„Jedna z najważniejszych książek, jaką przeczytałem. To niezbędny przewodnik podpowiadający, jak myśleć w rzeczowy sposób o świecie”. **BILL GATES**

FACTFULNESS

Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą

Hans Rosling

Ola Rosling
Anna Rosling Rönnlund

Media Rodzina

Hans Rosling

Ola Rosling **Anna Rosling Rönnlund**

FACTFULNESS

Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą

Tłumaczyła Monika Popławska

Media Rodzina

Spis treści

Dedykacja

Od autora

Wstęp

Rozdział pierwszy. Instynkt przepaści

Rozdział drugi. Instynkt pesymizmu

Rozdział trzeci. Instynkt prostej linii

Rozdział czwarty. Instynkt strachu

Rozdział piąty. Instynkt wyolbrzymiania

Rozdział szósty. Instynkt generalizowania

Rozdział siódmy. Instynkt przeznaczenia

Rozdział ósmy. Instynkt pojedynczej perspektywy

Rozdział dziewiąty. Instynkt szukania winowajcy

Rozdział dziesiąty. Instynkt pośpiechu

Rozdział jedenasty. Idea *factfulness* w praktyce

Główne zasady idei *factfulness*

Słowo końcowe

Podziękowania

Załącznik. Jaki wynik osiągnął twój kraj?

Informacje dodatkowe
Bibliografia
Nota biograficzna
Przypisy
Dane i wykresy

Tytuł oryginału
FACTFULNESS

Copyright © 2018 by Flexibel AB
All rights reserved
Copyright © 2018 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Designed by Steven Seighman
Illustrations and charts are based on free material from the Gapminder Foundation, designed by Ola and Anna Rosling Rönnlund

Polską wersję okładki – na podstawie oryginalnego projektu Bena Summersa – opracował Andrzej Komendziński

Łamanie: Scriptor s.c.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Wydanie I

ISBN 978-83-8008-549-7

Media Rodzina Sp. z o.o.
61-657 Poznań, ul. Pasieka 24
tel. 61 827 08 60
e-mail: mediarodzina@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl

Konwersja: eLitera s.c.

Książkę tę dedykuję odważnej bosonogiej kobiecie, której imienia nie znam, ale której racjonalne argumenty uratowały mnie przed poćwiartowaniem przez tłum rozwścieczonych mężczyzn uzbrojonych w maczety.

Od autora

Oficjalnym narratorem książki jestem ja, przytaczam w niej wiele historii z mojego życia, ale nie dajcie się zwieść. Podobnie jak moje wystąpienia i prezentacje podczas konferencji TED[1], które wygłaszam od ponad dziesięciu lat na całym świecie, ta książka jest również owocem pracy trzech osób.

Zwykle pełnię rolę frontmana. To ja stoję na scenie i prowadzę wykłady. To ja otrzymuję brawa. Ale wszystko, co słyszycie podczas moich prelekcji, wszystko, co czytacie w tej książce, jest wynikiem osiemnastoletniej współpracy pomiędzy mną, moim synem Olą Roslingiem i synową Anną Rosling Rönnlund.

W roku 2005 założyliśmy fundację Gapminder, której celem była walka z katastrofalną w skutkach ignorancją za pomocą obrazu świata opartego na faktach. Ja wniosłem swoją energię, ciekawość świata oraz doświadczenie wynikające z wieloletniej pracy lekarza, badacza oraz wykładowcy z zakresu zdrowia publicznego. Ola i Anna byli odpowiedzialni za analizę danych, opracowanie pomysłowych animowanych pomocy dydaktycznych i historii obrazujących dane oraz za szatę graficzną naszych prezentacji, która ułatwiałaby zrozumienie podstawowych faktów. To oni wpadli na pomysł, aby systematycznie mierzyć poziom niewiedzy i to oni zaprojektowali oraz zaprogramowali nasze piękne interaktywne wykresy bąbelkowe. Natomiast strona internetowa Dollar Street, czyli wykorzystywanie zdjęć w formie danych wyjaśniających sytuację na świecie, była pomysłem Anny. Podczas gdy mnie coraz bardziej irytowała ludzka niewiedza o otaczającym nas świecie, Ola i Anna wznieśli się ze swoją analizą ponad gniew i skrystalizowali proste i niosące spokój ducha założenia idei *factfulness* –

dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą. Wspólnie opracowaliśmy praktyczne narzędzia zaprezentowane w książce.

To, co za chwilę przeczytasz, nie zostało wymyślone przez stereotypowego „samotnego geniusza". Nasze założenia są owocem nieustających dyskusji, sporów oraz działań trójki osób obdarzonych różnymi talentami, wiedzą i spojrzeniem na świat. Za sprawą tej niekonwencjonalnej i często irytującej, a zarazem wysoce produktywnej współpracy udało się zaprezentować taki obraz świata oraz sposób jego postrzegania, jakiego sam nie byłbym w stanie stworzyć.

Wstęp

Za co kocham cyrk?

Kocham cyrk. Uwielbiam patrzeć na żonglera podrzucającego w powietrzu warczące piły mechaniczne albo linoskoczka wykonującego dziesięć salt pod rząd. Kocham ten spektakl oraz poczucie zachwytu i uwielbienia, gdy staję się świadkiem czegoś pozornie niemożliwego.

W dzieciństwie marzyłem, aby zostać artystą cyrkowym. Jednak moi rodzice pragnęli, abym otrzymał porządne wykształcenie, jakiego oni nigdy nie mieli. Dlatego skończyło się na tym, że zacząłem studiować medycynę.

Pewnego popołudnia, podczas zazwyczaj nudnego wykładu na temat działania przełyku, nasz profesor wyjaśnił: „Jeśli dochodzi do utknięcia ciała obcego, można wyprostować kanał przełykowy, wysuwając żuchwę do przodu". Aby to zilustrować, pokazał nam zdjęcie rentgenowskie przedstawiające połykacza miecza w akcji.

Nagle poczułem przypływ natchnienia. Moje marzenie nadal mogło się spełnić! Kilka tygodni wcześniej podczas nauki o odruchach odkryłem, że ze wszystkich swoich kolegów z grupy potrafię najdalej wepchnąć palce do gardła bez krztuszenia się. Wtedy nie zrobiło to na mnie wrażenia, ponieważ nie uznałem tego za istotną umiejętność. Jednak podczas wykładu zrozumiałem jej wagę i moje dziecięce marzenie ponownie ożyło. Postanowiłem zostać połykaczem mieczy.

Początkowe próby nie były zbyt obiecujące. Nie miałem miecza, więc zamiast niego posłużyłem się wędką. Jednak stojąc przed łazienkowym lustrem, za każdym razem wpychałem ją jedynie na głębokość ponad dwóch centymetrów, a potem przełyk się blokował. W końcu po raz drugi musiałem porzucić swoje marzenie.

Trzy lata później pracowałem jako lekarz stażysta na oddziale szpitalnym. Jednym z moich pierwszych pacjentów był starszy

mężczyzna cierpiący na przewlekły kaszel. Zawsze pytałem pacjentów, czym się zajmują zawodowo, ponieważ uważałem, iż może to mieć znaczenie przy stawianiu diagnozy. Okazało się, że mężczyzna ten w przeszłości pracował jako połykacz mieczy. Wyobraźcie sobie moje zaskoczenie, gdy się okazało, że był to ten sam mężczyzna, którego zdjęcie rentgenowskie widziałem na wykładzie! Gdy opowiedziałem mu o moich próbach połykania wędki, powiedział: „Młody człowieku, nie wiesz, że przełyk jest płaski? Można więc w niego wsunąć jedynie płaskie przedmioty. Dlatego właśnie stosujemy miecze".

Tego samego wieczoru, po pracy, znalazłem łyżkę wazową z płaską rączką i od razu powróciłem do ćwiczeń. Wkrótce potrafiłem już wsunąć całą rączkę do gardła. Byłem podekscytowany, ale nie marzyłem przecież o byciu połykaczem chochelek. Następnego dnia zamieściłem w lokalnej gazecie ogłoszenie i wkrótce znalazłem to, czego potrzebowałem – szwedzki bagnet wojskowy z roku 1809. Gdy udało mi się wsunąć go do gardła, poczułem jednocześnie dumę z powodu mojego osiągnięcia oraz samozadowolenie, ponieważ znalazłem wspaniały sposób na inne wykorzystanie broni.

Połykanie mieczy od zawsze było dowodem na to, że pozornie niemożliwe jest możliwe. Inspirowało ludzi do niestandardowego myślenia. Czasami prezentuję tę pradawną sztukę indiańską na zakończenie wykładów dotyczących rozwoju globalnego. Wchodzę wówczas na stół i rozpinam elegancką koszulę w kratkę, aby ukazać czarny top z wyszytą złotymi cekinami błyskawicą. Proszę o całkowitą ciszę i przy wtórze werbla powoli wsuwam bagnet do gardła. Rozkładam ramiona na boki, a publiczność szaleje.

Sprawdź się

Tematyka tej książki dotyczy świata oraz sposobu, w jaki należy go postrzegać. Dlaczego więc zacząłem od cyrku? I dlaczego kończę wykłady, popisując się w błyszczącym topie? Wkrótce wszystko wyjaśnię.

Najpierw chciałbym jednak, abyś sprawdził swoją wiedzę o świecie. Weź, proszę, ołówek i odpowiedz na trzynaście pytań znajdujących się poniżej.

1. Ile dziewcząt kończy szkołę podstawową w krajach o niskich dochodach?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 40%,
- ☐ C 60%.

2. Gdzie mieszka większość ludzi na Ziemi?

- ☐ A w krajach o niskich dochodach,
- ☐ B w krajach o średnich dochodach,
- ☐ C w krajach o wysokich dochodach.

3. W ciągu ostatnich 20 lat liczba ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie...?

- ☐ A uległa niemal podwojeniu,
- ☐ B pozostała na tym samym poziomie,
- ☐ C zmniejszyła się prawie o połowę.

4. Jaka jest obecnie średnia długość życia?

- ☐ A 50 lat,
- ☐ B 60 lat,
- ☐ C 70 lat.

5. Na świecie żyje około 2 miliardów dzieci w wieku 0-15 lat. Ile dzieci będzie w 2100 roku według szacunków

Organizacji Narodów Zjednoczonych?

- ☐ A 4 miliardy,
- ☐ B 3 miliardy,
- ☐ C 2 miliardy.

6. ONZ przewiduje, że do roku 2100 populacja na świecie zwiększy się o kolejne 4 miliardy ludzi. Z jakiego powodu?

- ☐ A wzrośnie liczba dzieci poniżej 15 roku życia,
- ☐ B wzrośnie liczba osób dorosłych w wieku 15-74 lat,
- ☐ C wzrośnie liczba osób w podeszłym wieku powyżej 74 roku życia.

7. Jak zmieniła się liczba zgonów spowodowanych klęskami żywiołowymi?

- ☐ A zwiększyła się ponaddwukrotnie,
- ☐ B pozostała bez zmian,
- ☐ C zmniejszyła się o ponad połowę.

8. Obecnie na świecie żyje około 7 miliardów ludzi. Która z map najtrafniej ukazuje rozmieszczenie populacji? (Każda z postaci odpowiada jednemu miliardowi ludzi).

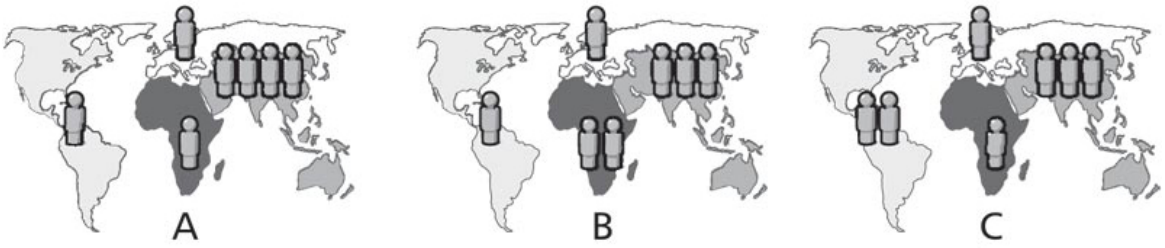

9. Jaki procent rocznych dzieci na świecie poddano szczepieniom?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 50%,
- ☐ C 80%.

10. Biorąc pod uwagę światową średnią, edukacja przeciętnego trzydziestoletniego mężczyzny trwa 10 lat. Ile lat trwa edukacja kobiety w tym samym wieku?

- ☐ A 9 lat,
- ☐ B 6 lat,
- ☐ C 3 lata.

11. W roku 1996 tygrysy, pandy wielkie oraz czarne nosorożce znajdowały się na liście zwierząt zagrożonych. Które spośród tych gatunków obecnie sklasyfikowano jako bardziej zagrożone wyginięciem?

- ☐ A wszystkie trzy,
- ☐ B jeden,
- ☐ C żaden.

12. Jaki procent ludzi na świecie ma w jakimś stopniu dostęp do elektryczności?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 50%,
- ☐ C 80%.

13. Klimatolodzy uważają, że przez następnych 100 lat średnia temperatura na Ziemi:

- ☐ A wzrośnie,
- ☐ B pozostanie bez zmian,
- ☐ C spadnie.

Oto poprawne odpowiedzi:

1C, 2B, 3C, 4C, 5C, 6B, 7C, 8A, 9C, 10A, 11C, 12C, 13A

Za każdą poprawną odpowiedź otrzymujesz 1 punkt. Zapisz swój wynik na kartce papieru.

Naukowcy, szympansy i ty

Jak ci poszło? Sporo z wybranych przez ciebie odpowiedzi było błędnych? Masz wrażenie, że podczas rozwiązywania tego testu musiałeś często zgadywać? Jeśli tak, mam dla ciebie dwie informacje, które mogą cię pocieszyć.

Po pierwsze, po przeczytaniu tej książki osiągniesz znacznie lepszy wynik. I to nie dlatego, że zmuszę cię do zapamiętania mnóstwa danych statystycznych. (Co prawda, jestem ekspertem w dziedzinie zdrowia publicznego, ale jeszcze nie zwariowałem.) Osiągniesz lepszy wynik,

ponieważ podzielę się z tobą kilkoma prostymi narzędziami krytycznego myślenia. Pomogą ci one spojrzeć na świat z właściwej perspektywy i zorientować się, w jaki sposób on funkcjonuje, bez potrzeby zapamiętywania szczegółowych danych.

Po drugie, jeśli uzyskałeś zły wynik w tym teście, znajdujesz się w bardzo dobrym towarzystwie.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat tysiącom ludzi na całym świecie zadałem setki podobnych pytań na temat biedy i zamożności, wzrostu liczby ludności, liczby urodzeń i zgonów, edukacji, zdrowia, równouprawnienia kobiet i mężczyzn, przemocy, energii oraz środowiska naturalnego – jednym słowem, dotyczyły one podstawowych globalnych wzorców i trendów. Testy nie są skomplikowane i nie zawierają podchwytliwych pytań. Zwracam jedynie uwagę, aby trzymać się dobrze udokumentowanych i niezaprzeczalnych faktów. A mimo to większość ludzi osiąga niezwykle słabe wyniki.

Na przykład pytanie trzecie odnosi się do tendencji związanej ze skrajnym ubóstwem. Przez ostatnie dwadzieścia lat liczba ludzi żyjących w skrajnej biedzie zmniejszyła się o połowę. To naprawdę rewolucyjne osiągnięcie. Uważam to za najważniejszą zmianę, jaka dokonała się na świecie za mojego życia. Stanowi to dość podstawowy fakt dotyczący życia na Ziemi. Mimo to nie jest on powszechnie znany. Średnio tylko 7% – mniej niż jedna osoba na dziesięć – udziela poprawnej odpowiedzi na to pytanie.

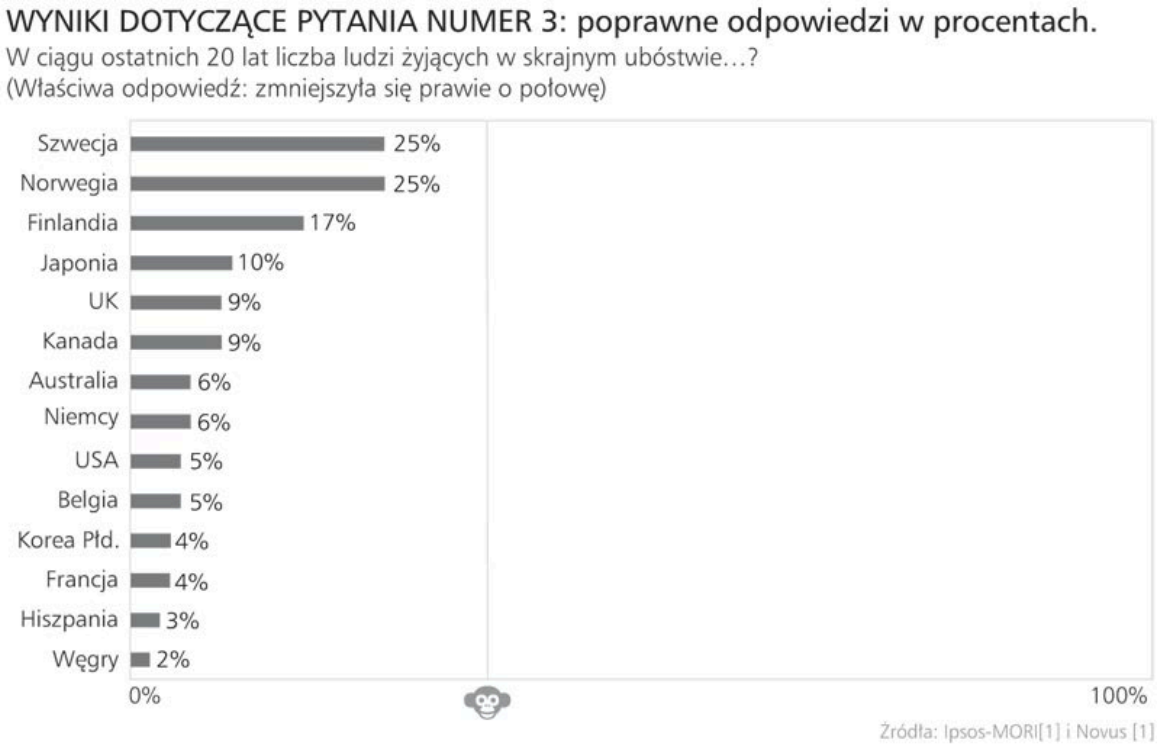

(Jak widać, wiele mówiłem w szwedzkich mediach o spadku liczby osób żyjących w biedzie.)

Zarówno demokraci, jak i republikanie w Stanach Zjednoczonych często twierdzą, że ich przeciwnicy nie znają faktów. Gdyby przetestowali swoją własną wiedzę, zamiast wskazywać na swoich przeciwników, może odnaleźliby w sobie więcej pokory. Gdy przeprowadziliśmy ankietę w USA, tylko 5% respondentów udzieliło poprawnej odpowiedzi. Pozostałe 95%, bez względu na preferencje polityczne, uważało, że poziom skrajnej biedy nie zmienił się przez ostatnie 20 lat, lub co gorsza, że liczba osób żyjących w skrajnej biedzie podwoiła się – a przecież wydarzyło się coś zupełnie odwrotnego.

Spójrzmy na kolejny przykład: pytanie numer dziewięć, dotyczące szczepień. Obecnie prawie wszystkie dzieci na świecie zostały poddane szczepieniom. Niesamowite. Oznacza to, iż niemal cała ludzkość żyjąca w dzisiejszych czasach ma dostęp do podstawowej opieki medycznej. Jednak niewiele osób o tym wie. Średnio tylko 13% respondentów wybiera właściwą odpowiedź.

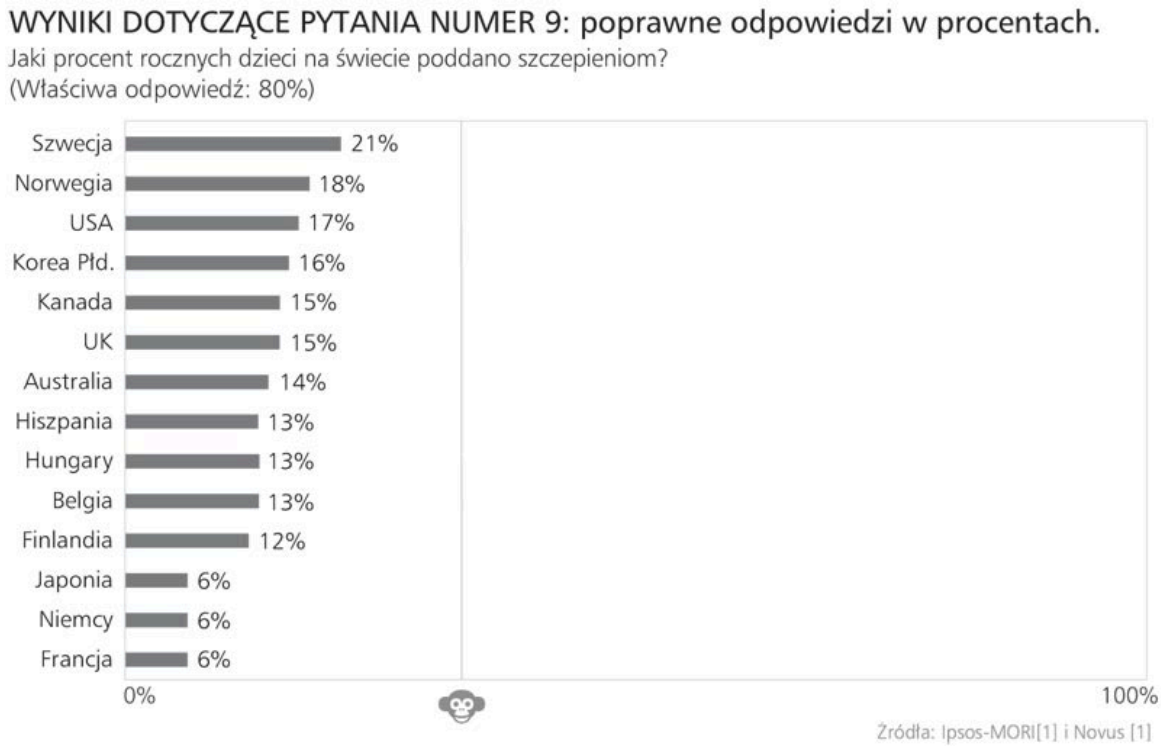

Jeśli chodzi o ostatnie pytanie dotyczące zmian klimatycznych, 86% osób zapytanych przeze mnie udziela prawidłowej odpowiedzi. We wszystkich bogatych krajach, w których sprawdzałem wiedzę opinii publicznej w ankietach internetowych, przewidywania klimatologów dotyczące ocieplenia klimatu są powszechnie znane. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat odkrycia naukowe opuściły laboratoria i dotarły do zwyczajnych ludzi. To ogromny sukces pod względem rozwoju świadomości społecznej.

Wyjąwszy pytanie o zmiany klimatyczne, sytuacja wygląda identycznie w przypadku pozostałych dwunastu pytań. Winna jest ogromna ignorancja (spowodowana nie głupotą czy celowym działaniem, ale zwykłym brakiem wiedzy). W roku 2017 zadaliśmy nasze pytania 14 000 osób z 12 krajów. Średnio jedynie 2 pytania z 12 uzyskały poprawne odpowiedzi. Nikt nie zdobył maksymalnej liczby punktów i tylko jedna osoba (ze Szwecji) uzyskała 11 na 12 punktów. Ku naszemu zdumieniu 15% respondentów uzyskało 0 punktów.

Pewnie wydaje ci się, że lepiej wykształceni ludzie uzyskaliby lepsze wyniki? Czy też ci bardziej zorientowani w tych kwestiach? Kiedyś też tak myślałem, ale byłem w błędzie. Testowałem wiedzę uczestników moich wykładów z całego świata, przedstawicieli różnych dziedzin życia: studentów medycyny, nauczycieli, wykładowców uniwersyteckich, wybitnych naukowców, bankierów inwestycyjnych, dyrektorów międzynarodowych firm, dziennikarzy, aktywistów, a nawet wysokich rangą decydentów politycznych. Są to świetnie wykształceni ludzie zainteresowani sytuacją na świecie. Mimo to większość z nich – i to znaczna – udzieliła niewłaściwych odpowiedzi. Niektóre z tych grup wypadły nawet gorzej niż ogół społeczeństwa. A kilka najgorszych wyników uzyskały osoby z grupy laureatów Nagrody Nobla oraz naukowców z dziedziny medycyny. Nie chodzi więc o inteligencję. Wydaje się, że każdy ma niesamowicie zaburzony obraz świata.

Wyniki są nie tylko druzgocząco słabe, ale podlegają powtarzalnemu wzorcowi. Oznacza to, że nie są przypadkowe. Są gorsze, niż gdyby odpowiedzi udzielano losowo. Lepsze wyniki osiągnęliby ludzie, którzy nie posiadają żadnej wiedzy na temat świata.

Przypuśćmy, że poszedłbym do zoo, aby poddać badaniu szympansy. Przypuśćmy, że wziąłbym ze sobą ogromne kiście bananów, każdy oznaczony literami A, B lub C, i wrzuciłbym je na wybieg dla szympansów. Potem stanąłbym przed nimi, odczytywałbym głośno i wyraźnie pytanie po pytaniu i zapisywałbym „odpowiedzi" szympansów, tzn. literę z banana, który wybierałyby do zjedzenia.

Gdybym tak zrobił (oczywiście nie posunąłbym się do tego, ale użyjmy wyobraźni), szympansy, wybierając losowo odpowiedzi, uzyskałyby lepszy rezultat od dobrze wykształconego, ale niedoinformowanego człowieka. Polegając jedynie na szczęściu, grupa szympansów osiągnęłaby wynik na poziomie 33% w każdym pytaniu z trzema odpowiedziami lub odpowiedziałaby poprawnie na 4 z 12 pytań. Przypominam, że ludzie, których poddałem badaniu, uzyskiwali z tego samego testu średnio 2 punkty z 12.

Ponadto błędne odpowiedzi wybierane przez szympansy rozłożyłyby się mniej więcej po połowie, podczas gdy ludzie mieli tendencję do wybierania zwykle tej samej niepoprawnej odpowiedzi. Każda z grup, w której przeprowadzałem badanie, postrzegała świat jako dużo bardziej przerażający, niebezpieczny i beznadziejny – jednym słowem, bardziej dramatyczny niż jest w rzeczywistości.

A może uda się pokonać szympansy?

Jak to możliwe, że tak wiele osób tak bardzo się myli? Jak to możliwe, że większość ludzi osiąga wyniki gorsze od szympansów? Gorsze niż gdyby odpowiedzi wybierali losowo!

Gdy w połowie lat dziewięćdziesiątych po raz pierwszy zauważyłem tę ogromną ignorancję, byłem zadowolony. Właśnie zacząłem prowadzić kurs na temat zdrowia publicznego w Instytucie Karolinska w Szwecji i dopadło mnie lekkie zdenerwowanie. Tamtejsi studenci byli niesamowicie inteligentni. Obawiałem się więc, że mogą już wiedzieć to, czego planowałem ich nauczyć. Poczułem ulgę, gdy odkryłem, że moi studenci wiedzą o świecie mniej od szympansów.

Jednak im dłużej testowałem wiedzę ludzi, tym więcej dostrzegałem ignorancji, i to nie tylko wśród studentów, ale wszędzie. Widząc, jak błędnie ludzie postrzegają świat, czułem frustrację i niepokój. Gdy posługujesz się nawigacją satelitarną w samochodzie, ważne jest, aby dysponowała ona właściwymi informacjami. Nie zaufałbyś jej, gdyby prowadziła cię przez ulice innego miasta niż to, w którym akurat się znajdujesz, ponieważ wiedziałbyś, że nie dotrzesz na miejsce. W jaki więc sposób decydenci i politycy mogą rozwiązywać światowe problemy, skoro opierają się na błędnych faktach? W jaki sposób biznesmeni mogą podejmować rozsądne decyzje dotyczące swoich firm, skoro ich postrzeganie świata jest wywrócone do góry nogami? I skąd każdy z nas, idąc przez życie, ma wiedzieć, które kwestie powinny wywoływać nasz niepokój i stres?

Doszedłem do wniosku, że muszę zrobić coś więcej niż tylko testowanie wiedzy i ujawnianie ludzkiej ignorancji. Postanowiłem zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy. Dlaczego ignorancja dotycząca świata jest tak powszechna i silnie zakorzeniona? Każdy z nas się czasami myli – nawet i ja jestem gotowy to przyznać – ale jak to możliwe, że tak wielu ludzi tak bardzo się myli w tak wielu kwestiach? Dlaczego aż tyle osób uzyskiwało w teście wyniki gorsze od szympansów?

Pewnego wieczora pracując na uniwersytecie, doznałem olśnienia. Doszedłem do wniosku, że nie chodzi jedynie o brak wiedzy. Wówczas błędne odpowiedzi udzielane byłyby losowo – jak w przypadku szympansów – natomiast w rzeczywistości wyniki podlegały powtarzalnemu wzorcowi, były gorsze niż w przypadku wybierania na chybił trafił. Jedynie aktywna błędna „wiedza" może doprowadzić do osiągnięcia tak złych rezultatów.

Aha! Udało się! Miałem do czynienia (a przynajmniej tak mi się przez wiele lat wydawało) z poważniejszym problemem – moi studenci zdrowia publicznego oraz pozostali ludzie, którzy przez ostatnie lata rozwiązywali mój test, posiadali wiedzę o świecie, ale przestarzałą, i to często o kilkadziesiąt lat. Pochodziła z czasów, gdy ich nauczyciele ukończyli szkoły.

Doszedłem zatem do wniosku, że aby uporać się z ignorancją, musiałem uświadomić ludzi. Potrzebowałem więc lepszych pomocy dydaktycznych, które w przystępniejszy sposób przedstawiałyby dane. Gdy podczas obiadu rodzinnego podzieliłem się swoimi spostrzeżeniami z Anną i Olą, oboje zaangażowali się w opracowanie animowanych wykresów. Zjeździłem cały świat z tymi eleganckimi narzędziami edukacyjnymi. Dzięki nim zapraszano mnie z wykładami na konferencje TED w Monterey, Berlinie i Cannes, do sal konferencyjnych międzynarodowych korporacji, takich jak Coca Cola czy IKEA, do siedzib światowych banków i funduszy hedgingowych czy też do Departamentu Stanu w USA. Z ogromnym podekscytowaniem posługiwałem się naszymi wykresami, by pokazać, jak bardzo świat się zmienił. Świetnie

się bawiłem, mówiąc słuchaczom, że przypominają nagich królów, że nic nie wiedzą o otaczającej ich rzeczywistości. Chcieliśmy w każdym zaszczepić ulepszony obraz świata.

Stopniowo jednak zaczynaliśmy zdawać sobie sprawę, że działo się coś więcej. Ignorancja, którą spotykaliśmy na każdym kroku, nie była tylko problemem wynikającym z niewiedzy. Nie dało się jej zaradzić jedynie za sprawą lepszych animacji czy materiałów dydaktycznych. Ze smutkiem dochodziłem do wniosku, że nawet ludzie, którzy uwielbiali moje wykłady, tak naprawdę ich nie słuchali. Możliwe, że za sprawą moich słów odczuwali chwilową inspirację, lecz po wykładzie nadal tkwili w swoich błędnych i negatywnych przekonaniach. Nowe informacje po prostu się nie przyjmowały. Nawet tuż po moich prelekcjach słyszałem, jak słuchacze wyrażali opinie na temat biedy i wzrostu populacji, które przed chwilą obaliłem za pomocą faktów. Prawie się poddałem.

Dlaczego ten dramatyczny obraz świata był tak utrwalony? Czy należało za to winić media? Oczywiście brałem to pod uwagę. Jednak to nie tutaj był pies pogrzebany. Media oczywiście odgrywają istotną rolę, o czym później, ale nie możemy przypiąć im łatki czarnego charakteru. Nie da się przecież pogrozić palcem w ich kierunku.

Decydujący moment w moim życiu nastąpił w styczniu 2015 roku podczas Światowego Forum Ekonomicznego, które odbywało się w niewielkim, choć modnym szwajcarskim mieście Davos. Tysiąc najpotężniejszych i najbardziej wpływowych przywódców politycznych i biznesowych, przedsiębiorców, badaczy, aktywistów, dziennikarzy, a nawet wielu wysoko postawionych urzędników ONZ czekało w kolejce na główny wykład Forum poświęcony zrównoważonemu rozwojowi społeczno-ekonomicznemu, który prowadziłem wraz z Billem i Melindą Gatesami. Gdy po wejściu na scenę rozejrzałem się po sali, dostrzegłem kilku przywódców państw oraz byłego Sekretarza Generalnego ONZ. Widziałem też dyrektorów organizacji wyspecjalizowanych ONZ, liderów największych międzynarodowych firm oraz dziennikarzy, których znałem z telewizji.

Miałem zadać publiczności trzy pytania – o poziom ubóstwa, wzrost liczby ludności oraz procent zaszczepionych dzieci – i byłem bardzo podenerwowany. Jeśli osoby siedzące na widowni znały odpowiedzi na moje pytania, żaden z przygotowanych przeze mnie fantazyjnych slajdów dowodzących, jak bardzo się mylili i jakich odpowiedzi powinni udzielić, mi się nie przyda.

Niepotrzebnie się martwiłem. Międzynarodowa publiczność, która przez następnych kilka dni miała opowiadać sobie nawzajem o sytuacji na świecie, rzeczywiście wiedziała więcej na temat poziomu ubóstwa niż ogół społeczeństwa. Ku mojemu zaskoczeniu 61% osób udzieliło poprawnej odpowiedzi. Jednak na dwa kolejne pytania, dotyczące wzrostu liczby ludności w przyszłości oraz dostępności podstawowej opieki medycznej, uzyskali gorszy wynik niż szympansy. Byli to ludzie z dostępem do najnowszych danych. Ponadto posiadali doradców, którzy mogli ich systematycznie informować o globalnych trendach. Ich niewiedza nie wynikała zatem z przestarzałego obrazu świata. A mimo to i oni mylili się co do podstawowych faktów.

Po Forum w Davos wszystko stało się jasne.

Nasze dramatyczne instynkty oraz przesadnie pesymistyczne spojrzenie na świat

I tak oto powstała ta książka. Znajdują się w niej wnioski, które mogą wyjaśnić, dlaczego tak wiele osób, począwszy od ogółu społeczeństwa, a na świetnie wykształconych ekspertach kończąc, uzyskuje wyniki gorsze niż szympansy w teście dotyczącym sytuacji na świecie. Do wniosków tych doszedłem na podstawie wieloletniego doświadczenia, jakie zdobyłem, próbując nauczyć ludzi spojrzenia na świat opartego na faktach oraz słuchając, jak błędnie interpretują te fakty, nawet jeśli mają je tuż przed oczami. (Powiem ci też, jak można temu zaradzić.) W skrócie:

Pomyśl o świecie. Wojny, przemoc, katastrofy naturalne i spowodowane przez człowieka, korupcja. Sytuacja nie wygląda dobrze i wydaje się, że jest coraz gorzej, prawda? Bogaci się bogacą, a biedni popadają w jeszcze większe ubóstwo. Do tego liczba ubogich nieustannie rośnie. Ponadto wkrótce zabraknie nam surowców naturalnych, jeśli nie podejmiemy jakichś drastycznych kroków. Taki przynajmniej obraz większość ludzi na Zachodzie widzi w mediach i nosi w swojej świadomości. Nazywam to przesadnie pesymistycznym spojrzeniem na świat. Jest ono stresujące i zwodnicze.

Tak naprawdę zdecydowana większość ludzi na świecie żyje pośrodku skali dochodowej. Może nie należą do grupy, którą określilibyśmy mianem klasy średniej, ale nie żyją też w skrajnym ubóstwie. Ich córki chodzą do szkół, ich dzieci poddawane są szczepieniom, ich rodziny składają się średnio z dwójki dzieci, a na wakacje zagraniczne chcieliby wyjechać, ale nie w charakterze uchodźców. Stopniowo, rok po roku, sytuacja na świecie się poprawia. Oczywiście nie w każdej kwestii i nie każdego roku, ale ogólnie rzecz ujmując. Choć przed nami jeszcze poważne wyzwania, już teraz poczyniliśmy ogromny postęp. Oto obraz świata oparty na faktach.

To właśnie przesadnie pesymistyczne spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość sprawia, iż moi respondenci wybierają najbardziej dramatyczne i negatywne odpowiedzi. Ludzie nieustannie i intuicyjnie odnoszą się do obrazu świata, jaki mają w głowach, gdy myślą i uczą się o nim, czy też snują na jego temat przypuszczenia. A zatem gdy twój obraz świata jest błędny, systematycznie będziesz dokonywał błędnych przypuszczeń. To pesymistyczne postrzeganie rzeczywistości nie wynika jedynie z nieaktualnej wiedzy, jak wcześniej podejrzewałem. Nawet ludzie z dostępem do najnowszych informacji błędnie patrzą na świat. Moim zdaniem winne nie są perfidne media, propaganda, fałszywe wiadomości ani błędne dane.

Moje doświadczenie zdobyte w ciągu kilkudziesięciu lat wygłaszania wykładów, testowania i słuchania, w jaki sposób ludzie mylnie

interpretują fakty, nawet jeśli mają je tuż przed oczami, pozwoliło mi zrozumieć, że przesadnie pesymistyczny obraz świata jest mocno utrwalony z powodu sposobu, w jaki funkcjonuje nasz mózg.

Iluzje optyczne i globalne

Spójrz na dwie poziome linie poniżej. Która z nich jest dłuższa?

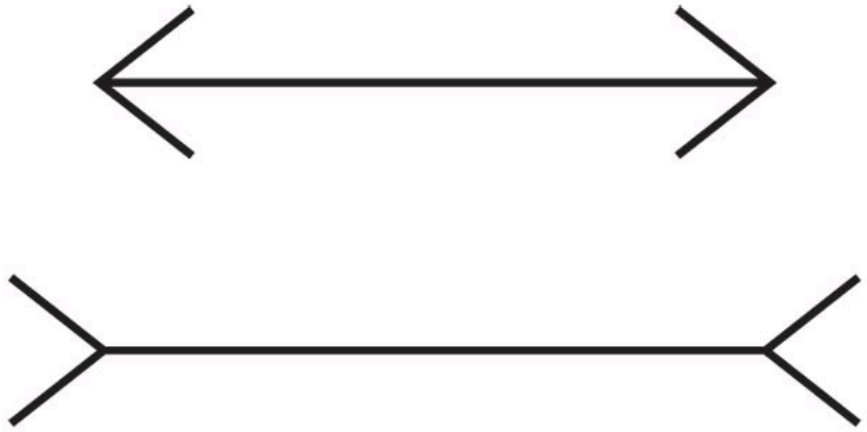

Source: Müller-Lyer illusion

Mogłeś już wcześniej widzieć ten rysunek. Dolna linia wydaje się dłuższa. Wiesz, że tak nie jest, ale pomimo to, nawet jeśli sam je zmierzysz i przekonasz się, że są równe, nadal wydaje ci się, że mają inną długość.

Noszę okulary z odpowiednio dopasowanymi do wady wzroku soczewkami. Lecz gdy spoglądam na tę optyczną iluzję, nadal poddaję się jej, tak jak inni. Wynika to z faktu, że iluzje nie są przetwarzane w naszych oczach, ale w mózgu. Stanowią przykład powtarzalnej błędnej interpretacji nie związanej z indywidualnymi wadami wzroku.

Skoro większość ludzi daje się zwieść, nie musisz czuć zażenowania. Zamiast tego możesz się zastanowić, jak działa ta iluzja?

W podobny sposób można spojrzeć na wyniki ankiety i wyzbyć się wstydu. Powinniśmy raczej poczuć ciekawość. Jak działa ta „globalna iluzja”? Dlaczego mózgi tak wielu osób systematycznie błędnie interpretują sytuację na świecie?

Ludzki mózg jest produktem milionów lat ewolucji. Zostaliśmy wyposażeni w instynkty, które pomogły naszym przodkom przetrwać w niewielkich grupach myśliwych i zbieraczy. Nasze mózgi często wyciągają pochopne wnioski bez większego zastanowienia, co kiedyś pomagało nam uniknąć bezpośredniego zagrożenia. Interesują nas plotki i dramatyczne historie, które w przeszłości stanowiły jedyne źródło wiadomości i przydatnych informacji. Lubimy cukier i tłuste potrawy, ponieważ kiedyś były źródłem życiodajnej energii, gdy brakowało jedzenia. Ludzie mają wiele instynktów, które tysiące lat temu były przydatne. Teraz jednak żyjemy w innym świecie.

Nasze upodobanie do cukru i tłustych potraw prowadzi do otyłości – jednego z największych problemów zdrowotnych w dzisiejszych czasach. Musimy uczyć dzieci i siebie samych, by unikać słodyczy i chipsów. W ten sam sposób nasze sprawnie myślące mózgi i uwielbienie dla dramatu – czyli nasze dramatyczne instynkty – prowadzą do błędnych przekonań i przesadnie pesymistycznego obrazu świata.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nadal potrzebujemy tych instynktów, aby rozumieć świat i przetrwać dzień. Gdybyśmy przetwarzali każdy bodziec i analizowali racjonalnie każdą decyzję, normalne życie byłoby niemożliwe. Nie powinniśmy zupełnie rezygnować z cukru czy tłuszczu, ani też prosić chirurga o usunięcie części naszego mózgu odpowiedzialnego za odczuwanie emocji. Musimy jednak nauczyć się kontrolować przyjmowanie bodźców o charakterze dramatycznym. W przeciwnym wypadku nasz apetyt na wstrząsające historie może

uniemożliwić nam dostrzeżenie prawdziwego obrazu świata i w ten sposób sprowadzić nas na manowce.

Idea *factfulness* i obraz świata oparty na faktach

Książka ta jest moją ostatnią bitwą w wieloletniej batalii o wyeliminowanie druzgocącej ignorancji dotyczącej sytuacji na świecie. Oto moja ostatnia próba wywarcia wpływu na świat: chcę zmienić sposób myślenia ludzi, ukoić ich irracjonalne lęki i skierować ich energię na konstruktywne działania. Podczas poprzednich bitew uzbrojony byłem w ogromne ilości danych, programy komputerowe, które miały otworzyć ludziom oczy, żywiołowy sposób prowadzenia wykładów oraz szwedzki bagnet. Niestety to nie wystarczyło. Mam jednak nadzieję, że ta książka dokona dzieła.

Prezentowane tutaj dane różnią się od tych, które znałeś do tej pory. Mają one działanie terapeutyczne. Zrozumienie prowadzi bowiem do spokoju ducha. Świat nie jest taki straszny, jak mogłoby się wydawać.

Idea *factfulness*, czyli otwarcie oczu na fakty, podobnie jak zdrowa dieta i codzienne ćwiczenia, może i powinna stać się częścią naszego codziennego życia. Spróbuj się nią kierować, a uda ci się zastąpić pesymistyczny obraz świata tym, który oparty jest na faktach. Zrozumiesz świat bez konieczności uczenia się go na pamięć. Będziesz podejmował lepsze decyzje, zachowasz ostrożność wobec prawdziwych zagrożeń i otworzysz oczy na nowe możliwości, a także unikniesz niepotrzebnego stresu wywołanego bezpodstawnymi obawami.

Nauczę cię, jak rozpoznawać pesymistyczne historie, i dostarczę ci narzędzi krytycznego myślenia, dzięki którym zdołasz kontrolować swoje dramatyczne instynkty. Pozbędziesz się wówczas błędnego wyobrażenia o świecie, stworzysz nowy jego obraz na podstawie faktów i w rezultacie pokonasz szympansy.

Wróćmy do cyrku

Czasami na zakończenie wykładów daję pokaz połykania mieczy, aby udowodnić, że rzeczy pozornie niemożliwe są możliwe. Przed moim cyrkowym występem testuję wiedzę moich słuchaczy o świecie. Uświadamiam im, że prawdziwy obraz świata bardzo się różni od tego, w jaki sposób oni go postrzegają. Udowadniam im, że wiele zmian, które według nich są niemożliwe, tak naprawdę już zaszły. Staram się rozbudzić ich ciekawość wobec tego, co możliwe, i pokazać, jak bardzo różni się to od tego, w co wierzą i co każdego dnia widzą w mediach.

Połykam miecz, aby uświadomić mojej publiczności, że ich przeczucia mogą być błędne. Chcę, aby zrozumieli, że to, co im pokazałem – zarówno połykanie mieczy, jak i poprzedzające je materiały – jest prawdziwe, bez względu na to, jak bardzo kłóci się to z ich wyobrażeniami oraz jak dalece wydaje się niemożliwe.

Chcę, aby ludzie nie czuli zażenowania, gdy zdadzą sobie już sprawę ze swoich błędnych wyobrażeń. Chcę, aby zamiast tego czuli typowe dla dzieci zdumienie, inspirację i ciekawość, które pamiętam z wizyt w cyrku i które odczuwam za każdym razem, gdy okazuje się, że się myliłem. „No, no, jak to w ogóle jest możliwe?".

Niniejsza książka opisuje świat taki, jaki jest naprawdę. Opowiada również o tobie i wyjaśnia, dlaczego postrzegasz go inaczej (podobnie jak niemal wszyscy, których spotkałem na swojej drodze). Znajdziesz w niej informacje, jak temu zaradzić, oraz zapowiedź, że gdy ci się to uda, po wyjściu z namiotu cyrkowego i powrocie do prawdziwego życia poczujesz większy optymizm, mniejsze zdenerwowanie oraz głęboką nadzieję.

Jeśli lubisz mieć rację i nie chcesz żyć w bańce błędnych przekonań; jeśli masz ochotę zmienić swoje spojrzenie na świat; jeśli jesteś gotowy wyzbyć się instynktownych reakcji na rzecz krytycznego myślenia; i jeśli do tego wszystkiego czujesz pokorę, ciekawość i lubisz poczucie zdumienia – czytaj, proszę, dalej.

Rozdział pierwszy

Instynkt przepaści

Jak złapać potwora grasującego w klasie jedynie za pomocą kartki papieru

Jak to wszystko się zaczęło

Był październik 1995 roku, a ja nie spodziewałem się, że po tych wieczornych zajęciach rozpocznie się moja walka z błędnymi wyobrażeniami o świecie.

– Jaki jest wskaźnik śmiertelności dzieci w Arabii Saudyjskiej? Nie podnoście rąk. Po prostu wykrzyczcie odpowiedź.

Wcześniej rozdałem kopie tabeli numer 1 i 5 z rocznego zestawienia UNICEF-u. Sprawiały wrażenie nudnych, ale ja czułem ekscytację.

Studenci krzyknęli jednym chórem:

– TRZYDZIEŚCI PIĘĆ!

– Zgadza się. Trzydzieści pięć. Oznacza to, że trzydzieścioro pięcioro dzieci na tysiąc urodzeń umiera przed ukończeniem piątego roku życia. A teraz jaki jest wskaźnik w Malezji?

– CZTERNAŚCIE! – odpowiedzieli jednocześnie.

Gdy pojawiały się kolejne liczby, zapisywałem je zielonym mazakiem na folii leżącej na projektorze.

– Czternaście – powtórzyłem. – Niższy niż w Arabii Saudyjskiej!

Moja dysleksja spłatała mi figla i zapisałem „Malejza". Studenci wybuchnęli śmiechem.

– Brazylia?

– PIĘĆDZIESIĄT PIĘĆ!

– Tanzania?

– STO SIEDEMDZIESIĄT JEDEN.

Odłożyłem długopis.

– Wiecie, dlaczego mam taką obsesję na punkcie wskaźnika umieralności dzieci? Nie chodzi tylko o to, że mi na nich zależy. Wskaźnik ten mierzy temperaturę całego społeczeństwa niczym ogromny termometr. Dzieci są delikatne. Tak wiele czynników może doprowadzić do ich śmierci. Gdy umiera tylko czternaścioro dzieci na tysiąc w Malezji, oznacza to, że pozostałe dziewięćset osiemdziesiąt sześć przeżywa. Ich rodzice oraz społeczeństwo, w którym żyją, zdołali ochronić je przed wszystkimi niebezpieczeństwami, które im groziły: drobnoustroje, głód, przemoc i tym podobne. Liczba ta świadczy również o tym, że rodziny w Malezji dysponują wystarczającą ilością jedzenia, system kanalizacji jest szczelny i zanieczyszczenia nie przeciekają do wody pitnej, istnieje dobry dostęp do podstawowej opieki medycznej, a matki w tym kraju potrafią czytać i pisać. Wskaźnik ten nie mówi więc jedynie o zdrowiu dzieci. Jest on miarą jakości całego społeczeństwa. To nie liczby same w sobie są interesujące. Interesujące jest to, co one mówią o życiu tych osób – kontynuowałem. – Spójrzcie na nie: czternaście, trzydzieści pięć, pięćdziesiąt pięć i sto siedemdziesiąt jeden. Życie w tych krajach musi być diametralnie różne.

Podniosłem długopis.

– Powiedzcie mi, jak wyglądało życie w Arabii Saudyjskiej trzydzieści pięć lat temu? Ile dzieci umarło w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku? Spójrzcie na drugą kolumnę.

– DWIEŚCIE... czterdzieści dwoje.

Wypowiadając tę dużą liczbę, studenci ściszyli głos – 242.

– Zgadza się. Społeczeństwo w Arabii Saudyjskiej poczyniło ogromny postęp, prawda? Liczba zgonów dzieci spadła z dwustu czterdziestu dwóch do trzydziestu pięciu w zaledwie trzydzieści trzy lata. To dużo szybszy postęp niż w przypadku Szwecji. Nam zajęło to siedemdziesiąt dziewięć lat.

– A co z Malezją? Dzisiaj wskaźnik wynosi czternaście. A w roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym?

– Dziewięćdziesiąt trzy – padła odpowiedź mrukliwym tonem.

Studenci, zdumieni i zdezorientowani, zaczęli przeszukiwać tabele. Rok wcześniej podałem moim studentom te same przykłady, ale nie poparłem ich tabelami z danymi, w związku z czym nie uwierzyli mi, gdy opowiadałem o postępie, jaki dokonał się na świecie. Teraz, mając dowody czarno na białym, studenci przeglądali tabele z góry na dół, aby przekonać się, czy nie wybrałem tych państw specjalnie, aby ich oszukać. Nie potrafili uwierzyć w obraz prezentowany przez dane. Różnił się on znacznie od ich wyobrażeń o świecie.

– Dla waszej wiadomości – powiedziałem – nie znajdziecie kraju, w którym wskaźnik śmiertelności dzieci wzrósł. Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja na świecie się poprawia. Zróbmy sobie krótką przerwę na kawę.

Megastereotyp: „świat podzielony na dwie części”

Rozdział ten poświęcony jest pierwszemu z dziesięciu naszych instynktów: przekonaniu o istnieniu przepaści. Chodzi o nieodpartą pokusę, aby dzielić różne rzeczy na dwie odrębne, często przeciwstawne grupy z wyimaginowaną przepaścią – ogromną czeluścią niesprawiedliwości – pomiędzy nimi. To właśnie za sprawą tego instynktu w ludzkiej świadomości pokutuje przeświadczenie, że na świecie istnieją dwa rodzaje krajów lub dwa rodzaje ludzi: bogaci i biedni.

Niełatwo zauważyć pokutujący w świadomości stereotyp. Tamtego październikowego wieczora w 1995 roku po raz pierwszy spojrzałem bestii prosto w oczy. Było to tuż po zakończeniu przerwy na kawę. Doświadczenie było tak ekscytujące, że od tamtej pory nie przestałem polować na megastereotypy.

Stosuję epitet „mega", ponieważ przekonania te mają ogromny wpływ na tworzenie błędnego obrazu świata. Pierwszy jest najgorszy. Gdy dzielimy świat na dwa obozy – biednych i bogatych – globalne proporcje zostają całkowicie zafałszowane w ludzkich umysłach.

Polowanie na pierwszy megastereotyp

Po przerwie rozpocząłem wykład, wyjaśniając, że wskaźnik śmiertelności dzieci był najwyższy w plemionach żyjących w lasach deszczowych oraz wśród tradycyjnych rolników żyjących w oddalonych regionach świata.

– To ludzie, których oglądacie w egzotycznych filmach dokumentalnych w telewizji. Ci rodzice muszą pokonać ogromne trudności, aby ich rodziny przetrwały, a mimo to niemal połowa ich dzieci umiera. Na szczęście coraz mniej ludzi musi żyć w tak zatrważających warunkach.

Student siedzący w pierwszym rzędzie uniósł rękę, przechylił na bok głowę i stwierdził:

– Oni nigdy nie będą żyć tak jak my.

Pozostali studenci w sali pokiwali głowami na znak zgody. Pewnie spodziewał się, że będę zaskoczony, ale byłem daleki od tego. Stwierdzenie to słyszałem już wielokrotnie. Nie byłem zaskoczony, byłem podekscytowany. Miałem nadzieję usłyszeć coś podobnego. Przytoczę w skrócie naszą rozmowę:

JA: Przepraszam, ale co masz na myśli, mówiąc: „oni"?

STUDENT: Chodzi mi o ludzi żyjących w innych krajach.

JA: W krajach innych niż Szwecja?

STUDENT: Nie. Chodzi mi o kraje… nie należące do grona państw zachodnich. Oni nie mogą żyć tak jak my. U nich się to nie sprawdzi.

JA: Aha! – krzyknąłem, jakbym nagle wszystko zrozumiał. – Chodzi ci na przykład o Japonię?

STUDENT: Nie. Japończycy przyjęli zachodni styl życia.

JA: A co z Malezją? Tam nie ma „zachodniego stylu życia"?

STUDENT: Nie, Malezja nie należy do krajów zachodnich. Uważam, że kraje, które nie przyjęły zachodniego stylu życia, nie powinny tego robić. Wie pan, co mam na myśli.

JA: Nie, nie wiem. Wytłumacz, proszę. Mówisz o „Zachodzie" i reszcie krajów, tak?

STUDENT: Zgadza się.

JA: A czy Meksyk… jest zachodnim krajem?

Student zamilkł i tylko na mnie patrzył. Nie chciałem się go czepiać, ale drążyłem temat ciekaw, dokąd mnie to zaprowadzi. Czy Meksyk należał do „Zachodu" i Meksykanie mogli żyć tak jak my? Czy należeli do „reszty świata" i nasz styl życia nie nadawał się dla nich?

– Pogubiłem się – powiedziałem. – Na początku mówiłeś „my i oni", a potem zmieniłeś terminologię na „Zachód i reszta świata". Jestem naprawdę ciekaw, co masz na myśli. Wielokrotnie słyszałem te etykietki, ale nigdy ich nie rozumiałem.

Na ratunek pospieszyła młoda kobieta siedząca w trzecim rzędzie. Podjęła się mojego wyzwania, ale w sposób, który mnie zaskoczył. Wskazała na dużą kartkę papieru leżącą przed sobą i powiedziała:

– Możemy zdefiniować to w ten sposób: „my na Zachodzie" mamy mało dzieci i niski wskaźnik ich śmiertelności. „Oni" mają dużo dzieci i wiele z nich umiera.

Próbowała rozwiązać konflikt pomiędzy wyobrażeniem studenta a moimi danymi w dość kreatywny sposób, proponując definicję, według której moglibyśmy dokonać podziału świata. Ucieszyłem się. A to dlatego, że się myliła – z czego wkrótce miała zdać sobie sprawę – co więcej, myliła się w sposób, jaki mogłem przetestować.

– Wspaniale. Fantastycznie. – Złapałem długopis i ruszyłem do akcji. – Sprawdźmy, czy uda nam się podzielić kraje na dwie grupy pod względem liczby dzieci w rodzinie i wskaźnika ich śmiertelności.

Sceptycyzm na twarzach moich słuchaczy ustąpił miejsca ciekawości. Zaczęli się zastanawiać, co do licha tak bardzo mnie ucieszyło.

Spodobała mi się zaproponowana przez nich definicja, ponieważ była klarowna. Mogliśmy przetestować ją za pomocą danych. Jeśli chcesz przekonać kogoś, że jego wyobrażenia są błędne, najlepiej porównać je z danymi. I to właśnie zrobiłem.

Robiłem to przez całe swoje życie zawodowe. Duża szara kserokopiarka, której używałem do powielania oryginalnych tabel z danymi, była moim pierwszym towarzyszem w walce ze stereotypami. W roku 1998 zyskałem nowego pomocnika – drukarkę kolorową, dzięki której mogłem prezentować moim studentom kolorowe wykresy bąbelkowe z danymi dotyczącymi poszczególnych krajów. Później dołączyli do mnie ludzie i sprawy nabrały tempa. Anna i Ola byli tak bardzo podekscytowani moimi wykresami oraz pomysłem polowania na błędne przekonania, że wsparli mnie w mojej walce i przez przypadek stworzyli rewolucyjny sposób prezentowania setek danych w postaci animowanych wykresów bąbelkowych. Stały się one naszą bronią w walce ze stereotypem, że świat podzielony jest na dwie części.

Co tu nie gra?

Moi studenci mówili o „nich” i o „nas”. Inni dzielą świat na „kraje rozwijające się” i „kraje rozwinięte”. Sam pewnie używasz tych pojęć. Co

w tym złego? Dziennikarze, politycy, aktywiści, nauczyciele i badacze stosują je nieustannie.

Gdy ludzie posługują się terminami „rozwijające się" i „rozwinięte", mają zapewne na myśli „biedne" i „bogate kraje". Często też słyszę o podziale „Zachód / reszta świata", „północ / południe" oraz „kraje o niskich / wysokich dochodach". To bez znaczenia, jakich pojęć ludzie używają do opisania świata, o ile słowa te tworzą odpowiednie wyobrażenia w ich świadomości i mają odzwierciedlenie w rzeczywistości. Pytanie zatem, jaki obraz powstaje w ich umysłach, gdy używają tych dwóch prostych pojęć? I jak te obrazy odnoszą się do rzeczywistości?

Sprawdźmy to na podstawie danych. Wykres znajdujący się poniżej pokazuje liczbę dzieci przypadających na jedną kobietę oraz wskaźnik przeżywalności dzieci w różnych krajach.

Każdy z bąbelków na wykresie to jeden kraj. Rozmiar bąbelka odpowiada liczbie ludności danego kraju. Największe to Indie i Chiny. Po lewej stronie wykresu znajdują się państwa, w których kobiety rodzą wiele dzieci, a po prawej kraje, w których kobiety rodzą ich mniej. Im wyżej kraj znajduje się na wykresie, tym wyższy wskaźnik przeżywalności dzieci. Wykres ten jest dokładnym odzwierciedleniem tego, co sugerowała moja studentka siedząca w trzecim rzędzie – podział na „my i oni" lub „Zachód i reszta świata". Ja nazwałem te dwie grupy: „kraje rozwinięte" i „rozwijające się".

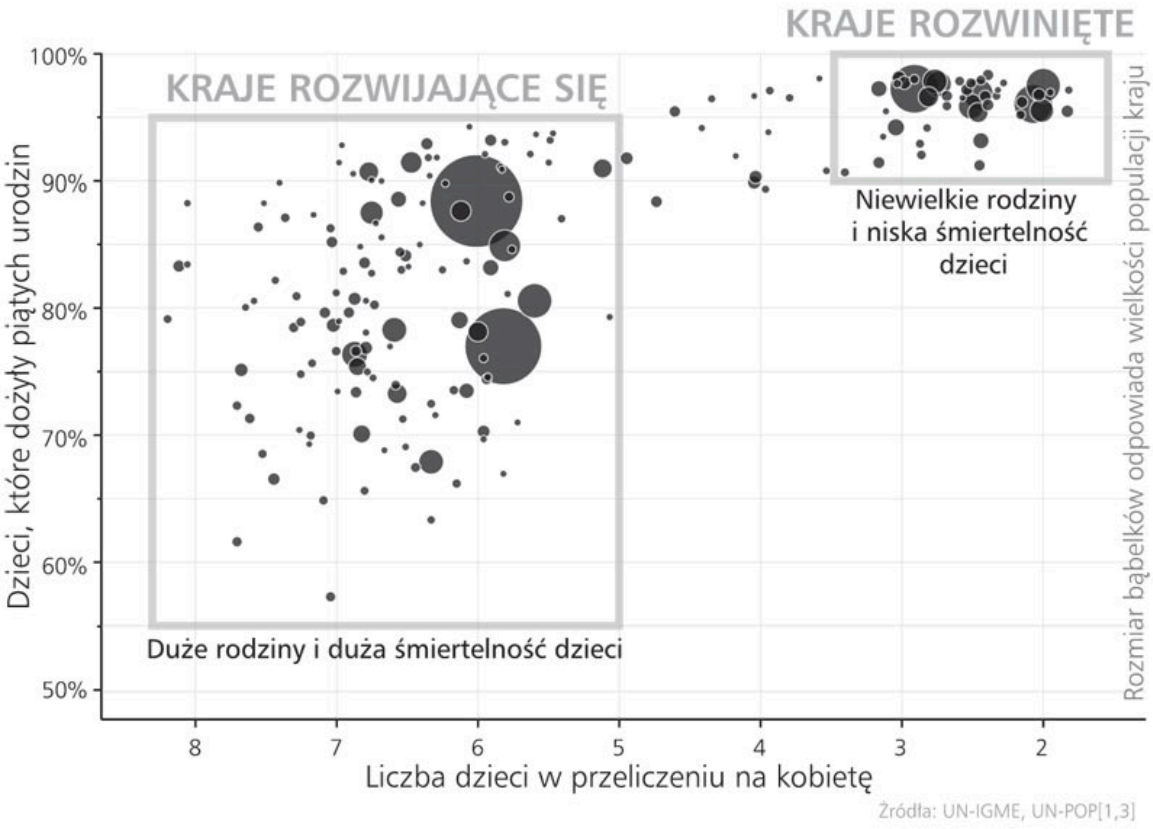

Spójrz, jak wyraźny jest ten podział: kraje rozwinięte i rozwijające się. A pomiędzy nimi widoczna jest spora przepaść, w której znajduje się zaledwie 15 małych państw (w tym Kazachstan, Kuba, Irlandia i Singapur); zamieszkuje je zaledwie 2% światowej populacji. W kwadracie oznaczonym „kraje rozwijające się" znajduje się 125 bąbelków, włączając w to Chiny i Indie. W krajach tych kobiety mają średnio ponad piątkę dzieci, a zgony nieletnich zdarzają się dość często: wskaźnik przeżywalności dzieci wynosi poniżej 95%, co oznacza, że ponad 5% dzieci nie dożywa piątych urodzin. W drugiej grupie oznaczonej jako „rozwinięte" znajdują się 44 bańki; zaklasyfikowano do niej między innymi Stany Zjednoczone oraz większość krajów europejskich. We wszystkich tych państwach na kobietę przypada 3,5 dziecka, a wskaźnik przeżywalności wynosi ponad 90%.

Zgodnie z sugestią studentki z trzeciego rzędu, świat można łatwo podzielić na dwie grupy, między którymi znajduje się przepaść. Rysunek ten jasno tego dowodzi. Jak miło. Taki świat łatwo zrozumieć! Więc o co

tyle zamieszania? Co jest złego w określaniu państw mianem „rozwinięte” lub „rozwijające się”? Dlaczego tak bardzo dręczyłem studenta, który mówił o „nas” i o „nich”?

Ponieważ ten wykres ukazuje świat z roku 1965! Z czasów, gdy byłem młodym mężczyzną. I tu jest pies pogrzebany. Czy korzystałbyś z mapy z 1965 roku, jeżdżąc po kraju? Czy byłbyś zadowolony, gdyby twój lekarz opierał się na wynikach badań z 1965 roku podczas stawiania diagnozy i planowania leczenia? Na wykresie poniżej zaprezentowano obecny obraz świata.

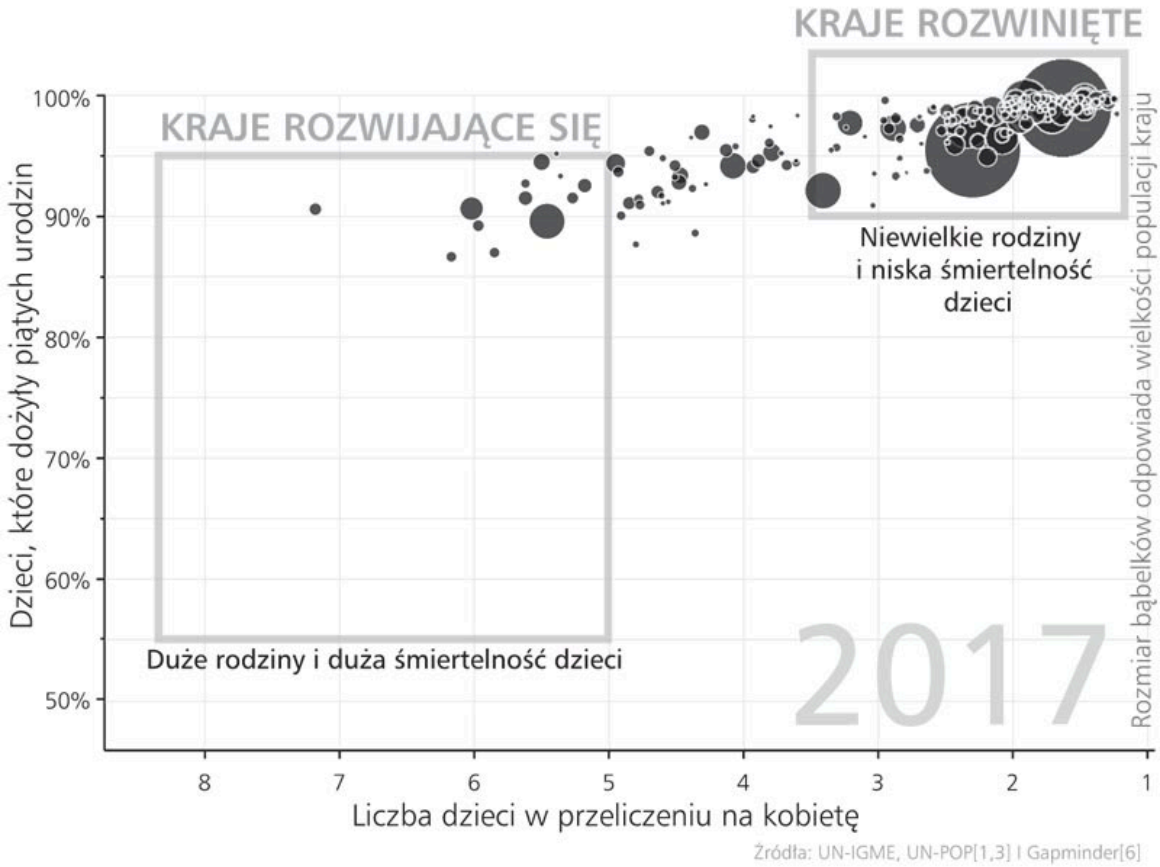

Świat diametralnie się zmienił. W dzisiejszych czasach rodziny są niewielkie, a w większości krajów – także w tych największych, jak Chiny czy Indie – przypadki zgonów dzieci występują rzadko. Spójrz na lewy dolny róg. Kwadrat jest niemal pusty. Wszystkie kraje dążą w kierunku małego prostokąta, z niewielką liczbą dzieci i wysokim wskaźnikiem ich

przeżycia. Co więcej, większość krajów już tam dotarła. Osiemdziesiąt pięć procent ludzkości znalazło się już w grupie, która kiedyś nazywana była „krajami rozwiniętymi". Pozostałe 15% znajduje się pomiędzy jedną grupą a drugą. Jedynie 13 państw, stanowiących 6% światowej populacji, nadal znajduje się w kwadracie „krajów rozwijających się". I choć świat się zmienił, jego postrzeganie pozostało bez zmian, przynajmniej w głowach „ludzi z Zachodu". Obraz reszty świata u większości z nas jest całkowicie nieaktualny.

Pokazane przeze mnie rewolucyjne przemiany nie ograniczają się jedynie do wielkości rodziny oraz wskaźnika przeżywalności. Zmianie uległy niemal wszystkie aspekty ludzkiego życia. Wykresy ukazujące poziom dochodów, turystyki oraz dostępu do edukacji lub elektryczności wykażą to samo: kiedyś świat podzielony był na dwie części, ale obecnie sytuacja wygląda inaczej. W dzisiejszych czasach większość ludzi znajduje się pośrodku. Nie ma już przepaści pomiędzy Zachodem i resztą świata, pomiędzy krajami rozwiniętymi i rozwijającymi się, pomiędzy bogatymi i biednymi. Powinniśmy więc zaprzestać używania terminów, które wskazywałyby inaczej.

Moi studenci byli pełnymi oddania, globalnie świadomymi młodymi ludźmi, którzy pragnęli uczynić świat lepszym. Byłem zszokowany ich otwartą ignorancją dotyczącą podstawowych faktów o świecie. Byłem zdumiony ich przekonaniem, że istnieją dwie grupy ludzi: „my" i „oni" oraz gdy twierdzili, że „oni" nie mogą żyć tak jak „my". Jak to możliwe, że nosili w swoich głowach poglądy sprzed 30 lat?

Gdy tamtego październikowego wieczora w 1995 roku wracałem na rowerze do domu, padał deszcz, a ja pomimo zdrętwiałych z zimna palców czułem ekscytację. Mój plan się powiódł. Prezentując dane podczas zajęć, zdołałem dowieść przed moimi studentami, że świat nie jest podzielony na dwie grupy. W końcu udało mi się schwytać ich błędne wyobrażenie. Wówczas poczułem ochotę na dalszą walkę. Zdałem sobie sprawę, że powinienem uczynić dane bardziej przejrzystymi. Dzięki nim zdołam pokazać większej liczbie ludzi, w bardziej przekonujący sposób,

że ich opinie opierają się jedynie na nieuzasadnionych przeczuciach. Dzięki nim uda mi uświadomić ludziom, że to, co im wydaje się pewnikiem, jest jedynie wrażeniem.

Dwadzieścia lat później znalazłem się w eleganckim studio telewizyjnym w Kopenhadze w Danii. Wizja „podzielonego" świata postarzała się o kolejne 20 lat. Jesteśmy w programie na żywo. W pewnym momencie dziennikarz przechyla na bok głowę i mówi:

– Nadal widoczna jest ogromna przepaść pomiędzy niewielkim i bogatym światem, głównie zachodnim, a pozostałą liczną grupą państw.

– Jest pan w błędzie – odparłem.

Po raz kolejny wytłumaczyłem, że „biedne rozwijające się kraje" nie stanowią już odrębnej grupy. Zniknęła przepaść między państwami. W dzisiejszych czasach większość światowej populacji – a dokładnie 75% – żyje w krajach o średnim dochodzie. Nie są biedni ani bogaci. Zajmują miejsce gdzieś pomiędzy i zaczynają wieść przyzwoite życie. Na jednym końcu skali nadal znajdują się państwa, w których większość obywateli żyje w skrajnym ubóstwie, a na drugim kraje bogate (państwa Ameryki Północnej i Europy oraz kilka innych, takich jak Japonia, Korea Południowa i Singapur). Jednak zdecydowana większość zajmuje miejsce pośrodku.

– A na czym opiera pan swoją tezę? – kontynuował dziennikarz, próbując w oczywisty sposób mnie sprowokować.

I udało mu się. Nie potrafiłem opanować irytacji i moje podenerwowanie słychać było w głosie.

– Opieram je na zwykłych danych statystycznych zebranych przez Bank Światowy i Organizację Narodów Zjednoczonych. Nie głoszę kontrowersyjnych tez. Takie są fakty i nie podlegają one dyskusji. Ja mam rację, a pan się myli.

Złapanie bestii

Ponieważ od 20 lat walczę ze stereotypami dotyczącymi podzielonego świata, gdy je napotykam na swojej drodze, nie czuję już zdziwienia. Moi studenci nie byli wyjątkiem. Ani duński dziennikarz. Przeważająca większość ludzi, których spotykam, myśli w podobny sposób. Jeśli nie wierzysz mi, to dobrze. Takie stwierdzenia muszą być zawsze poparte dowodami. A oto i one zaprezentowane w postaci dwuczęściowej pułapki na stereotypy.

Na początku chcieliśmy się dowiedzieć, jak nasi respondenci wyobrażają sobie życie w tak zwanych krajach o niskich dochodach. Zadaliśmy więc pytania, które widziałeś w teście we wstępie książki.

Pytanie numer 1

Ile dziewcząt kończy szkołę podstawową w krajach o niskich dochodach?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 40%,
- ☐ C 60%.

Średnio 7% respondentów wybiera poprawną odpowiedź, czyli odpowiedź C. W krajach o niskich dochodach 60% procent dziewcząt kończy szkołę podstawową. (Pamiętaj, 33% szympansów w ogrodzie zoologicznym odpowiedziałoby dobrze na to pytanie.) Większość ludzi „zgadywało", iż właściwą odpowiedzią jest 20%. Istnieje zaledwie kilka państw na świecie – wyjątkowe miejsca, takie jak Afganistan czy Sudan Południowy – gdzie mniej niż 20% dziewcząt zdobywa wykształcenie na poziomie podstawowym. Stanowi to najwyżej 2% światowej populacji dziewcząt.

Gdy zadaliśmy podobne pytania o średnią długość życia, niedożywienie, jakość wody i wskaźniki szczepień – innymi słowy o to,

jaki procent ludzi w krajach o niskich dochodach ma dostęp do podstawowych aspektów współczesnego życia – uzyskaliśmy podobne wyniki. Średnia długość życia w tych krajach wynosi 62 lata. Większość ludzi dysponuje wystarczającą ilością pożywienia oraz dostępem do wody pitnej, większość dzieci jest szczepiona i większość dziewcząt kończy szkołę podstawową. Jedynie niewielki odsetek respondentów – dużo poniżej średniej szympansów (33%) – udzielił poprawnej odpowiedzi. Przeważająca część wybrała najgorszą alternatywę, jaką podaliśmy, choć liczby te świadczyłyby o nędzy, jakiej doświadcza się obecnie jedynie podczas klęsk żywiołowych w najgorszych regionach świata.

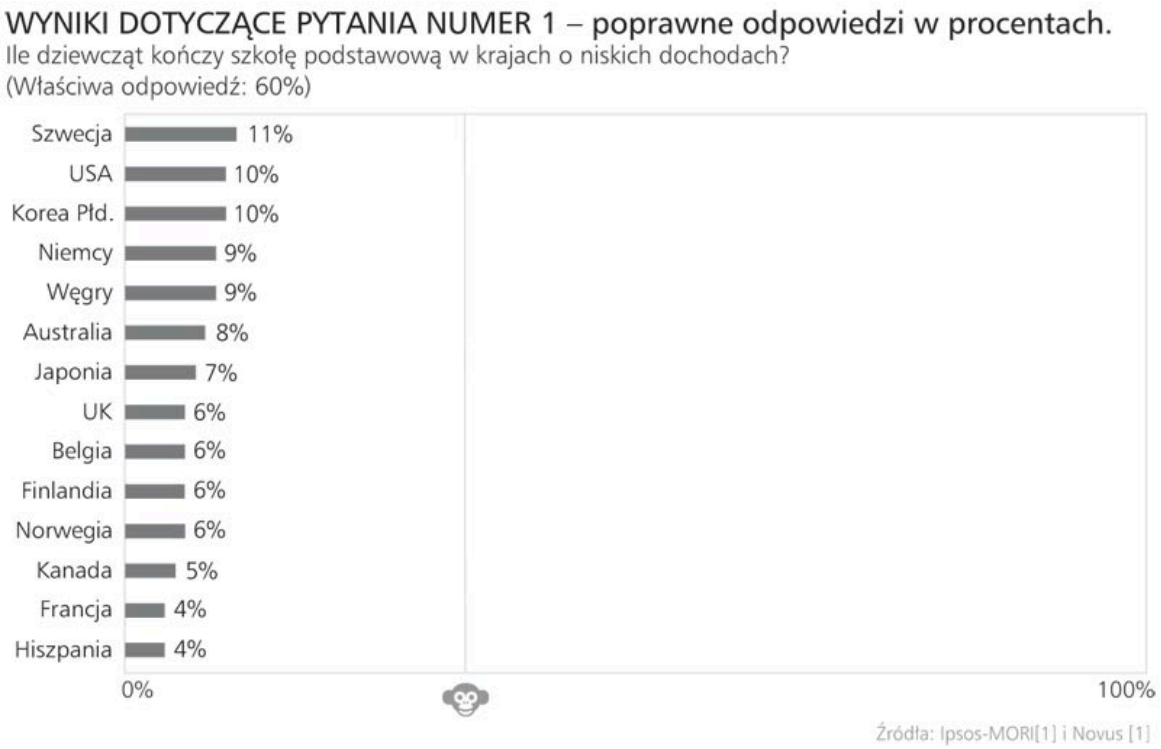

A teraz zamknijmy pułapkę i złapmy błędne wyobrażenia. Wiemy już, że ludzie uważają życie w krajach o niskich dochodach za gorsze, niż jest w rzeczywistości. Ale jaki procent ludzkości żyje w takich warunkach zdaniem naszych respondentów? Zadaliśmy osobom ze Szwecji i Stanów Zjednoczonych następujące pytanie:

„Jaki procent światowej populacji żyje w krajach o niskich dochodach?”.

Większość respondentów uznała, że jest to 50% i więcej. Średnia podana liczba wynosiła 59%.

Prawdziwy wynik to 9%. Zaledwie 9% światowej populacji żyje w krajach o niskich dochodach. A pamiętajmy, że przed chwilą wykazaliśmy, że życie w tych krajach nie jest tak straszne, jak się ludziom wydaje. Pod wieloma względami jest tam ciężko, ale kraje te nie znajdują się na poziomie lub poniżej poziomu Afganistanu, Somalii czy też Republiki Środkowoafrykańskiej, które uznawane są za najgorsze miejsca do życia na Ziemi.

Podsumowując: kraje o niskich dochodach są dużo bardziej rozwinięte, niż się powszechnie sądzi. Ponadto zamieszkuje je mniejsza od spodziewanej liczba osób. Obraz podzielonego świata, na którym większość ludzkości cierpi z powodu ubóstwa, jest iluzją. Stereotypem.

Pomocy! Zniknęła nam z oczu większość ludzi!

Jeśli większość ludzi nie żyje w krajach o niskich dochodach, to gdzie się podziali? Na pewno nie w krajach o wysokich dochodach?

Jaką wodę w wannie lubisz? Lodowatą czy ukrop? Oczywiście możliwości jest więcej. Możesz lubić zimną, letnią, wrzącą albo coś pomiędzy. Jest wiele możliwości.

Pytanie numer 2

Gdzie mieszka większość ludzi na Ziemi?

- ☐ A w krajach o niskich dochodach,
- ☐ B w krajach o średnich dochodach,
- ☐ C w krajach o wysokich dochodach.

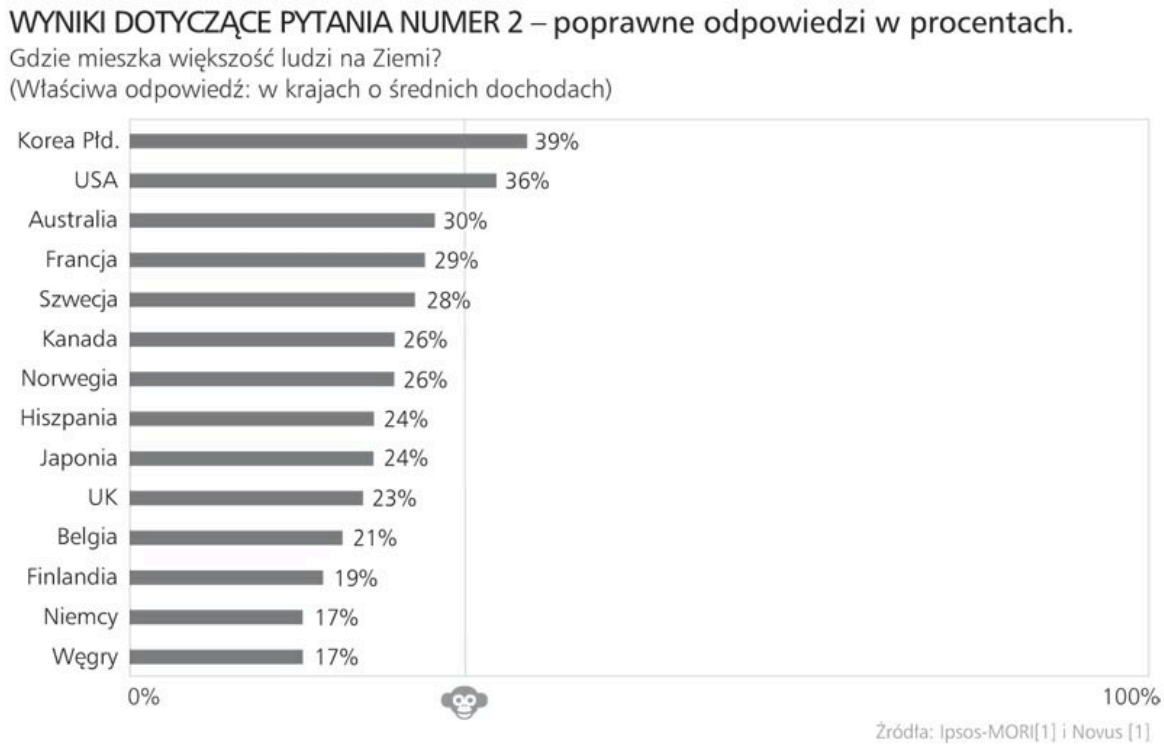

Przeważająca część ludzkości nie żyje w krajach o niskich ani o wysokich dochodach, ale w tych znajdujących się pośrodku dochodowej skali. Taka kategoria nie istnieje wśród ludzi wierzących w podzielony obraz świata, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Siedemdziesiąt pięć procent światowej populacji żyje tam, gdzie powinna znajdować się przepaść pomiędzy dwoma grupami państw. Innymi słowy, przepaść nie istnieje.

Gdyby połączyć kraje o średnich i wysokich dochodach, okazałoby się, że żyje w nich 90% światowej populacji, z czego większość stała się już częścią globalnego rynku i uczyniła ogromny postęp, by osiągnąć przyzwoity poziom życia. Fakt ten napawa zapewne radością podmioty zajmujące się pomocą humanitarną oraz międzynarodowe firmy. Pośrodku dochodowej skali żyje 5 miliardów potencjalnych konsumentów, którzy cieszą się coraz lepszej jakości życiem i którzy potrzebują szamponów, motocykli, artykułów higieny osobistej oraz smartfonów. Można ich z łatwością przeoczyć, jeśli założymy, że należą do grupy „ubogich”.

Zatem jak powinniśMY ICH nazywać?...

Cztery poziomy

Zwykle dość obcesowo odnoszę się do pojęcia „kraje rozwijające się" podczas moich wykładów.

Po zakończeniu wystąpień ludzie często zadają mi pytanie: „Zatem jak powinniśmy ich nazywać?". Posłuchajcie uważnie. Ponownie mamy do czynienia z tym samym błędnym wyobrażeniem: „my" i „oni". Jak powinniśMY ICH nazywać?

Powinniśmy przede wszystkim przestać dzielić świat na dwie grupy. To już nie ma sensu. Podział ten nie pomaga nam już w zrozumieniu świata. Nie pomaga firmom w poszukiwaniu możliwości biznesowych, nie pomaga też organizacjom charytatywnym w niesieniu pomocy.

Musimy jednak dokonać pewnej klasyfikacji, aby lepiej zrozumieć świat. Nie możemy zrezygnować ze starych terminów i nie zaproponować nic w zamian. Co powinniśmy zatem zrobić?

Jednym z powodów, dla których stare terminy są tak popularne, jest ich prostota. Problem w tym, że są niewłaściwe! Zaproponuję więc równie prosty, ale bardziej rzeczywisty sposób podziału świata. Zamiast dwóch grup wprowadziłem podział na cztery poziomy dochodowe, co prezentuje ilustracja poniżej.

Każda z siedmiu postaci odpowiada jednemu miliardowi ludzi, a ich ustawienie pokazuje, jak w obecnym świecie rozmieszczona została populacja na czterech poziomach dochodowych. Wysokość dochodu wyrażana jest w dolarach na dzień. Na ilustracji widać wyraźnie, że większość ludzi żyje na dwóch środkowych poziomach, co oznacza, że większość ich podstawowych potrzeb zostaje zaspokojona.

Czujesz podekscytowanie? Powinieneś. Ponieważ te cztery poziomy dochodowe są pierwszym i najważniejszym krokiem prowadzącym do nowego sposobu myślenia opartego na faktach. Podział ten jest jednym z prostych narzędzi, które zgodnie z moją obietnicą mają pomóc w lepszym rozeznaniu się w sytuacji na świecie. W dalszej części książki przekonasz się, że poziomy te ułatwiają zrozumienie innych światowych problemów, poczynając od terroryzmu, a na edukacji seksualnej kończąc. Spróbuję więc wyjaśnić, jak wygląda życie na każdym z tych czterech poziomów.

Pomyśl o nich jak o grze komputerowej. Każdy chce przejść z poziomu 1 na poziom 2 i tak dalej. Ta gra jest jednak dość nietypowa, ponieważ poziom 1 jest najtrudniejszy. Zapraszam do gry.

POZIOM 1. Zaczynasz od poziomu 1 z dolarem na dzień. Twoja piątka dzieci przez wiele godzin chodzi boso z jednym plastikowym wiadrem tam i z powrotem, aby nabrać wody z zamulonej dziury w ziemi oddalonej o godzinę drogi. W drodze powrotnej zbierają drewno na opał, a ty przygotowujesz tę samą szarą owsiankę, którą podajesz codziennie na każdy posiłek przez całe swoje życie; z wyjątkiem miesięcy, gdy mało żyzna ziemia nie wydała plonów i idziecie spać głodni. Pewnego dnia twoja najmłodsza córka dostaje uporczywego kaszlu. Dym pochodzący z paleniska na środku chaty wpływa negatywnie na jej płuca. Nie stać cię na antybiotyki i po miesiącu dziewczynka umiera. Tak wygląda skrajne ubóstwo. A mimo wszystko robisz, co w twojej mocy. Jeśli dopisze ci szczęście i plony okażą się obfite, masz możliwość sprzedania ich nadwyżki i zarobienia ponad dwóch dolarów dziennie, dzięki czemu trafiasz na następny poziom. Powodzenia! (Około jednego miliarda ludzi żyje obecnie w takich warunkach.)

Woda

Środek transportu

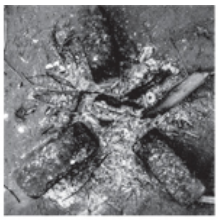
Gotowanie

Talerz z jedzeniem

Źródło: Dollar Street

POZIOM 2. Udało ci się. Twój dochód wzrósł czterokrotnie i teraz zarabiasz cztery dolary na dzień. Trzy dodatkowe dolary dziennie. Co zrobisz z taką sumą pieniędzy? Teraz możesz kupić jedzenie, a nie tylko opierać się na swoich uprawach. Stać cię na zakup kur, a to oznacza dostęp do świeżych jajek. Odkładasz pewną sumę pieniędzy i kupujesz dzieciom sandały, rower i więcej plastikowych wiader. Przyniesienie wody potrzebnej na cały dzień zajmuje ci teraz jedynie pół godziny. Kupujesz kuchenkę gazową, więc twoje dzieci mogą uczęszczać do szkoły, zamiast zbierać drewno. Gdy jest prąd, odrabiają zadania domowe przy świetle. Jednak dostawy elektryczności są zbyt niestabilne, aby kupić lodówkę. Oszczędzasz pieniądze na zakup materacy, abyście nie musieli spać na zabłoconej podłodze. Jakość twojego życia się poprawiła, ale nadal jest ono niepewne. W przypadku choroby musiałbyś sprzedać większość posiadanych rzeczy, aby pozwolić sobie na zakup lekarstwa. Wówczas ponownie znalazłbyś się na poziomie 1. Dodatkowe trzy dolary byłyby pomocne, ale aby doświadczyć naprawdę drastycznej poprawy jakości życia, twój dochód musiałby wzrosnąć czterokrotnie. Jeśli uda ci się zdobyć pracę w miejscowej firmie szyjącej ubrania, byłbyś jedyną osobą z rodziny, która otrzymuje pensję. (Około trzech miliardów ludzi żyje na tym poziomie.)

Woda

Środek transportu

Gotowanie

Talerz z jedzeniem

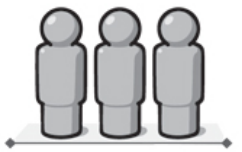

Źródło: Dollar Street

POZIOM 3. Super! Udało ci się! Pracujesz w kilku zakładach, 16 godzin dziennie, siedem dni w tygodniu. Twój dochód ponownie wzrósł czterokrotnie do poziomu 16 dolarów dziennie. Masz imponujące oszczędności i instalujesz w domu kran z zimną wodą. Koniec z chodzeniem po wodę. Dzięki stabilnym dostawom prądu twoje dzieci mogą swobodnie odrabiać lekcje, a ty możesz kupić lodówkę, przechowywać żywność i w efekcie codziennie podawać różne dania. Oszczędności wydałeś na zakup motocykla, aby móc dojeżdżać do miasta do lepiej płatnej pracy w fabryce. Niestety pewnego dnia w drodze do pracy miałeś wypadek i pieniądze zaoszczędzone na

edukację dzieci musiałeś wydać na leczenie. Dochodzisz do siebie i dzięki odłożonym środkom nie cofasz się do poprzedniego poziomu. Dwójka z twoich dzieci rozpoczyna naukę w szkole średniej. Jeśli uda im się ją ukończyć, będą mogły zdobyć pracę lepiej płatną od twojej. Aby to uczcić, zabierasz całą rodzinę na pierwsze w życiu wakacje – jedno popołudnie na plaży, tak dla zabawy. (Około dwóch miliardów ludzi żyje na tym poziomie.)

POZIOM 4. Masz teraz ponad 32 dolary na dzień. Jesteś bogatym konsumentem i trzy dodatkowe dolary nie mają zbyt wielkiego znaczenia dla twojego codziennego życia. Dlatego też uważasz, że nie stanowią dużej sumy pieniędzy, choć mogłyby zmienić życie skrajnie ubogiej osoby. Masz za sobą ponad 12 lat edukacji i byłeś już na zagranicznych wakacjach. Możesz sobie pozwolić na zakup samochodu i aby raz w miesiącu zjeść posiłek na mieście. Oczywiście masz również dostęp do zimnej i ciepłej wody.

Ten poziom już znasz. Zakładam, że skoro czytasz tę książkę, znajdujesz się już na poziomie 4. Nie muszę więc ci go opisywać. Żyjąc na tak wysokim poziomie dochodowym, trudno ci pojąć ogromne różnice pomiędzy pozostałymi trzema poziomami. Ludzie żyjący na poziomie 4 muszą się bardzo postarać, aby zrozumieć rzeczywistość pozostałych sześciu miliardów ludzi na świecie. (Około jednego miliarda ludzi żyje na takim poziomie.)

Opisałem przechodzenie przez kolejne poziomy na przykładzie jednego człowieka. To dość niespotykane. Zwykle przejście z poziomu 1 na poziom 4 zajmuje rodzinie kilka pokoleń. Mam jednak nadzieję, że

zyskałeś teraz pełny obraz tego, jak wygląda życie ludzi na poszczególnych szczeblach drabiny dochodowej; wiesz, że możliwe jest przechodzenie na kolejne poziomy – zarówno przez indywidualne osoby, jak i państwa; a przede wszystkim rozumiesz, że nie istnieją tylko dwie grupy ludzi.

Ludzkość rozpoczęła życie na poziomie 1. Przez ponad 100 tysięcy lat nikomu nie udawało się wspiąć na wyższe poziomy, a większość dzieci nie dożywała wieku, w którym mogłyby stać się rodzicami. Jeszcze 200 lat temu 85% procent ludzkości żyło na poziomie 1, to znaczy w skrajnym ubóstwie.

W dzisiejszych czasach znaczna większość ludzi znajduje się gdzieś pośrodku, na poziomach 2 i 3; ich standard życia podobny jest do tego, który obowiązywał w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej w latach pięćdziesiątych XX wieku. I taka sytuacja utrzymuje się od wielu lat.

Instynkt przepaści

Instynkt przepaści jest bardzo silny. W roku 1999 po raz pierwszy prowadziłem wykład dla pracowników Banku Światowego. Powiedziałem im, że terminy „kraje rozwijające się" i „rozwinięte" nie mają już zastosowania, a potem dałem pokaz połykania mieczy. Dopiero po 17 latach i 14 moich wykładach Światowy Bank w końcu oficjalnie ogłosił, że rezygnuje z używania tych dwóch terminów i od tej pory będzie stosował podział świata na cztery grupy dochodowe. Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz inne światowe organizacje nadal nie wprowadziły takich zmian.

Dlaczego tak ciężko pozbyć się wyobrażenia o przepaści pomiędzy bogatymi i biednymi?

Myślę, że wynika to z faktu, iż ludzie mają silny instynkt myślenia binarnego, czyli potrzebę dzielenia rzeczy na dwie odrębne grupy, pomiędzy którymi istnieje luka, przepaść. Uwielbiamy dychotomię.

Dobry kontra zły. Bohaterowie kontra złe charaktery. Mój kraj kontra reszta świata. Dzielenie świata na dwie odrębne grupy jest łatwe i intuicyjne – robimy to nieustannie, podświadomie – a do tego niesie ze sobą nieco dramatyzmu, ponieważ sugeruje istnienie konfliktu.

Dziennikarze wiedzą, o czym mówię. Często przytaczają historie z konfliktem w tle pomiędzy dwoma przeciwnikami, odmiennymi poglądami czy też grupami. Wolą informować o skrajnej biedzie i miliarderach niż o znajdujących się w większości ludziach, którzy powoli zmierzają ku lepszemu życiu. Dziennikarze są „opowiadaczami", podobnie jak twórcy filmów dokumentalnych i fabularnych. Ci pierwsi konfrontują ze sobą słabego pracownika i dużą niegodziwą korporację. Ci drudzy prezentują w kinowych hitach walkę dobra ze złem.

Instynkt przepaści sprawia, że widzimy podziały tam, gdzie tak naprawdę istnieje spektrum możliwości, różnicę tam, gdzie istnieje spójność, a konflikt tam, gdzie panuje zgoda. Instynkt ten zajmuje pierwsze miejsce na naszej liście, ponieważ jest niezwykle powszechny i w fundamentalny sposób zniekształca dane. Jeśli dziś wieczorem włączysz wiadomości albo wejdziesz na stronę internetową grupy lobbingowej, zapewne dostrzeżesz historie opowiadające o konfliktach pomiędzy dwoma grupami lub zwroty typu „pogłębiająca się przepaść".

Jak kontrolować instynkt przepaści

Istnieją trzy znaki ostrzegawcze świadczące o tym, że pesymistyczna historia, którą słyszysz od kogoś (lub którą sam tworzysz) i której głównym tematem jest podział, ma na celu wyzwolić w tobie instynkt przepaści. Nazwijmy je: porównanie średnich, porównanie skrajności i widok z góry.

Porównanie średnich

Proszę wszystkie średnie na świecie, aby nie obrażały się na to, co za chwilę napiszę. Uwielbiam średnie. Stanowią szybki sposób na przekazanie informacji, zwykle bardzo użytecznych. Współczesne społeczeństwo nie mogłoby bez nich funkcjonować. Podobnie jak ta książka. Znajdziecie tutaj wiele średnich. Jednak każde uproszczenie może prowadzić do stereotypów. Podobnie jest ze średnimi. Mogą one wprowadzać w błąd, ponieważ ukrywają rozpiętość (wiele różnych liczb) w jednej liczbie.

Gdy porównujemy dwie średnie, ryzykujemy, że wprowadzimy się w jeszcze większy błąd, ponieważ koncentrując się na różnicy pomiędzy dwoma pojedynczymi liczbami, możemy nie zauważyć nakładających się na siebie rozpiętości liczbowych, które tworzą średnią. W rezultacie widzimy lukę lub przepaść tam, gdzie jej nie ma.

Spójrzmy na dwa (niezwiązane ze sobą) wykresy.

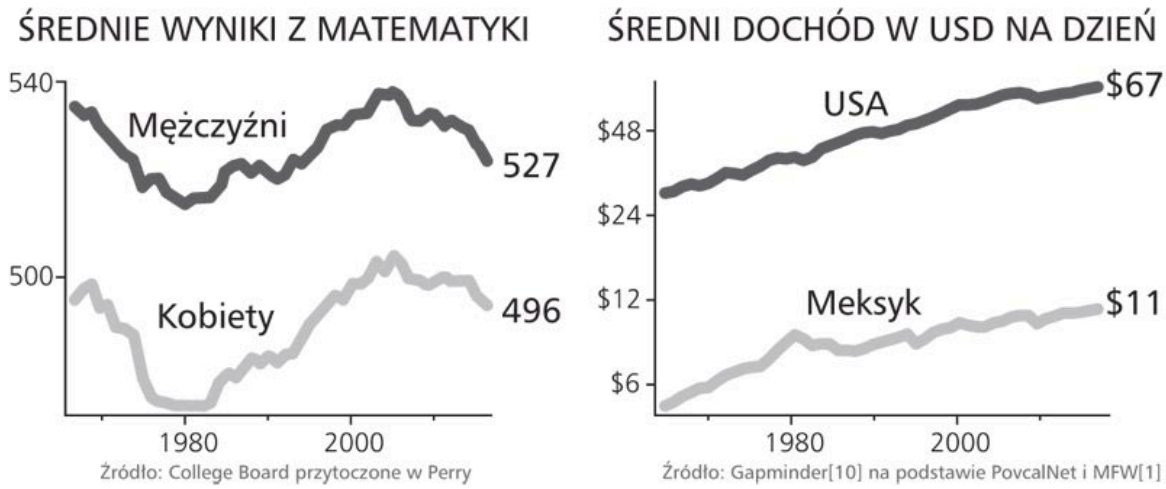

Na wykresie po lewej widać przepaść pomiędzy średnimi wynikami z matematyki mężczyzn i kobiet, którzy od roku 1965 przystąpili do egzaminu SAT[2] w Stanach Zjednoczonych. Wykres po prawej pokazuje przepaść pomiędzy średnim dochodem obywateli Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Zwróć uwagę na ogromne różnice pomiędzy dwiema liniami na każdym z wykresów. Kobiety kontra mężczyźni. Stany

Zjednoczone kontra Meksyk. Według wykresów mężczyźni są lepsi od kobiet z matematyki, a Amerykanie osiągają wyższe dochody od Meksykanów. W pewnym sensie jest to prawda. Tak przynajmniej mówią dane. Ale w jakim sensie? Do jakiego stopnia? Czy wszyscy mężczyźni są lepsi od kobiet? Czy wszyscy obywatele USA są bogatsi od wszystkich obywateli Meksyku?

Przyjrzyjmy się bliżej tym liczbom. Najpierw zmienimy skalę osi pionowej. Pomimo wykorzystania tych samych liczb obraz zmienił się diametralnie. Przepaść prawie zniknęła.

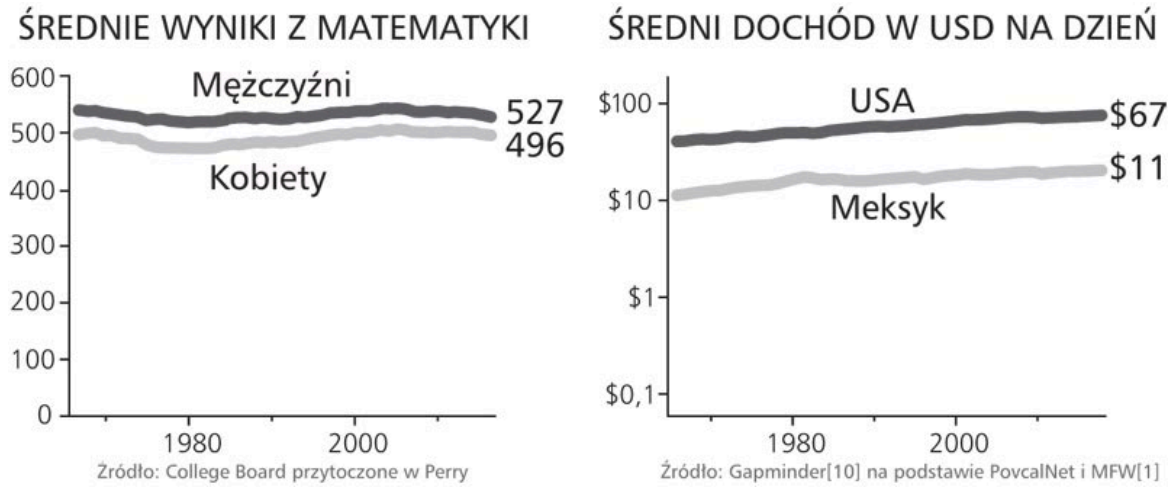

A teraz spójrzmy na te same dane w jeszcze inny sposób. Zamiast analizować średnią ze wszystkich lat, przyjrzyjmy się wynikom z matematyki w konkretnym roku.

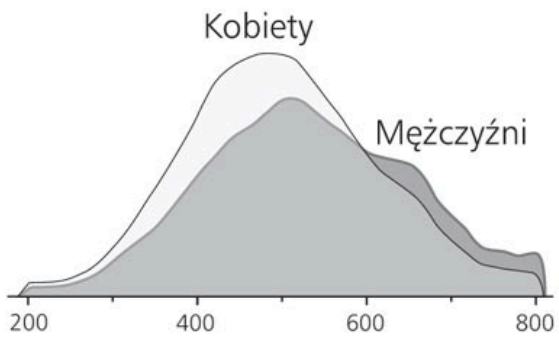

LICZBA OSÓB Z RÓŻNYMI WYNIKAMI Z MATEMATYKI W 2016 ROKU

Źródło: College Board

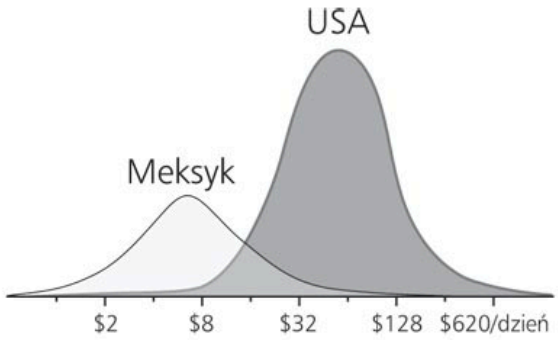

LICZBA OSÓB Z RÓŻNYM DOCHODEM W 2016 ROKU

Źródło: Gapminder[8] na podstawie ENIGH, US-CPS & PovcalNet

Teraz widać niemal wszystkie poszczególne osoby, które złożyły się na tę średnią. Spójrz! Wyniki mężczyzn i kobiet prawie się na siebie nakładają. Większość kobiet ma męskiego odpowiednika, to znaczy mężczyznę, który uzyskał taki sam wynik jak one. Jeśli chodzi o zarobki w Meksyku i Stanach Zjednoczonych, widzimy dwa zbiory liczb nakładające się na siebie, ale tylko częściowo. Analizując dane w ten sposób, możemy wyraźnie zobaczyć, że dwie grupy – mężczyźni i kobiety, Meksykanie i Amerykanie – nie są od siebie odseparowane. Dwa zbiory mają część wspólną. Nie ma żadnej przepaści.

Oczywiście „opowieści o przepaści" mogą być prawdziwe. W Południowej Afryce w czasach apartheidu czarni i biali żyli na różnych poziomach dochodowych i rzeczywiście istniała między nimi przepaść bez części wspólnej. W tym wypadku opowieści o odrębnych grupach jak najbardziej odzwierciedlały rzeczywistość.

Jednak apartheid był dość niezwykłym zjawiskiem. Dużo częściej „opowieści o przepaściach" bywają złudne i wprowadzają niepotrzebny dramatyzm. W większości przypadków nie istnieje podział na dwie odrębne grupy, nawet jeśli wskazują na to dane uśrednione. Niemal zawsze uzyskamy dokładniejszy obraz, jeśli dokopiemy się nieco głębiej i spojrzymy nie tylko na średnie, ale na rozpiętość danych: czyli nie na grupę jako całość, ale na dane dotyczące poszczególnych podmiotów.

Wówczas często można zaobserwować, że pozornie odrębne grupy mają części wspólne.

Porównanie skrajności

Instynktownie przyciągają nas skrajne przykłady, ponieważ są łatwe do zapamiętania. Na przykład jeśli skupimy się na braku równowagi na świecie, do głowy mogą nam przyjść doniesienia medialne o głodzie w Sudanie Południowym, które zestawimy z naszym wygodnym życiem. Jeśli myślimy o różnych rodzajach rządów, szybko przychodzi nam na myśl skorumpowana, oparta na opresji dyktatura oraz kontrastujące z nią państwa, takie jak Szwecja, w których istnieje świetnie rozwinięty system opieki społecznej oraz życzliwi biurokraci poświęcający swoje życie na ochronę praw obywatelskich.

Opowieści o przeciwieństwach są wciągające, prowokujące i kuszące – oraz bardzo efektywne w prowokowaniu instynktu przepaści – ale rzadko kiedy pomagają w zrozumieniu świata. Zawsze będą istnieć najbogatsi i najbiedniejsi, zawsze będą istniały najgorsze i najlepsze ustroje. Ale fakt, że skrajności istnieją, niewiele nam mówi. Większość zwykle można odnaleźć pośrodku i to ona nam daje obraz rzeczywistości.

Spójrzmy na przykład na Brazylię, jeden z krajów, w którym występuje największa nierówność społeczna. Dziesięć procent najbogatszych obywateli zarabia 41% dochodu ogółu społeczeństwa. Niepokojące, prawda? Liczba wydaje się zawyżona. Od razu wyobrażamy sobie elitę okradającą pozostałych ludzi ze środków do życia. Media podtrzymują to wrażenie, pokazując bogaczy oraz ich łodzie, konie i ogromne posiadłości. Często są to jednak osoby nie należące do tych 10% najbardziej majętnych, ale do grupy ultrabogatych, którzy stanowią 0,1% społeczeństwa.

Zgadza się, ta liczba jest niepokojąco wysoka. Jednocześnie od wielu lat nie była tak niska.

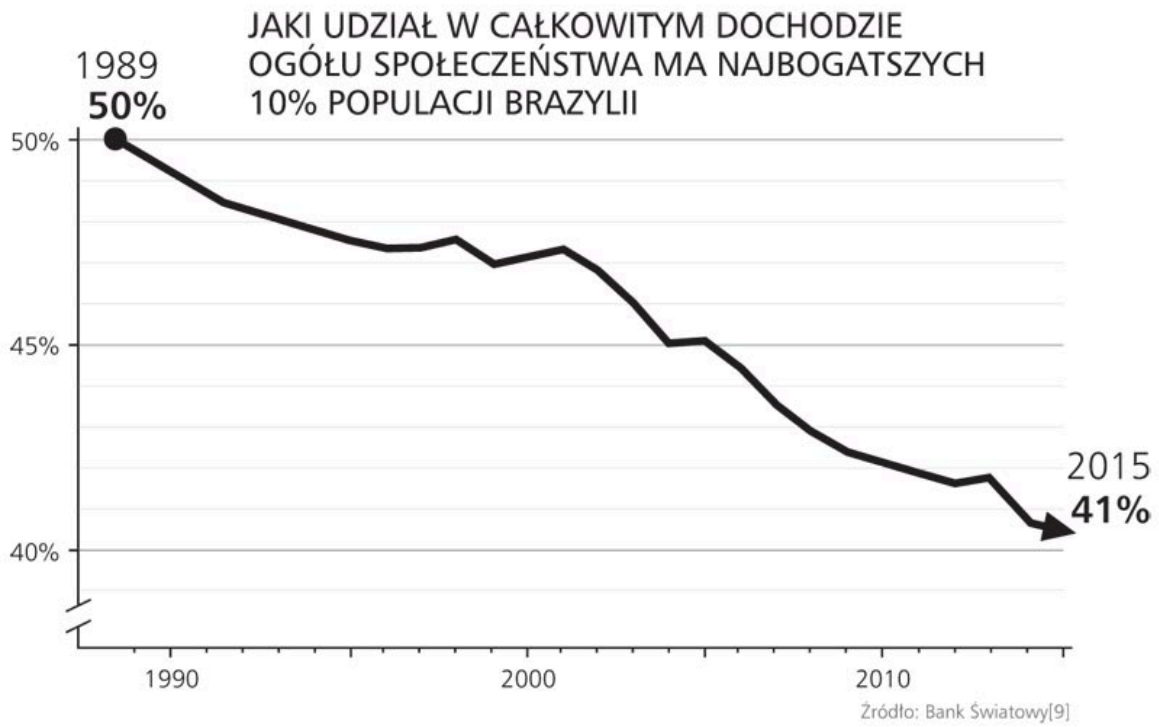

Statystyki często wykorzystywane są do potęgowania dramatyzmu dla celów politycznych, ale należy pamiętać, że pomagają nam także zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. Spójrzmy na rozkład populacji Brazylii według czterech poziomów dochodowych.

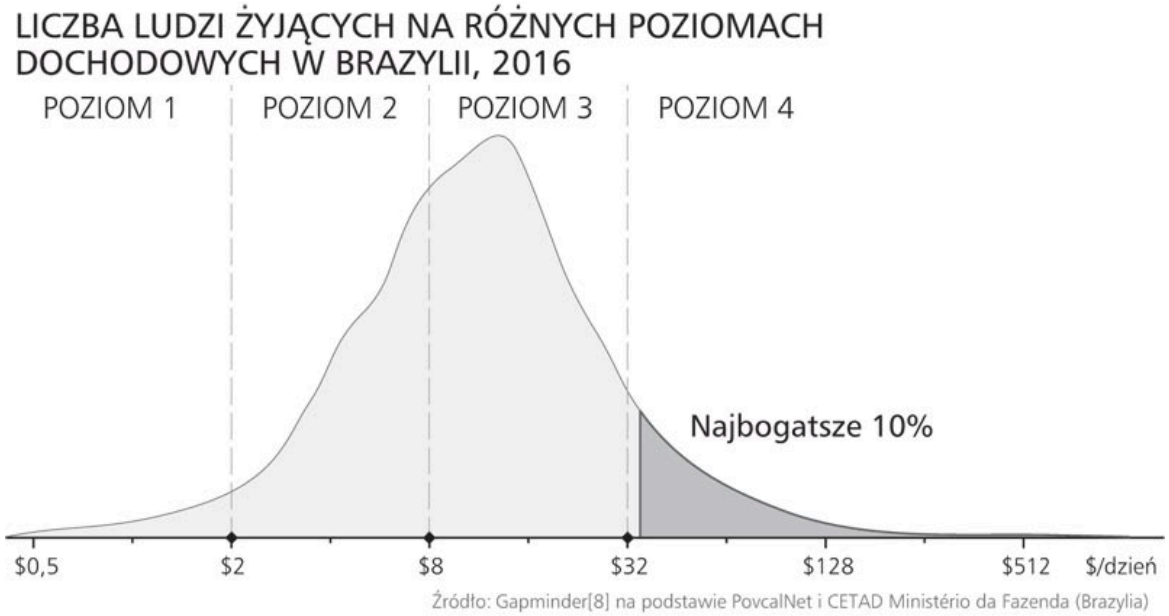

Większość Brazylijczyków wyszła ze skrajnej biedy. Największa liczba obywateli żyje na poziomie 3. To na tym poziomie kupujesz motocykl i okulary do czytania, oszczędzasz pieniądze w banku, aby opłacić szkołę średnią i pewnego dnia kupić pralkę. W rzeczywistości nawet w krajach, w których istnieją duże nierówności społeczne, nie ma przepaści. Większość ludzi znajduje się pośrodku.

Widok z góry

Jak już wspomniałem, jeśli czytasz tę książkę, zapewne żyjesz na poziomie 4. Nawet jeśli mieszkasz w kraju o średnich dochodach, czyli przeciętny dochód plasuje się na poziomie 2 lub 3 (jak na przykład w Meksyku), ty dotarłeś do poziomu 4 i twoje życie pod wieloma względami przypomina życie ludzi na poziomie 4 w San Francisco, Sztokholmie, Rio, Kapsztadzie i Pekinie. To, co w twoim kraju określa się mianem „biedy", różni się od „skrajnego ubóstwa". To „relatywna bieda". Na przykład w Stanach Zjednoczonych ludzie klasyfikowani są jako żyjący poniżej granicy ubóstwa, nawet jeśli żyją na poziomie 3.

W związku z tym kłopoty, z jakimi borykają się osoby z poziomu 1, 2 i 3, są ci zupełnie obce[3]. Nie są też opisane w pomocny sposób w mass mediach.

Największym i najważniejszym wyzwaniem w tworzeniu obrazu świata na podstawie faktów jest zrozumienie, że większość twoich własnych doświadczeń pochodzi z poziomu 4, a doświadczenia „z drugiej ręki" filtrowane są przez środki masowego przekazu, które unikają normalności, a kochają niezwykłe wydarzenia, choć niewiele nam one mówią o otaczającej nas rzeczywistości.

Gdy żyjesz na poziomie 4, wszyscy ludzie z poziomów 3, 2 i 1 mogą wydawać się równie biedni, a znaczenie słowa „ubogi" może stracić jakiekolwiek znaczenie. Nawet człowiek żyjący na poziomie 4 może wydawać się biedny, jeśli na przykład farba ze ścian w jego mieszkaniu

odchodzi albo jeździ używanym samochodem. Każdy, kto kiedyś spoglądał w dół z wysokiego budynku, wie, że z tego miejsca trudno jest ocenić różnice wysokości pozostałych zabudowań znajdujących się poniżej. Wszystkie wyglądają na dość niskie. Na tej samej zasadzie ludzie z poziomu 4 zwykle postrzegają świat jako podzielony na dwie grupy: bogaci (na szczycie budynku, tak jak ty) i biedni (gdzieś w dole). To normalne, że spoglądasz w dół i mówisz: „O, oni wszyscy są biedni". To naturalne, że nie zauważasz różnic pomiędzy ludźmi posiadającymi samochody, motocykle i rowery, ludźmi w sandałach i tymi chodzącymi boso.

Rozmawiałem z osobami z każdego poziomu i zapewniam cię, że dla tych żyjących „na dole", na poziomie 1, 2 lub 3, te różnice mają ogromne znaczenie. Ludzie zmagający się ze skrajnym ubóstwem na poziomie 1 bardzo dobrze wiedzą, o ile lepsze byłoby ich życie, gdyby ich dzienny dochód wynosił nie jeden, ale cztery dolary, nie mówiąc już o szesnastu dolarach. Ludzie, którzy poruszają się boso, wiedzą, że rower oszczędziłby im mnóstwo czasu i wysiłku, dzięki niemu mogliby szybciej dostać się do miasta na targ oraz osiągnąć dobrobyt i zapewnić sobie lepszą opiekę zdrowotną.

Rozróżnienie na cztery poziomy, które zastąpiło pesymistyczny obraz świata „podzielonego", jest pierwszą i najważniejszą zasadą sposobu myślenia opartego na faktach, którego nauczysz się z tej książki. Poznałeś je już. To nic trudnego, prawda? Będę posługiwał się tymi czterema poziomami w dalszej części książki w odniesieniu do różnych kwestii, takich jak windy, utonięcia, seks, gotowanie czy nosorożce. Dzięki nim zrozumiesz, jaki jest prawdziwy obraz świata.

Czego potrzeba, by zapolować na stereotypy, złapać je i zastąpić realną wiedzą? Danych. Należy zaprezentować dane i objaśnić kryjącą się za nimi rzeczywistość. Jestem niezwykle wdzięczny za tabele danych opracowywane przez UNICEF, wykresy bąbelkowe oraz Internet. Potrzeba jednak czegoś więcej. Stereotypy znikają, jeśli istnieje równie

prosty, ale dokładniejszy sposób myślenia, który może je zastąpić. Taki jest właśnie cel wprowadzenia podziału na cztery poziomy.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

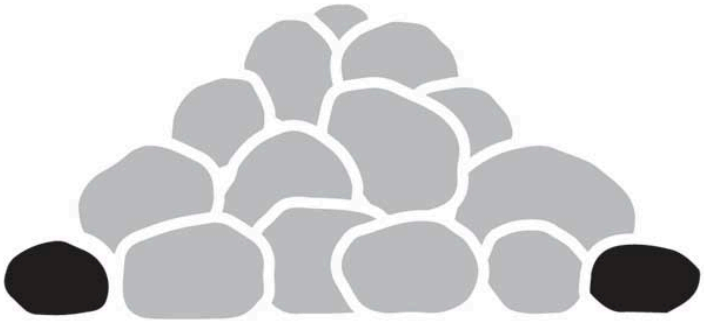

Idea *factfulness* to... innymi słowy rozpoznawanie historii o głębokich różnicach i pamiętanie, że za ich przyczyną powstaje obraz dwóch grup, między którymi istnieje przepaść. Rzeczywistość często nie jest spolaryzowana. Zwykle większość znajduje się gdzieś pośrodku, tam, gdzie spodziewamy się przepaści.

Aby kontrolować instynkt przepaści, **szukaj większości**.

- **Uważaj na porównania** średnich. Gdybyś mógł przyjrzeć się rozpiętości liczbowej, zapewne odnalazłbyś część wspólną obu grup. Najprawdopodobniej nie ma żadnej przepaści.
- **Uważaj na porównania skrajności**. We wszystkich grupach, obejmujących kraje czy też ludzi, część z nich znajduje się na szczycie, a część na dole. Różnica jest czasami bardzo diametralna, ale nawet w takich przypadkach większość zwykle znajduje się pomiędzy skrajnościami, pośrodku, tam, gdzie rzekomo istnieje przepaść.
- **Widok z góry**. Pamiętaj, patrzenie z góry zniekształca obraz. Wszystko wówczas wygląda na równie małe, choć w rzeczywistości jest inaczej.

Rozdział drugi

Instynkt pesymizmu

O tym, jak w pewnym sensie urodziłem się w Egipcie i czego o świecie może nauczyć nas noworodek w inkubatorze

Z którym stwierdzeniem zgadzasz się najbardziej?

- ☐ A sytuacja na świecie się poprawia,
- ☐ B sytuacja na świecie się pogarsza,
- ☐ C sytuacja na świecie pozostaje bez zmian.

Wydostać się z rowu

Pamiętam, że nagle znalazłem się do góry nogami. Pamiętam mrok, zapach moczu i problemy z zaczerpnięciem powietrza, ponieważ moje nozdrza i usta wypełniały się błotem. Pamiętam, że gdy próbowałem się odwrócić do pozycji pionowej, zapadałem się jeszcze bardziej w lepkim płynie. Pamiętam, że wyciągnąłem ręce za plecami, próbując desperacko

sięgnąć trawy, aby się na czymś podciągnąć. Nagle ktoś złapał mnie za kostki i pomógł mi się wydostać. Następnie babcia włożyła mnie do dużej miski stojącej na kuchennej podłodze i delikatnie umyła w gorącej wodzie, która przeznaczona była na naczynia. Pamiętam zapach mydła.

To moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa, które mogło być moim ostatnim. Dotyczy dnia, w którym uratowano mnie w wieku lat czterech z rowu ściekowego, biegnącego przed domem mojej babci. Rów napełniony był po brzegi mieszaniną deszczu, który spadł poprzedniej nocy, oraz ścieków z miasteczka zamieszkanego głównie przez pracowników fabryki. Coś w rowie przykuło moją uwagę i gdy stanąłem na jego krawędzi, pośliznąłem się i poleciałem głową w dół. Moich rodziców nie było w pobliżu, aby mnie pilnować. Mama leżała w szpitalu z powodu gruźlicy, a ojciec pracował dziesięć godzin dziennie.

W dni powszednie mieszkałem u dziadków. W soboty tata sadzał mnie na bagażniku roweru i jechaliśmy do szpitala, robiąc po drodze dla zabawy wielkie koła oraz ósemki. Patrzyłem, jak mama stoi na balkonie na trzecim piętrze i kaszle. Tata tłumaczył mi wówczas, że gdybyśmy weszli do środka, też byśmy zachorowali. Machałem do mamy, a ona odpowiadała mi tym samym. Widziałem, że coś do mnie mówi, ale jej głos był zbyt cichy i słowa zagłuszał wiatr. Pamiętam, że zawsze próbowała się do mnie uśmiechać.

Megastereotyp: „Sytuacja na świecie się pogarsza”

Ten rozdział poświęcony jest instynktowi pesymizmu – tendencji do dostrzegania zła częściej niż dobra. Instynkt ten leży u podstaw drugiego megastereotypu.

„Jest coraz gorzej” – to stwierdzenie dotyczące świata, które słyszę najczęściej. Rzeczywiście na świecie dzieje się wiele złego.

Od zakończenia drugiej wojny światowej liczba ofiar wojennych spadała, lecz po wybuchu wojny w Syrii trend się odwrócił. Poza tym

coraz częściej dochodzi do aktów terroryzmu. (Wrócimy do tego tematu w rozdziale czwartym.)

Zbyt intensywne połowy oraz pogorszenie się jakości wód w morzach budzą niepokój. Lista martwych obszarów w oceanach oraz gatunków zagrożonych nieustannie się wydłuża.

Lodowce topnieją. Poziom mórz w ciągu najbliższych 100 lat podniesie się najprawdopodobniej o metr. Bez wątpienia winne są gazy cieplarniane, które ludzie wpompowali do atmosfery, a które przez długi czas nie ulegną rozproszeniu, nawet jeśli ograniczymy ich emisję.

Załamania na amerykańskim rynku nieruchomości w 2008 roku nie przewidział żaden organ nadzoru. Spowodowane było ono iluzją bezpieczeństwa, jaką dawały abstrakcyjne inwestycje, których prawie nikt nie rozumiał. System nadal pozostaje równie zagmatwany jak kiedyś i podobny kryzys może się wydarzyć ponownie. Choćby jutro.

Jeśli chcemy, aby na naszej planecie zapanowały stabilizacja finansowa i pokój, jeśli chcemy ochronić zasoby naturalne, nie możemy zapomnieć o jednym – międzynarodowej współpracy zbudowanej na jednakowym rozumieniu świata na podstawie faktów. Obecny brak wiedzy o świecie jest zatem najpoważniejszym problemem.

Nieustannie słyszę negatywne opinie. Pewnie myślicie, że spotykam się tylko z ponurakami. Postanowiliśmy to sprawdzić.

W 2016 roku ludziom z 30 państw zadaliśmy pytanie, które znajduje się na początku tego rozdziału: „Czy według ciebie sytuacja na świecie poprawia się, pogarsza czy pozostaje bez zmian?". Oto jakich odpowiedzi udzielili.

Nigdy nie ufam danym w stu procentach i wy także nie powinniście. Zawsze istnieje cień niepewności. W tym wypadku powiedziałbym, że liczby oddają mniej więcej prawdę, ale nie powinieneś wyciągać zbyt pochopnych wniosków na podstawie niewielkich różnic. (A tak przy okazji, oto dobra zasada dotycząca statystyk: nie wyciągajcie pochopnych wniosków, jeśli różnice są mniejsze niż powiedzmy 10%.) Ogólny obraz

jest jednak wyraźny. Większość ludzi uważa, że sytuacja na świecie się pogarsza. Nic dziwnego, że czujemy się zestresowani.

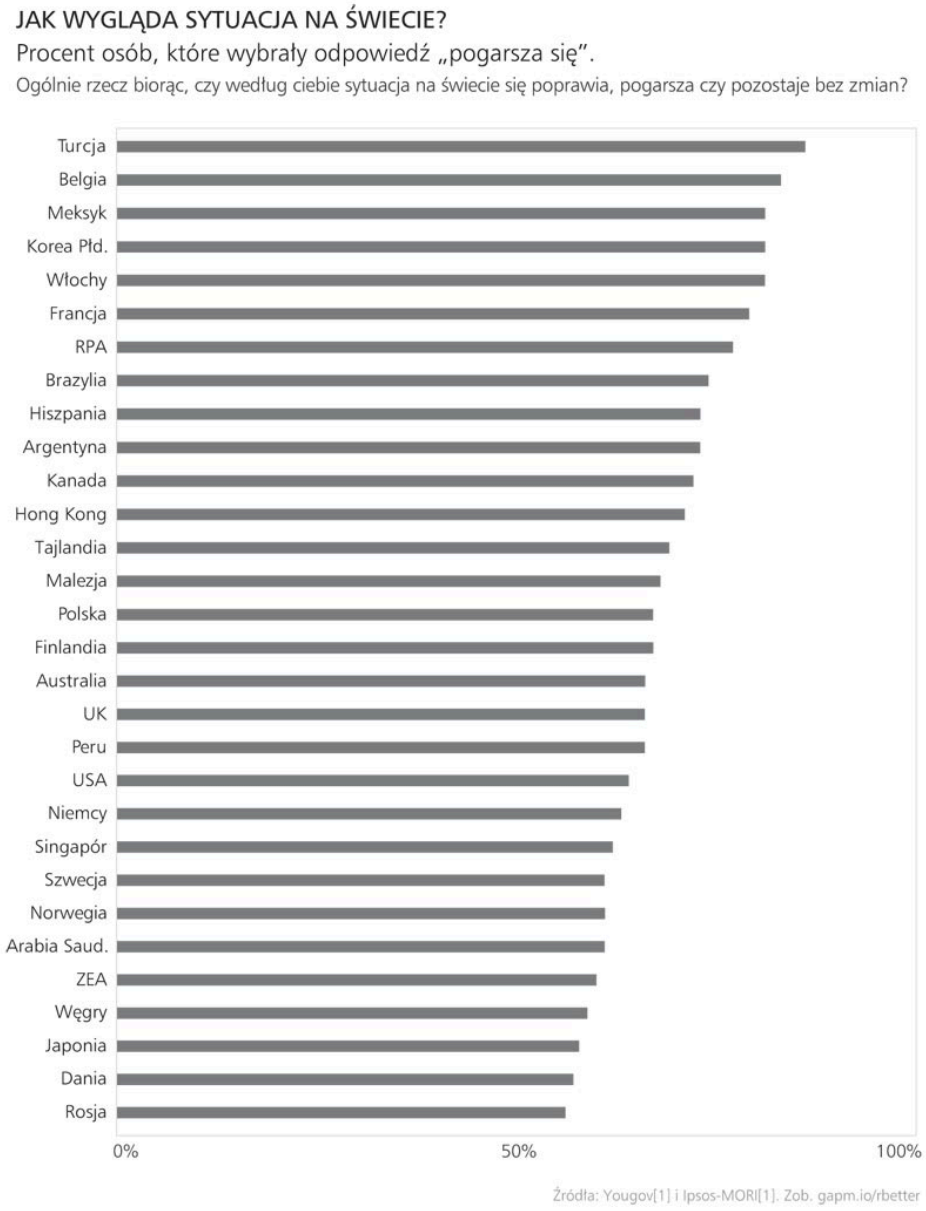

Statystyki zamiast terapii

Łatwo śledzić negatywne doniesienia ze świata. Trudniej znaleźć informacje na temat pozytywnych aspektów, to znaczy miliardów zmian na lepsze, o których nie wspomina się w mediach. Nie zrozumcie mnie

źle, nie mówię o jakichś trywialnych pozytywnych wiadomościach, które mają stanowić przeciwwagę dla tych złych. Mam na myśli fundamentalne postępy, które zmieniają świat, ale nie trafiają do programów informacyjnych, ponieważ zachodzą zbyt wolno, są zbyt fragmentaryczne lub zbyt mało istotne, gdy rozpatruje się je pojedynczo. Mam na myśli tajemniczy, zachodzący po cichu postęp ludzkości.

Podstawowe fakty na temat pozytywnych zmian na świecie są tak mało znane, że jestem zapraszany na konferencje i spotkania korporacyjne na całym świecie, aby o nich opowiadać. Czasami moje wykłady określane są mianem „inspirujących", a wiele osób twierdzi, że mają działanie pokrzepiające. Choć nie taka była moja intencja, to logiczne. Podczas wykładów pokazuję głównie oficjalne dane ONZ. Gdy ludzie mają obraz świata, który jest gorszy od rzeczywistości, dane statystyczne mogą pomóc im poczuć się lepiej. Informacja, że świat jest lepszy, niż ci się wydaje, jest pocieszająca i inspirująca. Oto nowa pigułka szczęścia, całkowicie darmowa i dostępna online!

Skrajne ubóstwo

Spójrzmy najpierw na tendencje dotyczące skrajnej biedy.

Pytanie numer 3

W ciągu ostatnich 20 lat liczba ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie...?

- ☐ A uległa niemal podwojeniu,
- ☐ B pozostała na tym samym poziomie,
- ☐ C zmniejszyła się prawie o połowę.

Poprawna odpowiedź to C. Przez ostatnie 20 lat liczba ludzi żyjących w skrajnej biedzie zmniejszyła się niemal o połowę. Niestety niecałe 10%

respondentów, którzy brali udział w naszych ankietach internetowych przeprowadzonych w wielu krajach, znało poprawną odpowiedź.

Pamiętasz cztery poziomy dochodowe z rozdziału pierwszego? W roku 1800 około 85% ludzkości żyło na poziomie 1, w skrajnej biedzie. Na całym świecie ludzie zwyczajnie nie mieli wystarczającej ilości jedzenia. Większość szła spać głodna kilka razy w roku. W Wielkiej Brytanii i przynależnych jej koloniach dzieci musiały zarabiać na jedzenie, a przeciętne dziecko w Zjednoczonym Królestwie zaczynało pracę zarobkową w wieku dziesięciu lat. Jedna piąta obywateli Szwecji, w tym wielu moich krewnych, uciekła przed głodem do Stanów Zjednoczonych, a jedynie 20% powróciło. Gdy plony są niewystarczające i twoi krewni, przyjaciele oraz sąsiedzi umarli z głodu, co robisz? Uciekasz. Emigrujesz. Jeśli oczywiście masz taką możliwość.

Na poziomie 1 zaczynała cała ludzkość. Tak wyglądało życie większości populacji do roku 1966. Do tego czasu skrajna bieda była regułą, a nie wyjątkiem.

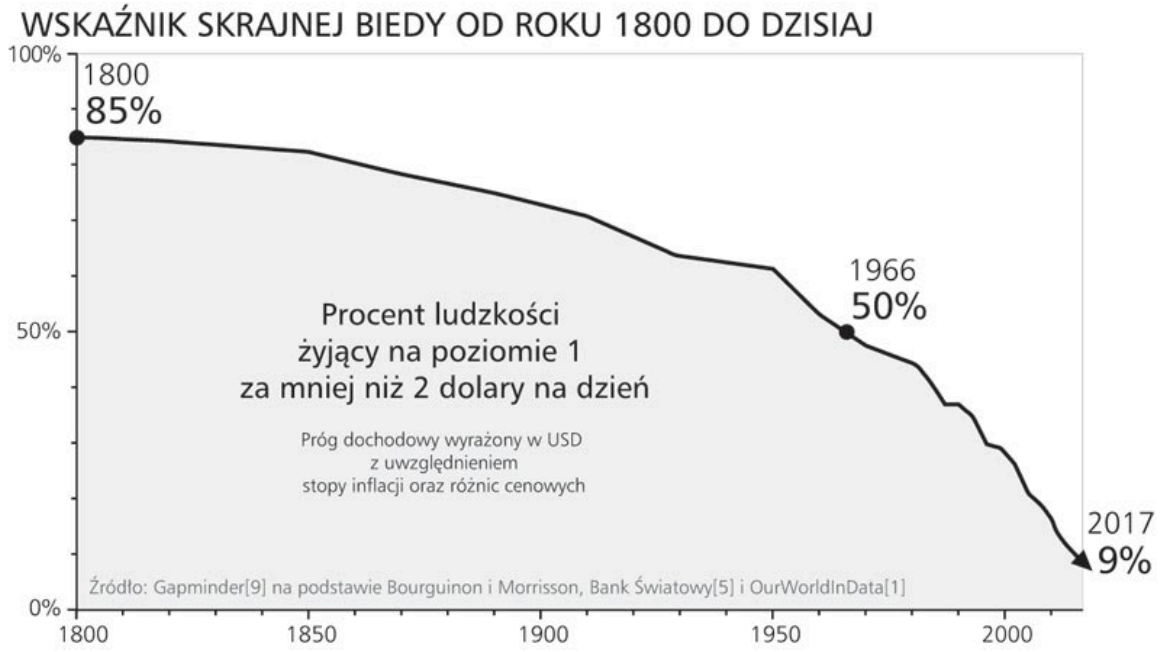

Na wykresie powyżej widać, że od 1800 roku liczba osób żyjących w skrajnej biedzie spada. Spójrzmy na ostatnie 20 lat. Liczba ta maleje najszybciej w historii.

W 1997 roku 42% populacji Indii i Chin żyło w skrajnym ubóstwie. W roku 2017 w Indiach ta liczba zmalała do 12%, co oznaczało, że w porównaniu z sytuacją sprzed 20 lat z powodu ubóstwa cierpiało 270 milionów ludzi mniej. W tym samym czasie w Chinach liczba ta spadła do zdumiewającego poziomu – 0,7%, co oznaczało, że kolejne pół miliarda ludzi przekroczyło ten istotny próg. Tymczasem w Ameryce Łacińskiej liczba osób żyjących w skrajnej biedzie spadła z 14% do 4% – kolejne 35 milionów ubogich ludzi mniej. Choć wszystkie dane szacunkowe dotyczące ubóstwa są dość niepewne, gdy zmiana jest tak znaczna, bez wątpienia dzieje się coś wielkiego.

W jakim byłeś wieku 20 lat temu? Na chwilę zamknij oczy i przypomnij sobie siebie z tamtych czasów. Jak bardzo zmienił się twój świat? Bardzo? Niewiele? Oto jak bardzo zmienił się świat w ogóle: jeszcze 20 lat temu 29% populacji żyło w skrajnej biedzie, teraz ta liczba wynosi 9%. W dzisiejszych czasach niemal wszystkim udało się wydostać z piekła ubóstwa. Źródło ludzkiego cierpienia niedługo zostanie wyeliminowane. Powinniśmy zaplanować przyjęcie z tej okazji! I to huczne! Mówiąc „my", mam na myśli „ludzkość"!

A mimo to wśród ludzi panuje przygnębienie. W naszej telewizji na poziomie 4 nadal widzimy ludzi skrajnie ubogich. Mamy więc wrażenie, że nic się nie zmieniło. Lecz tak naprawdę miliardy ludzi uciekło przed nędzą, stało się konsumentami i producentami na światowym rynku, miliardom ludzi udało się przeskoczyć z poziomu 1 na 2 lub 3, a ludzie z poziomu 4 tego nie zauważyli.

Pytanie numer 4

Jaka jest obecnie średnia długość życia na świecie?

- ☐ A 50 lat,
- ☐ B 60 lat,
- ☐ C 70 lat.

Ukazanie przyczyn zgonów oraz cierpienia w jednej liczbie jest niemożliwe. Średnia długość życia może nam jednak wiele powiedzieć. Każda śmierć dziecka, przedwczesny zgon z powodu klęsk żywiołowych lub spowodowanych przez człowieka, każda matka umierająca podczas porodu i każdy człowiek w podeszłym wieku wiodący długie życie znajdują odzwierciedlenie w tej liczbie.

W 1800 roku, gdy w Szwecji ludzie umierali z głodu, a brytyjskie dzieci pracowały w kopalniach węgla, średnia długość życia na świecie wynosiła mniej więcej 30 lat. Tak było od początku dziejów ludzkości. Spośród wszystkich dzieci około połowa umierała jeszcze w dzieciństwie. Większość tych, która przeżywała, umierała pomiędzy pięćdziesiątym a siedemdziesiątym rokiem życia. Średnia wynosiła więc około 30 lat. Nie oznacza to, że większość ludzi dożywała jedynie tego wieku. To tylko wynik uśredniony, a przy nich zawsze musimy uważać i pamiętać o rozpiętości liczbowej.

Przeciętna długość życia na świecie wynosi obecnie 70 lat. A właściwie to jest jeszcze wyższa, bo 72 lata. Oto wyniki naszej ankiety.

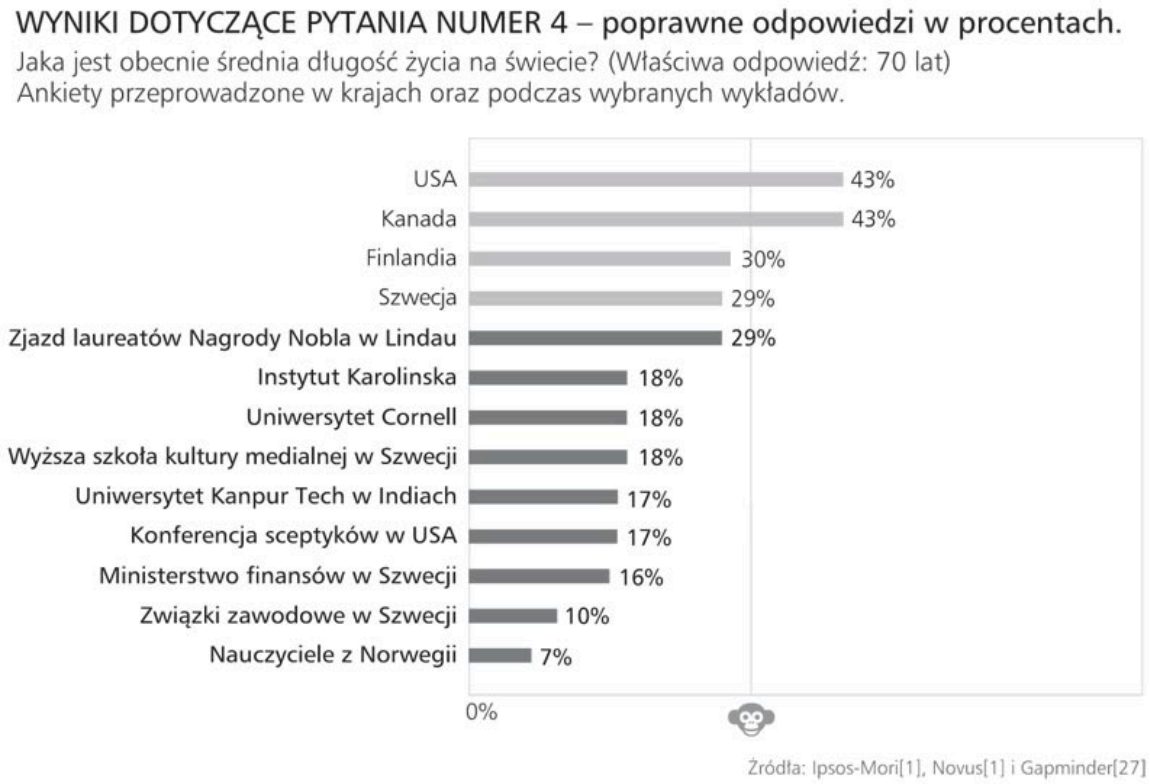
WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 4 – poprawne odpowiedzi w procentach.
Jaka jest obecnie średnia długość życia na świecie? (Właściwa odpowiedź: 70 lat)
Ankiety przeprowadzone w krajach oraz podczas wybranych wykładów.
USA 43%
Kanada 43%
Finlandia 30%
Szwecja 29%
Zjazd laureatów Nagrody Nobla w Lindau 29%
Instytut Karolinska 18%
Uniwersytet Cornell 18%
Wyższa szkoła kultury medialnej w Szwecji 18%
Uniwersytet Kanpur Tech w Indiach 17%
Konferencja sceptyków w USA 17%
Ministerstwo finansów w Szwecji 16%
Związki zawodowe w Szwecji 10%
Nauczyciele z Norwegii 7%
0%
Źródła: Ipsos-Mori[1], Novus[1] i Gapminder[27]

To jedno z tych pytań, w przypadku których im lepiej jesteś wykształcony, tym większą niewiedzą się wykazujesz. W większości krajów, w których przeprowadzaliśmy ankietę, przedstawiciele opinii publicznej uzyskiwali wynik niewiele lepszy od szympansów. (Szczegółowe wyniki poszczególnych państw znajdują się w załączniku.) Ale wśród lepiej wykształconych słuchaczy najczęściej wybierano odpowiedź 60 lat. Byłaby ona prawidłowa, gdyby pytanie zadano w 1973 roku (był to rok, w którym 200 000 ludzi zmarło w Etiopii z powodu głodu). Jednak zadaliśmy je teraz, ponad 40 lat później. Świat poszedł z postępem. Obecnie ludzie żyją średnio 10 lat dłużej. Od zawsze walczyliśmy o przetrwanie naszych rodzin i w końcu odnosimy sukcesy na tym polu.

Gdy pokazuję ten niezwykły wykres, ludzie często pytają: „Dlaczego kilkadziesiąt lat temu doszło do nagłego spadku średniej?" i pokazują na rok 1960. Jeśli jeszcze tego nie wiesz, nadarza się dla mnie idealna okazja, aby zaatakować stereotyp o pogarszającej się sytuacji na świecie.

Na wykresie przedstawiającym średnią długość życia zanotowano spadek w 1960 roku, ponieważ wówczas w Chinach z powodu najprawdopodobniej największej klęski głodu wywołanej przez człowieka zmarło od 15 do 40 milionów ludzi – nikt nie zna dokładnej liczby.

Zbiory w Chinach w 1960 roku były mniejsze, niż zaplanowano, z powodu złej pogody oraz złego doradztwa rządowego na temat efektywniejszej uprawy ziemi. Lokalne samorządy nie chciały wykazywać złych wyników, więc skonfiskowano całą żywność i przesłano ją do rządu centralnego. Nic nie zostało. Rok później zszokowani inspektorzy opisywali akty kanibalizmu oraz zwłoki leżące wzdłuż dróg. Rząd zaprzeczał, jakoby ich centralne planowanie poniosło klęskę, a katastrofalne w skutkach wydarzenia trzymane były w tajemnicy przez rząd chiński przez 36 lat. Dopiero w 1996 roku ich opis w języku angielskim obiegł cały świat. (Zastanów się, czy w obecnych czasach

jakikolwiek rząd byłby w stanie utrzymać w tajemnicy śmierć 15 milionów ludzi?)

Nawet jeśli Chiny przyznałyby się przed światem do tej tragedii, Światowy Program Żywieniowy – który obecnie przekazuje żywność do najbardziej potrzebujących miejsc – nie uratowałby tych ludzi. Powołano go bowiem do życia dopiero w 1961 roku.

Przeświadczenie o pogarszającej się sytuacji na świecie można szybko zweryfikować, gdy porównamy teraźniejszość z przeszłością. Nie powinniśmy umniejszać tragedii spowodowanych przez susze czy głód. Jednak wiedza o klęskach, które wydarzyły się w przeszłości, powinna pomóc nam zrozumieć, że świat stał się dużo bardziej transparentny, a udzielanie pomocy na poziomie globalnym stało się dużo łatwiejsze.

Urodziłem się w Egipcie

Mój rodzinny kraj, Szwecja, znajduje się teraz na poziomie 4 i jest jednym z najbogatszych i najzdrowszych państw na świecie. (Jeśli kraj znajduje się na poziomie 4, oznacza to, że właśnie na tym poziomie żyje przeciętny obywatel, a nie wszyscy Szwedzi. Pamiętaj, średnie ukrywają rozpiętość liczbową.) Ale nie zawsze tak było.

Teraz pokażę ci mój ulubiony wykres. Jego kolorowa wersja znajduje się na wewnętrznej stronie przedniej okładki. Nazywam go „Wykresem zdrowia na świecie". Przypomina mapę świata, na której naniesione zostały dane dotyczące wskaźników zdrowotnych i zamożności krajów. Podobnie jak w przypadku wykresu bąbelkowego w poprzednim rozdziale, każda bańka to jedno państwo, a jej rozmiar odpowiada wielkości populacji. Tym razem biedniejsze kraje znajdują się po lewej stronie, a te bogatsze po prawej; natomiast im wyższy wskaźnik zdrowotny, tym wyżej państwo znajduje się na wykresie.

Zauważ, że nie ma dwóch odrębnych grup. Świat nie jest podzielony na dwie części. Na każdym poziomie znajdują się jakieś kraje. Od tych

biednych z niższym wskaźnikiem zdrowotnym w dolnym lewym rogu, po te bogate i zdrowsze w górnym prawym rogu. Tam właśnie dotarła Szwecja. Natomiast większość państw zajmuje przestrzeń pośrodku.

To, co zamierzam powiedzieć, jest naprawdę ekscytujące.

Ślady niewielkich bąbelków pokazują, jak zmieniał się wskaźnik zdrowotny i zamożności w Szwecji, począwszy od roku 1800. Cóż za wspaniały postęp! Zaznaczyłem kilka państw, które w 2017 roku znajdowały się na tym samym poziomie, co Szwecja w przełomowych momentach w swojej historii.

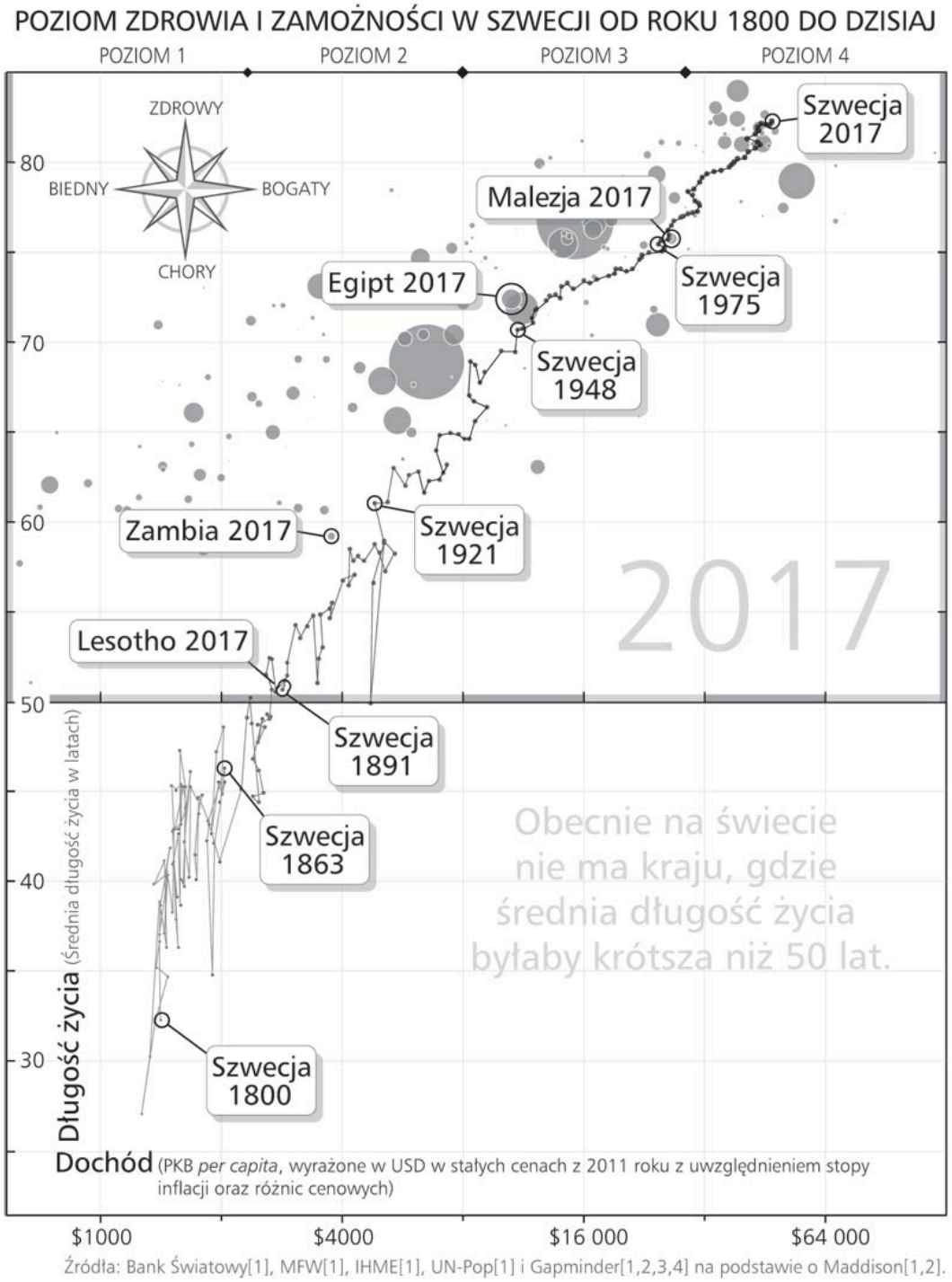

Rok 1948 był niezwykle ważny. Kilka lat wcześniej doszło do zakończenia drugiej wojny światowej, a Szwecja zdobyła mnóstwo medali podczas Zimowej Olimpiady. To także rok mojego urodzenia. Szwecja, w jakiej przyszedłem na świat, znajdowała się na tym samym miejscu pod względem dobrobytu i zdrowia, co dzisiejszy Egipt. To

znaczy, w samym środku poziomu 3. Warunki życia w latach pięćdziesiątych XX wieku w Szwecji przypominały te panujące w Egipcie lub w innych krajach będących dzisiaj na poziomie 3. Kanały ściekowe nadal były nieogrodzone i dość często dochodziło do utonięć dzieci w pobliżu domów. Na poziomie 3 rodzice pracują ciężko z dala od dzieci, a rząd nie wprowadził jeszcze nakazu ogradzania zbiorników wodnych.

W ciągu mojego życia Szwecja poczyniła ogromny postęp. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku przeszliśmy od poziomu, na którym teraz znajduje się Egipt, na poziom obecnej Malezji. W 1975, w roku, w którym urodzili się Anna i Ola, Szwecja, podobnie jak teraz Malezja, miała przejść na poziom 4.

Cofnijmy się w czasie. W 1921 roku, gdy na świecie pojawiła się moja matka, Szwecja znajdowała się w tym samym miejscu, co dzisiejsza Zambia – czyli na poziomie 2.

Moja babka pochodziła z Lesotho. Gdy w roku 1891 przyszła na świat, Szwecja było się w miejscu, które obecnie zajmuje to afrykańskie państwo. Jest to kraj z najkrótszą średnią życia na Ziemi, znajduje się pomiędzy poziomem 1 i 2, czyli na granicy skrajnego ubóstwa. Moja babka przez całe dorosłe życie ręcznie prała ubrania swojej dziewięcioosobowej rodziny. Jednak z upływem kolejnych lat doświadczała cudu rozwoju, gdy zarówno ona, jak i Szwecja osiągnęły poziom 3. Pod koniec życia miała w domu kran z zimną wodą i prowizoryczną toaletę zrobioną z wiadra w piwnicy. Był to luksus w porównaniu z warunkami, w jakich żyła w dzieciństwie, nie mając dostępu do bieżącej wody. Wszyscy moi dziadkowie potrafili pisać i liczyć, ale nie byli wykształceni na tyle, aby czytać dla przyjemności. Nie mogli mi czytać książek dla dzieci ani pisać listów. Żadne z nich nie ukończyło więcej niż cztery klasy. Szwecja w czasach moich dziadków osiągnęła ten sam poziom alfabetyzacji, co Indie – także na poziomie 2 – w dzisiejszych czasach.

Moja prababcia urodziła się w 1863 roku, gdy średni dochód Szwecji znajdował się na poziomie obecnego Afganistanu (poziom 1). Oznacza to,

że większość obywateli żyła wówczas w skrajnej biedzie. Prababka opowiadała swojej córce, mojej babci, jak zimne było klepisko w zimie. Jednak w obecnych czasach ludzie w Afganistanie i innych krajach na poziomie 1 żyją znacznie dłużej niż Szwedzi w 1863 roku. Wynika to z faktu, iż większość ludzi ma dostęp do podstawowych udogodnień technicznych, które znacznie poprawiają jakość ich życia. Posiadają foliowe torby do przechowywania i transportowania jedzenia, plastikowe wiadra do przynoszenia wody i mydło, które zabija zarazki. Większość ich dzieci poddano szczepieniom. Żyją średnio o 30 lat dłużej niż Szwedzi z XIX wieku na poziomie 1. Oto jak bardzo zmieniło się życie ludzi nawet na najniższym poziomie.

Twój kraj także przeszedł ogromne zmiany. Choć nie wiem, gdzie mieszkasz, jestem o tym głęboko przekonany, ponieważ w ciągu ostatnich 200 lat w każdym kraju na świecie poprawiła się średnia długość życia. Tak naprawdę niemal we wszystkich państwach doszło do postępu pod wieloma względami[4].

32 zmiany na lepsze

Czy nadal uważasz, że sytuacja na świecie się pogarsza? Jeśli tak, to szykuj się na niezwykłe spotkanie z danymi. Zamierzam ci pokazać 32 zmiany na lepsze.

O każdej z nich mógłbym opowiedzieć podobną historię, jak w przypadku skrajnej biedy i średniej długości życia. W przypadku wielu z tych zjawisk mógłbym wykazać, że ich postrzeganie przez ludzi jest dużo bardziej negatywne, niż wskazują na to dane. (A tam gdzie nie mogę tego zrobić, wynika to z faktu, że nie zadaliśmy jeszcze na ten temat pytań.)

Nie uda mi się zamieścić w książce wszystkich szczegółowych objaśnień, więc przedstawię tylko wykresy. Zacznijmy od 16 negatywnych zjawisk, które są w fazie zanikania lub już zostały zupełnie

wyeliminowane. A następnie spójrzmy na 16 wspaniałych zmian, które zaszły na świecie.

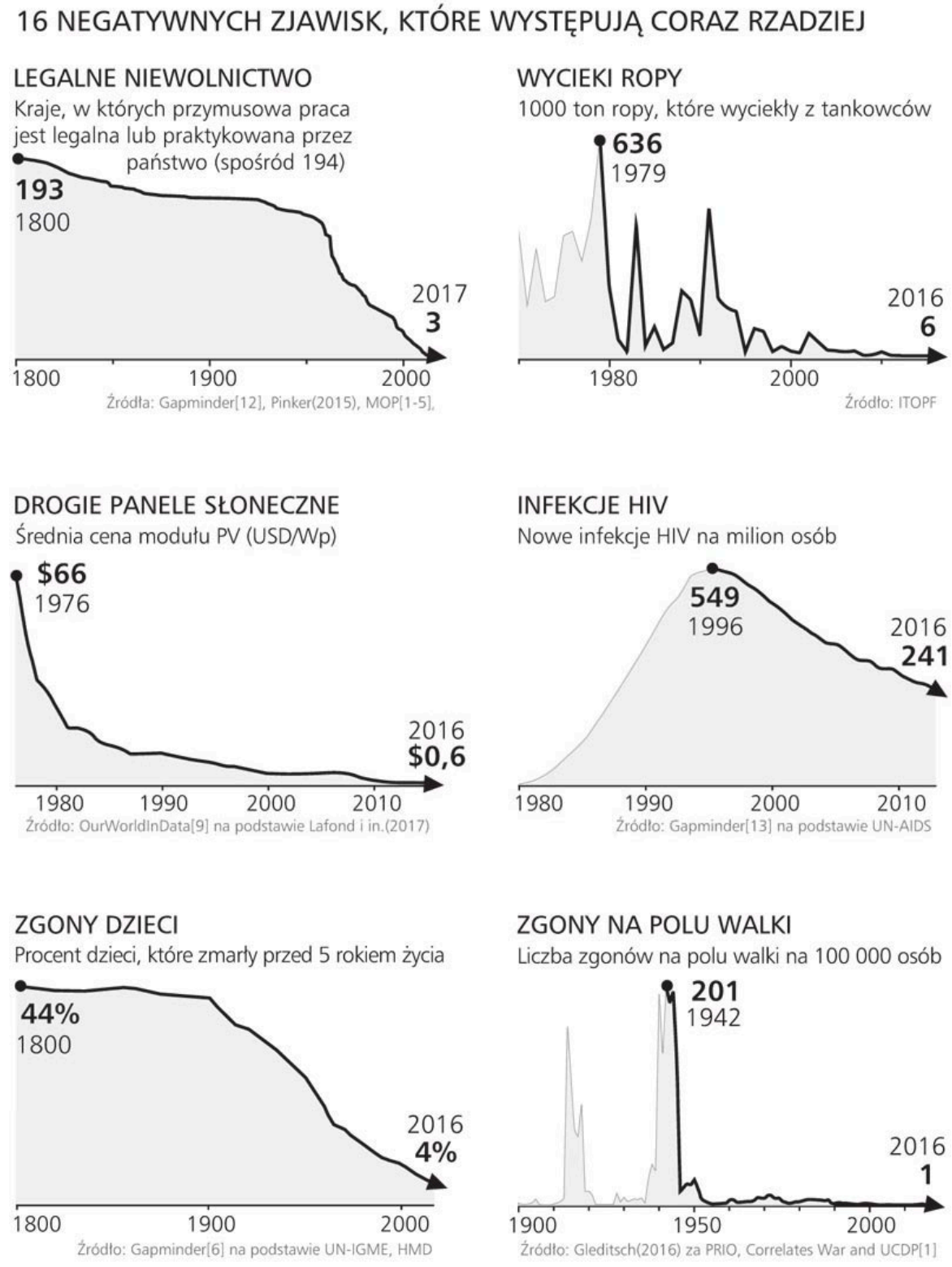

KARA ŚMIERCI

Liczba krajów z obowiązującą karą śmierci (spośród 194)

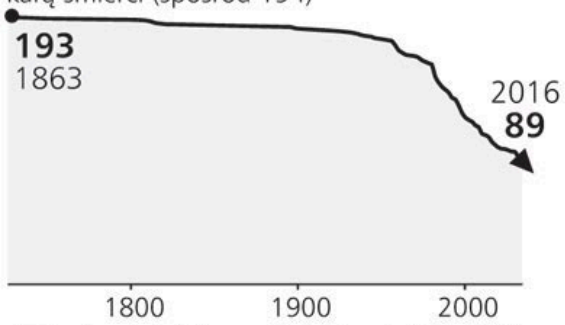

Źródło: Gapminder[14] na podstawie Amnesty i Pinker(2015)

BENZYNA OŁOWIOWA

Liczba krajów zezwalających na użycie benzyny ołowiowej (spośród 194)

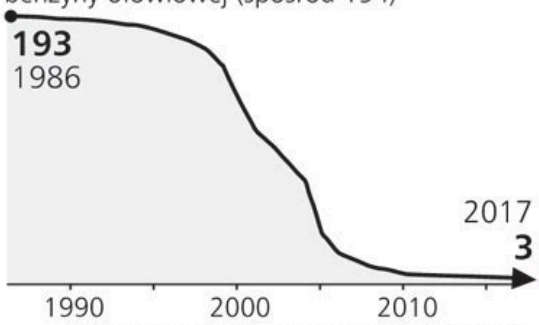

Źródło: Gapminder[15] na podstawie UNEP[2,3] i ILMC

KATASTROFY LOTNICZE

Liczba zgonów w przeliczeniu na 10 miliardów pasażeromil (średnie z okresów pięciu lat)

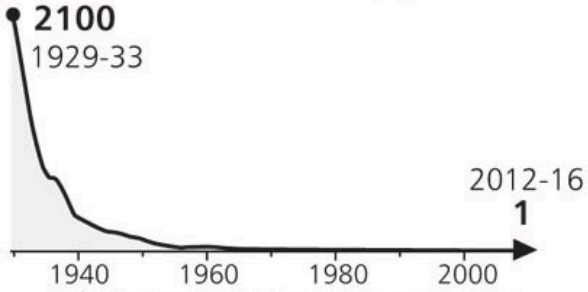

Źródło: Gapminder[16] na podstawie o IATA, ICAO[3], BTS[1,2] i ATAA

PRACA NIELETNICH

Procent dzieci między 5 a 14 rokiem życia, które pracują na pełny etat w złych warunkach

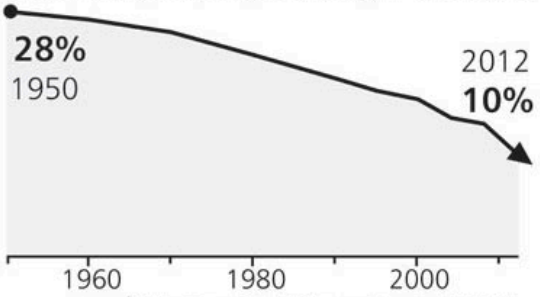

Źródło: Gapminder[42] na podstawie MOP[6-9] i OurWoldInData[3]

ZGONY SPOWODOWANE KLĘSKAMI ŻYWIOŁOWYMI

1000 zgonów/rok (średnie z okresów dziesięciu lat)

Źródło: EM-DAT (Międzynarodowa baza danych dotycząca katastrof)

BROŃ JĄDROWA

Głowice nuklearne liczone w tysiącach

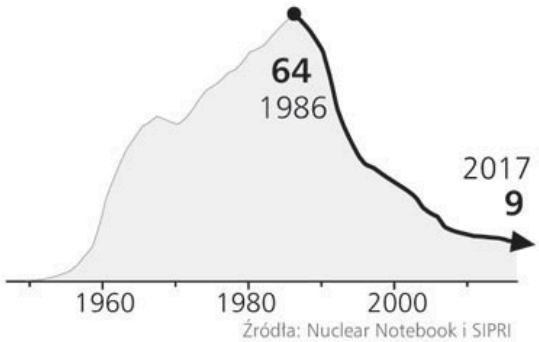

Źródła: Nuclear Notebook i SIPRI

OSPA

Liczba krajów, w których wystąpiły przypadki ospy (spośród 194)

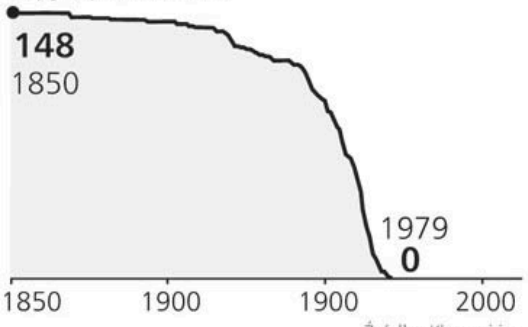

Źródło: Klepac i in.

SMOG

Cząsteczki SO_2 emitowane przez jedną osobę w przeliczeniu na kilogramy

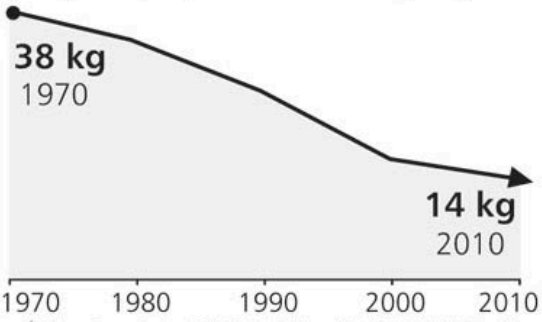

Źródła: Gapminder[17], Klein Goldewijk, CDIAC i UN-Pop[1]

DZIURA OZONOWA

Użycie substancji powodujących rozrzedzenie warstwy ozonowej w przeliczeniu na 1000 ton

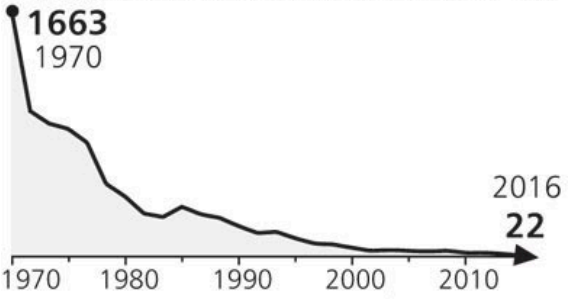

Źródło: UNEP[4]

GŁÓD

Procent ludzi cierpiących z powodu niedożywienia

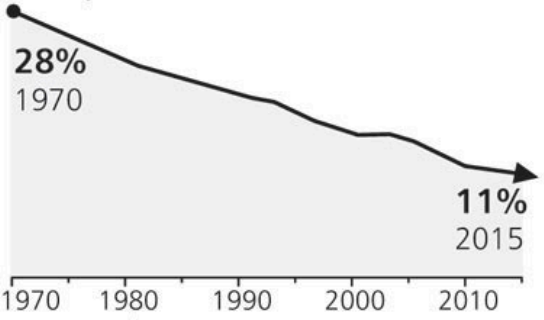

Źródło: Gapminder[18] na podstawie FAO[1,3]

16 ZJAWISK, KTÓRE WYSTĘPUJĄ CORAZ CZĘŚCIEJ

NOWE FILMY

Liczba nowych produkcji na rok

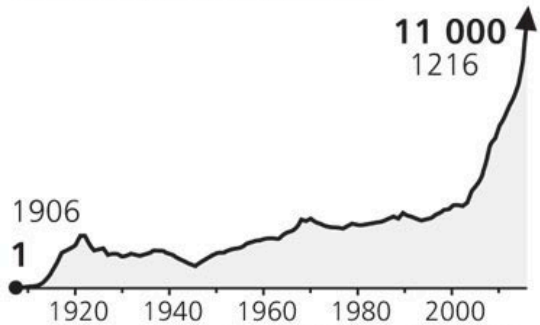

Źródło: Gapminder[19] na podstawie IMDb

OCHRONA PRZYRODY

Procent powierzchni Ziemi objęty ochroną w postaci parków narodowych lub innych form obszarów chronionych.

Źródło: Gapminder[5] na podstawie Abouchakra i UNEP[5,6]

PRAWO KOBIET DO GŁOSOWANIA

Liczba krajów, w których kobiety i mężczyźni mają równe prawo wyborcze (spośród 194)

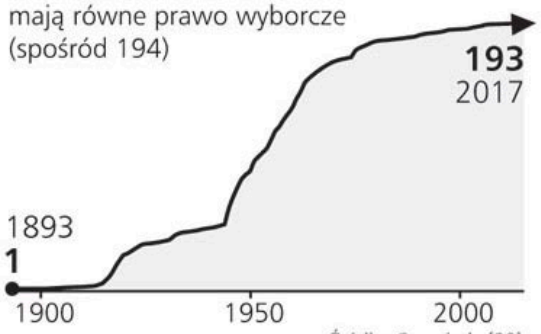

Źródło: Gapminder[20]

NOWA MUZYKA

Nowe nagrania opublikowane każdego roku

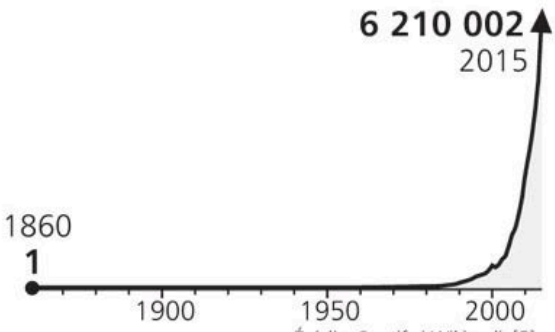

Źródła: Spotify i Wikipedia[5]

NAUKA

Liczba artykułów naukowych publikowanych co roku

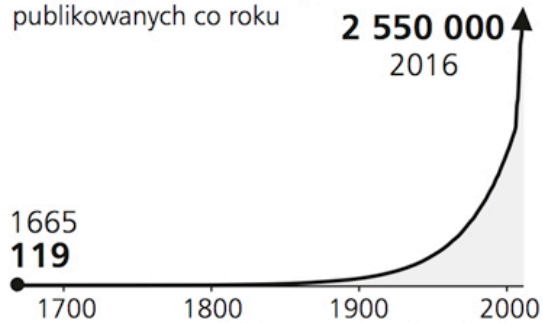

Źródła: Royal Society, Jinha i Elsevier

ŻNIWA

Zbiory zboża (tysiąc kg na hektar)

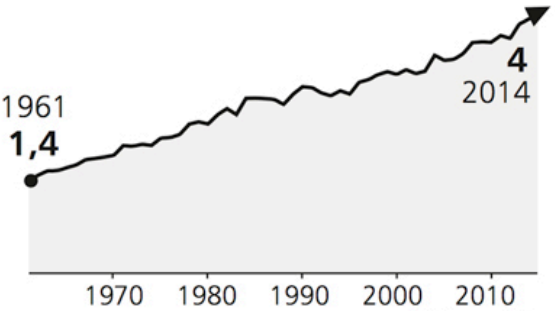

Źródło: FAO[4]

ALFABETYZACJA

Procent osób dorosłych (15+) posiadających umiejętność czytania i pisania na podstawowym poziomie

Źródło: Gapminder[21] na podstawie UNESCO[2] i van Zanden[3]

DEMOKRACJA

Procent ludzkości żyjący w demokratycznych krajach

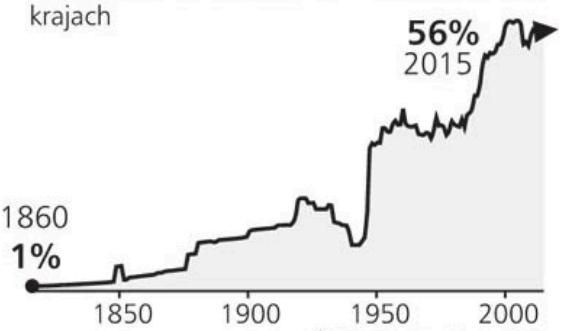

Źródło: OurWorldInData[4]

PRZEŻYWALNOŚĆ DZIECI CHORYCH NA RAKA

5 lat życia osób z diagnozą przed 20 rokiem życia, z najlepszą terapią

Źródło: National Cancer Institute w USA, NCI[1,2]

DZIEWCZĘTA W SZKOLE

Procent dziewcząt uczęszczających do szkół podstawowych

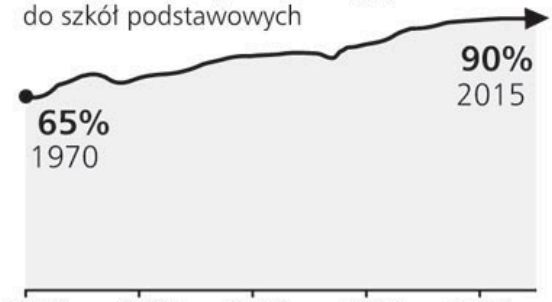

Źródło: UNESCO[3]

MONITOROWANIE GATUNKÓW

Liczba gatunków z określonym statusem stopnia zagrożenia wyginięciem

Źródło: Gapminder[36] na podstawie licznych wersji Czerwonej Księgi IUCN

ZASIĘG ELEKTRYCZNOŚCI

Procent ludzi mających w jakimś stopniu dostęp do elektryczności

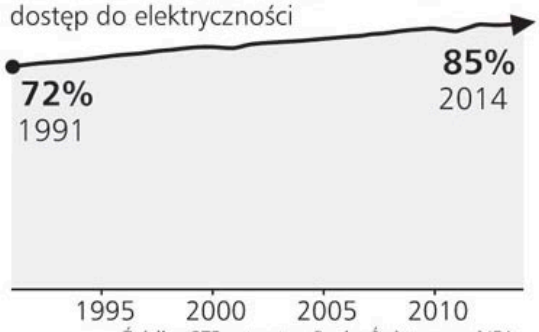

Źródło: GTF autorstwa Banku Światowego i IEA

TELEFONY KOMÓRKOWE

Procent ludzi posiadających telefon komórkowy

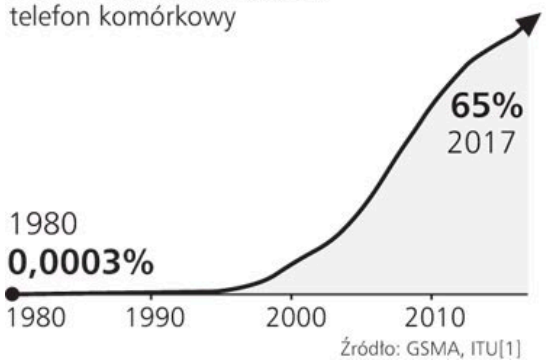

Źródło: GSMA, ITU[1]

WODA

Procent ludzi mających dostęp do wody z bezpiecznego źródła

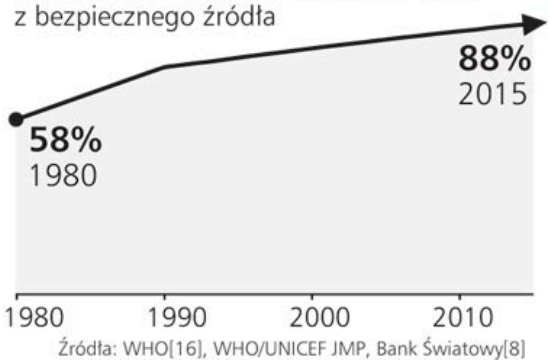

Źródła: WHO[16], WHO/UNICEF JMP, Bank Światowy[8]

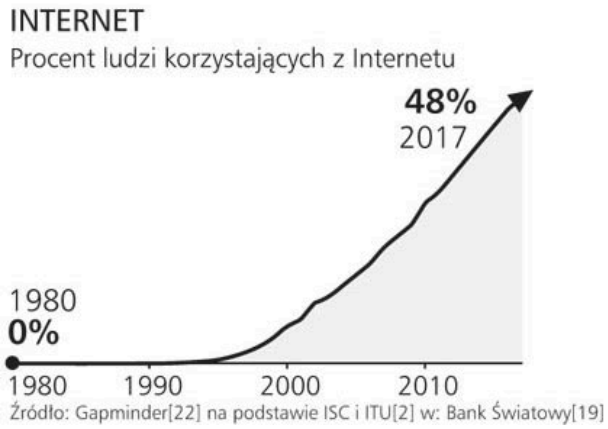

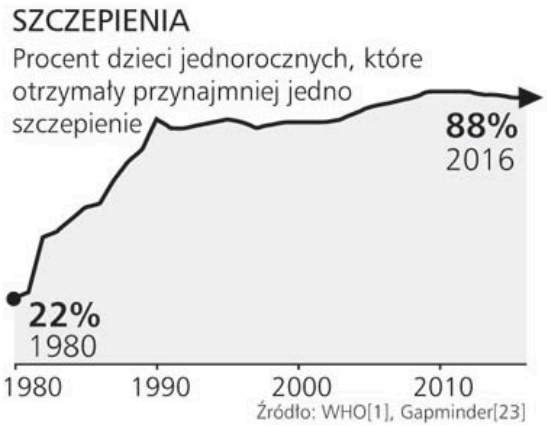

Ciężko jest dostrzec ten światowy postęp, wyglądając jedynie przez okno. Zmiany zachodzą za horyzontem. Możesz jednak wyostrzyć zmysły na pewne zwiastuny zbliżających się transformacji. Posłuchaj uważnie. Czy słyszysz dziecko uczące się gry na gitarze lub pianinie? To dziecko nie utonęło, zamiast tego czuje radość i wolność z tworzenia muzyki.

Celem wyższych dochodów nie jest gromadzenie większej sterty pieniędzy. Celem dłuższego życia nie jest jedynie dodatkowy czas. Najważniejszym celem jest swoboda robienia tego, na co mamy ochotę. Ja uwielbiam cyrk, granie w gry komputerowe z moimi wnukami oraz skakanie po kanałach telewizyjnych. Kultura i wolność – oto cele rozwoju. Ciężko je zmierzyć, ale liczba gitar w przeliczeniu na liczbę obywateli to dużo mówiący wskaźnik. A musisz wiedzieć, że wzrósł on znacząco. Patrząc na tak piękne statystyki, jak można mówić, że sytuacja na świecie się pogarsza?

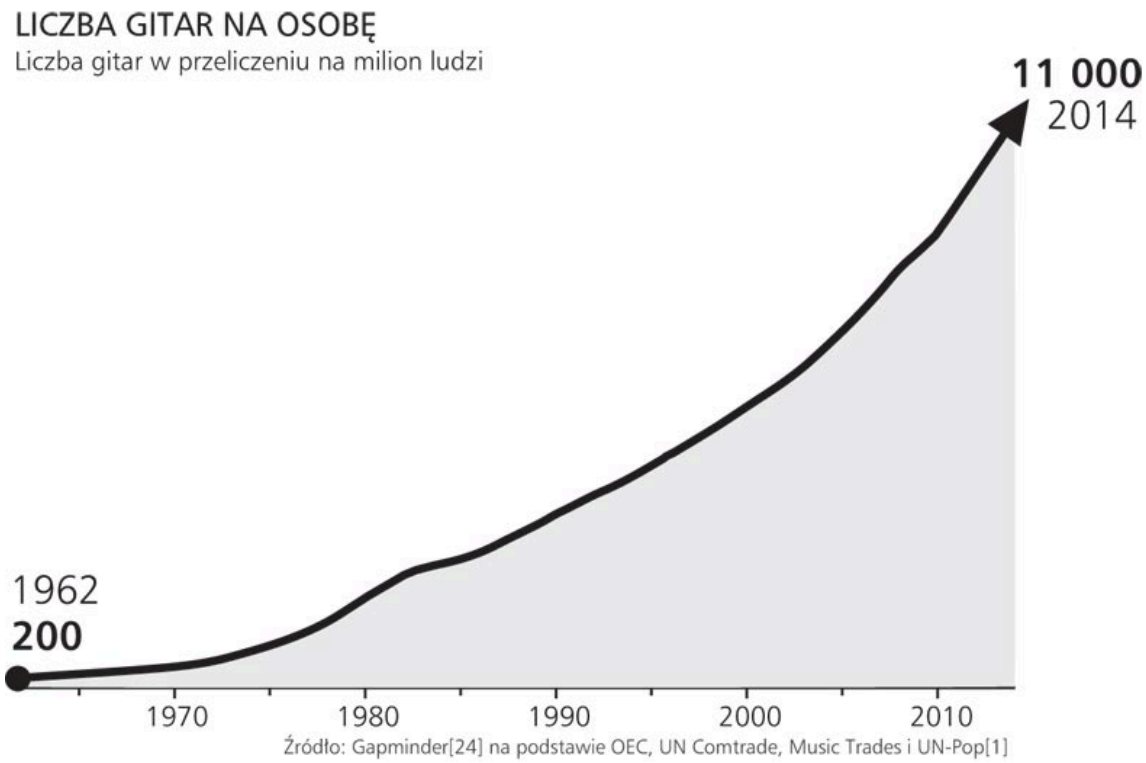

Instynkt pesymizmu

W dużej mierze to z powodu instynktu pesymizmu łatwiej zauważamy to, co złe, niż dobre. Wynika to z działania trzech mechanizmów: niewłaściwe przywoływanie przeszłości; selektywne przekazywanie informacji przez dziennikarzy i aktywistów; oraz poczucie, że dopóki źle się dzieje, bezdusznym byłoby twierdzenie, że jest lepiej.

Ostrzeżenie: rzeczywistość z twoich wspomnień była gorsza, niż ci się wydaje

Przez stulecia starsi ludzie idealizowali swoją młodość i utrzymywali, że „kiedyś było inaczej". No cóż, to prawda, ale nie tak jak myślą. Wcześniej pod wieloma względami było gorzej, a nie lepiej. Ludzie jednak mają tendencję do zapominania prawdziwego obrazu przeszłości.

W Europie Zachodniej i Ameryce Północnej jedynie ci najstarsi, którzy przeżyli drugą wojnę światową lub Wielki Kryzys, na własnej skórze doświadczyli ubóstwa i głodu sprzed kilkudziesięciu lat. Nawet w Chinach i Indiach, gdzie skrajna nędza dotykała większości obywateli żyjących kilka pokoleń wcześniej, ludzie zapominają o przeszłości, mieszkając w przyzwoitych domach, nosząc czyste ubrania i jeżdżąc motorowerami.

Szwedzki pisarz i dziennikarz Lasse Berg napisał świetny reportaż o rolniczych terenach w Indiach w latach siedemdziesiątych XX wieku. Gdy powrócił tam 25 lat później, z łatwością dostrzegł, jak bardzo warunki życia uległy poprawie. Zdjęcia, które zrobił w latach siedemdziesiątych, ukazywały klepiska w chatach, ściany z gliny, półnagie dzieci oraz mieszkańców wioski, z oczu których wyzierała niska samoocena i niewielka wiedza o otaczającym ich świecie. Obrazy te kontrastowały z murowanymi budynkami z lat dziewięćdziesiątych, gdzie bawiły się dobrze ubrane dzieci, a pewni siebie i ciekawi świata mieszkańcy wioski oglądali telewizję. Gdy Lasse pokazał im zdjęcia z przeszłości, nie mogli uwierzyć, że zostały zrobione w ich okolicy. „To nie może być to samo miejsce" – mówili. „Zaszła jakaś pomyłka. Nigdy nie byliśmy aż tak biedni". Jak większość ludzi żyli tu i teraz, skupiając się na nowych problemach, takich jak dzieci oglądające niemoralne opery mydlane, czy też brak pieniędzy na zakup motoru.

Pomimo świeżych wspomnień z jakiegoś powodu wolimy nie przypominać sobie i naszym dzieciom o nieszczęściach i okrucieństwach z przeszłości. Prawdę można odnaleźć na starożytnych cmentarzyskach, gdzie archeolodzy musieli przywyknąć do tego, że większość odkrytych przez nich szczątków należała do dzieci. Znaczna część padła ofiarą głodu lub ciężkich chorób, jednak wiele dziecięcych szkieletów nosiło znamiona przemocy. W społeczeństwach zbieracko-łowieckich wskaźnik morderstw sięgał powyżej 10%, a ofiarami były również dzieci. W dzisiejszych czasach dziecięce groby są rzadkim widokiem.

Selektywne przekazywanie informacji

Nieustannie zalewają nas potoki negatywnych informacji z całego świata: wojny, głód, klęski żywiołowe, błędy polityków, korupcja, cięcia budżetowe, choroby, masowe zwolnienia, akty terroru. Dziennikarze informujący o samolotach, które się nie rozbiły lub o dobrych zbiorach, szybko pożegnaliby się z pracą. Historie o stopniowym postępie zwykle nie trafiają na czołówki gazet, nawet jeśli dochodzi do niego na ogromną skalę i ma to wpływ na życie milionów ludzi.

Co więcej, dzięki rosnącej wolności prasy oraz rozwijającej się technologii doniesienia o katastrofach słyszymy częściej niż kiedykolwiek wcześniej. Gdy kilka wieków temu Europejczycy wyrżnęli w pień rdzenną ludność Ameryki, wiadomość ta nie trafiła na Stary Kontynent. Gdy w Chinach planowanie centralne doprowadziło do masowej klęski głodu na terenach rolniczych oraz śmierci milionów ludzi, nieświadoma niczego młodzież w Europie wymachiwała czerwonymi komunistycznymi flagami. Gdy w przeszłości dochodziło do niszczenia całych gatunków i ekosystemów, nikt nie zdawał sobie z tego sprawy, co więcej, nikogo to nie obchodziło. Wynika z tego, że obok innych pozytywnych zmian, mamy w dzisiejszych czasach znacznie lepszą możliwość obserwowania otaczającego nas cierpienia. Poprawa w relacjonowaniu wydarzeń sama w sobie stanowi przejaw postępu ludzkości, choć stwarza wrażenie czegoś zupełnie przeciwnego.

Jednocześnie aktywiści i lobbyści, strasząc nas przerażającymi i wyolbrzymionymi historiami oraz przepowiedniami, sprawiają, że każdy jednorazowy spadek w ogólnie pozytywnej tendencji wygląda na koniec świata. Na przykład w Stanach Zjednoczonych od 1990 roku przestępczość regularnie spada. Zanotowano wówczas nieco poniżej 14,5 miliona przestępstw. Do 2016 roku liczba ta zmalała do 9,5 miliona. Za każdym razem, gdy wydarzyło się coś okropnego lub szokującego, czyli mniej więcej co roku, ogłaszano kryzys. W rezultacie większość ludzi uważa, że odsetek przypadków naruszenia prawa rośnie.

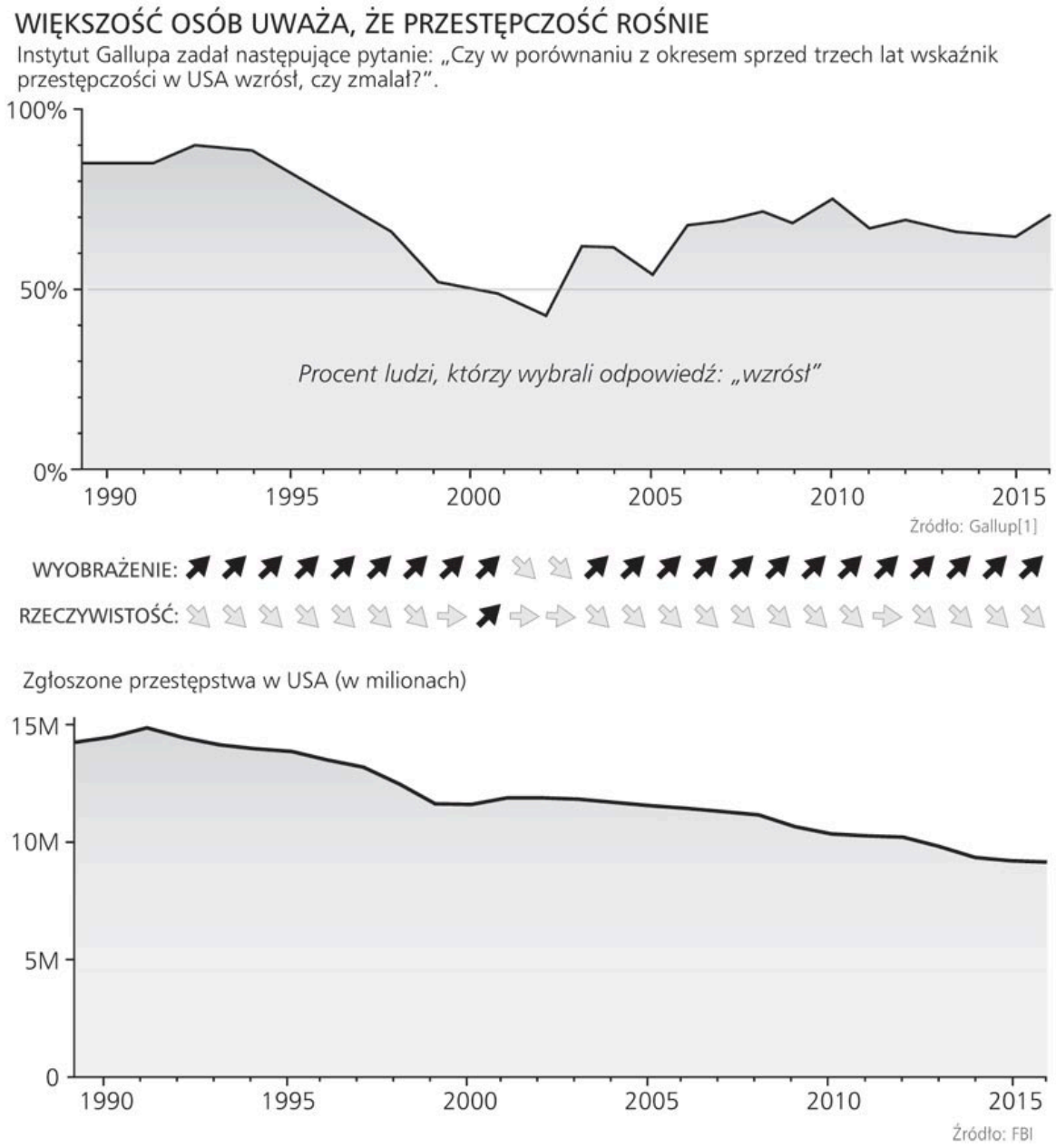

Nic dziwnego, że mamy wrażenie nieustannego pogarszania się sytuacji na świecie. W wiadomościach bez przerwy informują nas o złych wydarzeniach. Uczucie ciągłego zagrożenia, które w nas powstaje, jest dodatkowo potęgowane przez naszą nieumiejętność przywoływania w pamięci przeszłości. Widzimy historię w różowych barwach i zapominamy, że rok, dziesięć albo pięćdziesiąt lat wcześniej miało miejsce tyle samo okropnych wydarzeń, a może nawet i więcej. Ta iluzja

pogarszającego się stanu rzeczy powoduje u niektórych ogromny stres, a u innych poczucie beznadziei. Zupełnie niepotrzebnie.

Emocje, a nie myślenie

Chciałbym zwrócić także uwagę na inne zjawisko. Co tak naprawdę myślą ludzie, gdy mówią, że sytuacja na świecie się pogarsza? Moim zdaniem, oni w ogóle nie myślą. Zamiast tego do głosu dochodzą ich emocje. Jeśli nadal czujesz się nieswojo, przyznając, że życie na Ziemi uległo poprawie, chociaż pokazałem ci tak wiele pięknych danych, podejrzewam, że zdajesz sobie sprawę z istnienia ogromnego problemu. Podejrzewam, że w głębi serca czujesz, że moje zapewnienia o poprawiającej się sytuacji na świecie przypominają pocieszenia typu „wszystko będzie dobrze" albo sugerują, iż powinieneś zignorować istniejące problemy i udawać, że nie istnieją. To absurdalne, ale i stresujące.

Przyznaję. Nie wszystko jest w należytym porządku. Nadal powinniśmy zachować czujność. Dopóki dochodzi do katastrof samolotowych oraz zgonów dzieci, którym można było zapobiec; dopóki na świecie istnieją zagrożone gatunki, odpady toksyczne, osoby negujące problem zmian klimatycznych, męscy szowiniści i obłąkani dyktatorzy; dopóki dziennikarze osadzani są w więzieniach, a dziewczętom odmawia się prawa do edukacji ze względu na ich płeć; dopóki takie okropne zjawiska mają miejsce, nie możemy zaznać spokoju.

Jednak równie niedorzeczne i równie stresujące jest ignorowanie postępu, jaki się dokonał. Ludzie często nazywają mnie optymistą, ponieważ opowiadam im o ogromnych zmianach zachodzących na świecie, o których nie mieli pojęcia. Czuję wówczas złość. Określając mnie tym mianem, sprawiają, że czuję się jak naiwniak. Jestem bardzo poważnym „możliwistą". Wymyśliłem to słowo. Oznacza ono osobę, która nie robi sobie nadziei i nie czuje strachu, nie mając ku temu podstaw; to ktoś, kto opiera się przesadnie negatywnemu spojrzeniu na

świat. Jako „możliwista" dostrzegam postęp, który napełnia mnie nadzieją i pewnością, że dalsze zmiany są możliwe. To nie kwestia optymizmu. To kwestia jasnego i racjonalnego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. To kwestia posiadania obrazu świata, który jest konstruktywny i realny.

Gdy ludzie błędnie uważają, że nic się nie zmienia na lepsze, mogą dojść do wniosku, że wszystkie nasze starania spełzły na niczym, a w rezultacie stracić wiarę w działania, które tak naprawdę są skuteczne. Spotykam wielu ludzi, którzy przyznają, że porzucili wiarę w ludzkość. Inni sięgają do radykalizmu, popierając drastyczne środki, które przynoszą odwrotne rezultaty, gdy tymczasem metody do tej pory stosowane działają bardzo dobrze.

Weźmy za przykład edukację dziewcząt. Posłanie dziewcząt do szkoły okazało się jednym z najlepszych pomysłów na świecie. Gdy kobiety są wykształcone, w społeczeństwie dzieją się wspaniałe rzeczy. Dochodzi do zróżnicowania siły roboczej, podejmowane są trafniejsze decyzje i rozwiązywanych jest więcej problemów. Wyedukowane matki zwykle decydują się na mniejszą liczbę potomstwa, a w rodzinach tych wskaźnik przeżycia dzieci jest wyższy. Poza tym poświęca się więcej energii i czasu na edukację każdego dziecka. Oto błędne koło zmiany.

Biedni rodzice, których nie stać na to, aby posłać wszystkie swoje dzieci do szkoły, często faworyzują chłopców. Jednak od roku 1970 doszło do ogromnego postępu. Bez względu na wyznanie, krąg kulturowy czy kontynent, obecnie znaczna większość rodziców może pozwolić sobie na wysłanie wszystkich swoich dzieci do szkoły: chłopców oraz dziewcząt. Doszło do tego, że dziewczęta dogoniły chłopców – 90% dziewcząt uczęszcza do szkół podstawowych, natomiast w przypadku chłopców liczba ta wynosi 92%. Nie ma prawie żadnej różnicy.

Nadal pojawia się problem dyskryminacji kobiet pod względem edukacji w krajach na poziomie 1, zwłaszcza gdy chodzi o szkolnictwo wyższe i średnie, ale to nie powód, aby zaprzeczać postępowi, który się dokonał. Nie widzę problemu w świętowaniu z okazji pojawienia się

dobrych zmian i kontynuowaniu walki o lepsze jutro. Jestem „możliwistą". A postęp, jakiego dokonaliśmy, świadczy o tym, że posłanie wszystkich dziewcząt i chłopców do szkół jest możliwe, więc musimy ciężko pracować, aby to osiągnąć. Samo się nie zrobi. A jeśli stracimy nadzieję z powodu głupich stereotypów, może w ogóle do tego nie dojść. Utrata nadziei jest prawdopodobnie najgorszą konsekwencją instynktu pesymizmu oraz wynikającej z niego ignorancji.

Jak kontrolować instynkt pesymizmu

Jak możemy pomóc naszym umysłom uwierzyć, że sytuacja się poprawia, gdy wszystko wokół krzyczy coś przeciwnego?

Złe i lepsze

Rozwiązaniem nie jest równoważenie wszystkich negatywnych wiadomości pozytywnymi. Ryzykujemy wówczas, że zbłądzimy w przeciwnym kierunku i zaczniemy oszukiwać samych siebie, koncentrując się jedynie na dodających otuchę historiach. Przypominałoby to równoważenie zbyt dużej ilości cukru zbyt dużą ilością soli. Może i takie rozwiązanie byłoby bardziej ekscytujące, ale ze szkodą dla naszego zdrowia.

Jeśli chodzi o mnie, to najlepszym rozwiązaniem jest pamiętanie o dwóch kwestiach.

Gdy słyszymy, jak ktoś mówi, że jest coraz lepiej, mamy wrażenie, że chce powiedzieć: „nie martw się", „odpręż się" czy nawet „spójrz w drugą stronę". Lecz gdy ja opowiadam o postępie, mam coś innego na myśli. Na pewno nie zachęcam do ignorowania poważnych problemów istniejących na świecie. Twierdzę, że rzeczy mogą być zarówno w złym, jak i lepszym stanie.

Spójrzmy na świat jak na wcześniaka leżącego w inkubatorze. Stan noworodka jest krytyczny. Oddychanie, tętno oraz inne istotne parametry są nieustannie monitorowane, tak aby natychmiast dostrzec jakiekolwiek zmiany. Po tygodniu dziecko ma się znacznie lepiej. Wszystkie parametry się poprawiły. Jednak musi pozostać w inkubatorze, ponieważ stan nadal jest krytyczny. Czy ma sens twierdzenie, że stan dziecka się poprawia? Oczywiście. Czy prawdziwe jest stwierdzenie, że znajduje się ono w złym stanie? Oczywiście. Czy utrzymywanie, że „sytuacja się poprawia" sugeruje, że wszystko jest w najlepszym porządku, a my możemy się odprężyć i porzucić zmartwienia? W żadnym wypadku. Czy powinniśmy wybierać pomiędzy złą sytuacją a poprawą? Na pewno nie. Oba te stany mogą istnieć jednocześnie. Jest źle, ale i lepiej. Jest lepiej, ale i źle.

Tak właśnie powinniśmy postrzegać obecny stan świata.

Spodziewaj się złych wiadomości

Kolejnym sposobem na kontrolowanie instynktu pesymizmu jest nieustanne oczekiwanie złych wiadomości.

Pamiętaj, że media i aktywiści wykorzystują dramatyczne historie, aby przyciągnąć naszą uwagę. Pamiętaj, że złe wiadomości mają więcej dramatyzmu niż opowieści o charakterze neutralnym lub pozytywnym. Pamiętaj, jak łatwo jest stworzyć historię o kryzysie na podstawie chwilowego spadku na wykresie, gdy wyciągnie się go z kontekstu długoterminowego postępu. Pamiętaj, że żyjemy w transparentnym, globalnie powiązanym świecie, w którym informowanie o czyimś cierpieniu jest łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

Gdy docierają do nas straszne doniesienia, spróbujmy się uspokoić, zadając sobie pytania: Czy gdyby zaszła równie pozytywna zmiana, usłyszelibyśmy o niej? Nawet gdyby doszło do setek takich zmian, czy usłyszelibyśmy o tym? Czy kiedykolwiek dochodzą do nas informacje o dzieciach, które nie utonęły? Czy dostrzegam spadek liczby utonięć

dzieci albo zgonów z powodu gruźlicy, gdy spoglądam przez okno, słucham wiadomości lub czytam materiały promocyjne organizacji charytatywnych? Pamiętaj, że zmiany na lepsze mogą zachodzić częściej, niż nam się wydaje, ale informacje o nich trudniej do nas docierają. To ty musisz do nich dotrzeć. (Gdy przyjrzysz się statystykom, zobaczysz, że pozytywne transformacje są wszechobecne.)

Jeśli weźmiesz sobie do serca moje rady, twoje dzieci i ty będziecie mogli oglądać wiadomości bez codziennego poczucia beznadziei.

Nie cenzorujmy historii

Tworząc przekoloryzowaną wersję historii, pozbawiamy siebie oraz nasze dzieci prawdy. Wspomnienia o przerażającej przeszłości mogą napawać lękiem, ale stanowią wspaniałe źródło informacji. Pozwalają nam docenić to, co udało się osiągnąć i wzbudzają w nas poczucie nadziei, że przyszłe pokolenia, podobnie jak te z przeszłości, pokonają problemy i kontynuować będą długoterminowe tendencje prowadzące do pokoju, dobrobytu i rozwiązywania światowych problemów.

Chciałbym podziękować… społeczeństwu

Gdy 65 lat temu z trudem łapałem oddech zanurzony w rowie pełnym uryny na szwedzkich przedmieściach zamieszkanych przez robotników, nie spodziewałem się, że pierwszy z rodziny pójdę na studia. Nie podejrzewałem też, że zostanę profesorem zdrowia publicznego, będę podróżował do Davos i przekonywał światowej klasy ekspertów, że wiedzą mniej o sytuacji na świecie niż szympansy.

Oczywiście wtedy nie znałem globalnych tendencji. Musiałem się ich nauczyć. Jedynym sposobem, aby poznać różne czynniki prowadzące do śmierci ludzi oraz to, jak zmieniają się one w czasie, jest rejestrowanie każdego przypadku i jego przyczyny, a następnie stworzenie zbiorczego

zestawienia. To niezwykle czasochłonne. Na świecie istnieje tylko jeden taki zbiór danych – Globalne obciążenie chorobami. Gdy przeanalizowałem je wiele lat później, okazało się, że mój niemal śmiertelny wypadek nie był wyjątkiem. Dzieci poniżej piątego roku życia zamieszkujące kraje na poziomie 3 często traciły w ten sposób życie.

Wiedziałem tylko, że nie mogłem się poruszyć. Po chwili pojawiła się moja babcia i mnie uratowała. A potem szwedzkie społeczeństwo pozwoliło mi rozwijać się dalej.

W ciągu całego mojego życia Szwecja przeskoczyła z poziomu 3 na poziom 4. Wynaleziono lekarstwo przeciw gruźlicy i moja mama wyzdrowiała. Czytała mi książki, które wypożyczała z publicznej biblioteki. Za darmo. Pierwszy z rodziny skończyłem więcej niż sześć klas szkoły podstawowej, a nawet poszedłem na studia. Także darmowe. Zdobyłem dyplom lekarza. Za darmo. Oczywiście nic nie jest darmowe. Za wszystko płacą podatnicy. Gdy w wieku trzydziestu lat, jako ojciec dwójki dzieci, zachorowałem po raz pierwszy na raka, byłem leczony w ramach najlepszego na świecie systemu opieki zdrowotnej. Także za darmo. Moje życie i sukcesy zawsze zależały od innych. Dzięki mojej rodzinie, bezpłatnej edukacji oraz służbie zdrowia przeszedłem długą drogę od tamtego rowu do Światowego Forum Ekonomicznego. Sam nigdy bym tego nie dokonał.

W obecnych czasach Szwecja plasuje się na poziomie 4, co oznacza, iż jedynie troje dzieci na 1000 umiera przed osiągnięciem piątego roku życia i tylko 1% z tych zgonów spowodowany jest utonięciem. Ogrodzenia, przedszkola, kampanie dotyczące stosowania kamizelek ratunkowych, lekcje pływania, ratownicy na publicznych basenach – to wszystko kosztuje. Utonięcia dzieci to jedno z wielu przerażających zjawisk, które udało się prawie całkowicie wyeliminować wraz ze wzrostem dobrobytu. To właśnie nazywam postępem. Takie same zmiany zachodzą na całym świecie. Większość państw rozwija się w szybszym tempie, niż Szwecja kiedykolwiek była w stanie. I to w dużo szybszym.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

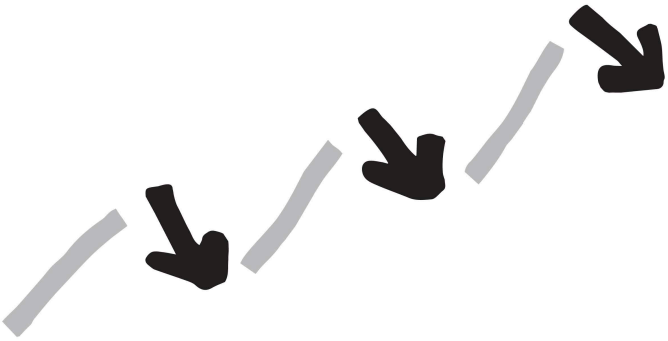

Idea *factfulness* to... rozpoznawanie wiadomości o zabarwieniu negatywnym oraz pamiętanie, że informacje o złych wydarzeniach docierają do nas prędzej. Gdy sytuacja się poprawia, często o tym nie słyszymy. W rezultacie mamy zbyt negatywny obraz otaczającego nas świata, co z kolei wywołuje stres.

Aby kontrolować instynkt pesymizmu, powinniśmy **spodziewać się złych wiadomości**.

- **Lepsze i złe**. Spróbuj poćwiczyć rozróżnianie pomiędzy aktualnym stanem rzeczy (np. zły) a kierunkiem zmian (np. lepszy). Pamiętaj, że sytuacja może być jednocześnie zła, ale ulegająca poprawie.
- **Dobre wiadomości to nie wiadomości**. Dobre wiadomości prawie nigdy nie trafiają do mediów. Dlatego słyszymy niemal wyłącznie negatywne informacje. Zadaj sobie pytanie, czy równie pozytywne doniesienia dotarłyby do ciebie.
- **Stopniowe postępy to nie wiadomości**. Gdy tendencja podlega stopniowej zmianie na lepsze, z okresowymi spadkami, z większym prawdopodobieństwem zauważysz te spadki niż ogólny postęp.
- **Większa liczba wiadomości nie przekłada się na większe cierpienie**. Złe doniesienia pojawiające się z większą częstotliwością czasami wynikają z lepszej obserwacji otaczającego nas cierpienia, a nie z pogarszającego się stanu świata.

- **Strzeż się wyidealizowanej przeszłości**. Ludzie często idealizują swoje wcześniejsze doświadczenia, a narody historię.

Rozdział trzeci

Instynkt prostej linii

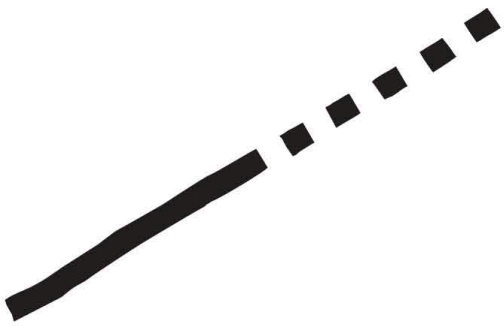

O tym, dlaczego więcej uratowanych
oznacza mniej ludzi, dlaczego wypadki
samochodowe są jak ubytki w zębach,
i o tym, dlaczego można porównać
mojego wnuczka do ludności na świecie

Najstraszniejszy wykres, jaki widziałem

Statystyki potrafią być przerażające. Dwudziestego trzeciego września 2014 roku siedziałem przy swoim biurku w biurze fundacji Gapminder w Sztokholmie. Gdy zobaczyłem na pewnym wykresie linię, poczułem strach. Od sierpnia martwiłem się wybuchem epidemii Eboli w Afryce Zachodniej. Podobnie jak inni widziałem tragiczne obrazy w mediach przedstawiające ludzi umierających na ulicach Monrovii, stolicy Liberii. Jednak w swojej pracy często słyszałem o nagłych wybuchach epidemii śmiertelnych chorób i podejrzewałem, że jak w większości przypadków,

i te ogniska choroby uda się wkrótce ugasić. Jednak wykres sporządzony przez Światową Organizację Zdrowia zszokował mnie i przeraził, a tym samym skłonił do działania.

Badacze zebrali wszystkie dane dotyczące zachorowań na Ebolę od początku wybuchu epidemii i posłużyli się nimi, aby obliczyć przewidywany dzienny wzrost nowych przypadków w okresie do końca października. Według tego wykresu po raz pierwszy liczba zachorowań nie rosła zgodnie z linią prostą: 1, 2, 3, 4, 5, ale ulegała podwojeniu: 1, 2, 4, 8, 16. Każda zarażona osoba przed śmiercią zarażała średnio kolejne dwie osoby. W rezultacie liczba pojawiających się każdego dnia nowych przypadków podwajała się co trzy tygodnie. Wykres pokazywał prognozowane rozmiary epidemii, przy założeniu, że każda zainfekowana osoba zarazi dwie kolejne. Efekt podwajania jest przerażający!

Po raz pierwszy o skutkach dwukrotnego wzrostu przekonałem się w szkole. Według hinduskiej legendy Bóg Kryszna poprosił o jedno ziarenko ryżu na pierwszym kwadracie szachownicy, następnie o dwa ziarenka na drugim polu, cztery ziarenka na trzecim, a potem o osiem i tak dalej, podwajając liczbę ziaren przy każdym kolejnym kwadracie. Gdy doszedł do ostatniego z sześćdziesięciu czterech pól, miał już 18 446 744 073 709 551 615 ziaren ryżu. Jest to liczba wystarczająca do zakrycia powierzchni Indii warstwą o grubości trzy czwarte metra. Wszystko, co ulega podwojeniu, rośnie dużo szybciej, niż się możemy spodziewać. Wiedziałem więc, że sytuacja w Afryce Zachodniej wkrótce stanie się naprawdę ciężka. Liberia znalazła się na skraju katastrofy gorszej niż niedawno zakończona wojna domowa. Co gorsza, epidemia nieuchronnie miała się rozszerzyć na cały świat. W przeciwieństwie do malarii wirus Ebola rozprzestrzenia się szybko bez względu na klimat, może być przenoszony podczas podróży powietrznych, może przekraczać granice i oceany w organizmach niczego nieświadomych zarażonych pasażerów. A do tego wszystkiego brakowało skutecznego leku na tę chorobę.

Ludzie już umierali na ulicach. W ciągu dziewięciu tygodni (okres, w którym zachodzą trzy cykle podwojenia liczby zachorowań) sytuacja stanie się dramatyczna. Każde trzytygodniowe opóźnienie w rozwiązaniu problemu oznaczało dwa razy więcej zarażonych i dwa razy więcej potrzebnych środków, by opanować epidemię. Ebola musiała zostać zatrzymana w ciągu kilku tygodni.

Wszyscy w Gapminder zmieniliśmy swoje priorytety i zaczęliśmy analizować dane oraz nagrywać filmy informacyjne wyjaśniające powagę sytuacji. Dwudziestego października odwołałem wszystkie umówione spotkania na następne trzy miesiące i poleciałem do Liberii, mając nadzieję, że moje dwudziestoletnie doświadczenie w analizowaniu zagadnienia epidemii na rolniczych terenach Afryki Subsaharyjskiej może się przydać. Przebywałem w Liberii trzy miesiące. Po raz pierwszy nie spędziłem Świąt Bożego Narodzenia i Sylwestra z moją rodziną.

Podobnie jak reszta świata, zbyt późno zrozumiałem skalę i powagę kryzysu spowodowanego wirusem Ebola. Założyłem, że liczba zarażonych rośnie w linii prostej, a w rzeczywistości ulegała ona podwojeniu. Gdy zdałem sobie z tego sprawę, zacząłem działać. Żałowałem jednak, że nie zrobiłem tego wcześniej.

Megastereotyp: światowa populacja wciąż rośnie i rośnie

W dzisiejszych czasach zwrot „zrównoważony rozwój” znajduje się niemal w każdym tytule konferencji, na które jestem zapraszany. Jedną z najważniejszych zmiennych w równaniu dotyczącym zrównoważonego rozwoju jest wielkość światowej populacji. Przecież nasza planeta może pomieścić tylko określoną liczbę ludzi. Prawda? Gdy zacząłem ankietować moją publiczność podczas konferencji poświęconych zrównoważonemu rozwojowi, założyłem, że znają oni podstawowe fakty dotyczące wzrostu liczby ludności. Rzadko aż tak bardzo się myliłem.

Dochodzimy w ten sposób do trzeciego instynktu – instynktu prostej linii – oraz trzeciego megastereotypu: błędnego przekonania, że liczba ludności na świecie wciąż rośnie. Zwróćmy proszę uwagę na słowo „wciąż", które celowo podkreśliłem. Właśnie to słowo stanowi problem.

To prawda, że liczba ludności rośnie. I to w szybkim tempie. W ciągu kolejnych 13 lat na ziemi przybędzie około miliarda ludzi. To nie wynika ze stereotypowego sposobu myślenia. Jednak nie powinniśmy mówić, że liczba ta „wciąż" rośnie. Słowo to sugeruje, że jeśli nic nie zrobimy, ludzi na ziemi będzie przybywało, a zatem potrzebne są drastyczne kroki, aby zatrzymać ten wzrost. I to już jest stereotypowe myślenie. Wydaje mi się, że opiera się ono na tym samym instynkcie, który powstrzymał mnie i resztę świata przed wcześniejszą interwencją podczas epidemii wirusa Ebola. Instynkt prostej linii.

Rzadko kiedy brakuje mi słów, ale tak właśnie się stało, gdy zadałem mojej publiczności następujące pytanie. Miało to miejsce podczas konferencji dla nauczycieli w Norwegii (nie chcę zbyt surowo krytykować Norwegów; to samo mogło się wydarzyć na przykład w Finlandii). Wielu z tych nauczycieli uczyło o światowych trendach w ramach zajęć z nauk społecznych. Gdy odwróciłem się i zobaczyłem na ekranie wyniki ankiety przeprowadzonej podczas wykładu, odebrało mi mowę. Pomyślałem wówczas, że urządzenie do zliczania odpowiedzi musiało się popsuć.

Pytanie numer 5

Na świecie żyje około 2 miliardów dzieci w wieku 0-15 lat. Ile dzieci będzie w 2100 roku według szacunków Organizacji Narodów Zjednoczonych?

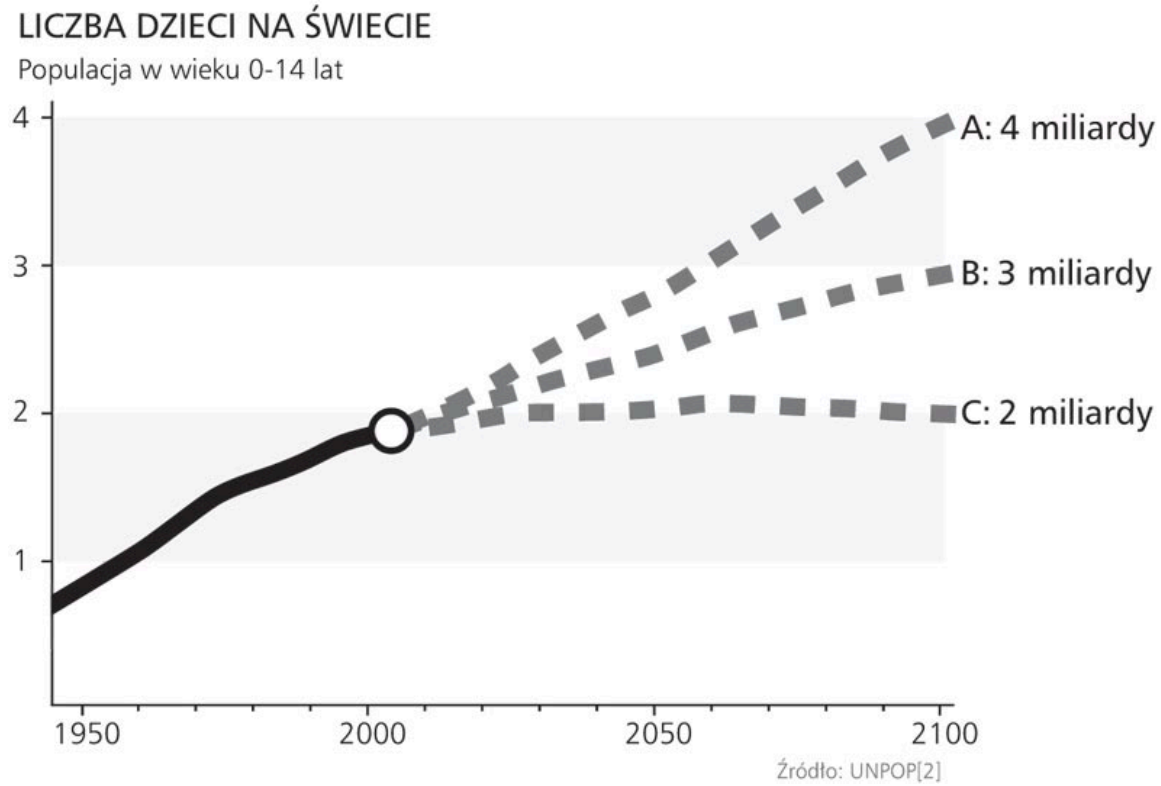

Zanim zadałem to pytanie, uprzedziłem nauczycieli, że jedna z odpowiedzi opiera się na prognozach ONZ, a pozostałe dwie zmyśliłem.

Podobnie jak w przypadku poprzednich pytań, szympansy uzyskałyby wynik na poziomie 33%. A nauczyciele w Norwegii? Tylko 9%. Byłem zdumiony. Jak to możliwe, że grupa ludzi odgrywająca tak istotną rolę w społeczeństwie osiągnęła tak niski wynik? Czego oni uczą dzieci?

Miałem nadzieję, że to wina popsutego urządzenia zliczającego odpowiedzi. Urządzenie było jednak sprawne. Podobnie niskie wyniki uzyskaliśmy w badaniu opinii publicznej. W Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Niemczech, Francji, Australii 85% ankietowanych wybrało błędne odpowiedzi. (Szczegółowe wyniki poszczególnych krajów znajdują się w załączniku.)

A co z ekspertami na Światowym Forum Ekonomicznym? Odpowiedzieli dużo lepiej niż opinia publiczna. Dorównali prawie szympansom – 26% ankietowanych wybrało poprawną odpowiedź.

Kiedy po zakończeniu konferencji dla nauczycieli na spokojnie analizowałem te wyniki, zacząłem dostrzegać skalę problemu. Liczba mających się narodzić dzieci jest istotną informacją przy tworzeniu prognoz dotyczących światowej populacji oraz dla debaty o zrównoważonym rozwoju. Jeśli błędnie określimy tę liczbę, cała reszta też nie będzie się zgadzać. Mimo to prawie żaden ze świetnie wykształconych i wpływowych ludzi, których poddaliśmy ankiecie, nie miał pojęcia o tym, co do czego zgadzają się wszyscy eksperci do spraw populacji. Liczby są dostępne w Internecie, na stronie ONZ, lecz darmowy dostęp do danych nie przekłada się na wiedzę, jeśli nie włożymy w to nieco wysiłku. Według ONZ właściwa odpowiedź to C; prosta linia na samym dole. Eksperci ONZ przewidują, że w 2100 roku na świecie będą żyły 2 miliardy dzieci, czyli tyle samo, ile w dzisiejszych czasach. Nie spodziewają się dalszego wzrostu liczby urodzeń, zatem linia na wykresie nie będzie prosta. Niedługo wrócę do tego tematu.

Instynkt prostej linii

Poniższy wykres pokazuje zmiany w liczebności światowej populacji od roku 8000 p.n.e. Wtedy właśnie rozwinęło się rolnictwo.

Liczebność światowej populacji wynosiła wówczas około 5 milionów ludzi rozrzuconych wzdłuż linii brzegowej oceanów i rzek na całej Ziemi.

Całkowita liczba ludzi była więc mniejsza niż liczba mieszkańców jednej z naszych nowożytnych metropolii: Londynu, Bangkoku czy Rio de Janeiro.

Populacja rosła powoli przez 10 000 lat, aż w końcu osiągnęła 1 miliard w roku 1800. Wówczas coś się wydarzyło. W ciągu następnych 130 lat pojawiły się dodatkowe 2 miliardy ludzi, a kolejne 4 miliardy przyszły na świat w ciągu kolejnych 100 lat. Oczywiście ludzie widząc tak szybki wzrost liczby ludności, zaczynają się martwić, ponieważ zdają sobie sprawę, że nasza planeta ma ograniczone zasoby. Wydaje się więc, że światowa populacja wciąż rośnie i to w bardzo dużym tempie.

Gdy patrzysz na lecący w twoim kierunku kamień, zwykle możesz przewidzieć, czy cię uderzy. Nie potrzebujesz liczb, wykresów, arkuszy kalkulacyjnych. Twoje oczy i mózg obliczają trajektorię lotu i wówczas wiesz, czy musisz się odsunąć. Automatyczne wizualne przewidywanie pomagało naszym przodkom w przeżyciu. Umiejętność ta jest nadal użyteczna. Jadąc samochodem, nieustannie przewidujemy, gdzie znajdą się inne samochody w ciągu kolejnych kilku sekund.

Niestety nasza intuicja „prostej linii" nie zawsze jest wiarygodnym przewodnikiem we współczesnym życiu.

Na przykład gdy patrzymy na wykres liniowy, trudno nie wyobrażać sobie prostej linii, która wykracza poza pole wykresu i prowadzi w przyszłość. Na poniższym wykresie dotyczącym liczby ludności dodałem przerywaną linię, aby pokazać prognozy instynktownie tworzone przez ludzi. Nic dziwnego, że budzą one ich niepokój.

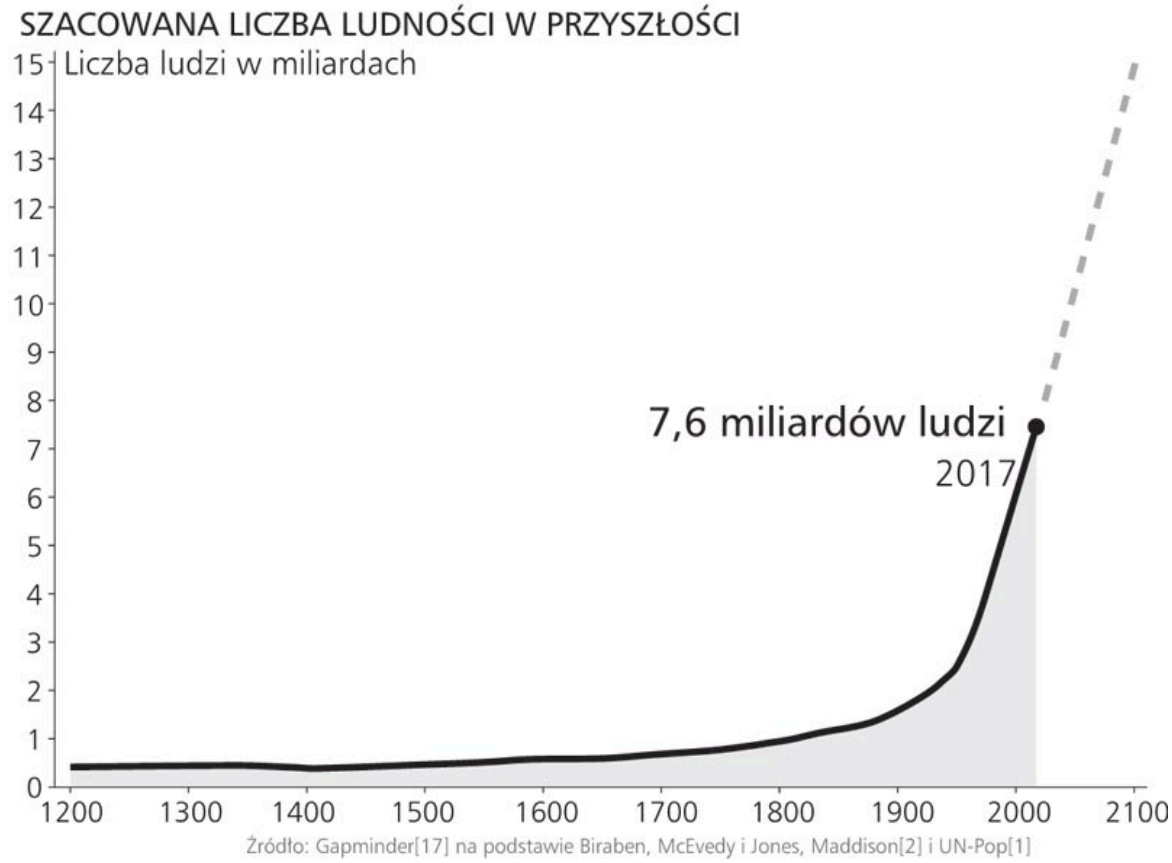

Podam teraz kolejny przykład, który zapewne jest ci bliższy. Mój najmłodszy wnuk Mino mierzył 50 centymetrów w chwili urodzin. W ciągu 6 miesięcy urósł do 67 centymetrów. Imponujący wzrost o 17 centymetrów. Imponujący, ale też przerażający. Spójrzmy na wykres wzrostu. Dodałem linię prostą będącą prognozą na przyszłość. Przerażające, prawda?

Gdyby Mino wciąż rósł, w dniu trzecich urodzin mierzyłby 152 centymetry. A w wieku 10 lat miałby 406 centymetrów. A potem co? To nie może trwać wiecznie! Ktoś musi podjąć drastyczne kroki! Rodzice Mina powinni przebudować dom albo znaleźć jakieś lekarstwo!

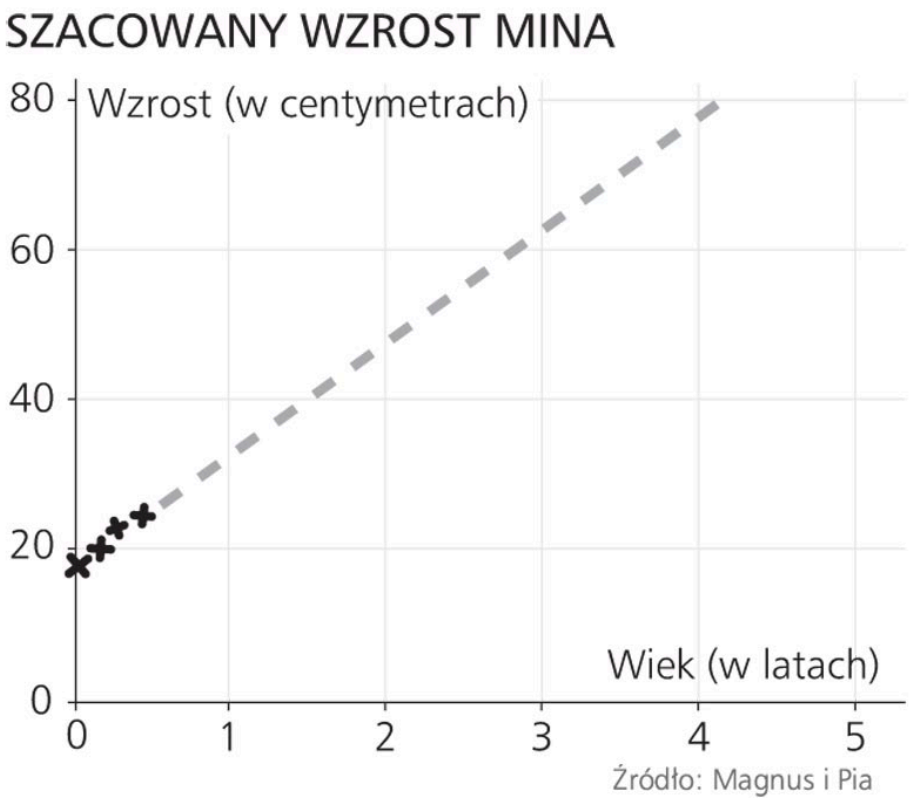

Jak widać intuicja, która podpowiada nam prostą linię, w tym przypadku wprowadza w błąd. Dlaczego to takie oczywiste? Ponieważ mamy doświadczenie w kwestii wzrostu ludzkiego ciała. Wiemy, że Mino nie będzie rósł wiecznie. Nigdy nie spotkaliśmy czterometrowej osoby. Zakładanie, że tendencja wzrostowa będzie kontynuowana według linii prostej, jest niedorzeczne. Lecz gdy temat nie jest nam dobrze znany, zaskakująco trudniej jest nam zrozumieć, jak absurdalne może być takie założenie.

Eksperci pracujący w wydziale ludnościowym ONZ mają doświadczenie w obliczaniu rozmiaru populacji. Na tym polega ich praca. Oto ich prognozy.

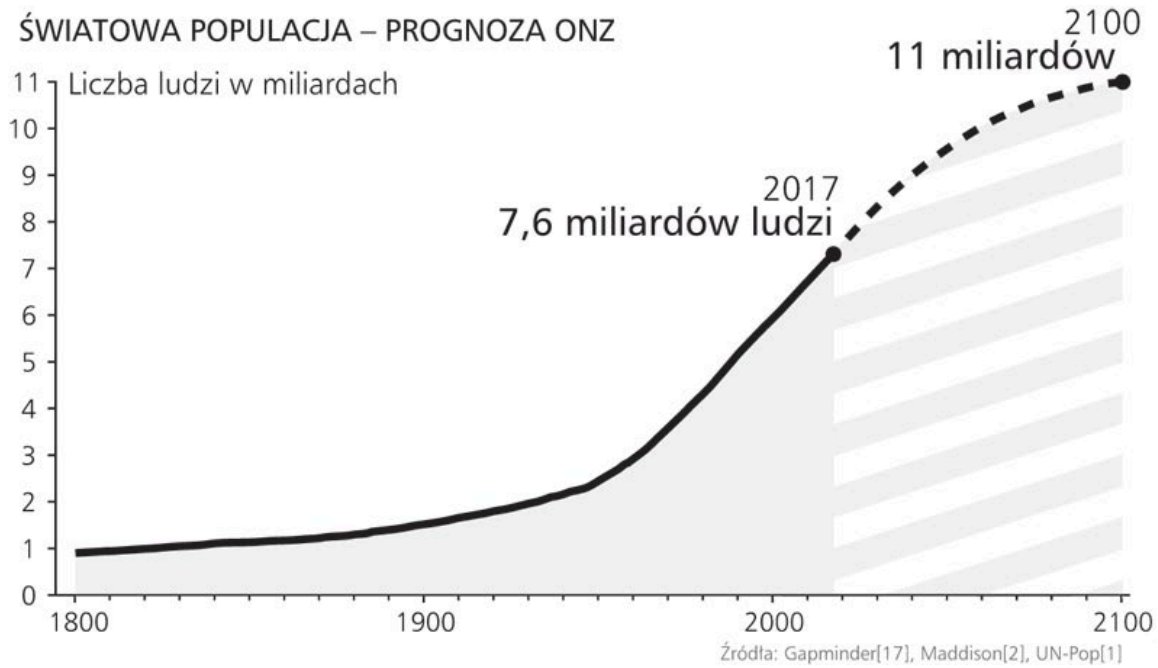

Liczba ludności wynosi dziś 7,64 miliarda i rzeczywiście rośnie w szybkim tempie. Mimo wszystko przyrost populacji zaczął wyhamowywać i eksperci ONZ są niemal pewni, że przez następne dziesięciolecia będzie nadal zwalniał. Przewidują, że do końca stulecia krzywa populacji zatrzyma się na poziomie pomiędzy 10 a 12 miliardami ludzi.

Kształt krzywej populacji

Aby zrozumieć, jaki kształt ma krzywa populacji, musimy zrozumieć, skąd bierze się wzrost liczby ludności.

Dlaczego liczba ludności wzrasta?

Pytanie numer 6

ONZ przewiduje, że do roku 2100 populacja na świecie zwiększy się o kolejne 4 miliardy ludzi. Z jakiego

powodu?

- ☐ A wzrośnie liczba dzieci poniżej 15 roku życia,
- ☐ B wzrośnie liczba osób dorosłych w wieku 15-74 lat,
- ☐ C wzrośnie liczba ludzi w podeszłym wieku powyżej 74 roku życia.

Tym razem nie będę zwlekał z podaniem poprawnej odpowiedzi – jest nią odpowiedź B. Eksperci są przekonani, że liczba ludności będzie nadal rosła, głównie z powodu wzrostu liczby osób dorosłych, a nie dzieci czy też osób starszych. Oto wykres populacji, który już pokazywałem, ale tym razem rozdzieliłem od siebie dzieci i osoby dorosłe.

Według szacunków liczba osób poniżej 15 roku życia nie wzrośnie, co wiemy już z pytania znajdującego się na początku tego rozdziału. Przyjrzyjmy się bliżej linii oznaczającej liczebność dzieci. Czy widzisz, kiedy zaczyna się spłaszczać? Czy zauważyłeś, że ten proces już się rozpoczął? Zatrzymanie wzrostu liczby dzieci to nie przewidywania ekspertów ONZ. Oni informują o trwającym już procesie. Radykalna zmiana, jaka musiała zajść, aby powstrzymać gwałtowny przyrost populacji, to zatrzymanie wzrostu liczby urodzeń. I ta zmiana właśnie ma miejsce. Ale jak to możliwe? Wszyscy powinniśmy o tym wiedzieć.

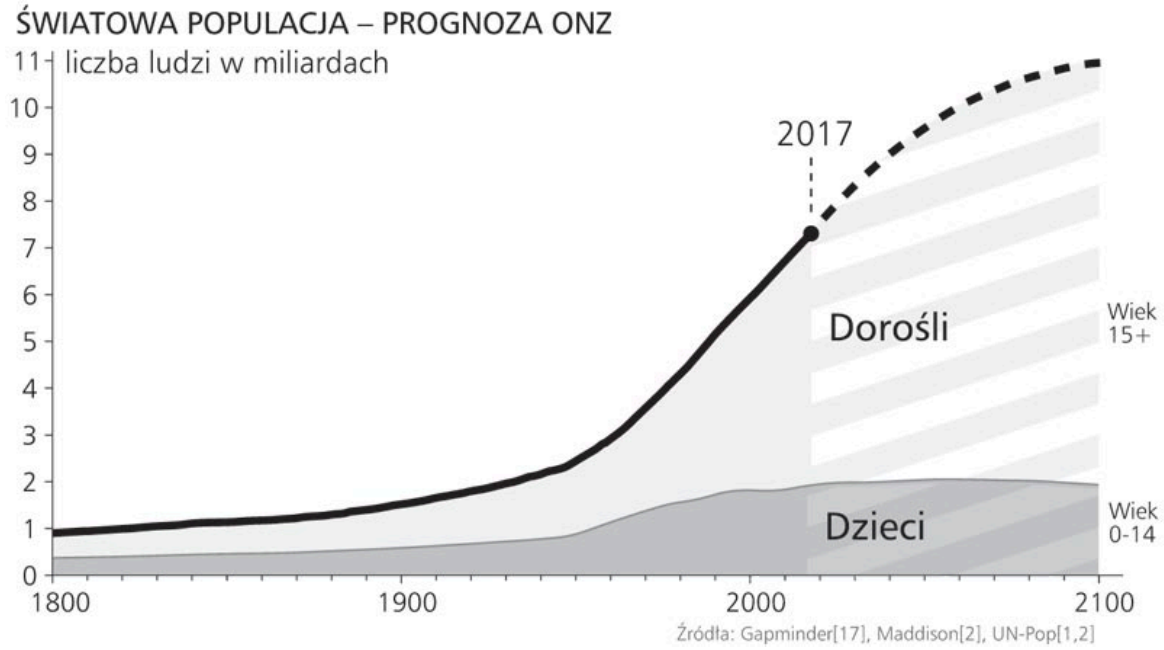

Uwaga! Następny wykres będzie najbardziej dramatyczny spośród wszystkich wykresów zamieszczonych w książce. Widać na nim niesamowitą, naprawdę rewolucyjną transformację, jaka dokonała się w ciągu mojego życia – spadek liczby dzieci przypadających na jedną kobietę.

Gdy urodziłem się w 1948 roku, na jedną kobietę przypadało średnio pięcioro dzieci. Po roku 1965 liczba ta zaczęła spadać w niespotykanym dotąd tempie. Przez ostatnie 50 lat obniżyła się do niesamowicie niskiego poziomu – nieco poniżej 2,5 dziecka na kobietę.

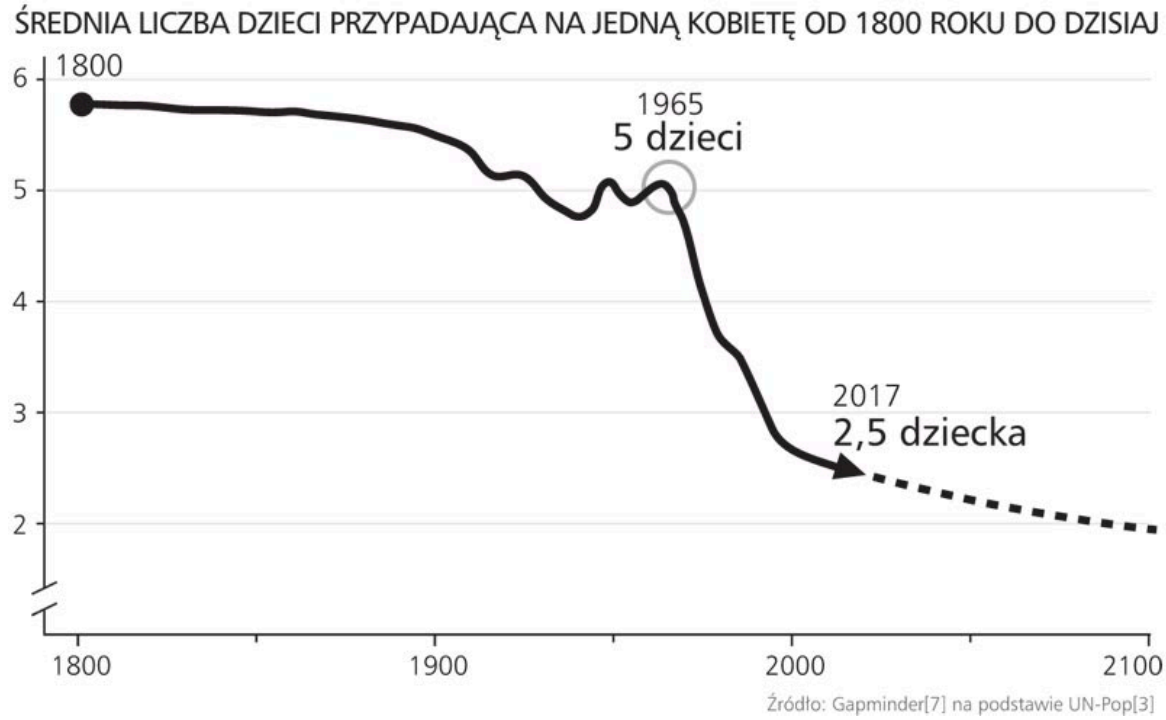

Ta dramatyczna zmiana dokonała się równocześnie z innymi zmianami, które opisałem w poprzednim rozdziale. Po tym, jak miliardy ludzi wyszły ze skrajnej biedy, większość z nich podjęła decyzję o posiadaniu mniejszej liczby dzieci. Nie było już potrzeby zakładania dużych rodzin, aby zyskać dodatkową siłę roboczą do pracy na niewielkich rodzinnych gospodarstwach rolnych. Nie potrzebowano również dużej liczby dzieci, aby zabezpieczyć się w razie śmierci któregoś z nich. Poziom wykształcenia kobiet i mężczyzn rósł i zapragnęli oni, aby ich dzieci także otrzymały dobre wykształcenie oraz miały pod dostatkiem pożywienia. Oczywistym rozwiązaniem było rodzenie mniejszej liczby dzieci. Cel ten był łatwy do zrealizowania dzięki cudownemu wynalazkowi w postaci współczesnych środków antykoncepcyjnych, które pozwalają rodzicom kontrolować liczbę urodzeń bez konieczności rezygnowania z seksu.

Znaczący spadek liczby dzieci przypadających na jedną kobietę będzie trwał nadal, dopóki ludzie będą wychodzić ze skrajnej biedy, kobiety będą otrzymywały wykształcenie i będą miały dostęp do środków antykoncepcyjnych oraz edukacji seksualnej. Nie potrzeba drastycznych

środków. Musimy jedynie kontynuować nasze dotychczasowe działania. Nie sposób co prawda przewidzieć tempa, w jakim w przyszłości będzie spadać ten wskaźnik. Zależy to bowiem od szybkości, z jaką wspomniane zmiany będą się rozprzestrzeniały. Tak czy inaczej roczna liczba urodzeń na świecie ustabilizowała się na pewnym poziomie, co oznacza, że okres szybkiego wzrostu populacji wkrótce się skończy. Niedługo osiągniemy maksimum pod względem liczby urodzeń.

Ale skoro liczba urodzeń nie rośnie, w jaki sposób w przyszłości pojawią się szacowane cztery miliardy nowych dorosłych? Przylecą statkami kosmicznymi?

Dlaczego liczba ludności przestanie rosnąć?

Poniższy wykres ukazuje, jak zmieniać się będzie światowa populacja pod względem grup wiekowych co piętnaście lat, począwszy od roku 2015.

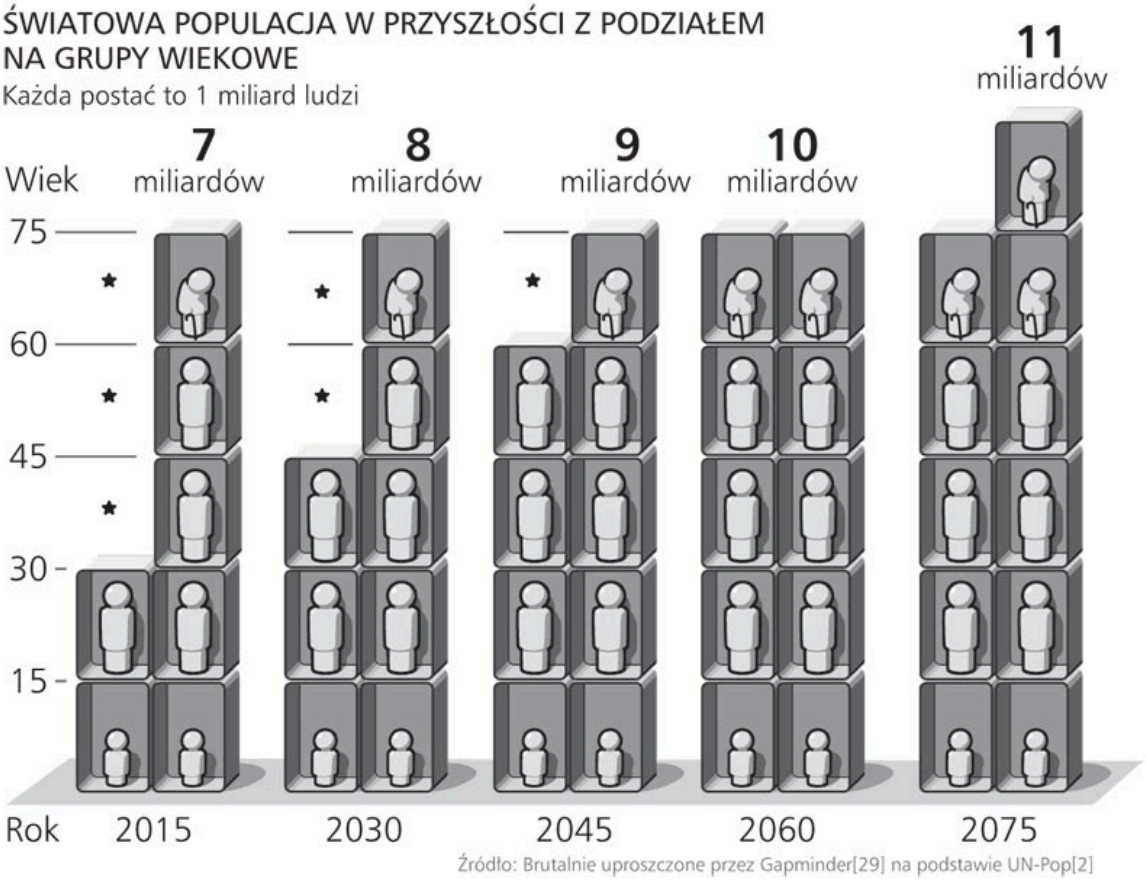

Po lewej widzimy rozkład grup wiekowych siedmiu miliardów ludzi żyjących w 2015 roku: 2 miliardy ludzi w wieku 0-15 lat, 2 miliardy pomiędzy 15 a 30 rokiem życia oraz po miliardzie w przedziałach wiekowych 30-45 lat, 45-60 lat i 60-75 lat.

W 2030 roku pojawią się dwa miliardy dzieci w wieku 0-15 lat. Pozostała część ludzkości się zestarzeje. Ci, którzy obecnie znajdują się w przedziale wiekowym 0-15 lat, przejdą do grupy osób w wieku 15-30 lat. Dwa miliardy ludzi, którzy teraz należą do grupy osób pomiędzy 15 a 30 rokiem życia, znajdzie się w przedziale wiekowym 30-45 lat. Obecnie żyje jeden miliard ludzi w wieku pomiędzy 30 a 45 rokiem życia. Jeśli więc nie dojdzie do wzrostu liczby urodzeń i nie wydłuży się średnia długość życia, za około 15 lat liczba osób dorosłych zwiększy się o jeden miliard.

Dodatkowy jeden miliard dorosłych, o którym mowa, nie jest zatem efektem większej liczby urodzeń. To dzieci i młodzi dorośli, którzy żyją już na świecie.

Przez następne trzy pokolenia wzorzec ten będzie się powtarzał. W 2045 roku 2 miliardy ludzi z przedziału 30-45 lat przejdzie do grupy osób pomiędzy 45 a 60 rokiem życia i liczba dorosłych znowu zwiększy się o jeden miliard. W roku 2060 dwa miliardy ludzi z grupy osób w wieku 45-60 lat znajdzie się w przedziale wiekowym 60-75 lat i w ten sposób przybędzie kolejny miliard ludzi. Spójrzmy jednak, co się wydarzy później. Od roku 2060 każde pokolenie liczące 2 miliardy zostanie zastąpione przez kolejne 2 miliardy. Szybki wzrost liczby ludności zatrzyma się.

Do dużego przyrostu populacji dojdzie zatem nie z powodu większej liczby dzieci na świecie ani nie dlatego, że starsi ludzie będą żyć dłużej. Tak na marginesie eksperci ONZ przewidują, że do 2100 średnia długość życia wydłuży się o około 11 lat, dodając w ten sposób jeden miliard ludzi do ogólnej liczby ludności, która osiągnie 11 miliardów. Duży przyrost ludności będzie miał miejsce głównie za sprawą już urodzonych dzieci, które w przyszłości dorosną i „dopełnią" wykres trzema miliardami dorosłych. Ten efekt „dopełnienia" zajmie trzy pokolenia i na tym przyrost się skończy.

W taki właśnie sposób eksperci ONZ prognozują przyszłość populacji, zamiast dorysowywać linię prostą biegnącą w przyszłość.

(Opis ten jest dużym uproszczeniem. Wiele osób umiera przed osiągnięciem 75 roku życia i wielu rodziców decyduje się na dzieci po trzydziestce. Ale nawet jeśli uwzględnimy te fakty, nie wpłynie to znacząco na ogólną sytuację demograficzną.)

W zgodzie z naturą

Jeśli przez dłuższy czas liczba ludności nie rośnie i krzywa populacyjna ma kształt linii płaskiej, oznacza to, że każde pokolenie nowych rodziców jest tej samej wielkości, co poprzednie pokolenie. Przez tysiąclecia aż do roku 1800 krzywa populacyjna była niemal płaska. Słyszeliście stwierdzenie, że ludzie kiedyś żyli w zgodzie z naturą?

No tak, istniała równowaga, ale proponuję zdjąć różowe okulary. Do 1800 roku kobiety rodziły średnio sześcioro dzieci. Populacja powinna więc rosnąć z każdym pokoleniem. A jednak pozostawała mniej więcej na tym samym poziomie. Pamiętasz, jak pisałem o szkieletach dzieci odnajdywanych na starych cmentarzyskach? Średnio czworo z sześciorga dzieci nie dożywało momentu, w którym sami stawali się rodzicami. Pozostawało więc jedynie dwoje i to one dawały początek kolejnemu pokoleniu. Istniała równowaga. Nie wynikała ona jednak z życia w zgodzie z naturą. Ludzie umierali w zgodzie z nią. To były niesamowicie brutalne i tragiczne czasy.

Dziś ludzkość po raz kolejny osiąga równowagę. Liczba rodziców już nie rośnie. Jednak u podłoża tej równowagi leżą zupełnie inne przyczyny niż w przeszłości. Nowa równowaga jest bardziej „przyjazna": przeciętni rodzice mają dwoje dzieci i żadne z nich nie umiera. Po raz pierwszy w historii ludzkości żyjemy w stanie równowagi.

Liczba mieszkańców naszej planety wzrosła z 3 miliardów w roku 1900 do 7 miliardów w roku 2000, ponieważ w XX wieku światowa populacja przeszła z jednego rodzaju równowagi na drugi – był to wyjątkowy okres w historii ludzkości. Na dwoje rodziców przypadało średnio ponad dwoje dzieci, które dożywały momentu, gdy same stawały się rodzicami dla kolejnego pokolenia.

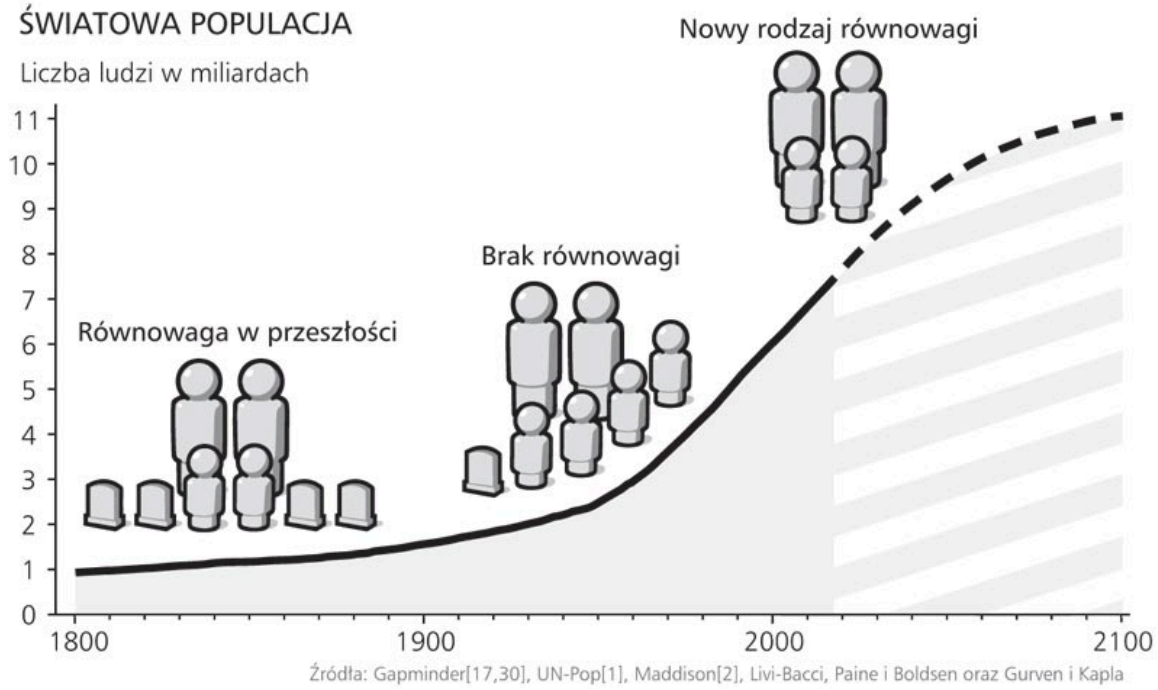

Obecnie dwa najmłodsze pokolenia są liczniejsze od pozostałych. Przyczyną takiego stanu rzeczy, to znaczy zjawiska „wypełniania", jest przejściowy okres braku równowagi. Jednak udało się uzyskać nowy rodzaj stabilizacji – roczna liczba urodzeń już nie rośnie. Jeśli odsetek osób żyjących w skrajnej biedzie będzie nadal spadał, a edukacja seksualna i środki antykoncepcyjne będą docierały do szerszego grona osób na świecie, wówczas liczba ludności będzie rosła szybko, ale tylko do momentu zakończenia procesu „wypełniania".

Zaraz, ale „oni" nadal mają wiele dzieci

Po moich wykładach, podczas których prezentuję wspomniane już wykresy, ludzie podchodzą do mnie przekonani, że dane te muszą być błędne. „Ludzie w Afryce i Ameryce Łacińskiej nadal mają dużo dzieci. Podobnie jak religijne rodziny, które nie uznają środków antykoncepcyjnych" – mówią.

Doświadczeni dziennikarze celowo wybierają ekstremalne przypadki do swoich reportaży. W mediach często widzimy bardzo religijne osoby,

żyjące zgodnie z tradycyjnymi lub pozornie współczesnymi zasadami, które z dumą prezentują nam swoje wielodzietne rodziny jako dowód wiary. Takie filmy dokumentalne, programy telewizyjne oraz reportaże kreują wrażenie, jakoby religijność wiązała się z posiadaniem licznego potomstwa. Lecz bez względu na wyznanie, bez względu na to, czy chodzi o katolików, żydów czy muzułmanów – rodziny te mają jedną cechę wspólną. Stanowią wyjątek!

W rzeczywistości związek pomiędzy konkretną religią a liczbą dzieci przypadającą na jedną kobietę nie jest tak wyraźny. W książce tej próbuję dowieść, że media celowo wybierają wyjątkowe historie, a w rozdziale siódmym obalę mit dotyczący religii i wielodzietnych rodzin. Na razie skupmy się na jedynym czynniku mającym ogromny wpływ na dużą liczbę potomstwa – jest nim skrajne ubóstwo.

Dlaczego więcej ocalonych oznacza mniej ludzi

Gdyby połączyć wszystkich rodziców żyjących na poziomach 2, 3 i 4 ze wszystkich regionów świata, wyznawców różnych religii oraz ateistów, średnia liczba dzieci przypadająca na rodzinę wyniosłaby dwoje. Nie żartuję! Dotyczy to również obywateli między innymi takich państw, jak Iran, Meksyk, Indie, Tunezja, Bangladesz, Brazylia, Turcja, Indonezja i Sri Lanka.

Wśród najbiedniejszej części ludzkości, stanowiącej 10% ogółu, przeciętna liczba dzieci nadal wynosi pięcioro. Ponadto średnio co druga rodzina żyjąca w skrajnym ubóstwie traci jedno z dzieci, zanim osiągnie ono 5 lat. To skandalicznie wysoka liczba, ale w porównaniu z niesłychanie wysokimi wskaźnikami śmiertelności dzieci z czasów, gdy przyrost populacji był zahamowany, sytuacja uległa poprawie.

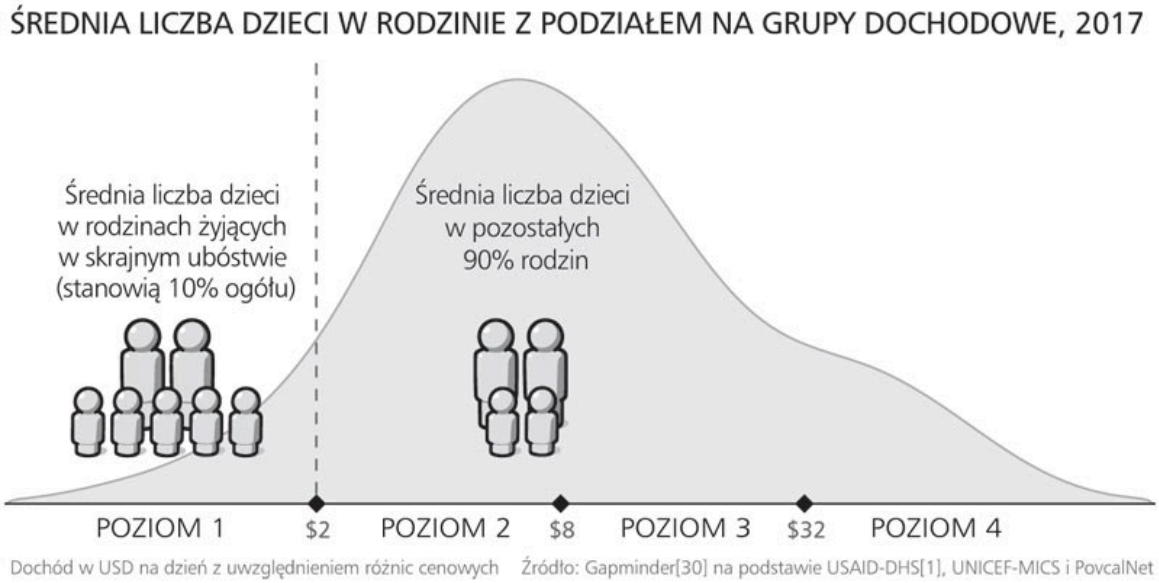
ŚREDNIA LICZBA DZIECI W RODZINIE Z PODZIAŁEM NA GRUPY DOCHODOWE, 2017
Średnia liczba dzieci w rodzinach żyjących w skrajnym ubóstwie (stanowią 10% ogółu)
Średnia liczba dzieci w pozostałych 90% rodzin
POZIOM 1
$2
POZIOM 2
$8
POZIOM 3
$32
POZIOM 4
Dochód w USD na dzień z uwzględnieniem różnic cenowych
Źródło: Gapminder[30] na podstawie USAID-DHS[1], UNICEF-MICS i PovcalNet

Gdy ludzie słyszą o rosnącej liczbie ludności, intuicja podpowiada im, że sytuacja się nie zmieni, jeśli nie podejmiemy jakichś kroków. Intuicyjnie wyobrażają sobie, że trend ten będzie utrzymywał się w przyszłości. Pamiętajmy jednak, w przypadku mojego wnuka Mila nie były potrzebne żadne drastyczne środki, aby zahamować jego wzrost.

Melinda Gates prowadzi fundację charytatywną wraz ze swoim mężem Billem. Inwestując miliardy dolarów w podstawową opiekę medyczną i edukację, uratowali miliony dzieci żyjących w skrajnej biedzie. Mimo to inteligentni ludzie działający w dobrej wierze nieustannie kontaktują się z fundacją Gatesów, twierdząc, że powinni zaprzestać swojej działalności. Według nich jeśli będziemy ratować ubogie dzieci, zabijemy naszą planetę z powodu przeludnienia.

Mnie także zdarzyło się słyszeć ten argument po niektórych moich wykładach. Wygłaszali go ludzie, którzy prawdopodobnie mieli dobre chęci i pragnęli uratować Ziemię dla przyszłych pokoleń. Wydaje się, że mają rację. Jeśli więcej dzieci przeżyje, liczba ludności będzie wciąż rosnąć. Prawda? Nie! To błędne podejście.

Ludzie żyjący w skrajnej biedzie potrzebują licznego potomstwa z przyczyn, o których już wspomniałem – dzieci pełnią funkcję dodatkowej siły roboczej, a ponadto stanowią swego rodzaju

zabezpieczenie w przypadku śmierci któregoś z rodzeństwa. To w krajach z najwyższym wskaźnikiem śmiertelności dzieci, takich jak Somalia, Czad, Mali i Niger, kobiety rodzą najwięcej potomstwa – od pięciorga do ośmiorga. Gdy rodzice widzą, że dożywają one dorosłości, gdy nie są już wykorzystywane jako siła robocza i gdy kobiety otrzymują wykształcenie oraz wiedzę, a przy tym mają dostęp do środków antykoncepcyjnych, zarówno mężczyźni, jak i kobiety z różnych kręgów kulturowych i wyznań zaczynają marzyć o mniejszej rodzinie i dobrze wyedukowanym potomstwie.

„Gdy pomagamy biednym dzieciom, liczba ludności wciąż rośnie". Brzmi prawdziwie, ale tak naprawdę jest dokładnie odwrotnie. To zwlekanie z ucieczką ze skrajnej biedy sprawia, że liczba ludności wciąż rośnie. Każde pokolenie wychowane w ubóstwie będzie sprowadzało na świat jeszcze liczniejsze kolejne pokolenie. Jedynym sprawdzonym sposobem na ograniczenie przyrostu populacji jest wyeliminowanie biedy i zapewnienie ludziom lepszych warunków bytowych, w tym edukacji i środków antykoncepcyjnych. Tylko wtedy rodzice podejmują decyzję o zakładaniu mniejszych rodzin. Ta zmiana zachodzi już na całym świecie, ale konieczne było obniżenie wskaźnika śmiertelności dzieci.

Jak dotąd nasza dyskusja nie dotknęła jeszcze najważniejszej kwestii, to znaczy moralnego obowiązku, aby pomagać ludziom uciec od udręki i upokorzenia wynikającego z życia w ubóstwie. Twierdzenie, że musimy ratować planetę dla przyszłych, jeszcze nienarodzonych, pokoleń, nie do końca mnie przekonuje, gdy ludzie cierpią w dzisiejszych czasach. Jednak jeśli chodzi o śmiertelność dzieci, nie musimy wybierać pomiędzy teraźniejszością a przyszłością albo pomiędzy sercem a rozumem. Wszystko prowadzi w jednym kierunku. Powinniśmy zrobić, co w naszej mocy, aby ograniczyć śmiertelność dzieci, nie tylko z uwagi na współczucie dla żyjących w cierpieniu nieletnich, ale także dla dobra całego świata teraz i w przyszłości.

Dwie cudowne zmiany w dziedzinie zdrowia publicznego

W 1972, rok po odzyskaniu przez Bangladesz niepodległości, kobiety żyjące w tym kraju rodziły średnio siedmioro dzieci, a przeciętna długość życia wynosiła 52 lata. Dzisiaj średnia liczba dzieci przypadająca na kobietę w Bangladeszu to dwoje, a noworodek może oczekiwać, że dożyje 73 lat. W ciągu 40 lat Bangladesz przeszedł od beznadziei do przyzwoitych warunków życia. Z poziomu 1 na 2. To cud, przejawiający się niesamowitym postępem pod względem podstawowej opieki medycznej oraz wyższym wskaźnikiem przeżywalności dzieci. Wskaźnik ten wynosi obecnie 97%. W porównaniu ze wskaźnikiem z pierwszych lat niepodległości, gdy wynosił 80%, to ogromna poprawa. Teraz, gdy rodzice mogą oczekiwać, że ich potomstwo dożyje wieku dojrzałego, główny powód posiadania wielodzietnej rodziny zniknął.

W Egipcie w 1960 roku 30% dzieci umierało przed osiągnięciem piątego roku życia. Delta Nilu była dla dzieci strasznym miejscem, ponieważ cierpiały one z powodu wielu niebezpiecznych chorób i niedożywienia. Wydarzył się jednak cud. Egipcjanie wybudowali tamę ausańską, doprowadzili elektryczność do domów, zorganizowali podstawową opiekę medyczną, wyeliminowali malarię i uzdatnili wodę pitną. Dzisiaj wskaźnik śmiertelności egipskich dzieci wynosi 2,3% i jest niższy niż we Francji czy Wielkiej Brytanii w 1960 roku.

Jak kontrolować instynkt prostej linii albo jak zrozumieć, że nie wszystkie linie są proste

Najlepszym sposobem na kontrolowanie tendencji do prognozowania wszystkiego zgodnie z linią prostą – czy to w związku z rosnącą liczbą

ludności, czy w innych sytuacjach – jest pamiętanie, że krzywe zwykle występują w przeróżnych kształtach. Wiele światowych kwestii najlepiej odzwierciedlają krzywe w kształcie litery S, pagórka, linie pochyłe, a nie linie proste. Oto kilka przykładów. Każdy z wykresów pokazuje, jak poszczególne aspekty życia zmieniają się wraz z przechodzeniem przez kolejne poziomy dochodowe.

Linie proste

Linie proste występują znacznie rzadziej, niż nam się wydaje, ale niektóre linie rzeczywiście są proste. Poniżej zamieściłem uproszczoną wersję wykresu, który pojawił się już w książce, a przedstawia on zależności pomiędzy wskaźnikiem zdrowotnym a poziomem materialnym. W miejsce bąbelków możemy narysować linię tam, gdzie znajduje się większość z nich. Jedne bańki leżą poniżej, inne powyżej, ale widać, że w większości skupiają się wokół linii prostej.

Na tym wykresie pieniądze i zdrowie idą ramię w ramię. Patrząc tylko na linię, nie widzimy jednak, który z tych czynników jest nadrzędny ani jaki jest między nimi związek. Może to zdrowa populacja wypracowuje większy dochód. A może bogate społeczeństwo jest w stanie zapewnić sobie lepszą ochronę zdrowia. Uważam, że oba te założenia są prawdziwe. Analizując linię na wykresie, możemy za to wywnioskować, że ogólnie rzecz biorąc, im wyższy dochód, tym lepsze zdrowie.

Proste linie znajdziemy także na wykresach porównujących poziom dochodu z poziomem wykształcenia, wiekiem zamążpójścia u kobiet oraz wydatkami na rekreację. Wyższy dochód idzie bowiem w parze z przeciętnie dłuższą edukacją, późniejszym zamążpójściem oraz większymi kwotami przeznaczanymi na rekreację.

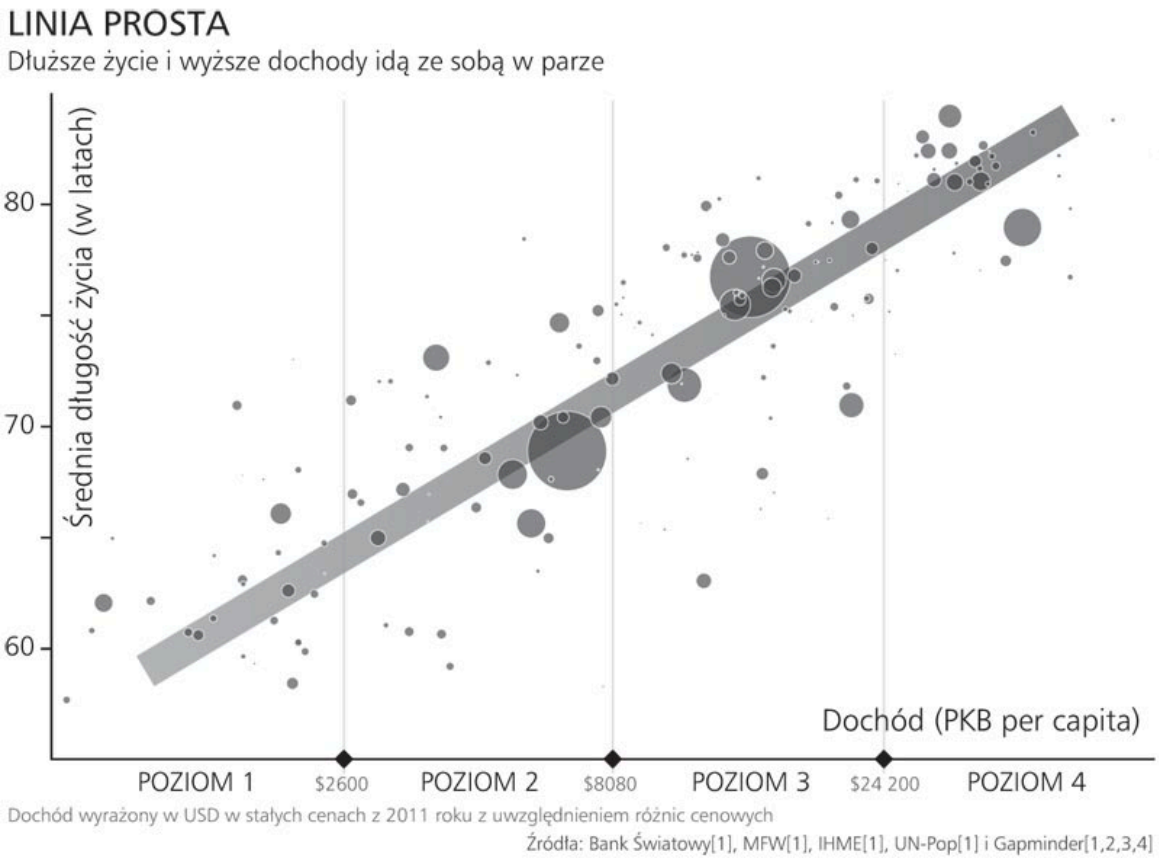

Wykres w kształcie litery S

Gdy porównamy dochód z poziomem zaspokojenia elementarnych potrzeb, takich jak podstawowe wykształcenie czy szczepienia,

otrzymamy wykres w kształcie litery S. Na poziomie 1 linia biegnie nisko i jest płaska, potem szybko unosi się na poziomie 2, ponieważ powyżej poziomu 1 kraje mogą pozwolić sobie na bezpłatną edukację podstawową oraz szczepienia (najbardziej racjonalne pod względem kosztów rozwiązanie zdrowotne) dla niemal całej populacji. Tak jak my kupujemy lodówkę i telefon komórkowy, gdy tylko nas na nie stać, kraje inwestują w szkolnictwo podstawowe oraz szczepienie, gdy tylko mogą sobie na to pozwolić. Następnie krzywa spłaszcza się na poziomie 3 i 4, ponieważ w tych krajach elementarne potrzeby obywateli są zaspokajane. Krzywe sięgają maksymalnych wartości i taki stan rzeczy się utrzymuje.

Jeśli zapamiętasz ten rodzaj krzywej, będzie ci łatwiej rozeznać się w sytuacji na świecie – na poziomie 2 niemal wszyscy mogą sobie pozwolić na zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb.

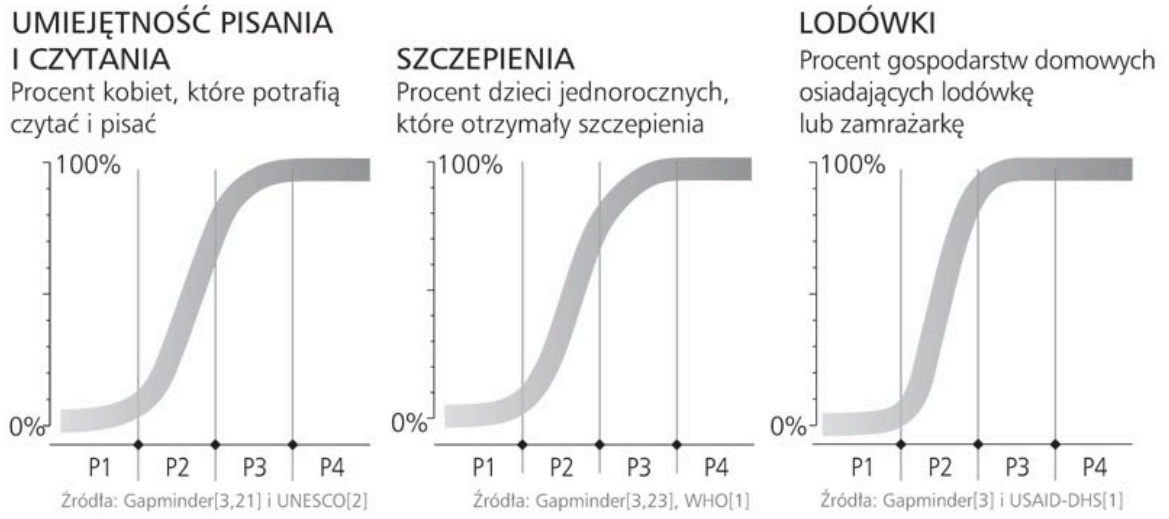

Linie przypominające zjeżdżalnię

Krzywe przedstawiające liczbę dzieci przypadających na jedną kobietę przypominają zjeżdżalnię na placu zabaw. Linia początkowo jest płaska, następnie po osiągnięciu pewnego poziomu dochodu schodzi w dół i znowu się spłaszcza, pozostając na dość niskim poziomie, poniżej dwójki dzieci na kobietę.

Jeśli odejdziemy na chwilę od wykresów opartych na dochodach, dostrzeżemy podobny kształt na wykresie dotyczącym kosztów szczepień. Już na początkowym etapie edukacji matematycznej uczymy dzieci mnożenia. Jeśli zastrzyk kosztuje 10 dolarów, ile kosztuje milion zastrzyków? Ludzie pracujący w UNICEF potrafią liczyć, jednak nie godząc się na linię prostą, uratowali miliony dzieci. Wynegocjowali ogromne kontrakty z firmami farmaceutycznymi, w których cenę zredukowano do absolutnego minimum w zamian za gwarancję długoterminowych kontraktów. Jednak po wynegocjowaniu ceny minimalnej nie można już zejść niżej. Oto kolejny wykres z linią w kształcie zjeżdżalni.

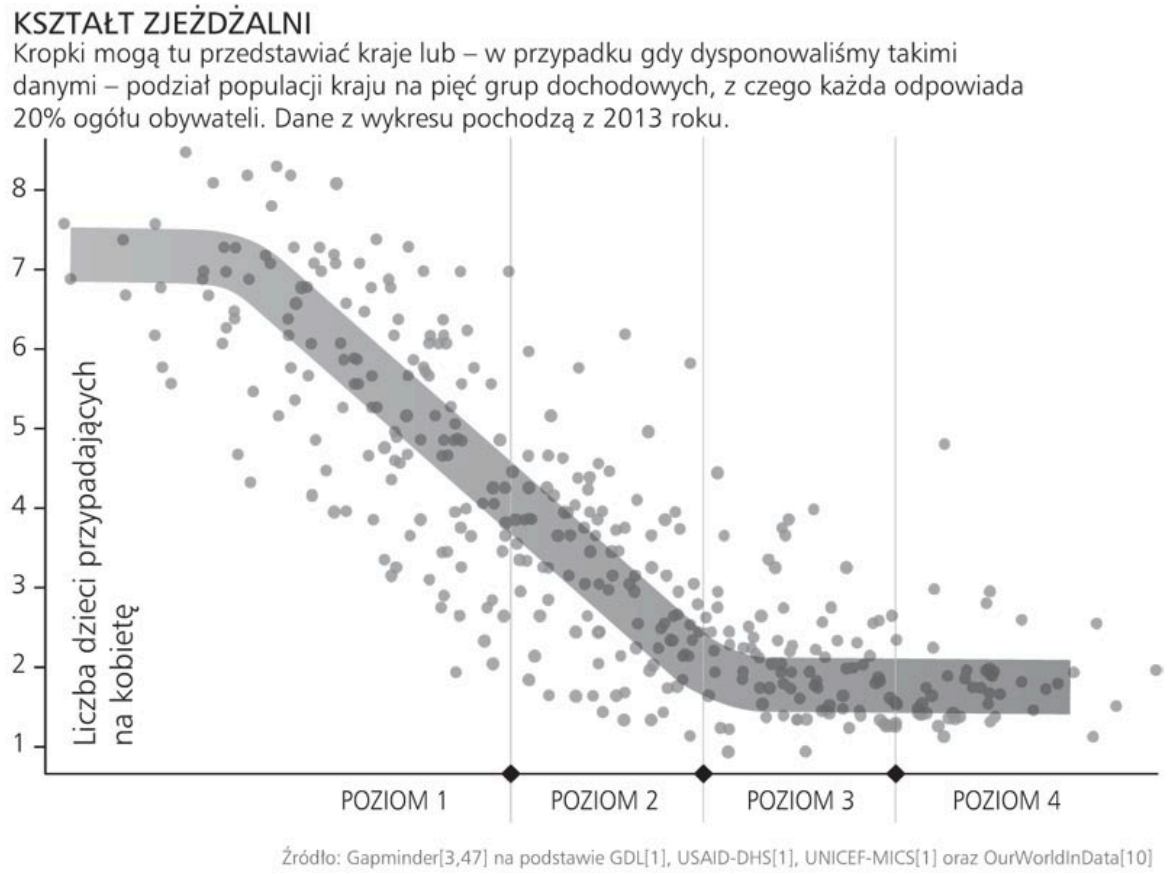
KSZTAŁT ZJEŻDŻALNI
Kropki mogą tu przedstawiać kraje lub – w przypadku gdy dysponowaliśmy takimi danymi – podział populacji kraju na pięć grup dochodowych, z czego każda odpowiada 20% ogółu obywateli. Dane z wykresu pochodzą z 2013 roku.
Liczba dzieci przypadających na kobietę
8
7
6
5
4
3
2
1
POZIOM 1
POZIOM 2
POZIOM 3
POZIOM 4
Źródło: Gapminder[3,47] na podstawie GDL[1], USAID-DHS[1], UNICEF-MICS[1] oraz OurWorldInData[10]

Krzywe w kształcie pagórka

Pomidory będą rosły, dopóki będziesz je podlewał. Skoro potrzebują więcej wody, dlaczego nie odkręcić szlaucha, aby wyhodować ogromny pomidor w sam raz na wystawę? Oczywiście wiesz, że tak to nie działa. Chodzi o odpowiednie dozowanie. Zbyt mało wody, roślina umiera. Zbyt dużo i kończy się tak samo. Uprawa pomidorów jest mało skuteczna w bardzo suchych lub wilgotnych strefach klimatycznych, natomiast w klimacie umiarkowanym jest wysoce efektywna.

Podobnie istnieją zjawiska rzadko występujące w krajach na poziomie 1 i 4, ale powszechne w krajach o średnim dochodzie – czyli w większości krajów.

Na przykład stan uzębienia pogarsza się wraz z przechodzeniem z poziomu 1 na poziom 2, ale poprawia się znowu na poziomie 4. Wynika to z faktu, że ludzie zaczynają jeść słodycze, gdy tylko ich na nie stać, ale rządy państw dysponują funduszami na powszechną profilaktykę stomatologiczną dopiero na poziomie 3. Tak więc zły stan uzębienia jest wskaźnikiem względnego ubóstwa na poziomie 4, ale na poziomie 1 może oznaczać coś przeciwnego.

Wykres przedstawiający wypadki samochodowe przybiera również kształt pagórka. W państwach na poziomie 1 dochodzi do mniejszej liczby wypadków komunikacyjnych w przeliczeniu na osobę, ponieważ ludzie nie posiadają wielu samochodów. W krajach będących na poziomie 2 i 3 najbiedniejsi nadal przemieszczają się pieszo, podczas gdy ci zamożniejsi podróżują pojazdami mechanicznymi – minibusami i motocyklami – lecz drogi, oznakowanie drogowe i kultura jazdy nadal znajdują się na niskim poziomie, więc liczba wypadków rośnie aż do poziomu 4, gdzie udaje się ją obniżyć. Podobnie wygląda sytuacja z liczbą utonięć dzieci rozpatrywaną jako procent wszystkich zgonów dzieci.

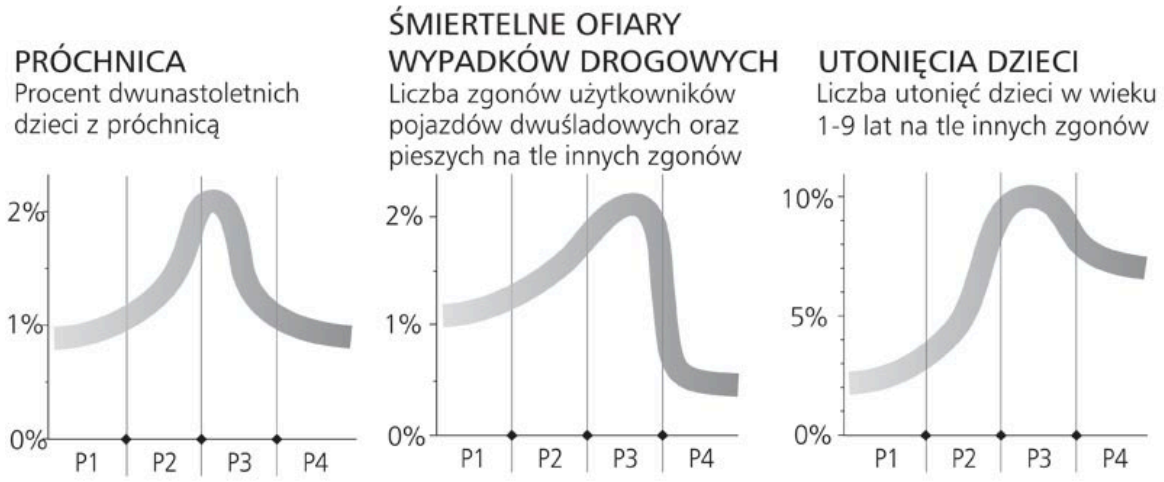

Źródła: Gapminder[3,46] na podstawie OHDB Źródła: Gapminder[3,48] na podstawie IHME[3] Źródła: Gapminder[3,49] na podstawie IHME[4]

Podobnie jak pomidory, ludzie także potrzebują wody do życia. Ale jeśli wypijesz sześć litrów za jednym razem, umrzesz. To samo tyczy się cukru, tłuszczy oraz leków. Tak naprawdę wszystko, czego potrzebujesz do życia, jest śmiertelne w dużych ilościach. Zbyt dużo stresu oddziałuje negatywnie na nasze zdrowie, ale odpowiednia jego ilość wpływa pozytywnie na nasze wyniki. Pewność siebie także powinna być odpowiednio dawkowana, podobnie jak przyjmowanie dramatycznych wiadomości na temat świata.

Linie dwukrotnego wzrostu

W końcu dochodzimy do dwukrotnego wzrostu. Ten charakterystyczny dla wirusa ebola wzorzec dość powszechnie występuje w przyrodzie. Na przykład liczba bakterii E.coli w organizmie może gwałtownie wzrosnąć w zaledwie kilka dni, ponieważ dochodzi do ich podwojenia co 12 godzin: 1, 2, 4, 8, 16, 32... W świecie transportu możemy również zaobserwować wiele zjawisk ulegających podwojeniu. Wraz ze wzrostem dochodów, odległości, które ludzie pokonują co roku, zwiększają się dwukrotnie. Podobnie zwiększa się procent dochodów, który wydają na środki transportu. Na poziomie 4 transport jest odpowiedzialny za jedną trzecią

emisji dwutlenku węgla – ilość ta także ulega podwojeniu wraz ze wzrostem wysokości dochodów.

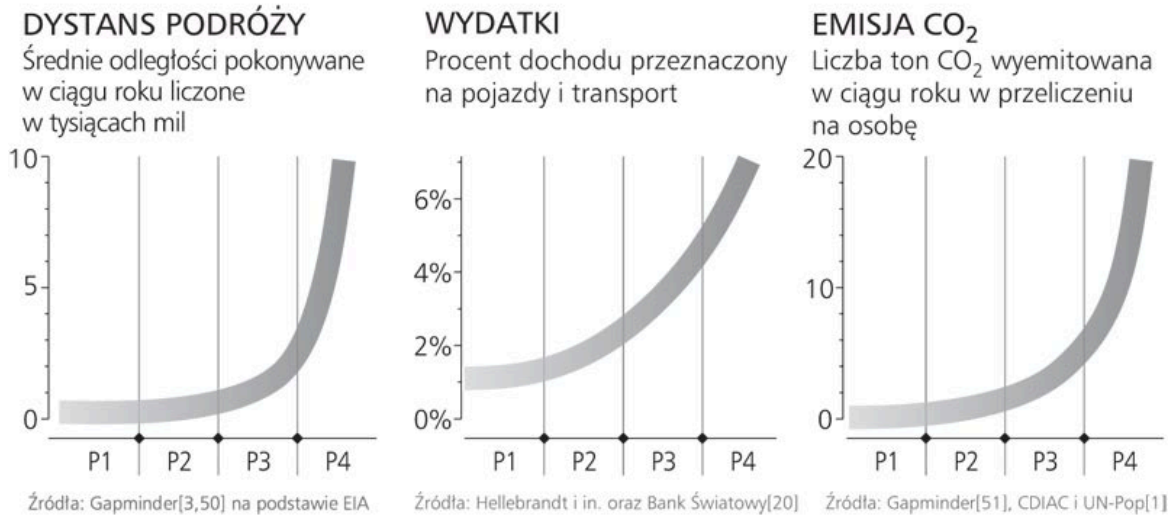

Dochody większości osób niestety pomnażają się znacznie wolniej niż bakterie. Mimo to nawet jeśli twój dochód rośnie o 2% rocznie, po 35 latach zostanie podwojony. A jeśli utrzyma się ten dwuprocentowy wzrost, za kolejne 35 lat ulegnie ponownemu podwojeniu. W ciągu 200 lat – jeśli żyłbyś tak długo – uległby podwojeniu sześć razy. To właśnie widzieliśmy w poprzednim rozdziale na wykresie pokazującym postęp Szwecji na przestrzeni lat – typowa, pokonywana powolnym, ale miarowym tempem droga państw przechodzących z poziomu 1 do 4. Poniższy wykres pokazuje, jak sześciokrotne podwojenie przenosi cię przez wszystkie cztery poziomy dochodowe.

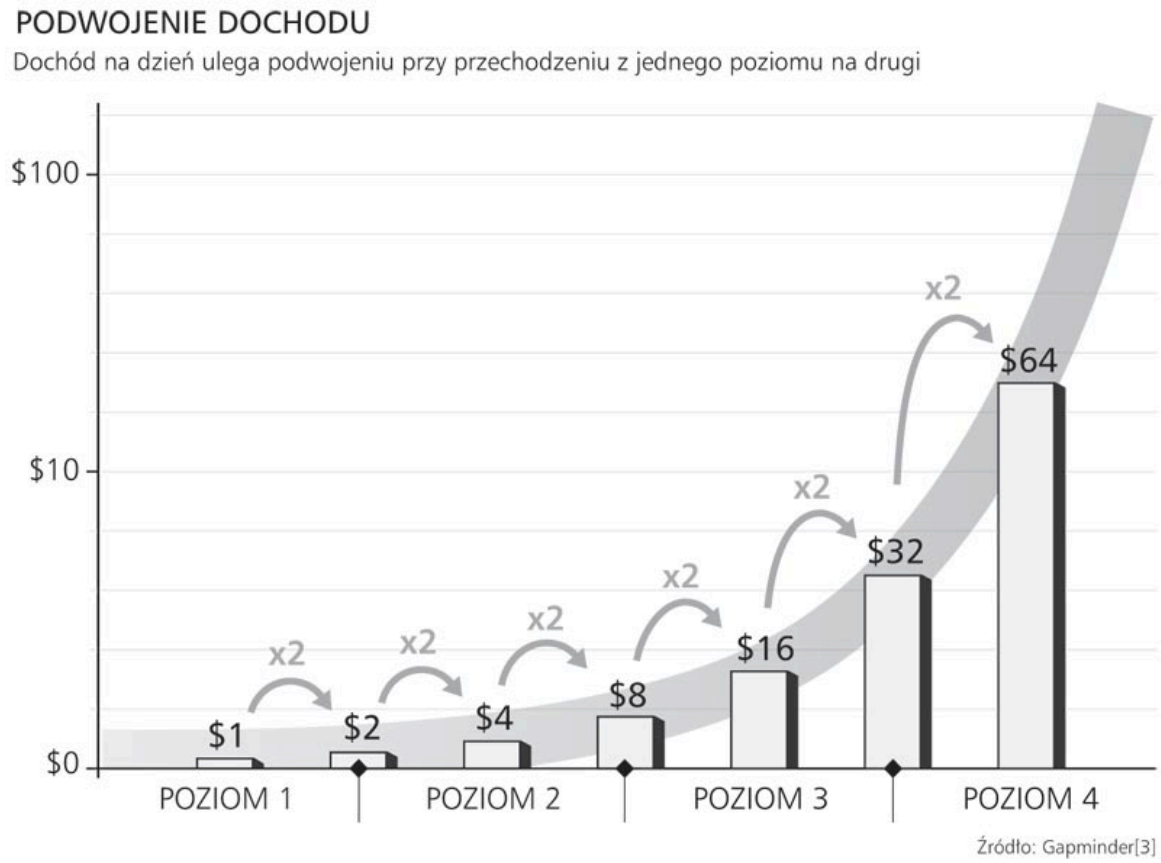

Podzieliłem poziomy w ten sposób, ponieważ właśnie tak działają pieniądze. Wpływ dodatkowego dolara nie jest jednakowy na wszystkich poziomach. Na poziomie 1, gdzie na życie masz dolara dziennie, ten dodatkowy pozwala ci zakupić jeszcze jedno wiadro. To poważna zmiana życiowa. Na poziomie 4, gdy dysponujesz 64 dolarami dziennie, jeden dolar nie ma takiego znaczenia. Lecz jeśli masz kolejne 64 dolary, możesz zbudować basen lub domek letniskowy. To poważna zmiana życiowa dla ciebie. Świat jest niezwykle niesprawiedliwy, ale podwajanie dochodu bez względu na poziom jest zawsze przełomowe. Używam tej podwajającej się, logarytmicznej skali zawsze, gdy porównuję dochody, ponieważ właśnie w ten sposób pieniądze oddziałują na nasze życie.

Tak na marginesie, skale mierzące trzęsienia ziemi, fale dźwiękowe i odczyny pH funkcjonują na tej samej zasadzie.

Jak dużą część wykresu jesteś w stanie dostrzec?

Linie krzywe przybierają różne kształty. Część wykresu, która jest nam dobrze znana, jako że żyjemy na poziomie 4, może nie pasować do pozostałych poziomów. Pozornie rozwijający się ku górze trend może być częścią linii prostej, wykresu w kształcie litery S, zjeżdżalni, pagórka albo linii dwukrotnego wzrostu. Natomiast pozornie zmierzający ku dołowi trend może być częścią linii prostej, wykresu w kształcie zjeżdżalni albo pagórka. Dwa połączone ze sobą punkty wyglądają jak linia prosta, ale gdy pojawią się trzy punkty, możemy rozróżnić pomiędzy linią prostą (1, 2, 3) a początkiem czegoś, co może być linią dwukrotnego wzrostu (1, 2, 4).

Aby zrozumieć konkretne zjawisko, musimy zrozumieć kształt odzwierciedlającego go wykresu. Przewidując jego wygląd poza tym, co widzimy, możemy wyciągnąć błędne wnioski i w rezultacie wybrać złe rozwiązania danego problemu. Właśnie to mi się przydarzyło, zanim zdałem sobie sprawę, że w przypadku wirusa Ebola liczba ofiar ulega podwojeniu. I właśnie to spotyka wszystkich tych, którzy uważają, że liczba ludności wciąż rośnie.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

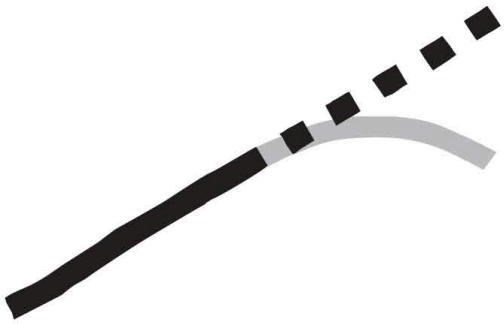

Idea *factfulness* to… zdanie sobie sprawy z wewnętrznego przekonania, że linia będzie cały czas prosta, i jednoczesne pamiętanie,

że takie linie rzadko występują w prawdziwym życiu.

Aby kontrolować swój instynkt prostej linii, należy pamiętać, że **krzywe występują w różnych kształtach**.

- **Nie zakładaj, że linia zawsze będzie prosta**. Wiele trendów nie rozwija się według linii prostej, a ich wykresy mogą przyjmować kształt litery S, zjeżdżalni, pagórka lub linii podwójnego wzrostu. Żadne dziecko nie utrzymało tempa wzrostu z pierwszych sześciu miesięcy i żadne z rodziców tego nie oczekuje.

Rozdział czwarty

Instynkt strachu

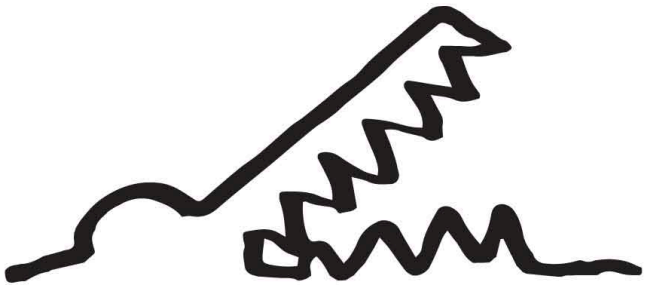

Jak ukryć 40 milionów samolotów i jak w pewnym sensie otrzymałem Pokojową Nagrodę Nobla

Cała podłoga we krwi

Gdy 7 października 1975 roku zakładałem gips na ramię jednemu z moich pacjentów, do sali wpadła pielęgniarka i oznajmiła, że doszło do katastrofy lotniczej i helikopterem wiozą do nas rannych. To był mój piąty dzień pracy w charakterze lekarza stażysty na izbie przyjęć w Hudiksvall, małym miasteczku na wybrzeżu Szwecji. Bardziej doświadczony personel znajdował się w stołówce i gdy wraz z pielęgniarką gorączkowo szukaliśmy instrukcji postępowania w przypadku katastrof, słyszałem już lądujący na dachu śmigłowiec. Wiedziałem, że we dwójkę będziemy musieli stawić temu czoło.

Kilka sekund później wjechały nosze, na których leżał mężczyzna ubrany w ciemnozielony kombinezon i kamizelkę ratunkową w kolorach maskujących. Jego ramiona i nogi wstrząsane były drgawkami. „Napad

epilepsji" – pomyślałem. „Trzeba ściągnąć ubranie". Z łatwością zdjąłem kamizelkę ratunkową, ale już z kombinezonem miałem problem. Przypominał skafander kosmiczny z mnóstwem ogromnych i solidnych suwaków. Pomimo usilnych prób nie udało mi się znaleźć tego głównego, który pozwoliłby zdjąć kombinezon. W chwili, gdy zrozumiałem, iż mam do czynienia z pilotem wojskowym, zauważyłem mnóstwo krwi na podłodze.

– Wykrwawia się! – krzyknąłem. Sądząc po ilości krwi, zaledwie sekundy dzieliły go od śmierci, ale bez zdjęcia kombinezonu nie potrafiłem odnaleźć źródła krwawienia. Złapałem duże nożyce do gipsu, aby przeciąć materiał, i krzyknąłem do pielęgniarki:

– Cztery jednostki krwi, zero Rh minus. Szybko!.

– Gdzie boli? – teraz zwróciłem się do pacjenta.

– Jasze szisza... na adjesziza sza... – odparł.

Nie rozumiałem ani słowa, ale przypominało to język rosyjski. Spojrzałem mężczyźnie w oczy i głośno powiedziałem:

– Все тихо товарищ, шведские больницы – co oznacza: „Wszystko w porządku, towarzyszu. Jesteś w szwedzkim szpitalu".

Nigdy nie zapomnę paniki, jaką wywołałem tymi słowami. Przerażony popatrzył na mnie i próbował mi coś powiedzieć.

– Wawdfor papratarjenij rysskamememeje ej...

Spojrzałem w jego oczy pełne strachu i wówczas zrozumiałem. To musiał być rosyjski pilot myśliwca, którego zestrzelono nad terytorium Szwecji. A to oznaczało, że atakuje nas Związek Sowiecki. Zaczęła się trzecia wojna światowa! Byłem sparaliżowany ze strachu.

Na szczęście w tej samej chwili pielęgniarka oddziałowa Birgitta wróciła z lunchu. Wyrwała mi nożyce do gipsu i syknęła.

– Nie porwij go. To kombinezon przeciwciążeniowy sił powietrznych. Kosztuje ponad dziesięć tysięcy szwedzkich koron. – Po chwili dodała: – I czy mógłbyś zejść z kamizelki ratunkowej. Nadepnąłeś na kartridż z barwnikiem i cała podłoga jest czerwona.

Następnie Brigitta zajęła się pacjentem, spokojnie uwolniła go z kombinezonu i owinęła kilkoma kocami. W trakcie tego wyjaśniła mu po szwedzku:

– Przez dwadzieścia trzy minuty przebywał pan w lodowatej wodzie i stąd te drgawki oraz niewyraźna mowa.

Szwedzki pilot myśliwca, który jak się okazało, rozbił się podczas rutynowego lotu, posłał mi pocieszający uśmiech.

Kilka lat temu skontaktowałem się z tym pilotem i odetchnąłem z ulgą, że nie pamięta niczego z tych kilku pierwszych minut, które spędził w izbie przyjęć w 1975 roku. Jednak mnie ciężko zapomnieć o tym wydarzeniu. Na zawsze zapamiętam swoją pomyłkę. Wszystko było na odwrót: Rosjanin był Szwedem, wojna pokojem, atak epilepsji reakcją na wyziębienie organizmu, a krew barwnikiem z ampułki w kamizelce ratunkowej. A mimo to cała sytuacja wyglądało tak przekonująco.

Gdy odczuwamy strach, nie myślimy logicznie. Byłem młodym lekarzem, który po raz pierwszy pracował na izbie przyjęć, a do tego zawsze przerażała mnie wizja trzeciej wojny światowej. W dzieciństwie często męczyły mnie koszmary nocne na ten temat. Budziłem się wówczas i biegłem do łóżka rodziców. Jedynie ojciec był w stanie mnie uspokoić, gdy po raz kolejny punkt po punkcie streszczał mi nasz plan na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego: zapakujemy namiot do przyczepki rowerowej i zamieszkamy w lesie, gdzie rosło mnóstwo jagód. Gdy jako niedoświadczony lekarz znalazłem się po raz pierwszy w sytuacji kryzysowej, mój umysł szybko wygenerował najgorszy scenariusz. Nie widziałem tego, co chciałem zobaczyć. Widziałem to, czego się obawiałem. Myślenie krytyczne zawsze nastręcza trudności, ale gdy czujemy lęk, jest ono niemal niemożliwe. Gdy nasze umysły wypełnia strach, nie ma w nim miejsca na fakty.

Filtr uwagi

Nikt z nas nie ma tak dużych zdolności umysłowych, aby pomieścić wszystkie docierające do nas informacje. Pytanie brzmi: jaka ich część zostaje przetworzona, a jaka zignorowana? Na czym polega ich selekcja? Wydaje się, że najchętniej przetwarzamy historie – informacje, które wydają się mieć dramatyczny charakter.

Wyobraźmy sobie, że mamy tarczę lub filtr uwagi, oddzielające świat od naszego mózgu. Filtr ten chroni nas przed natłokiem bodźców ze świata. Gdyby nie on, bylibyśmy nieustannie bombardowani informacjami, nasz mózg byłby przeładowany i sparaliżowany. A teraz wyobraźmy sobie, że nasz filtr posiada dziesięć otworów w kształcie instynktów przepaści, pesymizmu, linii prostej i tak dalej. Większość informacji nie zostaje przetworzona, ale otwory pozwalają na przejście tym, które odpowiadają naszym dramatycznym instynktom. W rezultacie zwracamy uwagę tylko na te bodźce, a resztę ignorujemy.

Media nie mogą tracić czasu na historie, które nie przejdą przez nasz filtr uwagi.

Oto kilka nagłówków gazetowych, których nie dopuści redaktor naczelny, ponieważ nie przykują ona prawdopodobnie uwagi czytelników: „LICZBA PRZYPADKÓW MALARII NADAL MALEJE". „SPRAWDZIŁY SIĘ WCZORAJSZE PRZEWIDYWANIA METEOROLOGÓW O PIĘKNEJ POGODZIE W LONDYNIE". Oto kilka tematów, które z łatwością pokonają nasz filtr uwagi: trzęsienia ziemi, wojna, uchodźcy, choroby, pożary, powodzie, ataki rekinów czy ataki terrorystyczne. Te niecodzienne wydarzenia są dużo chętniej publikowane niż codzienne doniesienia i to one zdominowały media, jednocześnie tworząc konkretne obrazy w naszych umysłach. Jeśli nie będziemy mieć się na baczności, zaczniemy uważać, że to, co niezwykłe, jest zwyczajne, że tak właśnie wygląda świat.

Po raz pierwszy w historii świata istnieją dane dotyczące niemal każdego aspektu globalnego rozwoju. A mimo to za sprawą rządzących

nami dramatycznych instynktów oraz mediów, które muszą je budzić, aby przyciągnąć uwagę odbiorców, nasza wizja świata jest nadmiernie pesymistyczna. Wydaje się, że instynkt strachu najsilniej wobec wszystkich naszych instynktów wpływa na dobór wiadomości prezentowanych nam, konsumentom, przez producentów serwisów informacyjnych.

Instynkt strachu

Gdy zapytamy ludzi o to, czego najbardziej się boją, najczęściej pojawiają się cztery te same odpowiedzi: węże, pająki, wysokości i zamknięcie w małych pomieszczeniach. Potem następuje długa lista, która również nie zawiera większych niespodzianek: publiczne wystąpienia, igły, latanie, myszy, obcy ludzie, psy, tłum, krew, ciemność, ogień, utonięcie i tym podobne.

Te lęki są głęboko zakorzenione w naszych umysłach z oczywistych przyczyn ewolucyjnych. Lęk przed krzywdą fizyczną, uwięzieniem oraz trucizną kiedyś pozwalał naszym przodkom przeżyć. W obecnych czasach te zagrożenia nadal budzą w nas instynkt strachu. Codziennie w wiadomościach można spotkać doniesienia na ich temat:

- krzywda fizyczna: przemoc ze strony ludzi, zwierząt, sił natury lub z użyciem ostrych narzędzi,
- uwięzienie: poczucie osaczenia, utrata kontroli, utrata wolności,
- zanieczyszczenie: przez niewidzialne substancje, które mogą doprowadzić do zakażenia lub zatrucia.

Lęki te są nadal rzeczywiste dla ludzi żyjących na poziomach 1 i 2. Na przykład obawa przed wężami na tych poziomach jest bardzo praktyczna. Co roku sześćdziesiąt tysięcy ludzi umiera z powodu ukąszenia węży. Chyba lepiej podskoczyć o jeden raz za dużo na widok zwykłego kija. Za

wszelką cenę unikaj ukąszenia. W pobliżu nie ma szpitala, a jeśli jest, nie stać cię na niego.

Życzenie akuszerki

W 1999 roku udałem się z kilkoma szwedzkimi studentami na spotkanie z tradycyjną akuszerką w odległej wiosce w Tanzanii. Chciałem, aby moi studenci medycyny, żyjący na poziomie 4, poznali prawdziwego pracownika opieki zdrowotnej z poziomu 1, a nie tylko czytali o nich w książkach. Akuszerka nie otrzymała żadnego formalnego wykształcenia, a moi studenci zaniemówili, gdy opisała swoje zmagania. Kobieta chodziła od wioski do wioski i pomagała tym biednym kobietom urodzić na podłodze pokrytej błotem w całkowitych ciemnościach bez żadnego sprzętu medycznego i czystej wody.

W pewnej chwili jeden z moich studentów zapytał:

– Ma pani własne dzieci?

– Tak – odparła dumą w głosie. – Dwóch synów i dwie córki.

– Czy pani córki pójdą w pani ślady i też zostaną akuszerkami?

Kobieta zgięła się wpół i roześmiała głośno.

– Moje córki? Mają pracować tak jak ja? Nigdy! Przenigdy! One mają dobre prace. Same je wybrały. Pracują w biurze w Dar es Salaam.

Córki akuszerki uciekły z poziomu 1.

Kolejny student zapytał:

– Gdyby mogła pani wybrać jeden sprzęt, który ułatwiłby pani pracę, co by to było?

– Marzę o latarce – odparła. – Kiedy idę w nocy do wioski, nawet przy świetle księżyca, ciężko jest dostrzec węże.

Na poziomach 3 i 4, gdzie życie jest mniej fizycznie wymagające i ludzi stać na to, aby bronić się przed naturą, te biologiczne instynkty prawdopodobnie bardziej szkodzą, niż pomagają. Na poziomie 4 z pewnością tak się właśnie dzieje. Niewielka grupa osób (3% populacji) na poziomie 4 cierpi z powodu fobii tak silnej, że utrudnia im to codzienne życie. W przypadku większości ludzi, którzy nie są ograniczani przez żadną fobię, instynkt lęku zaburza ich obraz świata.

Media nie potrafią się powstrzymać od rozbudzania naszego instynktu strachu. Przecież tak łatwo można w ten sposób przyciągnąć naszą uwagę. Największe historie to zwykle te, które wzbudzają więcej niż jeden rodzaj lęku. Na przykład porwania i katastrofy lotnicze – każde z tych zagrożeń łączy strach przed uszkodzeniem ciała i uwięzieniem. Ofiary trzęsień ziemi znajdujące się pod zwalonymi budynkami są zarówno uwięzione, jak i poranione, zyskują więc więcej uwagi niż zwykli poszkodowani w trzęsieniu ziemi. Dramat jest tym większy, im więcej wzbudza lęków.

Istnieje jednak paradoks. Wizja niebezpiecznego świata jeszcze nigdy nie była tak skutecznie prezentowana jak teraz, w czasach, gdy świat stał się spokojniejszy i bezpieczniejszy.

Lęki, które kiedyś utrzymywały naszych przodków przy życiu, dzisiaj zapewniają pracę dziennikarzom. To nie ich wina i nie powinniśmy oczekiwać zmiany w ich zachowaniu. To nie „logika mediów" wyznawana przez producentów wiadomości odpowiada za tę sytuację, ale „logika uwagi" w głowach konsumentów.

Jeśli przyjrzymy się faktom stojącym za nagłówkami gazet, będziemy mogli dostrzec, jak instynkt strachu systematycznie zaburza nasz obraz świata.

Klęski żywiołowe: w czasach takich jak te

Nepal jest jednym z ostatnich azjatyckich państw, które nadal znajdują się na poziomie 1. W 2005 roku doszło tam do trzęsienia ziemi. Liczba ofiar jest zawsze wyższa, jeśli katastrofa dotyka państwa na najniższym poziomie dochodowym. Wynika to ze źle skonstruowanych budynków, słabo rozwiniętej infrastruktury oraz niedostatecznie zaopatrzonych placówek medycznych. Życie straciło wówczas 9000 ludzi.

Pytanie numer 7

Jak zmieniała się liczba zgonów spowodowanych klęskami żywiołowymi?

- ☐ A zwiększyła się ponaddwukrotnie,
- ☐ B pozostała bez zmian,
- ☐ C zmniejszyła się o ponad połowę.

Liczba ta dotyczy osób, które straciły życie w wyniku powodzi, trzęsień ziemi, burz, suszy, pożarów lasów oraz ekstremalnych temperatur, a także w wyniku masowych przesiedleń oraz pandemii po takich wydarzeniach. Zaledwie 10% respondentów wybrało właściwą odpowiedź i nawet w państwach, w których odsetek poprawnych odpowiedzi był największy – Finlandia i Norwegia – wynosił on jedynie 16%. (Podobnie jak w przypadku poprzednich pytań, szczegółowa lista wyników z rozbiciem na poszczególne państwa znajduje się w załączniku.) Szympansy, które nie oglądają wiadomości, jak zwykle uzyskały wynik 33%! Tak naprawdę liczba ofiar klęsk żywiołowych zmniejszyła się znacznie więcej niż o połowę. Obecna liczba stanowi zaledwie 25% tej sprzed 100 lat. W tym samym czasie światowa populacja zwiększyła się o 5 miliardów, więc spadek liczby ofiar w przeliczeniu na człowieka jest jeszcze bardziej imponujący. Teraz stanowi 6% liczby sprzed 100 lat.

Tak znaczny spadek liczby zgonów spowodowanych klęskami żywiołowymi nie wynika ze zmian zachodzących w przyrodzie. Powodem jest fakt, iż większość ludzi nie żyje już na poziomie 1. Klęski żywiołowe dosięgają państwa na wszystkich poziomach dochodowych, ale zakres szkód jest bardzo różny. Im więcej pieniędzy, tym lepsze przygotowanie na sytuacje kryzysowe. Na poniższym wykresie znajdują się średnie liczby ofiar będących wynikiem klęsk żywiołowych w przeliczeniu na milion ludzi na każdym poziomie dochodowym. Okres pomiarowy wynosi 25 lat.

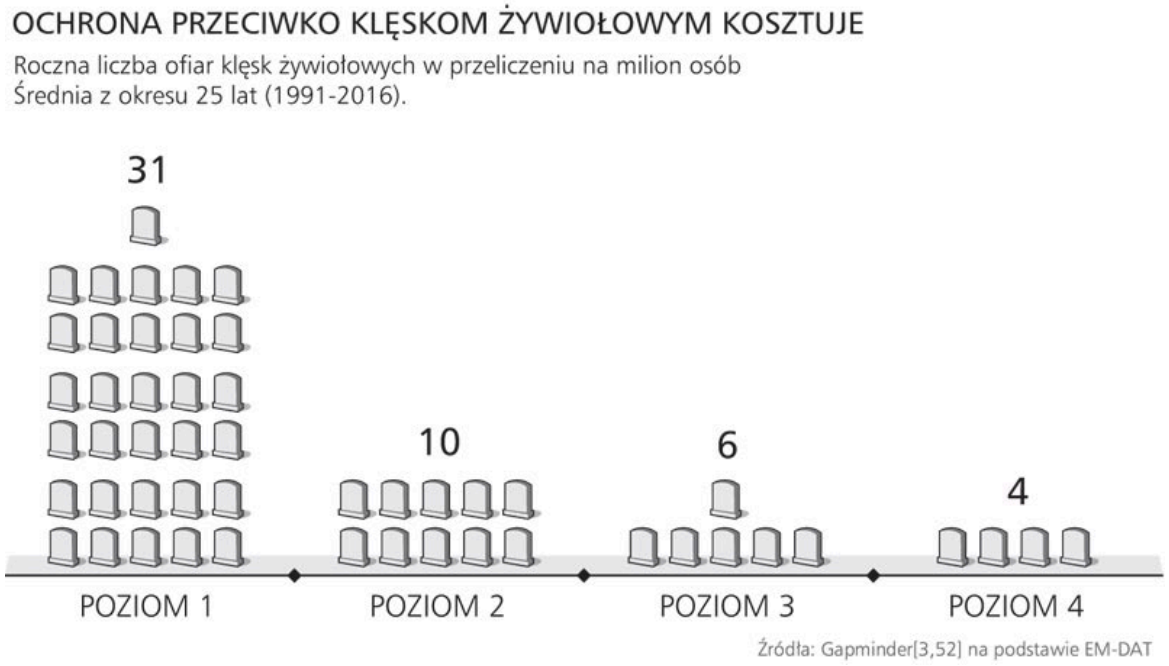

Dzięki lepszemu wykształceniu, nowym przystępnym cenowo rozwiązaniom oraz międzynarodowej współpracy spadek liczby zgonów jest imponujący nawet wśród tych, którzy utknęli na poziomie 1 – co zobaczyć można na wykresie znajdującym się na kolejnej stronie. (Bierzemy pod uwagę średnią z 25 lat, ponieważ klęski żywiołowe nie występują z równą częstotliwością każdego roku. W historii miało jednak miejsce wydarzenie, które w dużym stopniu było odpowiedzialne za poczwórny wzrost wskaźników śmiertelności na poziomie 4. Była to fala gorąca, która uderzyła w Europę w 2003 roku.)

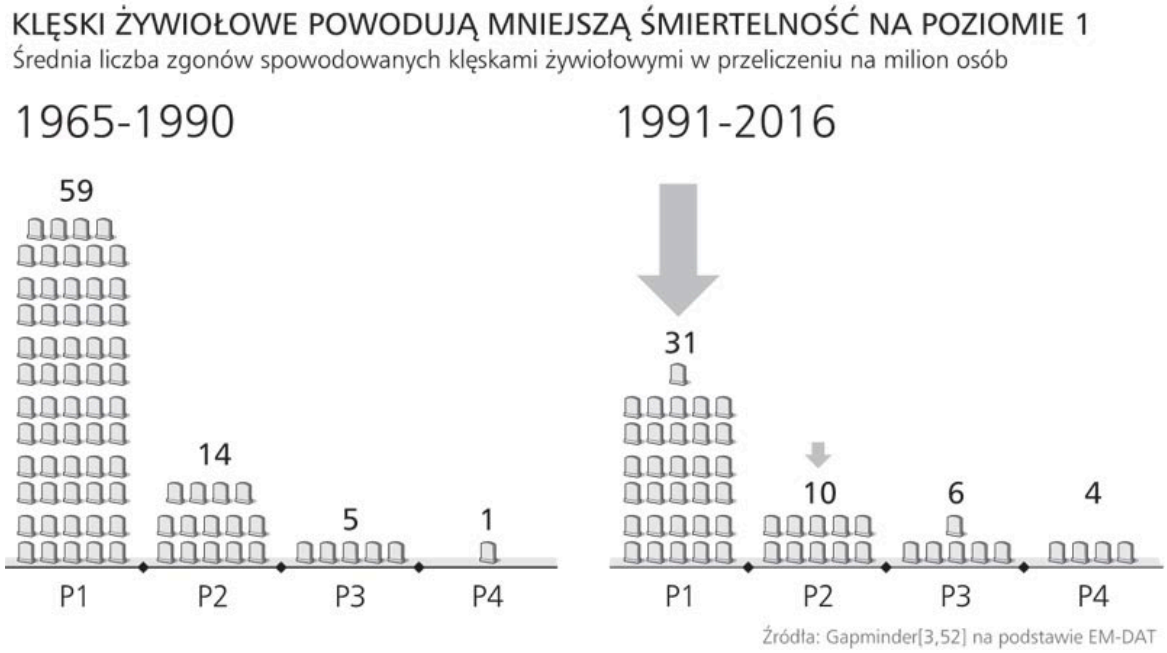

W 1942 roku Bangladesz znajdował się na poziomie 1 i niemal wszyscy obywatele byli niepiśmiennymi rolnikami. Przez dwa kolejne lata cierpieli z powodu okropnych powodzi, suszy i cyklonów. Żadna z międzynarodowych organizacji nie udzieliła pomocy i w rezultacie 2 miliony ludzi straciło życie. Dzisiaj Bangladesz znajduje się na poziomie 2. Niemal wszystkie dzieci w tym kraju kończą szkołę, gdzie uczą się, że trzy czerwono-czarne flagi oznaczają, iż wszyscy muszą uciekać do centrów ewakuacyjnych. Ponadto w pobliżu rozległej delty rzeki rząd zainstalował cyfrowy system kontrolny połączony z ogólnie dostępną stroną internetową ostrzegającą przed powodzią. Jeszcze 15 lat temu żaden kraj na świecie nie miał tak zaawansowanego systemu. Gdy w 2015 roku w Bangladesz uderzył kolejny cyklon, plan się sprawdził i Światowy Program Żywnościowy przetransportował 113 ton batonów wysokoenergetycznych dla 30 000 tysięcy ewakuowanych rodzin.

W tym samym roku dramatyczne obrazy obiegły świat, szerząc wiedzę o przerażającym trzęsieniu ziemi w Nepalu. Szybko wysłano zespoły ratownicze oraz helikoptery. Choć tysiące ludzi zdążyło już stracić życie, organizacje humanitarne zdołały ograniczyć liczbę ofiar śmiertelnych w tym niedostępnym kraju znajdującym się na poziomie 1.

Strona internetowa ReliefWeb pod patronatem ONZ stała się światowym koordynatorem pomocy humanitarnej w przypadku klęsk żywiołowych – coś, o czym poprzednie pokolenia ofiar katastrof mogły tylko pomarzyć. Co więcej, strona finansowana jest z pieniędzy podatników żyjących na poziomie 4. Powinniśmy być z tego bardzo dumni. W końcu nauczyliśmy się bronić przed siłami natury. Ogromny spadek liczby ofiar klęsk żywiołowych jest kolejnym trendem, który należałoby dodać do sterty sukcesów, o których ludzkość nie ma bladego pojęcia.

Niestety osoby żyjące na poziomie 4, które finansują ReliefWeb, to ci sami ludzie, których zapytaliśmy o trend dotyczący klęsk żywiołowych. Spośród wszystkich ankietowanych 90% nie zdawało sobie sprawy z sukcesu, za który płacą, ponieważ dziennikarze donoszą o każdej katastrofie, jakby była najgorszą z możliwych. Długa, elegancko opadająca linia, oznaczająca spadek liczby ofiar, choć napawa nadzieją, nie jest w ich mniemaniu warta uwagi.

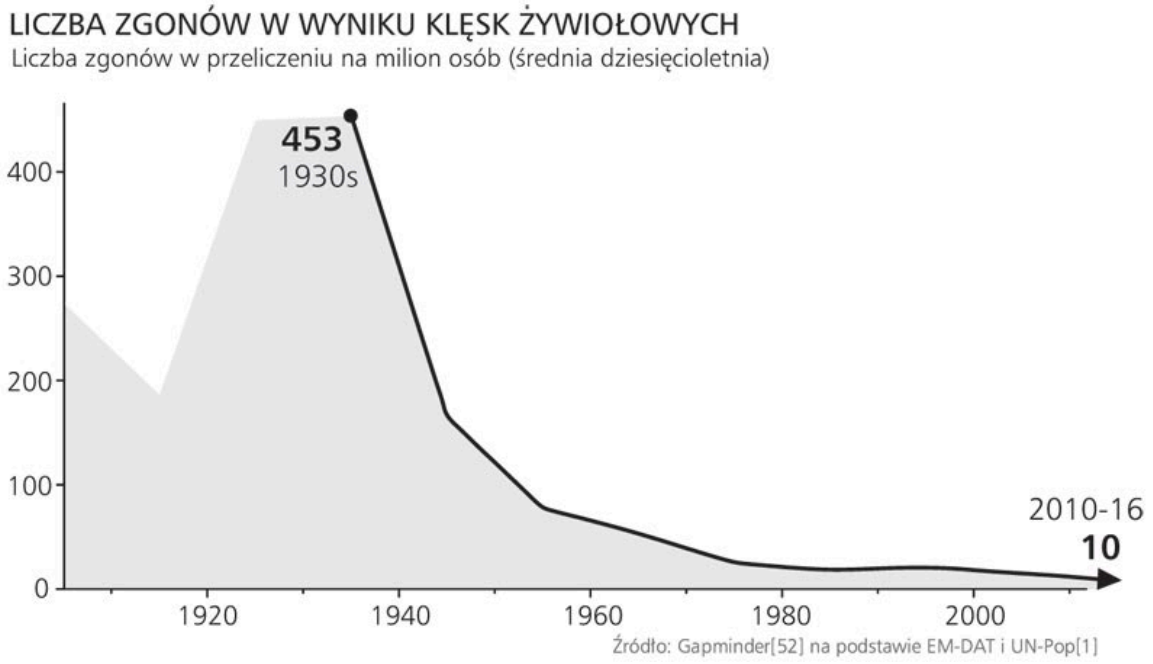

Czy następnym razem, gdy w wiadomościach zobaczysz straszne obrazy ofiar uwięzionych pod zawalonymi budynkami, będziesz w stanie

przypomnieć sobie, że tak naprawdę sytuacja na tym polu znacznie się poprawiła? Gdy dziennikarz zwróci się do kamery i powie: „Świat stał się jeszcze bardziej niebezpiecznym miejscem", czy dasz radę się z nim nie zgodzić? Spróbuj spojrzeć na lokalne zespoły ratunkowe w kolorowych hełmach i pomyśleć: „Większość z ich rodziców nie potrafiła czytać, a ci faceci postępują zgodnie z międzynarodowymi wytycznymi dotyczącymi udzielania pierwszej pomocy. Sytuacja na świecie się poprawia".

Gdy dziennikarka oznajmi ze smutkiem na twarzy: „W czasach takich jak te", czy uśmiechniesz się i pomyślisz, że odnosi się do okresu, gdy po raz pierwszy w historii ofiary klęsk żywiołowych natychmiast znajdują się w centrum uwagi świata i otrzymują z zagranicy najlepszą pomoc humanitarną? Czy poczujesz nadzieję, opierając się na faktach, że w przyszłości ludzkość będzie w stanie zapobiegać jeszcze większej liczbie zgonów?

Nie sądzę. Nie, jeśli twój umysł funkcjonuje podobnie do mojego. Gdy kamera pokazuje ciała dzieci wyciągane spod gruzów, moje możliwości intelektualne są blokowane przez strach i smutek. Wówczas żadne wykresy na świecie nie wpłyną na moje uczucia, żadne fakty nie będą dla mnie pocieszeniem. W takim momencie twierdzenie, że sytuacja się poprawia, oznaczałoby trywializowanie ogromnego cierpienia tych ofiar i ich rodzin. Byłoby to niezwykle nieetyczne. W takich sytuacjach musimy zapomnieć na chwilę o szerszej perspektywie i zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc.

Fakty i spojrzenie na ogół zjawiska muszą poczekać, aż niebezpieczeństwo zostanie zażegnane. Potem jednak musimy się odważyć i ponownie zbudować obraz świata oparty na faktach. Musimy odnaleźć w sobie spokój i porównać liczby. W ten sposób będziemy mieć pewność, że środki, którymi dysponujemy, są wykorzystywane efektywnie, aby uniknąć tragedii w przyszłości. Nie możemy pozwolić, by strach wyznaczał nam priorytety, ponieważ – dzięki skutecznej współpracy międzynarodowej – to, czego najbardziej się obawiamy, często powoduje najmniejsze szkody.

W 2015 roku przez ponad tydzień świat oglądał obrazy z Nepalu, gdzie życie straciło 9000 ludzi. W tym samym czasie biegunka spowodowana piciem skażonej wody doprowadziła do śmierci takiej samej liczby dzieci na całym świecie. Gdy dzieci te mdlały w objęciach zapłakanych rodziców, w pobliżu nie było kamer. Nowoczesne helikoptery nie przyleciały na ratunek. Zresztą śmigłowce nie stanowią skutecznej broni przeciwko temu zabójcy dzieci (jednemu z najskuteczniejszych na świecie). Wszystko, czego potrzeba, aby uchronić dziecko przed wypiciem wody z dodatkiem jeszcze ciepłego moczu sąsiada, to kilka plastikowych rurek, pompa do wody, trochę mydła oraz prosty system kanalizacyjny. To dużo tańsze rozwiązanie niż helikopter.

40 milionów niewidzialnych samolotów

W 2016 roku 40 milionów pasażerskich lotów komercyjnych wylądowało bezpiecznie w miejscu docelowym. Jedynie 10 spośród nich zakończyło się katastrofą ze skutkiem śmiertelnym. Oczywiście to o nich pisali dziennikarze, a stanowiły zaledwie 0,000025% wszystkich podróży powietrznych. Bezpieczne loty nie nadają się do wiadomości. Wyobraźmy sobie takie doniesienia:

„Samolot BA0016 z Sydney wylądował na lotnisku Changi w Singapurze bez żadnych problemów. Na dzisiaj to wszystko".

Rok 2016 był drugim najbezpieczniejszym rokiem w historii lotnictwa. O tym także nie warto mówić w wiadomościach.

Wykres poniżej pokazuje liczbę zgonów w przeliczeniu na 10 miliardów pasażeromil na przełomie 70 lat. Latanie stało się 2100 razy bezpieczniejsze.

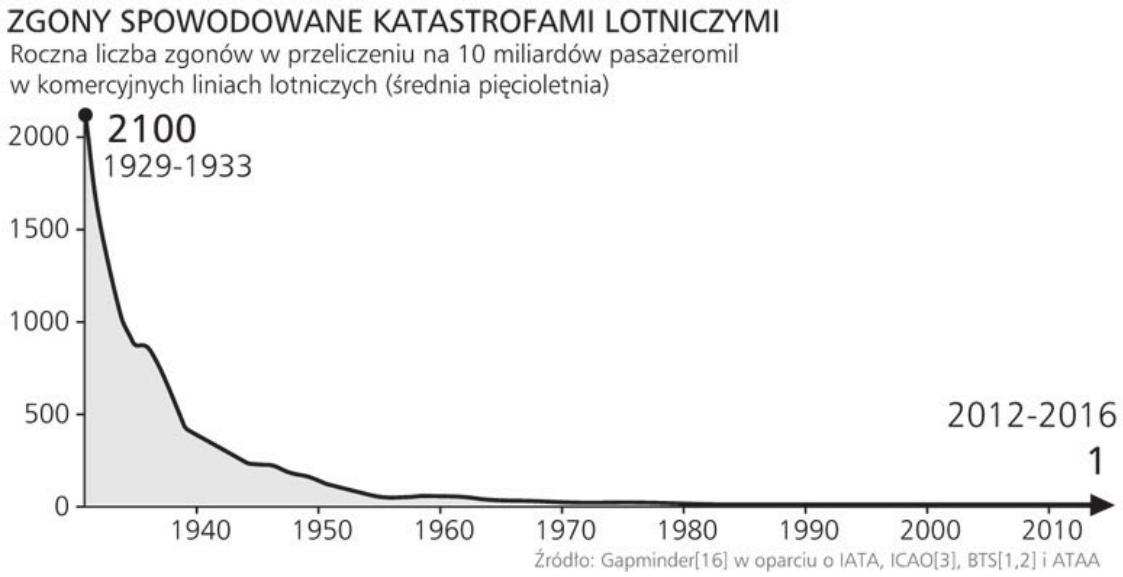

W latach trzydziestych XX wieku latanie było niebezpieczne, a podróżujących odstraszała duża liczba katastrof. Urzędy lotnictwa cywilnego na całym świecie dostrzegły potencjał lotów pasażerskich i zrozumiały, że muszą się one stać bezpieczniejsze, jeśli większość ludzi ma się ośmielić, by z nich skorzystać. W roku 1944 w Chicago doszło do spotkania ekspertów, podczas którego uzgodniono powszechne zasady z zakresu lotnictwa cywilnego i podpisano umowę wraz z niezwykle istotnym załącznikiem 13. Znajdował się w nim jednolity wzór raportów z wypadków lotniczych, które zgodnie z ustaleniami miały być powszechnie udostępniane, tak aby wszyscy mogli się uczyć na błędach innych.

Od tamtej pory wszystkie katastrofy lotnicze lub incydenty dotyczące komercyjnego samolotu pasażerskiego były zgłaszane i stawały się przedmiotem dochodzenia. Ponadto systematycznie definiowano czynniki ryzyka i udoskonalono procedury bezpieczeństwa na całym świecie. Niesamowite! Moim zdaniem, konwencja chicagowska jest jednym z przykładów najbardziej imponującej współpracy międzynarodowej w historii ludzkości. To zdumiewające, jak dobrze ludzie potrafią działać ramię w ramię, gdy łączą ich te same lęki.

Instynkt strachu ma taką siłę, że potrafi skłonić ludzi na całym świecie do wspólnego działania w imię ogromnego postępu. Ma taką siłę, że

potrafi zamknąć nam oczy na 40 milionów nierozbitych samolotów co roku. Potrafi również wymazać z naszych ekranów telewizyjnych 330 000 zgonów dzieci spowodowanych biegunką. Tak po prostu.

Wojna i konflikt

Urodziłem się w 1948 roku, trzy lata po zakończeniu drugiej wojny światowej, podczas której straciło życie 65 milionów osób. Spodziewano się, że może dojść do kolejnej, a jednak tak się nie stało. Nastał pokój pomiędzy mocarstwami i to najdłuższy w historii ludzkości.

W dzisiejszych czasach konflikty zbrojne i zgony nimi spowodowane zdarzają się rekordowo rzadko. Żyłem w najspokojniejszych dekadach historii ludzkości. Ciężko w to uwierzyć, gdy się ogląda wiadomości przedstawiające nieustanny strumień strasznych obrazów.

Nie staram się trywializować koszmaru, który bez wątpienia nadal ma miejsce w pewnych regionach świata. Nie staram się podważać potrzeby zakończenia obecnych konfliktów. Pamiętajmy: może być źle i jednocześnie lepiej. Sytuacja może się poprawiać, ale nadal może być zła. Kiedyś świat był w dużej mierze barbarzyński, lecz teraz jest zupełnie inaczej. Jednak dla obywateli Syrii te tendencje nie niosą pocieszenia. Oni nadal doświadczają barbarzyństwa.

Najprawdopodobniej wojna w Syrii okaże się najkrwawszym wydarzeniem od czasów wojny erytrejsko-etiopskiej w latach 1998-2000. Nie znamy jeszcze ostatecznej liczby ofiar i nie wiemy, czy konflikt ten nie będzie się rozszerzał. Jeśli liczba ofiar zakończy się na dziesiątkach tysięcy, konflikt ten będzie mniej krwawy niż najgorsze wojny w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Jeśli liczba ofiar sięgnie 200 000, to i tak będzie to mniej drastyczny wynik w porównaniu z wojnami z lat osiemdziesiątych. Oczywiście dla tych, którzy muszą przeżywać ten koszmar, to żadne pocieszenie, ale fakt, iż z dekady na dekadę liczba ofiar wojen spada, powinien stanowić pocieszenie dla reszty z nas.

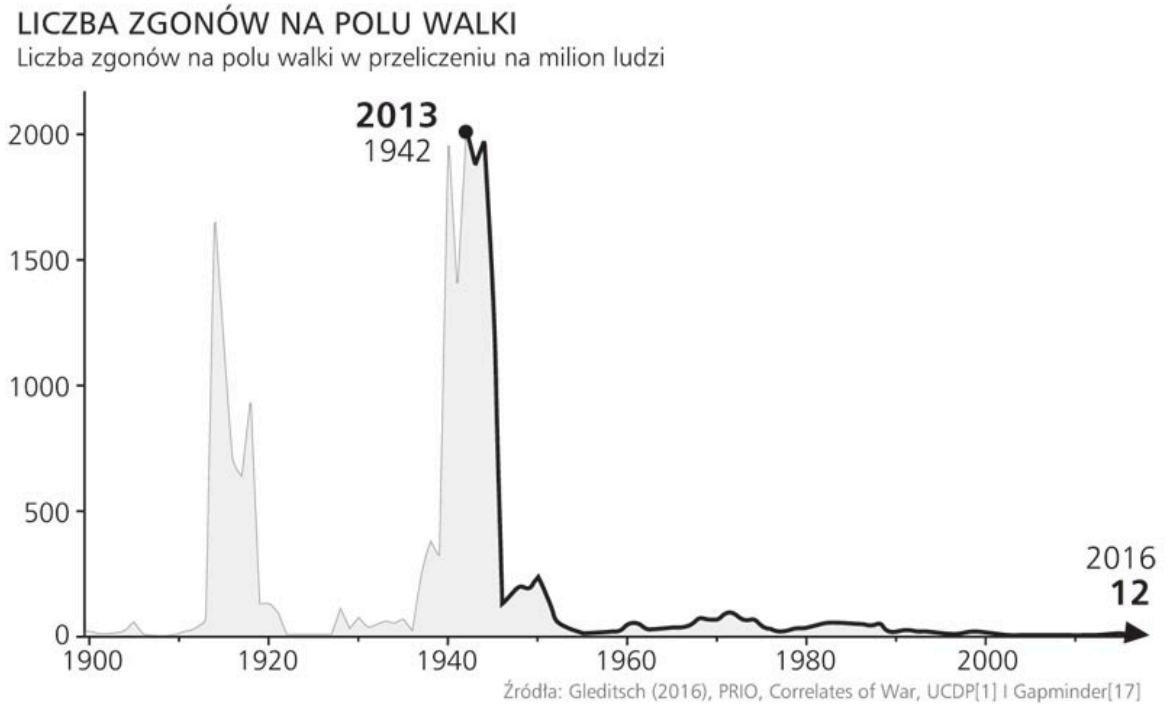

Ogólna tendencja zmierzająca w kierunku ograniczenia przemocy nie jest tylko kolejną pozytywną transformacją. To najpiękniejsza zmiana, jaka zaszła w ostatnich latach. Rozprzestrzenianie się pokoju w ostatnich dziesięcioleciach umożliwiło wprowadzenie innych zmian na lepsze, które widzieliśmy. Musimy dbać o ten delikatny dar, jeśli chcemy osiągnąć inne szlachetne cele, takie jak współpraca zmierzająca do zrównoważonej przyszłości. Bez pokoju na świecie można zapomnieć o globalnym postępie.

Skażenie

W latach pięćdziesiątych XX wieku, gdy byłem dzieckiem, ale i przez następne trzydzieści lat traktowałem ryzyko wybuchu trzeciej, nuklearnej, wojny światowej jako bardzo realne zagrożenie. Zresztą dla większości ludzi było ono bardzo realne. Wszyscy mieliśmy w głowach obrazy ofiar z Hiroszimy, a w wiadomościach pokazywano supermocarstwa prężące swoje nuklearne muskuły niczym kulturyści na sterydach. Jeden test atomowy za drugim. W 1985 roku członkowie

komitetu przyznającego Pokojowe Nagrody Nobla postanowili, że najważniejszą działalnością na rzecz pokoju na świecie jest rozbrojenie nuklearne. Przyznali tę nagrodę mnie. To znaczy nie bezpośrednio, ale stowarzyszeniu Lekarze Przeciw Wojnie Nuklearnej, a ja byłem dumnym członkiem tej organizacji.

W 1986 roku na świecie istniało 64 000 głowic jądrowych. Dzisiaj jest ich 15 000. Jak widać, instynkt strachu może też pomagać w eliminowaniu negatywnych zjawisk na świecie. Jednak gdy wymyka się spod kontroli, zniekształca naszą zdolność oceny ryzyka i powoduje ogromne szkody.

Jedenastego marca 2011 roku na dnie Oceanu Spokojnego w pobliżu wybrzeża Japonii, na głębokości niemal 30 kilometrów, miał miejsce wstrząs sejsmiczny. W jego wyniku główna wyspa Honsiu została przesunięta o 2,4 metra w kierunku wschodnim, a tsunami, które dotarło do wybrzeży Japonii godzinę później, spowodowało śmierć około 18 000 ludzi. Ogromna fala przelała się również ponad murem zabezpieczającym elektrownię atomową w Fukushimie. Prowincja znalazła się pod wodą, a wiadomości na całym świecie zostały zalane przez doniesienia pełne strachu przed utratą zdrowia i radioaktywnym skażeniem.

Ludzie uciekali z prowincji tak szybko, jak tylko mogli, ale zmarło kolejnych 1600 osób. Jednak to nie wyciek radioaktywny doprowadził do ich śmierci. Według doniesień, jak dotąd jeszcze nikt nie zginął z powodu zagrożenia, którego wszyscy się obawiali. Te 1600 osób straciło życie, ponieważ próbowali uciekać. To głównie starsi ludzie, którzy umarli z powodu stresu i fizycznego zmęczenia, wywołanych ewakuacją lub przebywaniem w schronach ewakuacyjnych. To nie radioaktywne skażenie, a lęk przed nim doprowadził do ich śmierci. (Nawet po najpoważniejszym wypadku nuklearnym w Czarnobylu w 1986 roku, gdy ludzie spodziewali się wzrostu wskaźnika śmiertelności, inspektorzy organizacji WHO nie potwierdzili tych obaw, nawet w przypadku ludzi zamieszkujących pobliskie tereny.)

W latach czterdziestych XX wieku wynaleziono cudowny środek chemiczny, który zabijał wiele gatunków irytujących owadów. Wzbudziło to zachwyt zarówno rolników, jak i ludzi walczących z malarią. DDT rozpylano nad uprawami, bagnami oraz w domach, bez uprzedniego zbadania ewentualnych skutków ubocznych. Jego wynalazca zdobył nawet Nagrodę Nobla.

W latach pięćdziesiątych XX wieku członkowie jednego z pierwszych ruchów ekologicznych w Stanach Zjednoczonych zaczęli zwracać uwagę na możliwość kumulowania się DDT na różnych etapach łańcuchów pokarmowych, w rybach, a nawet ptakach. Rachel Carson, świetna pisarka popularnonaukowa, w książce *Silent Spring*, która stała się światowym bestsellerem, opisała swoje spostrzeżenia. Odkryła bowiem, że w rejonie otaczającym jej miejsce zamieszkania skorupki ptasich jaj stawały się coraz cieńsze. Świadomość, że ludzie mogą rozpylać niewidzialne substancje zabijające owady, a władze udają, że nie dostrzegają wpływu, jaki one mają na inne zwierzęta lub ludzi, budziła przerażenie.

Pojawił się lęk przed niewystarczającym uregulowaniem prawnym oraz nieodpowiedzialnymi firmami i w ten sposób narodził się ruch ekologiczny. Dzięki niemu oraz kolejnym skandalom związanymi ze skażeniem środowiska – takimi jak wycieki ropy, przypadki zatruć pestycydami wśród rolników, awarie reaktorów jądrowych – w dzisiejszych czasach w wielu krajach istnieją ściśle określone regulacje prawne i przepisy dotyczące użycia substancji chemicznych (choć daleko im jeszcze do zunifikowanych przepisów obowiązujących w przemyśle lotniczym). DDT został zakazany w kilku krajach, a organizacje humanitarne musiały zaprzestać jego używania.

Jest jednak „ale". Jednym ze skutków ubocznych jest powszechny lęk przed chemicznym skażeniem, który przybiera niemal formę paranoi. Nosi on nazwę chemofobii.

Oznacza to, że zrozumienie dzięki faktom pewnych tematów, takich jak szczepienia dzieci, energia atomowa czy DDT, nawet w dzisiejszych

czasach jest trudne. Wspomnienie niewystarczających regulacji prawnych doprowadziło do automatycznego braku zaufania i lęku, które hamują umiejętność wsłuchiwania się w argumenty poparte danymi. Ale i tak spróbuję.

Jednym z przykładów krytycznego myślenia, które poszło w złym kierunku, jest nieszczepienie dzieci przeciwko śmiertelnym chorobom przez dobrze wykształconych i troskliwych rodziców. Uwielbiam krytyczne myślenie i podziwiam sceptycyzm, ale jedynie gdy poparte są dowodami. Zatem jeśli sceptycznie podchodzisz do szczepienia przeciw odrze, zrób, proszę, dwie rzeczy. Po pierwsze, sprawdź, jak wygląda dziecko, które umiera na odrę. Większość chorych na odrę dzieci udaje się wyleczyć, jednak nadal nie istnieje lekarstwo na tę chorobę i nawet przy wykorzystaniu najnowocześniejszych leków, jedno lub dwoje dzieci na tysiąc umiera. Po drugie, zapytaj sam siebie: „Jakie dowody skłoniłyby mnie do zmiany zdania?". Jeśli odpowiedź brzmi: „Nic nie przekona mnie do szczepień", wówczas odrzucasz opartą na faktach racjonalność oraz krytyczne myślenie, które doprowadziło cię do tego miejsca. W takim wypadku, aby być konsekwentnym w swoim sceptycznym podejściu do nauki, następnym razem gdy będziesz miał operację, poproś chirurga, aby nie mył rąk przed zabiegiem.

Ponad 1000 starszych osób zmarło podczas ucieczki przed skażeniem radioaktywnym, które nikogo nie zabiło. DDT jest szkodliwe, ale nie udało mi się odnaleźć danych sugerujących, że środek ten był bezpośrednią przyczyną czyjegoś zgonu. Badania dotyczące szkodliwości substancji, których nie przeprowadzono w latach czterdziestych XX wieku, zostały wykonane teraz. W roku 2002 Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) opublikowały liczący 495 stron dokument zatytułowany *Toxicological Profile for DDT, DDE i DDD* (Toksykologiczny profil DDT, DDE i DDD). W 2006 roku Światowa Organizacja Zdrowia zakończyła przegląd wszystkich naukowych badań i podobnie jak CDC, zaklasyfikowała DDT jako „lekko szkodliwą" substancję dla ludzi,

uzasadniając, że jej stosowanie przyniosło więcej korzyści zdrowotnych niż szkód.

DDT powinno być używane z wielką ostrożnością, gdyż ma wiele zalet, ale i wad. Na przykład w obozach uchodźców, w których walczy się z komarami, DDT jest często najszybszym i najtańszym sposobem, aby uratować ludzkie życie. Amerykanie, Europejczycy oraz napędzani strachem lobbyści nie chcą jednak czytać wielostronicowych opracowań oraz krótkich rekomendacji przygotowanych przez Centra Kontroli i WHO. Nie są gotowi, aby rozmawiać na temat użycia DDT. W rezultacie niektóre organizacje humanitarne, których działalność uzależniona jest od poparcia opinii publicznej, unikają rozwiązań opartych na faktach, choć mogłyby one uratować wiele istnień.

To nie liczba zgonów doprowadziła do wprowadzenia poprawek do regulacji prawnych, ale strach. Co więcej, w niektórych przypadkach – Fukushima i DDT – lęk przed niewidzialnymi substancjami wywołał panikę i spowodował więcej szkód niż one same.

W wielu regionach świata stan środowiska naturalnego się pogarsza. Lecz podobnie jak w przypadku dramatycznych trzęsień ziemi, które częściej opisywane są w wiadomościach niż przypadki biegunki, tak i niewielkie, lecz budzące lęk skażenia chemiczne pojawiają się w doniesieniach z większą częstotliwością niż dużo bardziej szkodliwa, lecz mniej dramatyczna degradacja środowiska (przykładem może być wymieranie organizmów żywych na dnie morza oraz naglący problem zbyt intensywnych połowów).

Chemofobia manifestuje się również tym, że co pół roku dochodzi do „nowego odkrycia naukowego" na temat związku chemicznego wykrytego w żywności w śladowych ilościach. Substancja ta według badań może doprowadzić do śmierci, jeśli będzie się ją spożywało codziennie przez trzy lata w ilościach odpowiadających ładowności jednego transportowca lub nawet dwóch. Wówczas dobrze wykształceni ludzie przybierają zmartwione miny i dyskutują o tym przy kieliszku czerwonego wina. Brak jakichkolwiek zgonów wydaje się nie mieć

znaczenia podczas tej dyskusji. Poziom lęku potęguje bowiem „chemiczna" natura tej niewidzialnej substancji.

Przejdźmy teraz do numeru jeden na liście zagrożeń w świecie zachodnim.

Terroryzm

Jeśli istnieje grupa ludzi, która w pełni zrozumiała moc instynktu lęku, to nie są to na pewno dziennikarze. To terroryści. Już sama nazwa wiele mówi. Ich celem jest szerzenie terroru. I odnoszą sukces, wykorzystując wszystkie nasze prymitywne lęki – przed przemocą fizyczną, uwięzieniem, otruciem i skażeniem.

Terroryzm jest jednym z wyjątków w światowych trendach, które omawiałem w rozdziale drugim poświęconym pesymistycznemu podejściu. W tym przypadku sytuacja rzeczywiście się pogarsza. A więc czy słusznie boisz się terroryzmu? Przede wszystkim ataki terrorystyczne odpowiadały w roku 2016 za 0,05% wszystkich zgonów na świecie, więc pewnie nie. Po drugie istotne jest to, gdzie mieszkasz.

Na uniwersytecie w Maryland w Stanach Zjednoczonych grupa badaczy zebrała dane dotyczące wszystkich ataków terrorystycznych zarejestrowanych we wiarygodnych mediach od roku 1970. W efekcie powstała ogólnie dostępna baza danych Global Terrorism Database, zawierająca szczegóły 170 000 incydentów terrorystycznych. Według danych tam zawartych w ciągu dziesięciu lat, od 2007 do 2016, terroryści zabili 159 000 osób na całym świecie – trzy razy więcej niż w poprzedniej dekadzie. Podobnie jak w przypadku wirusa Ebola, gdy liczba ulega podwojeniu albo potrojeniu, powinno to wzbudzić nasze zainteresowanie. Należy sprawdzić, co oznaczają te liczby.

Polowanie na dane dotyczące terroryzmu

W tej części książki wszystkie trendy kończą się na roku 2016, ponieważ jest to ostatni rok, z którego pochodzą dane w Global Terrorism Database. Badacze dokładnie analizują wiele źródeł, aby wyeliminować pogłoski i fałszywe informacje w przypadku każdego zdarzenia, które rejestrują, co powoduje opóźnienie w czasie. To dobra praktyka naukowa, ale przyznam, że budzi moje zdziwienie. Podobnie jak w przypadku wirusa Ebola czy też emisji dwutlenku węgla, o czym później, jeśli coś wydaje się ważne i niepokojące, to czy nie potrzebujemy aktualnych danych jak najszybciej zamiast danych idealnych? W przeciwnym wypadku nie będziemy wiedzieć, czy zjawisko terroryzmu staje się coraz bardziej powszechne czy nie.

Wikipedia zawiera artykuły z długą listą niedawnych ataków terrorystycznych z całego świata. Ochotnicy uaktualniają je niezwykle szybko, już kilka minut po pojawieniu się pierwszych doniesień. Uwielbiam Wikipedię i gdybyśmy mogli zaufać tym listom, nie musielibyśmy czekać tak długo na to, by się przekonać, jaka jest tendencja. Aby sprawdzić wiarygodność Wikipedii, postanowiliśmy porównać jej anglojęzyczną wersję z danymi z Global Terrorism Database z 2015 roku. Jeśli dane pokrywałyby się w około 100%, moglibyśmy zaufać Wikipedii również na lata 2016 i 2017 i wykorzystać ją jako odpowiednie źródło w badaniu tendencji dotyczącej terroryzmu.

Okazało się, że nieświadomie Wikipedia prezentowała bardzo zniekształcony obraz świata, który opierał się na zachodnim postrzeganiu rzeczywistości. Nasze rozczarowanie było ogromne. Wynosiło dokładnie 78%. Właśnie tyle zgonów spowodowanych atakami terrorystycznymi w 2015 roku brakowało w Wikipedii. Podczas gdy opisano niemal wszystkie incydenty ze świata

zachodniego, jedynie 25% z „reszty świata” znalazło się na tych stronach.

Bez względu na to, jak wielkim uczuciem darzę Wikipedię, nadal potrzebujemy doświadczonych badaczy, którzy tworzyć będą wiarygodne bazy danych. Potrzebują oni jednak więcej środków, aby szybciej aktualizować dane.

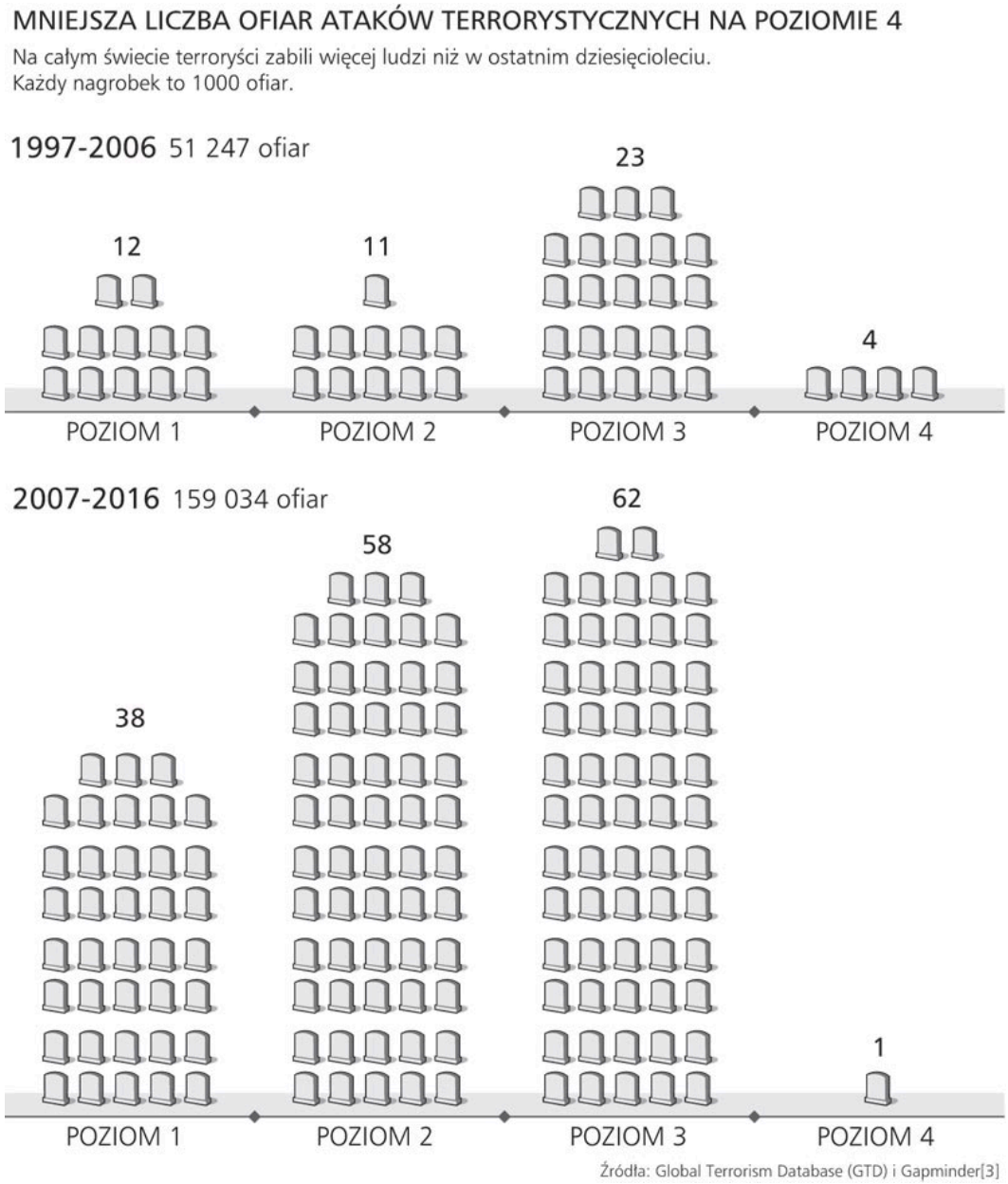

Pomimo iż na całym świecie zjawisko terroryzmu przybiera na sile, w krajach na poziomie 4 zanotowano spadek. W latach 2007--2016 w atakach terrorystycznych zginęło tam 1439 osób. W poprzedniej dekadzie życie straciło 4358. Ta liczba obejmuje największy w historii atak z 11 września 2001 roku, podczas którego zginęło 2996 osób. Lecz nawet jeśli pominiemy to wydarzenie, liczba ofiar na poziomie 4 będzie podobna do tej z kolejnego dziesięciolecia. Znaczny wzrost liczby ofiar terroryzmu miał za to miejsce w krajach na poziomach 1, 2 i 3. Najbardziej zauważalny jest on w pięciu państwach: w Iraku (kraj ten odpowiada za niemal połowę wzrostu), Afganistanie, Nigerii, Pakistanie i Syrii.

Zgony spowodowane atakami terrorystycznymi w najbogatszych krajach – to znaczy na poziomie 4 – stanowiły 0,9% wszystkich ofiar terroryzmu w okresie 2007-2016. W tym stuleciu dochodzi do spadku tej liczby. Od roku 2001 żaden terrorysta nie spowodował śmierci ani jednej osoby, porywając samolot pasażerski. W rzeczywistości ciężko znaleźć czynnik, który prowadziłby do jeszcze mniejszej śmiertelności w krajach na poziomie 4 niż terroryzm. W Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 20 lat zginęły 3172 osoby z powodu ataków terrorystycznych – średnio 159 osób rocznie. W tym samym okresie alkohol spowodował śmierć 1,4 miliona ludzi w tym kraju – roczna średnia wynosi 69 000 osób. Porównanie nie jest do końca sprawiedliwe, ponieważ w większości przypadków pijący także stawali się ofiarami. Powinniśmy zatem wziąć pod uwagę jedynie te przypadki, gdzie ofiarami padły osoby nie będące pod wpływem alkoholu: wypadki samochodowe oraz zabójstwa. Gdybyśmy w ten konserwatywny sposób podeszli do sprawy, liczba ofiar w Stanach Zjednoczonych wyniosłaby około 7500 na rok. W USA prawdopodobieństwo, że twój krewny zostanie pozbawiony życia przez pijaną osobę, jest pięćdziesiąt razy większe niż śmierć w ataku terrorystycznym.

Jednak dramatyczne ataki terrorystyczne w krajach na poziomie 4 są szeroko dyskutowane w mediach, czego nie robi się w większości

przypadków ofiar alkoholu. Ponadto szczegółowe kontrole bezpieczeństwa na lotniskach, które obniżają ryzyko wystąpienia ataku do minimum, mogą sprawiać wrażenie wysokiego poziomu niebezpieczeństwa.

Według Instytutu Gallupa, najstarszego instytutu badania opinii publicznej na świecie, tydzień po 11 września 2001 roku 51% obywateli USA obawiało się, że ich bliski stanie się ofiarą ataku terrorystycznego. Po upływie 14 lat liczba ta się nie zmieniła – nadal wynosi 51%. W dzisiejszych czasach ludzie są niemal tak samo przerażeni, jak dzień po zburzeniu World Trade Center.

Lęk kontra niebezpieczeństwo: należy bać się właściwych rzeczy

Strach może okazać się użyteczny, ale jeśli dotyczy właściwych rzeczy. Instynkt lęku jest okropnym doradcą, gdy chodzi o zrozumienie świata. Sprawia, że skupiamy uwagę na mało prawdopodobnych zagrożeniach, a lekceważymy te naprawdę poważne.

Rozdział ten poświęcony został przerażającym wydarzeniom: klęskom żywiołowym (0,1% wszystkich zgonów), katastrofom lotniczym (0,001%), morderstwom (0,7%), wyciekom substancji radioaktywnych (0%) oraz terroryzmowi (0,05%). Żadne z wyżej wymienionych nie odpowiada za więcej niż 1% zgonów rocznie, a mimo to poświęca się im w mediach dużo uwagi. Oczywiście powinniśmy dołożyć starań, aby liczby te także ograniczać. Na ich przykładzie widać jednak, jak bardzo instynkt strachu zakłóca nasze postrzeganie. Aby zrozumieć, czego tak naprawdę powinniśmy się obawiać i jak właściwie chronić naszych bliskich przed niebezpieczeństwem, powinniśmy stłumić w sobie lęk i przyjrzeć się prawdziwej liczbie ofiar.

„Przerażający" i „niebezpieczny" to dwie różne rzeczy. Coś przerażającego stanowi potencjalne zagrożenie. Coś niebezpiecznego to

już zagrożenie realne. Skupianie uwagi na tym, co przerażające, zamiast na tym, co niebezpieczne – czyli koncentrowanie się zbyt mocne na lęku – sprawia, że nasza energia kierowana jest w złym kierunku. To właśnie strach sprawia, że przerażony lekarz stażysta myśli o wojnie atomowej, podczas gdy powinien leczyć hipotermię, to właśnie strach sprawia, że cała populacja skupia się na trzęsieniach ziemi, rozbijających się samolotach oraz niewidzialnych substancjach, podczas gdy miliony umierają z powodu biegunki, a dna morskie zamieniają się w podwodne pustynie. Chciałbym, aby mój lęk dotyczył największych zagrożeń współczesnego świata, a nie tych pochodzących z naszej ewolucyjnej przeszłości.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

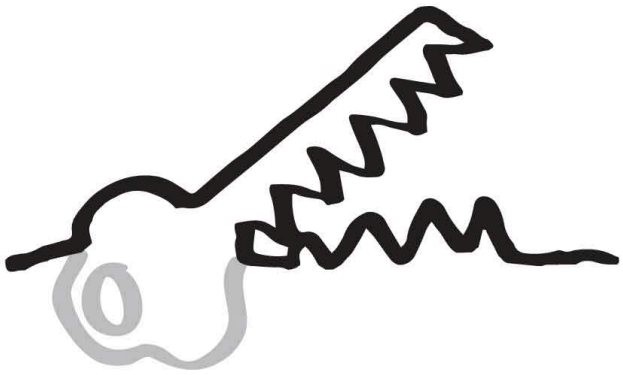

Idea *factfulness* to... zrozumienie, że przerażające rzeczy przyciągają naszą uwagę i jednoczesne pamiętanie, że niekoniecznie stanowią one największe niebezpieczeństwo. Nasze wrodzone lęki przeciwko przemocy, niewoli i skażeniu sprawiają, że nieustannie przeceniamy te zagrożenia.

Aby kontrolować instynkt lęku, **skalkuluj ryzyko**.

- **Przerażający świat: lęk kontra rzeczywistość**. Świat wydaje się straszniejszy, niż jest w rzeczywistości, ponieważ to, co słyszysz,

zostało wyselekcjonowane – przez twój własny filtr uwagi lub przez media – właśnie dlatego, że budzi w ludziach przerażenie.

- **Zagrożenie = niebezpieczeństwo x ekspozycja**. Poziom zagrożenia nie zależy od tego, jak wielki czujesz przed czymś lęk, ale od kombinacji dwóch czynników. Jak wielkie jest niebezpieczeństwo? I w jakim stopniu jesteś na to narażony?
- **Opanuj się, zanim zaczniesz działać**. Gdy czujesz lęk, inaczej postrzegasz świat. Zanim nie opanujesz paniki, staraj się nie podejmować decyzji.

Rozdział piąty

Instynkt wyolbrzymiania

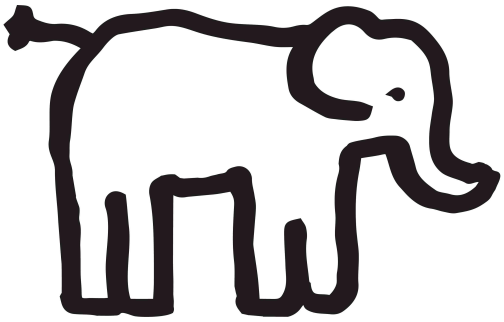

Spojrzenie na pomniki wojenne i ataki niedźwiedzi z właściwej perspektywy przy użyciu dwóch magicznych narzędzi, które już posiadasz

Śmierć, której nie widzę

Gdy jako młody lekarz pracowałem w Mozambiku na początku lat osiemdziesiątych, musiałem wykonywać trudne działania matematyczne. Działania były skomplikowane z powodu przedmiotu liczenia. A liczyłem zmarłe dzieci. Porównywałem liczbę zgonów dzieci przyjętych do naszego szpitala w Nacali z tymi, które umarły w swoich domach na terenie dystryktu objętego zasięgiem naszego szpitala.

Wówczas Mozambik był najbiedniejszym krajem na świecie. W moim pierwszym roku pracy w dystrykcie Nacala byłem jedynym lekarzem na 300 000 mieszkańców. Rok później dołączył do mnie drugi lekarz. Objęliśmy opieką medyczną populację, którą w Szwecji zajęłoby się 100

lekarzy, i każdego ranka w drodze do pracy powtarzałem sobie: „Dzisiaj muszę wykonać pracę 50 lekarzy".

W ciągu roku w tym niewielkim, jedynym na terenie dystryktu szpitalu przyjmowaliśmy około 1000 ciężko chorych dzieci, czyli w przybliżeniu troje dziennie. Nigdy nie zapomnę naszych starań, aby uratować życie tych dzieci. Wszystkie cierpiały z powodu poważnych dolegliwości, takich jak biegunka, zapalenie płuc czy malaria. Do tego dochodziły często anemia oraz niedożywienie i pomimo naszych nadludzkich wysiłków, średnio jedno na dwadzieścioro umierało. Oznaczało to śmierć jednego dziecka tygodniowo. A niemal wszystkie udałoby nam się uratować, gdybyśmy mieli dostęp do większych funduszy oraz lepiej wykształconego i liczniejszego personelu.

Mogliśmy zapewnić opiekę medyczną na podstawowym poziomie: woda, roztwory soli fizjologicznej i zastrzyki domięśniowe. Nie podawaliśmy kroplówek, ponieważ pielęgniarki nie potrafiły ich podłączać, a aplikowanie i nadzorowanie ich przez lekarzy byłoby zbyt czasochłonne. Rzadko kiedy dysponowaliśmy zbiornikami z tlenem, a ilość krwi do transfuzji była mocno ograniczona. Tak wygląda medycyna w skrajnej biedzie.

Pewnego weekendu odwiedził mnie przyjaciel – szwedzki pediatra, który pracował w nieco lepiej zaopatrzonym szpitalu znajdującym się w większym mieście oddalonym o 320 kilometrów. W sobotnie popołudnie zostałem wezwany do szpitala z powodu nagłego przypadku, a on postanowił mi towarzyszyć. Na miejscu zastaliśmy przerażoną matkę. W ramionach trzymała niemowlę cierpiące z powodu ostrej biegunki, tak osłabione, że nie miało siły ssać piersi. Przyjąłem dziecko na oddział, założyłem sondę pokarmową i zaleciłem podawanie przez nią płynów nawadniających. Mój przyjaciel wyciągnął mnie wówczas za ramię na korytarz. Był bardzo zdenerwowany i ze złością podważył moje nietypowe leczenie, oskarżając mnie o to, że żałuję lekarstw i próbuję jak najszybciej wrócić do domu na obiad. Uważał, że powinienem podać dziecku kroplówkę.

Jego brak zrozumienia rozzłościł mnie.

– Tutaj to jest standardowe postępowanie – wyjaśniłem. – Założenie kroplówki zajęłoby mi pół godziny, a potem i tak istniałoby duże prawdopodobieństwo, że pielęgniarka nie dopilnowałaby tego w odpowiedni sposób. I masz rację, od czasu do czasu muszę zjeść obiad w domu, ponieważ moja rodzina i ja nie wytrzymalibyśmy tutaj dłużej niż miesiąc.

Mój przyjaciel nie mógł się z tym pogodzić. Postanowił zostać w szpitalu i przez wiele godzin próbował wbić igłę w mikroskopijnej wielkości żyłkę.

Kiedy w końcu wrócił do mnie do domu, dyskusja rozgorzała na nowo.

– Musisz robić, co w twojej mocy, aby wyleczyć każdego pacjenta w tym szpitalu – nalegał.

– Nie – odparłem. – Poświęcanie całego mojego czasu i środków na uratowanie jedynie tych, którzy zgłaszają się do szpitala, jest nieetyczne. Mogę uratować więcej dzieci, jeśli będę świadczył lepszą opiekę poza szpitalem. Jestem odpowiedzialny za zgony wszystkich dzieci w tym dystrykcie, za te, których nie widzę, oraz za te, które umierają na moich oczach.

Mój przyjaciel nie zgodził się ze mną, podobnie jak większość lekarzy i zapewne opinii publicznej.

– Masz obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby uratować pacjentów znajdujących się pod twoją opieką. Twierdzenie, że możesz wyleczyć więcej dzieci poza szpitalem, jest jedynie okrutną teorią opartą na przypuszczeniach.

Byłem bardzo zmęczony. Zakończyłem więc dyskusję i poszedłem spać, ale następnego dnia zacząłem liczyć.

Wraz z moją żoną Agnetą, która była ordynatorem na oddziale położniczym, wykonaliśmy odpowiednie obliczenia. Wiedzieliśmy, że w tamtym roku przyjęto do szpitala 946 dzieci, niemal wszystkie były poniżej piątego roku życia. Z grupy tej 52 dzieci (czyli 5%) zmarło.

Musieliśmy porównać tę liczbę z liczbą zgonów dzieci w całym dystrykcie.

W Mozambiku śmiertelność dzieci wynosiła 26%. Dystrykt Nacala niczym się nie wyróżniał, więc mogliśmy przyjąć, że liczba ta będzie obowiązywała również i tu. Śmiertelność dzieci wylicza się poprzez podzielenie liczby urodzeń przez liczbę zgonów w danym roku.

Jeśli więc poznamy liczbę urodzeń w tym dystrykcie, będziemy mogli oszacować liczbę zgonów dzieci przy wykorzystaniu wskaźnika śmiertelności dzieci (26%). W ostatnim spisie ludności znaleźliśmy dane dotyczące liczby urodzeń w mieście Nacala – około 3000 rocznie. Populacja miasta stanowiła jedną piątą populacji dystryktu, więc założyliśmy, że w dystrykcie liczba urodzeń będzie pięć razy większa – 15 000. Po obliczeniu 26% z tej liczby okazało się, że co roku powinienem uratować przed śmiercią 3900 dzieci, z czego 52 zgony miały miejsce w szpitalu. Dostrzegałem jedynie 1,3% swojej pracy.

Uzyskałem w końcu liczbę, która potwierdzała moje przeczucia. Organizacja, finansowanie i nadzorowanie na szczeblu lokalnym podstawowej opieki zdrowotnej, która miałaby na celu leczenie przypadków biegunki, zapalenia płuc i malarii, zanim rozwiną się one w stan zagrażający życiu, uratowałoby dużo więcej dzieci niż podłączanie w szpitalu kroplówek śmiertelnie chorym. Uważam, że byłoby niezwykle nieetyczne wykorzystanie znacznej części środków dostępnych w szpitalu, podczas gdy większość populacji – w tym 98,7% umierających dzieci, które nigdy nie dotarły do szpitala – nie ma zapewnionej jakiejś formy podstawowej opieki medycznej.

Zaczęliśmy więc szkolić pracowników służby zdrowia pracujących w wioskach. Chcieliśmy zaszczepić jak najwięcej dzieci i już na wczesnych etapach leczyć choroby powodujące najwięcej zgonów wśród dzieci. Skupiliśmy się na niewielkich przychodniach, do których dostęp miały nawet te matki, które poruszały się pieszo.

Oto okrutny rachunek wynikający ze skrajnej biedy. Odwracanie się od jednego dziecka, które umierało na moich oczach, w kierunku

anonimowych setek tych, które umierały poza zasięgiem mojego wzroku, wydawało mi się niemal nieludzkie.

Pamiętam jednak słowa Ingegerd Rooth, zakonnicy pracującej jako pielęgniarka na misji w Kongo i Tanzanii, zanim jeszcze została moją mentorką. Zawsze mi powtarzała: „Gdy otacza cię ogromna bieda, nie powinieneś robić wszystkiego idealnie, ponieważ w ten sposób marnujesz środki, które mogłyby być lepiej wykorzystane".

Skupienie zbyt dużej uwagi na pojedynczej ofierze cierpiącej na naszych oczach, zamiast na większej liczbie przypadków, może doprowadzić do sytuacji, w której wykorzystamy wszystkie nasze zasoby na rozwiązanie jedynie ułamka problemu. W rezultacie uratujemy mniej ludzkich istnień. Zasada ta ma zastosowanie zawsze tam, gdzie mamy do dyspozycji ograniczone zasoby. Ciężko jest mówić o zasobach, gdy w grę wchodzi ratowanie ludzkiego życia, jego przedłużenie lub poprawa jakości. Zwykle odbierane jest to jako przejaw bezduszności. Jednak dopóki nasze zasoby są ograniczone – a zawsze tak jest – należy podejść do problemu racjonalnie i obmyślić, jak najlepiej wykorzystać to, czym dysponujemy.

Rozdział ten zawiera wiele danych dotyczących śmiertelności dzieci, ponieważ ich ratowanie jest dla mnie najważniejszą rzeczą na świecie. Wiem, liczenie zmarłych dzieci i mówienie w tym samym zdaniu o efektywności wydaje się bezduszne i okrutne, ale jeśli się nad tym dłużej zastanowić, wymyślenie najbardziej skutecznego sposobu na uratowanie jak największej liczby dzieci jest przejawem ogromnej troski.

Wcześniej prosiłem, abyś spojrzał ponad statystyki na indywidualne przypadki, a teraz proszę o coś dokładnie odwrotnego. Nie da się zrozumieć świata bez patrzenia na liczby. Ale też nie da się go pojąć, patrząc tylko na nie.

Instynkt wyolbrzymiania

Lubisz wyolbrzymiać. Nie chcę, aby zabrzmiało to nieuprzejmie z mojej strony. Wyolbrzymianie lub błędne ocenianie rozmiarów zjawiska jest dla nas, ludzi, naturalne. Instynktownie patrzymy na pojedynczą liczbę i przeceniamy jej znaczenie. Podobnie jest w przypadku pojedynczego zachorowania lub ofiary, z którą mamy bezpośredni kontakt – tak jak w szpitalu w Nacali. Te dwie tendencje stanowią fundament instynktu wyolbrzymiania.

Najlepszym przyjacielem tego instynktu są media. Zadaniem każdego dziennikarza jest doprowadzenie do tego, aby wydarzenie, fakt lub liczba wydawały się ważniejsze, niż są w rzeczywistości. Zdają sobie oni bowiem sprawę, że odwracanie się od cierpiącego człowieka jest nieludzkie.

Wspomniane przeze mnie dwa fundamenty instynktu wyolbrzymiania w połączeniu z instynktem pesymizmu sprawiają, że ciągle nie doceniamy pozytywnych zmian, jakie zachodzą na świecie. Gdy zadaliśmy pytania dotyczące światowych proporcji, ludzie konsekwentnie twierdzili, iż jedynie u 20% populacji podstawowe potrzeby są zaspokajane. Prawidłowa odpowiedź w większości przypadków to 80% lub nawet 90%. Odsetek zaszczepionych dzieci: 88%. Odsetek ludzi z dostępem do elektryczności: 85%. Odsetek dziewcząt w szkołach podstawowych: 90%. Użycie liczb, które wydają się ogromne, w połączeniu z obrazami cierpiących osób nieustannie prezentowanymi przez organizacje charytatywne i media, zniekształca wizję rzeczywistości w oczach ludzi. W rezultacie nie dostrzegają oni prawdziwych proporcji otaczających ich zjawisk oraz postępu, który ma miejsce.

Jednocześnie systematycznie wyolbrzymiamy inne zjawiska. Liczba imigrantów w naszym kraju. Liczba przeciwników homoseksualizmu. W każdym z tych przypadków, przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę

Stany Zjednoczone i Europę, nasze wyobrażenia są bardziej dramatyczne niż rzeczywistość.

Instynkt wyolbrzymiania kieruje naszą ograniczoną uwagę i środki ku indywidualnym przypadkom lub osobom cierpiącym na naszych oczach, innymi słowy – ku konkretnym zjawiskom, których bezpośrednio doświadczamy. W dzisiejszych czasach istnieją szczegółowe zestawienia danych, dzięki którym możliwe jest tworzenie porównań podobnych do tych, które przygotowywałem w Nacali, ale o charakterze globalnym. Dowodzą one tego samego – to nie lekarze ani szpitalne łóżka ratują życie dzieci w krajach z poziomu 1 i 2. Łóżka i lekarzy łatwo policzyć, a politycy uwielbiają uroczyste otwarcia różnych nowo powstałych budynków. Jednak wzrost wskaźnika przeżywalności dzieci to w głównej mierze efekt prewencyjnych działań podejmowanych poza szpitalem przez miejscowe pielęgniarki, akuszerki oraz dobrze wykształconych rodziców. Zwłaszcza matki – dane wskazują, że połowa wzrostu wskaźnika przeżywalności dzieci na świecie wynika z faktu, iż matki potrafią czytać i pisać. Poza tym mniej dzieci umiera, ponieważ przede wszystkim unikają chorób. Wyszkolone położne asystują matkom w okresie ciąży i podczas porodu. Pielęgniarki zajmują się szczepieniami. Ponadto dzieci dobrze się odżywiają, rodzice dbają o czystość i o to, by było im ciepło; ludzie, z którymi mają kontakt, myją ręce, a ich matki potrafią przeczytać zalecenia na opakowaniu lekarstw. Zatem jeśli chcesz zainwestować pieniądze w poprawę zdrowia na poziomach 1 i 2, powinieneś przeznaczyć je na szkoły podstawowe, edukację pielęgniarek i szczepienia. Wielkie, imponujące szpitale mogą poczekać.

Jak kontrolować instynkt wyolbrzymiania

Aby uniknąć wyolbrzymiania, potrzebujesz dwóch magicznych narzędzi: porównywania i dzielenia. Słucham? Już je znasz? Świetnie, więc wystarczy, że zaczniesz ich używać. Niech wejdzie ci to w krew! Pokażę ci, jak to zrobić.

Porównuj liczby

Najważniejszą rzeczą, jaką możesz zrobić, aby nie dopuścić do błędnego oceniania znaczenia pewnych zjawisk, jest unikanie pojedynczych liczb. Nigdy nie interpretuj samotnej liczby. Nigdy nie wierz w to, że pojedyncza liczba może coś znaczyć. Jeśli ktoś podaje ci jakąś liczbę, zawsze poproś o przynajmniej jeszcze jedną, tak aby mieć porównanie.

W szczególności uważaj na duże liczby. To dziwne, ale powyżej pewnego poziomu liczby zawsze wyglądają na duże, jeśli nie porówna się ich z niczym innym. A przecież coś dużego musi być ważne, prawda?

4,2 miliona martwych dzieci

W zeszłym roku zmarło 4,2 miliona dzieci.

Oto najnowsze dane prezentowane przez UNICEF w odniesieniu do zgonów dzieci poniżej pierwszego roku życia na całym świecie. Często spotykamy takie pojedyncze, ale naładowane emocjonalnie liczby w wiadomościach lub materiałach przygotowanych przez grupy aktywistów. Wywołują one pewną reakcję.

Czy ktoś potrafi sobie wyobrazić 4,2 miliona martwych dzieci? To okropne, a co gorsza, niemal wszystkie zmarły z powodu łatwych do uniknięcia chorób. Czy ktoś odważyłby się stwierdzić, że 4,2 miliony to nie jest ogromna liczba? Pewnie myślisz, że nikt, ale jesteś w błędzie. Właśnie dlatego wspomniałem o tej liczbie. Ponieważ wcale nie jest ogromna, jest cudownie mała.

Jeśli zaczniemy się zastanawiać, jak wielką tragedią był każdy z tych zgonów dla rodziców, którzy czekali, aby ich nowo narodzone dziecko zaczęło się uśmiechać, bawić i chodzić, a zamiast tego musieli je pochować, wówczas liczba ta mogłaby doprowadzić nas do łez. Ale czy dla kogoś byłyby one pociechą? Zamiast płakać, zastanówmy się nad ludzkim cierpieniem.

W roku 2016 liczba zgonów wynosiła 4,2 miliona. Rok wcześniej – 4,4 miliona. A w 2014 – 4,5 miliona. Natomiast w roku 1950 – 14,4 miliona. To prawie 10 milionów więcej martwych dzieci rocznie w porównaniu z dzisiejszymi danymi. Nagle ta straszna liczba zaczyna się kurczyć. A musisz wiedzieć, że jeszcze nigdy w historii, od kiedy dokonuje się pomiarów statystycznych, nie była ona tak niska.

Oczywiście bardzo chciałbym, aby była jeszcze mniejsza i malała w jeszcze szybszym tempie. Najważniejsze są jednak zaplanowanie działań i odpowiednia dystrybucja środków. Najważniejsze są spokojne obliczenia i sprawdzanie, które z podejmowanych kroków są skuteczne, a które nie. Jedno nie podlega dyskusji: coraz większej liczbie zgonów udaje się zapobiec. Nigdy nie zdalibyśmy sobie z tego sprawy, gdyby nie porównanie liczb.

Wielka wojna

Wojna w Wietnamie była dla mojego pokolenia czymś porównywalnym z obecnym konfliktem w Syrii.

Dwa dni przed Bożym Narodzeniem w 1972 roku siedem bomb odebrało życie 27 pacjentom oraz pracownikom szpitala Bach Mai w Hanoi w Wietnamie. W tamtym czasie studiowałem medycynę w Uppsali. Mieliśmy mnóstwo sprzętu medycznego oraz żółtych kocy. Wraz z Agnetą koordynowaliśmy zbiórkę rzeczy, które potem wysłaliśmy do Bach Mai.

Piętnaście lat później odwiedziłem Wietnam, aby ocenić szwedzki projekt pomocowy. Pewnego dnia jadłem lunch z jednym z miejscowych lekarzy o imieniu Niem. Zapytałem o początki jego kariery lekarskiej. Opowiedział mi, że był w szpitalu w Bach Mai, gdy wybuchły bomby. Potem koordynował rozpakowywanie paczek z pomocą rzeczową, która napłynęła z całego świata. Byłem ciekaw, czy pamięta żółte koce, a gdy opisał ich wzór, dostałem gęsiej skórki. Miałem wrażenie, że znamy się od dawna.

Podczas weekendu poprosiłem Niemego, aby pokazał mi pomnik wzniesiony dla upamiętnienia wojny wietnamskiej. „Chodzi ci o wojnę oporu przeciwko Amerykanom?" – zapytał. Oczywiście powinienem się spodziewać, że Wietnamczycy posługują się innym terminem. Niem zawiózł mnie do jednego z miejskich parków w centrum miasta i pokazał niewielki kamień, wysokości jednego metra, z przytwierdzoną mosiężną tabliczką. Pomyślałem, że to jakiś żart. Protesty przeciwko wojnie w Wietnamie zjednoczyły całe pokolenie aktywistów w krajach zachodnich. Mnie wojna skłoniła do wysłania koców i medycznego sprzętu. Ponad półtora miliona Wietnamczyków i 58 000 Amerykanów poległo w walce. Czy w ten sposób miasto upamiętnia takie dramatyczne wydarzenia? Widząc moje rozczarowanie, Niem pokazał mi większy pomnik: marmurowy kamień wysokości czterech metrów dla uczczenia odzyskania niepodległości po kolonialnym panowaniu Francji. Nadal czułem się zawiedziony.

Wówczas Niem zapytał mnie, czy chciałbym zobaczyć prawdziwy pomnik upamiętniający wojnę. Pojechaliśmy nieco dalej i w pewnej chwili wskazał za okno. Nad wierzchołkami drzew dostrzegłem wysoką pagodę, całą w złocie. Miałem wrażenie, że ma ze sto metrów wysokości. „Tutaj czcimy naszych bohaterów wojennych" – wyjaśnił mój przyjaciel. „Prawda, że piękna?". Był to pomnik upamiętniający wojnę wietnamsko-chińską.

Wojna z Chinami trwała z przerwami 2000 lat, francuska okupacja – 200 lat, a „opór przeciwko Amerykanom" – 20 lat. Rozmiary pomników idealnie odzwierciedlały proporcje tych wydarzeń. Porównując je ze sobą, zrozumiałem, jak relatywnie niewielką wagę Wietnamczycy przywiązują do „wojny wietnamskiej".

Niedźwiedzie i siekiery

Mari Larsson miała 38 lat, gdy zginęła od wielokrotnych uderzeń siekierą w głowę. Do morderstwa doszło w nocy 17 października 2004 roku. Były

partner Mari włamał się do jej domu w niewielkim miasteczku Pitea na północy Szwecji i czekał na jej powrót. Tragiczna i brutalna śmierć matki trójki dzieci została ledwie wspomniana w ogólnokrajowych mediach, a lokalna gazeta zamieściła jedynie niewielką wzmiankę.

Tego samego dnia czterdziestoletni ojciec trójki dzieci, także mieszkający na dalekiej północy Szwecji, został zabity przez niedźwiedzia podczas polowania. Mężczyzna nazywał się Johan Vesterlund i był pierwszą osobą, która padła ofiarą niedźwiedzia od 1902 roku. To tragiczne, brutalne, a co najważniejsze – rzadkie wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem mediów w całym kraju.

W Szwecji śmiertelny atak niedźwiedzia jest wydarzeniem występującym raz na sto lat, natomiast kobieta pada ofiarą morderstwa z rąk swojego partnera co 30 dni. To znaczy, że drugie zjawisko jest 1300 razy bardziej powszechne od pierwszego. Mimo to kolejne zabójstwo w zaciszu domowym zostaje przemilczane medialnie, a śmierć podczas polowania staje się wielkim wydarzeniem.

Wbrew temu, co możemy wywnioskować z relacji mediów, oba przypadki były równie tragiczne i potworne, a ludzie, którym zależy na ratowaniu życia, powinni dużo bardziej martwić się przemocą domową niż niedźwiedziami.

Gdy porównamy liczby, sytuacja wydaje się oczywista.

Gruźlica i świńska grypa

Nie tylko niedźwiedzie i siekiery stają się tematami medialnymi relacjonowanymi nieproporcjonalnie do częstotliwości występowania.

W 1918 roku grypa hiszpanka zabiła około 2,7% światowej populacji. Ryzyko wybuchu epidemii grypy, na którą nie ma szczepionki, pozostaje nadal wysokie i powinniśmy do tego problemu podchodzić niezwykle poważnie. W pierwszych miesiącach 2009 roku tysiące osób umarło z powodu świńskiej grypy. Przez dwa tygodnie doniesienia

o przypadkach zachorowań stanowiły główny temat wszystkich serwisów informacyjnych. Jednak w przeciwieństwie do epidemii wirusa Ebola w 2014 roku, tym razem liczba ofiar nie ulegała podwojeniu. Nie wzrastała nawet wzdłuż linii prostej. Podobnie jak inni lekarze doszedłem do wniosku, że ta odmiana grypy nie była tak agresywna, jak się początkowo wydawało. Jednak dziennikarze podsycali obawy przez kilka tygodni.

W końcu miałem już dość tej histerii i porównałem liczbę doniesień medialnych z liczbą ofiar. W ciągu dwóch tygodni z powodu świńskiej grypy zmarło 31 osób, a wyszukiwania w Google doprowadziły mnie do 253 442 artykułów. Wychodzi zatem 8176 artykułów na jedną zmarłą osobę. Obliczyłem też, że w ciągu tego samego dwutygodniowego okresu około 63 066 osób zmarło z powodu gruźlicy. Niemal wszyscy ci ludzie żyli na poziomie 1 lub 2, gdzie gruźlica pozostaje głównym zabójcą, pomimo iż w dzisiejszych czasach możemy ją leczyć. Jednak jest to choroba zakaźna, a jej szczepy mogą stać się odporne na leki i spowodować śmierć wielu ludzi z poziomu 4. Średnia liczba doniesień na temat gruźlicy wynosiła 0,1 artykułu w przeliczeniu na jedną zmarłą osobę. Każdy śmiertelny przypadek świńskiej grypy otrzymał 82 000 razy więcej uwagi niż równie tragiczny w skutkach przypadek gruźlicy.

Zasada 80 / 20

Tak łatwo przypisać pewnym zjawiskom zbyt wielką wagę, ale na szczęście można temu zapobiec na kilka łatwych sposobów. Zawsze gdy muszę porównać mnóstwo liczb i zorientować się, które z nich są najważniejsze, stosuję prostą strategię. Szukam tych największych.

Na tym właśnie polega zasada 80 / 20. Zazwyczaj zakładamy, że wszystkie elementy z listy są równie istotne, ale najczęściej kilka z nich jest ważniejszych niż cała reszta razem wzięta. Bez względu na to, czy chodzi o przyczyny śmierci, czy o składniki budżetu, po prostu skupiam się na tych, które stanowią 80% całości. Zanim przejdę do pomniejszych

podpunktów, zadaję sobie pytanie: Które z nich stanowią 80% całości? Dlaczego te liczby są tak duże? Co to oznacza?

Na przykład oto lista źródeł energii wykorzystywanych na świecie w kolejności alfabetycznej – biopaliwa, energia: geotermalna, nuklearna, solarna, wiatrowa, wodna, gaz, ropa naftowa, węgiel. Gdy zaprezentujemy je w ten sposób, wszystkie wydają się równie istotne. Lecz jeśli ustawimy je w kolejności według ilości jednostek energii generowanych dla ludzkości, trzy przeważą nad pozostałymi, co widać na wykresie poniżej.

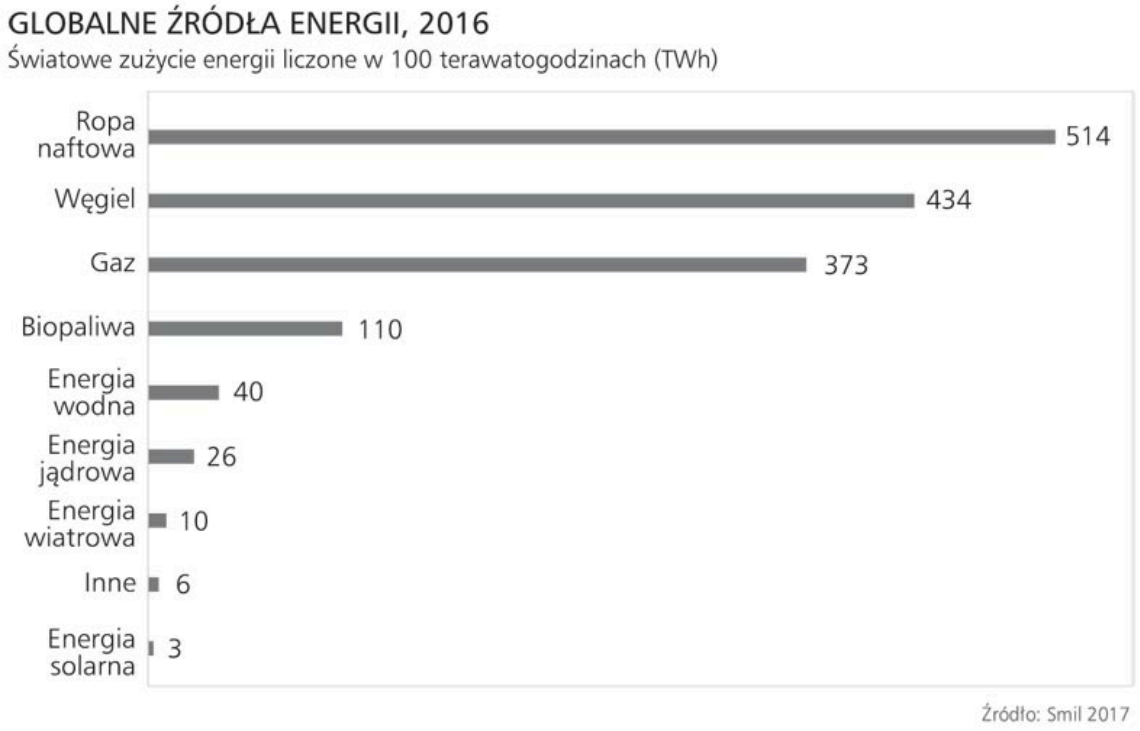

Aby spojrzeć na wszystko z szerszej perspektywy, wykorzystałem zasadę 80 / 20, według której ropa naftowa + węgiel + gaz zapewniają nam 80% energii, a dokładniej 87%.

Po raz pierwszy odkryłem użyteczność zasady 80 / 20, gdy zacząłem weryfikować projekty pomocowe dla szwedzkiego rządu. W większości zestawień budżetowych około 20% składników odpowiada za ponad 80% całej kwoty. Możesz zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy, jeśli skontrolujesz najpierw te największe.

Właśnie w ten sposób odkryłem, że połowa budżetu programu pomocowego dla niewielkiej przychodni w rolniczym regionie Wietnamu miała zostać przeznaczona na zakup 2000 nieodpowiednich skalpeli. W ten sposób odkryłem też, że 4 miliony litrów mieszanki dla niemowląt – o 100 razy za dużo – miało zostać wysłanych do obozu uchodźców w Algierii. Udało mi się również zapobiec wysłaniu 20 000 protez jąder do niewielkiej przychodni dziecięcej w Nikaragui. W każdym z tych przypadków wystarczyło, że przeanalizowałem największe pojedyncze liczby stanowiące 80% budżetu, a następnie bliżej przyjrzałem się tym, które wyglądały na odbiegające od normy. W każdym z przypadków problem wynikał z nieporozumienia lub niewielkiego błędu, takiego jak pominięcie przecinka w ułamku dziesiętnym.

Zasada 80 / 20 wydaje się prosta. I tak rzeczywiście jest. Musisz tylko pamiętać o jej stosowaniu. Oto kolejny przykład.

Kod PIN dla świata

Możemy lepiej zrozumieć świat i podejmować trafniejsze decyzje, jeśli wiemy, w których regionach świata obecnie mieszka i będzie mieszkać w przyszłości największa część populacji. Gdzie znajduje się światowy rynek? Gdzie mieszkają użytkownicy Internetu? Skąd w przyszłości przybędą turyści? Dokąd płynie większość transportowców? I tak dalej.

Pytanie numer 8

Obecnie na świecie żyje około 7 miliardów ludzi. Która z map najtrafniej ukazuje rozmieszczenie populacji? (Każda z postaci odpowiada jednemu miliardowi ludzi).

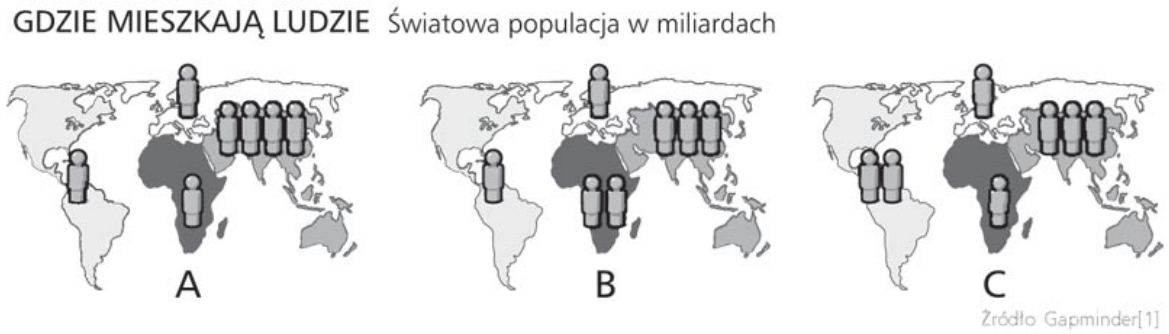

Oto pytanie, na które najwięcej osób odpowiedziało poprawnie. Udało się prawie dorównać szympansom. Wynik był niemal tak dobry, jak w przypadku udzielania odpowiedzi metodą chybił trafił. Na tym etapie książki wydaje się, że jest to wspaniałe osiągnięcie. Jak widać, wszystko zależy od punktu odniesienia!

Wśród ogółu respondentów 70% nadal wybiera niewłaściwe mapy, wskazując 1 miliard ludzi na nieodpowiednim kontynencie. Wygląda więc na to, że 70% procent ludzi nie wie, że większość światowej populacji żyje w Azji. Jeżeli naprawdę zależy ci na zrównoważonej przyszłości czy też globalnym rynku, jeżeli przejmujesz się plądrowaniem naturalnych zasobów naszej planety, jak możesz sobie pozwolić na zgubienie miliarda ludzi?

Właściwa odpowiedź to mapa A. Kod PIN dla świata brzmi więc 1-1-1-4. W ten sposób można zapamiętać rozmieszczenie populacji wyrażonej w miliardach, patrząc od lewej do prawej. Obie Ameryki: 1, Europa: 1, Afryka: 1, Azja: 4. (Liczby uległy zaokrągleniu.) Podobnie jak wszystkie kody PIN, ten także ulegnie zmianie. Eksperci ONZ spodziewają się, że pod koniec tego stulecia w obu Amerykach i Europie nie zajdzie większa zmiana, ale 3 miliardy ludzi przybędzie w Afryce i 1 miliard w Azji. W 2100 roku kod PIN będzie więc wyglądał następująco: 1-1-4-5. Ponad 80% ludności żyć będzie w Azji i Afryce.

Jeśli prognozy ONZ dotyczące wzrostu liczby ludności okażą się prawidłowe, a dochody w Azji i Afryce rosnąć będą w obecnym tempie, środek ciężkości światowego rynku przez następne 20 lat przesunie się z Atlantyku na Ocean Indyjski. Dzisiaj ludzie żyjący w bogatych krajach

w regionie Północnego Atlantyku (11% światowej populacji) stanowią 60% rynku konsumenckiego na poziomie 4. Już w 2027 roku, przy obecnym tempie wzrostu dochodów na świecie, odsetek ten skurczy się do 50%. Do 2040 roku 60% konsumentów z poziomu 4 będzie żyć poza światem zachodnim. Wkrótce więc dominacja Zachodu w światowej ekonomii dobiegnie końca.

Ludzie w północnej Ameryce i Europie muszą zrozumieć, że większość światowej populacji zamieszkuje Azję. Pod względem ekonomicznych muskułów „my" zaczynamy stanowić 20%, a nie 80%. Jednak wielu z „nas" nie potrafi pojąć tych liczb swoim przepełnionym nostalgią umysłem. Nie tylko błędnie określamy wielkość pomników wojennych w Wietnamie, ale także naszą przyszłą rolę na globalnym rynku. Wielu z nas zapomina również o właściwym zachowaniu wobec tych, którzy kontrolować będą przyszłe transakcje.

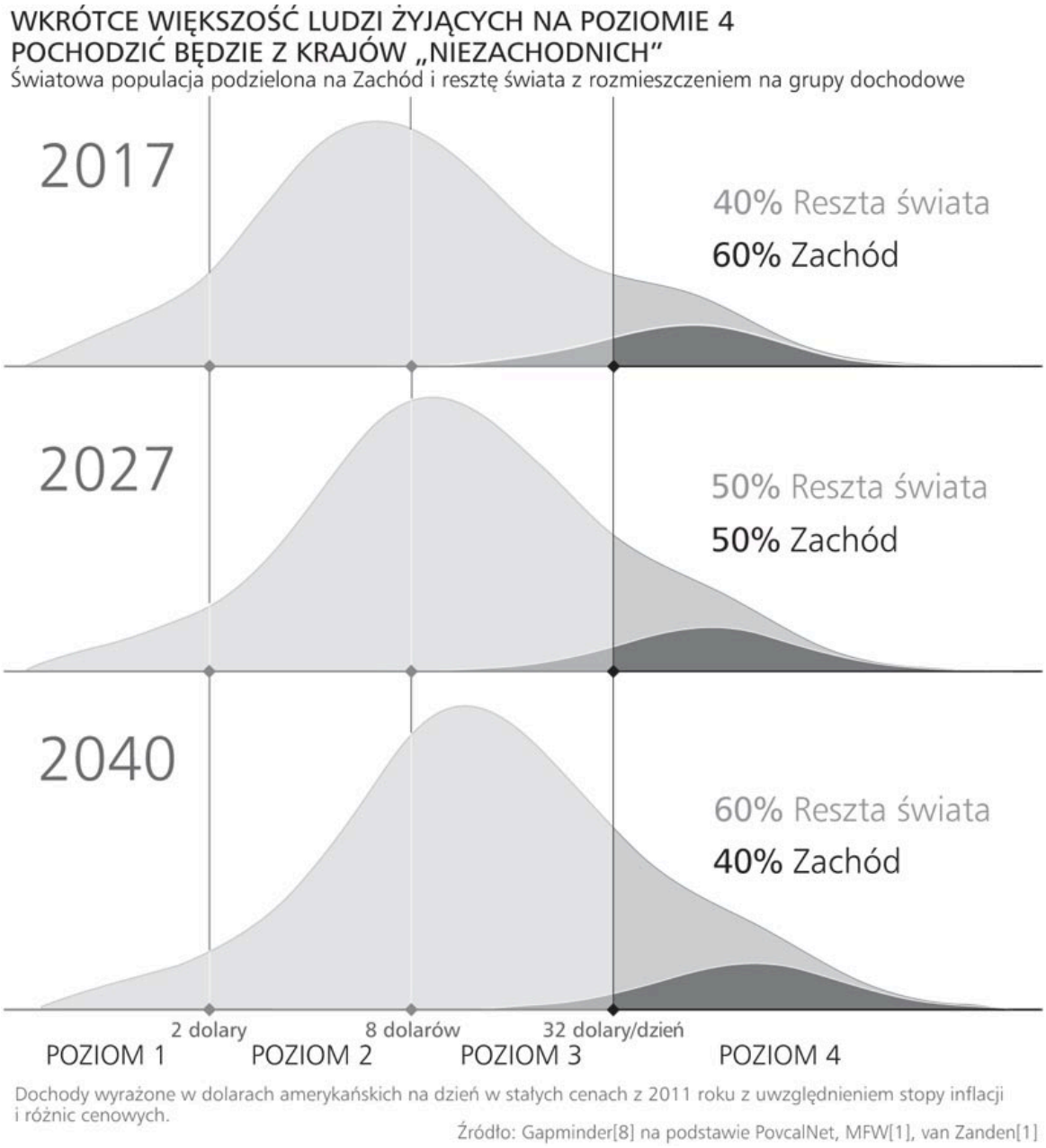
WKRÓTCE WIĘKSZOŚĆ LUDZI ŻYJĄCYCH NA POZIOMIE 4 POCHODZIĆ BĘDZIE Z KRAJÓW „NIEZACHODNICH"
Światowa populacja podzielona na Zachód i resztę świata z rozmieszczeniem na grupy dochodowe
2017
40% Reszta świata
60% Zachód
2027
50% Reszta świata
50% Zachód
2040
60% Reszta świata
40% Zachód
2 dolary
8 dolarów
32 dolary/dzień
POZIOM 1
POZIOM 2
POZIOM 3
POZIOM 4
Dochody wyrażone w dolarach amerykańskich na dzień w stałych cenach z 2011 roku z uwzględnieniem stopy inflacji i różnic cenowych.
Źródło: Gapminder[8] na podstawie PovcalNet, MFW[1], van Zanden[1]

Dziel liczby

Często najlepsze, co możemy zrobić, aby wielka liczba stała się bardziej zrozumiała, to podzielić ją przez sumę. W mojej pracy zwykle sumą jest ogólna liczba ludzi na świecie. Gdy dzielimy jakąś wartość (powiedzmy, liczbę dzieci w Hongkongu) przez inną wartość (na przykład liczbę szkół

w Hongkongu), otrzymujemy wskaźnik (liczba dzieci przypadająca na szkołę w Hongkongu). Wartości łatwiej znaleźć, ponieważ można je uzyskać w prosty sposób. Wystarczy po prostu coś policzyć. Jednak wskaźniki często mogą nam powiedzieć znacznie więcej.

Trend ukryty za linią podziału

Chciałbym wrócić do 4,2 miliona zmarłych niemowląt. We wcześniejszej części tego rozdziału porównaliśmy tę liczbę z liczbą niemowląt, które zmarły w 1950 roku (14,4 miliona). A może mniejsza śmiertelność dzieci wynika z faktu, iż co roku spada liczba urodzeń? Jeśli zauważasz spadek jednej z liczb, czasami wynika to z obniżenia innej liczby. Aby to sprawdzić, musimy podzielić całkowitą liczbę zgonów dzieci przez całkowitą liczbę urodzeń.

W 1950 roku na świat przyszło 97 milionów dzieci, a zmarło 14,4 miliona. Aby obliczyć wskaźnik śmiertelności, dzielimy liczbę zgonów (14,4 miliona) przez liczbę urodzeń (97 milionów). Wskaźnik wynosi 15%. Tak więc w roku 1950 na każde 100 nowo narodzonych dzieci piętnaścioro umierało przed pierwszymi urodzinami.

A teraz spójrzmy na bardziej współczesne liczby. W 2016 roku na świat przyszło 141 milionów dzieci, a zmarło 4,2 miliony. Po podzieleniu liczby urodzeń przez liczbę zgonów, wskaźnik umieralności wynosi 3%. Na każde 100 urodzeń na całym świecie tylko troje dzieci umiera przed ukończeniem roku. Niesamowite! Wskaźnik umieralności niemowląt spadł z 15% na 3%. Gdy porównamy te wskaźniki zamiast liczby zgonów, obecna liczba wydaje się niesamowicie niska.

Niektórzy ludzie czują się niezręcznie, wykonując działania matematyczne w odniesieniu do ludzkiego życia. A ja czuję się niezręcznie, gdy tego nie robię. Pojedyncza liczba zwykle wzbudza moją podejrzliwość, ponieważ mogę ją źle zinterpretować. Liczba, którą porównałem i podzieliłem, może za to napełnić mnie nadzieją.

W przeliczeniu na osobę

„Według prognoz to Chiny, Indie i inne rozwijające się kraje zwiększające emisję dwutlenku węgla w ogromnym tempie, doprowadzą do poważnych zmian klimatycznych. Już teraz Chiny emitują więcej CO_2 niż Stany Zjednoczone, a Indie prześcignęły w tym względzie Niemcy."

To bezpośrednie stwierdzenie wygłosił minister środowiska jednego z krajów należących do Unii Europejskiej, który uczestniczył w panelu dyskusyjnym na temat zmian klimatycznych podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos w styczniu 2007 roku. Wypowiedział swoje oskarżenie neutralnym tonem, jakby stwierdzał oczywisty fakt. Gdyby patrzył wówczas na twarze uczestników panelu z Chin i Indii, zorientowałby się, że jego poglądy wcale nie były oczywiste. Chiński ekspert był wściekły, ale nadal patrzył przed siebie. Natomiast ekspert z Indii nie mógł usiedzieć spokojnie na miejscu. Zaczął machać ręką i nie mógł się doczekać, aż moderator udzieli mu głosu.

W końcu wstał. Zapadła chwila ciszy, a on patrzył na twarze wszystkich uczestników panelu. Jego elegancki ciemnoniebieski turban, drogo wyglądający ciemnoszary garnitur i sposób, w jaki zachowywał się w chwili uniesienia, potwierdzały jego status. Był on jednym z najwyższych rangą urzędników indyjskich oraz posiadał wieloletnie doświadczenie jako wiodący ekspert w Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Machnął ręką w kierunku uczestników panelu z najbogatszych krajów, a potem powiedział głośno oskarżycielskim tonem: „To wy, najzamożniejsze państwa, wpakowaliście nas w tę trudną sytuację. Od ponad 100 lat spalacie coraz większe ilości węgla i ropy. To wy sprawiliście, że znajdujemy się na krawędzi zmian klimatycznych". Nagle zmienił postawę, złączył dłonie w hinduskim geście powitania, ukłonił się i dodał niemal szeptem, ale niezwykle miłym tonem: „Wybaczamy wam jednak, ponieważ nie wiedzieliście, co czynicie. Nigdy nie powinniśmy obwiniać kogoś za czyn popełniony nieświadomie". Następnie wyprostował się i wypowiedział ostatnią uwagę, niczym sędzia ogłaszający wyrok, akcentując przy tym

każde słowo poprzez powolne unoszenie palca wskazującego. „Ale od teraz będziemy określać emisję dwutlenku węgla w przeliczeniu na osobę".

Zgadzam się z nim całym sercem. Od jakiegoś czasu byłem zszokowany nieustannym obwinianiem Chin i Indii o zmiany klimatyczne na podstawie całkowitej emisji dwutlenku węgla danego kraju. To tak jakby twierdzić, że skala otyłości była większa w Chinach niż w Stanach Zjednoczonych, ponieważ suma ciężaru ciała chińskiej populacji była wyższa niż populacji amerykańskiej. Dyskusja na temat emisji CO_2 w przeliczeniu na kraj była bezsensowna przy tak ogromnych różnicach w liczbie ludności pomiędzy państwami. Podążając tym sposobem rozumowania, Norwegia z populacją liczącą 5 milionów powinna emitować śladowe ilości dwutlenku węgla w przeliczeniu na osobę.

W tym wypadku wielkie liczby – ogólna emisja gazów danego kraju – powinny zostać podzielone przez liczbę ludności, aby uzyskać sensowne i porównywalne dane. Bez względu na to, czy mierzymy liczbę przypadków HIV, PKB, sprzedaż telefonów komórkowych, liczbę użytkowników Internetu, czy poziom emisji dwutlenku węgla, przeliczenie *per capita* – czyli na osobę – niemal zawsze okaże się bardziej miarodajne.

Tam jest niebezpiecznie

Najbezpieczniej żyje się teraz ludziom na poziomie 4. Większość zagrożeń, którym można zapobiegać, zostało wyeliminowanych. Mimo to wielu ludzi czuje niepokój.

Obawiają się różnych niebezpieczeństw, które czyhają „gdzieś tam". Klęski żywiołowe powodują śmierć tak wielu ludzi, choroby się rozprzestrzeniają, a samoloty spadają. To wszystko dzieje się „gdzieś tam", za horyzontem. To trochę dziwne, prawda? Tak przerażające rzeczy

rzadko mają miejsce „tutaj”, w bezpiecznym miejscu, w którym żyjemy. Natomiast „gdzieś tam” są na porządku dziennym. Należy jednak pamiętać, że „gdzieś tam” to suma miliona miejsc, a ty mieszkasz w tym jednym. Oczywiście dużo więcej strasznych rzeczy dzieje się „tam”, ponieważ jest ono większe niż „tutaj”. Zatem nawet gdyby wszystkie te miejsca były równie bezpieczne jak twoje, nadal będzie dochodzić tam do setek przerażających wydarzeń. Lecz gdybyś skupił się na pojedynczym miejscu, okazałoby się, że jest tam bardzo spokojnie. Każde z nich pojawia się na ekranie twojego telewizora tylko wtedy, gdy dzieje się coś strasznego. W inne dni pozostają anonimowe.

Porównuj i dziel

Gdy w doniesieniach medialnych widzę pojedynczą liczbę, zawsze zapala mi się w głowie lampka ostrzegawcza: Do czego można by ją przyrównać? Jak wyglądała ona rok wcześniej? A jak dziesięć lat temu? Jak wygląda ta liczba w podobnym kraju lub regionie? I przez co należałoby ją podzielić? Jaką część całości stanowi ta liczba? A co się stanie, jeśli przeliczymy ją na osobę? Porównuję wskaźniki i dopiero wtedy decyduję, czy to ważna liczba.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

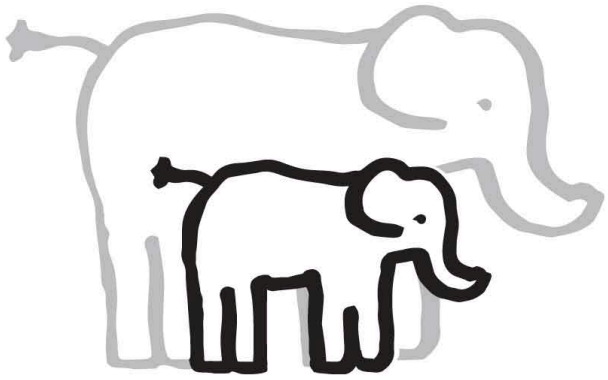

Idea *factfulness* to… zrozumienie, że pojedyncze liczby (małe lub duże) mogą na pierwszy rzut oka wydać się imponujące. To także pamiętanie, że jeśli porównamy je do innych ważnych liczb lub podzielimy je przez nie, wrażenie może być odwrotne.

Aby kontrolować instynkt wyolbrzymiania, staraj się spoglądać na zjawiska **we właściwych proporcjach**.

- **Porównuj**. Duże liczby zawsze wydają się ogromne. Pojedynczo występujące liczby mogą być mylące i powinny wzbudzać twoją czujność. Zawsze szukaj porównań. Jeśli to możliwe, staraj się podzielić tę liczbę przez inną.
- **80 / 20**. Masz przed sobą długą listę? Poszukaj kilku największych punktów i nimi zajmij się w pierwszej kolejności. Najprawdopodobniej są one ważniejsze od całej reszty razem wziętej.
- **Dziel**. Wartości i wskaźniki mogą sugerować coś odmiennego. Wskaźniki mówią więcej, zwłaszcza jeśli porównujemy grupy o różnej wielkości. Gdy porównanie dotyczy krajów lub regionów, należy przede wszystkim szukać wskaźników liczonych na osobę.

Rozdział szósty

Instynkt generalizowania

Dlaczego musiałem kłamać w sprawie Duńczyków i dlaczego zbudowanie połowy domu może okazać się sprytnym posunięciem

Obiad podano

Pomarańczowe słońce zachodziło za drzewami akacjowymi rosnącymi na sawannie na południe od rzeki Kongo w regionie Bandundu, oddalonym od utwardzonej szosy o pół dnia marszu. To tam można znaleźć ludzi żyjących w skrajnej biedzie – utknęli za tą górą bez dostępu do drogi. Wraz z moim współpracownikiem Thorkildem przez cały dzień przeprowadzaliśmy wywiady z ludźmi żyjącymi w tej odległej wiosce na temat ich zwyczajów żywieniowych, a oni postanowili urządzić na naszą cześć przyjęcie. Nigdy nie mieli gości, którzy przebyliby pieszo tak długą drogę, aby porozmawiać z nimi o ich problemach.

Podobnie jak szwedzcy wieśniacy 100 lat temu, okazywali wdzięczność i szacunek, oferując swym gościom największy kawałek mięsa, jaki udało im się znaleźć. Cała wieś zebrała się wokół mnie i Thorkilda. Gdy podano nam talerze, zobaczyłem, że na dwóch dużych zielonych liściach ułożono dwa oskórowane i upieczone szczury.

Myślałem, że zwymiotuję. Zauważyłem jednak, że Thorkild zaczął jeść. Obaj byliśmy bardzo głodni, ponieważ przez cały dzień pracy nie zjedliśmy żadnego posiłku. Rozejrzałem się wokół po twarzach mieszkańców wioski. Uśmiechali się do mnie i patrzyli w oczekiwaniu. Musiałem to zjeść i tak też zrobiłem. Okazało się, że szczur nie był taki zły, w smaku przypominał trochę kurczaka. Aby nie urazić naszych gospodarzy, próbowałem się uśmiechać podczas przełykania kolejnych kęsów.

Przyszedł czas na deser. Dostałem kolejny talerz pełen wielkich białych larw z drzewa palmowego. Były naprawdę ogromne – każda była dłuższa i grubsza od mojego kciuka i została lekko podsmażona na swoim tłuszczu. Zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem nie za lekko, ponieważ miałem wrażenie, że się jeszcze ruszały. Mieszkańcy wioski z dumą zaoferowali nam tak przepyszne specjały.

Jak zapewne pamiętacie, jestem połykaczem mieczy. Powinienem więc bez trudu przepchnąć wszystko przez gardło. Poza tym nie jestem wybredny, jeśli chodzi o jedzenie. Zjadłem kiedyś owsiankę z komarów. Ale nie, tego nie byłem w stanie wziąć do ust. Głowy larw wyglądały jak małe brązowe orzeszki, a ich grube odwłoki przypominały przezroczyste i pomarszczone ptasie mleczko, przez które widać było wnętrzności. Mieszkańcy wioski pokazali mi, że powinienem rozgryźć je na pół i wyssać środek. Gdybym tego spróbował, zapewne zwymiotowałbym szczura, którego przed chwilą zjadłem. Nie chciałem ich jednak urazić.

Nagle w mojej głowie pojawił się pomysł. Uśmiechnąłem się delikatnie i powiedziałem z żalem w głosie:

– Przykro mi, ale nie mogę jeść larw.

Thorkild zwrócił się ku mnie zaskoczony. Z kącików jego ust zwisało już kilka owadów. On je naprawdę uwielbiał. Wcześniej pracował jako misjonarz w Kongo, gdzie przez cały rok były główną atrakcją tygodnia.

– My nie jemy larw – wyjaśniłem, próbując wyglądać przekonująco. Mieszkańcy wioski spojrzeli na Thorkilda.

– Ale on je zjadł? – zapytali zdziwieni.

Thorkild wpatrywał się we mnie.

– No tak – odparłem. – On pochodzi z innego plemienia. Ja pochodzę ze Szwecji, a on z Danii. W Danii uwielbiają larwy, ale w Szwecji jedzenie larw jest wbrew naszej tradycji. – Nauczyciel z wioski przyniósł mapę świata, a ja wskazałem na morze oddzielające nasze dwa kraje. – Po tej stronie wody jedzą larwy, a po tej nie.

To było najbardziej bezczelne kłamstwo, jakie kiedykolwiek powiedziałem, ale poskutkowało. Mieszkańcy wioski z radością podzielili się moim deserem. Wszyscy na świecie przecież wiedzą, że ludzie z różnych plemion mają różne zwyczaje.

Instynkt generalizowania

Wszyscy nieustannie klasyfikujemy i generalizujemy. Robimy to podświadomie. Nie chodzi o uprzedzenia czy też o wiedzę. Klasyfikowanie jest niezbędne dla naszego funkcjonowania. Dzięki niemu porządkujemy nasze myśli. Gdybyśmy postrzegali każdy przedmiot i scenariusz wydarzeń jako coś wyjątkowego, zabrakłoby nam słów do opisania otaczającego nas świata.

Na co dzień przydatny instynkt generalizowania – podobnie jak pozostałe instynkty opisane w tej książce – może zniekształcać nasze postrzeganie świata. Za jego sprawą możemy omyłkowo pogrupować razem rzeczy, ludzi lub państwa, które w rzeczywistości różnią się od siebie. Możemy też zakładać, że wszystkie elementy bądź osoby znajdujące się w jednej kategorii są do siebie podobne. Najgorsze jest

jednak to, że możemy wyciągnąć pochopne wnioski dotyczące całej grupy na podstawie kilku niezwykłych przypadków. Czasami wystarczy nawet jeden taki wyjątek od reguły.

I tym razem media sprzyjają temu instynktowi. Błędne uogólnienia oraz stereotypy pełnią funkcję swego rodzaju skrótu myślowego, zapewniając szybki i łatwy sposób komunikacji. Oto zaledwie kilka przykładów z dzisiejszej gazety: wiejskie życie, klasa średnia, super mama, członek gangu.

Gdy wielu ludzi uświadamia sobie istnienie problematycznego uogólnienia, zjawisko to nazywamy stereotypem. Zwykle ludzie odnoszą się do stereotypów związanych z rasą i płcią. Są one przyczyną wielu poważnych problemów, ale skutków błędnej generalizacji jest znacznie więcej. Proces ten bowiem blokuje umysł przed wszelkiego rodzaju zrozumieniem.

Instynkt przepaści dzieli świat na „my" i „oni", natomiast instynkt generalizowania sprawia, że wrzucaMY „ich" do tego samego worka.

Czy pracujesz w spółce handlowej w kraju będącym na poziomie 4? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że tracisz większość swoich potencjalnych klientów i producentów z powodu generalizacji. A może pracujesz w dziale finansowym w dużym banku? Istnieje duże prawdopodobieństwo, że inwestujesz środki swoich klientów w nieodpowiednich miejscach, ponieważ postrzegasz jednakowo ludzi, którzy diametralnie się od siebie różnią.

Pytanie numer 9

Jaki procent rocznych dzieci na świecie poddano szczepieniom?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 50%,
- ☐ C 80%.

Zwykłe firmy ankietujące nie potrafiły mi pomóc, gdy chciałem porównać poziom niewiedzy pomiędzy różnymi grupami ekspertów. Nie mają bowiem dostępu do personelu dużych korporacji oraz organizacji rządowych. To jeden z powodów, dla których zacząłem ankietować moją publiczność na początku wykładów. W ciągu ostatnich pięciu lat zdołałem przebadać 12 596 ludzi podczas 108 wykładów. Pytanie przytoczone powyżej zwykle otrzymuje najwięcej błędnych odpowiedzi. Spójrzmy na tabelę znajdującą się na następnej stronie, na której uszeregowałem 12 grup ekspertów według osiągniętych wyników.

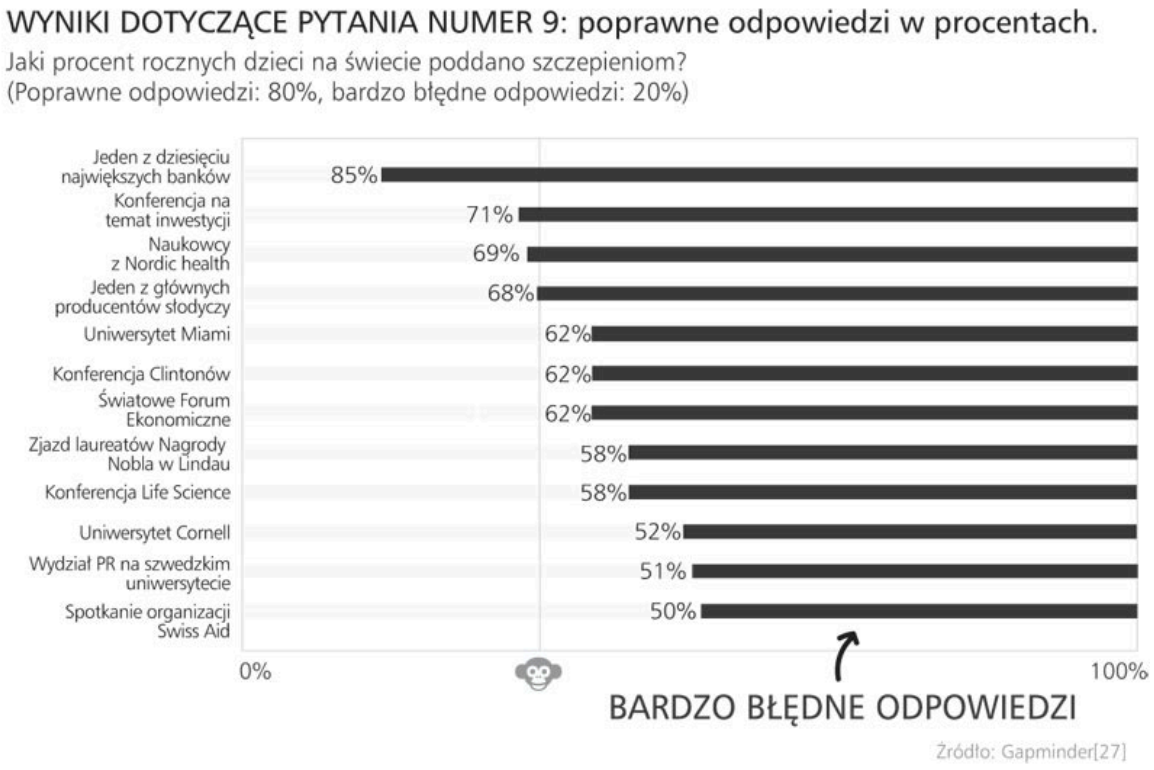

Najgorsze wyniki uzyskano podczas dorocznego spotkania globalnych menedżerów finansowych, które odbywało się w centrali jednego z dziesięciu największych na świecie banków. Wygłaszałem wykłady w trzech takich bankach. Nie mogę jednak powiedzieć, o który z nich chodzi, ponieważ podpisałem stosowne dokumenty. Przerażająca większość, bo aż 85% z 71 dobrze ubranych bankierów uznało, że

szczepienia otrzymała niewielka liczba dzieci na świecie. Niesamowicie błędna odpowiedź.

Szczepionki muszą być przechowywane w niskiej temperaturze w czasie transportu z fabryki do chwili wkłucia się w rękę dziecka. Przewozi się je w kontenerach chłodniczych do portów na całym świecie, gdzie przepakowuje się je do ciężarówek – chłodni. Ciężarówki te przewożą szczepionki do przychodni, gdzie trafiają do lodówek. Te logistyczne ścieżki dystrybucji nazywane są łańcuchami chłodniczymi. Aby odpowiednio zadziałały, potrzebna jest podstawowa infrastruktura dotycząca transportu, elektryczności, edukacji oraz opieki zdrowotnej. Tę samą infrastrukturę wykorzystuje się przy zakładaniu nowych fabryk. Jeśli 88% dzieci otrzymuje szczepienia, ale główni inwestorzy finansowi uważają, że liczba ta wynosi 20%, istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie wykonują dobrze swojej pracy, ponieważ nie dostrzegają ogromnych możliwości inwestycyjnych (zapewne najbardziej dochodowych, ponieważ dotyczą najszybciej rozwijających się regionów świata).

Zwykle tworzymy tego rodzaju fałszywe założenia, gdy w naszej świadomości pojawia się kategoria „oni", do której zaliczamy większą część ludzkości. Jakie obrazy masz przed oczami, gdy wyobrażasz sobie życie tych ludzi? Czy czasem nie przypominasz sobie szokujących i niepokojących obrazów widzianych w wiadomościach? Mam wrażenie, że to się właśnie dzieje, gdy ankietowani z poziomu 4 udzielają aż tak błędnych odpowiedzi na to pytanie. Obrazy przedstawiające skrajne ubóstwo prezentowane w wiadomościach sprawiają, że zaczynamy myśleć stereotypowo o większości światowej populacji.

Każda ciąża prowadzi do zaniku miesiączki na około dwa lata. Jeśli jesteś producentem podpasek, to dla ciebie zła wiadomość. Powinieneś więc wiedzieć i z radością przyjąć wiadomość o spadku liczby dzieci w przeliczeniu na kobietę. Powinna cię też ucieszyć informacja o wzroście liczby wykształconych kobiet, które pracują poza domem. Zmiany zachodzące przez ostatnie kilkadziesiąt lat doprowadziły do

ogromnego powiększenia rynku dla twoich produktów o miliardy miesiączkujących kobiet z poziomów 2 i 3.

Jednak jak się okazało podczas spotkania wewnętrznego u jednego z największych producentów środków higieny osobistej, większość zachodnich firm zupełnie zignorowała te zmiany. Zamiast tego w poszukiwaniu nowych klientów zwykle skupiają się na wymyślaniu kolejnych produktów dla 300 milionów miesiączkujących kobiet na poziomie 4. „A może wypuścimy na rynek jeszcze cieńsze podpaski, aby można je było zakładać pod bikini? A może niewidzialne podpaski do noszenia pod spodniami z lycry? A może różne rodzaje podpasek dostosowane do różnych strojów, sytuacji, sportów? Specjalne podpaski dla alpinistek!". Idealnym posunięciem producentów było wprowadzenie na rynek tak małych podpasek, że trzeba je zmieniać kilka razy dziennie. Lecz jak w przypadku większości rynków w zamożnych krajach, podstawowe potrzeby zostały już zaspokojone, a producenci na próżno walczą o popyt w coraz mniejszych segmentach rynku.

Tymczasem na poziomach 2 i 3 około dwóch miliardów kobiet nie potrzebuje tak dużego wyboru. Te kobiety nie noszą lycry i nie wydadzą pieniędzy na ultra-cienkie podpaski. Szukają taniego produktu, który sprawdzi się w ciągu dnia, tak aby nie musiały przerywać pracy. A gdy znajdą taki, który przypadnie im do gustu, najprawdopodobniej pozostaną wierne jednej marce przez całe życie i polecą ją również swoim córkom.

Ta sama zasada dotyczy wielu innych producentów, dlatego wygłosiłem setki wykładów skierowanych do liderów biznesu właśnie na ten temat. Większość światowej populacji systematycznie wspina się po kolejnych poziomach dochodowych. Do 2040 roku liczba ludzi na poziomie 3 zwiększy się z dwóch do czterech miliardów. Niemal każdy człowiek na świecie staje się konsumentem. Jeśli nadal kierujesz się błędnym przekonaniem, że reszta świata jest zbyt biedna, aby cokolwiek kupować, ryzykujesz przegapienie największej okazji ekonomicznej w historii świata. Może się okazać, że tracisz fundusze przeznaczone na

reklamę, próbując wcisnąć specjalne podpaski na jogę zamożnym hipsterkom z największych europejskich krajów. Strategicznie myślący biznesmeni potrzebują obrazu świata opartego na faktach, aby znaleźć przyszłych klientów.

Rzeczywistość gryzie

Instynkt generalizowania potrzebny jest w codziennym życiu i czasami może uratować cię przed zjedzeniem czegoś ohydnego. Kategorie są użyteczne. Problem polega na tym, aby zrozumieć, które z nich są błędne, a następnie zastąpić je lepszymi. Przykładem może być zaproponowany przeze mnie podział na poziomy dochodowe w miejsce terminów: kraje „rozwinięte" i „rozwijające się".

Jednym z najlepszych sposobów, aby się tego nauczyć, jest podróżowanie. Dlatego nakłoniłem moich studentów na kierunku zdrowia publicznego z Instytutu Karolinska, medycznego uniwersytetu w Sztokholmie, aby w ramach studiów odwiedzili państwa na poziomach 1, 2 i 3, gdzie uczestniczyli w kursach uniwersyteckich, odwiedzali szpitale i mieszkali u miejscowych rodzin. Nie ma nic lepszego niż osobiste doświadczenia.

Moi studenci to zazwyczaj dobrze sytuowani młodzi Szwedzi, którzy pragną zmieniać świat na lepsze, ale tak naprawdę go nie znają. Niektórzy twierdzili, że widzieli już świat, podróżując, ale przeważnie ograniczało się to do wypicia cappuccino w kawiarni obok agencji ekoturystycznej. Nigdy nie weszli do domu zwyczajnej rodziny.

Pierwszego dnia wizyty w Thiruvananthapuram w stanie Kerala w Indiach albo w Kampali w Ugandzie zwykle wyrażają zaskoczenie, że miasto jest tak dobrze zorganizowane. Działa sygnalizacja świetlna, istnieje system kanalizacji i nikt nie umiera na ulicy.

W drugim dniu zwykle odwiedzamy publiczny szpital. Gdy widzą niepomalowane ściany, brak klimatyzacji i 60 osób w sali, moi studenci

szepczą między sobą, że to musi być naprawdę ubogi szpital. Wówczas wyjaśniam im, że ludzie żyjący w skrajnej biedzie w ogóle nie mają dostępu do szpitali. Kobieta żyjąca w ubóstwie rodzi na klepisku, a towarzyszy jej akuszerka bez żadnego medycznego wykształcenia, która szła do niej boso w ciemnościach. Podczas wizyty towarzyszy nam administratorka szpitala. Wyjaśnia, że niemalowanie ścian może być strategiczną decyzją w krajach na poziomach 2 i 3. Nie chodzi o to, że szpitala nie stać na farbę. Łuszczące się ściany odstraszają bogatszych pacjentów, którzy zwykle mają czasochłonne i kosztowne potrzeby, i dzięki temu szpital może leczyć większą liczbę ludzi w sposób efektywny pod względem kosztów.

Następnie moi studenci dowiadują się, że jednego z pacjentów nie stać na insulinę, którą mu przepisano z powodu zdiagnozowanej cukrzycy. Studenci nie mogą zrozumieć. Skoro w szpitalu można zdiagnozować cukrzycę, musi on być dobrze zaopatrzony, dlaczego więc pacjenta nie stać na leczenie? To bardzo powszechne na poziomie 2 – publiczny system zdrowia finansuje niektóre badania, opiekę w nagłych wypadkach oraz niedrogie leki. W rezultacie poprawiają się wskaźniki przeżywalności. Jednak brakuje pieniędzy (chyba że koszty ulegną zmniejszeniu) na drogie długotrwałe terapie, jak na przykład w przypadku cukrzycy.

Pewnego razu brak wiedzy o warunkach życia na poziomie 2 mógł moją studentkę drogo kosztować. Odwiedzaliśmy piękny i nowoczesny prywatny szpital w Kerali w Indiach. Budynek miał osiem pięter. Czekaliśmy w lobby na jedną ze studentek z naszej grupy, która się spóźniała. Po piętnastu minutach postanowiliśmy, że zaczniemy już zwiedzanie, i ruszyliśmy w dół korytarza. Weszliśmy do windy na tyle dużej, że pomieściłaby kilka szpitalnych łóżek. Nasz gospodarz, ordynator oddziału intensywnej terapii, nacisnął przycisk oznaczający szóste piętro. Gdy drzwi zaczęły się zasuwać, zobaczyliśmy młodą blondynkę – naszą studentkę – wbiegającą do szpitalnego lobby. „Szybciej!" – krzyknął jej przyjaciel zza drzwi windy. Dziewczyna

wyciągnęła nogę, aby powstrzymać drzwi przed zamknięciem. Potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. Drzwi nie zatrzymały się i ścisnęły nogę studentki. Dziewczyna krzyknęła z bólu i strachu. Winda ruszyła w górę. Studentka krzyknęła jeszcze głośniej. W chwili, gdy zorientowałem się, że noga tej młodej kobiety zostanie zmiażdżona o sufit windy, nasz gospodarz rzucił się w kierunku panelu sterującego i wcisnął czerwony przycisk awaryjny. Następnie syknął do mnie, abym mu pomógł i wspólnie udało nam się rozsunąć drzwi na tyle, aby uwolnić zakrwawioną nogę dziewczyny.

Po całym zajściu ordynator spojrzał na mnie i stwierdził: „Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. Jak możecie przyjmować tak głupich ludzi na medycynę?". Wyjaśniłem wówczas, że wszystkie windy w Szwecji mają czujniki w drzwiach. Jeśli coś się dostanie między nie, natychmiast się otwierają. Indyjski lekarz spojrzał z powątpiewaniem. „Ale skąd macie pewność, że ten zaawansowany mechanizm zadziała za każdym razem?". Słysząc swoją odpowiedź, poczułem zażenowanie: „Zawsze działa. Chyba za sprawą surowych przepisów bezpieczeństwa i regularnych kontroli". Mój rozmówca nie wyglądał na przekonanego. „Hmm, a więc wasz kraj stał się tak bezpieczny, że gdy wyjeżdżacie zagranicę, świat zaczyna stwarzać dla was zagrożenie".

Mogę zapewnić, że młoda studentka nie była głupia. Po prostu jej instynkt generalizacji doszedł do głosu, gdy dość niemądrze założyła, że jej wiedza dotycząca wind z poziomu 4 dotyczy wind na całym świecie.

W ostatnim dniu zwykle urządzamy wieczorem niewielkie przyjęcie pożegnalne, w czasie którego czasami dowiaduję się o uogólnieniach, jakie inni czynią na nasz temat. Podczas opisywanego już pobytu w Indiach moje studentki punktualnie przybyły na przyjęcie ubrane w piękne i kolorowe sari, które kupiły w lokalnych sklepach. (Rana powstała podczas incydentu z windą ładnie się zagoiła.) Dziesięć minut później dołączyli do nich studenci. Mieli na sobie podarte dżinsy i brudne T-shirty, a do tego jeszcze byli na kacu. Jeden z czołowych indyjskich profesorów medycyny sądowej pochylił się w moim kierunku i wyszeptał:

„Słyszałem, że w waszym kraju małżeństwa zawiera się z miłości, ale to chyba kłamstwo. Spójrz na tych mężczyzn. Która kobieta dobrowolnie wyszłaby za jednego z nich, gdyby rodzice jej nie zmusili?".

Gdy poznajemy kraj od podszewki, a nie tylko z perspektywy kawiarni dla turystów, zaczynamy zdawać sobie sprawę, że tworzenie uogólnień na podstawie tego, co jest normalne w twoim rodzimym kraju, może okazać się bezużyteczne, a czasami nawet niebezpieczne.

Mój pierwszy raz

Nie chciałbym, aby ktoś zinterpretował moje słowa jako krytykę moich studentów. Sam nie jestem lepszy.

W roku 1972 jako student czwartego roku medycyny przebywałem na uniwersytecie medycznym w Bangalore. Pierwsze zajęcia, w których uczestniczyłem, dotyczyły odczytywania zdjęć rentgenowskich przedstawiających nerkę. Gdy spojrzałem na pierwsze zdjęcie, doszedłem do wniosku, że patrzę na narząd zajęty nowotworem. Z szacunku dla grupy postanowiłem odczekać chwilę, zanim się odezwę. Nie chciałem się popisywać. Nagle w górę poszybowało kilka rąk. Indyjscy studenci jeden za drugim wyjaśniali, w jaki sposób najlepiej zdiagnozować tego raka, jak się tworzą i gdzie zwykle występują przerzuty oraz jak dobrać odpowiedni plan leczenia. Mówili bez przerwy przez pół godziny, odpowiadając na pytania, na które moim zdaniem tylko doświadczeni lekarze znaliby odpowiedź. Ze wstydem zdałem sobie sprawę z mojego błędu. Musiałem pomylić sale. To nie mogą być studenci czwartego roku, to zapewne lekarze specjaliści. Nie miałem nic do dodania, gdy zakończyli analizę przypadku.

Wychodząc, powiedziałem jednemu z mężczyzn, że powinienem dołączyć do studentów czwartego roku. „To my" – odparł. Byłem

zdumiony. Na czołach mieli symbole kastowe i mieszkali w kraju, gdzie rosną egzotyczne drzewa palmowe. Jak to możliwe, że wiedzą więcej ode mnie? Przez kolejne kilka dni dowiedziałem się, że uczą się z podręcznika trzy razy grubszego od mojego i przeczytali go wielokrotnie.

Doświadczenie to wspominam jako pierwszy w życiu przypadek, gdy niespodziewanie musiałem zmienić swój pogląd na świat – przekonanie, że jestem lepszy ze względu na pochodzenie i że Zachód dominuje nad resztą świata i nigdy nie straci tej pozycji. Wtedy, czyli 45 lat temu, zrozumiałem, że już niedługo sytuacja ulegnie zmianie.

Jak kontrolować instynkt generalizowania

Jeśli nie możesz podróżować, to nie powód do zmartwień. Istnieją inne sposoby na uniknięcie tworzenia błędnych kategorii.

Znajdź lepsze kategorie – Dollar Street

Zdaniem Anny, moje wyprawy ze studentami były naiwnym i nierealistycznym sposobem nauczenia ludzi czegoś o świecie. Niewiele osób było gotowych wydać ciężko zarobione pieniądze na podróże do dalekich krajów tylko po to, by skorzystać z latryny i doświadczyć trudów codziennego życia na poziomie 1, 2 i 3, z dala od plaży, dobrego jedzenia i barów oraz baśniowej dzikiej przyrody.

Większość osób nie miała również ochoty na analizowanie danych dotyczących globalnych trendów oraz wskaźników. Poza tym nawet spoglądając na dane, ciężko było sobie wyobrazić, jak wygląda codzienne życie na różnych poziomach.

Pamiętasz zdjęcia, które towarzyszyły opisom progów dochodowych z rozdziału o instynkcie przepaści? Wszystkie pochodzą z Dollar Street –

projektu stworzonego przez Annę, mającego na celu nauczenie kanapowych podróżników czegoś o świecie. Teraz możesz zobaczyć, jak żyją inni ludzie bez wychodzenia z domu.

Wyobraź sobie jedną długą ulicę, na której stoją wszystkie domy świata pogrupowane według dochodów. Najbiedniejsi mieszkają po lewej stronie ulicy, a najbogatsi po prawej. A reszta? Znasz już przecież odpowiedź – większość ludzi żyje gdzieś pośrodku. Twój numer domu odzwierciedla dochody. Twoimi sąsiadami na Dollar Street są ludzie z całego świata, którzy osiągają podobne zarobki.

Jak dotąd, Anna wysłała fotografów, aby odwiedzili około 300 rodzin w ponad 50 krajach. Na ich zdjęciach udokumentowano, w jakich warunkach ci ludzie jedzą i śpią, jak szczotkują zęby i przygotowują posiłki. Widać na nich, z czego zrobione są ich domy, w jaki sposób je oświetlają i ogrzewają, widać sprzęty codziennego użytku, takie jak toalety i kuchenki. W sumie zdjęcia dotyczą ponad 130 różnych aspektów codziennego życia. Moglibyśmy zapełnić całą książkę obrazami ukazującymi niezwykłe podobieństwo pomiędzy życiem ludzi na tych samych poziomach dochodowych, ale z różnych krajów oraz ogromne różnice pomiędzy warunkami życia ludzi żyjących w tym samym kraju. Zebraliśmy około 40 000 zdjęć[5].

Na fotografiach widać wyraźnie, że głównym czynnikiem, który wpływa na warunki bytowe, nie jest wyznanie, krąg kulturowy ani miejsce zamieszkania, lecz właśnie dochody.

Oto zdjęcia szczoteczek do zębów rodzin z różnych poziomów dochodowych. Na poziomie 1 zęby myje się palcem lub patyczkiem. Na poziomie 2 rodzina dzieli się jedną plastikową szczoteczką. Na poziomie 3 każdy posiada osobną szczoteczkę, a na poziomie 4 – sam dobrze wiesz.

SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW

POZIOM 1 POZIOM 2 POZIOM 3 POZIOM 4

Źródło: Dollar Street

Sypialnie (kuchnie czy też salony) rodzin żyjących na poziomie 4 wyglądają bardzo podobnie w Stanach Zjednoczonych, Wietnamie, Meksyku, Afryce Południowej czy w każdym innym kraju.

ŁÓŻKA NA POZIOMIE CZWARTYM

Typowe łóżka w domach z dochodem powyżej 32 dolary na dzień na całym świecie

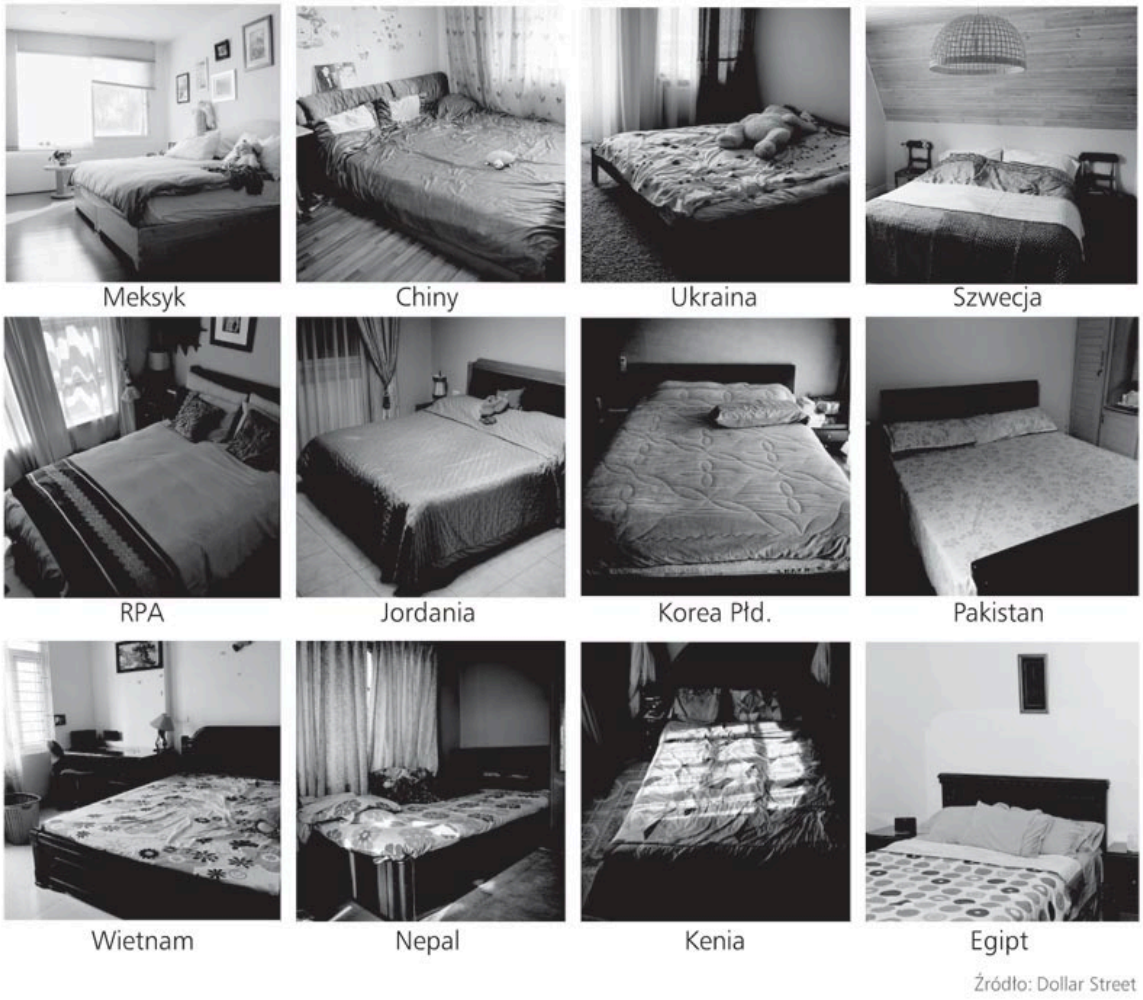

Źródło: Dollar Street

Sposób, w jaki rodzina żyjąca na poziomie 2 w Chinach przechowuje i przygotowuje jedzenie albo podgrzewa wodę, wygląda podobnie, jak w rodzinie nigeryjskiej żyjącej na tym samym poziomie.

GOTOWANIE NA POZIOMIE DRUGIM – OGNISKO

Nigeria

Chiny

Źródło: Dollar Street

Jeśli jesteś jednym z trzech miliardów ludzi żyjących na poziomie 2 – bez względu na to, czy żyjesz na Filipinach, w Kolumbii czy Liberii – podstawowe fakty na temat twojego życia są dość podobne.

Dach twojego domu jest cały połatany, więc gdy pada deszcz, możesz zmoknąć i zmarznąć.

DACHY W DOMACH NA POZIOMIE DRUGIM – ŁATANIE

Filipiny

Kolumbia

Liberia

Źródło: Dollar Street

Gdy rano idziesz do toalety, w powietrzu unosi się niemiły zapach, a wokół jest pełno much, ale przynajmniej są tam ściany, które

zapewniają ci prywatność.

TOALETY NA POZIOMIE DRUGIM – LATRYNY

Indonezja Wietnam Peru

Źródło: Dollar Street

Każdy twój posiłek wygląda prawie tak samo – codziennie, tydzień w tydzień. Marzysz o jedzeniu, które jest bardziej zróżnicowane i smaczniejsze.

Światła często migoczą, ponieważ brakuje stałych dostaw energii. W nocy, gdy nie ma prądu, musisz korzystać ze światła księżyca. Drzwi zamykasz za pomocą kłódki.

Gdy wieczorem idziesz do łóżka, zęby szczotkujesz tą samą szczoteczką co reszta twojej rodziny. Marzysz o dniu, gdy nie będziesz musiał dzielić się szczoteczką z babcią.

W mediach nieustannie widzimy zdjęcia przedstawiające codzienne życie na poziomie 4, a pozostałe poziomy prezentowane są jedynie w przypadku sytuacji kryzysowych. Spróbuj wpisać w wyszukiwarkę Google'a słowo „toaleta", „łóżko" czy „kuchenka". Zobaczysz obrazy z poziomu 4. Jeśli chcesz sprawdzić, jak wygląda życie na pozostałych poziomach, Google ci nie pomoże.

Kwestionuj przyjęte przez siebie kategorie

Zawsze powinieneś zakładać, że przyjęte przez ciebie sposoby klasyfikacji są błędne. Oto pięć sprawdzonych sposobów na kwestionowanie swoich ulubionych kategorii: szukaj różnic w grupie oraz podobieństw między grupami; uważaj na „większość"; unikaj wyjątków; załóż, że nie jesteś „normalny"; i uważaj na uogólnianie dotyczące jednej grupy na podstawie innej.

Szukaj różnic w grupie oraz podobieństw między grupami

Stereotypy dotyczące jakiegoś państwa zwykle znikają, gdy dostrzeżesz ogromne różnice występujące w tym kraju oraz równie ogromne podobieństwa między państwami na tym samym poziomie dochodowym, bez względu na wyznanie czy obszar kulturowy.

Pamiętasz podobieństwa pomiędzy naczyniami do gotowania używanymi przez rodziny z poziomu 2 z Chin i Nigerii? Gdybyś zobaczył tylko zdjęcie z Chin, zapewne pomyślałbyś: „A więc tak podgrzewają wodę w Chinach. W żeliwnym garnku zawieszonym na trójnogu nad ogniskiem. Taki mają zwyczaj". Nie. Taki sposób podgrzewania wody jest powszechny na całym świecie wśród rodzin żyjących na poziomie 2. Kluczowym czynnikiem jest wysokość dochodu. W Chinach, a także w pozostałych krajach, ludzie gotują wodę także na kilka innych sposobów. To nie kwestia „kultury", ale poziomu dochodowego.

Gdy słyszysz, że jakaś osoba zrobiła coś, ponieważ należy do jakiejś grupy – narodowej, kulturowej czy wyznaniowej – uważaj. Czy w tej samej grupie występują przykłady innych zachowań? A może te same zachowania możesz zaobserwować w innych grupach?

Afryka jest ogromnym kontynentem, na którym znajdują się 54 państwa zamieszkane w sumie przez miliard ludzi. Możemy tam znaleźć osoby żyjące na każdym z poziomów. Na bąbelkowym wykresie zamieszczonym poniżej zaznaczyłem wszystkie afrykańskie państwa. Spójrzmy na Somalię, Ghanę i Tunezję. Różnice są tak duże, że nie ma

sensu mówienie o „krajach afrykańskich” ani o „problemie Afryki”, a mimo to ludzie nieustannie używają tych pojęć. Prowadzi to do absurdalnych sytuacji. Przykładem może być epidemia wirusa Ebola w Liberii i Sierra Leone, która wpłynęła na turystykę w Kenii, pomimo iż państwa te oddalone są od siebie o 100 godzin jazdy samochodem. To odległość większa niż między Londynem a Teheranem.

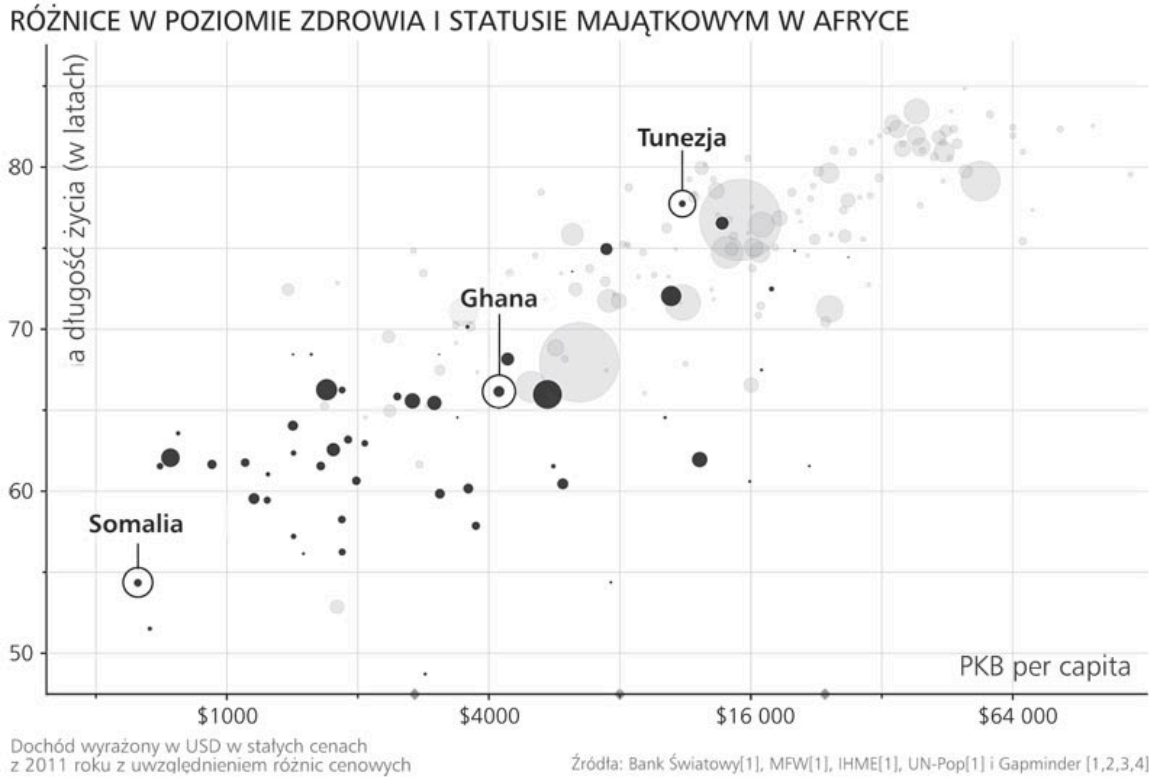

Uwaga na „większość”

Gdy ktoś twierdzi, że większość grupy posiada jakąś cechę, można odnieść wrażenie, że jej członkowie mają ze sobą coś wspólnego. Pamiętajmy jednak, że „większość” oznacza tylko ponad połowę. Może oznaczać 51% albo 99%. Jeśli to możliwe, pytaj o wynik procentowy.

Dla przykładu podam pewien fakt. We wszystkich krajach na świecie większość kobiet twierdzi, że ma dostęp do środków antykoncepcyjnych. Co nam to mówi? Czy to dotyczy niemal wszystkich kobiet, czy tylko nieco powyżej połowy z nich? Rzeczywistość różni się i to bardzo

w poszczególnych krajach. W Chinach i Francji 96% kobiet jest zadowolona z dostępu do środków antykoncepcyjnych. Niewiele mniej, bo 94% kobiet, ma podobne zdanie w Wielkiej Brytanii, Korei Południowej, Tajlandii, Kostaryce, Nikaragui, Norwegii, Iranie i Turcji. Jednak na Haiti i w Liberii „większość" oznacza jedynie 69%, a w Angolii 63%.

Unikaj wyjątków

Unikaj wyjątków wykorzystywanych do udowodnienia czegoś w odniesieniu do całej grupy. Chemofobia, czyli strach przed chemikaliami, jest napędzana przez mechanizm uogólniania oparty na wyrazistych, choć nielicznych przykładach szkodliwych substancji. Niektórzy ludzie zaczynają obawiać się wszystkich „chemikaliów". Pamiętajmy jednak, że wszystko składa się ze związków chemicznych – zarówno „naturalne" produkty, jak i te przemysłowe. Oto kilka z nich, bez których nie wyobrażam sobie życia: mydło, beton, plastik, proszek do prania, papier toaletowy i antybiotyki. Jeśli ktoś podaje ci pojedynczy przykład i chce wyciągać na jego podstawie wnioski dotyczące całej grupy, poproś o większą liczbę przykładów. Albo odwróć sytuację, to znaczy, zastanów się, czy przykład odwrotnego zjawiska doprowadziłby do wyciągnięcia przeciwnych wniosków. Jeśli uważasz, że wszystkie związki chemiczne są niebezpieczne na podstawie jednego takiego związku, to czy uznałbyś wszystkie substancje za bezpieczne, gdybyś znalazł jedną taką substancję?

Załóż, że nie jesteś „normalny", a inni ludzie to nie idioci

Aby uniknąć zmiażdżenia nogi w windzie oraz podobnych błędów, należy wziąć pod uwagę fakt, że twoje doświadczenia mogą nie być „normalne". Zachowaj ostrożność przy przenoszeniu doświadczeń z poziomu 4 na resztę świata, zwłaszcza jeśli w rezultacie dochodzisz do wniosku, że inni ludzie to idioci.

Podczas wizyty w Tunezji, kraju, w którym można znaleźć ludzi żyjących na każdym z poziomów, od 1 do 4, możesz natknąć się na domy zbudowane do połowy – jak na przykład ten należący do rodziny Salhi mieszkającej w Tunisie, stolicy państwa. Mógłbyś wówczas dojść do wniosku, że Tunezyjczycy są leniwi lub źle zorganizowani.

Na stronie Dollar Street możesz zobaczyć, jak żyje rodzina Salhi. Mabrouk ma 52 lata i pracuje jako ogrodnik. Jego żona Jamila ma 44 lata i prowadzi piekarnię, która mieści się w ich domu. Większość ich sąsiadów także ma domy z niedokończonym drugim piętrem. Na całym świecie można zobaczyć podobne obrazy na poziomie 2 i 3. Gdyby w Szwecji ktoś zbudował w ten sposób dom, doszlibyśmy do wniosku, że właściciel ma poważny problem z planowaniem albo ekipa budowlana porzuciła pracę. Nie da się jednak stosować tych samych uogólnień wobec Szwecji i Tunezji.

Członkowie rodziny Salhi oraz ludzie mieszkający w podobnych warunkach znaleźli cudowny sposób na rozwiązanie kilku problemów jednocześnie. Na poziomach 2 i 3 rodziny często nie mają dostępu do

banku, gdzie mogłyby lokować oszczędności i uzyskać pożyczkę. Zatem, aby odłożyć fundusze na budowę domu, muszą gromadzić pieniądze w domu. Te jednak mogą zostać ukradzione lub tracą wartość z powodu inflacji. Dlatego też, gdy tylko to możliwe, rodzina Salhi kupuje cegły, których wartość nie spada. W domu nie ma miejsca na ich magazynowanie, a gdyby zostawić je na zewnątrz, mogłyby paść łupem złodziei. Lepiej więc dobudować z nich fragment budynku – wówczas złodzieje ich nie ukradną i nie stracą na wartości pod wpływem inflacji. Nie ma też potrzeby sprawdzania zdolności kredytowej. I tak właśnie w ciągu 10 lub 15 lat powoli powstaje dom dla twojej rodziny. Zamiast więc zakładać, że rodzina Salhi jest leniwa lub źle zorganizowana, należy docenić ich spryt i zastanowić się, jak wpadli na tak pomysłowe rozwiązanie.

Uważaj na uogólnienia na podstawie innych grup

Kiedyś wierzyłem i rozpowszechniałem błędne i śmiertelne w skutkach uogólnienie, które kosztowało życie 60 000 ludzi. Niektóre z tych istnień mogły zostać uratowane, gdyby publiczna służba zdrowia chętniej kwestionowała swoje mylne zalecenia oparte na generalizacji.

Pewnego wieczora w 1974 rok kupowałem chleb w supermarkecie w niewielkim szwedzkim miasteczku, gdy nagle dostrzegłem dziecko będące w sytuacji zagrażającej życiu. Znajdowało się w wózku stojącym w alejce z chlebem. Matka odwróciła się do niego tyłem i zajęta była wyborem bochenka. Ktoś niedoświadczony mógł nie dostrzec zagrożenia, ale jako że byłem świeżo upieczonym absolwentem akademii medycznej, w głowie zapaliła mi się lampka alarmowa. Z trudem powstrzymałem się przed biegiem, by nie wystraszyć matki. Zamiast tego podszedłem tak szybko, jak tylko mogłem do wózka, wyciągnąłem z niego śpiące na plecach dziecko i położyłem je na brzuchu. Maluch nawet się nie obudził.

Matka dziecka odwróciła się do mnie z bochenkiem w dłoni gotowa do ataku. Szybko wyjaśniłem, że jestem lekarzem, i opowiedziałem o tak

zwanym syndromie nagłej śmierci łóżeczkowej oraz nowych wytycznych pediatrów, według których nie należy kłaść dzieci na plecach z uwagi na ryzyko zakrztuszenia się wymiocinami. Teraz już jej dziecko było bezpieczne. Matka była przestraszona, ale jednocześnie poczuła ulgę. Na trzęsących się nogach kontynuowała wędrówkę między sklepowymi alejkami. Dumny z siebie skończyłem zakupy, nieświadomy tego, jak wielki popełniłem błąd.

Podczas drugiej wojny światowej oraz wojny koreańskiej lekarze i pielęgniarki odkryli, że nieprzytomni żołnierze ewakuowani z pola bitwy na noszach przeżywali znacznie częściej, jeśli kładziono ich na brzuchu zamiast na plecach. Leżąc na plecach, krztusili się bowiem swoimi wymiocinami. Gdy leżeli na brzuchu, wymiociny mogły swobodnie wypłynąć z jamy ustnej i drogi oddechowe były drożne. Ta obserwacja uratowała miliony istnień, nie tylko żołnierzy. „Pozycja bezpieczna" od tamtej pory stała się światową praktyką, nauczaną na wszystkich kursach pierwszej pomocy na naszej planecie. (Ratownicy, którzy nieśli pomoc po trzęsieniu ziemi w Nepalu w 2015 roku, również ją znali.)

Jednak nowe odkrycie może z łatwością ulec generalizacji. W latach sześćdziesiątych sukces bezpiecznej pozycji stał się inspiracją dla nowych wytycznych służby zdrowia, według których należało zerwać z dotychczasową praktyką i kłaść niemowlęta do snu na brzuchu. Jakby każda bezbronna osoba leżąca na plecach potrzebowała tej samej pomocy.

Mentalna niezdarność takich uogólnień zwykle jest trudna do zauważenia. Logika kryjąca się za tymi zaleceniami wydawała się prawidłowa. Gdy argumenty rzekomo nie do podważenia są połączone z dobrymi intencjami, zauważenie błędu uogólnienia jest niemal niemożliwe. Pomimo iż dane wskazywały na wzrost liczby nagłych zgonów niemowląt, a nie ich spadek, dopiero w 1985 roku grupa pediatrów w Hongkongu zasugerowała, że powodem tego wzrostu może być właśnie układanie niemowląt na brzuchu. Jednak europejscy lekarze

nie zwrócili na tę sugestię uwagi. Dopiero po siedmiu latach szwedzkie władze przyznały się do błędu i wprowadziły inne zalecenia. Nieprzytomni żołnierze leżący na plecach dusili się podczas wymiotów. Śpiące dzieci, w przeciwieństwie do nieprzytomnych żołnierzy, mają w pełni sprawne odruchy i gdy leżą na plecach odwracają głowę na bok podczas wymiotowania. Natomiast podczas leżenia na brzuchu niektóre dzieci prawdopodobnie nie mają na tyle siły, aby odwrócić ciężką głowę i odblokować drogi oddechowe. (Przyczyna, dla której pozycja na brzuchu jest bardziej niebezpieczna, jest nadal do końca niepoznana.)

Trudno mieć za złe matce, którą spotkałem w alejce z chlebem, że się nie zorientowała, iż narażam jej dziecko na niebezpieczeństwo. Mogła poprosić mnie o dowody. Opowiedziałbym jej o nieprzytomnych żołnierzach. Ona mogła wówczas zapytać: „Ale drogi lekarzu, czy takie uogólnienie jest właściwe? Przecież śpiące dziecko różni się od nieprzytomnego żołnierza". Nawet gdyby zadała mi te pytania, szczerze wątpię, czy zdołałbym przemyśleć dogłębnie swoje odpowiedzi.

Przez ponad 10 lat wielokrotnie przewracałem dzieci z pleców na brzuch, aby zapobiec ich uduszeniu i uratować im życie, podobnie zresztą jak wielu lekarzy i rodziców w całej Europie i Stanach Zjednoczonych. Dopiero 18 miesięcy po opublikowaniu badań naukowych z Hongkongu powrócono do poprzednich zaleceń. Tysiące dzieci zmarło z powodu uogólnienia, nawet w okresie, gdy wyniki badań były już dostępne. Daleko idące uogólnienia mogą łatwo ukryć się za dobrymi intencjami.

Mam nadzieję, że dziecko, które spotkałem w alejce z chlebem, przeżyło. Mam też nadzieję, że w dzisiejszych czasach ludzie są w stanie wyciągnąć wnioski z ogromnego błędu popełnionego w przeszłości przez medyczne autorytety. Wszyscy musimy się bardzo starać, aby nie stosować uogólnień w stosunku do grup, których nie da się porównać. Powinniśmy zrobić co w naszej mocy, aby dostrzec ukryte daleko idące przypadki generalizacji w naszym sposobie rozumowania. Trudno je zauważyć. Lecz gdy pojawiają się nowe dowody, powinniśmy być zawsze

gotowi do kwestionowania naszych poprzednich założeń i dokonania ponownej oceny sytuacji, a także do przyznania się do błędu, gdy zajdzie taka potrzeba.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

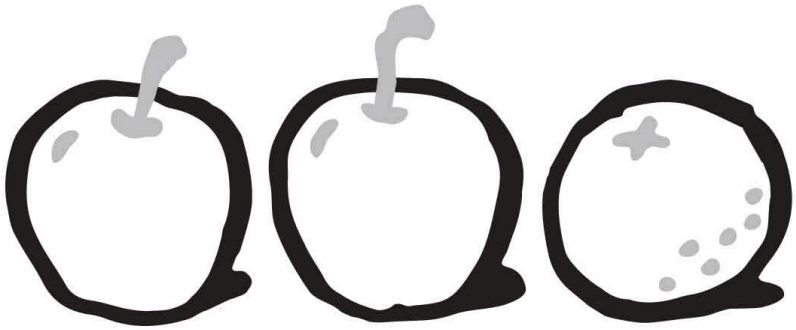

Idea *factfulness* to... dostrzeganie sytuacji, w których kategorie wykorzystywane są w celu wyjaśnienia jakiegoś zjawiska, i jednoczesne pamiętanie, że mogą one wprowadzać w błąd. Nie możemy się powstrzymać przed generalizacją i nie powinniśmy nawet próbować tego robić. Powinniśmy natomiast unikać nieprawidłowych uogólnień.

Aby kontrolować instynkt generalizowania, **kwestionuj przyjęte przez siebie kategorie**.

- **Szukaj różnic wewnątrz grup**. Zwłaszcza gdy grupy te są liczne, spróbuj podzielić je na mniejsze, bardziej sprecyzowane kategorie. I...
- **Szukaj podobieństw pomiędzy grupami**. Jeśli odnajdziesz uderzające podobieństwa pomiędzy różnymi grupami, zastanów się, czy przyjęte przez ciebie kategorie są właściwe. Ale także...
- **Szukaj różnic pomiędzy grupami**. Nie zakładaj, że to, co odnosi się do jednej z grup (np. do ciebie i innych ludzi żyjących na poziomie 4 lub do nieprzytomnych żołnierzy) jest również odpowiednie dla innej (np. do ludzi spoza poziomu 4 lub śpiących dzieci).

- **Uważaj na „większość”**. Większość oznacza jedynie ponad połowę. Pytaj czy chodzi o 51%, o 99%, czy może o coś pomiędzy.
- **Uważaj na wyraziste przykłady**. Wyraziste przykłady są łatwiejsze do zapamiętania, ale mogą stanowić wyjątek, a nie regułę.
- **Zakładaj, że ludzie nie są idiotami**. Gdy coś wygląda dziwnie, bądź dociekliwy i zachowaj pokorę. Spróbuj dostrzec pomysłowość tego rozwiązania.

Rozdział siódmy

Instynkt przeznaczenia

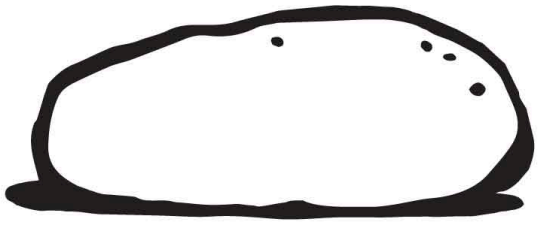

O skałach, które się poruszają, i o czym dziadek nigdy rozmawiał

Prędzej piekło zamarznie

Nie tak dawno temu zaproszono mnie do pięciogwiazdkowego hotelu Balmoral w Edynburgu, abym wystąpił przed zgromadzeniem składającym się z zarządców kapitału i ich najbogatszych klientów. Gdy rozkładałem sprzęt w przepięknej sali balowej z wysokim sufitem, poczułem się nieswojo. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego zamożna finansowa instytucja chce, aby jej klienci wysłuchali szwedzkiego profesora zajmującego się zdrowiem publicznym. Kilka tygodni wcześniej otrzymałem szczegółowe wytyczne, ale gdy znalazłem się na scenie, dla pewności poprosiłem organizatora konferencji o jeszcze jedną rozmowę. Miał dla mnie proste wyjaśnienie. Nie potrafił przekonać klientów, że najbardziej dochodowych inwestycji nie należy szukać już w europejskich stolicach, które mogą się poszczycić średniowiecznymi zamkami i brukowanymi ulicami, ale na rozwijających się rynkach azjatyckich i afrykańskich. „Większość naszych klientów nie potrafi

dostrzec, czy też zaakceptować zmian, jakie zachodzą w wielu afrykańskich krajach" – powiedział. „Są przekonani, że Afryka jest kontynentem, który nie ma szans na postęp cywilizacyjny. Chciałbym, aby pana ruchome wykresy zmieniły ich statyczny obraz świata".

Wydawało mi się, że wykład poszedł dobrze. Pokazałem, jak azjatyckie państwa, takie jak Korea Południowa, Chiny, Wietnam, Malezja, Indonezja, Filipiny i Singapur, które zaskoczyły cały świat ekonomicznym postępem poczynionym przez ostatnie dziesięciolecia, doświadczyły stabilnego rozwoju społecznego na kilkadziesiąt lat przed wzrostem ekonomicznym. Pokazałem również, jak taki sam proces zachodzi obecnie w wielu regionach Afryki. W związku z tym najlepiej inwestować teraz w tych krajach afrykańskich, w których od kilkudziesięciu lat zachodzą gwałtowne zmiany w edukacji i pod względem wskaźnika przeżywalności dzieci. Wspomniałem wówczas o Nigerii, Etiopii i Ghanie. Uczestnicy konferencji słuchali mnie uważnie z szeroko otwartymi oczami i zadawali ciekawe pytania.

Po zakończeniu spotkania, gdy pakowałem laptop, do sceny podszedł powoli siwowłosy mężczyzna w trzyczęściowym garniturze w delikatną kratę. Uśmiechnął się słodko i powiedział: „Widziałem pańskie dane i słyszałem, co pan mówił, ale obawiam się, że prędzej piekło zamarznie, niż Afryka odniesie sukces w kwestii postępu. Wiem o tym, ponieważ służyłem w Nigerii. Chodzi o ich kulturę. To z jej powodu nie stworzą nowoczesnego społeczeństwa. Nigdy. NIG-DY". Otworzyłem usta, ale zanim wymyśliłem odpowiednią, opartą na faktach ripostę, mężczyzna poklepał mnie po ramieniu i odszedł w poszukiwaniu filiżanki herbaty.

Instynkt przeznaczenia

Instynkt przeznaczenia to przekonanie, że wrodzone cechy determinują los ludzi, państw lub kręgów kulturowych. To przekonanie, że rzeczywistość wygląda w dany sposób z pewnych nieuniknionych powodów: zawsze tak było i to się nie zmieni. Instynkt ten sprawia, iż

wierzymy, że nasze błędne uogólnienia z rozdziału szóstego lub kuszące przepaści z rozdziału pierwszego są nie tylko prawdziwe, ale także przesądzone – niezmienne i niereformowalne.

Instynkt ten w oczywisty sposób służył naszej ewolucji. W przeszłości ludzie żyli w otoczeniu, które nie ulegało większym zmianom. Uczenie się, w jaki sposób funkcjonuje świat, i zakładanie, że tak będzie zawsze, zamiast nieustannie dokonywać nowej oceny sytuacji, było zapewne świetną strategią przetrwania.

Można też zrozumieć, dlaczego świadomość konkretnego losu, jaki czeka daną grupę, może okazać się przydatnym czynnikiem jednoczącym wszystkich jej członków w dążeniu do rzekomo niezmiennego celu, a nawet w rozwijaniu się poczucia wyższości wobec innych grup. Takie podejście musiało się sprawdzać podczas procesu tworzenia plemion, struktury wodzowskiej, narodów i imperiów. Jednak w obecnych czasach instynkt postrzegania rzeczy jako niezmiennych; instynkt, który nie motywuje nas do uaktualniania naszej wiedzy, uniemożliwia nam dostrzeżenie rewolucyjnych transformacji zachodzących w społeczeństwach wokół nas.

Społeczeństwa i kręgi kulturowe nie przypominają skał, niezmiennych i niereformowalnych. Są w ciągłym ruchu. Zachodnie społeczeństwa i kręgi kulturowe podlegają zmianom, podobnie jak te nie-zachodnie, które często doświadczają transformacji w znacznie szybszym tempie. Sęk w tym, że większość zmian kulturowych – nie licząc tych najgwałtowniejszych, takich jak rozpowszechnianie Internetu, smartfonów oraz mediów społecznościowych – zwykle zachodzi nieco zbyt wolno, aby zostały zauważone i stały się tematem doniesień medialnych.

Powszechnym przykładem instynktu przeznaczenia jest przekonanie mężczyzny, którego poznałem w Edynburgu, że Afryka zawsze będzie beznadziejnym przypadkiem i nigdy nie dogoni Europy. Kolejny przykład to przeświadczenie, że „świat islamski" diametralnie różni się od „świata chrześcijańskiego", że jakaś religia albo kontynent, krąg kulturowy czy

nacja nigdy się nie zmieni (albo nie może się zmienić) z uwagi na tradycyjne i niezmienne „wartości". To ciągle to samo przekonanie, tylko w różnym wydaniu. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nasze wyobrażenia są wynikiem analizy otaczającej nas rzeczywistości. Kiedy jednak przyjrzymy się bliżej, okazuje się, że nasze instynkty często nas zawodzą. Te wzniosłe hasła to często uczucia przebrane za fakty.

Pytanie numer 10

Biorąc pod uwagę światową średnią, edukacja przeciętnego trzydziestoletniego mężczyzny trwa 10 lat. Ile lat trwa edukacja kobiety w tym samym wieku?

- ☐ A 9 lat,
- ☐ B 6 lat,
- ☐ C 3 lata.

Mam nadzieję, że zorientowałeś się już, iż najbezpieczniej jest wybierać w tej książce najbardziej pozytywną z odpowiedzi. Edukacja trzydziestoletnich kobiet trwała średnio dziewięć lat – jedynie o rok mniej niż w przypadku mężczyzn.

Wielu Europejczyków czuje snobistyczne samouwielbienie z powodu iluzorycznego przekonania, według którego kultura europejska jest lepsza nie tylko od afrykańskiej i azjatyckiej, ale także od amerykańskiej kultury konsumenckiej. Gdy jednak chodzi o dramatyzm, nie jestem pewien, kto konsumuje go najwięcej. Spośród członków opinii publicznej Stanów Zjednoczonych 26% wybrało właściwą odpowiedź. Dla porównania w Hiszpanii i Belgii wynik ten wynosił 13%, w Finlandii – 10%, a w Norwegii tylko 8%.

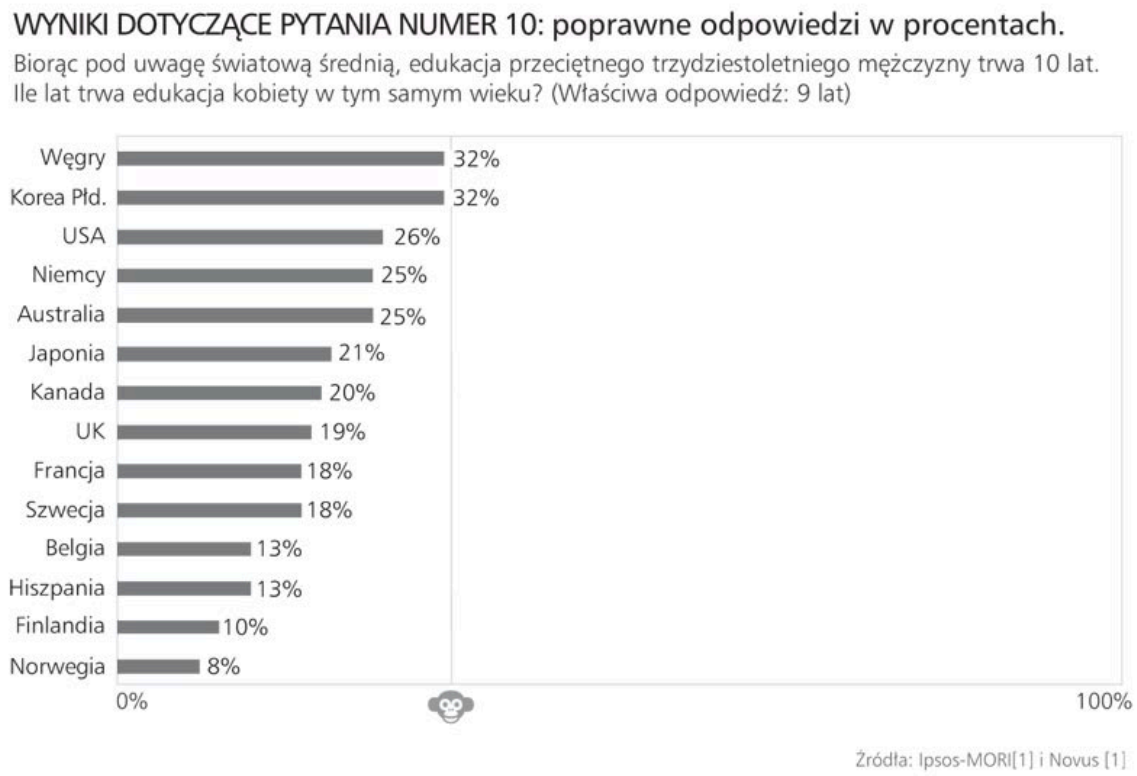

Pytanie dotyczy problemu dyskryminacji płciowej, tematu omawianego w skandynawskich mediach każdego dnia. Nieustannie jesteśmy świadkami brutalnej przemocy wobec kobiet „gdzieś tam", zwykle nie dotyczy to naszego kraju, ale reszty świata. Do tego dochodzą doniesienia o dziewczętach w krajach takich jak Afganistan, którym odmawia się prawa do edukacji. Obrazy te potwierdzają popularne w Skandynawii przekonanie, że dyskryminacja płciowa w innych regionach świata nie zniknęła i że większość pozostałych kręgów kulturowych utknęła w miejscu.

Jak poruszyć skały

Kręgi kulturowe, nacje, religie i ludzie to nie skały i dlatego podlegają nieustannym zmianom.

Afryka może nas dogonić

Przekonanie, że Afryka zawsze pozostanie uboga, jest powszechne, ale często wydaje się opierać na czymś więcej niż samo przeczucie. Jeśli chcesz, aby twoje opinie miały poparcie w faktach, oto co powinieneś wiedzieć.

Zgadza się, uśredniając, Afryka pozostaje w tyle w porównaniu z innymi kontynentami. Średnia długość życia w Afryce wynosi 65 lat. To aż 17 lat różnicy w porównaniu z danymi z Europy.

Wiesz już jednak, jak mylące mogą okazać się średnie, a różnice w Afryce pomiędzy państwami są ogromne. Nie wszystkie afrykańskie kraje pozostają w tyle za resztą świata. W pięciu z nich: Tunezji, Algierii, Maroku, Libii i Egipcie średnia długość życia przewyższa światową średnią i wynosi 72 lata. Znajdują się więc na poziomie Szwecji z 1970 roku.

Dla tych, którzy użalają się nad losem Afryki, powyższy przykład może nie być przekonujący. Przecież wymienione państwa to kraje arabskie, które leżą na północnym wybrzeżu kontynentu i nie przypominają pozostałych afrykańskich państw. Gdy byłem młody, kraje te wydawały się podzielać los Afryki. Jednak po tym, jak dokonał się w nich postęp gospodarczy, zaczęły się wyróżniać. Na potrzeby naszej dyskusji zostawmy na chwilę te północno-afrykańskie państwa i spójrzmy na kraje na południe od Sahary.

W ostatnich sześćdziesięciu latach niemal wszystkie państwa położone w obrębie Afryki Subsaharyjskiej przekształciły się z kolonii w niezależne państwa. Przez ten okres rozbudowano w nich infrastrukturę edukacyjną, elektryczną, wodociągową i sanitarną w tym samym równomiernym tempie co kraje europejskie, w czasach gdy same przechodziły podobne przemiany. Poza tym w każdym z tych 50 państw na południe od Sahary wskaźnik śmiertelności dzieci spadał dużo szybciej niż w Szwecji. Czy to nie zdumiewający postęp?

Pomimo iż wiele aspektów życia uległo poprawie, sytuacja jest nadal zła. Jeśli będziesz szukał biednych ludzi w Afryce, na pewno ich znajdziesz.

Jednak osiemdziesiąt lat temu w Szwecji także panowało skrajne ubóstwo. A gdy byłem młody, zaledwie pięćdziesiąt lat temu, Chiny, Indie i Korea Południowa znajdowały się pod wieloma względami w dużo gorszej sytuacji niż obecna Afryka Subsaharyjska. Prognozowano im podobny los jak dzisiejszej Afryce. Mówiono na przykład: „Nigdy nie uda im się wyżywić 4 miliardów ludzi".

Obecnie około pół miliarda ludzi w Afryce żyje w skrajnym ubóstwie. Jeśli ich przeznaczeniem jest tkwienie w tej biedzie, to ich sytuacja musi być z jakiegoś powodu wyjątkowa. Przecież miliardom ludzi na całym świecie – także tym mieszkającym w Afryce – udało się już poprawić sytuację bytową. Nie wydaje mi się więc, aby ubodzy Afrykańczycy nie mogli tego zrobić.

Uważam, że ostatnimi, którzy wyjdą ze skrajnej biedy, będą najubożsi rolnicy posiadający pola z mało żyzną glebą, które sąsiadują z terenami, na których dochodzi do konfliktów zbrojnych. W dzisiejszych czasach w takiej sytuacji znajduje się około 200 milionów ludzi, z czego nieco ponad połowa zamieszkuje Afrykę. Z całą pewnością przed nimi niezwykle trudny okres i to nie za sprawą ich niezmiennej i niereformowalnej kultury, ale z powodu jakości ziemi i toczących się działań wojennych.

Żywię jednak nadzieję, że i ci najbiedniejsi, i najbardziej nieszczęśliwi ludzie na świecie poprawią swój byt, choć wydawać by się mogło, że nie mają na to szans. Podczas ogromnej klęski głodu i konfliktów zbrojnych postęp w Chinach, Bangladeszu i Wietnamie wydawał się niemożliwy. Dzisiaj państwa te wyprodukowały zapewne większość ubrań w twojej szafie. Jeszcze 35 lat temu Indie znajdowały się na tym samym poziomie, na którym teraz znajduje się Mozambik. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w ciągu 30 lat Mozambik przejdzie podobną transformację jak Indie, znajdzie się na poziomie 2 i stanie się

odpowiedzialnym partnerem handlowym. Kraj ten posiada przecież piękne długie wybrzeże nad Oceanem Indyjskim, będącym przyszłym centrum światowego handlu. Dlaczego więc nie miałby zacząć prosperować?

Nikt nie jest w stanie przewidzieć przyszłości ze stuprocentową pewnością. Nie jestem w pełni przekonany, czy to się wydarzy, ale jestem „możliwistą" i te fakty mnie przekonują – to jest możliwe.

Instynkt przeznaczenia sprawia, że ciężko nam jest zaakceptować wizję Afryki doganiającej Zachód. Postęp Afryki, jeśli w ogóle zauważalny, postrzegany jest jako wynik szczęśliwego zbiegu okoliczności, jako tymczasowa przerwa od przepełnionej wojnami i ubóstwem rzeczywistości.

Ten sam instynkt przeznaczenia sprawia również, że nieustanny postęp Zachodu traktujemy jak coś oczywistego, pomimo panującej stagnacji ekonomicznej, która przedstawiana jest jako tymczasowy wypadek przy pracy. Przez wiele lat po światowym krachu w 2008 roku Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) nadal prognozował 4% rocznego wzrostu ekonomicznego dla państw z poziomu 4. Przez pięć lat kraje te nie były w stanie sprostać tej prognozie. Przez pięć lat Międzynarodowy Fundusz Walutowy twierdził: „W następnym roku wrócimy na właściwe tory". W końcu zrozumiano, że „normalny poziom", do którego można by wrócić, nie istnieje, i w efekcie obniżono oczekiwania dotyczące przyszłego wzrostu do 2%. W tym samym czasie członkowie Funduszu dostrzegli, że szybki wzrost gospodarczy (powyżej 5%) miał za to miejsce w krajach na poziomie 2, takich jak: Ghana, Nigeria, Etiopia i Kenia w Afryce oraz Bangladesz w Azji.

Dlaczego ma to takie znaczenie? Jednym z powodów jest fakt, że prognozy MFW mają ogromny wpływ na to, gdzie inwestowane są fundusze emerytalne. Spodziewano się, że kraje w Europie i Ameryce Północnej osiągną szybki i zrównoważony rozwój i w efekcie stały się atrakcyjne dla inwestorów. Gdy prognozy okazały się błędne i gdy kraje te w rzeczywistości nie doświadczyły tak szybkiego rozwoju, w funduszach

inwestycyjnych także nie zanotowano wzrostu. Państwa, które uważano za kraje niskiego ryzyka i z wysoką stopą wzrostu, okazały się krajami o wysokim ryzyku i niskiej stopie wzrostu. Jednocześnie kraje afrykańskie z ogromnym potencjałem rozwoju pozbawione były szansy na inwestycję.

Powinno cię to również zainteresować, jeśli pracujesz dla firmy, która ma siedzibę na „Zachodzie". Najprawdopodobniej nie wykorzystujesz bowiem okazji podczas największego w historii rozszerzenia rynku konsumenckiego dla średnio zamożnych klientów, który ma obecnie miejsce w Afryce i Azji. Inne lokalne firmy próbują już zaczepić się na rynku, zwiększają rozpoznawalność marki i rozwijają swoją działalność na tych kontynentach, podczas gdy ty dopiero otwierasz oczy na to, co się dzieje wokoło. Zachodni rynek konsumencki był jedynie zwiastunem tego, co ma nastąpić.

Dzieci i religia

Pod koniec mojego inauguracyjnego wykładu na kursie zdrowia publicznego w 1998 roku większość studentów ruszyła do automatu z kawą, ale jedna studentka pozostała w sali. Zobaczyłem, jak podchodzi powoli w moim kierunku ze łzami w oczach, a gdy się zorientowała, że ją dostrzegłem, zatrzymała się, odwróciła i spojrzała przez okno. Była wyraźnie poruszona. Spodziewałem się, że podzieli się ze mną osobistym problemem, który może utrudnić jej uczestniczenie w zajęciach. Zanim zdążyłem ją pocieszyć, dziewczyna zwróciła się w moją stronę, opanowała emocje i spokojnym głosem powiedziała coś nieoczekiwanego:

– Moja rodzina pochodzi z Iranu. To, co pan powiedział o szybkim postępie w zakresie służby zdrowia i edukacji w Iranie, było pierwszą pozytywną rzeczą, jaką słyszałam o Irańczykach z ust Szweda.

Studentka mówiła płynnie po szwedzku z wyraźnym sztokholmskim akcentem. Oczywiste było, że mieszkała w Szwecji całe życie. Byłem

zdumiony. Pokazałem jedynie dane ONZ dotyczące wzrostu średniej długości życia i spadku liczby dzieci przypadających na jedną kobietę w Iranie. Wspomniałem również, że jest to nie lada osiągnięcie – najszybszy spadek w historii – z ponad siedmiorga dzieci w 1984 roku na niecałą trójkę zaledwie 15 lat później.

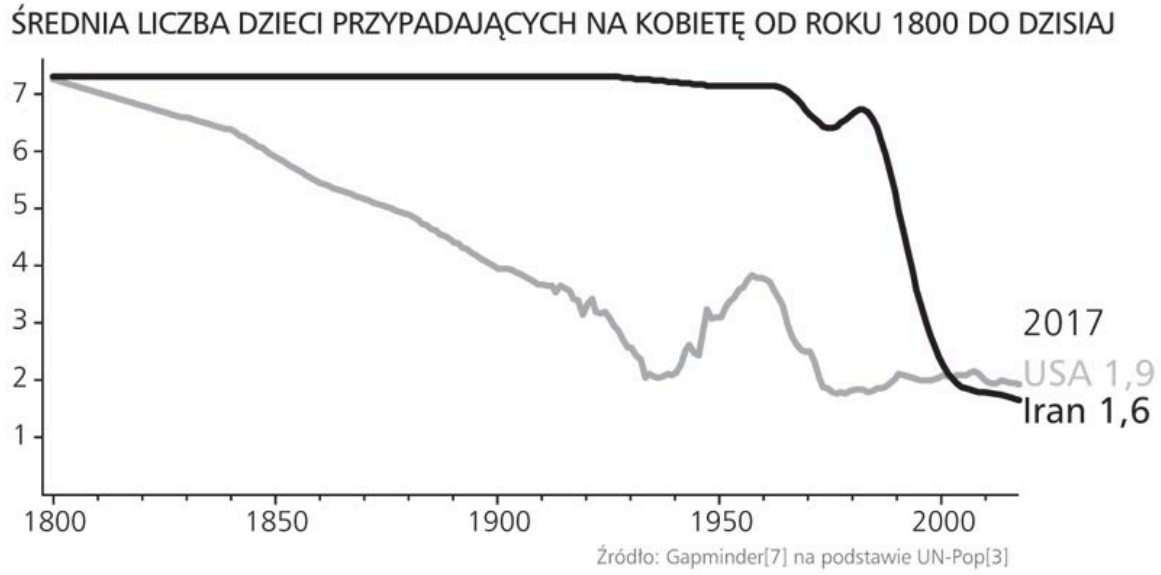

Był to jeden z kilku wskazanych przeze mnie przykładów na szybko zachodzące zmiany w krajach o średnich dochodach w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, o których niewiele osób wiedziało.

– To niemożliwe – odparłem.

– Ależ tak. Powiedział pan, że szybki spadek liczby dzieci przypadających na jedną kobietę w Iranie jest efektem postępów w kwestii zdrowia i edukacji, zwłaszcza w odniesieniu do irańskich kobiet. Powiedział pan także – słusznie zresztą – że większość młodych Irańczyków wyznaje nowoczesne wartości związane z wielkością rodziny i korzysta z antykoncepcji. Nigdy nie słyszałam, aby ktokolwiek w Szwecji mówił choćby coś podobnego. Nawet dobrze wykształceni Szwedzi wydają się zupełnie nieświadomi zmian, które tam zachodzą. Nie mają pojęcia o postępie, nowoczesnych rozwiązaniach. Uważają, że Iran znajduje się na tym samym poziomie co Afganistan.

Najszybszy w historii spadek liczby dzieci w przeliczeniu na kobietę pozostał niezauważony przez wolne zachodnie media. W Iranie – siedzibie największego producenta prezerwatyw na świecie w latach dziewięćdziesiątych i kraju szczycącym się obowiązkowymi przedmałżeńskimi kursami edukacji seksualnej zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn – obywatele są dobrze wykształceni i mają doskonały dostęp do zaawansowanej publicznej służby zdrowia. Pary korzystają ze środków antykoncepcyjnych, aby ograniczyć liczbę dzieci, a w przypadku kłopotów z poczęciem, mają dostęp do klinik płodności. Przynajmniej tak to wyglądało, gdy w 1990 roku odwiedziłem taką klinikę w Teheranie, a oprowadzał mnie pełen entuzjazmu profesor Malekafzali, autor cudownego programu planowania rodziny w Iranie.

Ile osób żyjących w krajach zachodnich wie, że obecnie kobiety w Iranie decydują się na mniejszą liczbę dzieci niż kobiety w Stanach Zjednoczonych lub Szwecji? Czy my, mieszkańcy Zachodu, do tego stopnia uwielbiamy wolność słowa, że nie zauważamy postępów w kraju, w którym reżim nie podziela naszego uwielbienia? Jak widać, wolne media nie gwarantują tego, że najszybciej zachodzące zmiany kulturowe staną się tematem ich doniesień.

Niemal każda religia ma zasady dotyczące seksu, stąd też tak wielu ludzi zakłada, iż kobiety wyznające niektóre religie rodzą więcej dzieci. Jednak związek pomiędzy wyznaniem a liczbą dzieci przypadających na jedną kobietę jest często przeceniany. Znaczący wpływ na tę liczbę ma natomiast dochód.

W latach sześćdziesiątych XX wieku fakt ten nie był tak oczywisty. W roku 1960 istniało 40 krajów, w których kobiety średnio rodziły poniżej 3,5 dziecka. Były to państwa, gdzie główną wyznawaną religią było chrześcijaństwo oraz Japonia. Wydawało się, że aby mieć niewielką rodzinę, trzeba być albo chrześcijaninem, albo Japończykiem. (Wystarczyło się jednak chwilę zastanowić, aby dostrzec nieścisłości w tej teorii: w wielu chrześcijańskich krajach, takich jak Meksyk czy Etiopia, kobiety także rodziły wiele dzieci.)

Jak obecnie wygląda sytuacja? Na następnej stronie zamieściłem wykresy bąbelkowe, w których podzieliłem świat na trzy grupy na podstawie dominującego wyznania: chrześcijaństwo, islam oraz inne. Umieściłem tam również dane dotyczące liczby dzieci przypadających na jedną kobietę oraz poziom dochodowy dla każdej z grup. Podobnie jak w poprzednich wykresach, wielkość bańki odzwierciedla rozmiar populacji kraju. Na wykresie widać wyraźnie, że kraje chrześcijańskie znajdują się na wszystkich poziomach dochodowych. A w tych, które znajdują się na poziomie 1, rodziny składają się z większej liczby dzieci. Spójrzmy teraz na dwa kolejne wykresy. Wzorzec jest bardzo podobny – bez względu na religię, kobiety rodzą więcej dzieci, jeśli żyją w skrajnej biedzie.

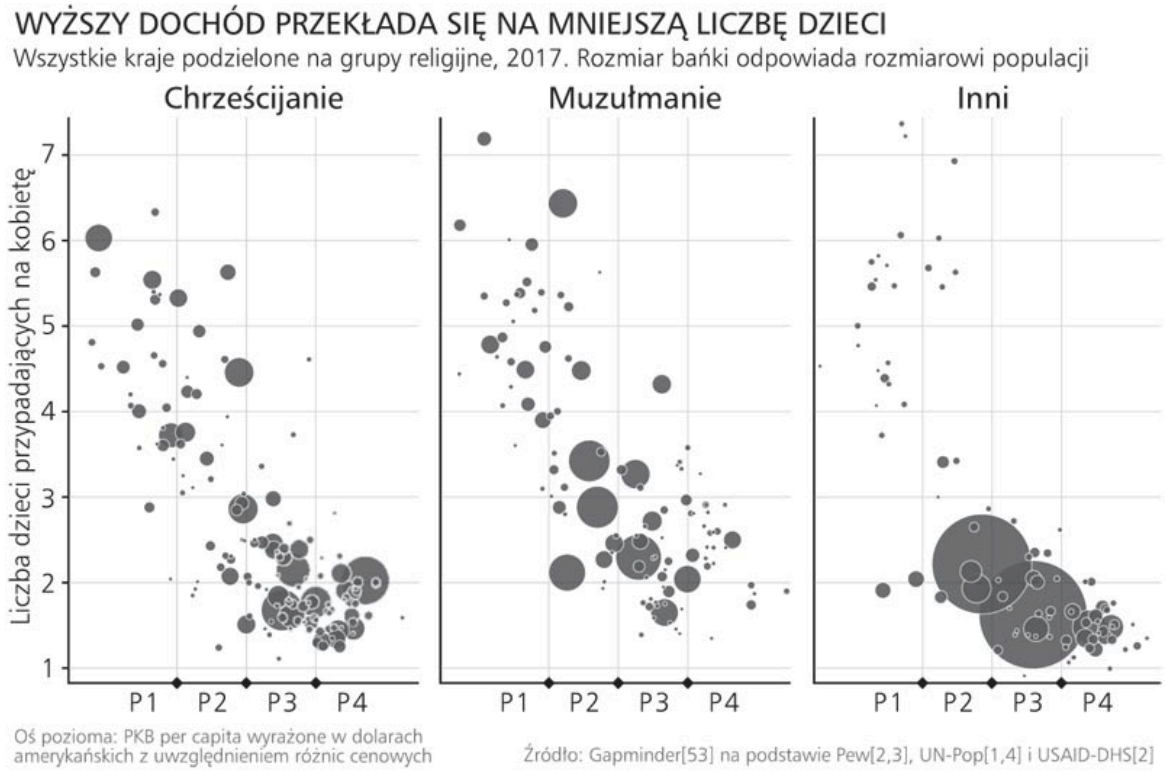

Obecnie na muzułmankę przypada średnio 3,1 dziecka. W przypadku chrześcijanek średnia ta wynosi 2,7. Nie ma więc znacznej różnicy pomiędzy wskaźnikiem urodzeń w tych dwóch głównych religiach na świecie.

Niemal w każdej sypialni na wszystkich kontynentach, we wszystkich kręgach kulturowych i religijnych – w Stanach Zjednoczonych, Iranie, Meksyku, Malezji, Brazylii, Chinach, Indonezji, Indiach, Kolumbii, Bangladeszu, Afryce Południowej, Libii, we Włoszech i w wielu innych – pary szepcząc sobie do ucha, snują marzenia o przyszłej szczęśliwej rodzinie.

Wszyscy rozmawiają o seksie

Przesadzone teorie, według których jakaś religia ma wpływ na wielkość rodziny, stanowią przykład wiary w to, że pewne wartości lub zachowania zależą od danej kultury i są niezmienne i niereformowalne.

To nieprawda. Wartości ulegają nieustannym zmianom.

Spójrzmy na moją ukochaną ojczyznę, Szwecję. My, Szwedzi, znani jesteśmy z liberalizmu i otwartości w rozmowie o seksie i środkach antykoncepcyjnych, prawda? A przecież nie zawsze tak było.

W pamięci mam czasy, gdy szwedzkie wartości dotyczące seksu były niezwykle konserwatywne. Na przykład mój dziadek ze strony ojca, Gustav, urodził się, gdy Szwecja opuszczała poziom 2, i wydaje mi się, że stanowił przykład typowego mężczyzny swojego pokolenia. Był niezwykle dumny ze swojej dużej rodziny, składającej się z siedmiorga dzieci. Nigdy nie zmienił jednak pieluchy, nie ugotował posiłku ani nie sprzątał w domu. Nie rozmawiał też o seksie ani o antykoncepcji. Natomiast jego najstarsza córka wspierała odważne feministki, które w latach trzydziestych XX wieku nielegalnie propagowały stosowanie prezerwatyw. Jednak gdy zwróciła się do ojca po narodzinach jego siódmego dziecka, aby porozmawiać o antykoncepcji, ten spokojny, miły mężczyzna, rozzłościł się i uciął temat. Wyznawał tradycyjne patriarchalne wartości, które nie przyjęły się jednak w kolejnym pokoleniu. Szwedzka kultura przeszła transformację. (A tak na marginesie, dziadek nie lubił również książek i odmawiał korzystania z telefonu.)

Obecnie niemal każdy obywatel Szwecji popiera prawo kobiet do aborcji. Ogólnie rzecz biorąc, silne poparcie dla praw kobiet stało się częścią naszej kultury. Moi studenci nie mogą uwierzyć, gdy opowiadam im, jak bardzo inna była rzeczywistość, kiedy ja sam studiowałem w latach sześćdziesiątych. Aborcja w Szwecji była wówczas, z kilkoma nielicznymi wyjątkami, nielegalna. Na uniwersytecie organizowaliśmy w tajemnicy fundusz dla kobiet, aby mogły poddać się zabiegowi aborcji w bezpiecznych warunkach za granicą. Ich zdziwienie jest tym większe, gdy wyjawiam, dokąd te młode ciężarne studentki wyjeżdżały – do Polski. Katolickiej Polski. Pięć lat później Polska zakazała aborcji, a Szwecja ją zalegalizowała. Napływ młodych kobiet ruszył w przeciwną stronę. Jak widać, czasy się zmieniają. Uwarunkowania kulturowe również.

Podczas podróży po Azji nieustannie napotykam wartości wyznawane przez upartych starszych mężczyzn, jak mój dziadek Gustav. Na przykład w Korei Południowej i Japonii nadal oczekuje się od żon, że zaopiekują się rodzicami męża, a do tego przejmą pełną odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Spotkałem wielu mężczyzn dumnych z tych tak zwanych azjatyckich wartości. Rozmawiałem też z wieloma kobietami i one widzą to zupełnie inaczej. Uważają panujące zasady kulturowe za trudne do zniesienia i twierdzą, że odstraszają one kobiety od zamążpójścia.

Świadomość posiadania męża

Podczas konferencji dotyczącej bankowości, która odbywała się w Hongkongu, na czas kolacji posadzono mnie obok młodej błyskotliwej pracowniczki banku. Miała 37 lat i niezwykle udaną karierę. W czasie kolacji nauczyła mnie wielu interesujących rzeczy o problemach i trendach panujących w Azji. Potem zaczęliśmy rozmawiać o życiu prywatnym. „Planujesz założyć rodzinę?” –

zapytałem. Nie chciałem być niegrzeczny. Szwedzi (obecnie) rozmawiają otwarcie na takie tematy. Ona także nie czuła się urażona moim bezpośrednim pytaniem. Uśmiechnęła się i ponad moim ramieniem spojrzała na słońce zachodzące nad zatoką. „Codziennie myślę o dziecku" – odparła, a następnie popatrzyła mi prosto w oczy i dodała: „Nie mogę za to znieść świadomości, że muszę mieć męża".

Staram się pocieszać te kobiety. Próbuję przekonać je, że sytuacja ulegnie zmianie. Ostatnio wygłosiłem wykład na Azjatyckim Uniwersytecie dla Kobiet w Bangladeszu, gdzie na widowni zasiadło 400 młodych studentek. Opowiedziałem im o transformacjach zachodzących w różnych kręgach kulturowych i ich przyczynach, wyjaśniłem, że ucieczka ze skrajnej biedy, edukacja kobiet oraz dostęp do środków antykoncepcyjnych doprowadziły do częstszych rozmów intymnych oraz zmniejszenia rozmiarów rodziny.

Po zakończeniu wykładu afgańskie studentki chciały opowiedzieć mi o swoim kraju. Przyznały, że te zmiany zachodzą już w Afganistanie, choć bardzo powoli. „Pomimo wojny, pomimo ubóstwa wielu młodych ludzi takich jak my planuje wieść współczesne życie" – opowiadały. „Jesteśmy Afgankami, jesteśmy muzułmańskimi kobietami, ale chcemy męża, jakiego pan opisał. Męża, który słucha i z którym wspólnie planujemy nasze życie. Chcemy też mieć dwójkę dzieci, które pójdą w przyszłości do szkoły".

Kult macho, który obecny jest w wielu azjatyckich i afrykańskich krajach, nie wynika z systemu wartości tych narodowości. Nie są to również wartości muzułmańskie ani wschodnie. To wartości wyznawane przez społeczeństwo patriarchalne, które jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku istniało w Szwecji. Jednak wraz z postępem społecznym i ekonomicznym zostaną one wyparte, tak jak to było w Szwecji. Wartości te nie są niereformowalne.

Jak kontrolować instynkt przeznaczenia

Jak pomóc naszemu umysłowi zrozumieć, że skały można poruszyć, że obecny stan rzeczy nie trwa od zawsze i w przyszłości może ulec zmianie?

Wolna zmiana to również zmiana

Społeczeństwa i kręgi kulturowe znajdują się w nieustannym ruchu. Nawet zmiany, które wydają się niewielkie i powolne, z czasem nabierają znaczenia: 1% przyrostu rocznie wydaje się mało znaczący, ale na przestrzeni 70 lat oznacza podwojenie; 2% przyrostu rocznie oznacza podwojenie w przeciągu 35 lat; a 3% rocznie to już podwojenie po upływie 24 lat.

W III w. p.n.e król Devanampiyatissa ogłosił na Sri Lance, że część lasu będzie oficjalnie chroniona, zakładając w ten sposób pierwszy rezerwat przyrody. Podobny pomysł pojawił się w Europie w zachodnim Yorkshire dopiero po 2000 lat, a kolejne 50 lat minęło, zanim założono Park Narodowy Yellowstone w Stanach Zjednoczonych. W 1900 roku 0,03% powierzchni Ziemi znajdowało się pod ochroną. W 1930 roku procent ten wynosił 0,2. Powoli, dekada po dekadzie, las po lesie, odsetek ten rósł. Roczny przyrost był bardzo niewielki, niemal niezauważalny. Dzisiaj aż 15% powierzchni Ziemi znajduje się pod ochroną, a co więcej, liczba ta nadal rośnie.

Aby kontrolować instynkt przeznaczenia, musimy pamiętać, że wolna zmiana to również zmiana. Nie należy lekceważyć rocznego przyrostu – nawet na poziomie 1% – tylko dlatego, że wydaje się mało znaczący.

Bądź gotowy na uaktualnianie swojej wiedzy

Myślenie, że wiedza nie ma daty ważności, daje poczucie odprężenia. Gdy raz się czegoś nauczysz, pozostaje to na zawsze aktualne i nigdy już nie musisz się tego uczyć ponownie. Jeśli chodzi o dziedziny nauki takie, jak matematyka czy fizyka, czy też sztuka, często tak właśnie jest. To, czego nauczyliśmy się w szkole (2+2=4), najprawdopodobniej nadal jest aktualne. Jednak w naukach społecznych nawet najbardziej podstawowa wiedza szybko ulega przedawnieniu. Podobnie jak w przypadku mleka i warzyw, musisz zadbać o jej świeżość, ponieważ wszystko się zmienia.

Doświadczyłem tego nawet we własnej pracy. Trzynaście lat po tym, jak po raz pierwszy w 1998 roku przeprowadziliśmy ankietę, porównując wyniki ludzi z wynikami szympansów, postanowiliśmy powtórzyć eksperyment, aby przekonać się, czy wiedza ludzi na temat świata uległa poprawie. W jednym z pytań prezentowałem pięć par zdjęć przedstawiających kraje i pytałem, które z państw w każdej parze ma najwyższy wskaźnik śmiertelności dzieci. W 1998 roku moi szwedzcy studenci udzielali błędnych odpowiedzi, ponieważ nie mogli pojąć, że azjatyckie kraje są lepsze od europejskich.

Gdy powróciliśmy do tych pytań zaledwie po 13 latach, zrozumieliśmy, że nie uda się nam przeprowadzić ponownie tego samego testu, ponieważ zmieniły się poprawne odpowiedzi. Świat się zmienił. I najlepszym tego dowodem był fakt, że nawet pytania ankietowe fundacji Gapminder nie były już aktualne.

Aby kontrolować instynkt przeznaczenia, pozostań otwarty na nowe dane i bądź gotowy na odświeżanie swojej wiedzy.

Porozmawiaj z dziadkiem

Jeśli kusi cię twierdzenie, że wartości są niezmienne, spróbuj porównać swoje własne z tymi, które wyznawali twoi rodzice lub dziadkowie – albo

twoje dzieci i wnuki. Spróbuj znaleźć wyniki sondaży sprzed 30 lat. Bez wątpienia dostrzeżesz radykalną różnicę.

Zbieraj przykłady zmian kulturowych

Ludzie często przechylają głowę i mówią: „to nasza kultura" lub „to ich kultura", co stwarza wrażenie, że zawsze tak było i będzie. Rozejrzyj się wówczas wokół i poszukaj kontrprzykładów. Zobaczyliśmy już, że Szwedzi nie zawsze mieli ochotę rozmawiać o seksie. Oto kilka innych przykładów.

Wielu Szwedów uważa Amerykanów za naród o kontrowersyjnych poglądach. Spójrzmy jednak, jak szybko zmieniło się tam podejście do homoseksualizmu. W 1996 roku jedynie 27% obywateli popierało małżeństwa jednopłciowe, teraz odsetek ten wynosi 72% i ciągle rośnie.

Niektórzy Amerykanie postrzegają Szwecję jako państwo socjalistyczne, ale wiemy już, że wartości mogą się zmieniać. Kilkadziesiąt lat temu Szwecja wprowadziła zmiany, które można uznać za najbardziej drastyczną deregulację systemu oświaty w historii. Chodzi o wprowadzenie do systemu szkół prywatnych, które mogą konkurować z państwowymi, a przy tym generować zyski (był to odważny kapitalistyczny eksperyment).

Nie mam żadnej wizji

Rozpocząłem ten rozdział historią o dobrze ubranym mężczyźnie ignorancie, któremu brakowało wyobraźni, aby przewidzieć, co może się wydarzyć w Afryce. Chciałbym zakończyć rozdział podobną opowieścią. (Uwaga, spoiler: tym razem ignorantem będę ja.)

Dwunastego maja 2013 roku doświadczyłem ogromnego przywileju. Podczas konferencji Unii Afrykańskiej zatytułowanej „Renesans afrykański i plany na rok 2063" przemawiałem przed pięciuset

wpływowymi kobietami z całego kontynentu. Cóż za zaszczyt, byłem niezwykle podekscytowany. To był wykład mojego życia. Podczas trzydziestominutowego wystąpienia w sali plenarnej pięknej siedziby głównej Unii Afrykańskiej, która mieści się w Addis Abebie, streściłem dziesiątki lat badań nad rolniczkami prowadzącymi niewielkie gospodarstwa i wyjaśniłem tym wpływowym decydentkom, w jaki sposób można wyeliminować skrajne ubóstwo w Afryce w ciągu 20 lat.

Nkosazana Dlamini-Zuma, przewodnicząca Komisji Unii Afrykańskiej, siedziała naprzeciwko mnie i słuchała uważnie. Po zakończeniu wykładu podeszła do mnie i podziękowała, a ja zapytałem ją, co sądzi o mojej prelekcji. Jej odpowiedź wprawiła mnie w zdumienie.

– No cóż – odparła – wykresy były ładne, a ty jesteś świetnym mówcą, ale brakuje ci wizji.

Mówiła w sposób uprzejmy, co sprawiło, że jej słowa zdumiały mnie jeszcze bardziej.

– Co? Uważasz, że brakuje mi wizji? – zapytałem nieco urażonym i pełnym niedowierzania tonem. – Przecież powiedziałem, że skrajna bieda w Afryce może przejść do historii w ciągu dwudziestu lat.

Nkosazana odpowiedziała cichym głosem, bez emocji, bez gestykulowania.

– Rzeczywiście, mówiłeś o zlikwidowaniu skrajnej biedy, ale to jedynie początek, a ty się zatrzymałeś na tym etapie. Myślisz, że Afrykanie zadowolą się wyjściem ze skrajnego ubóstwa i życiem w umiarkowanej biedzie? – Położyła dłoń na moim ramieniu i spojrzała na mnie bez złości, ale i bez uśmiechu na twarzy. Dostrzegłem, że bardzo chce, abym zrozumiał swój błąd. – Na koniec stwierdziłeś, że masz nadzieję, iż twoje wnuki odwiedzą Afrykę w celach turystycznych i będą podróżować szybkimi pociągami, które planujemy zbudować. Co to za wizja? To wciąż ta sama stara wizja typowego Europejczyka. – Nkosazana spojrzała mi w oczy. – To moje wnuki odwiedzą twój kontynent, przejadą się waszymi szybkimi pociągami i odwiedzą ten egzotyczny hotel lodowy, który podobno wybudowaliście na północy Szwecji. Zdajemy sobie sprawę, że

zajmie to trochę czasu. Będziemy musieli podjąć wiele mądrych decyzji i poczynić ogromne inwestycje, ale w mojej pięćdziesięcioletniej wizji Afrykanie będą turystami, których Europa będzie witać z otwartymi ramionami, a nie niechcianymi uchodźcami. – Następnie posłała mi szeroki, ciepły uśmiech. – Ale wykresy były naprawdę bardzo ładne. Chodźmy na kawę – dodała na zakończenie.

Podczas przerwy na kawę zacząłem się zastanawiać nad moim błędem. Przypomniała mi się rozmowa, jaką odbyłem 33 lata wcześniej z moim pierwszym przyjacielem z Afryki, Niherewą Maseliną, inżynierem górnictwa z Mozambiku. Patrzył na mnie wówczas w ten sam sposób. Pracowałem jako lekarz w Nacali w Mozambiku i Niherewa towarzyszył nam podczas rodzinnego wypadu na plażę. Wybrzeże w tym kraju jest przepiękne i prawie niewykorzystane, dlatego też podczas weekendów mieliśmy plażę prawie wyłącznie dla siebie. Gdy tamtego dnia zobaczyłem kilkanaście rodzin na kilometrowym odcinku plaży, stwierdziłem: „Szkoda, że dzisiaj jest tyle ludzi". Niherewa złapał mnie za ramię, tak samo jak Nkosozana wiele lat później, i odparł: „Hansie, mam całkowicie odmienne zdanie na ten temat. Z wielkim bólem i smutkiem patrzę na tę plażę. Spójrz na miasto w oddali. Mieszka tam osiemdziesiąt tysięcy ludzi, w tym około czterdziestu tysięcy dzieci. Jest weekend, a tylko około czterdzieścioro dzieci znalazło się dziś tutaj. Średnio jedno na dziesięć tysięcy. Gdy studiowałem górnictwo we wschodnich Niemczech, w weekendy chodziłem na plaże w Rostocku. Były pełne ludzi. Tysiące dzieci spędzało wesoło czas. Chciałbym, aby Nacala było jak Rostock. Chciałbym, aby w niedzielę wszystkie dzieci szły na plażę, zamiast pracować z rodzicami w polu lub przesiadywać na ulicy. Taka zmiana zajmie trochę czasu, ale o tym właśnie marzę". Następnie puścił moje ramię i pomógł moim dzieciom wypakować z samochodu sprzęt do pływania.

Trzydzieści trzy lata później, podczas przemawiania przed członkiniami Unii Afrykańskiej, mając za sobą wieloletnią współpracę z afrykańskimi uczonymi i instytucjami, byłem święcie przekonany, że

podzielam ich wspaniałą wizję Afryki. Myślałem, że jestem jednym z niewielu Europejczyków, którzy dostrzegają możliwość zmiany. Jednak po wygłoszeniu najlepszego w moim mniemaniu wykładu w życiu zrozumiałem, że nadal tkwiłem w starym, statycznym i kolonialnym światopoglądzie. Pomimo tego, czego nauczyli mnie moi afrykańscy przyjaciele i współpracownicy przez te wszystkie lata, nadal nie do końca wierzyłem, że „oni" mogą dogonić „nas". Nadal nie dostrzegałem, że ludzie z Afryki, tamtejsze rodziny, dzieci dołożą wszelkich starań, aby osiągnąć sukces, aby móc spędzić dzień na plaży.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

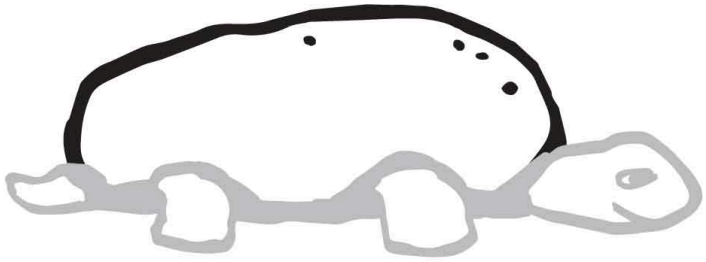

Idea *factfulness* to... świadomość, że wiele rzeczy (w tym ludzie, kraje, religie i kręgi kulturowe) wygląda na niezmienne tylko dlatego, że zmiany zachodzą w nich w powolnym tempie. To także pamiętanie, że nawet niewielkie i powolne zmiany systematycznie prowadzą do wielkich transformacji.

Aby kontrolować instynkt przeznaczenia, pamiętaj, że wolna zmiana to także zmiana.

- **Śledź stopniowe postępy**. Mała zmiana zachodząca co roku może przełożyć się na ogromną zmianę w ciągu dziesięcioleci.
- **Aktualizuj swoją wiedzę**. Niektóre informacje szybko się dezaktualizują. Technologia, kraje, społeczeństwa, kręgi kulturowe i religie podlegają ciągłym zmianom.

- **Porozmawiaj z dziadkiem**. Jeśli chcesz sobie przypomnieć, jak wielkim zmianom uległy wartości, pomyśl o tych wyznawanych przez dziadków i porównaj je ze swoimi.
- **Zbieraj przykłady zmian kulturowych**. Staraj się pamiętać, że dzisiejsze uwarunkowania kulturowe nie są identyczne z tymi z przeszłości i zapewne zmienią się w nadchodzących latach.

Rozdział ósmy

Instynkt pojedynczej perspektywy

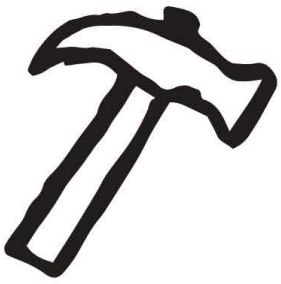

Dlaczego nie należy mylić rządów
z gwoździami oraz dlaczego buty i cegły
czasami mówią więcej niż liczby

Komu możemy zaufać?

Formowanie swojego światopoglądu na podstawie doniesień medialnych przypomina tworzenie obrazu mojej osoby przez kogoś, kto patrzy jedynie na moją stopę. Oczywiście stopa stanowi część mojego ciała, ale nie jest zbyt piękna. Inne części są bardziej urodziwe. Moje ramiona są dość przeciętne, ale mogą być. Twarz też jest w porządku. Nie chodzi o to, że obraz mojej stopy zakłamuje obraz mojej osoby, ale nie odzwierciedla mnie całego.

Skąd zatem mamy czerpać informacje, jeśli nie z mediów? Komu możemy ufać? Może ekspertom? Ludziom, którzy poświęcają swoje życie zawodowe, aby zrozumieć wybrany kawałek świata? W tym przypadku także powinniśmy zachować ostrożność.

Instynkt pojedynczej perspektywy

Proste idee są dla nas bardzo atrakcyjne. Cieszymy się z momentu olśnienia, cieszymy się z poczucia, że w końcu coś rozumiemy, coś wiemy. Łatwo jest wówczas pójść za ciosem i przyjąć, na podstawie tej jednej atrakcyjnej i prostej idei, że jest ona świetnym wytłumaczeniem lub idealnym rozwiązaniem dla wielu innych problemów. Świat staje się prosty. Wszystkie problemy mają jedną wspólną przyczynę – coś, czemu zawsze musimy się przeciwstawić. Albo wszystkie problemy posiadają wspólne rozwiązanie – coś, co zawsze powinniśmy popierać. Wszystko jest proste. Szkopuł w tym, że myśląc w ten sposób, błędnie postrzegamy świat. Takie upodobanie do pojedynczych przyczyn i rozwiązań nazywam instynktem pojedynczej perspektywy.

Na przykład prosta i piękna idea wolnego rynku może prowadzić do upraszczającego przekonania, że wszystkie problemy mają jedną przyczynę – ingerencję rządu, której należy się zawsze sprzeciwiać. Natomiast rozwiązaniem wszystkich problemów jest uwolnienie rynku poprzez obniżenie podatków i zniesienie ograniczeń, które zawsze należy popierać.

Kolejnym przykładem jest prosta i piękna idea równości. Może ona prowadzić do upraszczającego przekonania, że wszystkie problemy spowodowane są dyskryminacją i to ona powinna budzić nasz sprzeciw, a rozwiązaniem wszystkich problemów jest redystrybucja dochodów, która powinna uzyskać naszą aprobatę.

Takie rozumowanie oszczędza wiele czasu. Dzięki niemu możesz formułować opinie i odpowiedzi bez konieczności docierania do sedna problemu, a następnie skupić się na innych zdaniach. Jednak taki sposób myślenia nie pomoże ci zrozumieć świata. Gdy zawsze popierasz jakąś ideę lub zawsze jesteś jej przeciwny, stajesz się ślepy na informacje, które nie pasują do twojej perspektywy. Takie podejście utrudnia stworzenie prawdziwego obrazu świata.

Powinieneś więc nieustannie kwestionować swoje ulubione idee i szukać w nich słabych punktów. Z pokorą podchodź do zakresu swojej wiedzy, a z ciekawością do informacji, które nie pasują do twoich przekonań oraz tych z innych dziedzin. Ponadto zamiast spotykać się wyłącznie z ludźmi, którzy się z tobą zgadzają, zamiast skupiać się jedynie na ideach, które pasują do twoich, porozmawiaj z osobami o odmiennych poglądach, które propagują odmienne idee. To wspaniały sposób na zrozumienie świata. Sam wielokrotnie się myliłem. Czasami kwestionowanie rzeczywistości pomaga mi dostrzec własne błędy, lecz często dopiero po rozmowie z kimś o odmiennych poglądach i próbie zrozumienia tej osoby zdaję sobie sprawę z moich pomyłek.

Nie przejmuj się, jeśli po zmianie podejścia nie będziesz mógł formułować tak wielu opinii. Czy nie lepiej głosić kilka prawdziwych opinii zamiast wielu błędnych?

Odkryłem dwie przyczyny, dla których ludzie często skupiają się na pojedynczej perspektywie, gdy chodzi o zrozumienie świata. Pierwszą oczywistą przyczyną jest ideologia polityczna, o czym będzie mowa w dalszej części rozdziału. Drugą jest ideologia zawodowa.

Zawodowcy: eksperci i aktywiści

Uwielbiam specjalistów z różnych dziedzin i w dużym stopniu opieram się na ich wiedzy, aby zrozumieć świat. Każdy z nas powinien z niej czerpać. Gdy na przykład wszyscy eksperci do spraw światowej populacji twierdzą, że liczba ludności przestanie rosnąć po osiągnięciu poziomu pomiędzy 10 a 12 miliardami ludzi, wówczas ufam danym. Gdy słyszę, że historycy, paleodemografowie i archeolodzy doszli do wniosku, że do XIX wieku kobieta rodziła średnio pięcioro lub więcej dzieci, ale tylko dwoje z nich dożywało dorosłości, wówczas ufam danym. Gdy słyszę, że ekonomiści nie są zgodni co do tego, jaka jest przyczyna wzrostu ekonomicznego, traktuję to także jako użyteczną informację, ponieważ wówczas wiem, że muszę być ostrożny: możliwe, że brakuje jeszcze

odpowiednich danych lub nie ma jednego prostego wyjaśnienia dla tego zjawiska.

Uwielbiam ekspertów, ale i oni mają swoje ograniczenia. Przede wszystkim, co oczywiste, są specjalistami jedynie w swojej dziedzinie. Czasami trudno jest im się do tego przyznać (a przecież wszyscy jesteśmy ekspertami w jakiejś dziedzinie). Lubimy być przekonani o swojej wiedzy i czuć się potrzebni. Lubimy świadomość, że nasze wyjątkowe umiejętności czynią nas kimś lepszym.

Ale…

Ludzie posiadający talent matematyczny (do których możemy zaliczyć niesłychanie inteligentną publiczność zasiadającą na widowni podczas The Amazing Meeting, dorocznego zgromadzenia wielbicieli naukowych rozważań) osiągali równie niskie wyniki w naszej ankiecie jak pozostałe grupy.

Dobrze wykształceni ludzie (do których zaliczyć możemy czytelników „Nature", jednego z najlepszych naukowych magazynów na świecie) osiągali równie niskie wyniki w naszej ankiecie jak pozostałe grupy, a często nawet jeszcze niższe.

Ludzie z nadzwyczajną wiedzą z jednej dziedziny osiągali równie niskie wyniki w naszej ankiecie jak pozostałe grupy.

Miałem zaszczyt uczestniczyć w 64 Spotkaniu Laureatów Nagrody Nobla w Lindau i przemawiać do licznej grupy utalentowanych młodych naukowców oraz laureatów Nagrody Nobla z dziedziny fizjologii i medycyny. Byli uznaną elitą intelektualną, a mimo to na pytanie dotyczące szczepień dzieci uzyskali wynik gorszy od przedstawicieli opinii publicznej – tylko 8% specjalistów udzieliło właściwej odpowiedzi. (Po czymś takim nigdy już nie zakładam z góry, że genialni eksperci będą wszystko wiedzieć na tematy blisko związane z ich specjalizacjami.)

Bycie inteligentnym – posiadanie talentu matematycznego, uzyskanie dobrego wykształcenia, a nawet otrzymanie Nagrody Nobla – nie jest tożsame z posiadaniem wiedzy o świecie opartej na faktach. Eksperci są jedynie specjalistami w swoich dziedzinach.

Czasami zdarza się i tak, że „eksperci” nie są specjalistami nawet w swoich dziedzinach. Występowałem na wielu konferencjach dla aktywistów, ponieważ uważam, iż wykształceni aktywiści mają ogromne znaczenie dla poprawy sytuacji na świecie. Wielu jednak bezpodstawnie uważa się za ekspertów. Ostatnio wygłaszałem wykład podczas konferencji poświęconej prawom kobiet. Gorąco popieram te dążenia. Dwieście dziewięćdziesiąt dwie odważne feministki przybyły do Sztokholmu z całego świata, aby połączyć siły w walce o lepszy dostęp do edukacji dla kobiet. Jednak tylko 8% spośród nich wiedziało, że edukacja trzydziestoletnich kobiet trwała średnio zaledwie jeden rok krócej niż edukacja mężczyzn w tym samym wieku.

Nie twierdzę, że problem związany z wykształceniem dziewcząt nie istnieje. W nielicznych krajach na poziomie 1 dziewczęta nie uczęszczają do szkoły podstawowej, a do tego dostęp dziewcząt i kobiet do szkolnictwa na poziomie średnim i wyższym jest niezwykle utrudniony. Jednak na poziomach 2, 3 i 4, na których żyje 6 miliardów ludzi, liczba dziewcząt uczęszczających do szkół jest równa liczbie chłopców, a czasem nawet i wyższa. To niesamowite! Takie fakty powinny być znane aktywistkom i wzbudzać ich radość.

Istnieje wiele innych przykładów. Nie chodzi przecież wyłącznie o aktywistki walczące o prawa kobiet. Niemal każdy aktywista, którego spotkałem, celowo, czy też – co bardziej prawdopodobne – nieświadomie wyolbrzymia problem, którego zwalczaniu poświęcił swoje życie.

Pytanie numer 11

W roku 1996 tygrysy, pandy wielkie oraz czarne nosorożce znajdowały się na liście zwierząt zagrożonych. Które spośród tych gatunków obecnie sklasyfikowano jako bardziej zagrożone wyginięciem?

☐ A wszystkie trzy,

☐ B jeden,

☐ C żaden.

Ludzie od dawna plądrowali zasoby naturalne na całej planecie. Siedliska przyrodnicze zostały zniszczone, a wiele zwierząt wyginęło z powodu polowań. To nie ulega wątpliwości. Jednak aktywiści poświęcający się ochronie bezbronnych zwierząt oraz ich siedlisk często popełniają ten sam błąd, który opisałem powyżej – w desperackiej próbie uwrażliwienia innych na kwestie związane ze środowiskiem naturalnym zapominają o postępie.

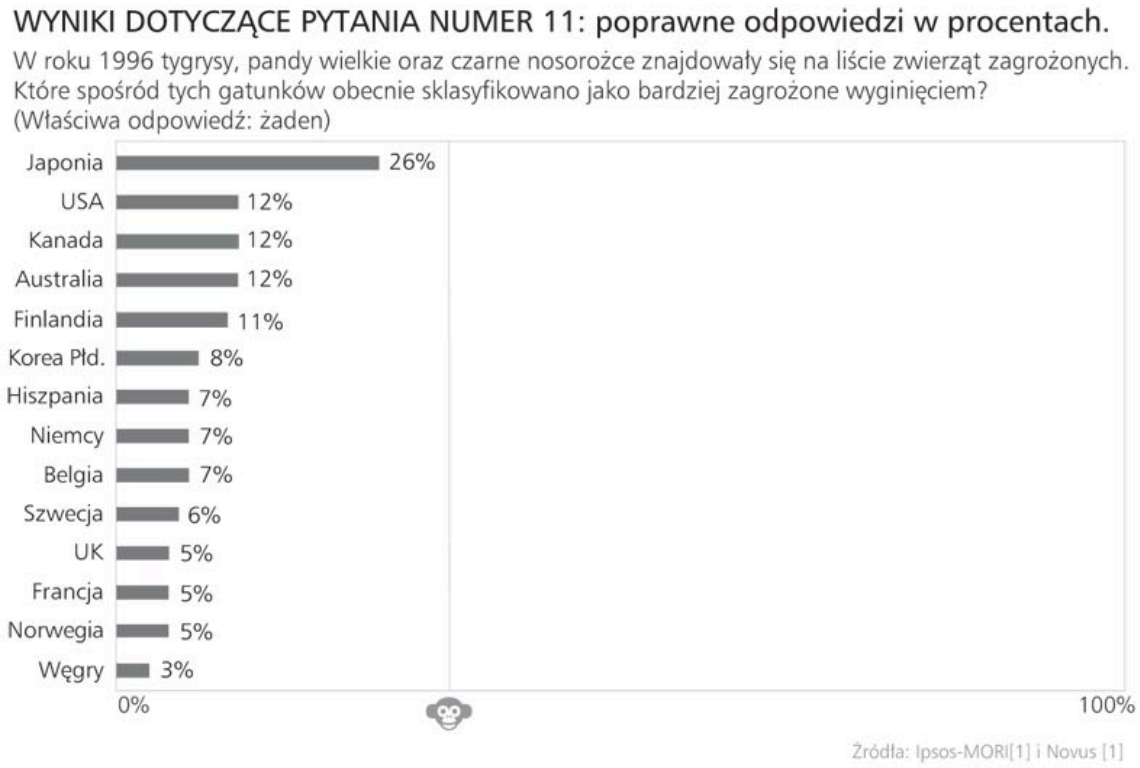

Poważny problem wymaga poważnej bazy danych. Polecam odwiedzić stronę internetową Red List[6], gdzie można sprawdzić status wszystkich gatunków zagrożonych na świecie. Dane są aktualizowane przez światową społeczność wysoko wykwalifikowanych badaczy, którzy tropią populacje dzikich zwierząt i wspólnie kontrolują trendy związane

z liczebnością osobników. I wiecie co? Gdybym dzisiaj sprawdził Czerwoną Księgę lub WWF (Światowy Fundusz na Rzecz Przyrody), okazałoby się, że pomimo spadków w niektórych lokalnych populacjach i podgatunkach, ogólna liczba tygrysów, pand wielkich i czarnych nosorożców przez ostatnie lata wzrosła. Warto było wydać pieniądze na naklejki z wizerunkiem pandy, które wylądowały na wielu drzwiach w całym Sztokholmie. A mimo to jedynie 6% szwedzkiej opinii publicznej wie, że ich działanie odniosło skutek.

Zaszły pozytywne zmiany pod względem przestrzegania praw człowieka, ochrony zwierząt, edukacji kobiet, świadomości klimatycznej, pomocy w przypadku kataklizmów i w wielu innych obszarach, w których aktywiści starali się podnieść świadomość opinii publicznej, twierdząc, że sytuacja się pogarsza. Oczywiście postęp ten zawdzięczamy częściowo właśnie im. Może jednak udałoby się osiągnąć jeszcze więcej, gdyby ich perspektywa nie była ograniczona, gdyby lepiej zrozumieli postęp, jaki się dokonał, i gdyby wykazywali większą gotowość do opowiadania o nim tym, których chcieli włączyć do swojej walki. Wiadomość o poprawie sytuacji może dodać skrzydeł i stanowi miłą odmianę od nieustannego przypominania o problemie. UNICEF, Save the Children[7], Amnesty oraz ruchy na rzecz praw człowieka i środowiska naturalnego raz po raz nie wykorzystują takiej okazji.

Młotki i gwoździe

W języku angielskim istnieje takie powiedzenie: daj dziecku młotek, a wszystko będzie wyglądało jak gwoździe.

Gdy masz cenną wiedzę, lubisz ją stosować. Czasami eksperci poszukują okazji do wykorzystania ciężko zdobytych umiejętności i wiedzy, choć tak naprawdę nie są one potrzebne. Ludzie posiadający talent matematyczny mogą skupić się wyłącznie na liczbach. Aktywiści na rzecz zmian klimatycznych nieustannie opowiadają się za energią

solarną. A lekarze propagują terapie medyczne tam, gdzie lepsza okazałaby się profilaktyka.

Fachowa wiedza może utrudnić ekspertom dostrzeżenie tych działań, które są naprawdę skuteczne. Proponowane przez nich rozwiązania są odpowiednie w przypadku niektórych problemów, ale żadne z nich nie rozwiąże wszystkich kwestii. Lepiej spoglądać na świat z różnych perspektyw.

Liczby nie są jedynym rozwiązaniem

Nie przepadam za liczbami. Jestem, co prawda, ogromnym fanem danych, ale nie wpadam w uwielbienie. Istnieją pewne granice. Uwielbiam dane tylko wtedy, gdy pomagają mi zrozumieć rzeczywistość ukrytą pod liczbami, to znaczy ludzkie życie. W swoich badaniach potrzebowałem danych do przetestowania moich hipotez, ale same hipotezy powstawały często po rozmowach z ludźmi, ich słuchaniu i obserwowaniu. Choć bez wątpienia potrzebujemy liczb, aby zrozumieć świat, powinniśmy sceptycznie podchodzić do wniosków wyciąganych jedynie na ich podstawie.

Pascoal Mocumbi, premier Mozambiku w latach 1994-2004, odwiedził Sztokholm w 2002 roku i pochwalił się, że jego kraj poczynił ogromny postęp ekonomiczny. Zapytałem go więc, skąd ma taką wiedzę. Ogólnie rzecz ujmując, jakość ekonomicznych statystyk w Mozambiku nie była zapewne zbyt dobra. A może wniosek premiera opierał się na wysokości PKB w przeliczeniu na mieszkańca?

„Rzeczywiście analizowałem te liczby, ale nie są zbyt dokładne" – przyznał. „Dlatego też zacząłem obserwować marsze organizowane co roku z okazji święta Pierwszego Maja. To popularna tradycja w naszym kraju. Patrzę wówczas na stopy maszerujących ludzi i zwracam uwagę na buty. Wiem, że tego dnia wszyscy starają się wyglądać jak najlepiej. Nie mogą pożyczyć butów od przyjaciół, ponieważ oni także biorą udział w marszu. No więc patrzę. Widzę, czy idą boso, w zdartych butach czy

w porządnych. Mogę wówczas porównać to, co widzę, z tym, co zaobserwowałem w poprzednim roku. Poza tym gdy podróżuję po kraju, oglądam budynki w budowie. Jeśli nowe fundamenty zarosły trawą, jest źle. Ale jeśli ludzie dokładają kolejne rzędy cegieł, wtedy wiem, że mają środki na inwestycje, a nie tylko na codzienną konsumpcję".

Mądry premier analizuje liczby, ale nie tylko.

Oczywiście niektóre najcenniejsze i najważniejsze aspekty ludzkiego rozwoju nie mogą być w ogóle mierzone za pomocą liczb. Możemy oszacować cierpienie spowodowane chorobą za pomocą liczb. Możemy mierzyć poprawę warunków życia przy użyciu liczb. Jednak ostatecznym celem rozwoju ekonomicznego jest zapewnienie jednostce wolności i dostępu do kultury, a te wartości trudno zapisać liczbami. Pomysł mierzenia postępu ludzkości za pomocą liczb wielu ludziom wydaje się dziwaczny. Często się z nimi zgadzam. Liczby nigdy nie opowiedzą pełnej historii o tym, czym jest życie na Ziemi.

Świata nie da się zrozumieć bez pomocy liczb. Nie da się go też zrozumieć jedynie przy ich użyciu.

Medycyna nie jest jedynym rozwiązaniem

Ludzie pracujący w zawodach medycznych mogą czasami przecenić znaczenie medycyny lub nawet konkretnej specjalizacji.

W latach pięćdziesiątych XX wieku duński lekarz Halfdan Mahler zaproponował Światowej Organizacji Zdrowia sposób na zwalczenie gruźlicy. W ramach projektu jego autorstwa do wiosek w Indiach wysyłano niewielkie autobusy z aparatami do robienia zdjęć rentgenowskich. Pomysł był prosty – zwalczyć jedną chorobę i problem z głowy. Plan zakładał przebadanie całej populacji i wykrycie chorych, a następnie ich wyleczenie. Spalił jednak na panewce, ponieważ ludzi ogarnęła złość. Cierpieli z powodu wielu naglących problemów zdrowotnych, lecz gdy w końcu mieli dostęp do autobusu z pielęgniarkami i lekarzami, okazało się, że zamiast leczyć złamaną kość

lub podawać elektrolity na biegunkę czy odebrać poród, personel medyczny chciał robić zdjęcia rentgenowskie w poszukiwaniu choroby, o której ci ludzie w ogóle nie słyszeli.

Gdy nie powiodły się próby wyeliminowania jednej z chorób, zrozumiano, że zamiast ją zwalczać, powinno się zapewnić opiekę zdrowotną na podstawowym poziomie i stopniowo ją ulepszać.

W innej części medycznego świata dochody firm farmaceutycznych spadają. Większość z nich skoncentrowana jest na wynalezieniu nowego, rewolucyjnego, wydłużającego życie leku. Próbuję ich przekonać, że kolejny duży wzrost średniej długości życia na świecie (oraz idący za nim wzrost ich dochodów) dokona się nie za sprawą przełomu farmaceutycznego, ale przełomu w modelu biznesowym. Firmy farmaceutyczne mają obecnie problem z wejściem na duże rynki w krajach na poziomie 2 i 3, gdzie setki milionów ludzi – w tym pacjent chory na cukrzycę, którego spotkaliśmy w Kerali – potrzebuje już wynalezionych lekarstw, ale w bardziej przystępnych cenach. Gdyby firmy farmaceutyczne lepiej dopasowywały ceny swoich produktów do różnych krajów i klientów, mogłyby zbić fortunę dzięki lekom, które już znajdują się w ich ofercie.

Specjaliści badający śmiertelność okołoporodową kobiet, którzy rozumieją powiedzenie o młotku i gwoździach, wiedzą, że najlepszym sposobem na uratowanie życia najbiedniejszych matek nie jest szkolenie większej liczby miejscowych pielęgniarek, jak wykonywać cesarskie cięcie czy jak radzić sobie z poważnymi krwotokami lub infekcjami. Najważniejsza jest możliwość przetransportowania pacjentki do lokalnego szpitala. Szpitale na nic się zdają, gdy kobiety nie mają jak do nich dojechać, gdy brakuje karetek albo dróg, po których te karetki mogłyby się poruszać. Podobnie nauczyciele zdają sobie sprawę, że często to dostęp do elektryczności, a nie większa liczba podręczników czy nawet nauczycieli w klasie, ma największy wpływ na naukę, ponieważ dzięki elektryczności uczniowie mogą odrabiać zadania domowe po zmierzchu.

Tam, gdzie ginekolodzy nigdy nie wkładają dłoni

Rozmawiałem z ginekologami, którzy zbierali dane o chorobach przenoszonych drogą płciową w ubogich społecznościach. Ci ludzie gotowi byli dotknąć każdego miejsca na ciele człowieka i zadać każdemu człowiekowi różnego rodzaju pytania na temat ich aktywności seksualnej. Byłem ciekaw, czy pewne choroby weneryczne były bardziej popularne w niektórych grupach dochodowych, więc poprosiłem, aby dodali pytanie o dochody do swoich ankiet. Spojrzeli wówczas na mnie i powiedzieli: „Co? Nie można pytać ludzi o ich zarobki. To bardzo osobiste pytanie". Jedynym miejscem, w które nie chcieli wkładać swoich dłoni, były portfele badanych.

Kilka lat później w siedzibie Światowego Banku spotkałem zespół ludzi przeprowadzających międzynarodowe badania dotyczące dochodów i poprosiłem ich, aby dodali do swojej ankiety pytanie związane z aktywnością seksualną. Nadal bowiem byłem ciekaw, czy istnieje związek pomiędzy zachowaniami seksualnymi a poziomem dochodów. Ich reakcja była mniej więcej taka sama. Nie mieli problemu z wypytywaniem ludzi o ich dochody, czarny rynek i tym podobne. Ale o seks? Absolutnie nie.

To dziwne, w jaki sposób ludzie wyznaczają sobie granice i jak dobre mają mniemanie o sobie, gdy się ich trzymają.

Ideologie

Wielkie idee mają ogromną moc jednoczenia ludzi. Dzięki nim możemy wówczas zbudować społeczeństwo naszych marzeń. To właśnie za

sprawą ideologii zyskaliśmy liberalną demokrację i publiczny system ubezpieczeń zdrowotnych.

Jednak podobnie jak eksperci i aktywiści skupiający się wyłącznie na swoich przekonaniach i pojedynczych rozwiązaniach, także ideologie mogą prowadzić do powstania ograniczonej perspektywy, wywołując tym samym katastrofalne skutki.

Skupianie się na pojedynczych ideach, takich jak wolny rynek czy równość, zamiast na pomiarach efektywności podejmowanych działań i wyborze tych najskuteczniejszych, prowadzi do absurdalnych konsekwencji, które są doskonale znane tym, którzy spędzili wiele czasu na obserwacji życia na Kubie i w Stanach Zjednoczonych.

Kuba – najzdrowsza z ubogich

W 1993 roku spędziłem trochę czasu na Kubie, badając groźną epidemię, która dotknęła 40 000 ludzi. Kilkukrotnie spotkałem się z prezydentem Fidelem Castro, a w Ministerstwie Zdrowia poznałem wielu utalentowanych, świetnie wykształconych i oddanych profesjonalistów, którzy robili co w ich mocy w tym sztywnym i opresyjnym systemie. Jako że mieszkałem już i pracowałem w komunistycznym kraju (Mozambik), jechałem na Kubę wiedziony wielką ciekawością, ale pozbawiony jakichkolwiek romantycznych idei. I to się nie zmieniło podczas mojego pobytu.

Mógłbym opowiedzieć niezliczone historie o nonsensie, jaki widziałem na Kubie: miejscowy bimber, toksyczna fluorescencyjna mieszanka ważona w kineskopach telewizora przy użyciu wody, cukru i zabrudzonych kałem pieluch dla pozyskania drożdży potrzebnych do fermentacji; hotele, które nie spodziewają się gości, więc brakuje w nich jedzenia – problem rozwiązaliśmy, jadąc do domu spokojnej starości, gdzie pożywiliśmy się resztkami ze standardowych porcji przeznaczonych dla osoby dorosłej; mój współpracownik Kubańczyk, który wiedział, że jeśli wyśle kartkę świąteczną do swojego kuzyna

w Miami, jego dzieci zostaną usunięte z uczelni; fakt, iż musiałem osobiście tłumaczyć swoje metody badawcze Fidelowi Castro, aby otrzymać zgodę na badania. Powstrzymam się jednak i opowiem jedynie o przyczynach mojej wizyty na Kubie i o moich odkryciach.

Pod koniec roku 1991 ubodzy rolnicy z Pinar del Rio, prowincji zajmującej się hodowlą tytoniu, zaczęli chorować na daltonizm oraz doświadczać problemów neurologicznych w postaci utraty czucia w kończynach. Kubańscy epidemiolodzy przeprowadzili badania, ale konieczna była pomoc z zewnątrz. Jako że Związek Radziecki właśnie upadł, pomoc nie mogła nadejść z tej strony i podczas przeglądania literatury w poszukiwaniu badaczy z doświadczeniem w dziedzinie pandemii neurologicznych wśród ubogich rolników (a jest niewielu takich specjalistów) padło na mnie. Conchita Huergo, członkini kubańskiego politbiura, spotkała się ze mną na lotnisku i już pierwszego dnia pojawił się Fidel Castro w towarzystwie uzbrojonych strażników, aby mnie sprawdzić. Jego czarne tenisówki skrzypiały na betonowej podłodze, gdy krążył wokół mnie.

Badania zajęły mi trzy miesiące. Doszedłem do wniosku, że dolegliwości rolników nie były efektem masowego zatrucia pożywieniem pochodzącym z czarnego rynku (jak głosiła plotka) ani nie wywołały ich bakterie powodujące problemy metaboliczne. Dolegliwości, o których mowa, spowodowane były zwykłym niedoborem pożywienia wynikającym z globalnej makroekonomii. Radzieckie statki, które jeszcze niedawno przypływały z ładowniami pełnymi ziemniaków i odpływały z kubańskim cukrem i cygarami, nie pojawiły się tego roku. Żywność zaczęto bezwzględnie racjonować. Resztki pożywnego jedzenia oddano dzieciom, kobietom ciężarnym oraz osobom starszym, a bohaterscy dorośli jedli jedynie ryż i cukier. Swoje wnioski zaprezentowałem tak delikatnie, jak to tylko możliwe, ponieważ jasne było, że to z winy rządu ludzie ci nie otrzymali wystarczającej ilości pożywienia. Planowana gospodarka nie zdała egzaminu. Podziękowano mi i odesłano do domu.

Rok później ponownie zaproszono mnie do Hawany, abym wygłosił prezentację w Ministerstwie Zdrowia pod tytułem „Zdrowie na Kubie z globalnej perspektywy". Do tego czasu kubański rząd, z pomocą rządu Wenezueli, odzyskał możliwość wykarmienia kubańskich obywateli.

Pokazałem im wyjątkowe miejsce, jakie zajmuje Kuba na moim wykresie bąbelkowym dotyczącym zdrowia i zamożności. Wskaźnik przeżywalności dzieci znajdował się na poziomie Stanów Zjednoczonych, przy czym wysokość dochodów na Kubie stanowiła jedynie jedną czwartą dochodów USA. Minister zdrowia wskoczył na scenę tuż po moim wystąpieniu i w taki oto sposób podsumował mój wykład: „My, Kubańczycy, jesteśmy najzdrowsi wśród ubogich". Rozległy się gromkie brawa i jak się okazało, był to koniec sesji.

Jednak nie wszyscy w ten sposób zinterpretowali moje wystąpienie. Gdy podszedłem do stołu z przekąskami, młody człowiek chwycił mnie delikatnie za ramię. Spokojnie wyprowadził mnie z tłumu, wyjaśniając, że pracuje przy opracowywaniu statystyk dotyczących zdrowia. Następnie przybliżył głowę do mojej i wyszeptał mi odważnie do ucha: „Pana dane są prawidłowe, ale konkluzja ministra jest całkowicie błędna". Spojrzał na mnie, jakbym brał udział w quizie, a potem dodał: „Nie jesteśmy najzdrowsi z ubogich, jesteśmy najbiedniejsi wśród zdrowych".

Puścił moje ramię i szybko się oddalił z uśmiechem na twarzy. Oczywiście miał rację. Kubański minister opisał sytuację z ograniczonej perspektywy dyktowanej przez rząd, ale na tę samą sytuację można było spojrzeć z innej strony. Dlaczego bycie najzdrowszym wśród ubogich zadowoliło rząd kubański? Czy Kubańczycy nie zasługują na to, aby być równie zamożni i wolni jak ludzie mieszkający w innych krajach z wysokim wskaźnikiem zdrowotnym?

Stany Zjednoczone – najbardziej chorzy wśród zamożnych

A teraz przejdźmy do Stanów Zjednoczonych. Tak jak Kuba jest najuboższa wśród zdrowych z powodu swojego zamiłowania do

pojedynczej perspektywy, tak Stany Zjednoczone są najbardziej chore wśród zamożnych.

Ideolodzy będą zachęcać do porównywania Stanów Zjednoczonych z Kubą, będą nalegać, aby opowiedzieć się po jednej ze stron. Jeśli wolałbyś żyć w USA niż na Kubie, powiedzą, musisz odrzucić wszystkie działania kubańskiego rządu i popierać to, co kubański rząd odrzuca – czyli wolny rynek. Zdecydowanie wolałbym żyć w Stanach Zjednoczonych niż na Kubie, ale nie podoba mi się takie rozumowanie. Jest ograniczone i bardzo mylące. Gdyby podejść ambicjonalnie, Stany Zjednoczone nie powinny porównywać się do Kuby, komunistycznego kraju na poziomie 3, ale do innych kapitalistycznych państw na poziomie 4. Jeśli amerykańscy politycy chcą podejmować decyzje na podstawie faktów, nie powinni kierować się ideologią, ale liczbami. Podobnie, gdybym miał wybrać, gdzie mieszkać, swojego wyboru nie oparłbym na ideologii, ale na tym, co dany kraj ma do zaoferowania swoim obywatelom.

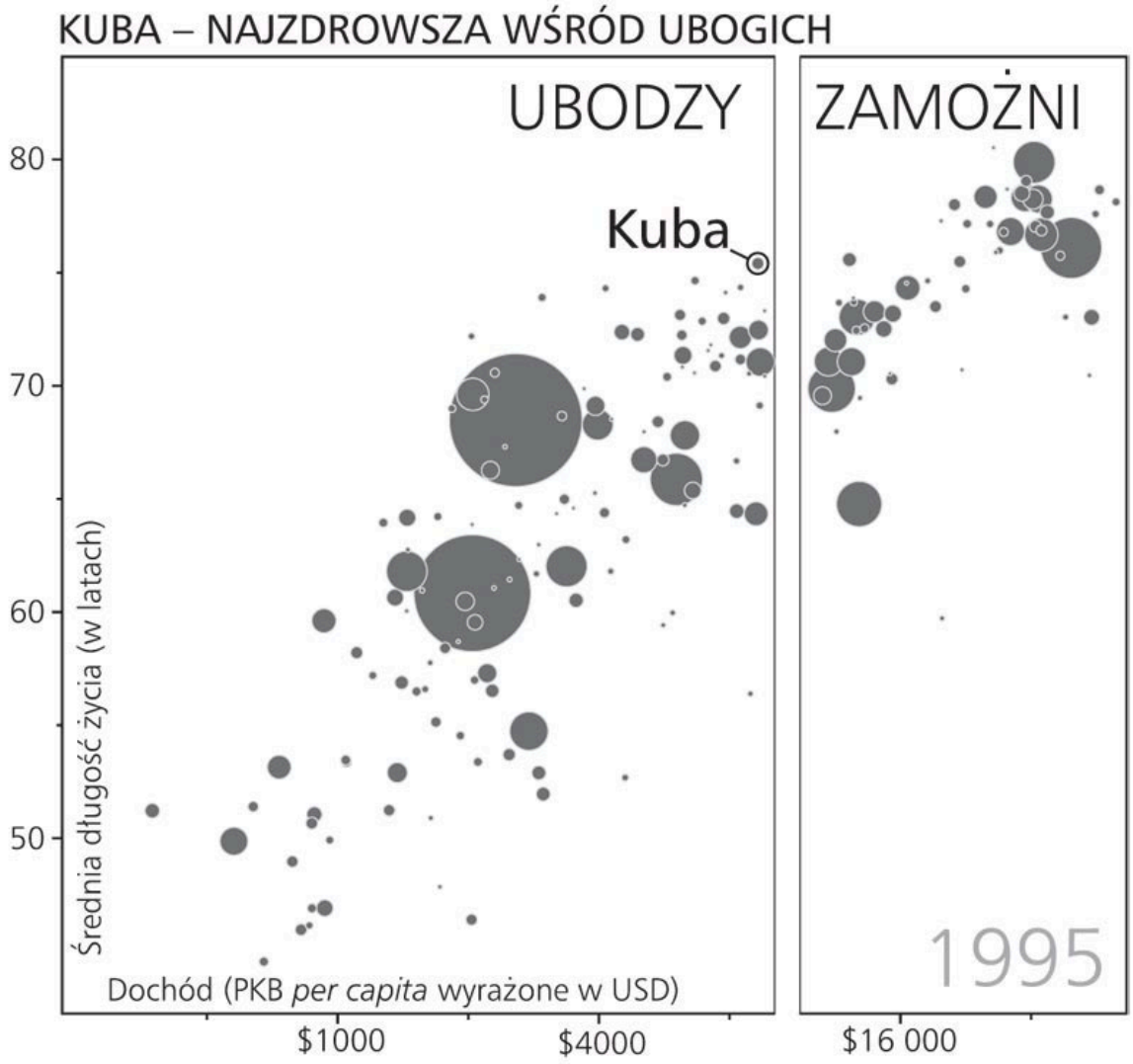
KUBA – NAJZDROWSZA WŚRÓD UBOGICH
UBODZY
ZAMOŻNI
Kuba
80
70
60
50
Średnia długość życia (w latach)
Dochód (PKB *per capita* wyrażone w USD)
$1000
$4000
$16 000
1995

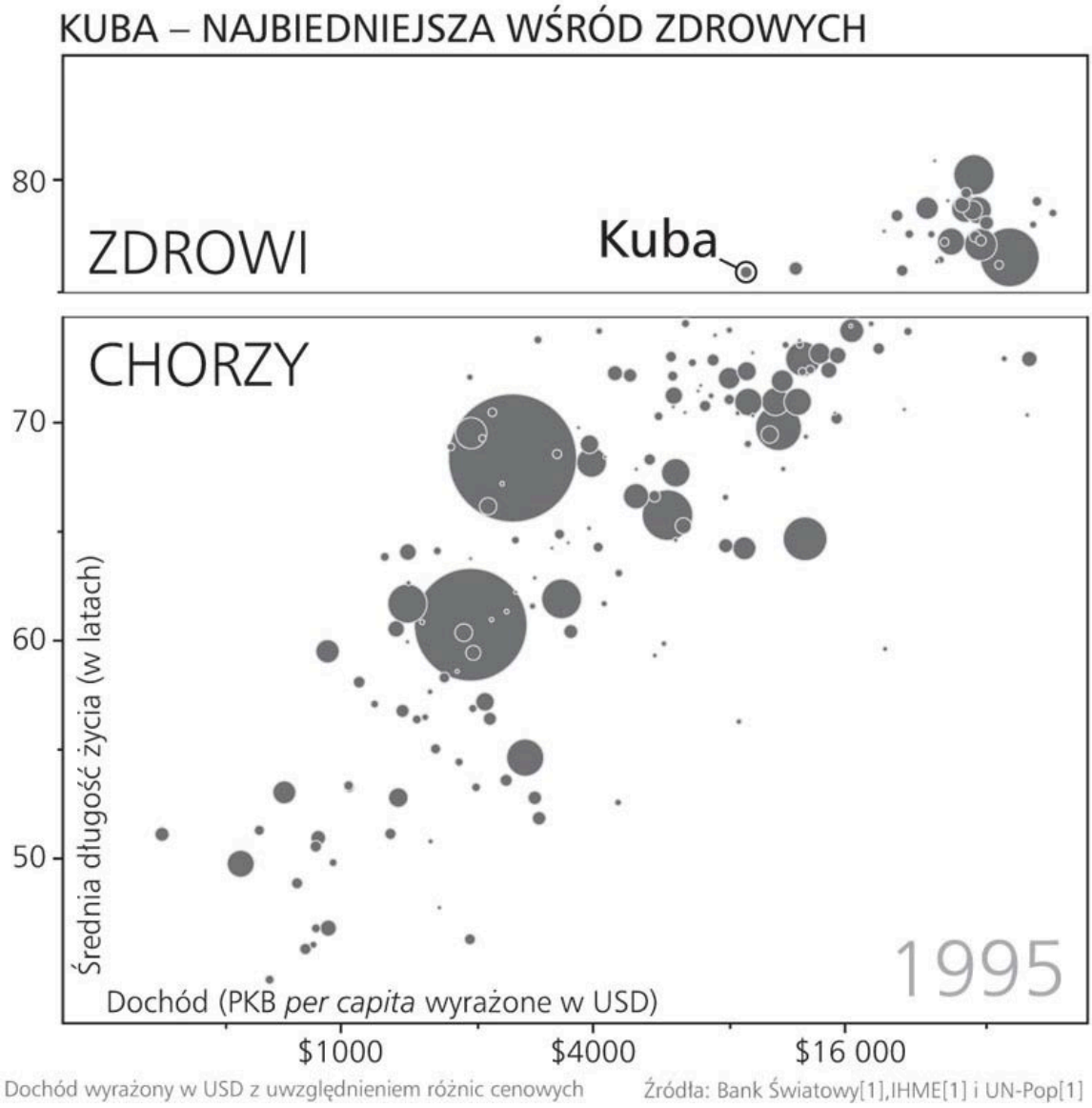

Stany Zjednoczone wydają ponad dwa razy więcej na opiekę zdrowotną w przeliczeniu na jednego mieszkańca niż inne kraje kapitalistyczne na poziomie 4 – odpowiednio 9400 i 3600 dolarów – i przy takich wydatkach obywatele amerykańscy mogą spodziewać się życia, które jest średnio o trzy lata krótsze. Stany Zjednoczone wydają na opiekę zdrowotną w przeliczeniu na obywatela więcej niż jakiekolwiek inne państwo na świecie, a mimo to 39 państw może poszczycić się wyższą średnią długością życia.

Zamiast porównywać się do ekstremalnie socjalistycznych reżimów, obywatele amerykańscy powinni zapytać, dlaczego nie mogą osiągnąć tego samego poziomu zdrowia za taką samą cenę jak inne kapitalistyczne kraje dysponujące podobnymi środkami. Odpowiedź jednak nie jest skomplikowana – to efekt braku podstawowego ubezpieczenia zdrowotnego, które dla obywateli większości krajów na poziomie 4 jest czymś oczywistym. W obecnym amerykańskim systemie bogaci ubezpieczeni pacjenci odwiedzają lekarzy częściej niż zachodzi potrzeba, podwyższając w ten sposób koszty, podczas gdy ubogich pacjentów nie stać nawet na proste i niedrogie terapie, co prowadzi do przedwczesnych zgonów. Lekarze poświęcają czas na niepotrzebne i pozbawione sensu zabiegi. Jest to czas, który mogliby wykorzystać na ratowanie życia i leczenie poważnych chorób. Cóż za marnotrawstwo czasu lekarzy.

Gwoli ścisłości powinienem nadmienić, że istnieje niewielka grupa zamożnych państw, w których średnia długość życia jest równie niska jak w Stanach Zjednoczonych – to bogate kraje Zatoki Perskiej: Oman, Arabia Saudyjska, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Kuwejt. Jednak kraje te mają zupełnie inną historię. Do lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy ropa naftowa zaczęła przynosić poważne dochody, ludzie tam żyjący byli ubodzy i niepiśmienni. Ich system opieki zdrowotnej został zbudowany w ciągu zaledwie dwóch pokoleń. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych państw tych nie hamuje niechęć społeczeństwa wobec rządowych regulacji i nie zdziwiłbym się, gdyby w ciągu paru lat średnia długość życia okazała się tam dłuższa niż w Stanach Zjednoczonych. Może wówczas Stany Zjednoczone zrozumiałyby, że można się nauczyć czegoś nie tylko od państw zachodnioeuropejskich.

Komunistyczny ustrój na Kubie stanowi przykład zagrożenia, jakie niesie ze sobą pojedyncza perspektywa: pozornie rozsądne, choć w rzeczywistości dziwaczne przekonanie, że rząd centralny może rozwiązać wszystkie problemy narodu. Rozumiem, dlaczego ludzie patrząc na Kubę i panujące tam ubóstwo, brak wolności i niewydolność

gospodarki, dochodzą do wniosku, że rząd nigdy nie powinien regulować zasad rządzących społeczeństwem.

System ochrony zdrowia w Stanach Zjednoczonych także cierpi z powodu ograniczonej perspektywy – pozornie rozsądne, choć w rzeczywistości dziwaczne przekonanie, że rynek może rozwiązać wszystkie problemy narodu. Rozumiem, dlaczego ludzie, patrzący na Stany Zjednoczone oraz panujące tam różnice społeczne i system opieki zdrowotnej, dochodzą do wniosku, że prywatne rynki i konkurencja nie powinny się zbliżać do sektora usług publicznych.

Jak w przypadku wielu dyskusji dotyczących różnic pomiędzy prywatnym i publicznym sektorem, odpowiedź nie jest jednoznaczna. Wszystko zależy od przypadku i czasami obie opcje są właściwe. Sztuką jest odnalezienie równowagi pomiędzy regulacjami prawnymi a swobodą obywateli.

Nawet demokracja nie stanowi jedynego rozwiązania

To ryzykowne, ale i tak przedstawię swoje argumenty. Głęboko wierzę, że liberalna demokracja stanowi najlepszy ustrój państwowy. Ludzie, którzy podzielają mój pogląd, często czują pokusę, aby twierdzić, że demokracja prowadzi do, a może i jest koniecznym warunkiem innych pozytywnych zjawisk, takich jak pokój, postęp społeczny, poprawa jakości opieki zdrowotnej i wzrost ekonomiczny. Istnieje jednak pewien problem. Choć wiem, że ciężko to zaakceptować, dowody nie potwierdzają tej hipotezy.

Większość państw, które dokonują wielkiego ekonomicznego i społecznego postępu, to nie kraje demokratyczne. Korea Południowa przeskoczyła z poziomu 1 na 3 szybciej niż jakiekolwiek inne państwo w historii (w którym nie odnaleziono złóż ropy naftowej), pozostając niezmiennie wojskową dyktaturą. Z dziesięciu krajów o najszybszym wzroście gospodarczym w latach 2012-2016 roku, dziewięć miało niski wskaźnik demokracji.

Każdy, kto twierdzi, że demokracja jest koniecznym warunkiem dla wzrostu ekonomicznego i poprawy jakości opieki medycznej, ryzykuje zderzenie z rzeczywistością. Lepiej popierać demokrację jako cel sam w sobie, zamiast traktować ją jako najlepszy sposób na osiągnięcie innych stawianych przez nas celów.

Nie istnieje jeden konkretny czynnik – ani PKB w przeliczeniu na mieszkańca, ani wskaźnik śmiertelności dzieci (jak na Kubie), ani wolność jednostki (jak w Stanach Zjednoczonych), ani nawet stopień demokratyzacji państwa – którego poprawa zagwarantowałaby poprawę w innych dziedzinach. Nie istnieje też jeden wskaźnik, dzięki któremu moglibyśmy zmierzyć postęp danego narodu. Rzeczywistość jest po prostu bardziej skomplikowana.

Nie można zrozumieć świata bez liczb, ale nie uda się to też wyłącznie za ich pomocą. Państwo nie może funkcjonować bez rządu, ale rząd nie może rozwiązać wszystkich problemów. Ani sektor publiczny, ani prywatny nie stanowi idealnego rozwiązania we wszystkich przypadkach. Nie istnieje pojedynczy czynnik charakteryzujący dobre społeczeństwo, który doprowadziłby do rozwoju w innych dziedzinach. To nie kwestia wyboru „albo-albo". Czasami powinno się wybrać obie możliwości, ponieważ rozwiązanie należy dopasować do konkretnej sytuacji.

Factfulness – otwórz oczy na świat

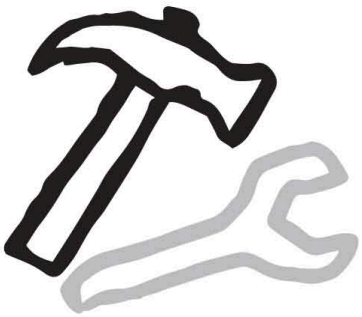

Idea *factfulness* to… zdanie sobie sprawy z faktu, że pojedyncza perspektywa może ograniczyć twoją wyobraźnię, i jednoczesne pamiętanie, że lepiej spoglądać na problem z wielu stron, aby lepiej zrozumieć sytuację i znaleźć praktyczne rozwiązanie.

Aby kontrolować instynkt pojedynczej perspektywy, **znajdź skrzynkę z narzędziami, a nie młotek**.

- **Testuj swoje idee**. Nie skupiaj się jedynie na tych przykładach, które dowodzą, jak wspaniałe są wyznawane przez ciebie idee. Spraw, aby ludzie o odmiennych poglądach przetestowali twoje przekonania i znaleźli w nich słabe strony.
- **Ograniczona wiedza**. Nie chwal się fachową wiedzą wykraczającą poza twoją specjalność – z pokorą przyjmuj to, czego nie wiesz. Bądź świadom ograniczeń wiedzy innych.
- **Młotki i gwoździe**. Jeśli dobrze posługujesz się jakimś narzędziem, istnieje ryzyko, że będziesz po nie sięgał zbyt często. Jeśli przeanalizowałeś dokładnie problem, możesz wyolbrzymiać jego znaczenie lub przeceniać wagę swojego rozwiązania. Pamiętaj, że nie istnieje narzędzie dobre do wszystkiego. Jeśli twoją ulubioną ideą jest „młotek", szukaj ludzi ze „śrubokrętami", „kluczami francuskimi" i „miarkami". Bądź otwarty na pomysły z innych dziedzin.
- **Liczby, ale nie tylko**. Nie można zrozumieć świata bez liczb, ale nie uda się to też wyłącznie za ich pomocą. Doceń liczby za to, co mówią o prawdziwym życiu.
- **Strzeż się prostych idei i prostych rozwiązań**. Historia zna wiele przypadków wizjonerów, którzy prezentowali proste utopijne wizje, aby uzasadnić haniebne czyny. Doceń złożoność. Łącz pomysły. Idź na kompromis. Rozwiązuj problemy, dobierając rozwiązanie do konkretnych przypadków.

Rozdział dziewiąty

Instynkt szukania winowajcy

O czarodziejskich pralkach i robotach zarabiających pieniądze

Babcia zasłużyła na lanie

Podczas jednego z wykładów wygłaszanych w Instytucie Karolinska wyjaśniałem, że duże firmy farmaceutyczne nie prowadzą prawie żadnych badań nad malarią i nie zajmują się w ogóle śpiączką afrykańską ani żadną inną z chorób, która dotyka głównie najuboższych.

Student siedzący z przodu w pewnym momencie stwierdził:

– Powinni oberwać w gębę.

– Aha – odparłem. – Jesienią jadę do Novartis. – (Novartis to międzynarodowa firma farmaceutyczna z siedzibą w Szwajcarii. Zaproszono mnie, abym wygłosił tam wykład.) – Jeśli wyjaśnisz mi, co przez to osiągnę i komu powinienem przyłożyć, może spróbuję. Kto ma oberwać? Dowolny pracownik firmy?

– Nie, nie, nie. Powinien oberwać szef – odparł chłopak.

– Dobrze, zatem Daniel Vasella. – Wówczas on stał na czele firmy. – Trochę znam Daniela Vasella. Czy mam mu przyłożyć, gdy spotkam go

jesienią? Czy wtedy sytuacja ulegnie poprawie? Czy stanie się wówczas dobrym szefem i zrozumie, że powinien zmienić priorytety badawcze firmy?

Student siedzący nieco dalej odparł:

– Nie, powinien pan przyłożyć członkom zarządu.

– O, to interesujące, ponieważ na popołudnie zaplanowano moje wystąpienie przed zarządem. A więc rano podczas spotkania z Danielem zachowam spokój, a po wejściu do sali posiedzeń zarządu przejdę się i przyłożę, ilu tylko zdołam. Zapewne nie zdążę powalić wszystkich… Nie mam doświadczenia w walce wręcz, a do tego w sali obecna jest ochrona, więc pewnie powstrzymają mnie po trzecim albo czwartym uderzeniu. Ale czy to ma sens? Czy gdybym tak postąpił, zarząd zmieniłby politykę badawczą firmy?

– Nie – odrzekł trzeci student. – Novartis to spółka akcyjna. To nie prezes ani zarząd podejmują decyzje, a akcjonariusze. Jeśli zarząd zmieni priorytety, akcjonariusze mogą wybrać nowy.

– Zgadza się – przyznałem. – To akcjonariusze chcą, aby firma finansowała badania nad chorobami zamożnych ludzi. W ten sposób zapewniają sobie zysk ze swoich udziałów.

W takim razie to nie pracownicy, prezes czy zarząd ponoszą winę.

– Pojawia się pytanie, kto jest właścicielem udziałów w tych dużych koncernach farmaceutycznych? – Spojrzałem na studenta, który pierwszy zaproponował rozwiązanie siłowe.

– Pewnie bogaci – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– Nie. To dość interesujące, ponieważ udziały firm farmaceutycznych są bardzo stabilne na rynku akcji. Podczas gdy ceny akcji raz idą w górę, a raz w dół, podobnie jak ceny ropy, udziały firm farmaceutycznych zwykle generują stały zysk. Akcje firm z innych branż zwykle poddają się trendom ekonomicznym – ich cena rośnie lub spada w zależności od tego, czy ludzie mają nastrój na wydawanie czy oszczędzanie – ale

pacjenci z rakiem zawsze będą potrzebować leczenia. A więc kto jest właścicielem udziałów w firmach farmaceutycznych?

Młodzi ludzie siedzący na widowni spojrzeli na mnie, a ich miny przypominały jeden wielki znak zapytania.

– Fundusze emerytalne.

Zapadła cisza.

– Jak widać, nie będę musiał nikogo bić, ponieważ nie spotykam się z udziałowcami. Ale wy tak. Gdy odwiedzicie w ten weekend babcię, możecie jej przyłożyć. Jeśli chcecie znaleźć winnego, to szukajcie pośród osób starszych kierowanych chciwością i potrzebą posiadania stabilnych udziałów. A pamiętacie, jak przed wyjazdem wakacyjnym babcia dała wam trochę pieniędzy? Może powinniście je zwrócić, aby babcia mogła przekazać je do Novartis i poprosić ich o zainwestowanie tych środków w badania nad chorobami ubogich. A może już je wydaliście i sami sobie powinniście przyłożyć?

Instynkt szukania winowajcy

Instynkt szukania winowajcy to potrzeba znalezienia jasnej i prostej przyczyny, gdy dzieje się coś złego. Doświadczyłem tego ostatnio podczas kąpieli pod prysznicem w hotelowej łazience. Odkręciłem kurek z ciepłą wodą do końca, ale nic się nie stało. Kilka sekund później zostałem poparzony gorącą wodą. W tamtej chwili byłem wściekły na hydraulika, potem na kierownika hotelu, a potem na gościa hotelowego, który mógł za ścianą odkręcić zimną wodę. Tak naprawdę nikt nie był winien. Nikt celowo nie wyrządził mi krzywdy ani nie zaniedbał swoich obowiązków, może z wyjątkiem mnie. Mogłem przecież odkręcać kurek stopniowo.

Wygląda więc na to, że gdy dzieje się coś złego, automatycznie dochodzimy do wniosku, że jest to wina osoby kierowanej złymi intencjami. Lubimy wierzyć, że pewne sytuacje są wynikiem działań osób trzecich, że ludzie mają moc sprawczą i ukryte zamiary. Gdyby nie to

przekonanie, świat wydawałby się nieprzewidywalny, zagmatwany i przerażający.

Instynkt szukania winnego sprawia, że zaczynamy wyolbrzymiać znaczenie pojedynczych osób lub konkretnych grup. Ponadto zaburza naszą zdolność do tworzenia prawdziwego, opartego na faktach obrazu świata. Odciąga naszą uwagę od najważniejszej kwestii, gdy obsesyjnie poszukujemy winnego, a następnie blokuje zdolność uczenia się, ponieważ gdy już znajdziemy kogoś, komu należy przyłożyć w gębę, przestajemy szukać innych wyjaśnień. W rezultacie nasza umiejętność rozwiązywania problemów lub zapobiegania ich ponownemu pojawieniu się zostaje osłabiona, ponieważ stosujemy dużo prostszą strategię – obwinianie innych. To z kolei odciąga naszą uwagę od bardziej skomplikowanej prawdy i sprawia, że pożytkujemy energię na nieodpowiednich działaniach.

Na przykład obwinianie sennego pilota o spowodowanie katastrofy lotniczej nie pomoże w uniknięciu podobnych wypadków. Aby tego dokonać, należy zadać pytanie: Dlaczego był senny? Jak możemy temu w przyszłości zapobiec? Jeśli przestaniemy myśleć po odnalezieniu winowajcy – w tym wypadku sennego pilota – nie poczynimy żadnych postępów. Aby zrozumieć ważne problemy nękające świat, musimy spojrzeć ponad osobę winnego i skupić się na systemie.

Podobny instynkt pojawia się w przypadku pozytywnych zjawisk. „Obwinianie" przychodzi nam równie łatwo jak „docenianie". Gdy dzieje się dobrze, szybko przypisujemy to komuś lub znajdujemy prostą przyczynę odpowiedzialną za wszystko, podczas gdy w rzeczywistości sytuacja jest bardziej skomplikowana.

Jeśli naprawdę chcesz zmienić świat, musisz go zrozumieć. Podążanie za instynktem szukania winowajcy w niczym nie pomoże.

Gra w szukanie winnego

Gra w szukanie winnego często ujawnia nasze preferencje. Zwykle szukamy tych „złych", którzy potwierdzają nasze poglądy. Spójrzmy na osoby, które lubimy wytykać palcami: podli biznesmeni, kłamliwi dziennikarze i obcokrajowcy.

Biznes

Zawsze staram się myśleć analitycznie, ale często zostaję rozłożony na łopatki przez moje instynkty. Możliwe, że w tym konkretnym przypadku naczytałem się zbyt dużo komiksów, w których występował Sknerus McKwacz, bogaty i chciwy wujek Kaczora Donalda. Może wtedy jeszcze w uproszczony sposób myślałem o koncernach farmaceutycznych, podobnie jak moi studenci wiele lat później. Tak czy inaczej, gdy UNICEF poprosił mnie o zbadanie przetargu na dostawę lekarstw na malarię dla Angoli, nabrałem podejrzeń. Kwoty wyglądały dziwnie i czułem, że odkryję jakiś przekręt. Nieuczciwi biznesmeni chcieli naciągnąć UNICEF, a ja postanowiłem dowiedzieć się, w jaki sposób.

UNICEF ogłasza wśród koncernów farmaceutycznych konkurencyjne przetargi na dostawę leków na okres 10 lat. Takie długoterminowe i duże kontrakty są atrakcyjne, więc oferenci zwykle proponują okazyjne ceny. Jednak w tym wypadku niewielka rodzinna firma o nazwie Rivopharm z siedzibą w Luano w szwajcarskich Alpach zaoferowała niewiarygodnie niską cenę. Proponowana przez nich cena jednej tabletki była niższa niż koszt samych składników.

Miałem za zadanie udać się do tej firmy i zbadać, co się dzieje. Poleciałem więc do Zurychu, a następnie niewielkim samolotem dostałem się na małe lotnisko w Lugano. Spodziewałem się spotkania z przedstawicielem nikczemnej i nieuczciwej firmy, lecz zamiast tego zabrano mnie limuzyną do najbardziej luksusowego hotelu, w jakim

kiedykolwiek się zatrzymałem. Od razu zadzwoniłem do Agnety i wyszeptałem: „Jedwabna pościel".

Następnego ranka zawieziono mnie do fabryki na inspekcję. Uścisnąłem dłoń dyrektora i od razu zacząłem zadawać pytania:

– Sprowadzacie składniki z Budapesztu, produkujecie z nich tabletki, następnie pakujecie je do opakowań, te z kolei do pudeł, pudła do kontenerów transportowych i przewozicie je do Genui. Jak to możliwe, że cały ten proces kosztuje u was mniej niż cena samych surowców? Wynegocjowaliście u Węgrów lepsze warunki?

– Węgrom płacimy tyle samo, co inni – odparł.

– Wysłaliście po mnie limuzynę. W jaki sposób zarabiacie pieniądze?

Dyrektor uśmiechnął się.

– Już wyjaśniam. Kilka lat temu zauważyliśmy, że roboty zrewolucjonizują branżę farmaceutyczną. Zbudowaliśmy tę małą fabrykę wraz z najszybszą na świecie maszyną do produkcji tabletek, którą sami zaprojektowaliśmy. Inne procesy są również w dużym stopniu zautomatyzowane. W porównaniu z nami inne fabryki farmaceutyczne przypominają zakłady rękodzieła. Zamawiamy więc składniki z Budapesztu. W poniedziałek o szóstej rano substancja aktywna, chlorochina, przetransportowana zostaje do nas pociągiem. Do środowego popołudnia roczny zapas tabletek na malarię dla Angoli zostaje zapakowany i jest gotowy do wysyłki. W czwartek rano leki docierają do portu w Genui. Inspektor UNICEF-u dokonuje kontroli tabletek i podpisuje ich odbiór. Tego samego dnia pieniądze zostają przelane na nasze konto w Zurychu.

– No dobrze, ale sprzedajecie tabletki po cenie niższej niż koszty produkcji.

– Zgadza się. Mamy trzydzieści dni na opłacenie faktury wystawionej przez Węgrów, a UNICEF płaci nam już po czterech dniach od rozpoczęcia produkcji. Dzięki temu mamy dwadzieścia sześć dni, aby zarobić na odsetkach, gdy pieniądze znajdują się na naszym rachunku bankowym.

Niesamowite. Zaniemówiłem. Nie wpadłem na takie rozwiązanie.

Moje przeświadczenie, że UNICEF to pozytywni bohaterowie, a firma farmaceutyczna to czarny charakter, który uknuł przebiegły plan, zupełnie przesłoniło mi oczy. W ogóle nie wziąłem pod uwagę innowacyjnej mocy małych przedsiębiorstw. Okazało się, że i one są pozytywnymi bohaterami i to z fantastyczną umiejętnością znajdowania tańszych rozwiązań.

Dziennikarze

Wytykanie palcami mediów i obwinianie ich o zatajanie prawdy jest ulubioną rozrywką intelektualistów i polityków. Może się wydawać, że ja również to robiłem w poprzednich rozdziałach.

Zamiast zrzucać winę na dziennikarzy, powinniśmy zapytać: Dlaczego media prezentują tak zniekształcony obraz świata? Czy dziennikarze robią to celowo? A może istnieje inne wyjaśnienie?

(Nie zamierzam dyskutować o celowym tworzeniu fałszywych wiadomości. To zupełnie inny temat i nie ma nic wspólnego z dziennikarstwem. A tak przy okazji nie wierzę, że fałszywe doniesienia odpowiadają za nasz zniekształcony obraz świata. Błędne postrzeganie otaczającej nas rzeczywistości nie jest przecież nowym zjawiskiem. Wydaje mi się, że zawsze mieliśmy z tym problem.)

W roku 2013 opublikowaliśmy w sieci wyniki Ignorance Project, przeprowadzonego przez fundację Gapminder. Wyniki szybko stały się głównym tematem na kanałach BBC i CNN. Te dwie stacje zamieściły nasze pytania na swoich stronach internetowych, aby widzowie sami mogli przetestować swoją wiedzę. Wkrótce otrzymały tysiące komentarzy, w których ludzie starali się zrozumieć, dlaczego ich wyniki są gorsze od tych, które uzyskaliby, wybierając odpowiedzi losowo.

Jeden z komentarzy przykuł naszą uwagę: „Założę się, że żaden pracownik mediów nie zdał tego testu".

Spodobał nam się ten pomysł i postanowiliśmy go przetestować, ale firmy ankietujące stwierdziły, że dotarcie do grupy dziennikarzy będzie niemożliwe. Pracodawcy nie pozwolą im wziąć udziału w badaniu. Wiedziałem, o co chodzi. Nikt nie lubi, gdy kwestionuje się jego autorytet. Sytuacja byłaby dość niezręczna, gdyby okazało się, że poważny wydawca wiadomości zatrudnia dziennikarzy, którzy wiedzą tyle, ile szympansy.

Kiedy ludzie mówią mi, że coś jest niemożliwe, czuję wówczas ogromną motywację do działania. W moim kalendarzu tamtego roku zaplanowano dwie konferencje dla mediów, zabrałem więc na nie nasze narzędzia ankietujące. Dwudziestominutowy wykład jest zbyt krótki, aby zadać wszystkie pytania znajdujące się w ankiecie, ale kilka z nich udało mi się przemycić. Oto wyniki. W tabeli przedstawiłem również wyniki uzyskane podczas konferencji dla czołowych producentów filmów dokumentalnych – pracowników BBC, PBS, National Geographic, the Discovery Channel oraz innych podobnych stacji.

Wygląda na to, że przebadani przeze mnie dziennikarze i twórcy filmowi mają wiedzę na podobnym poziomie co opinia publiczna, czyli wiedzą mniej niż szympansy.

Jeśli tak wygląda sytuacja wśród wszystkich dziennikarzy i dokumentalistów – a nie mam podstaw, aby przypuszczać, że wyniki byłyby lepsze wśród innych grup dziennikarskich albo gdybym wybrał

inne pytania – wówczas nie powinniśmy ich obwiniać. Dziennikarze i twórcy filmów dokumentalnych nie kłamią – to znaczy celowo nie wprowadzają nas w błąd – gdy tworzą dramatyczne reportaże o podziałach na świecie, o „przyrodzie, która uderza w odwecie" lub o przeludnieniu, a wszystko to w akompaniamencie poważnej i tęsknej melodii wygrywanej na pianinie. Niekoniecznie kierują nimi złe intencje, więc obwinianie ich nie ma sensu. Większość dziennikarzy i twórców filmowych informujących nas o świecie sama posiada jego błędny obraz. Nie demonizujmy ich więc, ponieważ cierpią z powodu takich samych błędnych przekonań, co wszyscy inni.

Nasze media może i są wolne, profesjonalne i poszukujące prawdy, ale niezależność to nie to samo co reprezentatywność – nawet jeśli każdy reportaż jest prawdziwy, dobór historii zaprezentowanych przez dziennikarzy może powodować tworzenie zniekształconego obrazu świata. Media nie są i nie mogą być neutralne, a my nie powinniśmy tego od nich oczekiwać.

Wyniki ankiety dziennikarzy są dość przerażające. To prawdziwa katastrofa. Jednak podobnie jak w przypadku sennego pilota, obwinianie dziennikarzy mija się z celem. Powinniśmy raczej starać się zrozumieć, dlaczego dziennikarze mają tak zaburzony obraz świata (odpowiedź: ponieważ są ludźmi i ulegają dramatycznym instynktom) i jakie czynniki systemowe skłaniają ich do tworzenia wypaczonych i nadmiernie pesymistycznych wiadomości (częściowa odpowiedź: muszą walczyć o uwagę widzów, ponieważ w przeciwnym wypadku stracą pracę).

Gdy uda nam się to zrozumieć, dojdziemy do wniosku, że domaganie się od mediów, aby zmieniły swój warsztat pracy i zaczęły ukazywać nam prawdziwsze odbicie rzeczywistości, byłoby nierealistyczne i niesprawiedliwe. Nie możemy tego od nich oczekiwać. Jeśli sądzisz, że media zaprezentują ci obraz świata oparty na faktach, to tak jakbyś spodziewał się, że wakacyjne zdjęcia zrobione w Berlinie pozwolą ci poruszać się po mieście niczym nawigacja satelitarna.

Uchodźcy

W 2015 roku 4000 uchodźców utonęło w Morzu Śródziemnym podczas próby przedostania się na pontonach do Europy. Obrazy dziecięcych ciał wymywanych na brzegach wakacyjnych kurortów wywołały przerażenie oraz współczucie. Jaka ogromna tragedia. Prowadząc wygodne życie na poziomie 4 w Europie i innych regionach świata, zaczęliśmy się zastanawiać: Jak mogło do tego dojść? Kto za to odpowiada?

Wkrótce znaliśmy już odpowiedź. Winni tragedii byli okrutni i chciwi przemytnicy, którzy podstępem wyłudzili od zdesperowanych rodzin 1000 euro od osoby za miejsce w nadmuchiwanych śmiercionośnych pułapkach. Na tym zakończyliśmy swoje rozważania i znaleźliśmy pocieszenie, widząc europejskie łodzie ratujące ludzi wśród wzburzonych fal.

Dlaczego jednak uchodźcy – zamiast podróżować lądem do Libii czy Turcji, a potem ryzykować swoje życie na wysłużonych gumowych pontonach – nie wybrali wygodnych samolotów albo promów? Przecież wszystkie państwa należące do Unii Europejskiej podpisały Konwencję Genewską i zgodnie z jej postanowieniami obywatele rozdartej wojną Syrii mieli prawo szukać w nich azylu. Zacząłem zadawać to pytanie dziennikarzom, przyjaciołom i ludziom biorącym udział w przyjmowaniu uchodźców, ale nawet najmądrzejsi i najmilsi spośród nich wymyślali dziwne odpowiedzi.

Może nie stać ich było na bilet lotniczy? Wiemy jednak, że płacili 1000 euro za miejsce w pontonie. Sprawdziłem w Internecie i okazało się, że jest mnóstwo biletów z Turcji do Szwecji lub z Libii do Londynu za mniej niż 50 euro.

Może nie mogli dojechać do lotniska? Nieprawda. Wielu z nich znajdowało się już w Turcji i Libanie, więc z łatwością mogli dotrzeć do lotniska. Stać ich było również na bilet, a w samolotach były wolne miejsca. Mimo to przy stanowiskach odprawy są zatrzymywani przez personel lotniska i zabrania im się wejścia na pokład samolotu. Dlaczego?

Z powodu dyrektywy Rady Europejskiej z 2001 roku, która określa, w jaki sposób państwa członkowskie powinny zwalczać nielegalną imigrację. Zgodnie z tą dyrektywą każda linia lotnicza lub przewoźnik promowy, którzy przetransportują do Europy osobę bez odpowiednich dokumentów, muszą zapłacić za odesłanie tej osoby do kraju pochodzenia. Oczywiście według dyrektywy przepis ten nie tyczy się uchodźców, którzy chcą przybyć do Europy zgodnie z przysługującym im prawem na podstawie Konwencji Genewskiej, a jedynie nielegalnych imigrantów. Jednak stwierdzenie to jest pozbawione sensu. W jaki sposób osoba pracująca przy stanowisku odprawy ma w 45 sekund zdecydować, czy dana osoba jest uchodźcą czy nie? To niemożliwe. Przecież ambasadzie sprawdzenie jednej osoby zajmuje około ośmiu miesięcy. W praktyce rozsądnie brzmiąca dyrektywa doprowadziła do tego, że komercyjne linie lotnicze nie wpuszczają na pokład samolotu nikogo bez wizy. Uzyskanie jej jednak graniczy z cudem, ponieważ europejskie ambasady w Turcji czy Libii nie mają środków, aby rozpatrzyć wszystkie podania. Uchodźcy z Syrii, choć teoretycznie mają prawo do przyjazdu do Europy, w praktyce nie mogą podróżować drogą powietrzną, w związku z czym skazani są na drogę morską.

Ale dlaczego muszą przypływać łodziami znajdującymi się w tak strasznym stanie? Za tym także stoi Unia Europejska. Zgodnie z jej polityką, należy je skonfiskować, gdy dobiją do brzegu. Są więc jednorazowe. Przemytników nie stać na wysyłanie uchodźców w bezpiecznych łodziach, takich jak na przykład kutry rybackie, które w 1943 roku w ciągu kilku dni przywiozły 7220 Żydów z Danii do Szwecji.

Rządy państw europejskich twierdzą, że przestrzegają Konwencji Genewskiej, według której uchodźca z kraju objętego wojną ma prawo ubiegać się o azyl i go otrzymać. Jednak polityka imigracyjna w praktyce kpi z tych postanowień i bierze bezpośredni udział w tworzeniu rynku przemytniczego. To nie żadna tajemnica. Wręcz przeciwnie, trzeba bardzo się postarać, aby tego nie dostrzec.

Instynktownie szukamy winnego, ale rzadko spoglądamy w lustro. Wydaje mi się, że mądrzy i dobrzy ludzie często nie potrafią dojść do strasznego, wzbudzającego poczucie winy wniosku, że to polityka imigracyjna naszych rządów odpowiada za utonięcia uchodźców.

Obcokrajowcy

Pamiętacie indyjskiego urzędnika z rozdziału piątego, który z takim przekonaniem odrzucił oskarżenie, według którego to Indie i Chiny powinny wziąć na siebie winę za zmiany klimatyczne? Posłużyłem się wówczas tą historią, aby pokazać znaczenie przeliczania danych na osobę. Historia ta ukazuje jednak również, jak poszukiwania winnego mogą odwrócić naszą uwagę od całego systemu.

Przekonanie, że to Indie, Chiny i inne kraje pnące się w górę drabiny dochodowej są odpowiedzialne za zmiany klimatyczne, a ich obywatele powinni wieść uboższe życie, aby im zapobiec, jest zadziwiająco mocno zakorzenione na Zachodzie. Pamiętam, jak podczas wykładu o światowych trendach na uniwersytecie Tech w Vancouver pewna szczera studentka powiedziała rozpaczliwym tonem: „Oni nie mogą żyć tak jak my. Nie możemy pozwolić, aby tak szybko się rozwijali. Emisje gazów zabiją naszą planetę". To szokujące, jak często słyszę mieszkańców krajów zachodnich, którzy wypowiadają się w taki sposób, jakby jednym wciśnięciem guzika pilota mogli decydować o życiu miliardów ludzi mieszkających „gdzieś tam". Gdy wówczas rozejrzałem się po sali wykładowej, zobaczyłem, że jej koledzy i koleżanki w ogóle nie reagują. Zgadzali się z nią.

Większość dwutlenku węgla skumulowanego w atmosferze za sprawą człowieka zostało wyemitowane przez ostatnie 50 lat przez państwa, które obecnie znajdują się na poziomie 4. Emisja CO_2 w przeliczeniu na mieszkańca w Kanadzie jest nadal dwa razy większa niż w Chinach i osiem razy większa niż w Indiach. Czy wiesz, jaka ilość paliw kopalnych spalanych jest corocznie przez najbogatszy miliard ludzi? Ponad połowa.

Drugi co do zamożności miliard ludzi spala połowę tego, co zostało, i tak dalej, aż dochodzimy do najuboższego miliarda ludzi, który odpowiada za jedynie 1% emisji gazów.

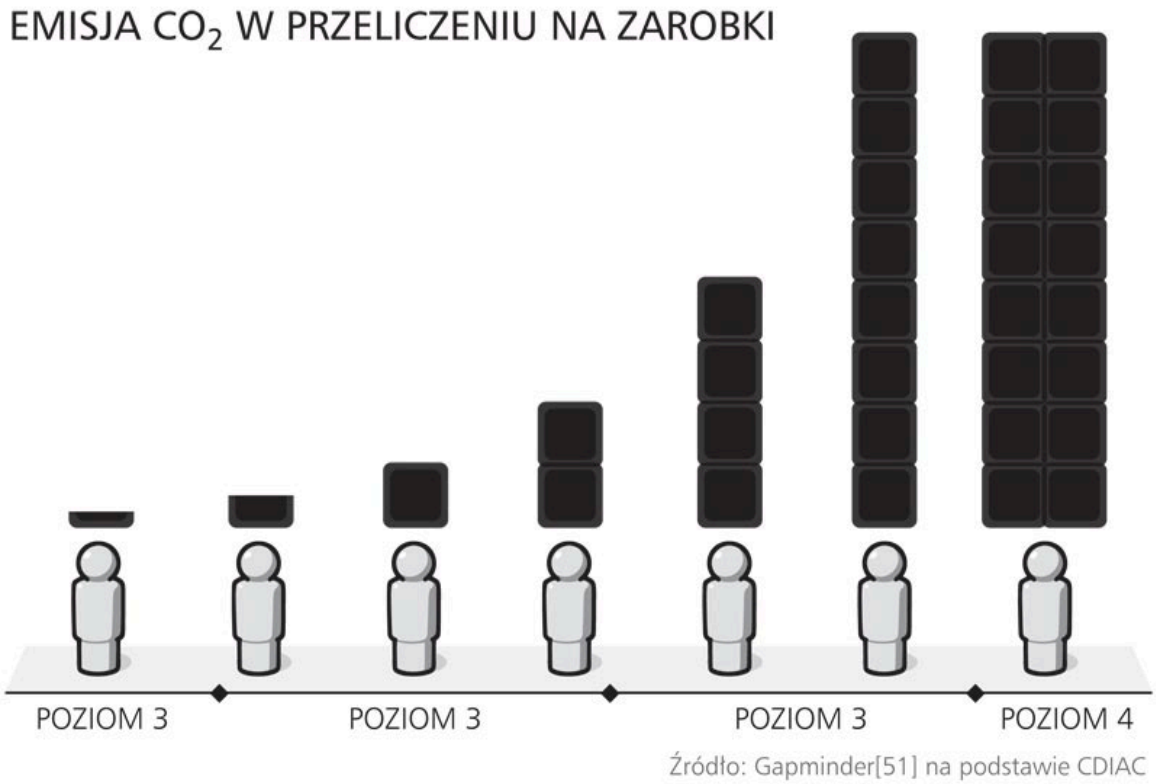

Najuboższy miliard ludzi przejdzie z poziomu 1 na 2 za przynajmniej 20 lat – ich wkład w emisję dwutlenku węgla wzrośnie o około 2%. Dotarcie do poziomu 3 i 4 zajmie im kolejne kilkadziesiąt lat.

Jak widać, instynkt szukania winowajcy ułatwia nam, mieszkańcom państw zachodnich, zrzucenie odpowiedzialności z siebie na innych. Mówimy, że „oni" nie mogą żyć tak jak „my". A należałoby powiedzieć raczej: „To my nie możemy już żyć tak jak kiedyś".

Zagraniczna choroba

Największym organem człowieka jest skóra. Zanim doszło do rozwoju nowoczesnej medycyny, jedną z najgorszych chorób skóry był syfilis. W początkowym stadium choroby na skórze pojawiają się swędzące pęcherze, które wdzierają się głębiej do kości, aż do odsłonięcia szkieletu. Bakterie, które powodowały te obrzydliwie wyglądające objawy i nieznośny ból, nazywano różnie w zależności od kraju. W Rosji choroba występowała pod nazwą „choroby polskiej", w Polsce zwano ją „chorobą niemiecką", w Niemczech – „chorobą francuską", a we Francji – „chorobą włoską". Włosi natomiast odwzajemnili się i ochrzcili ją mianem „choroby francuskiej".

Instynkt poszukiwania kozła ofiarnego jest tak głęboko wpisany w ludzką naturę, że ciężko wyobrazić sobie Szwedów nazywających otwarte rany szwedzką chorobą, albo Rosjan odwołujących się do choroby rosyjskiej. Ludzie tak nie postępują. Potrzebujemy winnego i jeśli obcokrajowiec przybywa z jakąś chorobą, jesteśmy gotowi obwinić cały kraj. Dalsze dochodzenie jest zbyteczne.

Obwinianie i przecenianie

Instynkt szukania winowajcy sprawia, że przypisujemy poszczególnym osobom więcej władzy i większą zdolność oddziaływania na innych, niż na to zasługują – zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. W szczególności polityczni przywódcy oraz prezesi lubią wyglądać na potężniejszych, niż są w rzeczywistości.

Wpływowi przywódcy?

Na przykład Mao był bez wątpienia niesłychanie potężną postacią, a jego czyny miały bezpośredni wpływ na życie miliarda ludzi. Często gdy pokazuję niskie wskaźniki urodzeń w Azji, ktoś na sali mówi: „To z powodu polityki jednego dziecka wprowadzonej przez Mao".

Jednak wprowadzona przez niego polityka jednego dziecka, choć okryła się złą sławą, miała mniejszy wpływ na wskaźnik urodzeń, niż się powszechnie sądzi. Ogromny i szybki spadek z sześciorga na troje dzieci w przeliczeniu na kobietę miał miejsce 10 lat przed wprowadzeniem wspomnianego programu. Poza tym przez 36 lat jego trwania przeciętna liczba dzieci w przeliczeniu na kobietę nigdy nie spadła poniżej 1,5, choć w innych krajach, takich jak Ukraina, Tajlandia i Korea Południowa, gdzie nie wdrożono podobnej polityki, spadek taki miał miejsce. Co więcej, pomimo że w Hongkongu polityka ta nie obowiązywała, liczba dzieci przypadających na jedną kobietę spadła tam nawet poniżej jednego dziecka. Z powyższych przykładów wynika, że w grę wchodziły inne czynniki – o których wspominałem już w poprzednich rozdziałach – a nie zakaz wprowadzony przez jednego potężnego człowieka.

Ogromny wpływ na zachowania seksualne miliarda katolików przypisuje się również papieżowi. Jednak pomimo wyraźnego potępienia środków antykoncepcyjnych przez kilku kolejnych papieży, według statystyk stosowanie ich w krajach katolickich określa się na poziomie 60%. Dla porównania w pozostałych regionach świata wskaźnik ten wynosi 58%. Innymi słowy, nie ma żadnej różnicy. Papież jest jednym z najpotężniejszych światowych autorytetów moralnych, ale okazuje się, że nawet przywódcy posiadający ogromną siłę polityczną lub propagujący określone zasady etyczne nie mają pilotów, w których zasięgu znalazłyby się nasze sypialnie.

Po drugiej stronie drzwi siostry Lindy

W najuboższych regionach Afryki to zakonnice świadczą podstawową opiekę medyczną. Niektóre z tych mądrych, pracowitych i pragmatycznych kobiet zostały moimi najbliższym współpracownicami.

Siostra Linda, z którą pracowałem w Tanzanii, była oddaną katolicką zakonnicą. Nosiła się na czarno i modliła się trzy razy dziennie. Drzwi do jej biura zawsze stały otworem – zamykała je jedynie podczas konsultacji medycznych – a na ich zewnętrznej stronie pierwszą rzeczą rzucającą się w oczy był błyszczący plakat przedstawiający papieża. Pewnego dnia siedzieliśmy razem w jej biurze i dyskutowaliśmy na dość drażliwy temat. Siostra Linda wstała i zamknęła drzwi. Po raz pierwszy zobaczyłem, co znajduje się po ich drugiej stronie – kolejny duży plakat, a na nim przyczepiono setki paczuszek z kondomami. Gdy siostra Linda odwróciła się i zobaczyła zdumienie na mojej twarzy, uśmiechnęła się – jak zawsze, gdy odkrywała moje niezliczone stereotypy na temat kobiet takich jak ona. „Rodziny potrzebują ich, aby zapobiegać zakażeniom AIDS i ciążom" – odparła spokojnie. A następnie wróciła do naszej dyskusji.

Podejście do aborcji jest inne. Polityka jednego dziecka wprowadzona przez Mao wywołała jednak pewne konsekwencje. Doprowadziła do niezliczonych przypadków przymusowych aborcji i sterylizacji. W dzisiejszych czasach na całym świecie kobiety i dziewczęta nadal stają się ofiarami religijnego potępienia z powodu poddania się aborcji. Należy zdać sobie jednak sprawę, że delegalizacja aborcji nie prowadzi do jej wyeliminowania, ale czyni ją bardziej niebezpieczną i zwiększa ryzyko śmierci kobiet w efekcie powikłań.

Lepsi podejrzani

W pierwszej części rozdziału zasugerowałem, że gdy sytuacja się pogarsza, powinniśmy przyglądać się systemom, zamiast szukać winnego. A gdy dzieje się dobrze, powinniśmy bardziej docenić dwa rodzaje systemów. Niewidzialni aktorzy stojący za większością sukcesów ludzkości są prozaiczni i nudni w porównaniu z wielkimi, wpływowymi przywódcami. Mimo to zasługują na pochwałę, a więc zorganizujmy paradę na cześć anonimowych bohaterów światowego rozwoju: instytucji i technologii.

Instytucje

Jedynie w kilku krajach w wyniku działalności wyjątkowo destrukcyjnych przywódców oraz trwających konfliktów zbrojnych doszło do zahamowania rozwoju społecznego i ekonomicznego. W pozostałych państwach, nawet tych rządzonych przez najbardziej nieudolnych prezydentów, jakich można sobie wyobrazić, miał miejsce postęp. Powstaje więc pytanie, czy przywódcy są aż tak istotni. Najprawdopodobniej odpowiedź brzmi: „nie". To ludzie tworzą społeczeństwo.

Czasami gdy odkręcam kurek z wodą, aby rano przemyć twarz, i – w sposób dla mnie magiczny – zaczyna płynąć ciepła woda, w duszy dziękuję tym, dzięki którym jest to możliwe – hydraulikom. Kiedy jestem w takim nastroju, często czuję się oszołomiony tym, jak wielu ludziom powinienem być wdzięczny: urzędnikom, pielęgniarkom, nauczycielom, prawnikom, policjantom, strażakom, elektrykom, księgowym i recepcjonistkom. Oto ludzie budujący społeczeństwo. Oto niewidzialni ludzie pracujący w sieci powiązanych ze sobą usług, które tworzą instytucje społeczne. Oto ludzie, którym powinniśmy być wdzięczni, gdy dzieje się dobrze.

W 2014 roku pojechałem do Liberii, aby pomóc w zwalczaniu wirusa Ebola. Obawiałem się, że jeśli go nie powstrzymamy, z łatwością rozprzestrzeni się na dalsze regiony świata, powodując śmierć miliarda ludzi, a tym samym zbierze największe śmiertelne żniwo ze znanych dotąd pandemii w historii świata. Walka ze śmiercionośnym wirusem Ebola nie została wygrana dzięki odważnemu przywódcy, ani nawet dzięki bohaterskim organizacjom, takim jak Médecins Sans Frontières, Lekarze bez Granic czy UNICEF. Walka została wygrana w prozaiczny i pozbawiony dramatyzmu sposób przez urzędników rządowych i pracowników służby zdrowia. Przygotowali oni kampanie dotyczące zdrowia publicznego, które w ciągu kilku dni zmieniły starożytne praktyki pogrzebowe. To oni ryzykowali życiem, lecząc umierających pacjentów, i to oni wykonali uciążliwą, niebezpieczną i delikatną pracę polegającą na odnalezieniu i odizolowaniu ludzi, którzy mieli kontakt z zakażonymi. Odważni i cierpliwi urzędnicy funkcjonującego społeczeństwa – choć rzadko się o nich wspomina, to oni są prawdziwymi wybawcami świata.

Technologia

Rewolucja przemysłowa uratowała miliardy istnień nie dlatego, że stworzyła lepszych przywódców, ale ponieważ doprowadziła do powstania rzeczy takich jak detergenty, które mogły być wykorzystywane w pralkach automatycznych.

Miałem cztery lata, gdy patrzyłem, jak moja mama po raz pierwszy ładuje ubrania do pralki. Był to dla niej wspaniały dzień. Wraz z ojcem odkładali przez wiele lat, aby móc pozwolić sobie na automat. Babcia, która została zaproszona na ceremonię inauguracyjną nowej pralki, była jeszcze bardziej podekscytowana. Przez całe życie podgrzewała wodę na ognisku i prała ubrania ręcznie. Teraz chciała popatrzeć, jak elektryczność sobie z tym radzi. Była tak podekscytowana, że przez cały

cykl prania siedziała jak zahipnotyzowana na krześle przed pralką. Dla niej był to prawdziwy cud.

Dla mojej mamy i dla mnie również. To była magiczna maszyna. Tamtego dnia moja mama powiedziała: „Hansie, załadowaliśmy ubrania do pralki i automat zrobi swoje. A my możemy iść do biblioteki". Ubrania znalazły się w pralce, a my mieliśmy czas na książki. Dziękuję za uprzemysłowienie, dziękuję za huty stali, dziękuję za elektrownie, dziękuję za przemysł chemiczny. Dzięki temu wszystkiemu mamy czas na czytanie książek.

Dwa miliardy ludzi może sobie obecnie pozwolić na kupno pralki, dzięki czemu matki mają czas na czytanie książek (przeważnie to właśnie one robią pranie).

Pytanie numer 12

Jaki procent ludzi na świecie ma w jakimś stopniu dostęp do elektryczności?

- ☐ A 20%,
- ☐ B 50%,
- ☐ C 80%.

Elektryczność zaliczana jest do podstawowych potrzeb, co oznacza, że znaczna większość ludzi – niemal wszyscy na poziomach 2, 3 i 4 – ma do niej dostęp. Mimo to jedynie jedna na cztery osoby odpowiada poprawnie na to pytanie. (Szczegółowe wyniki z rozbiciem na konkretne kraje znajdują się w załączniku.) Właściwa odpowiedź to – jak zawsze – ta najbardziej pozytywna: 80% ludzi ma w jakimś stopniu dostęp do elektryczności. Dostawy prądu bywają niestabilne i często dochodzi do ich przestojów, ale sytuacja stopniowo się poprawia. Jedna inauguracja po drugiej. Dom po domu.

Należy więc realistycznie podejść do potrzeb 5 miliardów ludzi na świecie, którzy nadal piorą ubrania ręcznie, oraz do tego, co będą w stanie zrobić, aby to osiągnąć. Oczekiwanie, że dobrowolnie spowolnią swój rozwój ekonomiczny, jest absurdalne. Oni pragną pralek, światła, przyzwoitej kanalizacji, lodówki do przechowywania pożywienia, okularów w przypadku wady wzroku, insuliny, jeśli chorują na cukrzycę, oraz środków transportu, aby móc pojechać z rodziną na wakacje, podobnie jak ty i ja.

Jeśli nie masz ochoty zrezygnować z tych rzeczy i prać ręcznie dżinsów oraz pościeli, dlaczego oczekujesz tego od nich? Zamiast szukać winowajców i oczekiwać, że wezmą na siebie odpowiedzialność, potrzebujemy realistycznego planu, który pomoże nam uratować naszą planetę przed zmianami klimatycznymi. Musimy dołożyć starań, aby opracować nowe technologie, które pozwolą 11 miliardom ludzi wieść życie, o którym wszyscy marzymy – życie na poziomie 4 – ale przy wykorzystaniu mądrzejszych rozwiązań.

Kogo powinieneś obwiniać?

To nie szefa, zarząd czy akcjonariuszy należy obwiniać o tragiczny w skutkach brak badań nad chorobami najuboższych. Co zatem zyskamy, wytykając ich palcami?

Powinieneś również oprzeć się pokusie oskarżania mediów o okłamywanie opinii publicznej (zwykle tego nie robią) czy też prezentowanie fałszywego obrazu świata (co często robią, ale nie celowo). Nie obwiniaj ekspertów o skupianie zbyt wielkiej uwagi na ich własnych zainteresowaniach i specjalizacjach lub za popełniane błędy (czasami rzeczywiście je popełniają, ale zwykle kierują nimi dobre intencje). Tak naprawdę powinniśmy powstrzymać się przed obwinianiem jakiejkolwiek osoby czy też grupy ludzi. Problem bowiem polega na tym, że jeśli już zidentyfikujemy winowajcę, nie zastanawiamy się głębiej nad danym zjawiskiem. A zazwyczaj sytuacja jest bardziej skomplikowana,

niż nam się wydaje. Niemal zawsze w grę wchodzi wiele oddziałujących na siebie czynników zwanych systemem. Jeśli naprawdę chcesz zmienić świat, musisz zrozumieć, w jaki sposób on funkcjonuje, i zapomnieć o rozwiązaniach siłowych.

Factfulness – otwórz oczy na fakty

Idea *factfulness* to... rozpoznanie sytuacji, w której wykorzystuje się kozła ofiarnego, i pamiętanie, że obwinianie pojedynczej osoby odwraca uwagę od innych możliwych przyczyn problemu oraz blokuje naszą umiejętność zapobiegania podobnym problemom w przyszłości.

Aby kontrolować instynkt obwiniania, **powstrzymuj się przed szukaniem kozła ofiarnego**.

- **Szukaj przyczyn, nie winnych**. Jeśli dzieje się coś złego, nie obwiniaj pojedynczych osób czy grup. Zaakceptuj fakt, że złe rzeczy mogą się wydarzyć bez celowego udziału osób trzecich. Wykorzystaj swoją energię na zrozumienie wielu oddziałujących na siebie czynników tworzących system, które doprowadziły do powstania danej sytuacji.
- **Szukaj systemów, nie bohaterów**. Gdy ktoś twierdzi, iż doprowadził do czegoś dobrego, zapytaj, czy bez jego udziału także by do tego doszło. Weź pod uwagę, że może to być zasługa systemu.

Rozdział dziesiąty

Instynkt pośpiechu

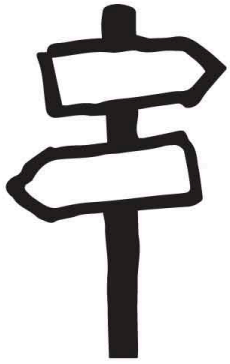

Jak „teraz albo nigdy” może zblokować nasze drogi i umysły

Blokady na drogach i w naszych umysłach

– Jeśli to nie jest zaraźliwe, dlaczego ewakuowałeś dzieci i żonę? – zapytał burmistrz Nacali, spoglądając na mnie z bezpiecznej odległości zza swojego biurka. Za oknem nad dystryktem Nacala oraz nad setkami tysięcy ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie zachodziło słońce, tworząc zapierający dech w piersiach widok. Ludźmi tymi opiekował się tylko jeden lekarz – ja.

Wcześniej tego samego dnia wróciłem do miasta z wizyty w ubogim nadmorskim regionie na północy kraju o nazwie Memba. Spędziłem tam dwa dni, diagnozując w pojedynkę setki pacjentów, którzy zachorowali na nieokreśloną chorobę powodującą całkowity paraliż nóg, a w ciężkich przypadkach nawet ślepotę w ciągu kilku minut od pojawienia się pierwszych objawów. Burmistrz miał rację. Nie miałem stuprocentowej

pewności, że choroba nie jest zakaźna. Poprzedniej nocy nie zmrużyłem oka, ponieważ ślęczałem nad podręcznikami medycznymi, aż w końcu doszedłem do wniosku, że objawy tej choroby nie zostały jeszcze sklasyfikowane. Podejrzewałem, że może chodzić o jakąś truciznę, a nie infekcję, ale nie miałem pewności. Poprosiłem więc żonę, aby zabrała dzieci i opuściła dystrykt.

Zanim zdołałem odpowiedzieć, burmistrz zabrał głos:

– Jeśli uważasz, że to może być zaraźliwe, muszę podjąć jakieś kroki. Aby uniknąć katastrofy, trzeba powstrzymać chorobę, zanim dotrze do miasta.

Najgorszy scenariusz powstawał już w umyśle burmistrza i natychmiast pojawił się także w moim.

Burmistrz był człowiekiem czynu. Wstał i zapytał:

– Czy mam wydać wojsku rozkaz, aby ustawili blokady na drogach i zatrzymywali autobusy jadące z północy?

– Tak – odparłem. – Myślę, że to dobry pomysł. Musi pan coś zrobić.

Burmistrz zniknął, aby wykonać kilka telefonów.

Gdy następnego ranka słońce wzeszło nad Membą, około pięćdziesięciu kobiet i ich najmłodszych dzieci już wstało. Oczekiwali na poranny autobus mający zabrać ich na rynek w Nacali, gdzie mieli sprzedawać swoje towary. Gdy dowiedzieli się, że autobus został odwołany, zeszli na plażę i poprosili rybaków, aby pomogli im się dostać do miasta drogą morską. Rybacy zrobili miejsce dla wszystkich w swoich niewielkich kutrach. Najprawdopodobniej byli zachwyceni możliwością zarobienia najłatwiejszych pieniędzy w życiu, gdy płynęli na południe wzdłuż wybrzeża.

Nikt nie umiał pływać i kiedy fale przewróciły łodzie, wszyscy – matki, ich dzieci i rybacy – utonęli.

Tego popołudnia ponownie udałem się na północ. Minąłem blokady na drogach, by kontynuować badania nad tą dziwną chorobą. Gdy jechałem przez Membę, natknąłem się na grupę ludzi układających na poboczu

drogi wyciągnięte z morza martwe ciała. Pobiegłem na plażę, ale było już za późno. „Dlaczego dzieci i ich matki były w tych maleńkich łodziach?" – zapytałem mężczyznę, który niósł ciało małego chłopca.

„Dziś rano nie przyjechał autobus" – odparł. Kilka minut później nadal nie mogłem zrozumieć, co zrobiłem. Do dzisiaj nie mogę sobie wybaczyć. Dlaczego powiedziałem do burmistrza: „Musi pan coś zrobić"?

Nie mogłem zrzucić winy za śmierć tych osób na rybaków. Zdesperowani ludzie, którzy muszą dostać się na rynek, popłyną łodzią, gdy władze miejskie z jakiegoś powodu zablokują drogi.

Nie potrafię powiedzieć, w jaki sposób udało mi się kontynuować pracę w ciągu kolejnych kilku dni. Nie rozmawiałem o tym z nikim przez czterdzieści lat.

Udało mi się jednak nie przerwać badań i w końcu odkryłem przyczynę paraliżu. Tak jak podejrzewałem, było to zatrucie. Co ciekawe, ludzie nie jedli niczego nowego. Maniok, który stanowił podstawę lokalnej diety, musi zostać przetworzony, aby stał się jadalny. Proces ten trwa trzy dni. Wszyscy to wiedzieli, więc nikt nigdy nie słyszał o zatruciu maniokiem i nie widział tych objawów. Lecz tego roku w całym kraju doszło do nieurodzaju i rząd skupował przetworzony maniok po najwyższej cenie w historii. Ubodzy rolnicy mogli w końcu zarobić dodatkowe pieniądze, które pomogłyby im wyjść z biedy. Sprzedawali więc wszystko, co mieli. Po udanym dniu na targu wracali jednak do domu głodni. I to do tego stopnia, że nie potrafili się powstrzymać przed zjedzeniem surowych korzeni manioku prosto z pola. To odkrycie, którego dokonałem 21 sierpnia 1981 roku o godzinie ósmej wieczorem, przemieniło mnie z miejscowego lekarza w badacza i w rezultacie kolejne czterdzieści lat życia spędziłem na analizowaniu współzależności pomiędzy ekonomią, społeczeństwem, toksynami i pożywieniem.

Czternaście lat później, w 1995 roku, ministrowie obradujący w Kinszasie, stolicy Demokratycznej Republiki Konga, usłyszeli o wybuchu epidemii Ebola w mieście Kikwik. Przestraszyli się i doszli do wniosku, że muszą coś zrobić. Ustawili więc blokady na drogach.

Ponownie doszło do nieprzewidzianych konsekwencji. Wykarmienie mieszkańców stolicy okazało się ogromnym problemem, ponieważ regiony rolnicze, które do tej pory dostarczały większość przetworzonego manioku, znalazły się po drugiej stronie blokady, na terenach objętych chorobą. Ludzie w mieście głodowali i zaczęto sprowadzać żywność z drugiego co do wielkości regionu rolniczego. Ceny poszybowały w górę i wiecie co? Pojawiła się tajemnicza choroba objawiająca się paraliżem nóg i ślepotą.

Dziewiętnaście lat później, w 2014 roku, doszło do wybuchu epidemii wirusa Ebola w rolniczym regionie na północy Liberii. Niedoświadczeni ludzie z zamożnych krajów przestraszyli się i wpadli na ten sam pomysł: blokady dróg!

W Ministerstwie Zdrowia spotkałem polityków wysokiego szczebla. Mieli więcej doświadczenia i właśnie ono sprawiło, że zachowali pewną ostrożność. Najbardziej obawiali się tego, że ludzie pozostawieni po drugiej stronie blokad stracą zaufanie do instytucji państwowych. Mogło to mieć katastrofalne skutki: epidemie Eboli można wygasić dzięki osobom badającym ścieżki infekcji. Ich sukces zależy od prawdomówności obywateli i uczciwym ujawnianiu danych każdego, z kim mieli kontakt. Ci odważni ludzie odwiedzają mieszkania w ubogich dzielnicach i dokładnie wypytują tych, którzy właśnie stracili członka rodziny, o osoby, które mogły zostać zarażone przez zmarłego. Oczywiście często przepytywana osoba sama znajduje się na tej liście i jest potencjalnie zakażona. Pomimo nieustannego strachu i kolejnych fal pogłosek nie było potrzeby stosowania drastycznych, podszytych paniką kroków. Ścieżki infekcji nie można prześledzić za pomocą brutalnej siły, ale cierpliwą, spokojną i skrupulatną pracą. Jeśli ktoś z uwagi na pamięć o zmarłym bracie zatai informacje o jego licznych kochankach, ceną może być życie tysiąca ludzi.

Gdy czujemy strach i presję czasu, a w głowie pojawiają się nam najgorsze scenariusze, zwykle dokonujemy naprawdę głupich wyborów.

Nasza zdolność analitycznego myślenia może przegrać z pokusą podjęcia szybkich decyzji i natychmiastowych kroków.

Będąc w Nacali w 1981 roku spędziłem kilka dni na dokładnym badaniu objawów choroby, ale przeanalizowanie konsekwencji zamknięcia dróg zajęło mi niecałą minutę. Pośpiech, strach oraz skupienie się na niebezpieczeństwach płynących z wybuchu pandemii wyłączyły moją umiejętność rozsądnego myślenia. Z powodu pośpiechu zrobiłem coś okropnego.

Instynkt pośpiechu

Teraz albo nigdy! Już dziś musisz się nauczyć otwierać oczy na fakty! Jutro może być za późno!

Dotarliśmy do ostatniego instynktu. Czas na twoją decyzję. Ta chwila już się nie powtórzy. Nigdy już wszystkie instynkty nie będą tak świeże w twojej pamięci. Masz wyjątkową okazję, aby już dzisiaj, już teraz zrozumieć przesłanie tej książki i na zawsze całkowicie zmienić swój sposób myślenia. Możesz też po prostu po zakończeniu czytania książki zamknąć ją, powiedzieć do siebie „to dziwne" i wieść dotychczasowe życie.

Musisz zdecydować teraz. Musisz działać w tym momencie. Czy dzisiaj zmienisz sposób myślenia? Czy do końca życia będziesz żyć w niewiedzy? Wybór należy do ciebie.

Pewnie wielokrotnie już to słyszałeś od sprzedawcy albo aktywisty. Używają często tych samych technik: „Decyduj teraz albo na zawsze stracisz swoją szansę". Celowo wzbudzają twój instynkt pośpiechu. Wezwanie do działania sprawia, że myślisz mniej krytycznie, podejmujesz szybsze decyzje i natychmiastowe kroki.

Spokojnie. Zwykle to nieprawda. Przeważnie nie jest potrzebny aż taki pośpiech i zwykle nie musimy dokonywać wyborów typu „albo-albo". Możesz odłożyć książkę i zająć się czymś innym. Gdy za tydzień, miesiąc

lub rok wrócisz do niej i przypomnisz sobie jej główne założenia, wcale nie będzie za późno. Tak naprawdę to lepszy sposób na zapamiętanie niż próba wkucia wszystkiego od razu.

Instynkt pośpiechu sprawia, że czujemy potrzebę podjęcia natychmiastowych działań w obliczu nieuniknionego zagrożenia. W przeszłości instynkt ten zapewne dobrze nam służył. Jeśli podejrzewaliśmy, że w zaroślach czai się lew, zbyt długa analiza nie była wskazana. Ci, którzy zatrzymali się, aby dokładnie rozpatrzyć wszystkie możliwości, nie są naszymi przodkami. Jesteśmy potomkami tych, którzy szybko podejmowali decyzje i działali pomimo niewystarczającej ilości informacji. W obecnych czasach nadal potrzebujemy instynktu pośpiechu – na przykład w chwili, gdy znikąd pojawia się samochód, a my musimy wykonać manewr wymijający. Jednak teraz, kiedy wyeliminowaliśmy większość bezpośrednich zagrożeń i stawiamy czoło bardziej złożonym i często bardziej abstrakcyjnym problemom, instynkt pośpiechu może zwieść nas na manowce, gdy chodzi o zrozumienie otaczającego nas świata. Wywołuje u nas poczucie stresu, wzmacnia nasze pozostałe instynkty i sprawia, że trudniej jest nam je kontrolować. Ponadto blokuje naszą umiejętność myślenia analitycznego, kusi, by podejmować decyzje zbyt szybko, i zachęca do podejmowania drastycznych kroków, których dokładnie nie przemyśleliśmy.

Nie posiadamy jednak podobnego instynktu, gdy stajemy w obliczu zagrożeń oddalonych w przyszłości. Wręcz przeciwnie, wówczas potrafimy wykazać się sporym lenistwem. Dlatego tak niewiele osób odkłada pieniądze na emeryturę.

Takie podejście względem przyszłych zagrożeń stanowi niemały problem dla aktywistów, którzy działają długofalowo. W jaki sposób mogą do nas dotrzeć? Jak mogą nas zmotywować do działania? Często polega to na przekonywaniu, że niepewne przyszłe zagrożenie jest tak naprawdę nieuniknione, a my mamy niepowtarzalną okazję rozwiązać tak istotny problem i musimy się tego podjąć już teraz. Jednym słowem, uruchamiają w nas instynkt pośpiechu.

Metoda ta rzeczywiście może nas skłonić do działania, ale może też być źródłem niepotrzebnego stresu i sprowokować złe decyzje. Ponadto może przyczynić się do tego, że sprawa, o którą walczą aktywiści, straci wiarygodność i zaufanie ludzi. Nieustanne wzbudzanie niepokoju w końcu prowadzi do sytuacji, w której stajemy się niewrażliwi na prawdziwe niebezpieczeństwo. Aktywiści, którzy próbują skłonić nas do działania, twierdząc, że dany problem jest bardziej palący niż w rzeczywistości, przypominają pasterza z bajki, który wszczynał fałszywy alarm z powodu nieistniejącego wilka. A pamiętamy, jak kończą się takie historie – pastwiskiem pełnym martwych owiec.

Naucz się kontrolować instynkt pośpiechu.
Wyjątkowa oferta! Tylko dzisiaj!

Gdy ludzie mówią mi, że musimy natychmiast działać, zwykle zaczynam się wahać. W większości przypadków próbują powstrzymać mnie przed racjonalnym myśleniem.

Wygodny pośpiech

Pytanie numer 13

Klimatolodzy uważają, że przez następnych 100 lat średnia temperatura na Ziemi:

- ☐ A wzrośnie,
- ☐ B pozostanie bez zmian,
- ☐ C spadnie.

„Musimy wzbudzić w ludziach strach!”. To właśnie usłyszałem od Ala Gore’a na początku naszej rozmowy dotyczącej tego, jak uczyć

o zmianach klimatycznych. Był rok 2009 i obaj staliśmy za kulisami konferencji TED w Los Angeles. Al Gore poprosił mnie o pomoc i wykorzystanie bąbelkowych wykresów fundacji Gapminder, aby pokazać najgorszy z możliwych scenariuszy dotyczący skutków nieustannego wzrostu emisji dwutlenku węgla.

Darzyłem ogromnym szacunkiem działania Ala Gore'a na rzecz zmian klimatycznych i nadal tak jest. Jestem pewien, że wybrałeś właściwą odpowiedź w pytaniu powyżej. To jedyne pytanie, w którym nasza publiczność osiąga lepsze wyniki niż szympansy. Znaczna większość ludzi (poczynając od Finlandii, Węgier i Norwegii, gdzie wynik wynosi 94%, przez 81% w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, a kończąc na Japonii z wynikiem 76%) wie bardzo dobrze, jakie drastyczne zmiany zapowiadane są przez klimatologów. Taki wysoki poziom świadomości jest w dużej mierze zasługą Ala Gore'a. Podobnie zresztą jak Porozumienie Paryskie z 2015 roku, mające na celu ograniczenie zmian klimatycznych, które moim zdaniem jest ogromnym osiągnięciem. Al Gore był dla mnie – i nadal jest – bohaterem. Zgadzam się z nim w stu procentach, że należy niezwłocznie podjąć kroki w sprawie zmian klimatycznych, więc na myśl o współpracy byłem niezwykle podekscytowany.

Nie mogłem się jednak zgodzić na jego prośbę.

Nie lubię strachu. Lęk przed wojną w połączeniu z panicznym pośpiechem sprawiły, że zobaczyłem rosyjskiego pilota i krew na podłodze. Lęk przed pandemią w połączeniu z panicznym pośpiechem sprawiły, że zamknąłem drogi i doprowadziłem do utonięcia wielu matek, dzieci i rybaków. Lęk w połączeniu z pośpiechem prowadzi do głupich i drastycznych decyzji, których skutków nie da się przewidzieć. Zmiany klimatyczne są zbyt poważnym problemem, aby stosować takie podejście do tematu. Potrzebne są: systematyczna analiza, przemyślane decyzje, stopniowe działania i dokładna ocena sytuacji.

Nie lubię też przesady. Podważa ona wiarygodność dobrze udokumentowanych danych. W tym przypadku dane wskazujące na

przyszłe zmiany klimatyczne są prawdziwe, a odpowiedzialne są za to gazy cieplarniane, powstające w wyniku aktywności ludzkiej, takiej jak spalanie paliw kopalnych. Dane dowodzą również, że podjęcie szybkich szeroko zakrojonych działań będzie tańsze niż czekanie na pojawienie się kosztownych i trudnych do zaakceptowania zmian klimatycznych. Gdy ludzie wyczuwają przesadę, zupełnie tracą zainteresowanie tematem.

Upierałem się, że nigdy nie pokażę najgorszego scenariusza bez ukazania jednocześnie prawdopodobnych najbardziej optymistycznych opcji. Wybór jedynie najgorszego scenariusza i – co gorsza – kontynuowanie tego rodzaju prezentacji bez poparcia w naukowych prognozach nie są zgodne z misją fundacji Gapminder, polegającej na pomocy ludziom w zrozumieniu podstawowych faktów. Wolałem posłużyć się naszą wiarygodnością w nawoływaniu do działania. Podczas kolejnych kilku rozmów Al Gore nalegał na użycie przerażających animowanych wykresów bąbelkowych, wykraczających poza przewidywania ekspertów, aż w końcu uciąłem dyskusję słowami: „Panie wiceprezydencie. Nie będzie żadnych liczb, żadnych wykresów bąbelkowych".

Niektóre aspekty przyszłości łatwiej przewidzieć od innych. Dokładność prognoz pogody ogranicza się przeważnie do tygodnia naprzód. Przewidywanie rozwoju ekonomicznego kraju oraz wskaźników bezrobocia jest również zaskakująco trudne. Wynika to ze złożoności systemów biorących udział w tych zjawiskach. Ile czynników należy przewidzieć i jak szybkim zmianom one ulegają? Do następnego tygodnia temperatura, prędkość wiatru i wilgotność zmienią się miliardy razy. Do następnego miesiąca dojdzie do miliardów transakcji z wykorzystaniem miliardów dolarów.

Dla kontrastu prognozy demograficzne są zdumiewająco dokładne, ponieważ czynniki, które należy wziąć pod uwagę – głównie narodziny i zgony – są dość proste. Dzieci się rodzą, dorastają, rodzą kolejne dzieci, a potem umierają. Każdy indywidualny cykl zajmuje około 70 lat.

Jednak przyszłość do pewnego stopnia zawsze jest niepewna. I zawsze gdy o niej rozmawiamy, powinniśmy jasno i otwarcie mówić o jakimś stopniu niepewności. Nie powinniśmy wybierać najbardziej dramatycznych prognoz i prezentować najgorszego scenariusza, jakby był czymś nieuniknionym. Ludzie się o tym dowiedzą! Najlepiej jeśli pokażemy prognozę umiarkowaną oraz wiele alternatywnych możliwości, od najgorszych do najlepszych. Jeśli musimy zaokrąglić liczby, zróbmy to na swoją niekorzyść. Dzięki temu ochronimy własną reputację i nie damy ludziom powodu, aby przestali nas słuchać.

Domagaj się danych

Słowa Ala Gore'a rezonowały w mojej głowie jeszcze długo po naszej pierwszej rozmowie.

Chciałbym wyraźnie powiedzieć, że czuję głęboki niepokój związany ze zmianami klimatycznymi, ponieważ jestem przekonany o ich realności – są tak realne jak Ebola w 2014 roku. Rozumiem pokusę poszukiwania wsparcia wśród ludzi poprzez prezentowanie najgorszych prognoz i przemilczanie wątpliwości, jakie kryją się w liczbach, lecz ci, którzy martwią się zmianami klimatycznymi, powinni przestać straszyć opinię publiczną mało prawdopodobnymi scenariuszami. Większość ludzi zdaje sobie sprawę z istnienia tego problemu i jego powagi. Nieustanne nawoływania przypominają kopanie w otwarte drzwi. Pora odejść już od ciągłego mówienia. Wykorzystajmy tę energię, by rozwiązać problem poprzez podjęcie jakichś działań; działań, u podstaw których nie będą znajdowały się strach i pośpiech, ale dane i spokojna analiza.

A więc jakie jest rozwiązanie? Proste. Każdy, kto emituje duże ilości gazów cieplarnianych, powinien jak najszybciej tego zaprzestać. Wiemy, kto jest za to odpowiedzialny: ludzie żyjący na poziomie 4. Poziom emisji dwutlenku węgla w tych krajach jest najwyższy, więc pora zareagować. Upewnijmy się też, że posiadamy szczegółowe zestawienie danych

dotyczących tego poważnego problemu, aby można było prześledzić postępy.

Gdy po rozmowie z Alem Gore'em zacząłem szukać odpowiednich danych, ku mojemu zdumieniu okazało się, że bardzo trudno je znaleźć. Dzięki świetnym zdjęciom satelitarnym możemy codziennie śledzić grubość pokrywy lodowej na biegunie północnym i obserwować, jak z roku na rok kurczy się ona w zastraszającym tempie. Zyskujemy w ten sposób wiarygodne dowody popierające istnienie globalnego ocieplenia. Kiedy jednak szukałem danych, aby dotrzeć do przyczyny problemu – chodziło głównie o emisję CO_2 – znalazłem zaskakująco niewiele informacji.

Przyrost PKB *per capita* państw na poziomie 4 jest dokładnie badany, a aktualne dane publikowane są kwartalnie. Jednak informacje dotyczące emisji dwutlenku węgla publikowano jedynie raz na dwa lata. Zacząłem więc namawiać szwedzki rząd do efektywniejszych działań. W 2009 roku rozpocząłem kampanię mającą na celu kwartalną publikację danych na temat emisji gazów cieplarnianych: Jeśli tak nam zależy, dlaczego tego nie mierzymy? Jak możemy twierdzić, że traktujemy ten problem poważnie, jeśli nie śledzimy nawet naszych postępów?

Z dumą mogę poinformować, że od roku 2014 Szwecja co kwartał bada emisję gazów cieplarnianych (i jest tym samym pierwszym i nadal jedynym krajem, który zdecydował się na takie kroki). Oto otwarcie się na fakty w praktyce. Ostatnio statystycy z Korei Południowej odwiedzili Sztokholm, aby również nauczyć się metod pomiarowych.

Zmiany klimatyczne to zbyt poważne zagrożenie globalne, aby je zignorować lub nie przyjmować do wiadomości. Na szczęście znaczna większość ludzi żyjących na poziomie 4 zdaje sobie z tego sprawę. To także zbyt poważny problem, aby pozostawiać go w rękach proroków przepowiadających zagładę i malować niejasne pesymistyczne scenariusze.

Czasami, gdy konieczne jest podjęcie jakichś działań, najlepszym rozwiązaniem jest poprawa jakości danych.

Wygodny strach

Rozmiar zmian klimatycznych jest coraz bardziej wyolbrzymiany. Wielu aktywistów, przekonanych, że jest to jedyny istotny problem na skalę światową, z zasady zrzuca winę za wszystko na klimat, tak aby skupić uwagę tylko na tym zagadnieniu.

Chwytają się aktualnych wstrząsających tematów – wojny w Syrii, ISIS, Eboli, HIV, ataków rekinów, niemal wszystkiego – aby pobudzić instynkt pośpiechu w odniesieniu do długoterminowego problemu w postaci zmian klimatycznych. Czasami ich twierdzenia poparte są naukowymi dowodami, ale w wielu przypadkach są to naciągane, niepotwierdzone hipotezy. Rozumiem frustrację tych, którzy walczą o to, by zagrożenia przyszłości stały się realne już teraz, ale nie mogę zgodzić się na stosowane przez nich metody.

Najbardziej martwią próby nakłonienia ludzi do działania poprzez ukucie pojęcia „klimatyczni uchodźcy". Moim zdaniem, związek pomiędzy zmianami klimatycznymi a migracją jest bardzo słaby. Idea klimatycznych uchodźców jest w głównej mierze świadomym wyolbrzymianiem problemu, mającym na celu skierowanie lęku wobec uchodźców na zmiany klimatyczne, a tym samym zdobycie większego poparcia opinii publicznej dla zmniejszenia emisji CO_2.

Gdy rozmawiam na ten temat z aktywistami, często odpowiadają, że wywoływanie strachu i poczucia pośpiechu za pomocą przesadzonych i niepopartych faktami twierdzeń jest uzasadnione, ponieważ tylko w ten sposób można skłonić ludzi do przeciwdziałania zagrożeniom z przyszłości. Przekonali samych siebie, że cel uświęca środki. Zgoda, to może się okazać skuteczne na krótką metę. Ale…

Wszczynanie alarmu zbyt wiele razy podważa wiarygodność i reputację poważnych klimatologów i całego ich ruchu. W obliczu problemu tak poważnego jak zmiany klimatyczne nie możemy na to pozwolić. Wyolbrzymianie wpływu zmian klimatycznych na wojny i konflikty czy biedę i migrację oznacza, że pozostałe przyczyny tych

globalnych problemów są ignorowane, co z kolei ogranicza naszą umiejętność przeciwdziałania im. Nie zaradzimy sytuacji, jeśli nikt nie będzie już słuchał. Bez zaufania jesteśmy zgubieni.

Poza tym impulsywne twierdzenia uderzają w samych aktywistów, którzy ich używają. Aktywiści bronią ich, ponieważ uważają to za sprytną strategię mającą na celu nakłonienie ludzi do działania, a potem zapominają o tym, że są one przesadzone. W rezultacie odczuwają stres i nie potrafią się skupić na realistycznych rozwiązaniach. Ludzie, którzy poważnie traktują zmiany klimatyczne, muszą pamiętać o dwóch rzeczach: należy podtrzymać zainteresowanie problemem, ale nie można stać się ofiarami swoich własnych przesyconych frustracją, alarmujących przekazów. Muszą też przyglądać się najgorszym scenariuszom, ale jednocześnie pamiętać o wątpliwościach ukrytych w danych. Podgrzewając innych do walki, sami muszą zachować spokój, tak aby móc podejmować dobre decyzje i rozsądne działania, nie podważając jednocześnie własnej wiarygodności.

Ebola

W rozdziale trzecim opisałem, jak w 2014 roku zbyt późno zrozumiałem zagrożenia płynące z wybuchu epidemii wirusa Ebola w zachodniej Afryce. Zdałem sobie z tego sprawę dopiero wtedy, gdy zobaczyłem na wykresie linię, która ulegała podwojeniu. Jednak nawet w tak nagłej i pełnej lęku sytuacji byłem zdeterminowany, aby wyciągnąć wnioski z moich dawnych błędów oraz działać na podstawie danych, a nie opierając się na instynkcie i lęku.

Liczby zaprezentowane w postaci wykresu „podejrzanych przypadków" przez Światową Organizację Zdrowia i amerykańskie Centrum Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) były bardzo niepewne. Podejrzane przypadki to takie, które nie zostały potwierdzone. Pojawiło się wiele komplikacji. Na przykład ludzie, którzy na pewnym etapie byli podejrzani o zakażenie wirusem Ebola, lecz umarli, jak się okazało,

z innych przyczyn, nadal byli zaliczani do grupy przypadków podejrzanych. Wraz ze wzrostem lęku przed Ebolą pojawiała się coraz większa nieufność, a w rezultacie coraz więcej ludzi określano mianem „podejrzanych". Gdy służby medyczne borykały się z licznymi przypadkami wirusa i konieczne było wykorzystanie środków, które wcześniej służyły leczeniu innych zagrażających życiu chorób, coraz więcej ludzi umierało z przyczyn niezwiązanych z Ebolą. Wiele z tych zgonów także traktowano jak „przypadki podejrzane". W efekcie rosnący wykres niepotwierdzonych zachorowań stawał się coraz bardziej oderwany od rzeczywistości i coraz mniej nam mówił o prawdziwych, udokumentowanych ofiarach epidemii.

Jeśli nie możesz prześledzić postępu, nie wiesz, czy twoje działania są efektywne. Dlatego też gdy przyjechałem do Ministerstwa Zdrowia w Liberii, zapytałem, w jaki sposób możemy uzyskać dane o liczbie potwierdzonych przypadków. Tego samego dnia dowiedziałem się, że próbki krwi wysyłane są do czterech różnych laboratoriów, a ich wykazy mieszczące się na długich i nieuporządkowanych arkuszach kalkulacyjnych nie są porównywane. Do Liberii przylatywały setki pracowników służby zdrowia z całego świata, aby nieść pomoc, a twórcy oprogramowania nieustannie wymyślali nowe, bezużyteczne aplikacje dotyczące Eboli (aplikacje były ich młotkami i bardzo pragnęli, aby wirus stał się gwoździem). Nikt jednak nie sprawdzał, czy działania te przynoszą jakieś efekty.

Otrzymawszy zgodę, wysłałem cztery arkusze kalkulacyjne do Oli, który przebywał w Sztokholmie. Przez 24 godziny własnoręcznie porządkował i porównywał dane, a następnie powtórzył cały proces, aby upewnić się, że to dziwne zjawisko, które zaobserwował, nie jest błędem. Okazało się, że nie. Gdy problem wydaje się pilny, pierwszą rzeczą, którą należy zrobić, powinno być uporządkowanie danych, a nie wszczynanie alarmu. Ku zdziwieniu wszystkich zainteresowanych dane przesłane przez mojego syna świadczyły o tym, że szczyt potwierdzonych przypadków choroby miał miejsce dwa tygodnie wcześniej, a teraz liczba

ta spada. Nadal jednak rosła liczba podejrzanych przypadków. Tymczasem obywatele Liberii skutecznie zmienili swoje nawyki, ograniczając do minimum kontakty z innymi ludźmi. Zaprzestano przytulania i ściskania rąk na powitanie. W połączeniu z pedantycznym stosowaniem zasad higieny wprowadzonych w sklepach, budynkach użyteczności publicznej, karetkach, przychodniach, miejscach pochówku i w wielu innych, sytuacja zaczynała ulegać poprawie. Podjęte kroki okazały się skuteczne, ale przekonaliśmy się o tym dopiero, gdy Ola przysłał mi odpowiednie wykresy. Przyjęliśmy tę wiadomość z ogromną radością, a potem wszyscy powrócili do swoich zadań z jeszcze większym zaangażowaniem, ponieważ mieli świadomość, że ich działania odnoszą skutek.

Przesłałem wykres świadczący o spadku liczby zakażeń do Światowej Organizacji Zdrowia, a oni opublikowali to w swoim następnym raporcie. Centrum Kontroli i Prewencji Chorób skupiło się jednak na rosnącej liczbie podejrzanych przypadków. Uważali, że powinni utrzymać wrażenie sytuacji kryzysowej wśród ludzi odpowiedzialnych za dystrybucję środków. Rozumiem, że kierowały nimi najlepsze intencje, ale oznaczało to, że fundusze i inne zasoby przesyłane były w złym kierunku. Co gorsza, w dłuższej perspektywie czasowej zagrażało to wiarygodności danych epidemiologicznych. Nie powinniśmy ich jednak obwiniać. Skoczek w dal nie może mierzyć własnych skoków. Podobnie organizacja humanitarna nie powinna decydować o tym, jakie dane zostaną opublikowane. A ludzie, którzy próbują poradzić sobie z problemem na pierwszej linii, zawsze będą potrzebować więcej funduszy, dlatego też nie powinni być odpowiedzialni za mierzenie postępów. Może to bowiem prowadzić do opracowania mylących danych.

To właśnie dzięki danym – danym ukazującym podwojenie liczby podejrzanych przypadków co trzy tygodnie – zrozumiałem, jak poważny jest problem epidemii wirusa Ebola. To dzięki danym – danym świadczącym o spadku liczby potwierdzonych przypadków – przekonałem się o skuteczności podejmowanych działań. Dane miały

kluczowe znaczenie, a ponieważ w przyszłości, w obliczu kolejnego wybuchu epidemii w jakimś innym miejscu na świecie, będą równie istotne, należy za wszelką cenę chronić ich wiarygodność oraz tych, którzy je opracowują. Dane muszą służyć do przekazywania prawdy, a nie jako motywacja do działania, bez względu na to, jak szlachetne kierują nami intencje.

Pilne! Przeczytaj to teraz!

Pośpiech jest najgorszym czynnikiem zniekształcającym nasz obraz świata. Wiem, że pewnie twierdziłem to samo, omawiając pozostałe instynkty, ale uważam, że ten przypadek jest wyjątkowy. A może wszystkie instynkty zawierają się w tym jednym. Przesadnie negatywny obraz świata wywołuje w umysłach ludzkich poczucie kryzysu i stres. Powstające w rezultacie wrażenie „teraz albo nigdy" może prowadzić do napięcia lub apatii: „Musimy podjąć drastyczne kroki. Nie analizujmy tego. Działajmy". Albo: „Sytuacja jest beznadziejna. Nie możemy nic zrobić. Czas się poddać". Bez względu na to, jakie podejście wybierzemy, przestajemy myśleć, podążamy za naszymi instynktami i podejmujemy błędne decyzje.

Pięć światowych zagrożeń, którymi POWINNIŚMY się martwić

Nie twierdzę, że nie istnieją naglące zagrożenia wymagające działania. Nie jestem przesadnym optymistą, który przedstawia świat w różowych barwach. Nie uspokajam się, odwracając wzrok od problemów. Pięć zagrożeń, które wzbudzają we mnie największe obawy, to: ryzyko wystąpienia światowej pandemii, kryzys finansowy, wojna o zasięgu światowym, zmiany klimatyczne oraz skrajne ubóstwo. Dlaczego to one są przyczyną moich największych zmartwień? Ponieważ są dość

prawdopodobne – pierwsze trzy już miały miejsce w naszej historii, a piąte obecne jest w dzisiejszych czasach. Poza tym mają potencjał, aby spowodować masowe cierpienie bezpośrednio lub pośrednio, zatrzymując postęp ludzkości na wiele lat lub dziesięcioleci. Jeśli w tej kwestii poniesiemy klęskę, nic innego nie zadziała. Oto megazabójcy, których należy uniknąć, a jest to możliwe jedynie dzięki współpracy i rozsądnie podejmowanym działaniom.

(Istnieje szósty kandydat do tej listy. To nieznane zagrożenie. Coś, czego jak dotąd nie braliśmy pod uwagę, a co może spowodować okropne cierpienie i zniszczenia. To otrzeźwiająca myśl. Choć zamartwianie się czymś, czego nie znamy i czemu nie możemy zapobiec, jest bezsensowne, musimy zachować czujność w obliczu nowych zagrożeń, abyśmy byli w stanie na nie reagować.)

Światowa pandemia

Grypa hiszpanka rozprzestrzeniła się na świecie po wybuchu pierwszej wojny światowej i zabiła 50 milionów ludzi – więcej niż zginęło podczas wojny. Należy jednak wziąć pod uwagę, że tak duża liczba ofiar po części wynikała z faktu, iż ludność była już osłabiona po czterech latach konfliktu zbrojnego. W efekcie średnia długość życia na świecie spadła z 33 do 23 lat, co widać na wykresie zamieszczonym na stronie 66. Wybitni eksperci do spraw chorób zakaźnych zgodnie twierdzą, że nowy szczep grypy jest nadal najpoważniejszym zagrożeniem dla zdrowia publicznego. Powód: droga przenoszenia. Grypa rozprzestrzenia się drogą kropelkową. Można wejść do wagonu metra i zarazić wszystkich pasażerów bez dotykania drugiego człowieka lub tego samego miejsca. Choroby przenoszone drogą kropelkową, takie jak grypa, stanowią większe zagrożenie dla ludzkości niż choroby typu Ebola czy HIV/AIDS. Ochrona przed wirusem, który jest wysoce zakaźny i ignoruje wszelkiego rodzaju zabezpieczenia, jest – delikatnie mówiąc – warta zachodu.

Świat jest lepiej przygotowany na walkę z grypą niż kiedyś, ale ludzie z poziomu 1 nadal żyją w społeczeństwach, w których ciężko byłoby o szybką interwencję w obliczu agresywnie rozprzestrzeniającej się choroby. Należy zatem zapewnić wszystkim obywatelom podstawową opiekę medyczną, bez względu na miejsce zamieszkania czy dochody, tak aby wybuch epidemii został szybciej zauważony. Potrzebujemy też prężnie działającej Światowej Organizacji Zdrowia do koordynowania działań na skalę światową.

Kryzys finansowy

W zglobalizowanym świecie konsekwencje tworzenia baniek spekulacyjnych są katastrofalne. Mogą doprowadzić do upadku gospodarki całego kraju i spowodować bezrobocie ogromnej liczby osób, wywołując tym samym frustrację wśród obywateli, którzy w efekcie zaczynają poszukiwać radykalnych rozwiązań. Bankructwo dużego banku może mieć znacznie poważniejsze skutki niż światowy krach, który rozpoczął się w 2008 roku wraz z pęknięciem bańki spekulacyjnej związanej z kredytami hipotecznymi w Stanach Zjednoczonych. Może on bowiem doprowadzić do załamania światowej gospodarki.

Jako że nawet najlepsi ekonomiści na świecie nie potrafili przewidzieć ostatniego kryzysu i rok po roku błędnie prognozowali poprawę sytuacji finansowej (system jest zbyt skomplikowany, aby dokonywać dokładnych prognoz), nie ma powodu, by sądzić, że brak ostrzeżeń przed kolejnym kryzysem gwarantuje, iż na pewno do niego nie dojdzie. Gdyby system był prostszy, mielibyśmy szansę go zrozumieć i opracować rozwiązania, które pomogłyby nam uniknąć problemów w przyszłości.

Trzecia wojna światowa

Przez całe swoje życie robiłem co w mojej mocy, aby nawiązać relacje z ludźmi pochodzącymi z różnych krajów i kręgów kulturowych. To nie tylko przyjemne, ale konieczne dla umocnienia globalnej sieci bezpieczeństwa, która ma przeciwdziałać strasznemu instynktowi ludzkiemu, jakim jest potrzeba agresywnych działań odwetowych, oraz złu w najgorszej postaci, czyli wojnie.

Potrzebujemy Igrzysk Olimpijskich, międzynarodowego handlu, programów wymiany studentów, darmowego Internetu – wszystkiego tego, co pozwala nam poznawać inne grupy etniczne i przenikać granice państw. Musimy zadbać o globalne sieci bezpieczeństwa i wzmacniać je, aby zapewnić pokój na świecie. Bez niego osiągnięcie któregokolwiek z naszych zrównoważonych celów nie będzie możliwe. Teraz, gdy dumne i przepełnione nostalgią narody, które w przeszłości dopuszczały się aktów agresji, tracą kontrolę nad światowym rynkiem, ogromnym wyzwaniem dyplomatycznym jest zapobiegnięcie wzajemnym atakom. Musimy pomóc staremu Zachodowi odnaleźć nowy pokojowy sposób na zintegrowanie się z nowym światem.

Zmiany klimatyczne

Nie trzeba rozważać najgorszych scenariuszy, aby zdać sobie sprawę, że zmiany klimatyczne stanowią ogromne zagrożenie. Wspólnymi zasobami planety, takimi jak atmosfera, mogą zarządzać jedynie powszechnie uznane na świecie autorytety. Ponadto musi się to odbywać w pokojowej atmosferze i zgodnie z globalnymi standardami.

Możemy to osiągnąć. Udało nam się już ograniczyć substancje uszczuplające warstwę ozonową oraz ołów w benzynie. W obu przypadkach światowa społeczność zredukowała je niemal do zera w ciągu 20 lat. Wymaga to silnej i dobrze funkcjonującej międzynarodowej społeczności (mam tu na myśli ONZ) oraz poczucia

solidarności globalnej w kwestii potrzeb ludzi żyjących na różnych poziomach dochodowych. Nie ma mowy o takiej solidarności, jeśli światowa społeczność odmawia miliardowi ludzi żyjącemu na poziomie 1 dostępu do elektryczności, choć nie ma to istotnego wpływu na całkowity poziom emisji na świecie. Największe ilości CO_2 emitują najbogatsze kraje i w pierwszej kolejności to one muszą podjąć kroki naprawcze, zanim zaczną marnować czas na wywieranie nacisków na innych.

Skrajne ubóstwo

Inne zagrożenia, o których wspomniałem, są wysoce prawdopodobne i mogą w przyszłości spowodować nieznanych rozmiarów cierpienie ludzkie. Skrajna bieda tak naprawdę nie jest zagrożeniem. Cierpienie, jakie powoduje, jest dobrze znane i nie dotyczy przyszłości. Ono stanowi część rzeczywistości. To cierpienie odczuwane dzień po dniu i to już dziś. To właśnie z powodu biedy dochodzi do wybuchów epidemii wirusa Ebola, ponieważ brakuje służby zdrowia, która pomogłaby rozpoznać chorobę w początkowym jej stadium; i to tam rozpoczynają się wojny domowe, ponieważ młodzi mężczyźni desperacko potrzebują jedzenia i pracy, a gdy nie mają nic do stracenia, często dołączają do brutalnych ruchów partyzanckich. Powstaje błędne koło: bieda prowadzi do wojny domowej, a wojna domowa do biedy. Konflikty społeczne w Afganistanie oraz centralnej Afryce sprawiają, że wszystkie pozostałe projekty skierowane na zrównoważony rozwój zostały wstrzymane. Terroryści ukrywają się w ostatnich kilku skrajnie ubogich regionach. Gdy w samym środku wojny domowej znajdują się nosorożce, dużo trudniej je uratować.

Obecnie okres względnego pokoju na świecie umożliwił rozwój globalnej koniunktury. Odsetek osób cierpiących z powodu skrajnego ubóstwa jest w dzisiejszych czasach niespotykanie niski. Pozostało jednak jeszcze 800 milionów ludzi. W przeciwieństwie do zmian klimatycznych nie potrzebujemy prognoz i scenariuszy. Wiemy, że 800

milionów ludzi cierpi właśnie teraz. Znamy też rozwiązania tego problemu: pokój, edukacja, opieka zdrowotna na podstawowym poziomie, elektryczność, czysta woda, toalety, środki antykoncepcyjne oraz mikrokredyty, aby uruchomić mechanizmy rynkowe. Nie potrzeba innowacji, aby wyeliminować biedę. Wystarczy przejść ostatnią prostą, wykorzystując to, co zadziałało do tej pory w innych miejscach na świecie. A wiemy, że im później zabierzemy się do działania, z tym większym problemem będziemy musieli sobie poradzić, ponieważ gdy ludzie pozostają w ubóstwie, zakładają duże rodziny i ich liczba stale wzrasta. Szybkie zapewnienie wyżej wymienionych atrybutów świadczących o przyzwoitym poziomie życia ostatniemu miliardowi ubogich ludzi jest oczywistym priorytetem popartym faktami.

Najtrudniej będzie pomóc tym, którzy żyją wśród brutalnych i siejących zamęt uzbrojonych gangów w słabo zarządzanych krajach. Aby uciec ze skrajnego ubóstwa, konieczna będzie obecność jakiegoś rodzaju wojskowych oddziałów stabilizacyjnych. Potrzebne będą uzbrojone służby policyjne oraz organy rządowe, które ochronią niewinnych obywateli przed agresją oraz umożliwią nauczycielom edukację następnego pokolenia w warunkach pokojowych.

Nadal jestem „możliwistą". Kolejne pokolenie przypomina ostatniego biegacza biorącego udział w bardzo długiej sztafecie. Wyścig mający wyeliminować skrajne ubóstwo to maraton, a strzał, który go rozpoczął, zabrzmiał w roku 1800. Kolejne pokolenie ma wyjątkową okazję go zakończyć. Może złapać pałeczkę, przekroczyć linię mety i unieść ręce w geście triumfu. Ten projekt musi zostać ukończony. A gdy to się uda, powinniśmy urządzić ogromne przyjęcie.

Świadomość zidentyfikowania najważniejszych globalnych problemów wywołuje u mnie poczucie odprężenia. Musimy skierować naszą energię ku pięciu wymienionym przeze mnie zagrożeniom. Powinno się podejść do nich z rozwagą oraz szczegółowymi i niezależnymi danymi. Zapobieganie tym zagrożeniom wymagać będzie globalnej współpracy oraz globalnego finansowania. Należy pamiętać o stopniowych

działaniach i ich nieustannej ewaluacji oraz o unikaniu drastycznych kroków. Zagrożenia, o których wspomniałem, powinny zostać zaakceptowane przez wszystkich aktywistów, bez względu na ich cel walki. Są zbyt poważne, aby wszczynać fałszywe alarmy.

Nie twierdzę, że nie należy się martwić. Nasze obawy powinny jednak dotyczyć właściwych problemów. Nie twierdzę, że powinieneś ignorować wiadomości lub nie zważać na aktywistów nawołujących do działania. Należy zignorować panujący wokół szum, a skupić się na dużych globalnych zagrożeniach. Nie twierdzę, że powinieneś wyzbyć się lęku. Musisz natomiast zachować spokój i wspierać współpracę na skalę światową, która jest konieczna, jeśli chcemy zapobiec tym zagrożeniom. Kontroluj swój instynkt pośpiechu. Kontroluj swoje pozostałe dramatyczne instynkty. Nie stresuj się wyimaginowanymi problemami dręczącymi świat, który przedstawiany jest w przesadnie pesymistycznym świetle, lecz skup się na prawdziwych problemach i ich rozwiązaniach.

Factfulness – otwórz oczy na świat

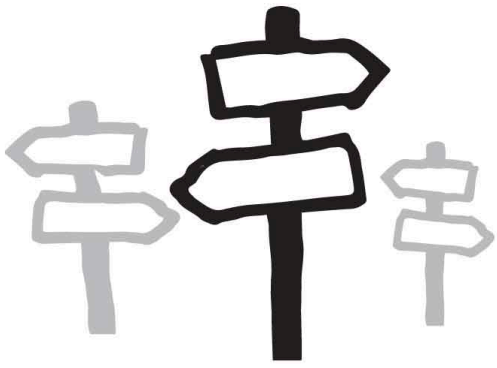

Idea *factfulness* to... rozpoznanie sytuacji, w których decyzja wydaje się pośpieszna, i pamiętanie, że pośpiech jest konieczny jedynie w nielicznych przypadkach.

Aby kontrolować instynkt pośpiechu, **działaj powoli**.

- **Weź głęboki oddech**. Gdy budzi się twój instynkt pośpiechu, włączają się też inne instynkty, a zdolność analizy sytuacji zanika. Poproś o więcej czasu i informacji. Rzadko kiedy konieczne jest podejmowanie decyzji tu i teraz, rzadko kiedy musisz dokonać wyboru „albo / albo".
- **Domagaj się danych**. Jeśli coś ma charakter pilny i jest istotne, powinno zostać zbadane. Uważaj na dane, które dotyczą problemu, ale są niedokładne, oraz na te, które go nie dotyczą, ale są szczegółowe.
- **Uważaj na przepowiednie**. Każde prognozy dotyczące przyszłości są niepewne. Wystrzegaj się przepowiedni, które twierdzą inaczej. Domagaj się wszystkich przewidywanych scenariuszy, a nie tylko tych najlepszych lub najgorszych. Pytaj, jak często poprzednie prognozy się sprawdziły.
- **Uważaj na drastyczne działania**. Pytaj o możliwe efekty uboczne. Pytaj o to, w jaki sposób przetestowano dany pomysł. Stopniowe praktyczne zmiany na lepsze oraz ocena ich wpływu są mniej dramatyczne, ale zwykle bardziej skuteczne.

Rozdział jedenasty

Idea *factfulness* w praktyce

Jak otwarcie oczu na fakty uratowało moje życie

– Chyba powinniśmy uciekać – wyszeptał młody nauczyciel stojący obok mnie.

Dwie myśli pojawiły się wówczas w mojej głowie. Po pierwsze, jeśli nauczyciel zniknie, nie zdołam się porozumieć z tłumem rozjuszonych ludzi znajdujących się przede mną. Złapałem go więc za rękę i mocno ścisnąłem.

Po drugie, kiedyś mądry gubernator Tanzanii skierował do mnie te słowa: „Gdy ktoś grozi ci maczetą, nigdy nie odwracaj się do niego plecami. Stój spokojnie. Spójrz mu prosto w oczy i zapytaj, na czym polega problem".

Był rok 1989, a ja znajdowałem się w oddalonej i niezwykle ubogiej wiosce o nazwie Makanga w regionie Bandundu w ówczesnym Zairze (obecnie Demokratyczna Republika Konga). Byłem częścią zespołu badającego epidemię nieuleczalnej choroby powodującej paraliż o nazwie konzo, którą po raz pierwszy odkryłem wiele lat wcześniej w Mozambiku.

Projekt badawczy zaplanowano na dwa lata i wszystko – pozwolenia, kierowcy, tłumacze i sprzęt laboratoryjny – zostało dokładnie przygotowane. Popełniłem jednak jeden poważny błąd. Nie wyjaśniłem w odpowiedni sposób mieszkańcom wioski, co zamierzałem zrobić i dlaczego. Planowałem przeprowadzić wywiady ze wszystkimi mieszkańcami wioski oraz pobrać próbki ich pożywienia, krwi i moczu. Powinienem towarzyszyć wodzowi wioski, gdy im to tłumaczył.

Tamtego ranka, gdy spokojnie i metodycznie przygotowywałem się w jednej z chat do rozpoczęcia badań, usłyszałem zbierających się na zewnątrz mieszkańców wioski. Wydawali się poruszeni, ale nie zwróciłem na to uwagi, ponieważ zajęty byłem uruchamianiem aparatury do analizowania próbek krwi. W końcu udało mi się uruchomić generator prądu napędzany olejem napędowym i przeprowadzić test wirówki. Sprzęt generował sporo hałasu i dopiero po jego wyłączeniu usłyszałem podniesione głosy. Sytuacja zmieniła się w ciągu kilku sekund. Pochyliłem się i wyszedłem przez niewielkie drzwi. W chacie panował mrok, więc gdy znalazłem się na zewnątrz i stanąłem prosto, niewiele mogłem zobaczyć. Po chwili jednak ujrzałem tłum składający się z około 50 ludzi, wszyscy byli zdenerwowani i źli. Niektórzy wskazywali mnie palcami. Nagle dwóch mężczyzn uniosło umięśnione ramiona i zaczęło wymachiwać wielkimi maczetami.

Właśnie w tym momencie nauczyciel, pełniący rolę mojego tłumacza, zasugerował ucieczkę. Rozejrzałem się na boki i zorientowałem się, że nie ma gdzie uciekać. Jeśli mieszkańcy wioski naprawdę chcieli mnie skrzywdzić, było ich wystarczająco dużo, aby mnie zatrzymać i pozwolić mężczyznom z maczetami mnie poćwiartować.

– W czym problem? – zapytałem nauczyciela.

– Mówią, że sprzedajesz krew, że nas oszukujesz. Płacisz tylko wodzowi, a potem zamierzasz zrobić coś z naszą krwią, co nam zaszkodzi. Mówią, że nie powinieneś kraść naszej krwi.

Sytuacja była bardzo poważna. Poprosiłem nauczyciela, aby przetłumaczył moje słowa, a następnie zwróciłem się do tłumu.

– Czy pozwolicie mi coś powiedzieć? – zapytałem mieszkańców wioski. – Mogę od razu opuścić waszą wioskę, jeśli tego chcecie, albo mogę wyjaśnić, po co przyjechaliśmy.

– Najpierw wytłumacz – odparł tłum. (Życie w tych oddalonych wioskach jest nudne, więc pewnie pomyśleli: „Najpierw damy mu się wygadać, a potem go zabijemy”.) Tłum powstrzymał mężczyzn z maczetami: – Pozwólcie mu mówić.

Taką rozmowę powinniśmy odbyć wcześniej. Jeśli chcesz przeprowadzić badania w jakiejś wiosce, musisz podążać małymi krokami, działać spokojnie i okazywać szacunek. Musisz pozwolić ludziom zadawać pytania i na nie odpowiadać.

Rozpocząłem od wyjaśnienia, że badamy chorobę o nazwie konzo. Miałem przy sobie zdjęcia, które zrobiłem w Mozambiku i Tanzanii, gdzie także pracowałem nad tą chorobą, więc im je pokazałem. Byli nimi bardzo zainteresowani.

– Wydaje nam się, że ma ona związek z tym, w jaki sposób przygotowujecie maniok – wytłumaczyłem.

– Nie, nie, nie – odpowiedzieli.

– Dlatego chcemy przeprowadzić te badania, aby przekonać się, czy mamy rację. Jeśli się tego dowiemy, może nie będziecie już chorować.

Wiele z dzieci mieszkających w wiosce cierpiało z powodu konzo. Zauważyliśmy je tuż po naszym przyjeździe. Pozostawały z tyłu, podczas gdy reszta dzieci biegła obok naszego jeepa, kierowana uroczą ciekawością. W tłumie także dostrzegłem dzieci z typowym dla choroby spastycznym chodem.

Ludzie zaczęli mamrotać. Jeden z mężczyzn trzymających maczetę, ten groźniej wyglądający, z przekrwionymi oczami i wielką blizną biegnącą w dolnej części przedramienia, zaczął ponownie krzyczeć.

Wówczas z tłumu wyszła bosa kobieta. Miała około pięćdziesięciu lat. Podeszła do mnie, a następnie się odwróciła, rozrzuciła na bok ramiona i powiedziała donośnym głosem:

– Czy nie słyszycie, że to, co mówi ten człowiek, ma sens? Zamknijcie się! On ma rację. Badanie krwi jest konieczne. Pamiętacie tych, którzy zmarli z powodu odry? Straciliśmy tak wiele dzieci. A potem pojawili się ludzie i zaszczepili każde dziecko, i od tamtej pory żadne nie zachorowało, prawda?

Nieprzekonany tłum odpowiedział krzykiem:

– Tak, szczepienia przeciwko odrze były dobre, ale teraz przyjechali po naszą krew.

Kobieta zamilkła na chwilę, a potem zrobiła krok w kierunku tłumu.

– A jak wam się wydaje, w jaki sposób odkryto szczepionkę na odrę? Myślicie, że w ich krajach rosną one na drzewach? Myślicie, że wykopali je spod ziemi? Nie, robią to, o czym mówi ten lekarz. – Spojrzała wówczas na mnie. – BA-DZIA-NJA. – Gdy powtarzała słowo, którego tłumacz użył, mówiąc o badaniach, odwróciła się i wskazała na mnie. – W ten sposób dowiadują się, jak leczyć choroby. Nie rozumiecie tego?

Znajdowaliśmy się w najodleglejszej części regionu Bandundu, a ta kobieta dała wystąpienie na miarę sekretarza Akademii Nauki w obronie badań naukowych.

– Mój wnuczek został dożywotnio sparaliżowany przez konzo. Lekarz twierdzi, że nie potrafi mu pomóc, ale jeśli pozwolimy lekarzowi na badania, może uda mu się powstrzymać tę chorobę, podobnie jak udało się to z odrą. Dzięki temu nie będziemy już musieli patrzeć, jak nasze wnuki i dzieci stają się kalekami. Dla mnie ma to sens. My, ludzie z Makanga, potrzebujemy tych „badań".

Jej talent aktorski robił wrażenie. Nie posłużyła się jednak nim, aby wypaczyć fakty, lecz aby je wyjaśnić. W zdecydowany sposób, jaki widziałem już wielokrotnie w zachowaniu pewnych siebie afrykańskich kobiet, podwinęła lewy rękaw. Następnie odwróciła się tyłem do tłumu, wskazała drugą ręką zgięcie w łokciu i spojrzała mi w oczy.

– Proszę, doktorze. Może mi pan pobrać krew.

Mężczyźni z maczetami opuścili ręce i odeszli. Pięciu lub sześciu innych także się oddaliło, mrucząc coś pod nosem. Pozostali ustawili się w kolejce za kobietą, krzyki zastąpiły ciche głosy, a na twarzach zamiast gniewu pojawiły się zaciekawione uśmiechy.

Byłem niezwykle wdzięczny za odważną mądrość tej kobiety. A teraz, gdy po latach walki z ignorancją udało nam się zdefiniować pojęcie *factfulness*, czyli otwarcie oczu na fakty, jestem zdumiony tym, jak świetnie pasuje ono do zachowania tej kobiety. Rozpoznała wszystkie

dramatyczne instynkty, jakie kierowały tłumem, pomogła im uzyskać nam nimi kontrolę i przekonała mieszkańców swojej wioski za pomocą racjonalnych argumentów. Instynkt strachu został wywołany widokiem ostrych igieł, krwi oraz pojawieniem się choroby. Instynkt generalizacji sprawił, że otrzymałem łatkę Europejczyka-grabieżcy. Instynkt szukania winnego sprawił, że mieszkańcy wioski sprzeciwili się złemu lekarzowi, który przybył ukraść ich krew. Instynkt pośpiechu skłonił ludzi do podjęcia pochopnych decyzji.

A mimo to, w obliczu ogromnej presji, kobieta ta stanęła przed tłumem i zabrała głos. Jej postępowanie nie miało żadnego związku z formalnym wykształceniem. Zapewne nigdy nie opuściła Bandundu i jestem pewien, że była analfabetką. Bez wątpienia nigdy nie poznała zasad statystyki ani nie uczyła się na pamięć faktów na temat świata. Miała w sobie jednak odwagę. Do tego potrafiła myśleć krytycznie, wyrażać się w sposób niesamowicie logiczny i stosować zasady idealnej retoryki w chwili niesamowitego napięcia. Jej otwarcie na fakty uratowało mi życie. Skoro ta kobieta potrafiła otworzyć się na nie w takim momencie, to ty, świetnie wykształcony, oczytany, po lekturze tej książki także będziesz potrafił to zrobić.

Otwarcie oczu na fakty w praktyce

Jak możesz wykorzystać zasady opisane w tej książce w codziennym życiu: w edukacji, dziennikarstwie, biznesie, w swojej własnej firmie albo społeczności oraz jako zwykły obywatel?

Edukacja

W Szwecji nie mamy wulkanów, ale mamy geologów, którzy opłacani są z publicznych środków, aby prowadzić nad nimi badania. Każde dziecko w szkole się o nich uczy. Znajdujemy się na półkuli północnej,

a astronomowie uczą się o gwiazdach, które widoczne są jedynie na półkuli południowej. Dzieci w szkole także się o nich uczą. Dlaczego? Ponieważ stanowią one część naszego świata.

Dlaczego więc nasi lekarze i pielęgniarki nie uczą się o chorobach występujących na wszystkich poziomach dochodowych? Dlaczego nie nauczamy w szkołach ani podczas szkoleń firmowych, w jaki sposób zrozumieć nasz zmieniający się świat?

Nasze dzieci powinny wiedzieć, jak wygląda aktualny obraz świata na podstawie faktów, jak wygląda życie na czterech poziomach dochodowych i w czterech regionach świata. Ponadto powinniśmy ćwiczyć z nimi stosowanie zasad otwierania się na fakty, które zostały wyszczególnione na końcu każdego rozdziału. Dzięki temu dzieci będą w stanie umiejscowić doniesienia ze świata we właściwym kontekście i zorientować się, kiedy media, aktywiści czy sprzedający próbują wzbudzić w nich instynkty dramatyczne za pomocą przesadnie pesymistycznych opowieści. Umiejętności te są częścią krytycznego myślenia, które już nauczane jest w wielu szkołach. Dzięki nim możemy uchronić następne pokolenia przed pogrążaniem się w ignorancji.

- Powinniśmy uczyć nasze dzieci, że istnieją kraje o różnych poziomach dochodowych i z różnym wskaźnikiem zdrowotnym oraz że większość państw znajduje się pośrodku.
- Powinniśmy je również uczyć o pozycji socjoekonomicznej ich własnego kraju w porównaniu z resztą świata oraz zachodzących w tej kwestii zmianach.
- Powinniśmy je uczyć, jakie postępy poczynił ich własny kraj, aby znaleźć się na obecnym poziomie dochodowym, i w jaki sposób wykorzystać tę wiedzę, by zrozumieć, jak wygląda życie w innych państwach.
- Powinniśmy je uczyć, że ludzie wspinają się po drabinie dochodowej i że większość aspektów życia ulega poprawie.

- Powinniśmy je uczyć, jak wyglądało życie w przeszłości, aby nie zakładały błędnie, że nie poczyniono żadnego postępu.
- Powinniśmy je uczyć, jak pamiętać jednocześnie o dwóch kwestiach: na świecie występują negatywne zjawiska, ale wiele z nich ulega poprawie.
- Powinniśmy je uczyć, że kulturowe i religijne stereotypy są bezużyteczne, jeśli chcemy zrozumieć świat.
- Powinniśmy je uczyć, jak interpretować wiadomości ze świata i jak dostrzec dramatyzm bez poczucia stresu i beznadziei.
- Powinniśmy je uczyć rozpoznawać powszechne praktyki, którymi mogą posłużyć się inni, by za pomocą liczb dopuścić się oszustwa.
- Powinniśmy je uczyć, że świat będzie się nadal zmieniał i konieczne będzie aktualizowanie własnej wiedzy i poglądów przez całe życie.

Przede wszystkim jednak powinniśmy uczyć nasze dzieci pokory i ciekawości.

Pokora oznacza w tym przypadku bycie świadomym tego, w jaki sposób instynkty utrudniają zrozumienie faktów. To także realistyczne podejście do zakresu własnej wiedzy oraz gotowość do powiedzenia: „Nie wiem", a w przypadku posiadania opinii na jakiś temat, gotowość do zmiany jej w przypadku odkrycia nowych faktów. Bycie pokornym jest dość odprężające, ponieważ znika wówczas presja posiadania opinii na każdy temat oraz poczucie, że nieustannie należy bronić swoich poglądów.

Ciekawość świata oznacza otwarcie się na nowe informacje oraz aktywne ich poszukiwanie. To także przyjmowanie faktów, które nie pasują do twojego obrazu świata, i próba zrozumienia ich implikacji. Chodzi też o odpowiednie podejścia – popełnione błędy powinny wzbudzać ciekawość, a nie zażenowanie. „Jak, na Boga, mogłem się aż tak pomylić? Czego może mnie to nauczyć? Ci ludzie nie są głupi, więc dlaczego stosują to rozwiązanie?". Bycie ciekawym świata jest niezwykle ekscytujące, ponieważ zawsze możesz odkryć coś interesującego.

Świat będzie się zmieniał, a problem nieświadomych dorosłych nie zostanie rozwiązany przez nauczanie kolejnych pokoleń. To, czego nauczysz się o świecie w szkole, będzie nieaktualne po 10 czy 20 latach od zakończenia edukacji. Musimy więc również znaleźć sposób na uaktualnianie wiedzy osób dorosłych. W przemyśle samochodowym w przypadku wykrycia błędu pojazdy trafiają do serwisu. Otrzymujesz list od producenta, w którym jest napisane: „Zapraszamy na wizytę w serwisie i wymianę hamulców". Gdy fakty dotyczące świata, których nauczono cię w szkole albo na studiach, tracą na ważności, także powinieneś otrzymać taki list: „Przepraszamy, to, czego cię nauczyliśmy, nie jest już prawdą. Prosimy o dostarczenie mózgu w celu dokonania darmowej aktualizacji". A może twój pracodawca powinien stawić czoło problemowi: „Proszę przejrzeć te materiały i rozwiązać test, aby uniknąć wstydu podczas Światowego Forum Ekonomicznego lub innej podobnej konferencji".

Zastąp sombrera stroną Dollar Street

Dzieci zaczynają się uczyć o innych krajach i religiach już w przedszkolu. Urocze małe mapy świata przedstawiające ludzi w ludowych strojach z całego świata mają uświadomić przedszkolakom istnienie innych kultur oraz nauczyć ich szacunku do nich. Intencja jest słuszna, ale tego rodzaju ilustracje mogą stworzyć iluzję występowania wielkich różnic. Na ich podstawie można dojść do wniosku, że ludzie z innych krajów prowadzą egzotyczne życie i utknęli w przeszłości. Oczywiście czasami Meksykanie noszą wielkie kapelusze sombrero, ale w obecnych czasach te nakrycia głowy dominują raczej wśród turystów.

Zamiast tego pokażmy dzieciom stronę Dollar Street, aby zobaczyły, jak żyją zwykli ludzie. Jeśli jesteś nauczycielem, wyślij swoją klasę

w „podróż” po dollarstreet.org i poproś o znalezienie różnic oraz podobieństw między państwami.

Biznes

Jedna literówka w twoim CV i możesz nie dostać pracy, ale jeśli umieścisz miliard ludzi na złym kontynencie, możesz nadal zostać zatrudniony. Może nawet dostaniesz awans.

W krajach zachodnich większość pracowników w ogromnych międzynarodowych firmach i instytucjach finansowych nadal pracuje, opierając się na głęboko zakorzenionym, nieaktualnym i błędnym obrazie świata. Jednak zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości staje się coraz bardziej istotne i coraz łatwiejsze. Większość z nas utrzymuje kontakty z konsumentami, producentami, usługodawcami, współpracownikami lub klientami z całego świata. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, gdy wiedza o świecie prawdopodobnie nie była tak istotna, brakowało wiarygodnych i ogólnodostępnych globalnych statystyk. Wraz ze zmianami, jakie zachodziły na naszej planecie, zmieniła się również potrzeba informacji. W dzisiejszych czasach wiarygodne dane niemal na każdy temat są łatwo dostępne. To coś nowego – moim pierwszym towarzyszem w walce z błędnymi przekonaniami była kserokopiarka, a dzisiaj wszystkie dane dostępne są za darmo w Internecie. W branżach takich, jak rekrutacja, produkcja, marketing i inwestycje, podejmowanie przez liderów biznesu i pracowników działań na podstawie faktów jeszcze nigdy nie było tak istotne, ale i proste.

Wykorzystanie danych do zrozumienia zglobalizowanych rynków już stało się częścią kultury. Lecz gdy obraz świata w oczach ludzi jest wywrócony do góry nogami, dane fragmentaryczne mogą być równie mylące jak błędne dane lub ich brak. Dopóki nie przetestujemy czyjejś wiedzy na temat świata, każdy zakłada, że ma rację.

Jeżeli działasz w branży handlowej lub marketingowej i prowadzisz dużą firmę w Europie lub Stanach Zjednoczonych, ty i twoi pracownicy musicie zrozumieć, że w przyszłości światowy rynek będzie rozwijał się głównie w Azji i Afryce, a nie w waszym rodzimym kraju.

Gdy weźmiemy pod uwagę proces rekrutacji, musisz zrozumieć, że bycie europejską czy też amerykańską firmą nie stanowi już karty przetargowej, która przyciągnie międzynarodowych pracowników. Dla przykładu Google i Microsoft stały się globalnymi firmami i sprawiły, że ich „amerykańskość" przestała rzucać się w oczy. Ich pracownicy pochodzący z Azji i Afryki pragnęli stać się częścią prawdziwie międzynarodowych przedsiębiorstw i tak też się stało. Prezesi tych firm, Sundar Pichai z Google i Satya Nadella z Microsoftu, zostali wychowani i wykształceni w Indiach.

Podczas moich wykładów zawsze powtarzam pracownikom europejskich korporacji, aby ograniczyli nieco europejskie nacechowanie marki („usuńcie Alpy ze swojego logo") i przenieśli siedzibę główną – ale nie europejskich pracowników – w inne miejsce na świecie.

Jeśli chodzi o branżę produkcyjną, musisz zrozumieć, że globalizacja jeszcze się nie skończyła. Kilkadziesiąt lat temu zachodnie firmy zdały sobie sprawę, że produkcja przemysłowa musi zostać zlecona na zasadach outsourcingu tak zwanym rynkom wschodzącym, znajdującym się na poziomie 2, gdzie można wyprodukować towary tej samej jakości za mniej niż połowę ceny. Jednak globalizacja to proces ciągły, a nie jednorazowe wydarzenie. Kilkadziesiąt lat temu, gdy Bangladesz i Kambodża osiągnęły poziom 2, przemysł tekstylny przeniósł się tam z Europy. Wkrótce jednak konieczne będzie ponowne poszukiwanie nowych rąk do pracy, ponieważ kraje te zbliżają się do poziomu 3. One same natomiast będą musiały się przebranżowić lub stawić czoło konsekwencjom utraty miejsc pracy na rzecz krajów afrykańskich.

Podczas podejmowania decyzji inwestycyjnych musisz odrzucić wszelkie naiwne opinie na temat Afryki ukształtowane przez kolonialną przeszłość (podtrzymywane przez obecne media) i zrozumieć, że Ghana,

Nigeria i Kenia to kraje, w których można znaleźć jedne z najlepszych okazji inwestycyjnych.

Uważam, że już wkrótce firmy będą przywiązywały większą wagę do nieznajomości faktów niż do błądów w pisawni, i będą pilnowały, aby ich pracownicy oraz klienci regularnie uaktualniali swoją wiedzę o świecie.

Dziennikarze, aktywiści, politycy

Dziennikarze, aktywiści i politycy to także ludzie. Oni nas nie okłamują. Sami cierpią z powodu pesymistycznego obrazu świata. Jak wszyscy inni powinni regularnie sprawdzać i aktualizować informacje dotyczące tego, co się dzieje wokół nas, oraz rozwijać w sobie umiejętności myślenia na podstawie faktów.

Istnieją pewne strategie, które mogą pomóc dziennikarzom w prezentowaniu mniej zniekształconego obrazu świata. Na przykład umiejscowienie wydarzeń w kontekście historycznym ukazuje je w odpowiednich proporcjach. Niektórzy dziennikarze, świadomi wpływu, jaki negatywne doniesienia wywierają na postrzeganie rzeczywistości, przygotowują nowe standardy tworzenia bardziej konstruktywnych serwisów informacyjnych. Mają oni nadzieję na zerwanie z nawykiem prezentowania przesadnie pesymistycznych wiadomości, a tym samym na uczynienie dziennikarstwa bardziej rzetelnym. Ciężko jednak na razie określić, jak wielki wpływ uda im się wywrzeć na środowisko dziennikarskie.

W ostatecznym rozrachunku to nie dziennikarze, aktywiści czy też politycy mają za zadanie prezentować nam prawdziwy obraz świata. Oni zawsze będą zabiegać o naszą uwagę za pomocą ekscytujących historii i przepełnionego dramatyzmem języka. Zawsze będą wybierać to, co niecodzienne, a nie zwyczajne, zawsze będą preferować zjawiska nowe lub tymczasowe, a nie trendy ulegające powolnym zmianom.

Nie wyobrażam sobie najwyższej jakości serwisu informacyjnego prezentującego neutralny i pozbawiony dramatyzmu obraz świata, jak robią to agencje statystyczne. Byłoby to poprawne, ale po prostu zbyt nudne. Nie powinniśmy oczekiwać od mediów, że ruszą w tym kierunku. To na nas, konsumentach, spoczywa obowiązek nauczenia się, w jaki sposób interpretować wiadomości na podstawie faktów, i pamiętania, że doniesienia medialne nie są zbyt użyteczne w zrozumieniu świata.

Twoja firma

Raz w roku ministrowie zdrowia ze wszystkich krajów spotykają się podczas Światowego Zgromadzenia Zdrowia. Planują wówczas główne założenia dotyczące opieki medycznej, porównują wskaźniki zdrowotne różnych państw, a następnie idą na kawę. Pewnego razu podczas przerwy minister zdrowia z Meksyku wyszeptał mi do ucha: „Bardzo interesuje mnie średni wskaźnik Meksyku, ale tylko w ten jeden dzień w roku. W pozostałe trzysta sześćdziesiąt cztery dni interesują mnie jedynie różnice występujące w moim kraju".

W niniejszej książce omawiałem już problem nieznajomości faktów na poziomie globalnym. Podejrzewam jednak, że i na poziomie krajowym, w każdej społeczności i w każdej firmie muszą istnieć takie systematycznie ignorowane dane.

Jak dotąd zadałem zaledwie kilka pytań o tematyce lokalnej, ale wydaje się, że występuje w nich podobny wzorzec jak w przypadku pytań o fakty globalne, które przetestowaliśmy znacznie szerzej. Na przykład w Szwecji zapytaliśmy o następującą kwestię:

Obecnie 20% Szwedów przekroczyło 65 rok życia. Jaki procent Szwedów znajdzie się w tym wieku za 10 lat:

- ☐ A 20%,
- ☐ B 30%,

☐ C 40%.

Właściwa odpowiedź to 20% – bez zmian – ale jedynie 10% Szwedów wybrało tę odpowiedź. To katastrofalna w skutkach ignorancja dotycząca podstawowego faktu, który ma zasadnicze znaczenie dla odbywającej się w Szwecji debaty poświęconej tematowi planowania na kolejne 10 lat. Wydaje mi się, że tak duży odsetek niepoprawnych odpowiedzi wynika z faktu, iż przez ostatnie 20 lat ludzie często słyszeli o starzejącym się społeczeństwie, gdy liczba osób w podeszłym wieku rzeczywiście rosła, i teraz zakładają, że nadal tak będzie.

Istnieje wiele innych pytań o tematyce lokalnej oraz poświęconych konkretnym obszarom tematycznym, które chcielibyśmy zadać. Czy ludzie w twoim mieście znają podstawowe dane i trendy kształtujące przyszłość miejsca, w którym mieszkasz? Nie wiemy tego, ponieważ nie przeprowadziliśmy takich badań, ale najprawdopodobniej odpowiedź brzmi: NIE.

A co z twoją wiedzą specjalistyczną? Jeśli jesteś ekspertem z zakresu morskich form życia w rejonie Skandynawii, to czy twoi współpracownicy znają podstawowe fakty dotyczące Morza Bałtyckiego? Jeśli pracujesz w leśnictwie, czy twoi współpracownicy potrafią powiedzieć, jak zmienia się liczba pożarów, spada czy wzrasta? Czy wiedzą, jakie zniszczenia poczyniły ostatnie pożary w porównaniu z poprzednimi?

Sądzimy, że istnieje niezliczona liczba faktów, o których ludzie nie mają pojęcia, a które można by odkryć, zadając odpowiednie pytania. Dlatego też proponujemy, abyś zrobił pierwszy krok ku idei *factfulness* i poszukał obszarów niewiedzy w swojej własnej firmie, korzystając z tych samych metod, co my. Zacznij od sprawdzenia, jakie są najważniejsze fakty dotyczące twojego miejsca pracy i jak wiele osób je zna.

Czasami ludzie czują zdenerwowanie na myśl o takich działaniach. Obawiają się, że jeśli zaczną sprawdzać wiedzę swoich

współpracowników i przyjaciół, ci mogą poczuć się urażeni i nie docenią tego, że ktoś przyłapał ich na błędach. Mam odmienne doświadczenia. Ludziom się to podoba. Dla większości osób zrozumienie, jak wygląda świat, jest inspirujące. Większość ludzi czuje zapał do rozpoczęcia nauki. Testowanie ich wiedzy, jeśli wykonane jest z pokorą, może wywołać lawinę ciekawości i nowych poglądów.

Podsumowanie

Okazało się, że zwalczanie ignorancji i szerzenie opinii o świecie opartych na faktach może czasami wydać się frustrujące, ale w ostatecznym rozrachunku stanowi inspirujący i radosny sposób na spędzenie życia. Poznawanie prawdziwego obrazu otaczającej nas rzeczywistości jest dla mnie niezwykle użyteczne i istotne, a szerzenie tej wiedzy wśród innych ludzi stanowi źródło ogromnej satysfakcji. Jednocześnie poczułem ogromne podekscytowanie, gdy w końcu zrozumiałem, dlaczego dzielenie się moją wiedzą oraz zmienianie poglądów ludzi na temat świata jest tak bardzo trudne.

Czy któregoś dnia wszyscy spojrzą na świat przez pryzmat faktów? Wielką zmianę zawsze ciężko sobie wyobrazić, ale to z pewnością jest możliwe i uważam, że w końcu do tego dojdzie z dwóch prostych powodów. Po pierwsze: obraz świata oparty na faktach jest bardziej skuteczny w nawigowaniu przez życie, tak jak precyzyjny GPS jest przydatny w odnajdywaniu drogi w mieście. Po drugie, i co prawdopodobnie ważniejsze, taki obraz świata jest wygodny. Powoduje mniej stresu i poczucia beznadziei w porównaniu z dramatycznym podejściem, które ma charakter negatywny i wzbudza przerażenie.

Gdy nasz obraz świata opiera się na faktach, możemy się przekonać, że rzeczywistość nie jest taka zła, jak nam się wydaje. Widzimy też, co musimy zrobić, aby sytuacja na świecie nadal ulegała poprawie.

GŁÓWNE ZASADY IDEI *FACTFULNESS*

1. INSTYNKT PRZEPAŚCI

Szukaj większości.

2. INSTYNKT PESYMIZMU

Spodziewaj się złych wiadomości.

3. INSTYNKT LINII PROSTEJ

Linie mogą przybierać różne kształty.

4. INSTYNKT STRACHU

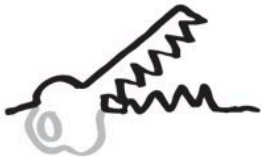

Oblicz ryzyko.

5. INSTYNKT WYOLBRZYMIANIA

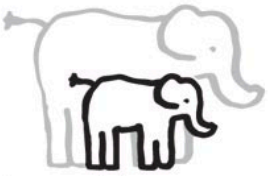

Przywróć sprawom właściwe proporcje.

6. INSTYNKT GENERALIZACJI

Kwestionuj przyjęte przez ciebie kategorie.

7. INSTYNKT PRZEZNACZENIA

Powolna zmiana to nadal zmiana.

8. INSTYNKT POJEDYNCZEJ PERSPEKTYWY

Znajdź skrzynkę z narzędziami.

9. INSTYNKT SZUKANIA WINOWAJCY

Pohamuj chęć wskazywania palcem.

10. INSTYNKT POŚPIECHU

Rób małe kroki.

Słowo końcowe

We wrześniu 2015 roku podjęliśmy wspólnie – Hans oraz nasza dwójka – decyzję o napisaniu książki. W lutym 2016 roku Hans dowiedział się, że cierpi na nieuleczalny nowotwór trzustki. Rokowanie było złe. Prognozowano, że zostały mu dwa lub trzy miesiące życia, a przy skutecznej terapii paliatywnej może rok.

Po tym jak minął początkowy szok, Hans przemyślał pewne sprawy. Jeszcze przez jakiś czas życie będzie toczyć się dalej. Nadal będzie mógł cieszyć się wspólnymi chwilami ze swoją żoną Agnetą oraz rodziną i przyjaciółmi. Jednak na co dzień jego stan zdrowia będzie nieprzewidywalny. Dlatego też w ciągu tygodnia odwołał wszystkie (67) zaplanowane w nadchodzącym roku wykłady oraz wystąpienia telewizyjne i radiowe, a także produkcje filmowe. Hans zrobił to z ogromnym żalem, ale wiedział, że nie ma wyboru. Tylko jedna rzecz pomogła mu znieść dramatyczną zmianę, jaka zaszła w jego życiu zawodowym – wizja napisania książki. Smutek, jaki pojawił się po usłyszeniu diagnozy, zaczął stopniowo ustępować uczuciu zadowolenia, gdy książka z kolejnego uciążliwego obowiązku stawała się dla Hansa intelektualną inspiracją i źródłem radości.

Tak wiele chciał przekazać. Przez kolejne miesiące ku naszemu zadowoleniu we trójkę zdołaliśmy przygotować wystarczająco dużo materiału na grubą książkę: o życiu Hansa, o naszej wspólnej pracy oraz najnowszych pomysłach. Do samego końca Hans zachował ciekawość i pasję poznawania świata.

Doszliśmy do porozumienia w sprawie ogólnego zarysu książki i rozpoczęliśmy pisanie. Przez wiele lat pracowaliśmy wspólnie nad licznymi wymagającymi projektami, przywykliśmy więc już do kłótni

o to, jak najlepiej wyjaśnić konkretny fakt czy koncept. Szybko zrozumieliśmy, jak łatwa była nasza współpraca, gdy wszyscy byliśmy zdrowi, i jak niesamowicie trudno było nam zachować nasz zazwyczaj ostry i wojowniczy sposób pracy, gdy Hans zmagał się z chorobą. Prawie się poddaliśmy.

W czwartkowy wieczór 2 lutego 2017 stan zdrowia Hansa nagle się pogorszył. Wezwaliśmy karetkę. Hans zabrał ze sobą wydruki najnowszej wersji kilku rozdziałów z odręcznie naniesionymi przez siebie komentarzami. Cztery dni później, 7 lutego, we wtorkowy poranek, Hans zmarł. Podczas ostatnich dni życia pocieszenie znajdował w dyskusjach o projekcie książki, które prowadził z synem Olą ze swojego szpitalnego łóżka oraz w dyktowaniu wiadomości mailowej do wydawcy, w której stwierdził, że: „w końcu stworzyliśmy dokładnie taką książkę, jaką chcieliśmy". „Nasza wspólna praca – pisał Hans – nareszcie zaowocowała przyjemnym w odbiorze tekstem, który pomoże ludziom na całym świecie zrozumieć globalne zjawiska".

Gdy poinformowaliśmy o śmierci Hansa, spadła na nas lawina kondolencji od przyjaciół, współpracowników oraz wielbicieli z całego świata. Liczne wyrazy uznania dla Hansa pojawiły się również w Internecie. Nasza rodzina zorganizowała wraz z przyjaciółmi Hansa uroczystość pożegnalną w Instytucie Karolinska, a pogrzeb odbył się na zamku w Uppsali. Obie te ceremonie wspaniale oddawały charakter Hansa: odważny, innowacyjny oraz poważny, a jednocześnie miłośnik cyrku; wspaniały przyjaciel, współpracownik oraz ukochany członek rodziny. Był też i cyrk. Na scenie wystąpiła oczywiście połykaczka mieczy (przyjaciółka Hansa, której zdjęcie rentgenowskie można zobaczyć na początku książki) oraz nasz syn Ted, który wykonał wymyśloną przez siebie sztuczkę z kijem do bandy oraz kaskiem. (Bandy przypomina hokeja, ale jest bardziej przyjacielski.) Na koniec zabrzmiał hymn Franka Sinatry *My Way*, czyli „po mojemu". Nie tylko dlatego, że Hans zwykle robił wszystko po swojemu, ale także z powodu pewnego wydarzenia sprzed kilku lat. Hans nie interesował się muzyką i zawsze twierdził, że

słoń nadepnął mu na ucho, ale jego najmłodszy syn Magnus usłyszał raz jego śpiew. Pewnego razu telefon Hansa znajdujący się w jego kieszeni przez przypadek nawiązał połączenie z Magnusem i Hans nieświadomie nagrał synowi czterominutową wiadomość głosową. Podczas tych czterech minut Hans, prowadząc samochód, śpiewał donośnym głosem buntowniczy hymn Franka Sinatry. Taki właśnie był Hans. Widziałeś jego listę globalnych zagrożeń, ale to nie powstrzymało go przed śpiewaniem w drodze do pracy. W głowie miał zawsze dwie myśli jednocześnie: troskę i ogromną radość.

Nasza współpraca z Hansem trwała 18 lat. Tworzyliśmy scenariusze jego wystąpień, reżyserowaliśmy wykłady, które prezentował na konferencjach TED, i przez wiele godzin (a czasem nawet i miesięcy) wykłócaliśmy się z nim o każdy szczegół. Wielokrotnie wysłuchaliśmy jego opowieści i zarejestrowaliśmy je w wielu różnych formach.

Praca nad książką w ostatnich miesiącach życia Hansa była bolesna, ale po jego śmierci – o dziwo – stała się źródłem pocieszenia. Kontynuując to cenne dla nas zadanie, słyszeliśmy głos Hansa w naszych głowach i często mieliśmy wrażenie, że nie odszedł, ale siedzi z nami w pokoju. Zakończenie pracy nad książką wydawało się najlepszym sposobem na zachowanie go jak najdłużej przy sobie i uczczenie jego pamięci.

Hans zapewne z ogromną chęcią wziąłby udział w promocji książki i zrobiłby to wyśmienicie, ale w chwili, gdy usłyszał diagnozę, wiedział, że nie będzie to możliwe. Dlatego to na nas spoczywa obowiązek kontynuacji naszej wspólnej misji. Marzenie Hansa o postrzeganiu świata na podstawie faktów jest nadal w nas i mamy nadzieję, że także w Tobie.

Anna Rosling Rönnlund i Ola Rosling
Sztokholm, 2018

Podziękowania

Większości tego, czego dowiedziałem się o świecie, nie nauczyłem się podczas analizowania danych lub czytania artykułów naukowych, siedząc przed komputerem – choć obie te rzeczy robiłem wielokrotnie – ale podczas dyskusji na temat świata, które prowadziłem z innymi ludźmi. Miałem zaszczyt podróżować, studiować i pracować na całym świecie z mieszkańcami wszystkich kontynentów, z wyznawcami każdej głównej religii na świecie, a co najważniejsze, z osobami żyjącymi na wszystkich poziomach dochodowych. Wiele nauczyłem się od prezesów międzynarodowych firm oraz od doktorantów w Sztokholmie. Ale jeszcze więcej nauczyłem się od kobiet żyjących w skrajnym ubóstwie w Afryce, od katolickich zakonnic pracujących w odległych regionach świata, od studentów medycyny w Bangalore i pracowników naukowych z Nigerii, Tanzanii, Wietnamu, Iranu i Pakistanu oraz od innowacyjnych myślicieli z krajów będących na różnych poziomach dochodowych, począwszy od Eduarda Mondlane'a, a na Melindzie Gates kończąc. Chciałbym Wam wszystkim podziękować za dzielenie się ze mną swoją wiedzą, za to, że dzięki Wam moje życie było niezwykłe i cudowne, oraz za pokazanie mi obrazu świata, który bardzo różnił się od tego, którego nauczono mnie w szkole.

Rozumienie świata to jedno, ale przelanie tej wiedzy na karty książki, to coś zupełnie innego. Jak zawsze jest to możliwe dzięki zespołowi ludzi stojącemu za kulisami. Dziękuję wszystkim oddanym sprawie i kreatywnym pracownikom fundacji Gapminder. To oni zbierali dane, z których korzystałem później podczas moich wykładów.

Podziękowania kieruję również do naszego agenta literackiego Maxa Brockmana za wspaniałe rady i wsparcie oraz do naszych wydawców

Drummonda Moira z Hodder w Wielkiej Brytanii i Willa Schwalbe'a z Macmillana w Stanach Zjednoczonych za wiarę w naszą książkę, za ich miłe i wyważone wytyczne udzielane podczas procesu tworzenia, a także za ich mądre wskazówki, jak ulepszyć książkę. Dziękuję również Haraldowi Hultqvistowi za podpowiedź dotyczącą zaangażowania międzynarodowego agenta oraz Richardowi Heroldowi, naszemu wydawcy w Szwecji, za to, że był wspaniałym doradcą podczas całego procesu tworzenia, począwszy od pierwszych jego etapów. Podziękowania należą się również redaktorowi Billowi Warhopowi oraz Brynowi Clarkowi za ich wkład. Jeśli uważasz, że książkę dobrze się czyta, to zasługa Deborah Crewe. Miała w sobie na tyle odwagi, aby stawić czoło trzem autorom z mnóstwem materiałów. Słuchała uważnie, czego oczekujemy, a potem pracowała cierpliwie, prezentując niezwykłe umiejętności, tempo pracy oraz poczucie humoru. Przemieniła nasz ekscentryczny szwedzko-angielski w to, co właśnie przeczytaliście. A co najważniejsze, potrafiła zebrać tysiące fragmentarycznych faktów, anegdot oraz reguł i pomogła nam uformować je w jeden spójny tekst. Jesteśmy niezwykle wdzięczni naszej nowej przyjaciółce.

Specjalne podziękowania kieruję do Maxa, Teda i Ebby za to, że pozwoliliście mi na spędzenie tak wielu weekendów i wieczorów z Waszymi rodzicami, Anną i Olą. Mam nadzieję, że gdy przeczytacie tę książkę i zrozumiecie, czym się zajmowaliśmy, choć trochę mi wybaczycie. Jestem Wam również wdzięczny za Wasz wkład: Maxowi, lat 12, który spędził w moim biurze wiele godzin na dyskusjach o badaniach i redagowaniu setek transkrypcji moich nagrań; Tedowi, lat 10, który robił zdjęcia do Dollar Street, przetestował nasze pytania na swoich kolegach z klasy i pojechał do Nowego Jorku, aby odebrać w moim imieniu nagrodę Funduszu Ludnościowego ONZ; oraz Ebbie, lat 8, która podzieliła się z nami swoimi ciekawymi pomysłami na temat tego, jak ulepszyć prezentowany przez nas materiał, i zaprojektowała ilustracje widoczne w książce.

W języku szwedzkim istnieje zwrot *stå ut*. Oznacza on: znosić, tolerować, wytrzymywać, trwać. Mam nadzieję, że moja rodzina, przyjaciele i współpracownicy wiedzą, jak bardzo wdzięczny jestem im za to, że *stått ut* ze mną przez tyle lat. Zdaję sobie sprawę, że moja praca i mój sposób postępowania prowadziły do częstych nieobecności, a gdy już byłem w domu, nie mogłem usiedzieć na miejscu, niejednokrotnie byłem rozkojarzony i irytujący. Potrafię grać na nerwach, gdy pracuję, czyli przez większość czasu. Dlatego też moje podziękowania kieruję do każdego, kogo mam zaszczyt nazywać przyjacielem i współpracownikiem. Ciężko mi wybrać najważniejszą osobę z tego licznego grona, ale w szczególności dziękuję Hansowi Wigzellowi, który od samego początku odważnie wspierał fundację Gapminder i był ze mną do ostatniego dnia, bez wytchnienia obmyślając nowe sposoby na przedłużenie mojego życia.

Przede wszystkim jednak za nieskończoną cierpliwość i miłość, moje głębokie i szczere podziękowania należą się Agnecie, mojej miłości z czasów nastoletnich, żonie i towarzyszce życia; moim dzieciom: Annie, Oli i Magnusowi oraz ich współmałżonkom; a także moim wnukom: Doris, Stigowi, Larsowi, Maxowi, Tedowi, Ebbie, Tikiemu i Mino, którzy codziennie dawali mi nadzieję na przyszłość.

A oto nazwiska osób oraz organizacje, którym Ola, Anna i ja także pragniemy podziękować:

Jörgen Abrahamsson, Christian Ahlstedt, Johan Aldor, Chris Anderson, Ola Awad, Julia Bachler, Carl-Johan Backman, Shaida Badiee, Moses Badio, Tim Baker, Ulrika Baker, Jean-Pierre Banea-Mayambu, Archie Baron, Aluisio Barros, Luke Bawo, Linus Bengtsson, Omar Benjelloun, Lasse Berg, Anna Bergström, Staffan Bergström, Anita Bergsveen, BGC3, Bill and Melinda Gates Foundation, Sali Bitar, Pelle Bjerke, Stefan Blom, Anders Bolling, Staffan Bremmer, Robin Brittain-Long, Peter Byass, Arthur Câmara, Peter Carlsson, Paul Cheung, Sung-Kyu Choi, Mario

Cosby, Andrea Curtis, Jörn Delvert, Kicki Delvert, Alisa Derevo, Nkosazana Dlamini-Zuma, Mohammed Dunbar, Nelson Dunbar, Daniel Ek, Anna Mia Ekström, Ziad El-Khatib, Mats Elzén, Klara Elzvik, Martin Eriksson, Erling Persson Foundation, Peter Ewers, Mosoka Fallah, Ben Fausone, Per Fernström, Guenther Fink, Steven Fisher, Luc Forsyth, Anders Frankenberg, Haishan Fu, Minou Fuglesang, Bill Gates, Melinda Gates, George Gavrilis, Anna Gedda, Ricky Gevert, Marcus Gianesco, Nils Petter Gleditsch, Google, zespół w Google Public Data, Georg Götmark, Olof Gränström, Erik Green, Ann-Charlotte Gyllenram, Catharina Hagströmer, Sven Hagströmer, Nina Halden, Rasmus Hallberg, Esther Hamblion, Mona Hammami oraz zespół z Looking Ahead w Abu Dhabi, Katie Hampson, Hans Hansson, Jasper Heeffer, Per Heggenes, David Herdies, Dan Hillman, Mattias Högberg, Ulf Högberg, Magnus Höglund, Adam Holm, Anu Horsman, Matthias Horx, Abbe Ibrahim, IHCAR, fundacja IKEA, Dikena G. Jackson, Oskar Jalkevik oraz jego zespół w Transkribering.nu, Kent Janer, Jochnick Foundation, Claes Johansson, Jan-Olov Johansson, Klara Johansson, Jan Jörnmark, Åsa Karlsson, Linley Chiwona Karltun, Alan Kay, Haris Shah Khattak, Tariq Khokhar, Niclas Kjellström-Matseke, Tom Kronhöffer, Asli Kulane, Hugo Lagercrantz, Margaret Orunya Lamunu, Staffan Landin, Daniel Lapidus, Anna Rosling Larsson, Jesper Larsson, Pali Lehohla, Martin Lidholt, Victor Lidholt, Henrik Lindahl, Mattias Lindblad, Mattias Lindgren, Lars Lindkvist, Ann Lindstrand, Per Liss, Terence Lo, Håkan Lobell, Per Löfberg, Anna Mariann Lundberg, Karin Brunn Lundgren, Max Lundkvist, Rafael Luzano, Marcus Maeurer, Ewa Magnusson, Lars Magnusson, Jacob Malmros, Niherewa Maselina, Marissa Mayer, Branko Milanović, Zoriah Miller, Katayoon Moazzami, Sibone Mocumbi, Anders Mohlin, Janet Rae Johnson Mondlane, Louis Monier, Abela Mpobela, Paul Muret, Chris Murray, Hisham Najam, Sahar Nejat, Martha Nicholson, Anders Nordström, Lennart Nordström, Marie Nordström, Tolbert Nyenswah, Johan Nystrand, Martin Öhman, Max Orward, Gudrun Østby, Will Page, Francois Pelletier, Karl-Johan Persson, Stefan Persson, Måns Peterson, Stefan Swartling Peterson, Thiago Porto, Postcode Foundation, Arash

Pournouri, Amir Rahnama, Joachim Retzlaff, Hannah Ritchie, Ingegerd Rooth, Anders Rönnlund, David Rönnlund, Quiyan Rönnlund, Thomas Rönnlund, Max Roser wraz z zespołem z The World in Data, Magnus Rosling, Pia Rosling, Siri Aas Rustad, Gabrielá Sá, Love Sahlin, Xavier Sala-i-Martín, Fia-Stina Sandlund, Ian Saunders, Dmitriy Shekhovtsov oraz jego Valor Software, Harpal Shergill, Sida, Jeroen Smits, Cosimo Spada, Katie Stanton, Bo Stenson, Karin Strand, Eric Swanson, Amirhossein Takian, Lorine Zineb Nora „Loreen" Talhaoui, Manuel Tamez, Andreas Forø Tollefsen, Edward Tufte, Torkild Tylleskär, UNDP, Henrik Urdal, Bas van Leeuwen, rodzina Johana Vesterlunda, Cesar Victoria, Johan von Schreeb, Alem Walji, Jacob Wallenberg, Eva Wallstam, Rolf Widgren, John Willmoth, Agnes Wold, Fredrik Wollsén oraz jego zespół, World Health Organization, World We Want Foundation, Danzhen You, Guohua Zheng oraz Zhang Zhongxing.

Mattiasowi Lindgrenowi dziękuję za zebranie większości historycznych szeregów czasowych dotyczących ekonomii i demografii prezentowanych na stronie Gapminder. Wszystkim moim studentom i doktorantom, od których tak wiele się nauczyłem; nauczycielom i uczniom, którzy zaprosili nas do swych szkół, aby pomóc nam przetestować nasze materiały; niesamowitym konsultantom na całym świecie, którzy nas wspierali; Jimmy'emu Walesowi oraz redaktorom-wolontariuszom z Wikipedii, a także rodzinom i fotografom biorącym udział w projekcie Dollar Street.

Podziękowania należą się również poprzednim oraz obecnym członkom zarządu fundacji Gapminder za ich rozsądek i nieustające wsparcie. Oto oni: Hans Wigzell, Christer Gunnarsson, Bo Sundgren, Gun-Britt Andersson oraz Helena Nordenstedt (która także pomagała przy weryfikacji faktów). A także naszemu niesamowitemu zespołowi w Gapminder, w skład którego wchodzą: Angie Skazka, Gabriela Sá, Jasper Heeffer, Klara Elzvik, Mikael Arevius, Olof Gränström oraz Fernanda Drumond, która stoi na jego czele i nie ustała w tworzeniu darmowych materiałów edukacyjnych fundacji Gapminder, podczas gdy

my pracowaliśmy nad ukończeniem książki. Ponadto miała ogromny wpływ na jej ostateczny kształt!

Pragniemy również podziękować naszym przyjaciołom i rodzinom za okazaną cierpliwość i pomoc podczas całego procesu tworzenia. Wiecie, o kogo chodzi. Bez Was ta książka nigdy by nie powstała. Dziękujemy.

Załącznik

Jaki wynik osiągnął twój kraj?

W roku 2017 wystartował Gapminder Test. Składa się z 13 pytań z trzema możliwymi odpowiedziami: A, B lub C. W tym samym roku fundacja Gapminder we współpracy z agencjami badawczymi Ipsos MORI i Novus przetestowała 12 000 ludzi z 14 krajów. Badania przeprowadzone zostały online na reprezentatywnej grupie osób dorosłych z Australii, Belgii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Japonii, Kanady, Korei Południowej, Niemiec, Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Węgier i Wielkiej Brytanii. Trzynaście pytań testowych, przetłumaczonych na różne języki, dostępnych jest na www.gapminder.org/test/2017. Więcej informacji na temat wyników znaleźć można na: www.gapminder.org/test/2017/results.

Szczegółowe informacje dotyczące metodologii naszych badań oraz danych, na podstawie których wybrano poprawne odpowiedzi, znajdują się w sekcji „Informacje dodatkowe" na stronach 293-323.

Edukacja dziewcząt w krajach o niskim dochodzie

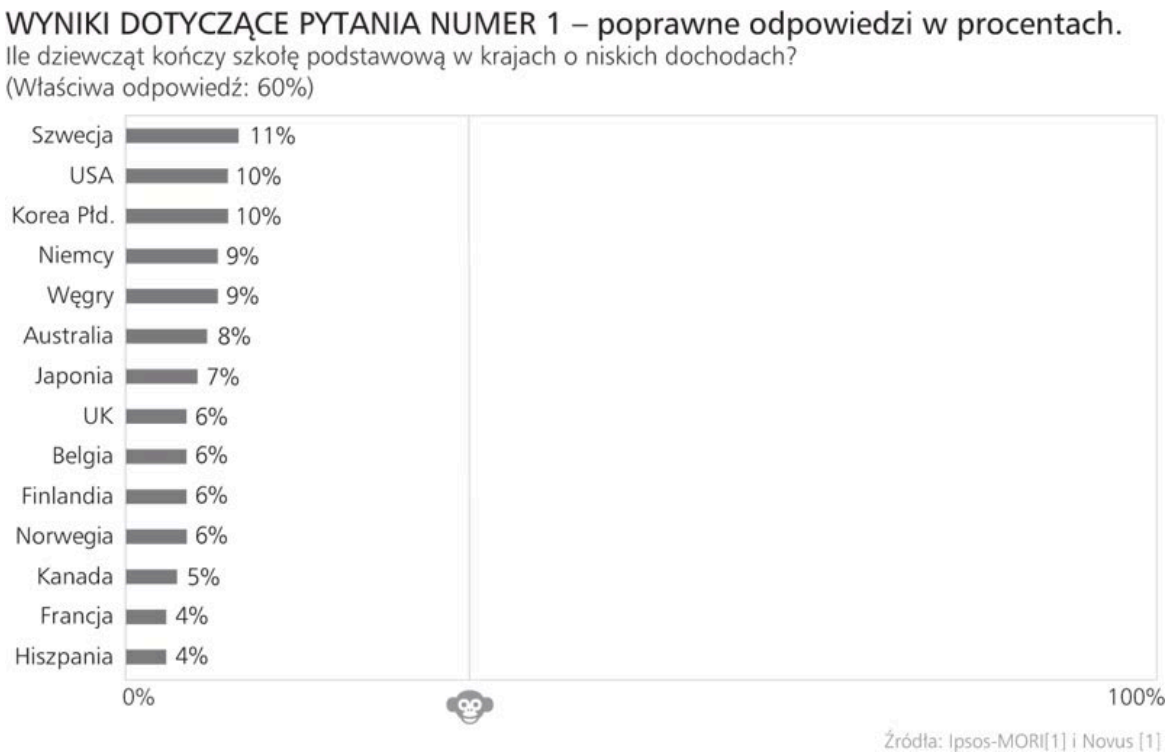

Poziom dochodowy większości populacji

Poziom dochodowy większości populacji

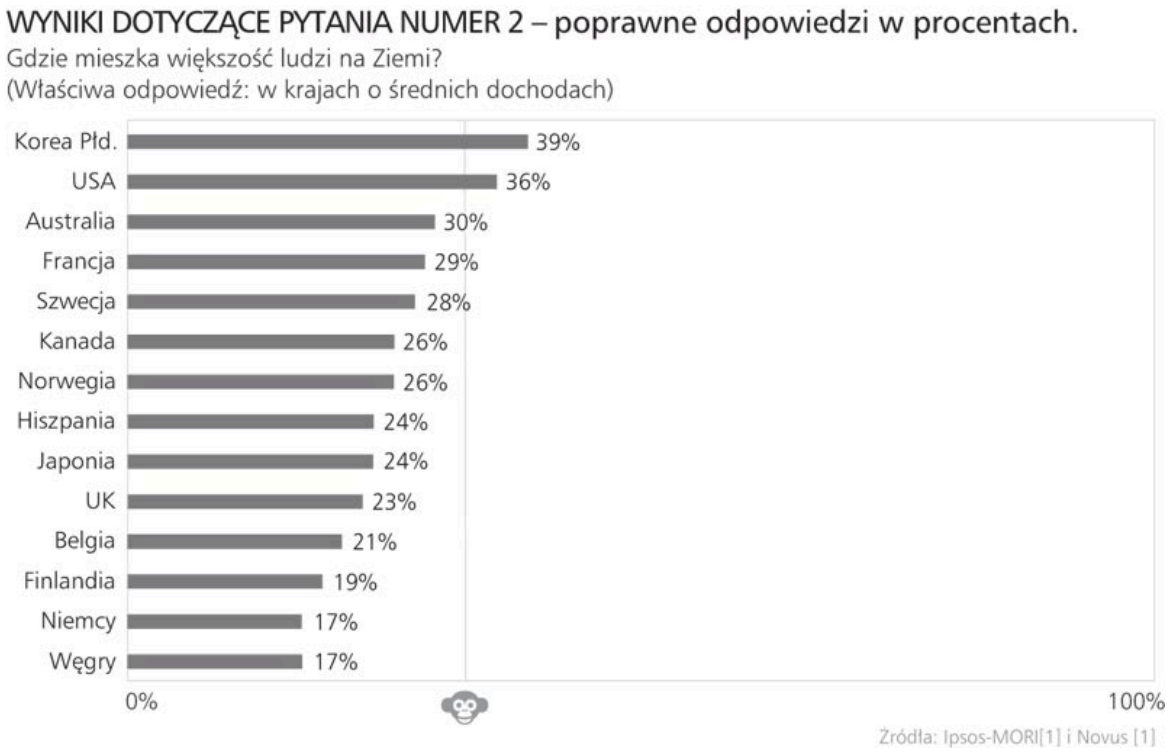

Skrajna bieda

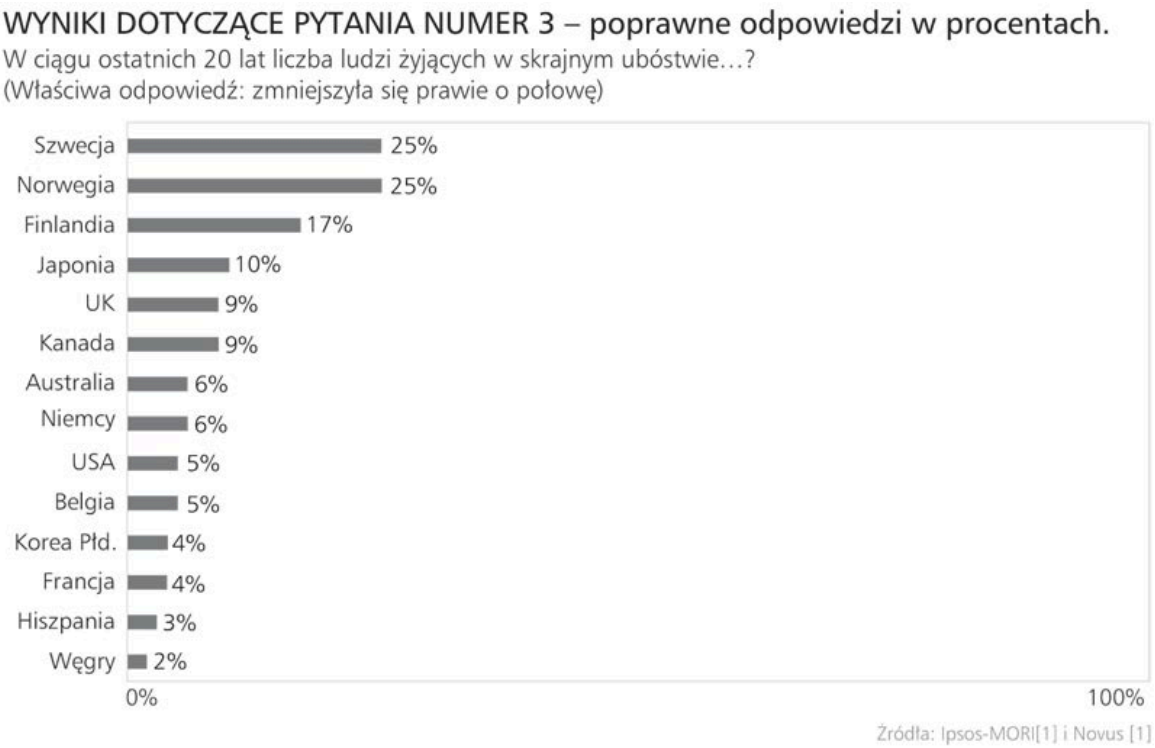

Średnia długość życia

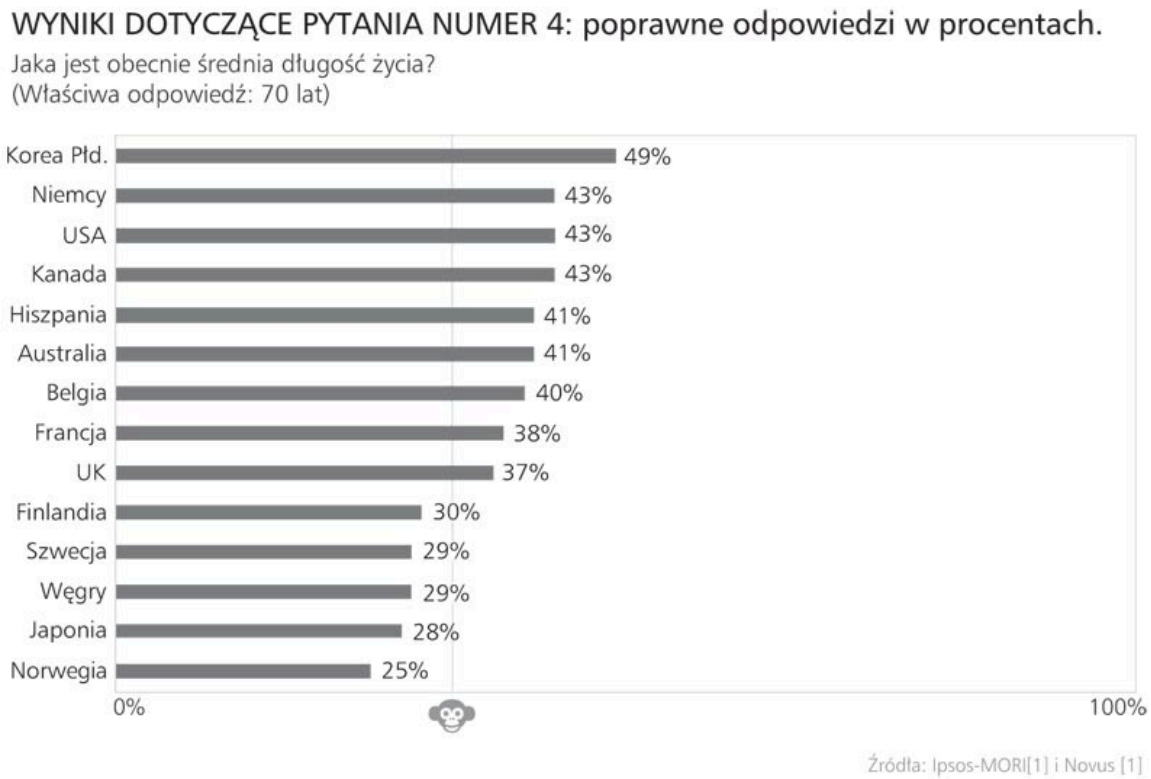

Liczba dzieci w przyszłości[8]

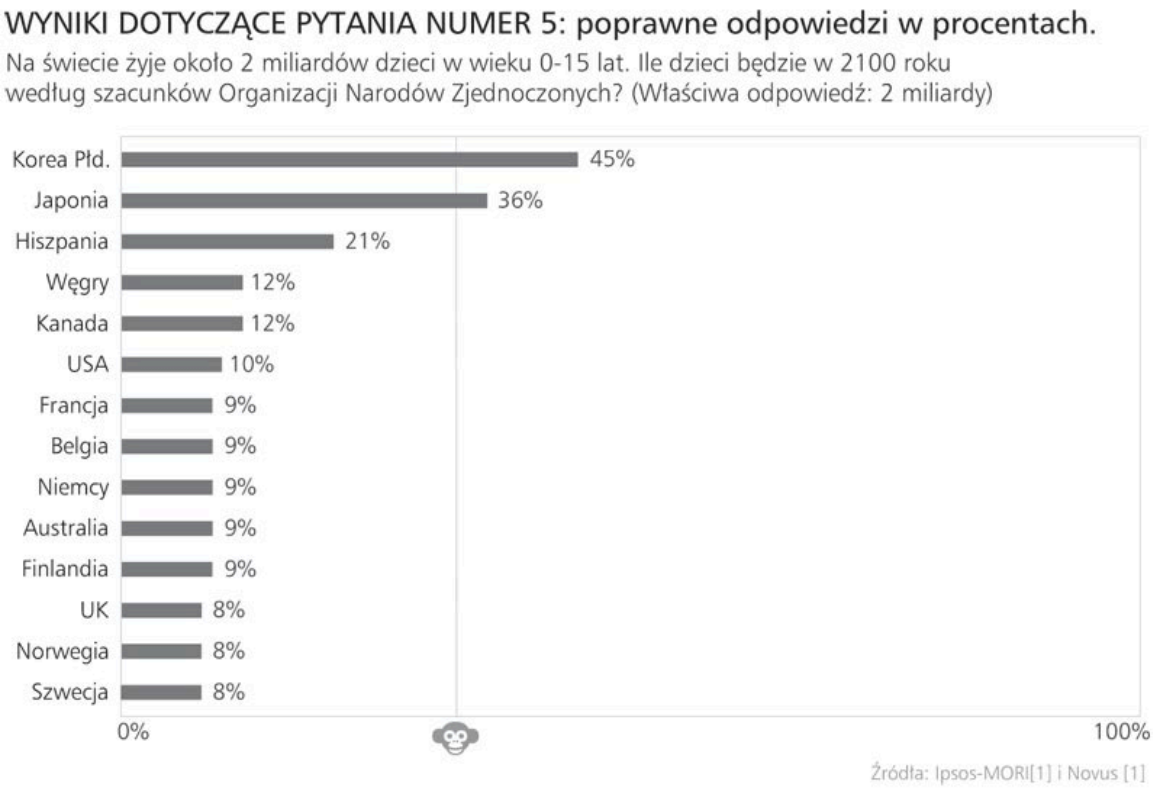

Wzrost liczby ludności

WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 6: poprawne odpowiedzi w procentach.

ONZ przewiduje, że do roku 2100 populacja na świecie zwiększy się o kolejne 4 miliardy ludzi.
Z jakiego powodu? (Właściwa odpowiedź: wzrośnie liczba osób dorosłych)

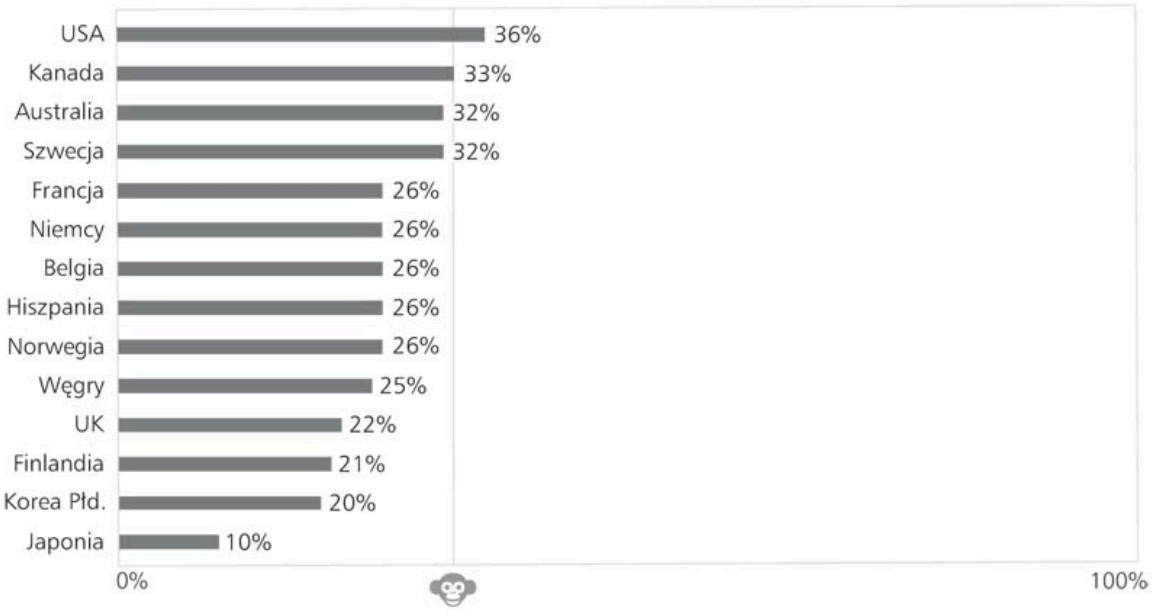

Źródła: Ipsos-MORI[1] i Novus [1]

Klęski żywiołowe

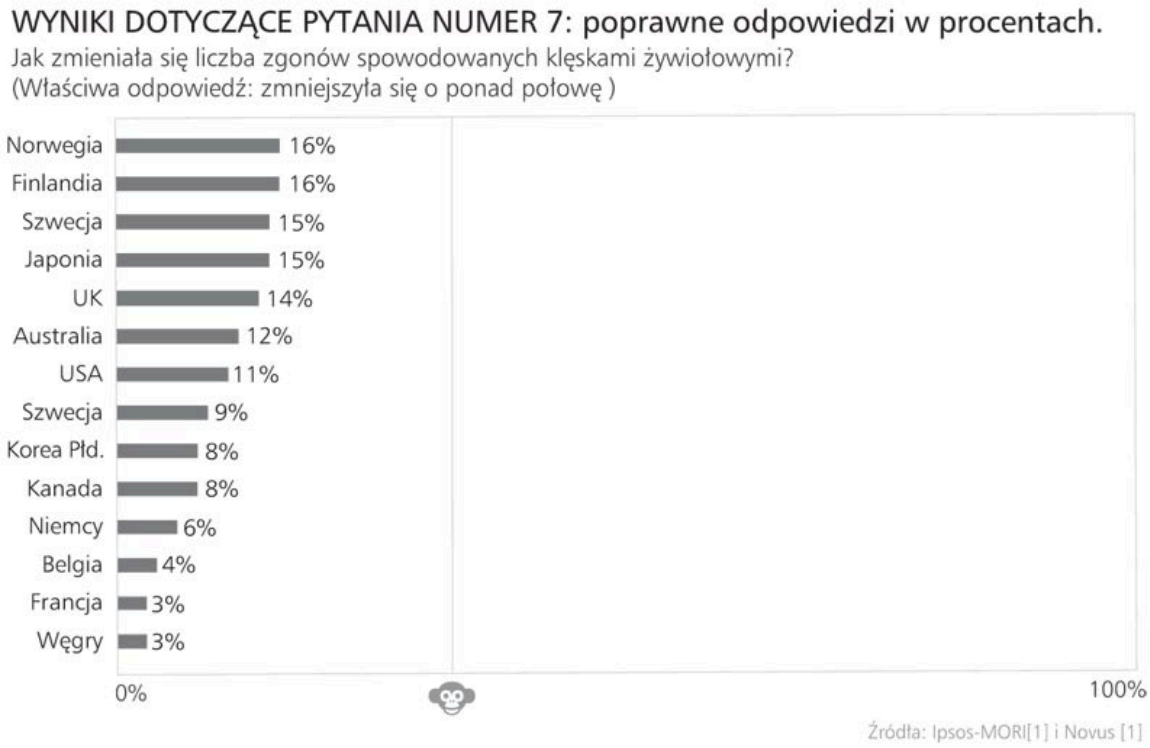

Rozmieszczenie populacji na świecie

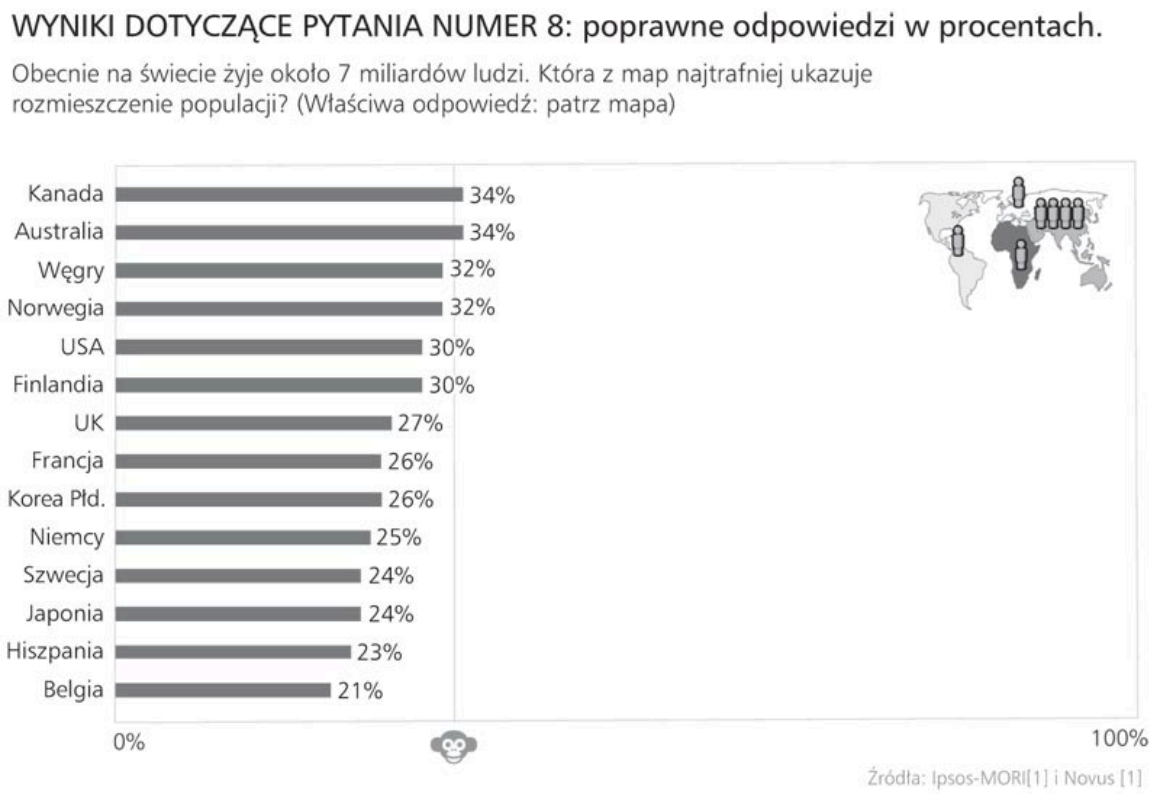

Szczepienia dzieci

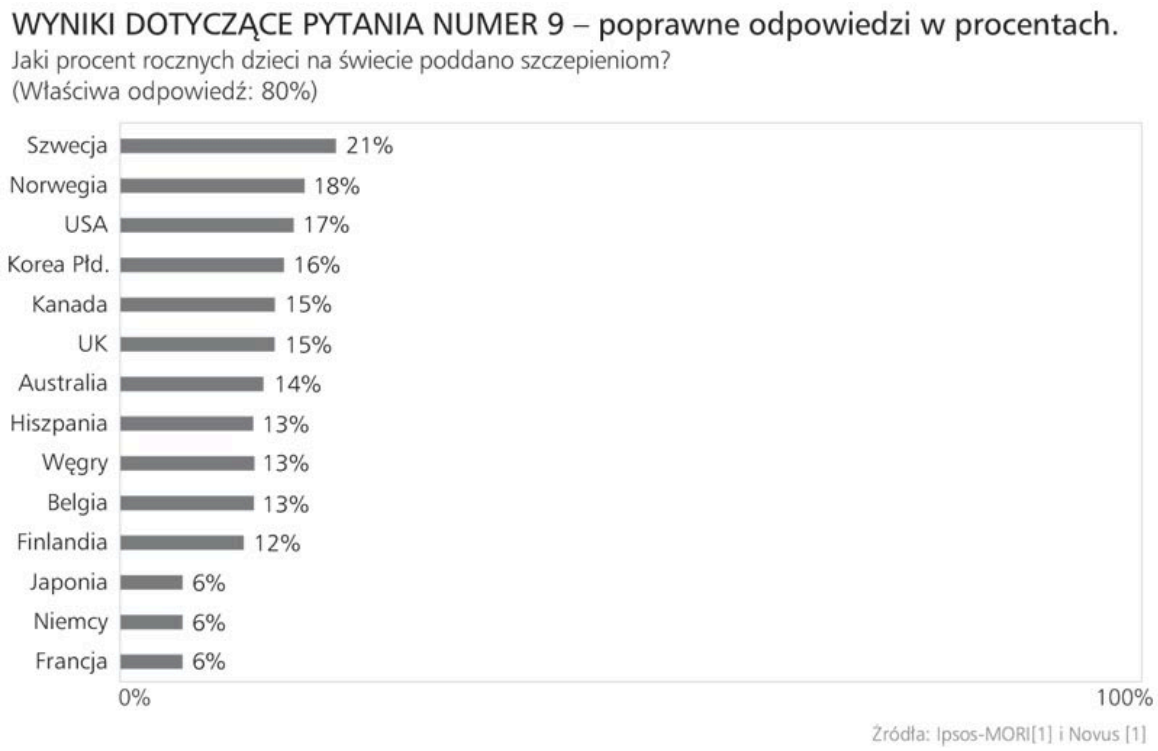

Edukacja kobiet

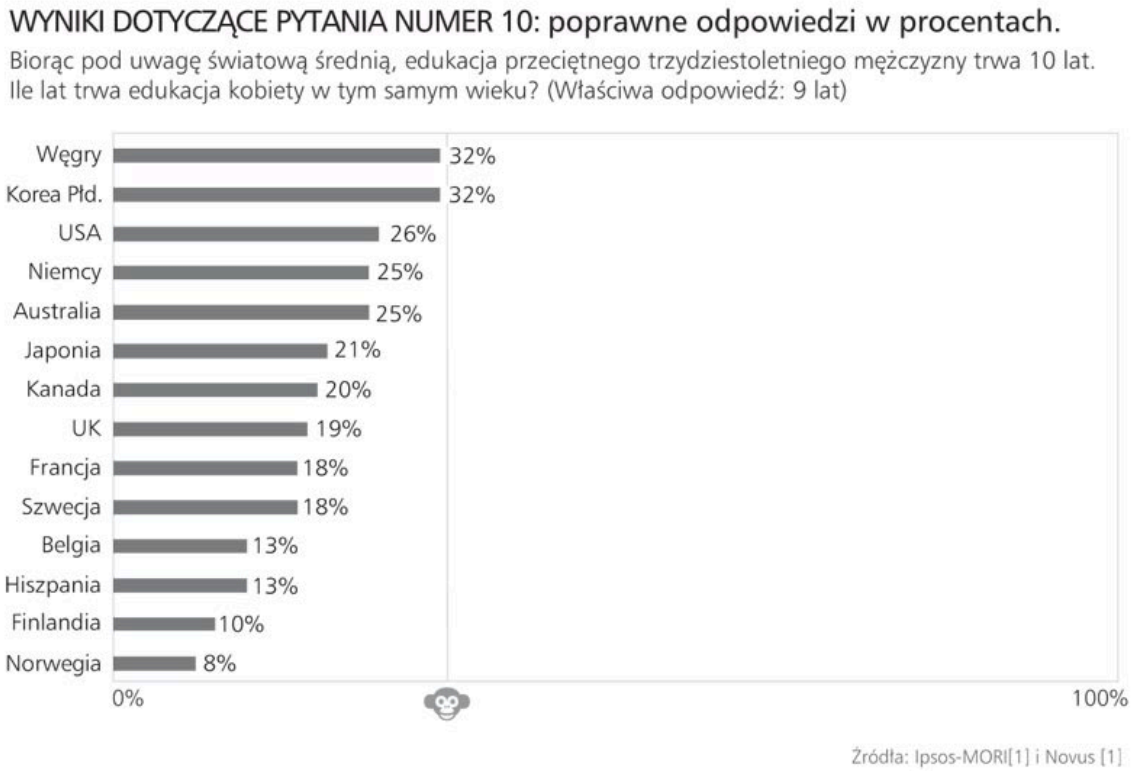

Gatunki zagrożone

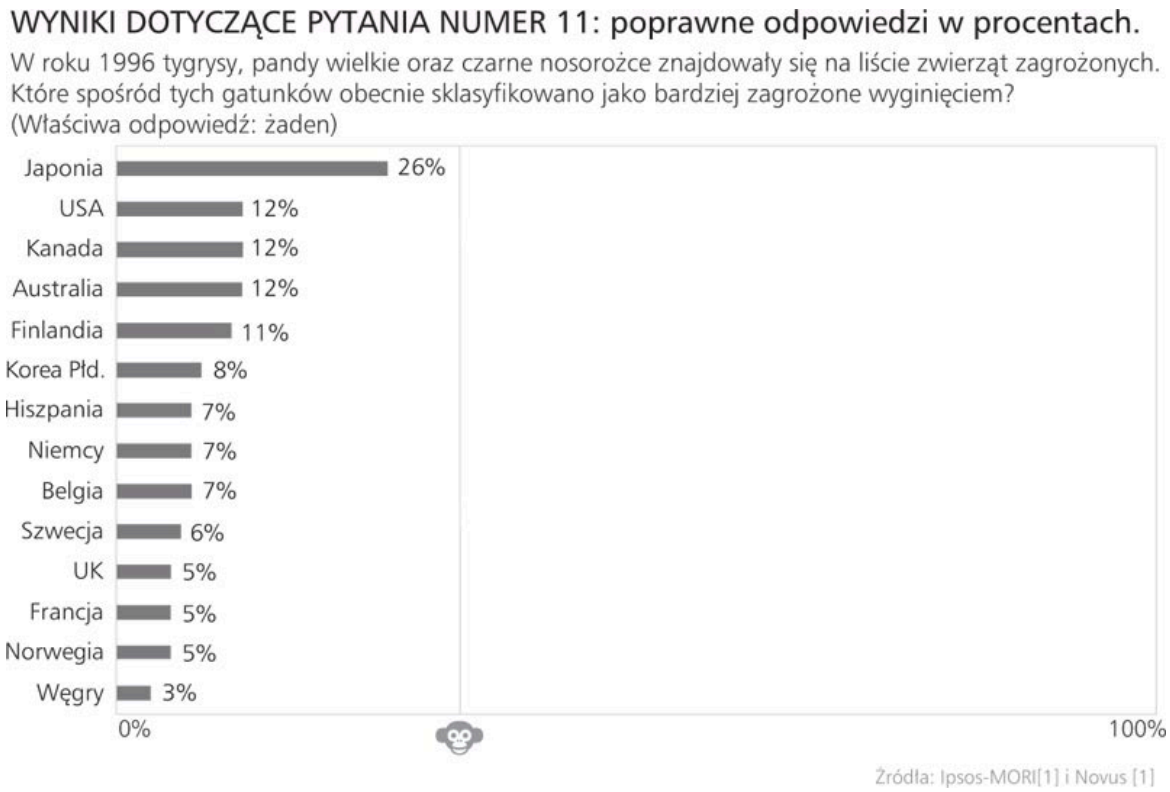

Elektryczność

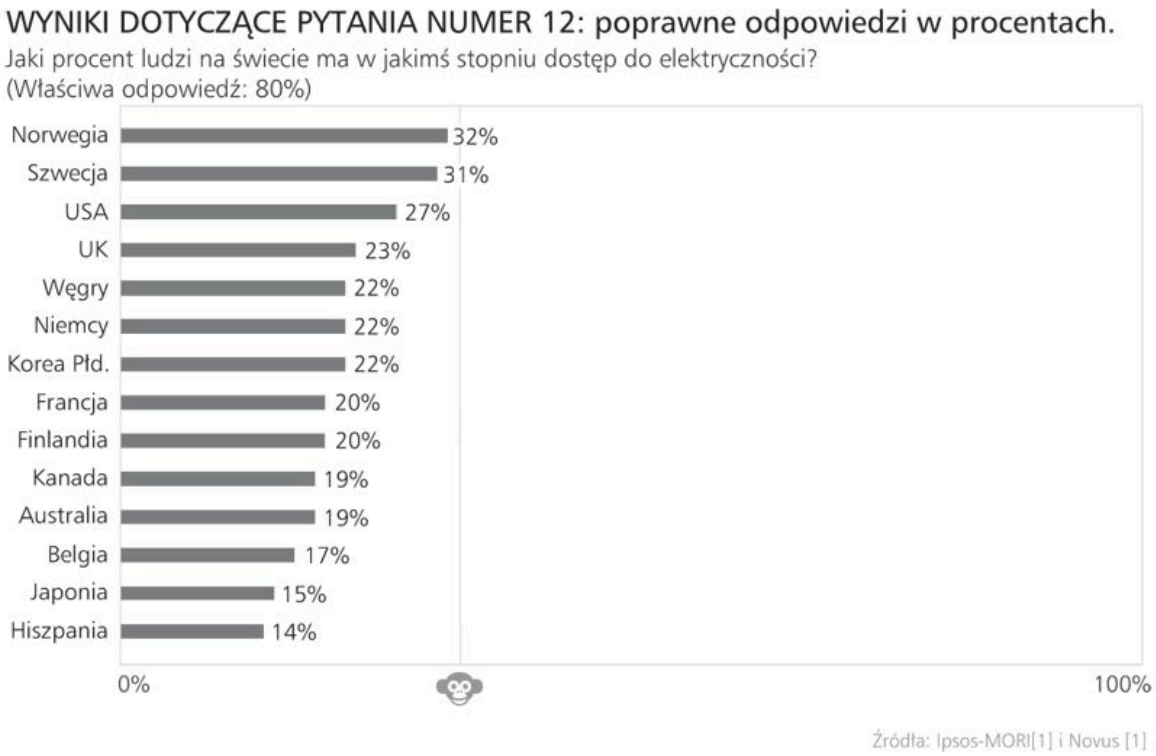

Klimat

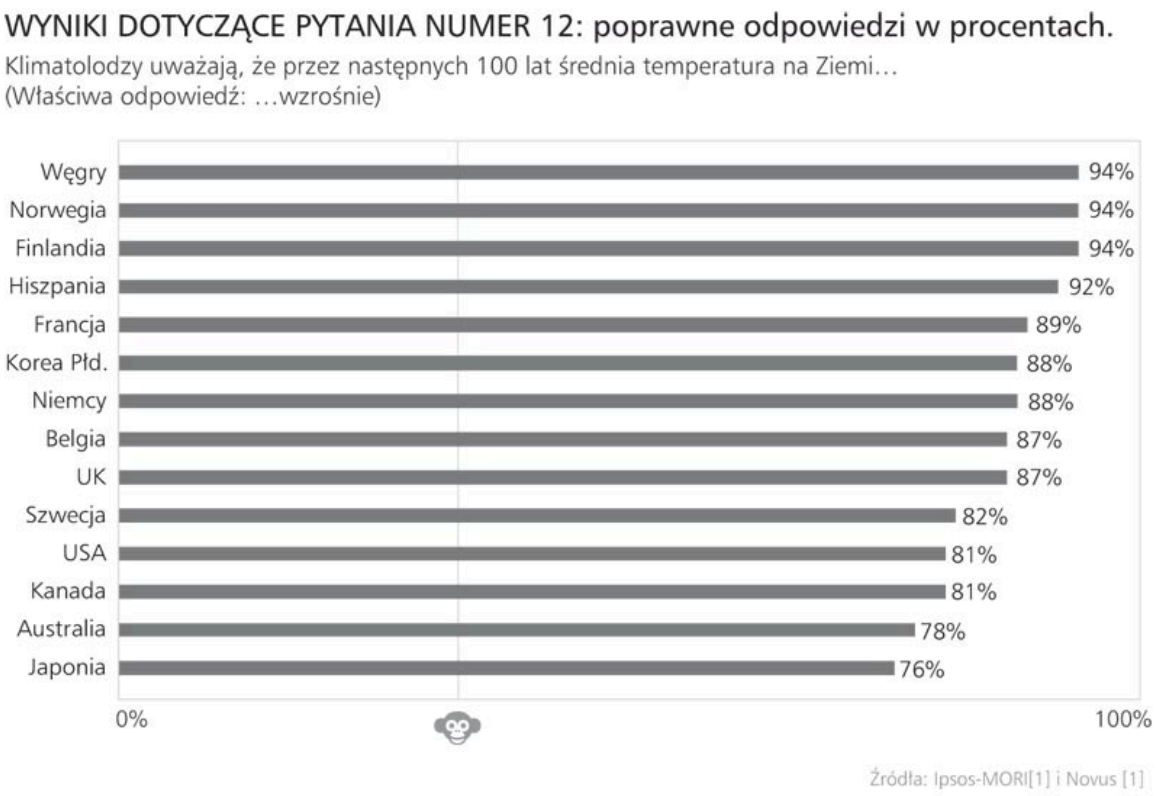
WYNIKI DOTYCZĄCE PYTANIA NUMER 12: poprawne odpowiedzi w procentach.
Klimatolodzy uważają, że przez następnych 100 lat średnia temperatura na Ziemi…
(Właściwa odpowiedź: …wzrośnie)
Węgry 94%
Norwegia 94%
Finlandia 94%
Hiszpania 92%
Francja 89%
Korea Płd. 88%
Niemcy 88%
Belgia 87%
UK 87%
Szwecja 82%
USA 81%
Kanada 81%
Australia 78%
Japonia 76%
0%
100%
Źródła: Ipsos-MORI[1] i Novus [1]

Liczba poprawnych odpowiedzi

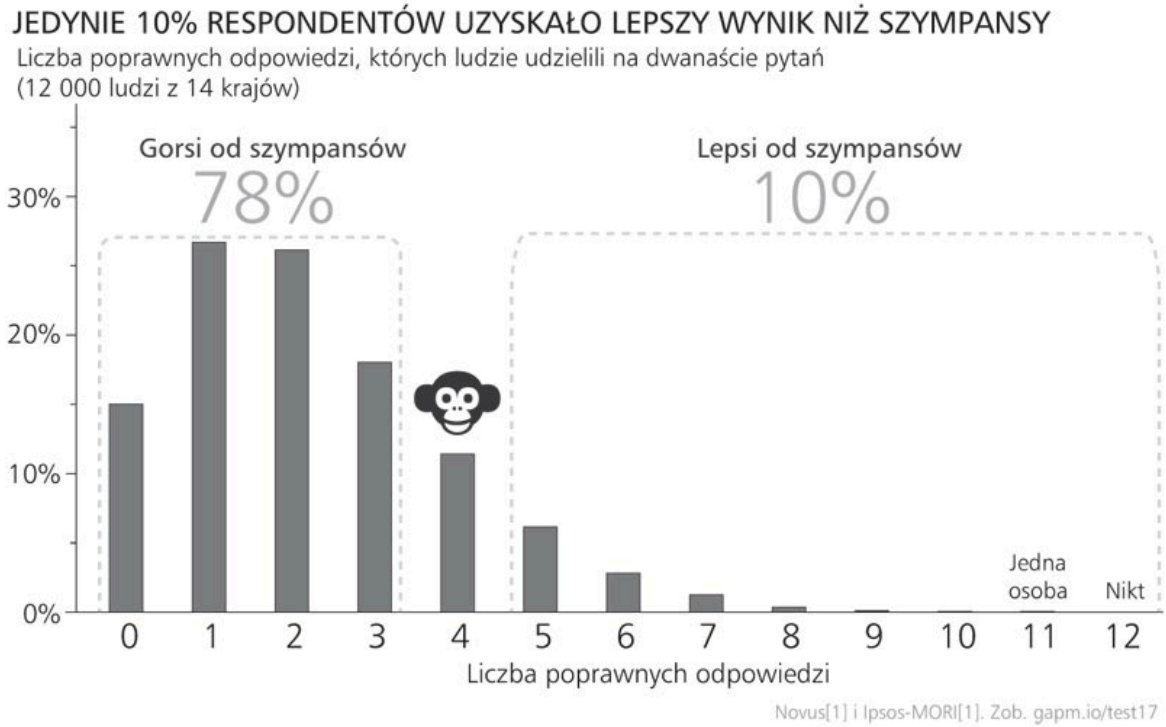

Informacje dodatkowe

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby sprawdzić, czasem nawet dwukrotnie, nasze źródła oraz sposób, w jaki zostały przez nas wykorzystane. W książce poświęconej otwieraniu się na fakty dotyczące świata nie chcieliśmy popełnić żadnego błędu. Jesteśmy jednak tylko ludźmi, więc bez względu na nasze wysiłki, nadal je popełniamy.

Jeśli zauważyłeś jakiś błąd, prosimy, podziel się z nami swoją wiedzą, abyśmy mogli udoskonalić naszą książkę. Prosimy pisać na: factfulness-book@gapminder.org. A błędy, które już udało się wychwycić, można znaleźć na: www.gapminder.org/factfulness/book/mistakes.

Poniżej znajdują się wybrane informacje dodatkowe oraz źródła. Pełna ich lista na gapm.io/ffbn.

Ogólne informacje

Dane z 2017 roku. Jeśli wskaźniki ekonomiczne prezentowane w książce nie sięgały do roku 2017, fundacja Gapminder opracowała własne dane, w głównej mierze na podstawie prognoz publikowanych w World Economic Outlook przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy[1]. Natomiast przy rozszerzaniu danych demograficznych korzystaliśmy z World Population Prospect 2017. Patrz UN-Pop[1] oraz gapm.io/eext.

Granice państw. Przyjęliśmy, że państwa, o których mowa w przeszłości, posiadają granice z czasów obecnych. Na przykład kwestie liczby dzieci oraz średniej długości życia w Bangladeszu w 1942 roku omawiamy, jakby w tamtym okresie było to niepodległe

państwo. W rzeczywistości wówczas znajdowało się pod panowaniem brytyjskim jako część Indii Brytyjskich. Patrz gapm.io/geob.

Wewnętrzna strona okładki

Wykres zdrowia na świecie. Na wewnętrznej stronie okładki znajduje się kolorowy wykres: Wykres zdrowia na świecie 2017. Każdy z bąbelków to jeden kraj. Ich rozmiar odpowiada liczebności populacji, a kolor to oznaczenie poszczególnych regionów. Na osi poziomej znajdują się dane PKB *per capita* (wyrażone w dolarach amerykańskich w stałych cenach z 2011 roku według parytetu siły nabywczej), natomiast na osi pionowej dane dotyczące średniej długości życia. Dane demograficzne pochodzą z UN-Pop[1], dane na temat wysokości PKB opracowano w oparciu o publikację Banku Światowego[1], a dane dotyczące średniej długości życia zaczerpnięto z IHME[1]; wszystkie zostały rozszerzone do roku 2017 przez fundację Gapminder zgodnie z opisem znajdującym się powyżej. Niniejszy wykres wraz z bardziej szczegółowymi informacjami na temat źródeł znajduje się na stronie www.gapminder.org/whc.

Wstęp

Zdjęcie rentgenowskie. Zdjęcie zostało zrobione przez Staffana Bremmera w Sophiahemmet w Sztokholmie. Połykaczka mieczy ze zdjęcia, Maryanne Magdalen, jest przyjaciółką Hansa. Adres jej strony internetowej znajduje się na gapm.io/xsword.

Pytania. Trzynaście pytań dotyczących faktów jest dostępnych w wielu językach na www.gapminder.org/test/2017.

Ankiety online. Gapminder we współpracy z agencjami badawczymi Ipsos MORI i Novus przetestował 12 000 ludzi z 14 krajów. Badania przeprowadzone zostały online na reprezentatywnej grupie osób dorosłych – Ipsos MORI[1] i Novus[1]. Średnia liczba poprawnych odpowiedzi na 12 pytań (pytanie numer 13 dotyczące zmian klimatycznych nie zostało ujęte) po zaokrągleniu wyniku wynosiła 2 (dokładnie 2,2). Więcej informacji znaleźć można na gapm.io/rtest17.

Wykład podczas Światowego Forum Ekonomicznego. Aby obejrzeć nagranie prelekcji (słuchacze otrzymują wyniki ankiety w 5 minucie 18 sekundzie nagrania), wejdź na stronę WEF (World Economic Forum).

Pytanie numer 1. Poprawna odpowiedź to C – 60% dziewcząt z krajów o niskim dochodzie kończy szkołę podstawową. Według Banku Światowego[3], odsetek ten wynosi dokładnie 63,2%, ale zaokrągliliśmy tę liczbę do 60%, aby uniknąć zawyżania statystyk świadczących o postępie. Patrz gapm.io/ql.

Pytanie numer 2. Poprawna odpowiedź to B. Większość ludzi żyje w krajach o średnim dochodzie. Bank Światowy[2] dzieli kraje na grupy dochodowe na podstawie PKB *per capita* według cen bieżących wyrażonych w dolarach. Według Banku Światowego[4] kraje o niskich dochodach zamieszkane są przez 9% światowej populacji, kraje o średnich dochodach – 76%, a kraje o wysokich dochodach – 16%. Patrz gapm.io/q2.

Pytanie numer 3. Poprawna odpowiedź to C. Według danych Banku Światowego[5] odsetek ludzi żyjących za mniej niż 1,9 dolara dziennie spadł z 34% w 1993 roku do 10,7% w roku 2013. Pomimo wrażenia, iż dane te są precyzyjne za sprawą podania dokładnego progu dochodowego oraz użycia ułamków dziesiętnych, wątpliwości kryjące się w liczbach są ogromne. Skrajne ubóstwo ciężko jest zmierzyć: najbiedniejsi ludzie to w większości rolnicy uprawiający żywność głównie na własne potrzeby lub mieszkańcy

najbiedniejszych dzielnic bez środków do życia, którzy żyją w nieprzewidywalnych i nieustannie zmieniających się warunkach oraz mają na koncie niewiele udokumentowanych transakcji finansowych. Ale nawet jeśli dokładne progi dochodowe nie są znane, możemy określić kierunek zmian, ponieważ zakładamy, że źródła zakłócające dokładność pomiarów są niezmienne. Możemy więc zaufać danym, według których odsetek ludzi żyjących w ubóstwie spadł o przynajmniej połowę, a może nawet i o dwie trzecie. Patrz gapm.io/q3.

Pytanie numer 4. Poprawna odpowiedź to C. Średnia długość życia na świecie dla osób urodzonych w 2016 roku wynosi 72,48 lat, według IHME[1]. Szacunki UN-Pop[3] są nieco niższe – 71,9 lat. My zaokrągliliśmy tę liczbę do 70, aby uniknąć zawyżania statystyk świadczących o postępie. Patrz gapm.io/q4.

Pytanie numer 5. Prawidłowa odpowiedź to C. Przez ostatnie 10 lat UN-Pop[2] publikowało prognozy, według których liczba dzieci w roku 2100 nie powinna wzrosnąć w porównaniu z obecną liczbą. Patrz gapm.io/q5.

Pytanie numer 6. Prawidłowa odpowiedź to B. W swoich prognozach eksperci w UN Population Division (Departamencie Ludności ONZ) przewidują, że 1% ogólnego wzrostu liczby ludności będzie wynikiem zwiększenia się liczby dzieci (w wieku 0-14 lat) o 0, 37 miliarda; 69% wzrostu spowodowane będzie większą o 2,5 miliarda liczbą osób dorosłych (między 15 a 74 rokiem życia), a 30% ogólnego wzrostu populacji wynikać będzie z większej – o 1,1 miliarda – liczby osób w podeszłym wieku (powyżej 75 roku życia). Dane pochodzą z UN-Pop[3]. Patrz gapm.io/q6.

Pytanie numer 7. Poprawna odpowiedź to C. Według danych Międzynarodowej Bazy Danych o Katastrofach (International Disaster Database) roczna liczba zgonów spowodowanych klęskami żywiołowymi spadła o 75% przez ostatnie 100 lat, patrz EM-DAT. Jako że liczba katastrof zmienia się z roku na rok, porównujemy

średnie z okresu 10 lat. W ostatniej dekadzie (2007-2016) średnio 80 386 osób straciło życie w ciągu roku z powodu klęsk żywiołowych. Stanowi to 25% liczby sprzed stu lat (1907-1916), która wynosiła 325 742 na rok. Patrz gapm.io/q7.

Pytanie numer 8. Poprawna odpowiedź to A. Według danych UN-Pop[1] liczba ludności na świecie w 2017 roku wynosiła 7,55 miliarda. Zwykle zostaje ona zaokrąglona do ośmiu miliardów, my jednak zaniżamy ją do siedmiu miliardów i zaokrąglamy liczbę ludności w poszczególnych regionach. Liczba ludności czterech regionów ukazywana przez Gapminder[1] opiera się na danych z poszczególnych krajów pochodzących z UN-Pop[1]: obie Ameryki – 1 miliard; Europa – 0,84 miliarda; Afryka – 1,3 miliarda; Azja – 4,4 miliarda. Patrz apm.io/q8.

Pytanie numer 9. Poprawna odpowiedź to C. Według danych światowej Organizacji Zdrowia – WHO[1] – 88% rocznych dzieci na świecie zostało zaszczepionych przeciwko różnym chorobom. Zaokrągliliśmy tę liczbę, aby uniknąć zawyżania statystyk świadczących o postępie. Patrz apm.io/q9.

Pytanie numer 10. Prawidłowa odpowiedź to A. Według danych z 188 państw opublikowanych w IHME[2] na całym świecie edukacja kobiet pomiędzy 25 a 34 rokiem życia trwała średnio 9,09 lat, a mężczyzn 10,21 lat. Natomiast według Barro i Lee (2013) dane ze 146 krajów z 2010 roku wskazują, iż edukacja kobiet pomiędzy 25 a 29 rokiem życia trwała średnio 8,79 lat, a mężczyzn 9,32 lat. Patrz gapm.io/q10.

Pytanie numer 11. Prawidłowa odpowiedź to C. Żaden z trzech wymienionych gatunków nie został sklasyfikowany jako bardziej zagrożony w porównaniu z rokiem 1996, według Red List of Threatened Species opublikowanej przez IUCN (Czerwona Księga Gatunków Zagrożonych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów). Tygrys (*Panthera tigris*) został sklasyfikowany jako gatunek zagrożony (EN) w 1996 roku i sytuacja się nie zmieniła;

patrz IUCN Red List[1]. Lecz według WWF i Platt (2016) po spadku liczby osobników, który miał miejsce w ostatnim stuleciu, teraz liczba tygrysów żyjących dziko wzrasta. Według IUCN Red List[2] panda wielka (*Ailuropoda melanoleuca*) w 1996 roku została zakwalifikowana jako gatunek zagrożony (EN), ale w 2015 roku na skutek wzrostu liczebności gatunku status zagrożenia obniżono do „narażonego na wyginięcie" (VU). Nosorożec czarny (*Diceros bicornis*) został zakwalifikowany jako „krytycznie zagrożony" (CR) i status ten utrzymał się do dzisiaj; patrz IUCN Red List[3]. Jednak według amerykańskiej organizacji zajmującej się ochroną nosorożców International Rhino Foundation liczebność wielu podgatunków żyjących na wolności powoli wzrasta. Patrz gapm.io/q11.

Pytanie numer 12. Poprawna odpowiedź to C. Większość ludzi na ziemi, to jest 85,3%, posiada w jakimś stopniu dostęp do sieci elektrycznej w swoim kraju (według Global Tracking Framework – GTF). Zaokrągliliśmy tę liczbę do 80%, aby uniknąć zawyżania statystyk świadczących o postępie. Pojęcie „dostęp" jest różnie definiowane we wszystkich źródłach, na podstawie których stworzono zestawienie GTF. W skrajnych przypadkach gospodarstwa domowe mogą doświadczać średnio nawet 60 przerw w dostawie prądu na tydzień i nadal są klasyfikowane jako „posiadające dostęp do elektryczności". Dlatego też w pytaniu użyto zwrotu „w jakimś stopniu". Patrz gapm.io/q12.

Pytanie numer 13. Poprawna odpowiedź to A. Słowo „klimatolodzy" odnosi się do 274 autorów opublikowanego w 2015 roku Piątego Raportu Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change Fifth Assessment Report) – Piąty Raport (AR5) IPCC[1]. Oto ich przewidywania: „Według wszystkich scenariuszy wzrost temperatury powierzchni Ziemi będzie postępował po 2100 roku". Patrz IPCC[2] oraz gapm.io/q13.

Iluzje. Pomysł na wytłumaczenie zjawiska błędu poznawczego za pomocą iluzji optycznej Müllera-Lyera pochodzi z książki *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym* autorstwa Daniela Kahnemana (2012).

Dziesięć instynktów i psychologia kognitywna. Nasza teoria dziesięciu instynktów została zainspirowana pracą wielu genialnych naukowców zajmujących się funkcjami kognitywnymi. Oto kilka pozycji, które całkowicie zmieniły nasze postrzeganie umysłu oraz wpłynęły na wybór metod nauczania faktów dotyczących świata: Dan Ariely, *Potęga irracjonalności* (2009), *Zalety irracjonalności* (2011) oraz *Szczera prawda o nieuczciwości* (2017); Steven Pinker, *Jak działa umysł* (2002), *The Stuff of Thought* (2007), *Tabula rasa* (2005) oraz *Zmierzch przemocy* (2015); Carol Tavris i Elliot Aronson, *Błądzą wszyscy (ale nie ja)* (2007); Daniel Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym* (2012); Walter Mischel, *Test Marshmallow* (2015); Philip E. Tetlock i Dan Gardner, *Superprognozowanie* (2016); Jonathan Gottschall, *The Storytelling Animal* (2012); Jonathan Haidt, *Szczęście* (2007) i *Prawy umysł* (2014); oraz Thomas Gilovich, *How We Know What Isn't So* (1991).

Rozdział pierwszy. Instynkt przepaści

Śmiertelność dzieci. Dane dotyczące śmiertelności dzieci wykorzystane podczas wykładu w 1995 roku pochodziły z UNICEF[1]. W niniejszej książce uaktualniliśmy przykłady i posłużyliśmy się nowymi danymi z UN-IGME.

Wykresy bąbelkowe. Wykresy bąbelkowe dotyczące rozmiaru rodziny oraz wskaźników przeżywalności dzieci w 1965 i 2017 roku powstały na podstawie danych z UN-Pop[1,3,4] oraz UN-IGME. Interaktywna wersja wykresu dostępna jest na gapm.io/voutdwv.

Kraje o niskim dochodzie. Gapminder zapytał opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych i Szwecji, jak wyobrażają sobie życie w „krajach o niskim dochodzie" lub „krajach rozwijających się". Ankietowani regularnie wybierali liczby, które odzwierciedlały rzeczywistość sprzed 30 lub 40 lat. Patrz gapm.io/rdev.

Wskaźnik ukończenia szkoły podstawowej dla dziewcząt jest niższy niż 35% zaledwie w trzech państwach. Jednak we wszystkich trzech przypadkach liczby nie są wiarygodne ani aktualne: Afganistan (1993), 15%; Południowy Sudan (2011), 18%; Czad (2011), 30%. Trzy inne kraje (Somalia, Syria i Libia) nie posiadają oficjalnych danych na ten temat. Dziewczęta z tych sześciu krajów doświadczają ogromnej dyskryminacji ze względu na płeć, jednak w ogólnym rozrachunku stanowią one jedynie 2% wszystkich dziewcząt w wieku szkolnym na świecie (na podstawie danych UN-Pop[4]). Należy nadmienić, że w krajach tych chłopcy też często nie uczęszczają do szkół. Patrz gapm.io/twmedu.

Poziomy dochodowe. Liczba ludzi żyjących na poszczególnych czterech poziomach dochodowych została zdefiniowana przez Gapminder[8] na podstawie danych z PovcalNet oraz prognoz przygotowanych przez MFW[1]. Dochody zostały wyrażone w dolarach amerykańskich w stałych cenach z 2011 roku według parytetu siły nabywczej na podstawie danych ICP. Patrz gapm.io/fwlevels.

Ilustracja ukazująca rozmieszczenie populacji według dochodów oraz wykres porównujący dochody w Meksyku i Stanach Zjednoczonych oparte są na tych samych danych. Poddano je niewielkiej korekcie, aby dopasować do rozmieszczenia populacji, jakie wynika z ostatnich badań dochodu narodowego poszczególnych krajów. Dane dotyczące Brazylii pochodzą z Banku Światowego[16] i PovcalNet; zostały poddane niewielkiej korekcie, aby dostosować je do danych CETAD. Patrz gapm.io/ffinex.

W niniejszej książce, gdy mowa jest o poziomach dochodowych indywidualnych osób oraz średnich dochodach państwa,

wykorzystywana jest skala podwójnego wzrostu (logarytmiczna). Skala ta jest często stosowana przy porównywaniu liczb z szerokiego zakresu, lub gdy niewielkie różnice pomiędzy niewielkimi liczbami są równie istotne, co ogromne różnice pomiędzy dużymi liczbami. Przydaje się również, gdy nie ma znaczenia sama wysokość podwyżki, ale jej wysokość w odniesieniu do tego, co wcześniej posiadałeś. Patrz gapm.io/esca.

„Kraje rozwijające się". Pod poniższym adresem można znaleźć oświadczenie Banku Światowego dotyczące planu wycofania z użycia terminu „kraje rozwijające się", które pojawiło się pięć miesięcy po tym, jak otwarcie skrytykowałem używaną przez nich przestarzałą terminologię: https://blogs.worldbank.org/opendata/should-we-continue-use-term-developing-world. Patrz Bank Światowy[15].

Wiele organizacji ONZ nadal posługuje się terminem „kraje rozwijające się", choć brakuje jednolitej definicji. Departament Statystyki ONZ (2017) posługuje się nim z uwagi na – jak to określa – „wygodę statystyczną" i klasyfikuje aż 144 kraje jako rozwijające się (w tym Katar i Singapur, dwa najbogatsze państwa na naszej planecie, posiadające jeden z najwyższych wskaźników zdrowotnych).

Wyniki testu matematycznego. Częściowo przykład ten zaczerpnięto z artykułu Denise Cummins (2014).

Skrajna bieda. Pojęcie „skrajna bieda" posiada określone znaczenie natury technicznej: oznacza to, iż twój dochód w przeliczeniu na dzień wynosi poniżej 1,9 dolara. Pojęcie „biedy" w państwach na poziomie 4 jest pojęciem względnym, a „granica ubóstwa" może odnosić się do progu, od którego przyznawana jest pomoc społeczna ze strony państwa lub do oficjalnego wskaźnika ubóstwa w danym kraju. W Skandynawii oficjalne granice ubóstwa są 20 razy wyższe niż w krajach najuboższych, takich jak Malawi, nawet po wzięciu poprawki na ogromne różnice w sile nabywczej; patrz Bank Światowy[17]. Według danych z ostatniego spisu ludności

w Stanach Zjednoczonych szacuje się, że 13% obywateli żyje poniżej granicy ubóstwa, która wynosi około 20 dolarów na dzień. Wyzwania społeczne oraz ekonomiczne wynikające z życia w zamożnym kraju w grupie ludzie najbiedniejszych również zasługują na uwagę (patrz Bank Światowy[5]), lecz nie są tym samym, co życie w skrajnym ubóstwie. Patrz gapm.io/tepov.

Rozdział drugi. Instynkt pesymizmu

Ś**rodowisko naturalne**. Uwagi dotyczące nadmiernych połowów oraz degradacji ekosystemów morskich oparte są na informacjach z UNEP[1] i FAO[2], książki Paula Colliera, *The Plundered Planet* (2010), s. 160, a dane dotyczące gatunków zagrożonych pochodzą z IUCN Red List[4]. Patrz gapm.io/tnplu.

Wykres słupkowy. Lepiej, gorzej czy tak samo? Na wykresie słupkowym znalazły się dane zarówno z YouGov[1], jak i IpsosMori[1], ponieważ identyczne pytanie zostało zadane w różnych krajach. Patrz gapm.io/rbetter.

Kiedy można zaufać danym. W tym rozdziale podpowiadamy, aby nigdy nie ufać danym w stu procentach. Więcej informacji o wskazówkach Gapminder na temat uzasadnionych wątpliwości wobec różnych danych można znaleźć na gapm.io/doubt.

Wykres. Tendencja dotycząca skrajnej biedy. Historycy próbowali oszacować wskaźnik skrajnej biedy w 1820 roku, korzystając z różnych metod, przez co ich wyniki znacznie odbiegają od siebie. Gapminder[9] w przybliżeniu szacuje, że w 1800 roku 85% światowej populacji żyło na poziomie 1. Dane dotyczące okresu po 1980 roku pochodzą z prognoz PovcalNet i MFW[1]. Liczby dotyczące zmniejszenia poziomu skrajnej biedy w Chinach, Indiach, Ameryce Łacińskiej oraz w pozostałych regionach pochodzą z opracowań Banku Światowego[5]. Patrz gapm.io/vepovt.

Średnia długość życia. Dane dotyczące średniej długości życia pochodzą z IHME[1]. W roku 2016 jedynie w Republice Środkowoafrykańskiej i Lesotho średnia długość życia wynosiła poniżej 50 lat. Jednak dane są niepewne, zwłaszcza na poziomach 1 i 2. O wątpliwościach wobec danych można dowiedzieć się na gapm.io/blexd.

Zgony spowodowane głodem w Etiopii. Podana w książce liczba jest średnią obliczoną na podstawie dwóch źródeł: FRD i EM-DAT.

Lesotho. Obywatele Lesotho często nazywani są Soto. Wielu mieszka również poza granicami kraju, ale my odnosimy się do tych, którzy zamieszkują swoją ojczyznę.

Piśmienność. Historyczne dane dotyczące piśmienności w Szwecji pochodzą z Zanden[2] i OurWorldInData[2]. Wskaźnik piśmiennictwa w Indiach pochodzi ze spisu ludności Indii z 2011 roku (India Census). Zarówno obecnie w Indiach, jak i w Szwecji 100 lat temu „piśmienność" może jedynie odnosić się do podstawowej umiejętności rozpoznawania liter i powolnej analizy tekstu. Liczby te nie dotyczą rozumienia zaawansowanych wiadomości pisemnych. Patrz gapm.io/tlit.

Szczepienia. Dane dotyczące szczepień pochodzą z WHO[1]. Obecnie nawet w Afganistanie ponad 60% jednorocznych dzieci zostało wielokrotnie zaszczepionych. Żadne z tych szczepień nie istniało w czasach, gdy Szwecja znajdowała się na poziomie 1 lub 2, co po części tłumaczy fakt, dlaczego wówczas średnia długość życia była krótsza. Patrz gapm.io/tvac.

32 zmiany na lepsze. Dane dotyczące każdej z 32 zmian pokazanych na wykresach liniowych na stronach 71-74, wraz ze szczegółowym opisem wykorzystania poszczególnych źródeł znajdują się na gapm.io/ffimp.

Liczba gitar przypadająca na osobę. Więcej informacji na temat tego wykresu znaleźć można na gapm.io/tcminsg.

Morderstwa dzieci w przeszłości. W społecznościach objętych przemocą dzieci też padały jej ofiarą. Według Gurven i Kaplan (2007), Diamond (2012), Pinker (2015) i OurWorldInData[5] członkowie społeczności łowiecko-zbierackich często doświadczali przemocy. Nie oznacza to, że wszystkie plemiona zbieracko-myśliwskie były takie same. W obliczu skrajnego ubóstwa wiele kultur na całym świecie akceptowało praktyki dzieciobójstwa, czyli mordowania własnych dzieci, aby obniżyć liczbę osób do wykarmienia, gdy czasy były ciężkie. Te przerażające okoliczności utraty dziecka są równie bolesne jak inne przypadki śmierci potomstwa. Dowodem tego są wywiady przeprowadzane przez antropologów wśród członków tradycyjnych społeczeństw z rodzicami, którzy zabili swoje nowonarodzone dziecko. Patrz Pinker (2015), s. 417.

Wykształcenie dziewcząt. Dane dotyczące edukacji dziewcząt i chłopców pochodzą z UNESCO[5]. Schultz (2002) opisuje w jasny i bardziej szczegółowy sposób, dlaczego kształcenie dziewcząt okazało się jednym z najlepszych pomysłów na świecie.

Utonięcia. Dane na temat liczby utonięć w dzisiejszych czasach pochodzą z IHME[4,5]. Do roku 1900 ponad 20% przypadków utonięć dotyczyło dzieci poniżej 10 roku życia. Szwedzkie Towarzystwo Ratowania Życia (The Swedish Life Saving Society) rozpoczęło kampanię na rzecz obowiązkowej nauki pływania w szkołach, co w połączeniu z innymi działaniami prewencyjnymi pomogło obniżyć liczbę utonięć. Patrz Sundin i in. (2005).

Nadrabianie zaległości. Skorzystaj z animowanej wersji „Wykresu zdrowia na świecie", aby zobaczyć, jak niemal wszystkie kraje doganiają Szwecję (możesz też wybrać inne państwo do porównania). Odwiedź www.gapminder.org/whc.

Rozdział trzeci. Instynkt prostej linii

Ebola. Dane dotyczące Eboli pochodzą z WHO[3]. Materiały informacyjne, które fundacja Gapminder przygotowała, aby zaalarmować innych o powadze sytuacji, znajdują się na gapm.io/vebol.

Prognozy dotyczące liczby ludności. Prognozy dotyczące liczby ludności zostały oparte na UN-Pop[1,2,5]. Demografowie w Wydziale Ludnościowym Organizacji Narodów Zjednoczonych przez wiele dziesięcioleci tworzyli bardzo dokładne prognozy, zanim jeszcze możliwe było wykorzystanie modeli komputerowych. W ostatnich czterech publikacjach ich przewidywania co do liczby dzieci w przyszłości pozostały niezmienione. Dwa miliardy dzieci to liczba zaokrąglona. Dokładne liczby podane przez ONZ to: 1,95 miliarda na rok 2017 i 1,97 miliarda na rok 2100. Więcej informacji na temat jakości prognoz ONZ można znaleźć w Nico Keilman (2001) oraz Bongaarts i Bulatao (2000). Patrz gapm.io/epopf.

Dane demograficzne z przeszłości. Wykres ukazujący światową populację od roku 8000 p.n.e. do dzisiaj bazuje na danych pochodzących z setek różnych źródeł, które zostały opracowane przez Mattiasa Lindgrena. Źródła wymienione poniżej wykresu są jedynie źródłami głównymi. Patrz gapm.io/spop.

Liczba dzieci przypadających na jedną kobietę. Wykorzystaliśmy pojęcie „liczby dzieci przypadających na jedną kobietę" jako odpowiednik „współczynnika dzietności" – terminu używanego w statystyce. Dane dotyczące okresu po roku 1950 pochodzą z UN-Pop[3], a te z wcześniejszego okresu opierają się na informacjach z Gapminder[7], które z kolei pochodzą z opracowania Mattiasa Lindgrena. Przerywana linia po roku 2017 to prognoza ONZ dotycząca średniej dzietności; w 2099 roku ma ona wynosić 1,96. Patrz gapm.io/tbab.

Efekt „dopełnienia”. Jeśli ciężko ci zrozumieć efekt „dopełnienia” opisane w tekście oraz nieruchome ilustracje zamieszczone w książce, łatwiej wytłumaczyć je za pomocą animacji albo własnych rąk; patrz gapm.io/vidfu. (To zjawisko nazywane jest czasami „przejściem demograficznym”. Techniczny opis zjawiska znajduje się w UN-Pop[6,7]). Patrz gapm.io/efill.

Liczba dzieci przypadających na jedną kobietę oraz wskaźnik śmiertelności dzieci w przeszłości. Głównymi źródłami, na których oparliśmy nasze założenia dotyczące współczynnika dzietności i śmiertelności w okresie przed 1800 rokiem, są: Livi-Bacci (1989), Paine i Boldsen (2002) oraz Gurven i Kaplan (2007). Nikt nie zna współczynnika dzietności przed rokiem 1800, jednak często zakłada się, iż utrzymywał się on na poziomie sześciorga dzieci, co wydaje się prawdopodobną liczbą. Patrz gapm.io/eonb.

Wykres. Średnia liczba dzieci w rodzinie a dochód. Nasze szacunki na temat rozmiaru rodziny na różnych poziomach dochodowych oparte są na danych dotyczących gospodarstw domowych opracowanych przez Countdown do 2030 i GDL[1,2], na podstawie setek ankiet przeprowadzonych przez UNICEF-MICS, USAID-DHS[1], IPUMS i innych. Patrz Gapminder[30].

Zmiana rozmiaru rodziny. Więcej informacji na temat tego, w jaki sposób rozmiar rodziny zmienia się w społeczeństwach, od rodzin wielodzietnych do małych, znaleźć można w Rosling i in. (1992), Oppenheim Mason (1997), Bryant (2007) oraz Caldwell (2008). Liczba dzieci przypadająca na jedną kobietę zdaje się ponownie wzrastać, gdy ludzie osiągną naprawdę wysoki dochód na poziomie 4; patrz Myrskylä i in. (2009). Nagranie ukazujące, dlaczego ratowanie ludzi prowadzi do zmniejszenia ich liczby, można obejrzeć na gapm.io/esclfp.

Linie proste, w kształcie litery S, zjeżdżalni oraz pagórków. Większość z zamieszczonych w tym podrozdziale wykresów opartych jest na danych dotyczących dochodu narodowego. Patrz Gapminder[3].

Niektóre (linia prosta dotycząca wydatków na rekreację, linia w kształcie litery S dotycząca szczepień i lodówek oraz ta w kształcie zjeżdżalni odnosząca się do dzietności) oparte są na danych dotyczących gospodarstw domowych. W każdym przykładzie występują duże różnice pomiędzy krajami na wszystkich poziomach. Bardzo niewiele państw podąża dokładnie według prezentowanych przez nas linii, ale wskazują one ogólny wzorzec, zgodnie z którym wszystkie kraje rozwijały się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Szczegółowe wykresy, które stały się podstawą dla tych linii, znaleźć można na gapm.io/flinex.

Jaką część wykresu widzisz? Wiele linii, które nie są proste, mogą na takie wyglądać, jeśli odpowiednio mocno powiększy się obraz. Nawet jeśli mają one kształt koła. Teoria ta została zainspirowana przez Ellenberga (2017), *Jak się nie pomylić, czyli potęga matematycznego myślenia*. Patrz gapm.io/fline.

Rozdział czwarty. Instynkt strachu

Klęski żywiołowe. Liczby dotyczące trzęsienia ziemi w Nepalu pochodzą z PDNA. Dane na temat fali upałów w Europie z 2003 roku pochodzą z UNISDR. Pozostałe dane dotyczące klęsk żywiołowych pochodzą z EM-DAT. Obecnie Bangladesz posiada wspaniałą stronę internetową ostrzegającą przed powodziami. Patrz www.ffwc.gov.bd. Patrz gapm.io/tdis.

Zgony dzieci spowodowane biegunką. Nasze wyliczenia dotyczące zgonów dzieci spowodowanych spożywaniem zanieczyszczonej wody opierają się na danych z IHME[11] i WHO[4]. Patrz gapm.io/tsan.

Katastrofy lotnicze. Dane dotyczące liczby ofiar w ostatnich latach pochodzą z IATA, a dane dotyczące pasażeromil pochodzą z agencji

ONZ, której udało się obniżyć liczbę katastrof. Patrz ICAO[1,2,3] oraz gapm.io/ttranspa.

Ofiary wojny. Podana za White'em[1,2] liczba ofiar drugiej wojny światowej na poziomie 65 milionów zawiera wszystkie zgony, jakie miały miejsce w tym czasie. Źródła podające dane dotyczące liczby ludzi, którzy zginęli z powodu działań wojennych (Correlates of War Project, Gleditsch, PRIO i UCPD[1]), zaliczają do nich udokumentowane zgony zarówno cywilów, jak i żołnierzy, ale nie wliczały przypadków nie wynikających bezpośrednio z działań militarnych, takich jak śmierć głodowa. Szacunki związane z ofiarami wojny w Syrii pochodzą z UCDP[2]. Polecamy gorąco obejrzenie tego interaktywnego filmu dokumentalnego opartego na danych, który pozwala spojrzeć na wszystkie wojny z odpowiedniej perspektywy: www.fallen.io. Jeśli chcesz porównać za pomocą interaktywnych narzędzi liczby ofiar wojennych, które miały miejsce po roku 1990, odwiedź stronę usdp.uu.se. Patrz gapm.io/twar.

Lęk przed zagrożeniem nuklearnym. Dane dotyczące Fukushimy pochodzą z Narodowej Agencji Służb Policyjnych (National Policy Agency) w Japonii i Ichiseki (2013). Według policyjnych raportów w wyniku trzęsienia ziemi Tōhoku oraz tsunami zginęło 15 894 osób, a 2546 uznano za zaginione (stan na grudzień 2017). Tanigawa i in. (2012) twierdzą, że 61 ludzi w podeszłym wieku znajdujących się w krytycznym stanie zmarło w wyniku pośpiesznej ewakuacji. Jak wskazuje Ichiseki, około 1600 kolejnych zgonów – głównie wśród starszych ewakuowanych – spowodowanych było pośrednio przez inne problemy. Według Pew[1] w 2012 roku 76% obywateli Japonii uważało, że żywność pochodząca z Fukushimy była niebezpieczna dla zdrowia. Dyskusja na temat badań nad zdrowiem, które miały miejsce po tragedii w Czarnobylu, oparta jest na WHO[5]. Dane dotyczące głowic jądrowych pochodzą ze strony internetowej Nuclear Notebook. Patrz gapm.io/tnuc.

Chemofobia. Gordon Gribble (2013) pierwsze wzmianki o chemofobii odnalazł w publikacji *Silent Spring* z 1962 roku autorstwa Rachel Carson oraz w doniesieniach o wypadkach z użyciem substancji chemicznych, do których doszło w ciągu kolejnych kilkudziesięciu lat. Gribble twierdzi, że przesadzony i irracjonalny strach przed chemikaliami prowadzi w dzisiejszych czasach do nieodpowiedniego wykorzystania wspólnych zasobów na naszej planecie. Patrz gapm.io/ffea.

Rezygnacja ze szczepień. Według Gallup[3] w Stanach Zjednoczonych 4% rodziców uważa szczepienia za nieistotne. W 2016 roku Larson i in. po przeanalizowaniu danych z 67 państw odkryli, że 13% ludzi miało ogólnie sceptyczne podejście do szczepień. Różnice pomiędzy państwami były znaczne: od 35% we Francji oraz Bośni i Hercegowinie do 0% w Arabii Saudyjskiej i Bangladeszu. W 1990 roku odra odpowiadała za 7% wszystkich przypadków śmiertelnych wśród dzieci. Obecnie dzięki szczepieniom liczba ta spadła do 1%. Śmiertelne zachorowania na odrę zdarzają się głównie na poziomie 1 i 2, gdzie dopiero od niedawna wprowadzono szczepienia dzieci. Patrz IHME[7] i WHO[1] oraz gapm.io/tvac.

DDT. Paul Hermann Müller otrzymał w 1948 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny za „odkrycie wysokiej skuteczności DDT w zwalczaniu niektórych stawonogów". Węgry jako pierwsze państwo na świecie zakazały używania DDT w 1968 roku, rok później zrobiła to Szwecja; Stany Zjednoczone wprowadziły zakaz w 1972 roku; patrz CDC[2]. Od tamtej pory 158 państw przyjęło międzynarodowy traktat przeciwko stosowaniu niektórych pestycydów, w tym DDT. Patrz www.pops.int. Od lat siedemdziesiątych XX wieku CDC[4] i EPA wydały dyrektywy dotyczące tego, w jaki sposób należy unikać zagrażających ludziom działań DDT. Obecnie Światowa Organizacja Zdrowia popiera stosowanie DDT w ubogich regionach świata, gdzie środek ten ratuje ludzkie życie, zabijając komary przenoszące malarię.

Zastrzega jednak konieczność przestrzegania surowych zasad bezpieczeństwa. Patrz WHO[6,7].

Terroryzm. Dane dotyczące liczby ofiar ataków terrorystycznych pochodzą ze Światowej Bazy Danych Ataków Terorystycznych (Global Terrorism Database). Patrz GTD. Dane na temat zgonów spowodowanych terroryzmem na różnych poziomach dochodowych pochodzą z Gapminder[3]. Wyniki ankiety badającej poziom lęku spowodowany terroryzmem znajdują się w Gallup[4]. Patrz gapm.io/tter.

Zgony spowodowane alkoholem. Nasze kalkulacje dotyczące zgonów spowodowanych alkoholem opierają się na danych IHME[9], NHTSA (2017), FBI i BJS. Patrz gapm.io/alcterex.

Ryzyko śmierci. Cytowane przez nas wskaźniki procentowe zostały wyliczone poprzez podzielenie liczby ofiar śmiertelnych w krajach na poziomie 4 z ostatnich dziesięciu lat przez liczbę wszystkich zgonów na tym poziomie i w tym samym okresie. Dane pochodzą z następujących źródeł: w odniesieniu do klęsk żywiołowych – EM-DAT; w odniesieniu do katastrof lotniczych – IATA, w odniesieniu do morderstw – IHME[10]; w odniesieniu do wojen – UCDP[1]; i w odniesieniu do terroryzmu – GTD. Dokonując dokładniejszych kalkulacji ryzyka, za dzielnik nie powinno się przyjmować liczby wszystkich zgonów, ale należałoby wziąć pod uwagę stopień narażenia na określone sytuacje, w których może dojść do poszczególnych wypadków. Patrz gapm.io/ffear.

Porównywanie klęsk żywiołowych. Aby porównać różne rodzaje klęsk żywiołowych, sięgnij do artykułu *Not All Deaths Are Equal: How Many Deaths Make a Natural Disaster Newsworthy?*, dostępnego w sieci na OurWorldInData[8]. Gapminder obecnie pracuje nad zestawieniem danych dotyczących przekłamanych doniesień medialnych na temat różnych zgonów oraz problemów związanych ze środowiskiem naturalnym. Po jego przygotowaniu, będzie ono dostępne na gapm.io/fndr.

Rozdział piąty. Instynkt wyolbrzymiania

Obliczanie liczby zgonów dzieci w Nacali. Dane demograficzne oraz dotyczące urodzeń, które zostały wykorzystane do przedstawionych wyliczeń, pochodzą ze spisu ludności przeprowadzonego w Mozambiku w roku 1970, z dokumentacji szpitala w Nacali oraz z UN-IGME z roku 2017.

Nieodpowiednie proporcje. Przykłady nieodpowiedniego postrzegania proporcji pochodzą z Ipsos MORI[2,3] i ujawniają stereotypy występujące w 33 krajach. Książka *Innumeracy* (2012) autorstwa Paulosa pełna jest fascynujących przykładów na dysproporcjonalność. Znajdują się w niej na przykład takie pytania: o ile podniesie się poziom Morza Czerwonego, jeśli dodano by do niego krew wszystkich ludzi żyjących na Ziemi. Patrz gapm.io/fsize.

Wykształcenie matek a wskaźnik przeżywalności dzieci. Dyskusja dotycząca wpływu wykształcenia matek na wyższy współczynnik przeżywalności dzieci oparta została na analizie danych ze 175 państw z okresu 1970-2009 dokonanej przez Lozano, Murray i in. (2010). Patrz gapm.io/tcare.

Ratowanie życia. Lista przystępnych cenowo, a jednocześnie wysoce skutecznych działań ratujących najwięcej istnień pochodzi z UNICEF[2]. Znajdują się tam również wytyczne dotyczące niezbędnej podstawowej opieki medycznej, do której dostęp powinni mieć wszyscy obywatele, zanim opieka na wyższym poziomie będzie mogła być finansowana z państwowego budżetu.

4,2 miliona. Dane dotyczące zgonów niemowląt w ostatnich latach pochodzą z UN-IGME. Dane dotyczące liczby urodzeń oraz zgonów niemowląt z roku 1950 pochodzą z UN-Pop[3].

Niedźwiedzie i siekiery. To niezwykłe porównanie zostało przedstawione opinii publicznej przez Hansa Hanssona. Napisał on do lokalnej gazety o absurdalnym zaniedbywaniu kwestii przemocy domowej wobec kobiet i założył grupę terapeutyczną dla mężczyzn,

aby pomóc im zerwać z agresywnym zachowaniem. Wywiad z Hanssonem w języku angielskim można przeczytać tutaj: www.causeofdeathwoman.com/the-mens-network.

Grypa hiszpanka. Crosby (1989) w swojej książce *America's Forgotten Pandemic*, oszacował, że grypa hiszpanka pochłonęła 50 milionów istnień. Liczba ta została potwierdzona przez Johnsona i Muellera (2002) oraz CDC[1]. Liczba ludności w 1918 roku wynosiła 1,84 miliarda, co oznacza, że pandemia grypy spowodowała śmierć 2,7% światowej populacji.

Gruźlica i świńska grypa. Dane dotyczące świńskiej grypy pochodzą z WHO[17], a dane dotyczące gruźlicy – z WHO[10,11]. Patrz gapm.io/bswin.

Źródła energii. Dane porównujące różne źródła energii pochodzą z książki autorstwa Smila, *Energy Transitions: Global and National Perspectives* (2016). Smil opisuje w niej powolne odchodzenie od paliw kopalnych oraz obala mity dotyczące produkcji żywności, innowacji, populacji i wielkich zagrożeń. Patrz gapm.io/tene.

Przyszli konsumenci. Interaktywną wizualizację wykresów ze strony 150 można zobaczyć na gapm.io/incm. Istnieją dwie świetne książki na ten temat: *The Post-American World* autorstwa Fareeda Zakarii (2008) oraz *Świat jest płaski* Tomasa L. Friedmana (2005).

CO_2 w przeliczeniu na mieszkańca. Dane na temat emisji CO_2 w przeliczeniu na mieszkańca dotyczące Chin, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Indii pochodzą z CDIAC. Patrz gapm.io/tco2.

Rozdział szósty. Instynkt generalizacji

Wykres. Różnice w Afryce. Interaktywną wizualizację wykresu ze strony 174 można zobaczyć na gapm.io/edafr.

Środki antykoncepcyjne. Dane z UNFPA[1] i UN-Pop[9]. Patrz gapm.io/twmc.

Wszystko składa się z substancji chemicznych. Ludzie cierpiący na chemofobię dzielą świat na „naturalny" (bezpieczny) i „chemiczny" (przemysłowy i szkodliwy). Największa na świecie baza danych sklasyfikowanych substancji chemicznych przedstawia inny obraz. CAS zawiera 132 miliony organicznych i syntetycznych substancji chemicznych oraz ich właściwości. Na jej podstawie można zauważyć, że toksyczność nie jest związana z pochodzeniem substancji. Na przykład jad kobry (numer rejestru CAS – 12584-83-7), występujący w naturze, prowadzi do paraliżu układu nerwowego i uduszenia. Patrz gapm.io/tind.

Rodzina Salhi. Więcej informacji na temat rodziny Salhi znaleźć można na gapm.io/dssah. Jeśli uważasz, że na gapm.io/dstun znajduje się zbyt mało domów z Tunezji lub innych krajów, nie krępuj się, aby dodać coś od siebie. O tym, jak to zrobić, możesz przeczytać na www.gapminder.org/dollar-street/about.

Pozycja bezpieczna. Więcej informacji o historii pozycji bezpiecznej znaleźć można w Högberg i Bergström (1997) oraz Wikipedii[10].

Syndrom nagłej śmierci łóżeczkowej niemowląt (SIDS). Teoria, według której to wytyczne publicznej służby zdrowia, aby kłaść niemowlęta na brzuchu, odpowiadają za zwiększenie liczby przypadków SIDS w Szwecji; pochodzi z Högberg i Bergström (1997) oraz Gilbert i in. (2005). Raport z Hongkongu przytacza Davies (1985).

Rozdział siódmy. Instynkt przeznaczenia

Poczucie wyższości. Więcej informacji na temat poczucia wyższości wobec innych grup znajdziesz w Haidt, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka* (2014). Patrz gapm.io/fdes.

Społeczeństwa i kręgi kulturowe podlegają zmianom. Aby zobaczyć „Wykres zdrowia na świecie" w ruchu z ostatnich 200 lat, odwiedź stronę www.gapminder.org/whc i naciśnij PLAY.

Afryka może nas dogonić. Dane dotyczące średniej długości życia w poszczególnych krajach i regionach pochodzą z Gapminder[4]. Paul Collier napisał w swojej książce *The Bottom Billion* (2007) o przyszłych perspektywach dla najuboższych ludzi na świecie. Nasze przybliżone szacunki dotyczące osób żyjących w skrajnej biedzie w regionach objętych konfliktami zbrojnymi opierają się na danych ODI (2015), wstępnych obliczeniach Andersa Forø Tollefsena i Gudruna Østby'ego dotyczących liczby ludzi żyjących na terenach objętych działaniami wojennymi na całym świecie (743 miliony w 2016 roku) oraz na mapach z WorldPop, IHME[6], FAO[4] i UCDP[2]. Tempo postępu dokonanego w ostatnich dekadach zobaczyć można na gapm.io/edafr2.

Postęp w Chinach, Bangladeszu i Wietnamie. Książka *The Population bomb*, autorstwa Paula i Anne Ehrlich (1968), przyczyniła się do rozpowszechnienia poglądu, według którego Azja i Afryka nigdy nie będą w stanie wykarmić swojej rosnącej populacji. Dane dotyczące zgonów spowodowanych klęską głodu pochodzą z EM-DAT. The Peace Research Institute Oslo – PRIO (Instytut Badań nad Pokojem w Oslo) tworzy mapy, na których znajdują się dane dotyczące konfliktów zbrojnych i ubóstwa: gapm.io/mpoco. Więcej informacji odnośnie do światowego przemysłu tekstylnego znaleźć można na gapm.io/tmante.

Prognozy MFW. Nasze komentarze dotyczące prognozowanych osiągnięć MFW oparte są na danych z World Economic Outlook MFW[2]. Patrz gapm.io/eecof.

Płodność w Iranie. Profesor Hossein Malek-Afzali z Teheran University of Medical Science gościł mnie w Iranie. Pokazał mi klinikę leczenia bezpłodności i opowiedział o irańskich programach planowania rodziny oraz edukacji seksualnej. Porównanie Iranu – światowego

lidera w planowaniu rodziny – z innymi państwami znajduje się na gapm.io/vm2.

Religie i dzieci. W większości krajów przeważająca część obywateli wyznaje jedną z największych religii świata i właśnie to kryterium decydowało o umieszczeniu danego państwa na odpowiednim wykresie. Jednak w wielu krajach brakuje dominującej religii. Na przykład w Nigerii w 2010 roku, według danych dotyczących religii, 49% obywateli wyznawało chrześcijaństwo, a 48% muzułmanizm – Pew[2,3]. Każdy z tych 81 krajów podzieliliśmy na trzy osobne grupy według wyznania i umieściliśmy odpowiadające im bańki na odpowiednich wykresach, aby następnie – korzystając z danych z Pew[2] i USAID-DHS[2] – oszacować wskaźnik płodności każdej z grup religijnych, a także ich przybliżony dochód *per capita* (na podstawie GDL[1,2], OECD[3] i innych źródeł). Patrz: gapm.io/ereltfr.

Azjatyckie wartości. W artykule *Explaining Fertility Transitions* (1997) Karen Oppenheim Mason prowadzi dyskusję na temat zmian wartości rodzinnych. Role przypisane konkretnej płci zmieniają się dość szybko we wszystkich kulturach wraz ze wzrostem zamożności ludzi oraz poprawą jakości ich życia. W kulturach, w których nacisk kładzie się na wielodzietne rodziny, wartości mogą zmieniać się nieco wolniej. Patrz gapm.io/twmi.

Azjatycki Uniwersytet dla Kobiet w Bangladeszu. Odwiedź www.auw.edu.bd.

Rezerwaty przyrody. Dane dotyczące ochrony przyrody oparte są na danych pochodzących ze Światowej Bazy Danych Obszarów Chronionych, World Database on Protected Areas (UNEP[5]), oraz na raporcie the Protected Planet (UNEP[6]) i IUCN[1,2]. Trend na lata 1911-1990 pochodzi z *Looking Ahead: The 50 Trends That Matters*. Patrz Abouchakra i in. (2016). Więcej szczegółowych informacji znajduje się w Gapminder[5].

Nieaktualne pytania do szympansów. W latach dziewięćdziesiątych studenci z Instytutu Karolinska nie wiedzieli, że wiele europejskich krajów ma gorsze wskaźniki zdrowotne niż niejeden kraj azjatycki. Wyniki ankiet, którym ich poddałem, zaprezentowałem podczas mojego pierwszego wystąpienia na konferencji TED – Rosling (2006). Trzynaście lat później, gdy chcieliśmy sprawdzić, czy poziom wiedzy ludzi się poprawia, nie mogliśmy posłużyć się oryginalnym pytaniem, ponieważ kraje europejskie, o których była mowa, poczyniły ogromne postępy. Można je zobaczyć na animowanym wykresie na gapm.io/vm3.

Zmiany kulturowe w Stanach Zjednoczonych i Szwecji. Dane dotyczące stosunku do małżeństw jednopłciowych w Stanach Zjednoczonych pochodzą z Gallup[5].

Rozdział ósmy. Instynkt pojedynczej perspektywy

Wyniki ankiet w grupach eksperckich. Wyniki ankiet w grupach ekspertów wspomnianych w tym rozdziale oraz innych znajdują się na gapm.io/rrs.

Prognozy ekspertów. Ludzie posiadający specjalistyczną wiedzę z danej dziedziny osiągają równie złe wyniki w naszej ankiecie jak pozostali respondenci. Nie jest to niespodzianką dla Philipa E. Tetlocka oraz Dana Gardnera, autorów książki pod tytułem *Superprognozowanie* (2016). W książce tej opisują sposób, w jaki można przetestować umiejętność ludzi do przewidywania przyszłości. Według ich ustaleń jedna rzecz może poważnie osłabić nasz osąd – wąska wiedza specjalistyczna. Autorzy opisują również cechy charakteru, które zwykle wpływają na umiejętność dobrej oceny sytuacji: pokora, ciekawość oraz gotowość do uczenia się na błędach. Możesz poćwiczyć zdolności prognozowania dzięki prowadzonemu przez nich projektowi Good Judgement na stronie www.gjopen.com.

Spotkania Laureatów Nagrody Nobla w Lindau. Jest to spotkanie genialnych młodych naukowców, którzy dzięki tej wspaniałej organizacji raz w roku mają okazję nauczyć się czegoś od laureatów Nagrody Nobla. Co do tego nie ma wątpliwości! Wskazując na niski poziom prawidłowych odpowiedzi, chcemy jedynie zwrócić uwagę, że wiedza specjalistyczna nie stanowi gwarancji wysokiego poziomu wiedzy ogólnej. Więcej informacji na temat prezentacji znajduje się na stronie internetowej Lindau gapm.io/xlindau64.

Plądrowanie zasobów naturalnych. Rozważania na temat wspólnych zasobów środowiska naturalnego oraz sposobów na uniknięcie ich nadmiernego wykorzystania znajdują się w książce *The Plundered Planet: Why We Must – And How We Can – Manage Nature for Global Prosperity*, autorstwa Paula Colliera (2010) oraz w zestawieniu IUCN Red List[4].

Edukacja potrzebuje elektryczności. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w UNDESA.

Wydatki na opiekę medyczną w USA. Dane dotyczące kosztów pochodzą z WHO[12]. Porównanie między wydatkami w USA a innymi kapitalistycznymi krajami z poziomu 4 pochodzi z OECD[1] z badania pod tytułem *Why Is Health Spending in the United States So High?* Wyniki tej analizy wskazują, że koszty opieki zdrowotnej w USA są wyższe we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza jeśli chodzi o opiekę ambulatoryjną oraz administrację. W dodatku wyższe koszty nie przekładają się na lepsze wskaźniki zdrowotne, ponieważ system nie motywuje lekarzy do poświęcania więcej czasu pacjentom, którzy naprawdę tego potrzebują. Patrz gapm.io/theasp.

Demokracja. Książki Colliera są równie niepokojące co prawdziwe. W książce *Wars, Guns and Votes: Democracy in Dangerous Places* (2011) znaleźć można więcej informacji na temat tego, w jaki sposób demokracja może zdestabilizować państwa na poziomie 1, zamiast poprawić ich bezpieczeństwo. Więcej niepokojących problemów

związanych z demokracją opisano w książce Fareeda Zakarii, *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie* (2018). Musimy pamiętać o pełnych mądrości słowach Winstona Churchilla: „Nikt nie udaje, że demokracja jest idealna i wszechwiedząca. W rzeczy samej, mówi się, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu". Patrz gapm.io/tgovd.

Szybki rozwój ekonomiczny i demokracja. Dyskusja ta opiera się na danych dotyczących wzrostu ekonomicznego, które pochodzą z MFW[1], oraz na raporcie na temat wskaźnika demokracji – the Democracy Index 2016, publikowanego przez czasopismo „The Economist"[2]. Indeks ten ocenia stan demokracji w danym kraju w skali od 1 do 10, przy czym najniżej oceniono Koreę Północną – 1,8, a najwyżej Norwegię – 9,93. Oto dziesięć państw, w których doszło do najszybszego rozwoju ekonomicznego przez ostatnie pięć lat, oraz ich ocena (zaczynając od najszybciej się rozwijających): Turkmenistan – 1,83; Etiopia – 3,6; Chiny – 3,14; Mongolia – 6,62; Irlandia – 9,15; Uzbekistan – 1,95; Mjanmar (Birma) – 4,2; Laos – 2,37; Panama – 7,13; Gruzja – 5,93. Jedynie jeden kraj spośród dziesięciu z szybko rozwijającą się gospodarką uzyskał wysoki wskaźnik demokracji.

Rozdział dziewiąty. Instynkt szukania winowajcy

Zaniedbane choroby. Więcej informacji na temat chorób, które nie są opłacalne dla przemysłu farmaceutycznego, ponieważ dotyczą w głównej mierze osób żyjących na poziomie 1, znajdziesz w WHO[15]. Do niedawna wirus Ebola także znajdował się na tej liście.

Myślenie systemowe. Peter Senge wymyślił pojęcie myślenia systemowego w kontekście przedsiębiorczości korporacyjnej jako sposób na powstrzymanie ludzi przed wzajemnym obwinianiem się

oraz na zrozumienie mechanizmów powodujących problemy. Jednak jego teoria ma również zastosowanie we wszystkich rodzajach organizacji, gdzie obwinianie poszczególnych osób blokuje zrozumienie. Patrz Senge, *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się* (1998). Patrz gapm.io/fblame.

Niskie koszty UNICEF-u. Optymalna logistyka UNICEF-u oraz łańcuch robią wrażenie. Jeśli chcesz złożyć ofertę, możesz sprawdzić zapotrzebowanie UNICEF-u na towary oraz usługi na www.unicef.org/supply/index_25947.html. Więcej informacji o procesie zamówień publicznych znajdziesz w UNICEF[5].

Dlaczego uchodźcy nie latają. Szwecja nie konfiskowała łodzi tym, którzy przewozili uchodźców z Danii podczas drugiej wojny światowej – zobacz film dokumentalny BBC *How the Danish Jews Escaped the Holocaust*. Według Goldbergera (1987) 7220 duńskich Żydów zostało uratowanych dzięki tym łodziom. Dzisiaj dyrektywa Rady UE[1] 2002/90/EC za „przemytnika" uważa każdą osobę, która bierze udział w nielegalnej imigracji, a decyzja ramowa Rady EU[2] zezwala na „konfiskatę środka transportu, który został wykorzystany do popełnienia przedmiotowego przestępstwa". Tymczasem według Konwencji Genewskiej wielu z tych uchodźców ma prawo starać się o azyl. Patrz UNHCR oraz gapm.io/p16 i gapm.io/tpref.

Emisja CO_2. Naukowcy próbują opracować sposób na dostosowywanie limitów emisji do zmieniającej się liczebności populacji. Patrz Shengmin i in. (2011) oraz Raupach i in. (2014). Więcej informacji znajdziesz na gapm.io/eco2a. Szczegółowe dane dotyczące emisji dwutlenku węgla na różnych poziomach dochodowych znajdują się na gapm.io/tco2i.

Syfilis. Jeśli uważasz, że żyjemy w ciężkich czasach, poszukaj zdjęć przedstawiających chorych na syfilis, a wówczas szybko zrozumiesz, że możesz uważać się za szczęśliwego człowieka. Wiele nazw tej

choroby zaczerpnęliśmy z książki Quétela (1991), do której dotarliśmy dzięki uniwersyteckiej bibliotece w Glasgow.

Miliard osób i Mao. Miliard to szacowana liczba osób (zaokrąglona w dół), na których życie wpływ miał Przewodniczący Mao. W 1949 roku populacja Chin liczyła 0,55 miliarda. Mao sprawował rządy od roku 1949 aż do swojej śmierci w 1976 roku. W okresie tym urodziło się kolejne 0,7 miliarda Chińczyków (dane według UN-Pop[1]).

Spadająca liczba urodzeń oraz potężni przywódcy. Interaktywny wykres pokazuje spadek liczby urodzeń we wszystkich krajach od 1800 roku. Można go znaleźć na gapm.io/vm4.

Aborcja. Wytyczne WHO dotyczące dostępu do bezpiecznej aborcji brzmią: „Ograniczenia w dostępie do bezpiecznej aborcji prowadzą zarówno do niebezpiecznych przypadków przerwania ciąży, jak i do niechcianych urodzeń. Niemal wszystkie przypadki zgonów oraz powikłań spowodowanych zabiegami aborcji przeprowadzanych w niebezpiecznych warunkach występują w krajach, gdzie aborcja jest surowo zakazana prawnie i/lub w praktyce." Patrz WHO[2].

Instytucje. Instytucje najlepiej zrozumieć poprzez pryzmat pracy wykonywanej przez ludzi, którzy je prowadzą. W książce *Poor Economics* Banerjee i Duflo (2011) wskazują, jakie podstawowe instytucje umożliwiają szybsze wyjście z ubóstwa.

Pracownicy służb publicznych, którzy uratowali świat przed wirusem Ebola. Dr Mosoka Fallah był jednym z badających ścieżki infekcji Eboli, z którym miałem zaszczyt pracować w Monrovii. Posłuchaj jego wystąpienia w ramach konferencji TEDx na temat pracowników służb publicznych pracujących w stolicy Liberii oraz ich poświęcenia dla społeczeństwa w chwili największej próby. Posłuchaj też, jak utrzymać zaufanie ludzi podczas tropienia przypadków zakażeń. Patrz: gapm.io/x1.

Dziękujemy ci, industrializacjo. Zobacz magiczną pralkę w akcji podczas wystąpienia na konferencji TED gapm.io/vid1.

Rozdział dziesiąty. Instynkt pośpiechu

Konzo. Aby zrozumieć życie mieszkańców wioski oraz ich dzieci cierpiących na konzo, należy obejrzeć film Thorkilda Tylleskära (1995) nagrany w Prowincji Bandundu, w dzisiejszej Demokratycznej Republice Kongo. Patrz gapm.io/x2.

Teraz albo nigdy. Naucz się bronić przed popularnymi sztuczkami sprzedawców dzięki książce *Wywieranie wpływu na ludzi* (2013) Roberta Cialdiniego.

Instynkt pośpiechu. Więcej informacji na temat tego, jak trudno jest nam utrzymać w głowie słowo „może", a co za tym idzie, rozsądny wachlarz możliwości, znajduje się w książce *Superprognozowanie* autorstwa Tetlocka i Gardnera (2016).

Topniejąca pokrywa lodowa. Na stronie internetowej Greenland Today można śledzić proces topnienia pokrywy lodowej na biegunie północnym. Patrz https://nsidc.org/greenland-today.

Aktualne dane dotyczące PKB i CO_2. OECD regularnie publikuje dane dotyczące 35 najbogatszych państw członkowskich. W grudniu 2017 roku najnowsze dane wzrostu PKB pochodziły sprzed sześciu tygodni. Najnowsze dane emisji dwutlenku węgla zostały opublikowane trzy lata wcześniej. Patrz OECD[2]. Jeśli chodzi o Szwecję, dane dotyczące emisji CO_2 są uaktualniane co trzy miesiące. Można je znaleźć na stronie internetowej Sweden's System of Environmental and Economic Accounts. Patrz SCB.

Uchodźcy klimatyczni. Wiele badań wskazuje na rzekomy znaczny wzrost liczby uchodźców spowodowany zmianami klimatycznymi. Wyniki analizy *Migration and Global Environmental Change* (Foresight, 2011), przeprowadzonej przez Państwowy Urząd do spraw Nauki w Wielkiej Brytanii, wskazują na wiele słabych punktów w argumentach stanowiących fundamenty tej teorii. Po pierwsze, okazało się, że większość często cytowanych badań opiera się na jedynie dwóch źródłach, jedno z nich przewiduje 10 milionów

uchodźców, a drugie 150 milionów. Patrz tabela 1.2: „Cytowane szacunki dotyczące «liczby imigrantów klimatycznych» bazują na jednym bądź dwóch źródłach". Po drugie, okazało się, że źródła te nie doceniają ludzi żyjących na poziomach 1 i 2 oraz ich umiejętności radzenia sobie ze zmieniającą się rzeczywistością. Wskazują bowiem migrację jako jedyne rozwiązanie problemu zmian klimatycznych.

Zły nawyk redukowania wszystkich problemów do jednego – klimatu – zwane jest klimatycznym redukcjonizmem. Aby mu przeciwdziałać, nie należy zaprzeczać zmianom klimatycznym. Konieczne jest natomiast kierowanie się realistycznymi oczekiwaniami wobec ludzi i ich zdolności radzenia sobie z tym problemem. Ludzkość wielokrotnie już udowodniła, że potrafili się przystosować do nowych warunków. Sięgnij na przykład po *The Big Ratchet* autorstwa Ruth DeFries (2014).

Oparty na faktach obraz globalnej migracji oraz sytuacji uchodźców znaleźć można w Statystykach Ludności UNHCR na stronie http://popstats.unhcr.org/en/overview, a także w książkach: *Exodus* (2013) Paula Colliera oraz *Refuge* (2017) Alexandra Bettsa i Paula Colliera.

Ebola. Zestawienie WHO[13] zawiera listę wszystkich raportów sytuacyjnych sporządzonych na temat pandemii wirusa Ebola od 2014 roku. Znajdują się w nich nadal przypadki podejrzane. CDC[3] w dalszym ciągu podaje zawyżone liczby zachorowań, które obejmują również przypadki podejrzane i niepotwierdzone.

Pięć światowych zagrożeń. Dłuższa lista głównych zagrożeń znajduje się w książce Smila, *Global Catastrophes and Trends: The Next Fifty Years* (2008). Ci, którzy szukają w liczbach ukojenia, powinni po nią sięgnąć, ponieważ spojrzą na zagrożenia i możliwe scenariusze dotyczące różnego rodzaju śmiertelnych w skutkach katastrof z szerszej perspektywy.

Ryzyko wybuchu światowej pandemii. Wystąpienie niewielkiej pandemii grypy hiszpanki jest bardziej prawdopodobne niż pandemia na szeroką skalę. Patrz Smil (2008). Powinniśmy powziąć kroki przeciwko powszechnemu nadużywaniu antybiotyków w przemyśle mięsnym – zob. WHO[14] – ale jednocześnie musimy uważać, aby nie przesadzić i nie popełnić podobnego błędu, jak w przypadku DDT. Antybiotyki mogłyby ocalić jeszcze więcej ludzi, gdyby ich cena była niższa. Patrz gapm.io/tgerm.

Ryzyko wystąpienia kryzysu finansowego. W ciągu ostatnich 10 lat, jak zaobserwowali Dobbs i in. w *No ordinary disruption* (2015), warunki zewnętrzne były niestabilne, a na rynkach kapitałowych coraz częściej dochodziło do ekstremalnych wydarzeń. Sięgnij również do Hausmann (2015). Patrz gapm.io/dysec.

Ryzyko wybuchu trzeciej wojny światowej. Już dziesięć lat temu Smil (2008) opisywał, jak sześć rozwijających się trendów tworzących Nowy Porządek Świata powoli prowadziło do zintensyfikowania konfliktów pomiędzy różnymi regionami na naszej planecie. Trendy te noszą następujące nazwy w jego książce: miejsce Europy, kryzys w Japonii, wybór islamu, droga Rosji, rozwój Chin, oraz odwrót Stanów Zjednoczonych. Patrz gapm.io/dysso.

Ryzyko wystąpienia zmian klimatycznych. Ten fragment książki został oparty na pozycji *The Plundered Planet* Paula Colliera (2010), rozważaniach Elinor Ostrom oraz danym z OurWordlInData[7]. Patrz gapm.io/dysna.

Ryzyko wystąpienia skrajnej biedy. Ten fragment książki został oparty na raportach Światowego Banku[26], ODI, PRIO, książce Paula Colliera *The Bottom Billion* (2007) oraz na filmie dokumentalnym *Don't Panic – End Poverty*. Patrz Gapminder[11]. Na podstawie wstępnych danych z PRIO można stwierdzić, że choć spada zasięg skrajnej biedy, liczba ubogich osób żyjących na terenach objętych konfliktami zbrojnymi jest stała, a może nawet i wzrasta. Jeśli obecne działania wojenne będą kontynuowane, wkrótce znaczna

większość dzieci żyjących w skrajnym ubóstwie znajdzie się na terenach objętych wojną. Sytuacja ta stanowi ogromne kulturowe wyzwanie dla międzynarodowych organizacji pomocowych. Patrz Deklaracja Sztokholmska (2016) oraz gapm.io/tepov.

Rozdział jedenasty. Idea *factfulness* w praktyce

Dywersyfikacja gospodarki. MIT stworzył darmowe narzędzie (https://atlas.media.mit.edu/en/), które ma wskazać krajom, jak najlepiej zdywersyfikować gospodarkę, biorąc pod uwagę istniejące gałęzie przemysłu oraz możliwości państwa. Patrz gapm.io/x4 oraz Hausmann i in. (2013).

Nauczyciele. Odwiedź www.gapminder.org/teach, aby zyskać dostęp do naszych darmowych materiałów edukacyjnych oraz by dołączyć do społeczności nauczycieli promujących obraz świata oparty na faktach wśród swoich uczniów.

„Błądy w pisawni”. Literówki zostały popełnione celowo. Zainspirowały nas orientalne dywany, które zawsze powinny zawierać przynajmniej jedną umyślną wadę. Przynajmniej jeden z supełków musi być źle utkany. Wady te mają nam przypominać, że jesteśmy ludźmi i nie powinniśmy pozować na idealnych. Celowo nie podajemy źródeł na poparcie tego faktu.

Konstruktywne wiadomości. Oto dwa kompletnie różne podejścia do rozwiązania problemu z doniesieniami medialnymi: constructiveinstitute.org oraz www.wikitribune.com/.

Lokalna ignorancja i lokalne dane. Polecamy obejrzenie wystąpienia Alana Smitha wygłoszonego na konferencji TEDx pod tytułem *Why you should love statistics*. Autor przytacza przykłady błędnych przekonań popularnych w Wielkiej Brytanii. Gapminder rozpoczął tworzenie wizualizacji o tematyce lokalnej, jak ta dotycząca Sztokholmu. Każda bańka odpowiada niewielkiej części miasta.

Naciśnij PLAY, a zobaczysz, że 90% rejonów Sztokholmu znajduje się pośrodku skali dochodowej, i że większość mieszkańców wzbogaca się i otrzymuje coraz lepsze wykształcenie. Mimo to podczas debat politycznych często omawiana jest sytuacja ludzi żyjących na jednym z końców tej skali z uwagi na występowanie niepokojąco dużych różnic pomiędzy nim. Patrz gapm.io/gswel.

Informacje końcowe

Darmowe dane dotyczące globalnego rozwoju. Książka ta nie powstałaby, gdyby nie dostęp do danych i wyników badań. W 1999 roku Bank Światowy opublikował na płycie CD najbardziej obszerny zestaw globalnych statystyk dotyczących światowego rozwoju: „World Development Indicators". Umieściliśmy je na naszej stronie internetowej w postaci animowanych wykresów bąbelkowych, aby ułatwić ludziom korzystanie z tych danych. Wzbudziliśmy tym gniew Światowego Banku. Wytłumaczyliśmy jednak, że skoro podatnicy zapłacili już za ich zebranie, chcieliśmy tylko dopilnować, aby mieli dostęp do swojej własności. Zapytaliśmy również: „Czy nie sądzicie, że darmowy dostęp do informacji prowadzi do lepszego funkcjonowania międzynarodowych mechanizmów rynkowych?". W 2010 roku Światowy Bank postanowił udostępnić swoje dane za darmo (i podziękował nam za presję, jaką na nich wywieraliśmy). W maju 2010 roku wystąpiliśmy podczas ceremonii otwarcia przygotowanej przez nich platformy Open Data i od tamtej pory Bank Światowy stał się głównym źródłem wiarygodnych globalnych statystyk. Patrz gapm.io/x6.

To wszystko było możliwe dzięki Timowi Bernersowi-Lee oraz pozostałym wczesnym wizjonerom darmowego Internetu. Jakiś czas po tym, jak stworzył globalną sieć, Tim Berners-Lee skontaktował się z nami, wyrażając prośbę o użyczenie pokazu slajdów, na którym zaprezentowano, jak sieć połączonych źródeł

danych może się rozwinąć (posługując się przy tym zdjęciami pięknych kwiatów). Udostępniamy wszystkie nasze materiały za darmo, więc oczywiście się zgodziliśmy. Tim posłużył się naszym „kwiatowym power-pointem" w 2009 roku podczas swojego wystąpienia na konferencji TED – patrz gapm.io/x6 – aby pokazać ludziom piękno „The Next Web". Wskazuje również na fundację Gapminder jako przykład tego, co się stanie, gdy dane z wielu źródeł zostają połączone. Patrz Berners-Lee (2009). Jego wizja jest niezwykle śmiała, a my do tej pory widzieliśmy jedynie jej zapowiedź!

Niestety w książce nie wykorzystaliśmy niemal w ogóle danych z Międzynarodowej Agencji Energetycznej – IEA (www.iea.org), ponieważ podobnie jak OECD agencja każe sobie płacić za dane należące tak naprawdę do podatników. Prawdopodobnie wkrótce się to zmieni – musi się zmienić – jako że statystyki energetyczne są zbyt istotne, aby dostęp do nich był ograniczony.

Bibliografia

Abouchakra Rabih, Ibrahim Al Mannaee, Mona Hammami Hijazi, *Looking Ahead: The 50 Trends That Matter*. Wykres, s. 274, Xlibris, Bloomington, IN, 2016.

Allansson Marie, Erik Melander i Lotta Themnér, *Organized violence, 1989–2016*, „Journal of Peace Research" 54, nr 4, 2017.

Amnesty, *Death Penalty: Data counting abolitionists for all crimes*, 2007–2016, gapm.io/xamndp17 (dostęp: 3.11.2017).

Ariely Dan, *Potęga irracjonalności. Ukryte siły, które wpływają na nasze decyzje*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2009.

–, *Szczera prawda o nieuczciwości. Jak okłamujemy wszystkich, a zwłaszcza samych siebie*, Smak Słowa, Sopot 2017.

–, *Zalety irracjonalności. Korzyści płynące z postępowania wbrew logice w domu i pracy*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2011.

ATAA. Air Transport Association of America. *The Annual Reports of the U.S. Scheduled Airline Industry*, 1940–1991. Poprzednie wydania nosiły tytuł *Little known facts about the scheduled air transport industry* and *AIR Transport Facts and Figures*, http://airlines.org (dostęp: listopad 2017).

Banerjee Abhijit Vinayak, Esther Duflo, *Poor Economics: A Radical Rethinking of the Way to Fight Global Poverty*, PublicAffairs, Nowy Jork 2011.

Bank Światowy[1], *Indicator GDP per capita, PPP (constant 2011 international $)*, baza danych International Comparison Program, pobrane: 22.10.2017, gapm.io/xwb171.

Bank Światowy[2], *World Bank Country and Lending Groups*, gapm.io/xwb172 (dostęp: 6.11.2017).

Bank Światowy[3], *Primary completion rate, female (% of relevant age group)*, gapm.io/xwb173 (dostęp: 5.11.2017).

Bank Światowy[4], *Population of Country Income Groups in 2015–Population, total*, gapm.io/xwb174 (dostęp: 7.11.2017).

Bank Światowy[5], *Poverty headcount ratio at $1.90 a day (2011 PPP) (% of population)*, Development Research Group, pobrane: 30.10.2017, gapm.io/xwb175.

Bank Światowy[6], *Indicator Access to electricity (% of population)*, Sustainable Energy for All (SEforALL) Global Tracking Framework. International Energy Agency oraz the Energy Sector Management Assistance Program 2017, gapm.io/xwb176.

Bank Światowy[7], *Life expectancy at birth, total (years)*, United Nations Statistical Division. Population and Vital Statistics Reports (lata różne), gapm.io/xwb177 (dostęp: 8.11.2017).

Bank Światowy[8], *Improved water source (% of population with access)*, WHO/UNICEF Joint Monitoring Programme (JMP) for Water Supply and Sanitation, gapm.io/xwb178 (dostęp: 8.11.2017).

Bank Światowy[9], *Immunization, measles (% of population with access)*, gapm.io/xwb179 (dostęp: 8.11.2017).

Bank Światowy[10], *Prevalence of undernourishment (% of population)*, Food and Agriculture Organisation, gapm.io/xwb1710 (dostęp: 8.11.2017).

Bank Światowy[11], *Out-of-pocket health expenditure (% of total expenditure on health)*, baza danych Global Health Expenditure 2017, gapm.io/xwb1711.

Bank Światowy[12], Narayan Deepa, Raj Patel i in., *Voices of the Poor: Can Anyone Hear Us?*, Oxford University Press, Nowy Jork 2000, gapm.io/xwb1712.

Bank Światowy[13], *International tourism: number of departures*, Yearbook of Tourism Statistics, Compendium of Tourism Statistics and data files, World Tourism Organization, 2017, gapm.io/xwb1713.

Bank Światowy[14], *Beyond Open Data: A New Challenge from Hans Rosling*, Live GMT, 8.06.2015, gapm.io/xwb1714.

Bank Światowy[15], Khokhar Tariq, *Should we continue to use the term 'developing world?*, blog *The Data*, Bank Światowy, 16.11.2015, gapm.io/xwb1715.

Bank Światowy[16], *Income share held by highest 10%*, Development Research Group 2017, gapm.io/xwb1716.

Bank Światowy[17], Jolliffe Dean i Espen Beer Prydz, *Estimating International Poverty Lines from Comparable National Thresholds*, Grupa Banku Światowego 2016, gapm.io/xwb1717.

Bank Światowy[18], *Mobile cellular subscriptions*, International Telecommunication Union, World Telecommunication/ICT Development Report i baza danych; pobrane: 26.11.2017, gapm.io/xwb1718.

Bank Światowy[19], *Individuals using the Internet (% of population)*, International Telecommunication Union, World Telecommunication/ICT Development Report i baza danych; pobrane: 27.11.2017, gapm.io/xwb1719.

Bank Światowy[20], Global Consumption Database, http://datatopics.worldbank.org/consumption.

Bank Światowy[21], *School enrollment, primary and secondary (gross), gender parity index (GPI)*, United Nations Educational, Scientific, and Cultural Organization (UNESCO) Institute for Statistics 2017, gapm.io/xwb1721.

Bank Światowy[22], *Global Consumption Database*, Grupa Banku Światowego 2017, gapm.io/xwb1722.

Bank Światowy[23], *Physicians (per 1,000 people)*, wybrane kraje i gospodarki; Szwecja i Mozambik, Światowa Organizacja Zdrowia, Global Health Workforce Statistics, OECD, 2017, gapm.io/xwb1723.

Bank Światowy[24], *Health expenditure per capita, PPP (constant 2011 international $)*, World Health Organization Global Health Expenditure Database 2017, gapm.io/xwb1724.

Bank Światowy[25], Newhouse David, Pablo Suarez-Becerra i Martin C. Evans, *New Estimates of Extreme Poverty for Children–Poverty and Shared Prosperity Report 2016: Taking On Equality*, Policy Research Working Paper no 7845, Bank Światowy, Waszyngton, DC 2016.

Bank Światowy[26], Grupa Banku Światowego, Poverty and Equality Global Practice Group, październik 2016, gapm.io/xwb1726.

Bank Światowy[27], Platforma World Bank Open Data. https://data.worldbank.org, WorldPop, Case Studies–Poverty, gapm.io/xworpopcs.

Barro-Lee, Educational Attainment Dataset v 2.1, aktualizacja: 04.02.2016, www.barrolee.com (dostęp: 7.11.2017); Zob. Barro i Lee (2013), gapm.io/xbl17.

Barro Robert J., Jong-Wha Lee, *A New Data Set of Educational Attainment in the World*, 1950–2010, „Journal of Development Economics" 104, 2013, s.184–198.

BBC, Farhana Haider, producent, *How the Danish Jews escaped the Holocaust*, Witness, *BBC, Magazine*, 14.10.2015, gapm.io/xbbcesc17.

Berners-Lee Tim, *The next web*, data nagrania: luty 2009, Long Beach, CA. TED video, 16:23. gapm.io/x-tim-b-l-ted, www.ted.com/talks/tim_berners_lee_on_the_next_web.

Betts Alexander, Paul Collier, *Refuge: Rethinking Refugee Policy in a Changing World*, Oxford University Press, Nowy Jork 2017.

Biraben Jean-Noel, *An Essay Concerning Mankind's Evolution*, „Population", wybrane prace, tabela nr 2, grudzień 1980, cyt. za: US Census Bureau. gapm.io/xuscbbir.

BJS (Bureau of Justice Statistics), Rand, M. R. i in., *Alcohol and Crime: Data from 2002 to 2008*, Bureau of Justice Statistics, Office of Justice Programs, US Department of Justice, Waszyngton, DC 2010. Ostatnia aktualizacja: 28.07.2010. www.bjs.gov/content/acf/ac_conclusion.cfm (dostęp: 21.12.2017).

Bongaarts John i Rodolfo A. Bulatao, B*eyond Six Billion: Forecasting the World's Population*", National Research Council, Panel on Population Projections, Committee on Population, Commission on Behavioral and Social Sciences and Education; National Academy Press, Waszyngton, D.C. 2000, www.nap.edu/read/9828/chapter/4#38.

Bourguignon François i Christian Morrisson, *Inequality Among World Citizens: 1820–1992*, „American Economic Review" 92, nr 4, wrzesień 2002, s. 727–744.

Bryant John, *Theories of Fertility Decline and the Evidence from Development Indicators*, „Population and Development Review" 33, nr 1, marzec 2007, s. 101–127.

BTS[1]. (US Bureau of Transportation Statistics), US Air Carrier Safety Data, Total fatalities, National Transportation Statistics, Tabela 2–9, gapm.io/xbtsafat (dostęp: 24.11.2017).

BTS[2]. Revenue Passenger-miles (the number of passengers and the distance flown in thousands (000)), T-100 Segment data, gapm.io/xbtspass (dostęp: 4.11.2017).

Caldwell J. C., *Three Fertility Compromises and Two Transitions*, „Population Research and Policy Review" 27, nr 4, 2008, s.427–446, gapm.io/xcaltfrt.

Carson Rachel, *Silent Spring*, Houghton Mifflin, Boston 1962.

CAS. Database Counter. American Chemical Society, 2017, gapm.io/xcas17, (dostęp: 3.12.2017).

CDC[1]. (Center for Disease Control and Prevention, Centrum Kontroli i Prewencji Chorób). Taubenberger Jeffery K. i David M. Morens, *1918 Influenza: The Mother of All Pandemics*, „Emerging Infectious Diseases" 12, nr 1, styczeń 2006, s. 15–22, gapm.io/xcdcsflu17.

CDC[2]. "Organochlorine Pesticides Overview" Dichlorodiphenyltrichloroethane (DDT), National Biomonitoring Program.

CDC[3]. "Ebola Outbreak in West Africa–Reported Cases Graphs." Centers for Disease Control and Prevention, 2014, gapm.io/xcdceb17.

CDC[4]. Toxicological Profile for DDT, DDE and DDD www.atsdr.cdc.gov/toxprofiles/tp.asp?id=81&tid=20.

CDIAC, *Global, Regional, and National Fossil-Fuel CO2 Emissions*, Boden T.A., G. Marland i R.J. Andres, 2017, Carbon Dioxide Information Analysis Center, Oak Ridge National Laboratory, U.S. Department of Energy, Oak Ridge, Tenn., U.S.A. DOI 10.3334/CDIAC /00001_V2017, gapm.io/xcdiac.

CETAD (Centro de Estudos Tributários e Aduaneiros), *Distribuiçao da Renda por Centis Ano MARÇO 2017*, Ministério da Fazenda (Brazylia) 2017, gapm.io/xbra17.

Cialdini Robert B., *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, GWP, Gdańsk 2013.

College Board. SAT Total Group Profile Report, 2016. gapm.io/xsat17.

Collier Paul, *The Bottom Billion: Why the Poorest Countries Are Failing and What Can Be Done About It,* Oxford University Press, Nowy Jork 2007.

–, *Exodus: How Migration Is Changing Our World,* Oxford University Press, Nowy Jork 2013.

–, *The Plundered Planet: Why We Must–and How We Can–Manage Nature for Global Prosperity,* Oxford University Press, Nowy Jork 2010.

–, *Wars, Guns and Votes: Democracy in Dangerous Places,* Random House, Nowy Jork 2011.

Correlates of War Project. COW Dataset v4.0. W oparciu o Sarkees, Meredith Reid, Frank Wayman (2010), Aktualizacja danych: 2011. www.correlatesofwar.org/data-sets/COW-war (dostęp: 3.12.2017).

Countdown to 2030, *Reproductive, Maternal, Newborn, Child, and Adolescent Health and Nutrition*. Autorzy zestawienia danych: Aluisio Barros i Cesar Victora z Federal University of Pelotas, Brazylia 2017, http://countdown2030.org/.

Crosby Alfred W., *America's Forgotten Pandemic,* Cambridge University Press, Cambridge, Wielka Brytania 1989.

Cummins Denise, *Why the Gender Difference on SAT Math Doesn't Matter,* blog *Good Thinking* na stronie internetowej *Psychology Today*, (dostęp:17.03.2014).

Davies D.P. (1985), *Cot death in Hong Kong: a rare problem?*, „Lancet", 14.12.1985, nr 2(8468), s. 1346–1349, www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/2866397.

DeFries Ruth, *The Big Ratchet: How Humanity Thrives in the Face of Natural Crisis,* Basic Books, Nowy Jork 2014.

Diamond Jared, *The World Until Yesterday: What Can We Learn from Traditional Societies?,* Viking, Londyn 2012.

Dobbs Richard, James Manyika, Jonathan Woetzel, *No Ordinary Disruption: The Four Global Forces Breaking All the Trends,* PublicAffairs, Nowy Jork 2016.

Dollar Street, darmowe zdjęcia na licencji Creative Commons BY 4.0, Gapminder, Anna Rosling Rönnlund 2017, www.dollar-street.org.

Ehrlich Paul R., Anne Ehrlich, *The Population Bomb,* Ballantine, Nowy Jork 1968.

EIA, US Energy Information Administration, *Annual passenger travel tends to increase with income.* International Energy Outlook, Bureau of Transportation Statistics, National Transportation Statistics, 2016.

Ellenberg Jordan, *Jak się nie pomylić, czyli potęga matematycznego myślenia*, Helion, Gliwice 2017.

Elsevier Reller, Tom. *Elsevier Publishing–A Look at the Numbers, and More*, opublikowany: 22.03.2016, www.elsevier.com/connect/elsevier-publishing-a-look-at-the-numbers-

and-more (dostęp: 26.11.2017).

EM-DAT, Centre for Research on the Epidemiology of Disasters (CRED), The International Disaster Database, Debarati Guha-Sapir, Université catholique de Louvain. www.emdat.be (dostęp: 5.11.2017).

Encuesta Nacional de Ingresos y Gastos de los Hogares (ENIGH) 2016, Tabulados básicos, 2017, Tabela 2.3, 2016.

EPA (US Environmental Protection Agency), Environment Program, Pesticide information, gapm.io/xepa17.

FAO[2], *The State of World Fisheries and Aquaculture 2016: Contributing to Food Security and Nutrition for All*. FAO, Rzym 2016, www.fao.org/3/a-i5555e.pdf, gapm.io/xfaofi, (dostęp: 29.11.2017).

FAO[3], *Statistics–Food security indicators*, ostatnia modyfikacja:10.2017, gapm.io/xfaofsec (dostęp: 29.11.2017).

FAO[4], FAOSTAT World Total, Yield: Cereals, Total, 1961–2014. Ostatnia modyfikacja: 17.05.2017, gapm.io/xcer, (dostęp: 29.11.2017).

FAO[5], *State of the World's Land and Water Resources for Food and Agriculture*, SOLAW, FAO, Mapy, 2011, gapm.io/xfaowl17.

FBI, Uniform Crime Reporting Statistics, *Crime in the United States*, zestawienie wszystkich zgłoszonych przestępst z użyciem przemocy oraz przeciw własności, gapm.io/xfbiu17 (dostęp: 12.10.2017).

Foresight, *Migration and Global Environmental Change. Final Project Report*, Government Office for Science, Londyn 2011, gapm.io/xcli17.

FRD, Ofcansky Thomas P., Laverle Bennette Berry i Library of Congress Federal Research Division, *Ethiopia: A Country Study*, Federal Research Division, Library of Congress, Waszyngton, DC 1993, gapm.io/xfdi.

Friedman Thomas L., *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2009.

Gallup[1], McCarthy Justin, *More Americans Say Crime Is Rising in U.S.*, „Gallup News", 22.10.2015. http://news.gallup.com/poll/186308/americans-say-crime-rising.aspx (dostęp: 1.12.2017).

Gallup[2], Brewer Geoffrey, *Snakes Top List of Americans' Fears*, „Gallup News", 19.03.2001. http://news.gallup.com/poll/1891/snakes-top-list-americans-fears.aspx (dostęp: 17.12.2017).

Gallup[3], Newport Frank, *In U.S., Percentage Saying Vaccines Are Vital Dips Slightly*, „Gallup News", 6.03.2015, gapm.io/xgalvac17.

Gallup[4], *Concern About Being Victim of Terrorism*, U.S. polls, 1995–2017, „Gallup News", grudzień 2017, gapm.io/xgal17.

Gallup[5], McCarthy Justin, *U.S. Support for Gay Marriage Edges to New High*, „Gallup News", 3–7.03.2017, gapm.io/xgalga.

Gapminder[1], Regions, dividing the world into four regions with equal areas, gapm.io/ireg.

Gapminder[2], *GDP per capita–v25*, W oparciu o dane podane przez Maddisona, rozszerzone przez Mattiasa Lindgrena oraz zmodyfikowane przez Olę Roslinga tak, aby współgrały z danymi Banku Światowego dotyczących PKB *per capita* wyrażonego w stałych cenach z 2011 roku według parytetu siły nabywczej, oraz prognozami MFW z WEO 2017, gapm.io/dgdppc.

Gapminder[3], *Four income levels–v1*, gapm.io/elev.

Gapminder[4], *Life expectancy v9*, w oparciu o IHME-GBD 2016, UN Population and Mortality.org. Opracowanie: Mattias Lindgren. gapm.io/ilex.

Gapminder[5], *Protected nature–v1*, w oparciu o World Database on Protected Areas (WDPA), UK-IUCN, UNEP-WCMC, gapm.io/natprot.

Gapminder[6], *Child mortality rate–v10*, w oparciu o UN-IGME. Pobrane 10.11.2017, gapm.io/itfr.

Gapminder[7], *Total fertility rate–v12*. gapm.io/dtfr.

Gapminder[8], *Income mountains–v3*, gapm.io/incm (dostęp: 2.11.2017).

Gapminder[9], *Extreme poverty rate–v1*, przybliżone szacunki dotyczące wskaźnika skrajnego ubóstwa we wszystkich krajach w latach 1800–2040 stworzono na podstawie zestawienia danych the Gapminder Income Mountains, gapm.io/depov.

Gapminder[10], *Household per capita income–v1*, gapm.io/ihhinc.

Gapminder[11], *Don't Panic–End Poverty*, film dokumentalny produkcji BBC documentary z udziałem Hansa Roslinga, reżyseria Dan Hillman, Wingspan Productions, wrzesień 2015.

Gapminder[12], *Legal slavery data–v1*. gapm.io/islav.

Gapminder[13], *HIV, newly infected–v2*. Szacunki dotyczące występowania przypadkw zachoować przed rokiem 1900 są autorstwa Linusa Bengtssona oraz Ziada El-Khatiba. gapm.io/dhivnew.

Gapminder[14], *Death penalty abolishment–v1*, gapm.io/ideat.

Gapminder[15], *Countries ban leaded gasoline–v1*, gapm.io/ibanlead.

Gapminder[16], *Air plane fatalities–v1, Indicator Population–v5–all countries– 1800–2100*, na podstawie o UN WPP 2017 oraz dane z Maddison dotyczące okresu sprzed 1950 roku, gapm.io/dpland.

Gapminder[17], *Population–v5–all countries–1800–2100*, w oparciu o UN WPP 2017 oraz dane z Maddison dotyczące okresu sprzed 1950 roku, gapm.io/dpop.

Gapminder[18], *Undernourishment–v1*, gapm.io/dundern.

Gapminder[19], *Feature films–v1*, gapm.io/dcultf.

Gapminder[20], *Women suffrage–v1*, w przeważającej części oparty na źródłach z Wikipedii na temat walki kobiet o równouprawnienie, gapm.io/dwomsuff.

Gapminder[21], *Literacy rate–v1*, w oparciu o UIS oraz van Zanden, gapm.io/dliterae.

Gapminder[22], *Internet users–v1*, gapm.io/dintus.

Gapminder[23], *Children with some vaccination–v1*, w oparciu o WHO, gapm.io/dsvacc.

Gapminder[24], *Playable guitars per capita (very rough estimates)–v1*, gapm.io/dguitars.

Gapminder[25], *Maternal mortality–v2*, gapm.io/dmamo.

Gapminder[26], *Factpods on Ebola. 1–15*, gapm.io/fpebo.

Gapminder[27], *Poll results from events*, gapm.io/rrs.

Gapminder[28], *How good are the UN population forecasts?*, gapm.io/mmpopfut.

Gapminder[29], *The Inevitable Fill-Up*. gapm.io/mmfu.

Gapminder[30], *Family size by income level*, gapm.io/efinc.

Gapminder[31], *Protected Nature–v1*, gapm.io/protnat.

Gapminder[32], Hans Rosling, *Swine flu alert! News/Death ratio: 8176*, Nagranie z 8.05.2009, gapm.io/sftbn.

Gapminder[33], *Average age at first marriage*, gapm.io/fmarr.

Gapminder[34], *World Health Chart*, www.gapminder.org/whc.

Gapminder[35], *Differences within Africa*, gapm.io/eafrdif.

Gapminder[36], *Monitored species*, gapm.io/tnwlm.

Gapminder[37], *Food production*, gapm.io/tfood.

Gapminder[38], *War deaths*, gapm.io/twar.

Gapminder[39], *Textile*, gapm.io/ttextile.

Gapminder[40], *Protected nature*, gapm.io/protnat.

Gapminder[41], *Why Boat Refugees Don't Fly!*, gapm.io/p16.

Gapminder[42], *Child labour*, gapm.io/dchlab.

Gapminder[43], Plakat dotyczący idei Factfulness, wersja 3.1, Darmowe materiały edukacyjne na licencji CC BY. 4.0., 2017, gapm.io/fposter.

Gapminder[44], *Length of schooling*, gapm.io/dsclex.

Gapminder[45], *Recreation spending by income level*, gapm.io/tcrecr.

Gapminder[46], *Caries*, gapm.io/dcaries.

Gapminder[47], *Fertility rates by income quintile*, gapm.io/dtfrq.

Gapminder[48], *Road accidents*, gapm.io/droada.

Gapminder[49], *Child drownings by income level*, gapm.io/ddrown.

Gapminder[50], *Travel distance*, gapm.io/ttravel.

Gapminder[51], *CO2 emissions*, gapm.io/tco2.

Gapminder[52], *Natural disasters*, gapm.io/tndis.

Gapminder[53], *Fertility rate and income by religion*, gapm.io/dtfrr.

GDL[1], (Global Data Lab), Dane dotyczące powierzchni zapoczątkowane przez Jeroena Smitsa, https://globaldatalab.org/areadata.

GDL[2], IWI International Wealth Index, https://globaldatalab.org/iwi.

Gilbert i in., *Infant sleeping position and the sudden infant death syndrome: systematic review of observational studies and historical review of recommendations from 1940 to 2002*, Ruth Gilbert, Georgia Salanti, Melissa Harden, Sarah See, „International Journal of Epidemiology", 34, z. 4, 1 sierpień 2005, s. 874–887, https://doi.org/10.1093/ije/dyi088.

Gilovich Thomas, *How We Know What Isn't So*, Macmillan, Nowy Jork 1991.

Gleditsch Nils Petter, *Mot en mer fredelig verden?* [*Ku trwalszemu pokojowi na świecie?*], ilustracja 1.4. Pax, Oslo 2016, gapm.io/xnpgfred.

Gleditsch Nils Petter, and Bethany Lacina, *Monitoring trends in global combat: A new dataset of battle deaths*, „European Journal of Population" 21, nr 2–3, 2005, s. 145–166, gapm.io/xbat.

Goldberger Leo, *The Rescue of the Danish Jews: Moral Courage Under Stress*, New York University Press, Nowy Jork 1987.

Good Judgment Project, www.gjopen.com.

Gottschall Jonathan, *The Storytelling Animal: How Stories Make Us Human*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston i Nowy Jork 2012.

Gribble Gordon W., *Food chemistry and chemophobia*, „Food Security" 5, nr 1, luty 2013, gapm.io/xfosec.

GSMA, *The Mobile Economy 2017*, GSM Association, 2017. gapm.io/xgsmame.

GTD, Global Terrorism Database 2017, gapm.io/xgtdb17 (dostęp: 2.12.2017).

GTF, *The Global Tracking Framework measures the population with access to electricity in both rural and urban areas from 1990–2014*, The World Bank & the International Energy

Agency, Global Tracking Framework.. http://gtf.esmap.org/results (dostęp: 29.11.2017).

Gurven Michael i Hillard Kaplan, *Longevity Among Hunter-Gatherers: A Cross-Cultural Examination*, „Population and Development Review" 33, nr 2, 2007, s. 321–365, gapm.io/xhun.

Haidt Jonathan, *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka*, Smak Słowa, Sopot 2014.

–, *Szczęście. Od mądrości starożytnych po współczesne koncepcje*, GWP, Gdańsk 2007.

Hausmann Ricardo, *How Should We Prevent the Next Financial Crisis?*, The Growth Lab, Uniwersytet Harvarda 2015, gapm.io/xecc.

Hausmann Ricardo, Cesar A. Hidalgo, i in., *Atlas of Economic Complexity: Mapping Paths to Prosperity*, wyd. 2. MIT Press, Cambridge, MA 2013, gapm.io/xatl17 (dostęp: 10.11.2017).

Hellebrandt Tomas i Paulo Mauro, *The Future of Worldwide Income Distribution*, Peterson Institute for International Economics Working Paper 15–17, kwiecień 2015, gapm.io/xpiie17 (dostęp: 3.11.2017).

HMD (Human Mortality Database), University of California, Berkeley and Max Planck Institute for Demographic Research. Pobrane: wrzesień 2012, dostępny w Internecie: www.mortality.org albo www.humanmortality.de.

Högberg Ulf i Erik Bergström, *Läkarrad ökade risken för plötslig spädbarnsdöd*, [*Zalecenia lekarzy zwiększyły ryzyko wystąpienia syndromu nagłej śmierci niemowlęcia*], „Läkartidningen" 94, nr 48, 1997, gapm.io/xuhsids.

IATA (International Air Transport Association), *Accident Overview*. Tabela: Fact Sheet Safety, grudzień 2017, gapm.io/xiatas.

ICAO[1] (International Civil Aviation Organization), Convention on International Civil Aviation, Chicago, 7.12. 1944, gapm.io/xchicc.

ICAO[2], Aircraft Accident and Incident Investigation, Convention on International Civil Aviation, Annex 13. International Standards and Recommended Practices, 1955, gapm.io/xchi13.

ICAO[3]. Global Key Figures, Revenue Passenger-Kilometres, Air Transport Monitor, 2017, www.icao.int/sustainability/S.s/Air-Traffic-Monitor.aspx.

Ichiseki Hajime, *Features of disaster-related deaths after the Great East Japan Earthquake*, „Lancet" 381, nr 9862, 19.01.2013, s. 204, gapm.io/xjap.

ICP, *Purchasing Power Parity $ 2011*, International Comparison Program, gapm.io/x-icpp.

IHME[1] (Institute for Health Metrics and Evaluation), Data Life Expectancy, Global Burden of Disease Study 2016, Institute for Health Metrics and Evaluation, Uniwersytet Waszyngtoński, Seattle, wrzesień 2017, gapm.io/xihlex (dostęp: 7.11.2017).

IHME[2], *Global Educational Attainment 1970–2015*, gapm.io/xihedu (dostęp: 10.05.2017).

IHME[3], *Road injuries as a percentage of all disability*, zestawienie GBD, gapm.io/x-ihaj.

IHME[4], *Drowning as a percentage of all death ages 5–14, by four development levels*, zestawienie GBD Compare, http://ihmeuw.org/49kq.

IHME[5], *Drowning, share of all child deaths in ages 5–14, comparing Sweden with average for all highly developed countries*, zestawienie GBD, http://ihmeuw.org/49ks.

IHME[6], *Local Burden of Disease–Under-5 mortality*, gapm.io/xih5mr (dostęp: 29.11.2017).

IHME[7], *Measles*, zestawienie GBD. Institute for Health Metrics and Evaluation, Uniwersytet Waszyngtoński, 2016, gapm.io/xihels.

IHME[8], *All causes of death*, zestawienie GBD. Institute for Health Metrics and Evaluation, Uniwersytet Waszyngtoński, 2016, http://ihmeuw.org/49p3.

IHME[9], *Transport injuries*, zestawienie GBD, Institute for Health Metrics and Evaluation, Uniwersytet Waszyngtoński, 2016, http://ihmeuw.org/49pa.

IHME[10], *Interpersonal violence*, zestawienie GBD, Institute for Health Metrics and Evaluation, Uniwersytet Waszyngtoński, 2016, http://ihmeuw.org/49pc.

IHME[11], Dane dotyczące zgonów dzieci poniżej 5. roku życia w 2016 roku wynikających z czynnika ryzyka w postaci skażenia wody pitnej, z: IHME GBD 2016, http://ihmeuw.org/49xs (dostęp: 12.12.2017).

ILMC (International Lead Management Center), Lead in Gasoline Phase-Out Report Card, 1990s. International Lead Zinc Research Organization (ILZRO), we współpracy z the International Lead Association (ILA). www.ilmc.org/rptcard.pdf (dostęp: 12.10.2017).

MFW[1] (Międzynarodowy Fundusz Walutowy,. PKB *per capita* wyrażone w stałych cenach, prognozy do roku 2022. World Economic Outlook, październik 2017, gapm.io/ximfw (dostęp: 2.11.2017).

MFW[2], Archiwum. Baza danych World Economic Outlook, poprzednie lata. gapm.io/ximfwp.

International Rhino Foundation, „Na wolności żyje około 5042–5455 osobników – populacja pomału rośnie." Nosorożec czarny, 5.11.2017, https://rhinos.org.

IMDb, Internet Movie Database, Search results for feature films filtered by year, gapm.io/ximdbf.

ISC (Internet System Consortium), *Internet host count history*, gapm.io/xitho.

IPCC[1] (Intergovernmental Panel on Climate Change), Piąty Raport (AR5). 27.05.2014, gapm.io/xipcca.

IPCC[2], Piąty Raport (AR5)–Climate Change 2014: Climate Change 2014 Synthesis Report, s. 10: „Według wszystkich scenariuszy wzrost temperatury powierzchni Ziemi będzie postępowało po 2100 roku" gapm.io/xipcc (dostęp: 10.04.2017).

Ipsos MORI[1], Ankiety internernetowe przeprowadzone dla fundacji Gapminder w 12 krajach, sierpień 2017, gapm.io/gt17re.

Ipsos MORI[2], *Perils of Perception 2015*. Ipsos MORI, 2.12.2015, gapm.io/xip15.

Ipsos MORI[3], *Perils of Perception 2016*, Ipsos MORI, 14.12.2016, gapm.io/xip16.

IPUMS, Integrated Public Use Microdata Series International, wersja 6.3, gapm.io/xipums.

ISRC, *International Standard Recording Code*, zarządzany przez International ISRC Agency, http://isrc.ifpi.org/en/faq.

ITOPF (International Tanker Owners Pollution Federation), *Oil tanker spill statistics 2016*, s. 4, opublikowane: luty 2017, www.itopf.com/fileadmin/data/Photos/Publications/Oil_Spill_Stats_2016_low.pdf (dostęp: 20.09.2017).

ITRPV, *International Technology Roadmap for Photovoltaic*. Seminarium zorganizowane podczas Intersolar Europe, Monachium 1.06.2017, Wykres na slajdzie nr 6, gapm.io/xitrpv.

ITU[1] (International Telecommunication Union), *Mobile cellular subscriptions*, World Telecommunication/ICT Development Report and Database. gapm.io/xitumob.

ITU[2], *ICT Facts and Figures 2017*, Wykorzystanie Internetu przez osoby indywidualne, gapm.io/xituintern (dostęp: 27.11.2017).

IUCN[1] (International Union for Conservation of Nature), *Protected Area (Definition 2008)*, gapm.io/xprarde.

IUCN[2], *Categories of protected areas*, gapm.io/x-protareacat.

IUCN[3], Green Michael i John Beverley, red. *IUCN Directory of South Asian Protected Areas*, IUCN 1990.

IUCN Red List[1], Goodrich J., i in., *Panthera tigris (Tiger)*, *IUCN Red List of Threatened Species 2015*: e.T15955A50659951, gapm.io/xiucnr1 (dostęp: 7.12.2017).

IUCN Red List[2], Swaisgood R., D. Wang i F. Wei, *Ailuropoda melanoleuca (Giant Panda)* (wersja poprawiona opublikowana w 2016), *IUCN Red List of Threatened Species 2016*: e.T712A121745669, http://dx.doi.org/10.2305/IUCN.UK.2016-2.RLTS.T712A45033386.en. (dostęp: 7.12.2017).

IUCN Red List[3], Emslie R. *Diceros bicornis (Black Rhinoceros, Hook-lipped Rhinoceros)*. *IUCN Red List of Threatened Species* 2012:e.T6557A16980917. http://dx.doi.org/10.2305/IUCN.UK.2012.RLTS.T6557A16980917.en (dostęp: 7.12. 2017).

IUCN Red List[4], IUCN, *Table 1: Numbers of threatened species by major groups of organisms (1996–2017)*. Ostatnia modyfikacja: 14.09.2017, gapm.io/xiucnr4.

Jacobson Jodi L., *Environmental Refugees: A Yardstick of Habitability*. Worldwatch Paper 86. Worldwatch Institute 1988.

Jinha A. E., *Article 50 million: an estimate of the number of scholarly articles in existence*, „Learned Publishing" 23, nr 10, 2010, s. 258–263, DOI:10.1087/20100308. gapm.io/xjinha.

Johnson N. P. i J. Mueller, *Updating the accounts: global mortality of the 1918–1920 'Spanish' influenza pandemic.* „Bulletin of the History of Medicine" 76, nr 1, wiosna 2002, s. 105–115.

Kahneman Daniel, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym,* Media Rodzina, Poznań 2012.

Keilman Nico, *Data quality and accuracy of United Nations population projections, 1950–95,* "Population Studies" 55, nr 2, 2001, s. 149–164, Opublikowany w Internecie: 9.12.2010, gapm.io/xpaccur.

Klein Goldewijk Kees, *Total SO2 Emissions,* Uniwersytet w Utrechcie, w oparciu o Paddy (http://cdiac.ornl.gov), 18.05.2013, gapm.io/x-so2em.

Klepac Petra i in., *Towards the endgame and beyond: complexities and challenges for the elimination of infectious diseases*, ilustracja nr 1, „Philosophical Transactions of the Royal Society B", 24.06.2013, DOI: 10.1098/rstb.2012.0137, http://rstb.royalsocietypublishing.org/content/368/1623/20120137.

Lafond F. i in., *How well do experience curves predict technological progress? A method for making distributional forecasts,* Navigant Research 2017, https://arxiv.org/pdf/1703.05979.pdf.

Larson Heidi J. i in., *The State of Vaccine Confidence 2016: Global Insights Through a 67-Country Survey*, „EBioMedicine" 12, październik 2016, s. 295–301. Opublikowany w Internecie: 13.09.2016, DOI: 10.1016/j.ebiom.2016.08.042, gapm.io/xvacnf.

Lindgren Mattias, *Gapminder's long historic time series,* publikowane od 2006 do 2016, gapm.io/histdata.

Livi-Bacci Massimo, *A Concise History of World Population*, wyd. 2, s. 22, Blackwell Maiden, MA 1989.

Lozano Rafael, Krycia Cowling, Emmanuela Gakidou i Christopher J. L. Murray, *Increased educational attainment and its effect on child mortality in 175 countries between*

1970 and 2009: a systematic analysis, „Lancet" 376, nr 9745, wrzesień 2010, s. 959–974. DIO: 10.1016/S0140-6736 (10) 61257-3. gapm.io/xedux.

Maddison[1], Maddison Project w oparciu o dane Angusa Maddisona. Szacunki dotyczące PKB per capita dostępne na portalu CLIO Infra. Aktualizacja: Jutta Bolt, Jan Luiten van Zanden i in., www.clio-infra.eu/Indicators/GDPperCapita.html (dostęp: 3.12.2017).

Maddison[2], Maddison Project dostępny na portal CLIO Infra. Wersja autorstwa Filipa Ribeiro da Silvy zweryfikowana przez Jonathana Fink-Jensena, aktualizacja: 29.04.2015, www.clio-infra.eu/Indicators/TotalPopulation.html.

Magnus i Pia. Rodzice Mino.

McEvedy Colin i Richard Jones, *Atlas of World Population History*, Facts on File, New York 1978, cyt. za: US Census Bureau, gapm.io/x-pophist.

Mischel Walter, *Test Marshmallow. O pożytkach płynących z samokontroli*, Smak Słowa, Sopot 2015.

MOP[1], (Międzynarodowa Organizacja Pracy), Konwencja dotycząca pracy przymusowej, 1930 (Nr 29) (C.29), gapm.io/xiloflc (dostęp: 2.12.2017).

MOP[2], Konwencja dotycząca zniesienia pracy przymusowej, 1957 (Nr 105) (C.105), gapm.io/xilola (dostęp: 2.12.2017).

MOP[3], Country baselines: Turkmenistan, gapm.io/xiloturkm.

MOP[4], Country baselines: Uzbekistan, gapm.io/xilouzb.

MOP[5], Country baselines: North Korea, gapm.io/xilonkorea.

MOP[6], Konwencja dotycząca natychmiastowego zniesienia najgorszych form pracy dzieci, 1999, gapm.io/xilo182.

MOP[7], IPEC, Yacouba Diallo, Alex Etienne i Farhad Mehran, *Global child labour trends 2008 to 2012*, International Programme on the Elimination of Child Labour (IPEC), MOP, Genewa 2013, gapm.io/xiloi.

MOP[8], IPEC, Children in employment, child labour and hazardous work, 5–17 years age group, 2000–2012. S. 3, Tabela 1, International Labour Office; ILO International Programme on the Elimination of Child Labour (IPEC), gapm.io/xiloipe.

MOP[9], *Programme on the Elimination of Child Labour, World (1950–1995)*, International Labour Organization Programme on Estimates and Projections on the Elimination of Child Labour (ILO-EPEAP), Kaushik Basu 1999, Via OurWorldInData.org/child-labor.

MOP[10], Living Standard Measurement Survey, LABORSTA Labour Statistics Database, Międzynarodowa Organizacja Pracy, gapm.io/xilohhs.

Music Trades, *The Annual Census of the Music Industries*, 2016, www.musictrades.com/census.html.

Myrskylä M.,H. P. Kohler i F. Billari, *Advances in Development Reverse Fertility Declines*, „Nature" 460, nr 6, 2009, s. 741–743. DOI: 10.1038/nature 08230.

National Biomonitoring Program, Centers for Disease Control and Prevention Organochlorine Pesticides Overview, gapm.io/xpes.

National Police Agency of Japan. *Damage Situation and Police Countermeasures Associated with 2011 Tohoku District –Off the Pacific Ocean Earthquake September 8, 2017,* Emergency Disaster Countermeasures Headquarters, gapm.io/xjapan.

NCI[1] (National Cancer Institute), *Trends in relative survival rates for all childhood cancers, age <20, all races, both sexes SEER (9 areas), 1975–94*, Ilustracja nr 10, s. 9, w: L. A. G. Ries, M. A. Smith i in., red., *Cancer Incidence and Survival Among Children and Adolescents: United States SEER Program 1975–1995*. National Cancer Institute, SEER Program. NIH. Pub. Nr 99–4649. Bethesda, MD: 1999, gapm.io/xccs17.

NCI[2]. Wskaźniki zachorowań dzieci na nowotwory w oparciu o bazę danych the Incidence SEER18 Research Database, listopad 2016 (uwzględniono korektę danych populacyjnych po huraganach Katrina i Rita). www.cancer.gov/types/childhood-cancers/child-adolescent-cancersfact-sheet#r4.

NHTSA (National Highway Traffic Safety Administration), *Alcohol-Impaired Driving from the Traffic Safety Facts, 2016 Data*, tabela nr 1, październik 2017, gapm.io/xalc.

Nagroda Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny 1948, Paul Herman Müller, gapm.io/xnob.

Novus[1], Sondaż przeprowadzony na zlecenie fundacji Gapminder w Finlandii i Norwegii, kwiecień–październik 2017, gapm.io/pnovus17a.

Novus[2], Liczne sondaże przeprowadzane dla fundacji Gapminder w Szwecji, Norwegii, USA i Wielkiej Brytanii w okresie 2013–2017, gapm.io/polls17b.

Novus[3], Sondaże przeprowadzane dla fundacji Gapminder w USA i Szwecji w kwietniu 2017. W listopadzie 2013 roku i we wrześniu 2016 sondaże przeprowadziła GfK Group przy użyciu KnowledgePanel. W Wielkiej Brytanii badania przeprowadziło NatCen, gapm.io/pollnov17bnovus-17b.

Nuclear Notebook, Kristensen Hans M. i Robert S. Norris, *The Bulletin of the Atomic Scientists' Nuclear Notebook,* Federation of American Scientists. https://thebulletin.org/nuclear-notebook-multimedia.

ODI (Overseas Development Institute), Greenhill Romilly, Paddy Carter, Chris Hoy i Marcus Manuel, *Financing the future: how international public finance should fund a global social compact to eradicate poverty*, ODI, 2015, gapm.io/xodi.

OEC, Simoes Alexander J. G. i César A. Hidalgo, *The Economic Complexity Observatory: An Analytical Tool for Understanding the Dynamics of Economic Development*, Seminarium zorganizowane podczas 25. AAAI Conference on Artificial Intelligence, 2011. Trade in hs92 category 920.2, Instrumenty strunowe. gapm.io/xoec17.

The Economic Complexity Observatory, https://atlas.media.mit.edu/en/.

OECD[1] (Organisation for Economic Co-operation and Development, Organizacja Współpracy Gopodarczej i Rozwoju), *Why Is Health Spending in the United States So High?*, wykres nr 4: Health spending per capita by category of care, US and selected OECD countries, 2009. *Health at a Glance 2011*: OECD Indicators, gapm.io/x-ushealth.

OECD[2], *Air and GHG emissions: Carbon dioxide (CO2), Tonnes/capita, 2000–2014*, gapm.io/xoecdco2.

OECD[3], *Indicators of Immigrant Integration 2015*, 2.07. 2015, OECD, EU, gapm.io/xoecdimintegr.

OHDB, Oral Health Database, WHO Collaborating Centre for Education, Training and Research at the Faculty of Odontology, Malmö, Szwecja, we współpracy z the WHO Global Oral Health Programme for Oral Health Surveillance and Niigata University, Japan, www.mah.se/CAPP/.

Oppenheim Mason Karen, *Explaining Fertility Transitions*, „Demography", T. 34, nr 4, 1997, p. 443–454, gapm.io/xferttra.

Ostrom Elinor, *Governing the Commons*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1990.

OurWorldInData[1], Roser Max i Esteban Ortiz-Ospina, *Declining global poverty: share of people living in extreme poverty, 1820–2015, Global Extreme Poverty*. Opublikowano w Internecie na OurWorldInData.org, https://ourworldindata.org/extreme-poverty (dostęp: 20.11.2017).

OurWorldInData[2], Roser Max i Esteban Ortiz-Ospina, *When did literacy start growing in Europe?*, Opublikowano w Internecie na OurWorldInData.org, 20.11.2017, https://ourworldindata.org/literacy.

OurWorldInData[3], Roser Max i Esteban Ortiz-Ospina, *Child Labor*, 2017. Opublikowano w Internecie na OurWorldInData.org. https://ourworldindata.org/child-labor (dostęp: 20.11.2017).

OurWorldInData[4], Roser Max, *Share of World Population Living in Democracies*, 2017. Opublikowano w Internecie na OurWorldInData .org. ourworldindata .org/democracy (dostęp: 26.11.2017).

OurWorldInData[5], Roser Max, *Ethnographic and Archaeological Evidence on Violent Deaths*, Opublikowane w Internecie na OurWorldInData.org.

https://ourworldindata.org/ethnographic-and-archaeological-evidence-on-violent-deaths (dostęp: 26.11.2017).

OurWorldInData[6], Roser Max i Mohamed Nagdy, *Nuclear weapons test*, 2017. Opublikowane w Internecie na OurWorldInData.org. https://ourworldindata.org/nuclear-weapons (dostęp:14.11. 2017).

OurWorldInData[7], *Number of parties in multilateral environmental agreements based on UNCTAD United Nations Treaty Collection*. Opublikowane w Internecie na OurWorldInData.org.

https://ourworldindata.org/grapher/number-of-parties-env-agreements.

OurWorldInData[8], Tzvetkov, Sandra, *Not All Deaths Are Equal: How Many Deaths Make a Natural Disaster Newsworthy?*, 19.07.2017, Opublikowano w Intenecie na OurWorldInData .org przy wykorzystaniu wyników z Eisensee T. i D. Strömberg, 2007, https://ourworldindata.org/how-many-deaths-make-a-natural-disaster-newsworthy.

OurWorldInData[9], Ritchie Hannah i Max Roser, *Energy Production & Changing Energy Sources*, w oparciu o Lafond i in., 2017, Opublikowano w Internecie na OurWorldInData.org, https://ourworldindata.org/energy-production-and-changing-energy-sources/ (dostęp: 19.12.2017).

OurWorldInData[10], Roser Max, *Fertility Rate*. Opublikowano w Internecie na OurWorldInData.org. https://ourworldindata.org/fertility-rate.

Paine R.R. i J.L. Boldsen, *Linking age-at-death distributions and ancient population dynamics: a case study*, w: *Paleodemography: Age distributions from skeletal samples*, R.D. Hoppa i J. W. Vaupel, red., s.169–180, Cambridge University Press, Cambridge, UK 2002.

Paulos, John Allen. *Innumeracy. Matematyczna ignorancja i jej konsekwensje w dobie nowoczesnej technologii*, CeDeWu, Warszawa 2012.

PDNA, Government of Nepal National Planning Commission, *Nepal Earthquake 2015: Post Disaster Needs Assessment*, T.A. Kathmandu: Government of Nepal, 2015, gapm.io/xnep.

Perry Mark J., *SAT test results confirm pattern that's persisted for 50 years–high school boys are better at math than girls.*Blog *AEIdeas* blog, American Enterprise Institute, 27.09.2016, gapm.io/xsat.

Pew[1], *Japanese Wary of Nuclear Energy*, Pew Research Center Global Attitudes and Trends, 5.06.2012, gapm.io/xpewnuc.

Pew[2], *Religious Composition by Country, 2010–2050*, Pew Research Center Religion & Public Life, 2.04.2015 (tabela), gapm.io/xpewrel1.

Pew[3], *The Future of World Religions: Population Growth Projections, 2010–2050,* Pew Research Center Religion & Public Life, 2.04.2015, gapm.io/xpewrel2.

Pinker Steven, *Jak działa umysł,* Książka i Wiedza, Warszawa 2002.

–,*Tabula rasa. Spory o naturę ludzką,* GWP, Gdańsk 2005.

–, *The Stuff of Thought,* Viking, Nowy Jork 2007.

–, *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury,* Zysk i S-ka, Poznań 2015.

Platt John R., *Big News: Wild Tiger Populations Are Increasing for the First Time in a Century,* „Scientific American", 10.04.2016.

PovcalNet, *An Online Analysis Tool for Global Poverty Monitoring*, baza danych założona przez Martina Ravalliona z Banku Światowego, http://iresearch.worldbank.org/PovcalNet (dostęp: 3.11.2017).

PRIO, *The Battle Deaths Dataset version 3.1,* aktualizacja: 2006; 1946–2008; Zob. Gleditsch i Lacina, 2005, gapm.io/xpriod, (dostęp: 12.11.2017).

Quétel Claude, *Niemoc z Neapolu czyli historia syfilisu,* Ossolineum, Wrocław 1991, gapm.io/xsyph.

Rada UE[1], Dyrektywa Rady 2002/90/EC z dnia 28.11.2002 r. definiująca ułatwienie nielegalnego wjazdu, tranzytu i pobytu, listopad 2002, gapm.io/xeuc90.

Rada UE[2], Dyrektywa Rady 2001/51/EC z dnia 28.06.2001 r. uzupełniająca postanowienia art. 26 Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen z dnia 14 czerwca 1985 r., czerwiec 2001, gapm.io/xeuc51.

Raupach M. R. i in., *Sharing a quota on cumulative carbon emissions,* „Nature Climate Change" 4, 2014, s. 873–879. DOI: 10.1038/nclimate2384.gapm.io/xcar.

Rosling Hans, *The best stats you've ever seen*, nagrano: luty 2006 w Monterey, CA. TED video, 19:50. www.ted.com/talks/hans_rosling_shows_the_best_stats_you_ve_ever_seen.gapm.io/xtedros.

–, *Hans Rosling at World Bank: Open Data,* nagrano: 22.05.2010 w Waszyngton, DC. World Bank video, 41:54. www.youtube.com/watch?v=5OWhcrjxP-E, gapm.io/xwbros.

–, *The magic washing machine*, nagrano: grudzień 2010 w Waszyngton, DC. TEDWomen video, 9:15. www.ted.com/talks/hans_rosling_and_the_magic_washing_machine.gapm.io/tedrosWa.

Rosling Hans, Yngve Hofvander i Ulla-Britt Lithell, *Children's death and population growth,* „Lancet" 339, 8.02. 1992, s. 377–378. Royal Society of London. *Philosophical transactions of the Royal Society of London,* T. 155, Londyn 1665–1865, gapm.io/xroys1665.

Sarkee, Meredith Reid i Frank Wayman, *Resort to War: 1816–2007*, CQ Press, Waszyngton, DC 2010. gapm.io/xcow17.

SCB, System of Environmental and Economic Accounts. gapm.io/xscb2.

Schultz T. Paul, *Why Governments Should Invest More to Educate Girls*, „World Development" 30, nr 2, 2002, s. 207–225.

SDL, Slavery in Domestic Legislation, baza danych autorstwa Jeana Allaina oraz dr Marie Lynch na Queen's University w Belfaście, www.qub.ac.uk/.

Senge Peter M., *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, ABC, Warszawa 1998.

Shengmin Yu i in., *Study on the Concept of Per Capita Cumulative Emissions and Allocation Options*, „Advances in Climate Change Research" 2, nr 2, 25.06.2011, s. 79–85, gapm.io/xcli11.

SIPRI Trends in world nuclear forces, 2017. Kile Shannon N. i Hans M. Kristensen. SIPRI, lipiec 2017, gapm.io/xsipri17.

Smil Vaclav. *Energy Transitions: Global and National Perspectives*, wyd. 2, Praeger, Santa Barbara, CA 2016, gapm.io/xsmilen.

–, *Global Catastrophes and Trends: The Next Fifty Years*, MIT Press, Cambridge 2008, gapm.io/xsmilcat.

Spis ludności w Indiach 2011 (India Census 2011). *State of Literacy*. Office of the Registrar General & Census Commissioner, Indie 2011, gapm.io/xindc.

Spotify. Aplikacja internetowa, https://developer.spotify.com/web-api.

Deklaracja sztokholmska. Fifth Global Meeting of the International Dialogue on Peacebuilding and Statebuilding, 2015, www.pbsbdialogue.org/en.

Sundberg Ralph i Erik Melander, *Introducing the UCDP Georeferenced Event Dataset*, „Journal of Peace Research", T. 50, nr 4, s. 523–532.

Sundin Jan, Christer Hogstedt, Jakob Lindberg i Henrik Moberg, *Svenska folkets hälsa i historiskt perspektiv*, Barnhälsans historia, s. 122, Statens folkhälsoinstitut, Solna 2005, gapm.io/xsfhi5.

Tanigawa Koichi i in., *Loss of life after evacuation: lessons learned from the Fukushima accident*, „Lancet" 379, nr 9819. 10.03.2012, s. 889–891, gapm.io/xfuk.

Tavris Carol i Elliot Aronson, *Błądzą wszyscy (ale nie ja). Dlaczego usprawiedliwiamy głupie poglądy, złe decyzje i szkodliwe działania*, Smak Słowa, Sopot 2007.

Tetlock P.E. i D. Gardner, *Superprognozowanie. Sztuka i nauka prognozowania*, CeDeWu, Warszawa 2016.

„The Economist"[1], *The tragedy of the high seas*, „Ec", 22.02.2014onomist, gapm.io/xeconsea.

„The Economist"[2], *Democracy Index from the Economist Intelligence Unit*, gapm.io/xecodemi (dostęp: 2.12.2017).

Tylleskär Thorkild, *KONZO–the walk of the chameleon*, nagranie filmowe, praca zbiorowa na temat zwyczajów żywieniowych na świecie . Występują: dr Jean-Pierre Banea-Mayambu (przewodniczący Pronanut), dr Desire Tshala-Katumbay (z kliniki naurologii w Centre Neuropsychopathologique, CNPP, Kinszasa) oraz studenci kierunku technologia żywienia na Uniwersytecie w Uppsali, Szwecja 1995, gapm.io/xvkonzo.

UCDP[1] (Uppsala Conflict Data Program), *Battle-Related Deaths Dataset, 1989 to 2016, dyadic, version 17.1*; Zob. Allansson i in., *dyadic, version 17.1*, http://ucdp.uu.se/downloads.

UCDP[2], Uppsala Conflict Data Program, *Georeferenced Event Dataset (GED) Global version 17.1* (2016); Zob: Sundberg i in., Department of Peace and Conflict Research, Uniwersytet w Uppsali 2013, http://ucdp.uu.se/downloads.

UN Comtrade, https://comtrade.un.org/.

UN Statistic Division, *Developing regions*, gapm.io/xunsdef (dostęp: 20.12.2017).

UN-IGME (United Nations Inter-agency Group for Child Mortality Estimation), *Child Mortality Estimates*, ostatnia modyfikacja: 19.10.2017, www.childmortality.org.

UN-Pop[1] (UN Population Division), Population, medium fertility variant. World Population Prospects 2017. United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division, https://esa.un.org/unpd/wpp.

UN-Pop[2]. Annual age composition of world population, medium fertility variant. World Population Prospects 2017. UN Population Division, https://esa.un.org/unpd/wpp.

UN-Pop[3]. Indicators: Life expectancy and total fertility rate (medium fertility variant). World Population Prospects 2017. UN Population Division, https://esa.un.org/unpd/wpp (dostęp: 02.09.2017).

UN-Pop[4]. Annual population by age–Female, medium fertility variant. World Population Prospects 2017. UN Population Division, gapm.io/xpos (dostęp: 7.11.2017).

UN-Pop[5], World Population Probabilistic Projections, gapm.io/xpopproj (dostęp: 29.11.2017).

UN-Pop[6], *The impact of population momentum on future population growth*, „Population Facts", nr 2017/4, październik 2017, s. 1–2, gapm.io/xpopfut.

UN-Pop[7], Andreev K., V. Kantorová i J. Bongaarts, *Demographic components of future population growth*, dokument techniczny nr 2013/3. United Nations DESA Population Division 2013, gapm.io/xpopfut2.

UN-Pop[8, Deaths (both sexes combined), medium fertility variant. World Population Prospects 2017. UN Population Division, gapm.io/xpopdeath (dostęp: 2.12.2017).

UN-Pop[9], World Contraceptive Use 2017. World Population Prospects 2017. UN Population Division, marzec 2017, gapm.io/xcontr (dostęp: 2.12.2017).

UNAIDS, *AIDSinfo*, http://aidsinfo.unaids.org (dostęp: 4.10.2017).

UNDESA (United Nations Department of Economic and Social Affairs), *Electricity and education: The benefits, barriers, and recommendations for achieving the electrification of primary and secondary schools*, grudzień 2014, gapm.io/xdessel.

UNEP[1] (United Nations Environment Programme, Program Środowiskowy ONZ), *Towards a Pollution-Free Planet,* United Nations Environment Programme, Nairobi 2017, gapm.io/xpolfr17.

UNEP[2], Regional Lead Matrix documents published between 1990 and 2012, gapm.io/xuneplmats.

UNEP[3], *Leaded Petrol Phase-out: Global Status as at March 2017*, gapm.io/xunepppo (dostęp: 29.11.2017).

UNEP[4], Ozone data access center: ODS consumption in ODP tonnes, aktualizacja danych: 13.11.2017, gapm.io/xods17 (dostęp: 24.11.2017).

UNEP[5], The World Database on Protected Areas (WDPA), UNEP, IUCN i UNEP-WCMC, https://protectedplanet.net.

UNEP[6], Protected Planet Report 2016. UNEP-WCMC i IUCN, Cambridge, Wielka Brytania i Gland, Szwajcaria 2017, gapm.io/xprotp16 (dostęp: 17.12.2017).

UNESCO[1] (United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization), *Education: Completion rate for primary education (household survey data)*, gapm.io/xcomplr (dostęp: 5.11.2017).

UNESCO[2], *Education: Literacy rate*, ostatnia modyfikacja: lipiec 2017, gapm.io/xuislit (dostęp: 5.11.2017).

UNESCO[3], *Education: Out-of-school rate for children of primary school age, female*, gapm.io/xuisoutsf (dostęp: 26.11.2017).

UNESCO[4], *Rate of out-of-school children*, gapm.io/xoos (dostęp: 29.11.2017).

UNESCO[5], *Reducing global poverty through universal primary and secondary education*, czerwiec 2017, gapm.io/xprimsecpov.

UNFPA[1] (United Nations Population Fund), *Sexual & reproductive health*, ostatnia aktualizacja: 16.11.2017, www.unfpa.org/sexual-reproductive-health.

UNHCR (United Nations High Commissioner for Refugees, Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców), *Convention and protocol relating to the status of refugees*, UN Refugee Agency, Genewa, gapm.io/xunhcr.

UNICEF-MICS, Multiple Indicator Cluster Surveys, finansowane przez Fundusz Narodów Zjednoczonych do spraw Dzieci, http://mics.unicef.org (dostęp: 29.11.2017).

UNICEF[1], *The State of the World's Children 1995*, Oxford University Press, Oxford, UK 1995, gapm.io/xstchi.

UNICEF[2], *Narrowing the Gaps–The Power of Investing in the Poorest Children*, lipiec 2017, gapm.io/xunicef2.

UNICEF[3], *Diarrhoea remains a leading killer of young children, despite the availability of a simple treatment solution*, gapm.io/xunicef3 (dostęp: 11.09.2017).

UNICEF[4], *The State of the World's Children 2013–Children with Disabilities*, 2013, gapm.io/x-unicef4.

UNICEF[5], *Vaccine Procurement Services*, www.unicef.org/supply/index54052.html.

UNISDR (United Nations Office for Disaster Risk Reduction), *Heat wave in Europe in 2003: new data shows Italy as the most affected country*, UNISDR 2003, gapm.io/x-unicefC5.

US Census Bureau, Current Population Survey, 2017 Annual Social and Economic Supplement. Tabela: „FINC01_01. Selected Characteristics of Families by Total Money Income in: 2016," dochód pieniężny, wszystkie rasy, wszystkie rodziny, gapm.io/xuscb17.

US-CPS, Current Population Survey 2016: Family Income in 2016.

USAID-DHS[1], Demographic and Health Surveys (DHS), finansowane przez USAID, https://dhsprogram.com.

USAID-DHS[2], Bietsch Kristin i Charles F. Westoff, *Religion and Reproductive Behavior in Sub-Saharan Africa*, DHS Analytical Studies No. 48. ICF International, Rockville, MD 2015, gapm.io/xdhsarel.

van Zanden[1], van Zanden Jan Luiten, Joerg Baten, Peter Foldvari i Bas van Leeuwen, *World Income Inequality: The Changing Shape of Global Inequality 1820–2000*, Uniwersytet w Utrechcie 2014, www.basvanleeuwen.net/bestanden/WorldIncomeInequality.pdf.

van Zanden[2], van Zanden Jan Luiten i Eltjo Buringh, *Rise of the West: Manuscripts and Printed Books in Europe: A long-term perspective from the sixth through eighteenth centuries*, „Journal of Economic History" 69, nr 2, luty 2009, s. 409–445, gapm.io/xriwe.

van Zanden[3], van Zanden Jan Luiten, i in., red., *How Was Life? Global Well-Being Since 1820*. OECD Publishing, Paris 2014, gapm.io/x-zanoecd.

WEF (World Economic Forum), *Davos 2015–Sustainable Development: Demystifying the Facts*, nagrano w Davos, Szwajcaria, styczeń 2015. WEF video, 15:42. Link do

fragmentu nagrania z wykładu – 5 minuta, 18 sekunda, gdy Hans pokazuje widowni wyniki ankiety: https://youtu.be/3pVlaEbpJ7k?t=5m18s.

White[1], White Matthew, *The Great Big Book of Horrible Things*, W.W. Norton, Nowy Jork 2011.

White[2], White Matthew, Estimates of death tolls in World War II. Necrometrics, http://necrometrics.com/20c5m.htm#Second.

WHO[1], Światowa Organizacja Zdrowia, *Global Health Observatory data repository: Immunization*, gapm.io/xwhoim (dostęp: 2.11.2017).

WHO[2], Safe abortion: Technical & policy guidance for health systems, gapm.io/xabor.

WHO[3], WHO Ebola Response Team, *Ebola Virus Disease in West Africa–The First 9 Months of the Epidemic and Forward Projections*, „New England Journal of Medicine" 371, 6.10.2014, 1481–1495, gapm.io/xeboresp.

WHO[4], *Causes of child mortality*, dane Global Health Observatory (GHO), gapm.io/xeboresp2, (dostęp: 12.09.2017).

WHO[5], *1986–2016: Chernobyl at 30*, 25.04.2016. gapm.io/xwhoc30.

WHO[6], *The use of DDT in malaria vector control: WHO position statement*, Global Malaria Programme, Światowa Organizacja Zdrowia 2011, gapm.io/xwhoddt1.

WHO[7], *DDT in Indoor Residual Spraying: Human Health Aspects–Environmental Health Criteria 241*, Światowa Organizacja Zdrowia 2011, gapm.io/xwhoddt2.

WHO[8], *WHO Global Health Workforce Statistics*, Światowa Organizacja Zdrowia 2016, gapm.io/xwhowf.

WHO[9], Situation updates – Pandemic, gapm.io/xwhopand.

WHO[10], *Data Tuberculosis (TB)*, dane Global Health Observatory (GHO), www.who.int/gho/tb/.

WHO[11], *What is multidrug-resistant tuberculosis (MDR-TB) and how do we control it?*, gapm.io/xmdrtb.

WHO[12], *Global Health Expenditure Database*, ostatnia aktualizacja: 5.12.2017, http://apps.who.int/nha/database.

WHO[13], Ebola situation reports, gapm.io/xebolawho.

WHO[14], Antimicrobial resistance, gapm.io/xantimicres.

WHO[15], Neglected tropical diseases, gapm.io/xnegtrop.

WHO[16], *Evaluation of the international drinking water supply and sanitation decade, 1981–1990*, Światowa Organizacja Zdrowia, 21.11.1991, XXIX sesja Rady Wykonawczej, s. 4, gapm.io/xwhow90.

WHO[17], Emergencies preparedness, response. Situation updates – Pandemic (H1N1) 2009, www.who.int/csr/disease/swineflu/updates/en/index.html.

WHO[18], Data Tuberculosis (TB), Global Health Observatory (GHO) data, www.who.int/gho/tb/en/.

WHO /UNICEF, *Ending Preventable Child Deaths from Pneumonia and Diarrhoea by 2025*, Światowa Organizacja Zdrowia/Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF), 2013, gapm.io/xpneuDiarr.

WHO/UNICEF JMP (Joint Monitoring Programme), *Drinking water, sanitation and hygiene levels*, 2015, https://washdata.org/data.

Wikipedia[1], *Timeline of abolition of slavery and serfdom*, https://en.wikipedia.org/wiki/Timeline_of_abolition_of_slavery_and_serfdom.

Wikipedia[2], *Capital punishment by country: Abolition chronology*, https://en.wikipedia.org/wiki/Capital_punishment_by_country_#Abolitionchronology.

Wikipedia[3], *Feature film: History*, https://en.wikipedia.org/wiki/Feature_film#History.

Wikipedia[4], *Women's suffrage*, https://en.wikipedia.org/wiki/Women%27s_suffrage.

Wikipedia[5], *Sound recording and reproduction: Phonoautograph*, https://en.wikipedia.org/wiki/Sound_recording_and_reproduction#Phonautograph.

Wikipedia[6], *World War II casualties*, https://en.wikipedia.org/wiki/World_War_II_casualties.

Wikipedia[7], *List of terrorist incidents: 1970–present*, https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_terrorist_incidents#1970-present.

Wikipedia[8], *Cobratoxin: Multiple sclerosis*, https://en.wikipedia.org/wiki/Cobratoxin#citenote-pmid21999367-8.

Wikipedia[9], *Charles Waterton*, https://en.wikipedia.org/wiki/Charles_Waterton.

Wikipedia[10], *Recovery position*, https://en.wikipedia.org/wiki/Recovery_position.

WWF, Tiger–Facts, 2017, gapm.io/xwwftiger (dostęp: 5.11.2017).

YouGov[1], November–December 2015, wyniki sondaży: gapm.io/xyougov15.

YouGov[2], Poll about fears, 2014, gapm.io/xyougov15.

Zakaria, Fareed, *The Future of Freedom: Illiberal Democracy at Home and Abroad*, W.W. Norton, Nowy Jork 2003.

–, *The Post-American World*, W.W. Norton, Nowy Jork 2008.

Nota biograficzna

Hans Rosling

Hans urodził się w 1948 roku w Uppsali, w Szwecji. Studiował statystykę i medycynę na uniwersytecie w Uppsali oraz zdrowie publiczne w St John's Medical College w Bangalore w Indiach. W 1976 roku otrzymał licencję lekarza. W latach 1974-1984 opiekował się na pełny etat trójką swoich dzieci przez łączny okres osiemnastu miesięcy. Od 1979 do 1981 roku pełnił funkcję lekarza okręgowego (District Medical Officer) w Nacali w Mozambiku, gdzie odkrył ognisko nieznanej choroby porażeniowej, która otrzymała nazwę konzo. Jego badania nad tą chorobą pomogły mu w 1986 roku uzyskać tytuł doktora na uniwersytecie w Uppsali. Od roku 1997 Hans pracował jako kierownik Wydziału Zdrowia Międzynarodowego w Instytucie Karolinska, uniwersytecie medycznym w Sztokholmie, w Szwecji. W swoich badaniach skupił się na zależnościach pomiędzy rozwojem ekonomicznym, rolnictwem, ubóstwem oraz zdrowiem. Rozpoczął nowe kursy, stworzył programy współpracy badawczej oraz był współautorem podręcznika na temat zdrowia w ujęciu globalnym.

W roku 2005 Hans wraz z synem Olą Roslingiem i synową Anną Rosling Rönnlund założyli fundację Gapminder, mającą na celu walkę z katastrofalną w skutkach ignorancją za pomocą faktów dotyczących świata, które wszyscy będą w stanie zrozumieć. Hans prowadził wykłady w instytucjach finansowych, przedsiębiorstwach i organizacjach pozarządowych, a jego 10 wykładów z konferencji TED zyskało 35 milionów odsłon.

Hans pełnił również funkcję doradcy dla Światowej Organizacji Zdrowia, UNICEF-u oraz kilku agencji pomocowych, a także był jednym z założycieli szwedzkiego oddziału organizacji Lekarze bez Granic. Hans był autorem, a zarazem narratorem trzech filmów dokumentalnych: *The Joy of Stats* (Radość płynąca ze statystyk) z 2010 roku, *Don't Panic – The Truth About Population* (Nie panikuj – Cała prawda o populacji) z 2013 roku oraz *Don't Panic – How To End Poverty in 15 Years* (Nie panikuj – jak pozbyć się ubóstwa w ciągu 15 lat?) z 2015 roku. Hans był członkiem Międzynarodowej Grupy Szwedzkiej Akademii Nauki oraz Global Agenda Network w ramach Światowego Forum Ekonomicznego w Szwajcarii. W 2009 roku znalazł się na liście stu czołowych myślicieli świata, opracowanej przez czasopismo „Foreign Policy", w 2011 roku dołączył do grona stu najbardziej kreatywnych osób w biznesie według miesięcznika „Fast Company", a w roku 2012 został wybrany jako jeden ze stu najbardziej wpływowych ludzi na świecie przez magazyn „Time".

Hans i jego żona Agneta Rosling mają trójkę dzieci: Annę, Olę i Magnusa. Hans zmarł 7 lutego 2017 roku.

Ola Rosling

Ola Rosling urodził się w 1975 roku w Hudiskvall, w Szwecji. Jest współzałożycielem Fundacji Gapminder i pełnił funkcję jej dyrektora w latach 2005-2007 oraz od 2010 do dzisiaj.

Ola wymyślił i stworzył dla Gapminder test ignorancji, ustrukturyzowany projekt mierzący ignorancję, oraz proces certyfikacji. Ponadto analizował dane i przygotowywał materiały do większości wykładów Hansa oraz jego wystąpień podczas konferencji TED. Od roku 1999 prowadził prace nad aplikacją tworzącą słynne animowane wykresy bąbelkowe, która zyskała nazwę Trendalyzer i jest wykorzystywana przez miliony studentów na całym świecie jako narzędzie ułatwiające zrozumienie wielowymiarowych szeregów czasowych. W 2007 roku oprogramowanie to zostało zakupione przez Google, gdzie w latach 2007-

2010 Ola kierował Zespołem Danych Publicznych (Google Public Data Team). Następnie wrócił do Gapminder, by pracować nad nowymi darmowymi materiałami edukacyjnymi. Ola jest autorem wielu wykładów, a jego wspólne wystąpienie z Hansem podczas konferencji TED zyskało wiele milionów odsłon.

Ola otrzymał wiele nagród za swoją pracę w Gapminder, między innymi nagrodę magazynu „Résumé", Super-communicator Award; Titanpriset przyznawaną przez czasopismo „Guldägget" (w 2017 roku) oraz International Integrated Development Prize od magazynu „Niras International" (w 2016 roku).

Ola jest mężem Anny Rosling Rönnlund. Mają trójkę dzieci: Maxa, Teda i Ebbę.

Anna Rosling Rönnlund

Anna urodziła się w 1975 roku w Falun, w Szwecji. Posiada tytuł magistra z socjologii uniwersytetu w Lund oraz z fotografii uniwersytetu w Gothenburgu. Jest współzałożycielem oraz wiceprezesem fundacji Gapminder.

Anna jest wykładowcą oraz opiekunem użytkowników końcowych w Gapminder, innymi słowy dokłada wszelkich starań, aby wszystkie materiały przygotowywane przez fundację były zrozumiałe. We współpracy z Olą Anna opracowywała wystąpienia Hansa podczas konferencji TED oraz inne jego wykłady, przygotowywała grafiki i slajdy używane na stronach Gapminder, a także stworzyła aplikację Trendalyzer, oprogramowanie przedstawiające statystyki za pomocą animowanych interaktywnych wykresów. Gdy w 2007 roku Google zakupiło ten program, Anna rozpoczęła współpracę z tą międzynarodową firmą jako starszy projektant użyteczności (Senior Usability Designer). W 2010 roku Anna powróciła do Gapminder, by pracować nad nowymi darmowymi materiałami edukacyjnymi.

Strona Dollar Street, utworzona w 2016 roku z jej inicjatywy, stała się również tematem jej wystąpień podczas konferencji TED w 2017 roku.

Anna otrzymała wiele nagród za swoją pracę dla Gapminder, między innymi nagrodę magazynu „Résumé", Super-communicator Award; Titanpriset przyznawaną przez czasopismo „Guldägget" oraz World Changing Ideas Award od „Fast Company" (w 2017 roku).

Anna jest żoną Oli Roslinga. Mają trójkę dzieci: Maxa, Teda i Ebbę.

Przypisy

[1] Marka serii konferencji naukowych organizowana przez amerykańską fundację non-profit Sapling Foundation (przyp. tłum.).

[2] SAT – ustandaryzowany test dla uczniów szkół średnich w USA badający kompetencje i wiedzę przedmiotową (przyp. tłum.).

[3] Oczywiście jeśli żyjesz na poziomie 4, ale masz krewnych na poziomie 2 lub 3, zapewne wiesz, jak wygląda ich życie. Możesz wówczas pominąć ten fragment.

[4] Możesz śledzić postęp swojego kraju – lub każdego innego – korzystając z ogólnie dostępnego narzędzia, które służy nam do tworzenia naszych wykresów bąbelkowych. Odwiedź stronę www.gapminder.org/tools.

[5] Odwiedź stronę Dollar Street: www.dollarstreet.org

[6] Czerwona Księga Gatunków Zagrożonych publikowana przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (przyp. tłum.).

[7] Międzynarodowa organizacja non-profit prowadząca działalność charytatywną (przyp. tłum.).

[8] Korea Południowa i Japonia uzyskały lepszy wynik niż szympansy. Jeszcze nie wiemy, dlaczego tak się stało. Może to wynikać z innej struktury wiekowej w tych państwach. Możliwe, że spadek liczby urodzeń jest tam omawiany dużo szerzej niż w innych krajach. Konieczne są dalsze badania, aby zrozumieć to zjawisko.

Dane i wykresy

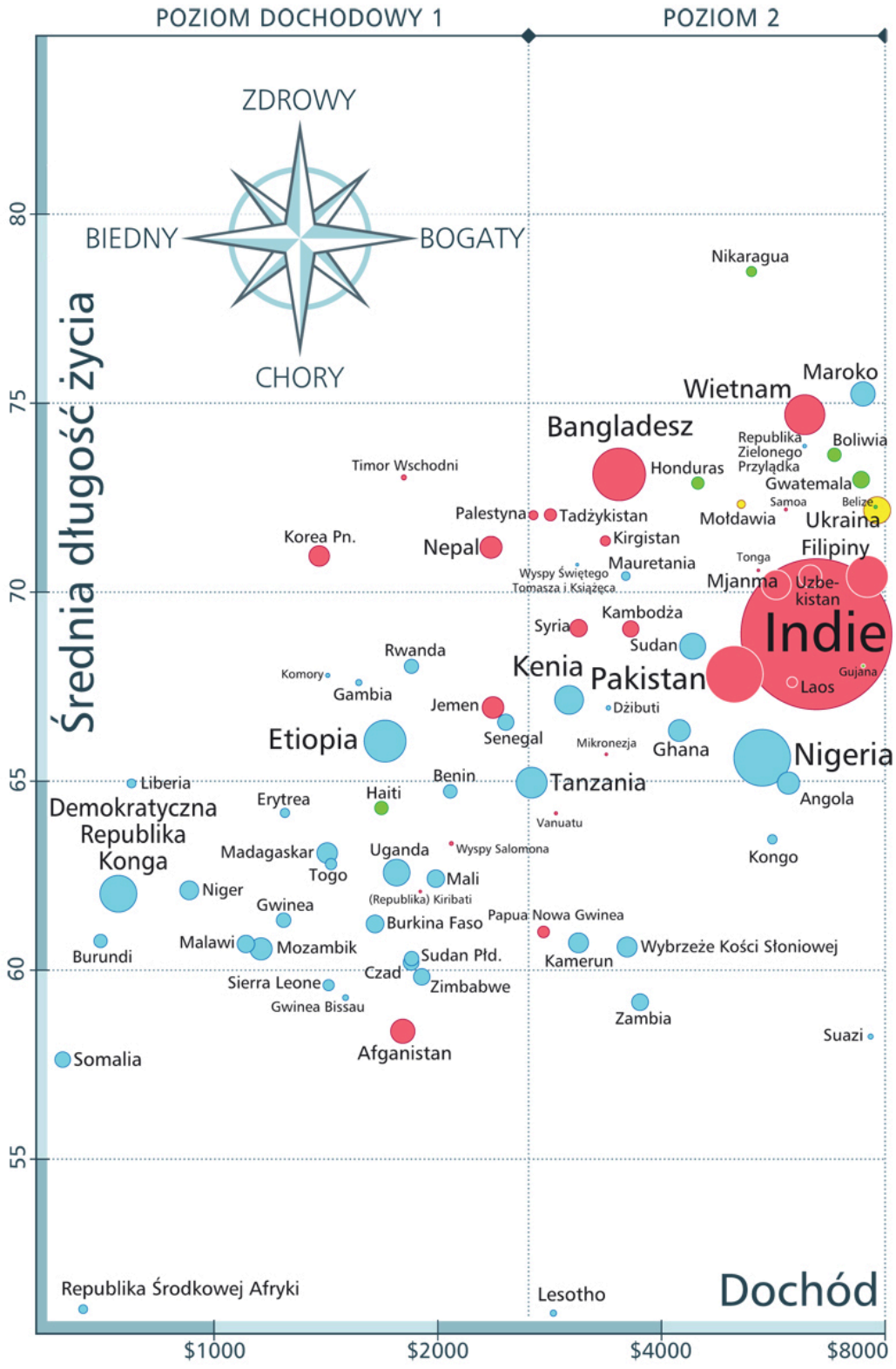
POZIOM DOCHODOWY 1
POZIOM 2
ZDROWY
BIEDNY
BOGATY
CHORY
Średnia długość życia
80
75
70
65
60
55
Nikaragua
Maroko
Wietnam
Bangladesz
Republika Zielonego Przylądka
Boliwia
Timor Wschodni
Honduras
Gwatemala
Samoa
Belize
Palestyna
Tadżykistan
Mołdawia
Ukraina
Korea Pn.
Nepal
Kirgistan
Filipiny
Tonga
Wyspy Świętego Tomasza i Książęca
Mauretania
Mjanma
Uzbekistan
Kambodża
Syria
Indie
Sudan
Rwanda
Kenia
Pakistan
Gujana
Komory
Laos
Gambia
Jemen
Dżibuti
Etiopia
Senegal
Mikronezja
Ghana
Nigeria
Liberia
Benin
Tanzania
Erytrea
Haiti
Angola
Demokratyczna Republika Konga
Vanuatu
Madagaskar
Uganda
Wyspy Salomona
Kongo
Togo
Mali
Niger
(Republika) Kiribati
Gwinea
Papua Nowa Gwinea
Burkina Faso
Malawi
Mozambik
Kamerun
Wybrzeże Kości Słoniowej
Burundi
Sudan Płd.
Czad
Sierra Leone
Zimbabwe
Gwinea Bissau
Zambia
Suazi
Afganistan
Somalia
Republika Środkowej Afryki
Lesotho
Dochód
$1000
$2000
$4000
$8000

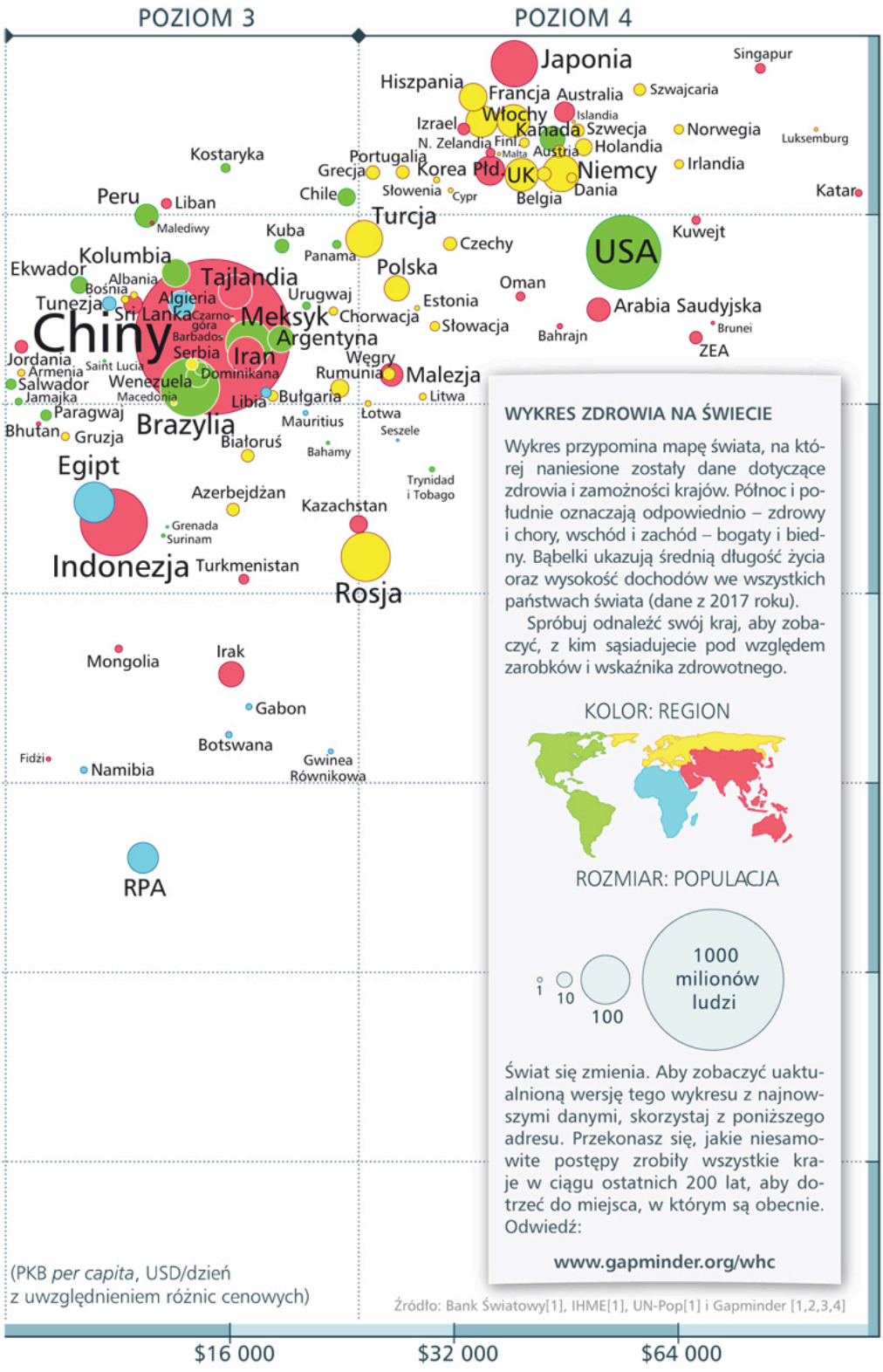
POZIOM 3
POZIOM 4
Japonia
Singapur
Hiszpania
Francja
Australia
Szwajcaria
Włochy
Islandia
Izrael
Kanada
Szwecja
Norwegia
Luksemburg
N. Zelandia
Finl.
Holandia
Kostaryka
Malta
Austria
Portugalia
Grecja
Korea Płd.
UK
Niemcy
Irlandia
Słowenia
Cypr
Belgia
Dania
Katar
Peru
Liban
Chile
Turcja
Maledíwy
Kuba
Kuwejt
Czechy
USA
Kolumbia
Panama
Polska
Ekwador
Albania
Tajlandia
Oman
Bośnia
Algieria
Urugwaj
Estonia
Tunezja
Sri Lanka
Meksyk
Chorwacja
Arabia Saudyjska
Czarnogóra
Barbados
Argentyna
Słowacja
Bahrajn
Brunei
Chiny
Jordania
Serbia
Iran
ZEA
Saint Lucia
Węgry
Armenia
Dominikana
Rumunia
Malezja
Salwador
Wenezuela
Macedonia
Litwa
Jamajka
Libia
Bułgaria
Łotwa
Paragwaj
Mauritius
Brazylia
Seszele
Bhutan
Gruzja
Białoruś
Bahamy
Egipt
Trynidad i Tobago
Azerbejdżan
Kazachstan
Grenada
Surinam
Indonezja
Turkmenistan
Rosja
Mongolia
Irak
Gabon
Botswana
Fidżi
Namibia
Gwinea Równikowa
RPA
WYKRES ZDROWIA NA ŚWIECIE
Wykres przypomina mapę świata, na której naniesione zostały dane dotyczące zdrowia i zamożności krajów. Północ i południe oznaczają odpowiednio – zdrowy i chory, wschód i zachód – bogaty i biedny. Bąbelki ukazują średnią długość życia oraz wysokość dochodów we wszystkich państwach świata (dane z 2017 roku).
Spróbuj odnaleźć swój kraj, aby zobaczyć, z kim sąsiadujecie pod względem zarobków i wskaźnika zdrowotnego.
KOLOR: REGION
ROZMIAR: POPULACJA
1
10
100
1000 milionów ludzi
Świat się zmienia. Aby zobaczyć uaktualnioną wersję tego wykresu z najnowszymi danymi, skorzystaj z poniższego adresu. Przekonasz się, jakie niesamowite postępy zrobiły wszystkie kraje w ciągu ostatnich 200 lat, aby dotrzeć do miejsca, w którym są obecnie. Odwiedź:
www.gapminder.org/whc
(PKB per capita, USD/dzień z uwzględnieniem różnic cenowych)
Źródło: Bank Światowy[1], IHME[1], UN-Pop[1] i Gapminder [1,2,3,4]
$16 000
$32 000
$64 000

ŻYCIE NA CZTERECH POZIOMACH DOCHODOWYCH

	POZIOM 1	POZIOM 2	POZIOM 3	POZIOM 4
WODA PITNA				
ŚRODEK TRANSPORTU				
GOTOWANIE				
JEDZENIE				
MIEJSCE DO SPANIA				

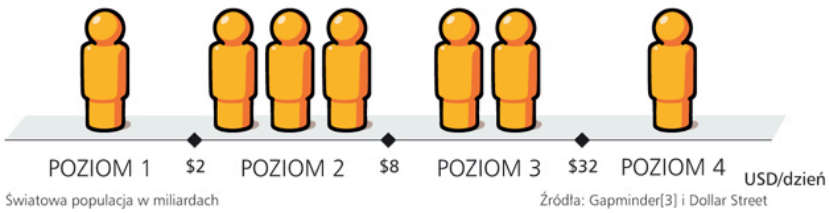

Światowa populacja w miliardach

Źródła: Gapminder[3] i Dollar Street

PODZIAŁ LUDNOŚCI WEDŁUG REGIONU I DOCHODU

2017

Liczba ludzi w różnych regionach świata

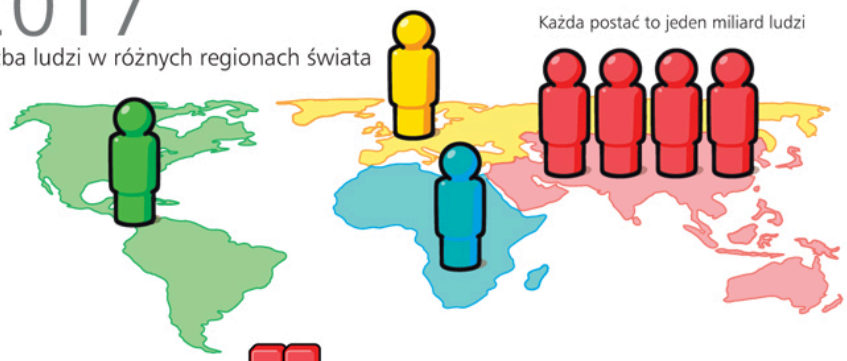

Liczba ludzi na różnych poziomach dochodowych (kolor oznacza region)

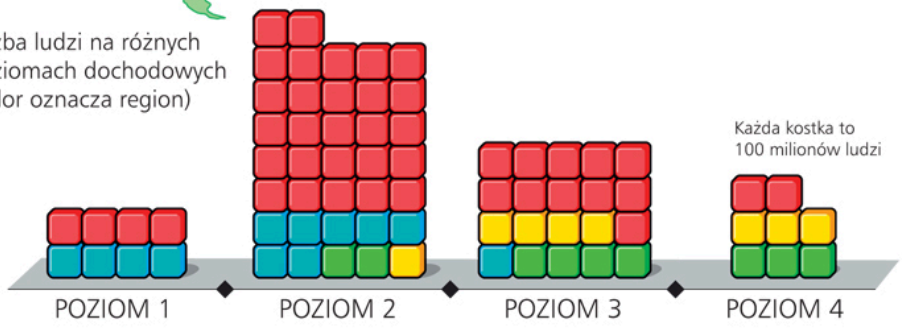

Zakładając, że obecny trend się utrzyma, tak właśnie będzie wyglądał świat w 2040 roku.

2040

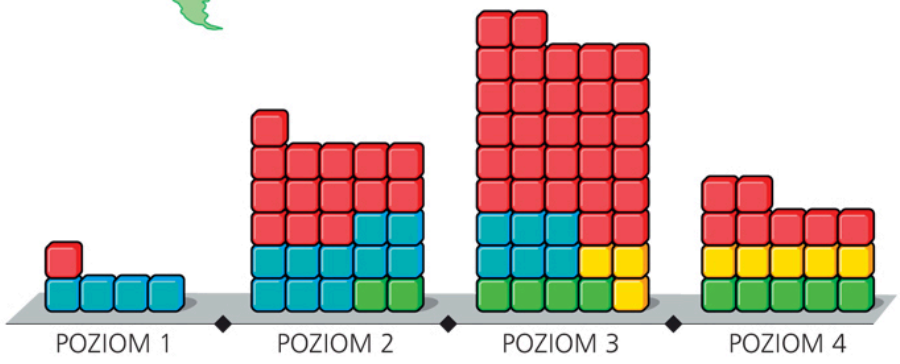

Źródła: Gapminder[1,3,8] w oparciu o PovcalNet, UN-Pop[1], MFW[1] i van Zander[1]